HISTORYA

NARODU I PAŃSTWA RZYMSKIEGO.

HISTORYA

NARODU I PAŃSTWA RZYMSKIEGO

PODŁUG ŹRÓDEŁ I NOWSZYCH BADAŃ

NAPISANA PRZEZ

Jana Szwaynica

Professora Kursów prawnych i pedagogicznych, Członka Komitetu examinacyjnego.

* * *

Tom I.

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni Stanisława Strąbskiego.

1845.

H III 3e

325881-1
II

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 20/1 Sierpnia 1843 r.

Cenzor
Niezabitowski.

K-68 / 20.69 | 10 3 32 T: 1,2,3 15 0,-

Biblioteka Śląska

Przedmowa.

Dzieje Rzymian niezaprzeczoną mają ważność w historyi człowieczeństwa. Nie orężem tylko wsławił się naród potężny, chociaż czyn był jego przeznaczeniem, ale zarazem dziełami wielkiego ducha. Prawa, nauki i oświata są najpiękniejsze po nim zabytki, drogie pamiątki, na których potomni kształcą jestestwo swoje. Zanim urosł w tę potęgę tak umysłową jak fizyczną, ileżto musiał podjąć usiłowań, poświęceń, bohatérskiéj odwagi i rozpraw domowych. Pierwotne stosunki patronatu i klienteli powoli upadają, w miarę ich upadania na widownią wychodzą lud i rodowi, plebejusze i patrycyusze. Prawie aż do wojny Punickiéj dzieje Rzymian mają punkt środkowy w ścieraniu się dwóch stanów, w usiłowaniach ludu dla osiągnienia praw cywilnych i politycznych, a kiedy po licznych rozprawach, bez gwałtu, środkami prawnemi, lud zarówno z rodowymi dzielił dostojeństwa krajowe, naród uczuł potęgę swoję, zaczął myśléć o zwycięztwach i podbojach, bo dotąd rozwijające się stosunki wewnętrzne, wyczerpywały siły jego. Rozpoczęła się walka z ludami Italii środkowéj. Była zaś długa, krwawa, gdyż bitne ludy zamieszkujące ją, mężnie broniły udzielności swojéj; w końcu przemogła wytrwałość Rzymian, cierpliwość i rozsądek sterników kraju.

Po walce o prawa i zdobyciu Italii nadeszła walka o panowanie nad światem, a gdy je Rzymski oręż zdobył, o panowanie w Rzymie; przywłaszczały je sobie zrazu stronnictwa, później stronnictw naczelnicy, póki jednowładztwo Augusta nie przyniosło do czasu spokojności Rzymowi. Pod rozległością państwa upaść musiała gminowładna Rzymian ustawa. Przez przyjmowanie do praw obywatelstwa wyzwoleńców i niewolnictwa, lud Rzymski do gminu poniżony został; szczegół odrywa się od ogółu, staje naprzeciw państwu, narzuca mu wolę swoję; okrutna wojna domowa szerzy spustoszenia, którym jednowładztwo Augusta koniec położyło. Historyczném zadaniem Rzymian było połączyć ludy w całość, w jeden wielki ogół. Rzymianie odpowiedzieli przeznaczeniu swojemu; wyrwali drobne ludy z martwéj, nieruchoméj oddzielności, ale ogół strawił wkrótce żywotne siły, świat starożytny obumiérał, duch jego znikał; ludy składające całość bez ducha, uczuły słabość olbrzymiego kolosu, ale nie one mogły wrócić mu życie. Chrystus, Bóg i Człowiek, przyniósł zbawienie. On powołał ludzi do wyższych celów, wskazał im prawdziwe i wieczne szczęście, a nauka Zbawcy rodu ludzkiego rozwijając prawa człowieczeństwa, kształci i uszlachetnia wszelkie stosunki tak publiczne jak prywatne.

Spis rzeczy.

WSTĘP. *Stron.*

Stanowisko Rzymu w dziejach świata; charakter pierwotnéj historyi jego; pochodzenie Rzymian 1
Założenie Rzymu. Romulus 28
Bezkrólewie i Numa. 44
Tullus Hostyliusz. 53
Ankus Marcyusz 59
Lucyusz Tarkwiniusz 62
Serwiusz Tulliusz 69
Lucyusz Tarkwiniusz Pyszny 83
Rzeczpospolita Rzymska pod konsulami. . . . . .
Piérwsze urządzenia konsulów aż do związku między Latynami. 93
Piérwsza dyktatura 113
Położenie ludu odłużonego, ustąpienie jego na górę świętą . . 119
Zaprowadzenie trybunów ludu 130
Koryolan, tryby (gminy) najwyższym sądem w sprawie Koryolana, wojna z Wolskami 133
Hernikowie 147
Wojny z Wolskami i Ekwami do decemwiratu 150
Prawo rolne Kassyusza 164
Prawo Wolerona o wybór trybunów ludu na sej. okręgowych. 173
Historya fizyczna. Zjawiska i plagi krajowe 181
Etruskowie 183
Wojna z Wejensami 191
Wyprawa Fabiuszów i skarga na Meneniusza 196
Wniosek K. Terentylliusza Arsy i prawo XII tablic. 205
Cezo Kwinkcyusz i wygnanie jego. 207
Herdoniusz, zajęcie kapitolium 211
L. Kwinkcyusz Cyncynnat. Sąd na Wolscyusza. 214
Pomnożenie liczby trybunów ludu 217
Icyliusz; danie własności ludowi na Awentynie. 219
Zamieszki domowe pod konsul. Romiliusza i K. Weturyusza . 220
Prawo Ateryusza o grzywnach. 222
Poselstwo do Wielkiéj Grecyi i Aten 223
Decemwirowie do ułożenia praw i steru rządu 225
Ustąpienie na Awentyn i górę świętą, prawa Walero-Horacyuszowskie, uchwały Duiliusza. 237
Uwagi nad prawem XII tablic 248
Prawo XII tablic 252
Uchwała Duiliusza i Treboniusza 263
Kwestorowie, wybór ich. 266
T. Kwinkcyusz kapitoliński, wojna z Ekwami 267
Prawo Kanulejusza; lud zyskuje wieszczbę w stosunkach domowych 270
Trybunowie wojskowi z władzą konsularną. 273
Ustanowienie cenzorów. 276

Stron.
Stosunki z Ardeą; pomoc dana możnowładztwu Ardejskiemu. 287
Dzieje wewnętrzne od r. 311 (413) aż do wzięcia Rzymu przez Gallów r. 365 (389). . . . . .
Wzajemne stosunki rodowych i ludu 289
Nieurodzaj; Meliusz; L. Kwinkcyusz Cyncynnat; Ahala . . . 291
Dyktatura Mamerka Emiliusza 296
Przeciwność między senatem i trybunostwem słabieje, dyktatura przestaje być straszną dla ludu 297
O prawie względem grzywien stanowiącém 298
Wydawanie wojny i zawieranie pokoju od senatu na sejm zbrojny przeniesione 299
Obrońcy ludu żądają obierania trybunów konsularnych . . . 299
Powiększenie liczby kwestorów, skarga na Postumią, zamach niewolników. 301
Wnioski rolne; śmierć M. Postumiusza Regileńskiego. . . . 303
Starania Icyliuszów o trybunów konsularnych z ludu 307
Ustanowienie stałego żołdu. 309
Trybunowie konsularni z ludu 314
Zamiar przesiedlenia się do Wejów; osada w kraju Wejensów. 316
Ślub Kamila na cześć Apollina. 318
Wygnanie Kamila. 319
Dzieje wojen od roku 311 (443) aż do odwrotu Gallów z Rzymu, do roku 365 (389). . . . . .
Wojny z Fidenatami i Wejensami. 324
Wojna z Ekwami i Wolskami. Postumiusz Tubertus 328
Powtórna wojna z Fidenatami 331
Wojna z Wolskami, męztwo Tempaniusza 336
Wojna z Ekwami 338
Wojna z Wejami 343
Wojna z Kapenatami i Faliskami 358
Wyprawa na Wolsyńczyków i Salpinatów 359
Wyprawa morska Dyonizyusza Syrakuzańskiego na Pyrgę . . 360
Wyprawy Ekwo-Wolsków. Osada w kraju Ekwów 361
O Gallach, przyjściu ich do Italii i oblężeniu Kluzyum 363
Poselstwo Brennusa do Rzymu. 367
Wojna z Gallami i wzięcie Rzymu. 368
Historya fizyczna, od roku 305 (449) do 365 (389) 378
Dzieje wewnętrzne od r. 365 (389) aż do r. 278 (376), od odwrotu Gallów aż do wniosku K. Licyniusza Stolona . . 381
Położenie ludu biédniejszego po odbudowaniu Rzymu; zastawność rzeczowa i osobista 385
Manliusz Kapitoliński. 389
Wojny od roku 365 (389) aż do r. 384 (370) . . . . . —
Wyprawa Ekwów i Wolsków na Rzymian 396
Wyprawa Etrusków i Ancyatów przeciw Rzymianom. . . . 398
Wojna z ludami Italskiemi, głównie z Prenestynami 401
Nowe wyprawy Gallów 407

HISTORYA

NARODU RZYMSKIEGO.

Rzym wyszedłszy z małych początków, powoli rozpostarł oręż na wszystkie strony, i w końcu panował od Renu i morza Zachodniego do gór Atlasu i poza wodami Eufratu (1). Z Rzymu rozlewał się potok zniszczenia ludów; Rzym zhołdował bitnych mieszkańców Italii, zniszczył umysłowe ich płody, zburzył Kartaginę i Korynt, przyniósł smutny zgon bohatérskiéj Numancyi, i nie złożył oręża, dopóki po strawieniu własnych sił żywotnych, nie poszedł na łup dzikich wprawdzie, ale młodzieńczych ludów, które z woli Opatrzności miały rozwijać jestestwo swoje pod godłem krzyża i zbawienia. Dzieje jego są ważnym przedmiotem nauki i zajęcia. Od saméj prawie kolébki, stąpamy po niwach Rzymskich krwią skropionych; piérwéj opowiadamy świetne zwycięztwa Scypionów, krwawe boje Maryuszów i Sullów, nim słyszymy o prawach Solonów lub mądrości Sokratesów. Nieobeznani jeszcze z dziejami własnych przodków, z zasadą pomyślności ludów chrześciańskich.

(1) Appianus Alexandrinus, Lipsiae 1818. T. I. p. 1, 2, 3, 4, 5.

już powtarzamy czyny Romulusa, syna Marsa, założyciela Rzymu.

Ale czyż Rzym orężem tylko i pustoszeniami rozprzestrzeniając granice kraju, imię swoje uwiecznił? Smutna byłaby jego wielkość, gdyby ją wyłącznie na wojnie lub na klęskach nieprzyjaciół ugruntował. Chodząc po niwach tego państwa, których każda stopa krwią ludzką jest zbroczona, stąpamy zarazem jakby w świętym przybytku nauk; na każdym kroku spotykamy pomniki sztuki, dzieła wielkiego ducha. Kiedy jedną ręką niesie ludom zniszczenie, drugą zaszczepia ową wielkość wewnętrzną, którą rozpamiętywając potomni, kształcą na zasadach i dziełach jego, własne pomysły.

Pokazał Rzym światu, co może odwaga w boju, mądrość w sprawach krajowych, cnota z religią w życiu społecznem. Ale jeżeli z jednéj strony wielkość i cnoty Rzymian nas podbijają, to wszakże z drugiéj rażący widok okropnych ich zbrodni, dreszczem przejmować będzie naturę, dopóki ta uszanowanie i czucie dla praw swoich zachowa.

Cudownem zdarzeniem rozpalił Rzym na nowo pochodnią oświaty w Europie; jakby ogniwo pośrednie, przekazał po okropnych przemianach, w rozwalinach swoich z własnemi skarbami złupione szczątki sztuki i odłamki mądrości ludów starożytnych, a język jest środkiem i drogą, która do tych drogich skarbów prowadzi. Powaga tych szczątków nakazuje uszanowanie, posągi wielkich ludzi podnoszą umysł. Muzy dawnego Rzymu, ten pomnik ducha i smaku, będą zawsze szkołą dla potomnych wieków. Jeszcze stoi Rzym nieśmiertelny (1).

Dla poznania odwiecznego miasta i wielowładnego narodu, zapuśćmy się w czas upłyniony przed jego założeniem; wyśledzimy, jakie plemię dało mu początek, zgłębimy najdawniejszą

(1) Jan Müller. 1817. I. 93.

cechę Rzymskiego ducha i religii, najpotężniejszéj siły każdego państwa.

Historya Rzymu stawia przed oczy uderzającą wielostronność, obok samodzielności mieszkańców. Religia połączona z szałem, pyszne ofiary, wrzawne obrządki, tło religijne matki bogów, Cybeli, ostry żywot Gallów, flet chrapliwy, skłonność do zabobonów, odwaga wojenna, żądza podbojów, ale wstręt od rzemiosł, przemysłu i handlu, oto są główne cechy historyi pierwotnych Rzymian.

Wszakże nie są to cechy powinowacące Etruryą z Rzymem, Tusków z Kwirytami, miasto Cere z miastem Romulusa. Spokojna Etrurya, daleka w tym okresie od żądzy zdobyć, oddana rzemiosłom, pracom umysłowym, nie była kolébką Rzymu; a jeżeli za Tarkwiniuszów religijne obrzędy okazują związek z tym krajem, były one przywiązane do domu Tarkwiniuszów, ich pochodzenia i widoków, a nie do ogółu ludu Rzymskiego.

Półwysep Italii sięgający lądem od Hiszpanii i Gallii aż do Pontu, rozchodnego szlaku ludów, położony wzdłuż morza naprzeciw brzegów Illiryku i Grecyi, został przez położenie swoje ojczyzną wędrownych szczepów i przychodniów. Od Pontu, od Kaukazu, przybywały w rozmaitych czasach ludy do Grecyi lub Italii. Ztąd owe częstokroć uderzające między niemi podobieństwo, i Dyonizyusz z Halikarnassu słusznie je w Grekach i Rzymianach upatrywał. Wszak to podobieństwo dowodzi tylko, że tych dwóch ludów wspólną karmicielką, były kiedyś wybrzeża morza Czarnego i okolice Kaukazu.

Znakomite tak w Grecyi jak w Italii miejsce, zajmują pokolenia Frygijsko-Trackie i Pelazgów. Piérwsze wyszedłszy z Azyi, osiadło w Grecyi północnéj, zkąd znowu w części powróciło do pierwotnej ziemi. Pokolenie to z religią matki Frygijskiéj, w piérwszym okresie bytu swojego równie potężne jak czynne, w drugim słabe i niedołężne, zostało w koń-

cu przedmiotem żartu, celem pośmiewiska u więcéj ukształconych Jończykow i Attyków (1).

Drugie pokolenie Pelazgów, obejmujące także narody Azyi mniejszéj, Tyrrenów, Trojan, Kuretów i wiele innych, wyszedłszy od gór Kaukazu, rozlało się po całéj Grecyi. Ciężkie przygody jego mimowolnie wzbudzają uczucie litości. Kiedy długo zostając bez stałych siedzib, w końcu miało stanąć u kresu życzeń, rozproszył je potop Deukaliona w różne strony; jedni wynieśli się do Tessalii, drudzy osiedli w Attyce, inni szukali przytułku na przyległych wyspach, inni nakoniec z bogami domowemi do Italii się przenieśli. Wśród opłakanego tułactwa, wiernie zachowali piętno rodowitego szczepu. Przypisywali sobie wiek dawniejszy nad księżyc; obrządków ich religijnych nie cechowała huczna wrzawa powinowatych z niemi Frygów, więcéj od nich ukształceni, więcéj samodzielni, przyjęli w Attyce z innemi Grekami rząd gminowładny, a w Italii przyłączywszy się do Auzonów, składali z niemi naród Aborygienów i Latynów. Nie słaby odgłos wieści, ale mocne dowody, podania religijne, świadczą o przybyciu Frygo-Pelazgów do Italii. Owe ślubowane zastępy, przez wieszcza Italskiego Marona opiewane, były potomkami Frygów (2). Korybanci, kapłani wielkiéj matki, na wiele lat przed Eneaszem przybywszy do téj krainy, zaszczepili w niéj cześć Cybeli. Pelazgowie po osiedleniu się w Lacyum, poświęcili różne gaje i strumyki bożkowi swojemu Sylwanowi. Idąc za tą poszlaką w poszukiwaniu przygód Pelazgów, rzućmy jeszcze okiem na ich rozproszenie, na długie tułactwo, aby dokładniéj poznać czynny ich udział w zakładaniu Lawinium, Alby, i świętych murów Rzymu.

Lubo potop Deukaliona daleko rozproszył plemię Pelazgów, przecież rozrzucone jego cząstki, tworząc nowe państwa, od-

(1) Sero sapiunt Phryges. Cic. Epist. VII. 16. ad Diver.
(2) Virg VII. 796.

nawiały z sobą dawne stosunki na zasadzie wspólności bogów i pochodzenia. Pod takiém godłem, ukazują się prócz drobniejszych państw na stałym lądzie i wyspach, Frygia, Kreta, Arkadya, tudzież wielka część Italii. Dowody na to nastręczają: religia wspomnionych krajów, obrządki i miejsca czci bogów poświęcone. W Frygii wznosi się święta góra Ida; Idą także szczyci się Arkadya z Kretą. W Frygii matka Idejska ma Kuretów i Korybantów; w Arkadyi są oni pomocnikami Jowisza, a na Krecie jest ich wychowańcem. W Frygii, Arkadyi, na Krecie, Jowisz wypełnia rok przy pomocy Daktylów Idejskich. Arkadya chce być kolébką, ojczyzną Jowisza; Kreta o równy zaszczyt się dobija. Kreta ma miasto Arkas, Arkadya Kreteńską górę Idę. Samo imię wyspy wyraża siedlisko Kuretów. I komuż tajno, że część dawnych Pelazgów miała nazwę Kuretów, a Etolia przez długi czas Kurecyą się nazywała?

W Italii napotykamy na Kuretów i Korybantów w poślubionych zastępach Marona. W Italii kryje się Saturn, przez Jowisza za pomocą nich z panowania wyzuty. W Italii widzimy dzieci niebian Dyoskurów, owe bliźnięta, wspólne Grekom i Rzymianom, Kastora i Polluxa. W Italii panują Kureci Romulus i Remus, Romulus Kures, Rzymianie Kwiryci (1). Otoż pasmo wyobrażeń religijnych, wątek powinowactwa ludów. Słusznie? więc Eneasz, idąc za tą skazówką, zawinął do Delos. Aniusz król i kapłan, w ojcu jego poznaje przyjaciela, a Febus błagany, każe szukać dawnéj matki, gdzie wielki dom Eneasza ma założyć rządy. Kiedy każdy był ciekawy téj pierwotnéj ziemi, mógł Anchizes słusznie wskazać ziomkom Kretę. „Naród nasz, mówił do młodzieży, wyprowadza początek z płodnéj wyspy Krety, na któréj wznosi się góra Ida i sto miast wielkich. Z niéj podług dawnych podań,

(1) Czciciele słońca.

przybył na brzegi Retejskie Teucer, i założył królestwo przed powstaniem jeszcze Troi; na niéj bogini Cybela, któréj wóz ciągną lwy pokorne, cześć odbiéra; z Krety pochodzą obrzędy Korybantów i święte tajemnice. Tam więc udajmy się, dokąd wzywają wyroki bogów (1)."

Kiedy jednak Anchizes chybił w dawnych podaniach, Eneasz szedł daléj za tym wątkiem religijnym, w końcu stanął na ziemi Laurentu, przez wyrocznią za kres trudów, i miejsce miasta wskazanéj. Tu przecież uzbroić musiał ramię przeciw Auzonom i innym mieszkańcom Italii. Wojna, którą prowadził, jest z rzędu wojen religijnych, w jakie wieki starożytne dosyć były płodne. Starcie się dwóch odmiennych wyznań, zmiana wrzawnego obrzędu na łagodniejszy, lub znakomity postęp w uprawie umysłowéj, dawały niekiedy powód do oręża. Do rzędu tych wojen należy między innemi wyprawa Heraklidów, która także pod względem politycznym Grecyą przekształciła; należy zmiana w systemacie Frygijsko-Kreteńskim. Systemat ten przyjął w Arkadyi łagodniejszą cechę; synowie Arkadyjscy, dzieci bezpośrednie ziemi, jak się sami nazywali, z wiekiem dawniejszym nad księżyc, zaczęli uznawać Bramę, powoli zrywając stosunki z Kretą, gdy na téj wyspie systemat słoneczno księżycowy w Minosie spostrzegać się dawał. Należy zniesienie haraczu Minotaurowego; Ateński Tezeusz z woli Apollina, położył koniec głośnéj podówczas wędrówce, obrzędowéj pielgrzymce, do Krety. Raz ostatni za panowania jego, nócił chór chłopców i dziewic pochwały Jowisza Korybanckiego. Attyka hołdowała odtąd łagodniejszemu bóstwu; w Delos dla Feba woń się paliła. Do tego rodzaju odmian należą jeszcze walka Apollina z zabobonnym szałem Bachusa; zawody jego z Marsyaszem; walka liry z fletem; Numy z Jowiszem Kureckim, bogiem Latynów.

(1) Virg. III. 104 i nast.

Podobnież Eneasz, wychowaniec, kapłan religii Frygijskiéj, prowadził dla różności wyznania bój zacięty z Auzonami i drobnemi ludami Saturnii. W końcu, gdy oręż jego przemógł, osiedlił Frygów w Italii. W téj ważnéj sprawie walczyli obok Trojan Arkadyjczykowie, którzy w skutek niezgody domowéj opuściwszy kraj ojczysty pod dowództwem Ewandra, wprowadzili do Italii znajomość pisma, narzędzie muzyczne trygon, lirę i łagodniejsze ustawy (1). Od tego czasu flet pasterski ustępował przed lirą, godłem wyższéj uprawy umysłowéj. Związek wojenny tych dwóch ludów zadziwiać nie powinien; były to dzieci wspólnéj niegdyś matki„ i chociaż Arkadyjczykowie pod pięknem niebem Grecyi pod wpływem swobodniejszych wyobrażeń, nie znali w obrzędach szumnéj zabobonności Frygów, to przecież, kiedy osiadali w Auzonii, walczyć musieli z przyległemi sąsiadami, a przez pamięć na własne boje, wspiérają oręż przybyłego Eneasza. Wszakże już Karmenta przepowiedziała przybycie Trojan do Italii, wskrzeszenie w niéj wielkiego grodu Troi, zaprowadzenie i cześć Italiackich bogów (2).

Przybył i Alcyd; Aborygienowie z Arkadyjczykami ze czcią go przyjęli, bo w nim także poznali cząstkę wielkiego dawniéj narodu; zamieszkał pospołu z osadą Ewandra miejsca, gdzie późniéj powstały mury potężnego Rzymu (3).

Któż nie pojmie z tych podań, że w mieście Romulusowém, cześć odbiérał Pan Arkadyjski, i zwycięzca Kakusa, Herkules, Alcyd niebieski (4); że w Rzymie obchodzono Luperkalia, obrzędy Pinarych i Potycyuszów. Więc znowu zgodnie z religijnemi podaniami nieśmiertelny Maro opiéwa: „Arkadowie, wiodący ród od Pallasa, pod przewodnictwem

(1) Dion. Hal. 31, 32, 33.
(2) Ovid. F. I. 519 i następne.
(3) Ovid F. IV. 65. V. 90 i następne. D. H. I. 34, 40, 41, 42, 43, 44.
(4) Ovid. F. I. 581.

króla Ewandra osiadłszy na téj ziemi, założyli miasto na poblizkim wzgórku, i nadali mu nazwisko Pallantium, od imienia pradziada swego króla. Ciągłą prowadzą wojnę z Latynami; wejdź z niemi w przymierze, i łącz się sojuszem (1)."

Ten wywód powinowactwa i wspólne pochodzenie tych ludów, co wspiéra świadectwem swojém Dyonizyusz z Halikarnassu (2), a szczegóły o tułactwie Pelazgów czerpane z źródeł, rzucają światło na losy tego narodu. Dyodor także Sycylijski odwołując się do czci bogów i obrzędów religijnych, wykazuje łańcuch wiążący ludy Azyi i Europy, Frygów z Pelazgami, Pelazgów z mieszkańcami Krety, Arkadyi, Attyki i Italii (3).

Zostaje syn Anchizesa, wielki i cnotliwy Eneasz. Zawinąłże on z bogami Ilionu do ziemi Saturna? W jegoż imieniu prosił Ilionej króla Latynów o siedlisko dla bogów Trojańskich na ziemi, na któréj wzrosł Dardan, i dokąd Apollo wyroki swemi udać się kazał (4)?

Przybycie Eneasza do Italii zaświadczone jednomyślnością dziejopisów Rzymskich, stwierdzają wyrocznie, sny, zjawiska i cuda Trojan do téj ziemi prowadzące. Rzymianie mieli mocną wiarę w pochodzenie z Troi; nie była to wiara osób pojedynczych, ale przeświadczenie powszechne, przekonanie narodu, który z chlubą poglądał, kiedy naczelnicy państwa corocznie oddawali w Lawinium cześć Penatom, których Samotracya i Troja były kiedyś ulubioném siedliskiem. Zwyczaje, pomniki, obrzędy religijne, utwierdziły w Rzymianach tę wiarę, ona była podstawą jednozgodnych podań o przybyciu Eneasza do Italii. Pomimo tego w późniejszych czasach w wątpliwość je podawano. Według Dyona Złotoustego Tro-

(1) Virg. VIII. 51 i nastę.
(2) D. H. I. 9, 11, 13, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 26, 28, 29.
(3) D. S. IV. st. 273. V. 346, 347. Wydanie z r. 1604 Hanoviae.
(4) Virg. VII. 212 i nastę. 240, 249.

ja nigdy zdobytą nie była, a wojna Trojańska jest wymysłem, marzeniem barda (1).

Filip Kluwer dzieląc to zdanie, powołuje się do powagi Homera, który wszakże opiewa, że Eneasz będzie z chwałą rządził ziemią Trojan (2).

Samuel Bochart w rozprawie: Czy Eneasz był w Italii (3), odwołując się do niepewności grobu jego w wielu miejscach okazywanego, przeciwnego jest zdania, a dalsze dowody opiéra na odmienności religii tych dwóch narodów i różności języka. Zdaniem jego Wenus, Apollo, Cybela tudzież bóstwa Trojańskie, nieznane dawnym Rzymianom, późno dopiéro do państwa ich sprowadzone zostały; a w języku nie ma śladów wspólności i powinowactwa.

„Co powiémy o założycielu Lawinium, mówi Gebelin (4), naczelniku królów Albańskich, o Eneaszu synie Wenery, który miał żyć w Troi, a po wielu przygodach założyć królestwo w Italii i być poprzednikiem Rzymian, kiedy uczeni dowiedli, że nigdy nie postał w Italii? Po blizkiém zgłębieniu można być pewnym, że tylko był słońcem. Toż więc wszędzie słońce? Bez wątpienia, jeżeli dla każdego narodu było początkiem wszystkiego. Dlaczegożby Albanie, podobnie jak inne narody, mieli nie miéć słońca królem? Historya Eneasza jest cząstką czasów allegorycznych. Syn bogini sam po śmierci odbiérał cześć pod imieniem Jou, albo Jowisza Indygieta, i zniknął, jak podanie niesie, po walce w rzéce Numicya, w któréj zniknęła Anna Perenna, rok odnowiony.

Sąto tak dobitne cechy allegoryi, że Albanie, przykładem wielu ludów, umieścili słońce w liczbie swych królów pod

(1) Oratio XI Trojana, aut de eo, quod Ilium non sit captum, p. 75 seqq. Venet. 1685.
(2) Ilias. XX. 307.
(3) Observationes Hallenses.
(4) Monde primitif. T. IV.

imieniem Eneasza Trojańczyka. Wyraz En, Ain i t. d. w językach wschodnich jest nazwiskiem słońca, i jeżeli kiedy istniał Eneasz, imię jego dziwnie na allegoryą zakrawało."

Cudne dzieło Homera nie jest podług swojéj wewnętrznéj cechy, urojeniem tylko i płodem wyobraźni. Jeszcze przed Homerem zakwitła poezya u Greków. Bardowie religijni, składając pieśni na cześć bogów, opiewali także czyny wielkich mężów i bohatérów. W krainie rządzonéj z początku bogów potęgą, w któréj góry, doliny, rzéki, źródła, gaje, lasy, bóstw obecnością są naznaczone, gdzie Apollo z lutnią lub lirą w ręku trzody pasał, w krainie lubionéj jeszcze i odwiedzanéj przez niebian, kiedy dla występków człowieka opuściwszy ziemię, osiedli na Olimpie, byli niewątpliwie rodowici śpiewacy; i jak lira rozrzewniała serce, tak jamby swojemu odpowiadały celowi. Homer ułożył z tych źródeł uroczą Iliadę, dzieło, którém podał do potomnych wieków religią przodków, podania rodzin, i mężów znakomitych czyny. Nie sąto przedmioty urojeń. Wyprawa téż Greków do Azyi mniejszéj, wojna Trojańska, oblężenie Troi, równie jak inne wsławione wypadki, nie mogą być umieszczone w krainie marzeń. Są wprawdzie w Iliadzie wypadki z powieściami o bogach połączone, działają jeszcze nadludzkie istoty; ale któż pomimo tego w téni nieśmiertelném dziele nie pozna zarazem cząstek historycznych i podstawy dziejów? Atrydowie Peloponezu nie są zmyślonemi potęgami, ani Eneasz, ani inni bohatérowie roztropnością, odwagą i męztwem zadziwiający.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ówczesny stan Grecyi, na stosunki jéj z Azyą mniejszą, na widoki Greków względem téj części Azyi, na znaczenie Troi, jéj zamożność pod panowaniem Pryama, na wszczęte oddawna między temi dwóma narodami niesnaski, w końcu na jednozgodność wszystkich podań téj wojny, a przyznamy, że ona nie jest urojeniem Greckiego barda. Czyżby i skutki jéj miały należeć do zmyśleń?

Odmiany w Grecyi w ciągu wojny zaszłe, i po jéj ukończeniu, zakładanie nowych miast i narodów, zapewne nie są urojone.

Iliończykowie, żyjący za czasów Strabona, utrzymywali wprawdzie, że Troja, po zdobyciu przez Greków, nie uległa zburzeniu (1); ale Strabo idąc za podaniem Homera, opowiada zniszczenie miasta (2), przybycie i usadowienie się Eneasza w Italii, podobnie jak dziejopisowie Rzymscy i Greccy. Podług Strabona, Lawinium i Laurentum uzacnił Eneasz swoim pobytem, zaprowadził obrządki i świętości, jeszcze za czasów jego zachowywane; Lawinium i inne miasta Italii miały posągi Minerwy Iliackiéj, i wspólną starożytną świątynię Wenery (3).

Gebelin nie zna Eneasza człowieka. Mniemany założyciel miasta Lawinium jest tylko słońcem, bo urodził się z bogini, odbiérał po śmierci cześć pod imieniem Jou, utonął w rzéce; samo imię jego u wschodnich ludów oznacza słońce. Nie myli się zapewne Gebelin, kiedy Eneasza za słońce uważa, na co więcéj jeszcze dałoby się znaleźć dowodów. Był słońcem, ale to słońce nie znosi Eneasza człowieka; a połączenie obu pierwiastków rozwiąże niepewności w dziejach, z któremi dwa wyobrażenia, ziemskie i niebiańskie, są zjednoczone.

Podług podań jednozgodnych, był Eneasz kapłanem. Jako kapłan nosi imię swojego bożka, podobnie jak Saturn, Janus i tylu innych królów starożytnych (4).

(1) Str. XIII. 40. Lips. 1798.
(2) Str. XIII. 41.
(3) Str. V. 3 § 2, 5.
(4) Virg. VII. 180. Saturnusque senex Janique bifrontis imago, Vestibulo adstabat.

Antiqui reges nomina sibi vindicabant plerumque deorum, ergo Saturnus rex fuit Italiae. Nam supra ait: Veterum effigies ex ordine avorum, et infert: aliique ab origine reges: hinc est quod apud Cretam esse dicitur Jovis simulacrum. Gabalus etiam, Imperator Romanus, solem se dici voluit, nam Heliogabalus dictus est. *Servius.*

Jako kapłan, uchodząc z Troi, unosi z sobą świętości, zasięga rady wyroczni, odbywa podróże do miejsc poświęconych, stawia pomniki i świątynie; wreszcie jako kapłan wprowadza do Italii obrządki religijne. Czyny te nie są dziełem słońca, ale dziełem człowieka. Gebelin zna boginią, która dała życie Eneaszowi słońcu; starożytni znali także matkę Eneasza człowieka. Przekazał ją potomności Wirgili (1), a uczeni badacze starożytności (2) dociekli, w jaki sposób Wenus była matką Eneasza historycznego. Panującym na niebie planetą w czasie jego urodzenia była Wenus; ztąd Eneasz uchodził za jéj syna, ztąd jego spotkanie się w hyle, zbiorze pierwiastków wszech rzeczy. Prócz tego była opiekuńczém bóstwem domu Eneaszowego, a kapłani w języku religijnym są synami bogów, którym ofiary składali (3). I tym także sposobem był synem Wenery. Z tego pojmiemy, dlaczego nie rodzina Eneasza, ale Nautów czyniła ofiary Minerwie; dlaczego dom Juliuszów słusznie chlubił się opieką bogini Wenus; dlaczego Cezar w niebezpiecznych razach zwykł był legionom dawać za hasło Wenus, pod którém także na polach Farsalskich odniósł zwycięztwo nad wojskiem *Rplitéj i Pompejusza.* Z tego

(1) I. 314. Cui mater media sese tulit obvia silva.

(2) Servius. Silva ὕλην dicunt, id est, elementorum congeriem, unde omnia creantur. Multi volunt Aenean in horoscopo virginem habuisse. Bene igitur silva virginis in media habitu Venerem facit occurrere, quia Venere in virgine constituta &.

Asc. In media silva. Nam innuit, Venerem fuisse in medio horoscopi, et dominam coeli in nativitate ejus. Unde Veneris filius existimatus. Ad quod accedit, quod dicitur obvenisse in media silva: nam silvam ab hyle, quae est rerum omnium congeries, et prima materia deducta plurimi attestantur.... Quae ergo a poëtis finguntur altioris sapientiae medullas continent.

(3) Festus. s. v. Lucem facere. Qui mos..... quod cum ille rem divinam faceret, caput aperuit, ne....

I pod wyrazem *Saturnia Italia:*

Nam Italici auctore Aenea velant capita, quod is cum rem divinam faceret in littore Laurentis agri Veneri matri etc.

wnosimy, że Albanie umieścili na czele swych królów nie Eneasza słońce, ale Eneasza kapłana, założyciela miasta Lawinium, co właśnie potwierdza przybycie jego z Azyi do Italii. Z tego nakoniec okazuje się w Eneaszu zlewek dwóch wyobrażeń, słońca i człowieka.

Bochart nie daje mu przystępu do Italii, bo nie widzi czci bóstw Trojańskich w Rzymie. W wyjaśnieniu tego przedmiotu szukać wypadnie pomocy w historyi mitologii. Ona wskaże wyobrażenia religijne rozmaitych czasów i ludów, wytknie w nich odmiany z postępem czasu zaszłe, obezna z wielokrotnemi nazwiskami bogów, z tajemniczemi ich imionami, i wyjaśni powody odmian w religii i w języku obrzędowym nastąpionych (1). Bez téj pomocy, kto mniemanie swoje na saméj tylko jedności imion bóstw Trojańskich opiérać będzie, błądzić może. Penatów Trojańskich widzimy w Lawinium; bóstwa Samotracyi i Troi, wielkich bogów, w państwie Rzymskiém. Weście, bóstwu Trojan, utrzymywali Rzymianie nieustający ogień. Boginią także Wenus, którą dopiéro po usunięniu rządów królewskich do grona bogów mieli przyjąć, znali oddawna. Albanie, Latynowie i Rzymianie cześć jéj składali. Za świadectwem Festa, Eneasz w Italii czynił jéj ofiary (2). Pełniąc ten religijny obrządek, zwyczajem Frygów, głowę osłonił (3), i starożytna pod godłem Wenus świątynia czci

(1) Rzymianie późniejsi ledwie mogli rozumieć układ handlowy z Kartagińczykami za piérwszych konsulów zawarty.

(2) Lucem facere. Qui mos ante bellum Trojanum fuerat aperto capite sacrificandi, is post Aeneae in Italiam adventum obsolevit, quod cum ille Veneri rem divinam faceret, caput operuit, ne ab Ulysse cognitus sacrificium interrumpere cogeretur. Id Italici postea tenuere, soli tantum Saturno antiquo more capite aperto sacra facientes, quia apud aram ejus supplicabant, quae illi ante bellum Trojanum in imo clivo Capitolino dicata fuerat.

Plutarch. Quaestio. Roma. II. 266. Francof. 1599.

(3) Saturnia Italia et mons, qui nunc est Capitolinus, Saturnius appellabatur, quod in tutela Saturni esse existimabatur. Saturnii

bóstwa jéj jest dowodem (1). Jest w religii Italskich ludów Wenus Murcya, matka czasu, królowa roku; przywodzi ona na pamięć Indyjskie drzewo Tri-murti, schronienie, mieszkanie bóstwa, a w Rzymie, jeżeli zgasł ogień święty, tylko przez tarcie drzewa o drzewo mógł być rozpalony (2).

Pod górą Awentyńską, dawniéj Murka zwaną, miała świątynią (3), i jak nazwisko góry Murkus sięga odległych czasów, tak również Wenus była starożytném bóstwem Italii. Cześć téj bogini oddawna istniała w Lacyum. Plutarch zna Wenus Murtyą; przed jéj świątynią na religijnych obchodach rozléwano wino. Początek tego zwyczaju odnosi do ślubu Eneasza, kiedy bogom poświęcał wino, przez Mezencyusza za warunek pokoju położone. Rzeczy pogrzebu sprzedawały się w świątyni Libityny, a Libityna jest tém samém, co Wenus, bóstwem (4). Minturneńczykowie Maryusza, gdy z trwogą przed orężem Sylli uchodził, polecili bogini Marika. Zdaniem uczonych jest ona Wenerą (5). Serwiusz Marykę w małżeństwo Faunowi daje (6). W poblizkości doliny, niedaleko wzgórków Maryki staje świątynia pod wezwaniem Wenus.

Znali Rzymianie Wenus łysą, w zwrotniku umizgającą się do słońca (7). Owa też Afrodyta z jabłkiem w ręku, w ogro-

quoque dicebantur, qui castrum in imo clivo Capitolino incolebant, ubi ara dicata ei deo ante bellum Trojanum videtur: nam videtur, quia apud eum supplicant apertis capitibus. Nam Italici auctore Aenea velant capita, quod is, cum rem divinam faceret in littore Laurentis agri Veneri matri, ne ab Ulysse cognitus sacrificium interrumperet, caput adoperuit, atque ita conspectum hostis evitavit. Festus.

(1) Frutinal, templum Veneris fruti.

(2) I. A. Kanne. Erste Urkunden der Geschichte p. 455 i 456.

(3) Festus. Murciae deae sacellum erat sub monte Aventino, qui ante Murcus vocabatur.

(4) Plut. Quaest. Rom. II. 268, 269, 275.

(5) August. de Civitate Dei II. 23. Ob. Vivez ad Civit. Dei.

(6) Przypis. do 47, VII, Wirgi.

(7) Calva. Kanne st. 233.

dach Hesperyjskich, jest podług Pliniusza bóstwem Wenus. Znali nakoniec Wenus zwycięzką (1): z gałązką w ręku, w dzidę i tarczę uzbrojona jako bogini księżyc, w epaktach, przewyżkach czasu, przeciw olbrzymom walczyła; wizerunek jéj miał znaleźć T. Tacyusz, naczelnik Sabinów (2). W Rzymie stawiono jéj posąg po wojnie o porwanie Sabinek wynikłéj. Ważna to jest skazówka czci bogini Wenus w państwie Rzymskiém pod rządami królów.

Nieodwołując się do Enejdy, w któréj jako bogini ocala Eneasza, a okręty jego w Nimfy przemienia; jako gwiazda wskazuje drogę bohatérowi; pomoc mu daje jako matka; a Eneasz nie zapomina o niéj w modłach, wzywa jéj opieki. i w czasie uroczystości myrtem macierzyńskim wieńczy skronie; nieodwołując się do tych miejsc, zakończmy świadectwem Strabona, według którego w środku miast Latyńskich leży Lawinium ze wspólną dla wszystkich świątynią Wenery, daléj Laurentum z świątynią téjże bogini, przy któréj Latynowie uroczyste odbywają zgromadzenia (3). Cześć więc starożytna tego bóstwa w Italii nie ulega wątpliwości, a różne przymioty jego i nazwiska przekonywają, że Latynowie, Albańczykowie, Rzymianie, wcześnie je poznali.

Zostaje Apollo, którego także podług pospolitego mniemania, późno dopiéro w kraju swoim przyjęli do grona bogów Rzymianie. Tymczasem wiadomo, czém był Apollo u Pelazgów w Italii osiadłych. Bóg Ewandra i Herkulesa usuwa w tym kraiu krwawe ofiary (4). Do spraw wewnętrznych Mamertynów się miesza, i wiosnę świętą ślubować każe (5). Apollo króla Latyna był bogiem. Latyn zakładając miasto,

(1) Cluentia.
(2) Lactantius I. 20. Minuc. Fel. Octav.
(3) V. 3. § 2, 5.
(4) D. H. I. 31, 32, 33, 34.
(5) Festus. Mamertini. Ver sacrum.

Febusowi ozdobę domu swojego, drzewo laurowe poświęcił, które mieszkańcom nadało Laurentów nazwisko. Sąto dowody, że Apollo Laurentów był opiekuńczém bóstwem, i Eneasz stanąwszy na ich ziemi, uważając ją podług wyroczni za kres podróży, do Apollina i innych bogów modły wznosi. „To powiedziawszy, włożył na głowę wieniec z gałązek zielonych i wzywał z kolei: ducha miejsca, Ziemi najstarszéj z bogów, Nimf opiekujących się nieznanemi mu jeszcze rzékami, Nocy, znaków wśród ciemności się pokązujących, Jowisza Idejskiego, matki Frygijskiéj, Nieba, piekła i bóstw, które mu dały życie (1)." Duchem opiekuńczym miejsca, podług Serwiusza, był Apollo (2). Podanie to arcyważne, nietylko dowodzi, że Eneasz z Latynem wspólnego czcili boga Apollina, ale służy jeszcze za skazówkę, czemu Latynus, syn Maryki i Fauna, ustępuje część ziemi dla Eneasza, a wkrótce do uczestnictwa rządów przypuszcza. Jedność tylko religii wydarzenie to rozwiązać zdoła; słusznie więc Hellen mógł przepowiadać Eneaszowi: „Przybędzie ci na pomoc wzywany Apollo."

Ale obaczmy już, czy Apollo wspierający Trojan w walce z ludami w Italii, zagrzéwający męztwo Jula i Askaniusza, samym tylko Rzymianom był nieznany. Podług Plutarcha, otworzył Romulus schronienie pod nazwaniem Apollina (3). Numa za syna Pytagorasa uchodził. W Delfach Brutus Apollinowi był znany, w piérwszym zaraz roku po usunieniu rządów królewskich, przypadły na cześć jego stóletnie igrzyska. Naród je pod Waleryuszem Publikolą obchodził; lud przez trzy dni modły składał Jowiszowi i Apollinowi; ołtarze ich

(1) VII. 135.

(2) Geniumque loci Apollinem vult intelligi: in tutela enim ejus tota fuerat regio: ut Laurentis ab ea nomen posuisset Latinis: aliter iniquum est, si, cum omnes invocaret, Apollinem praetermittat, praesertim cum Hellenus dixerit: Aderitque vocatus Apollo.

(3) V. R. p. 22. serv. in Aen. VIII. 343.

krew białego cielca skrapiała, a chłopcy i dziewice rodowe, nóciły błagalne pieśni. Podług takich dowodów, Apollo był dawném Rzymu bóstwem (1). Téj dawności także modlitwy zwane Paeanes dowodzą; wyłącznie one kiedyś do czci jego należały; późniéj dopiéro skutkiem nadużycia, jak pisze Serwiusz, do innych bóstw modły to samo nazwisko przybrały (2).

Sam Apollo miał nazwę Paeana. W pieśniach stóletnich już Słońca, już Apollina, nosił imię (3), a dawni Rzymianie nazywali go Apollinem (4) i Apertą (5). Przy tak ważnych dowodach, starożytna cześć Apollina w Rzymie nie ulega wątpliwości. Chwilowa niepewność ztąd urosła, że badacze puściwszy w niepamięć dawne bogów imiona, za Greckiemi się ubiegali, które późniéj zaprowadzone miejsce dawnych zajęły.

Wielka matka, matka bogów, Cybele, nieodstępnie towarzyszy Eneaszowi w podróży. Opieki jéj wzywa stanąwszy na ziemi Laurentów; jéj zrządzeniem w Nimfy przemienione widział okręty. Zaszedł mu orszak Nimf przyjaznych, którym Cybele rozkazała zostać boginiami morza, a okrętom przybrać ich postać (6). Do niéj przed rozpoczęciem walki z Turnusem modły zasyła: „Matko bogów, która ukochałaś Dydymę, miasto z wyniosłemi wieżami, i lwy zaprzężone do twego wozu,

(1) Macrob. Sat. I. 17. Lugd. 1556. Plut. v. Popl. I. 104, 108.

(2) V. VI. 657. Vescentes, laetumque choro Paeana canentes,
Inter odoratum lauri nemus.
Paeana proprie Apollinis laudes, quod nunc intelligemus propter lauri nemus: abusive omnium deorum, sicut orgia propria Liberi. *Servius.*
Toż samo powtarza w k. X do w. 738.
Conclamant socii laetum Paeana secuti.
Paean proprie est Apollinis laus, sed abusive etiam aliorum Deorum dicitur.

(3) Festus Solem dici ait, quod solus sit. Eundem modo solem, modo Apollinem vocari, tu es Apollo, ut est in carmine seculari.

(4) Apellinem antiqui dicebant pro Apolline.

(5) Aperta idem Apollo vocabatur, quia patente cortina responsa ab eo dentur.

(6) V. X. 83, 220, 231.

wspieraj mnie w téj bitwie (1)." Bóstwo to, godło, wyobrazicielka ziemi, razem matka bogów, znajdowało się w każdym narodzie. I Eneasz w liczbie swoich bogów je prowadzi, wnosi do kraju, w którym już dawniéj osiadli Korybanci Frygijscy, kapłani wielkiéj matki, cześć Cybeli zaprowadzili (2). Zatém wątpliwość o Cybeli Eneasza upada. Nie czcze są owe Eneasza wyrazy: „dam ofiar obrządki, język jeden, jedne prawa."

Za świadectwem Serwiusza, Rzymianie wiernie chowali obrządki Cybeli przez Eneasza przekazane. Tych dawnych podań nie należy mieszać z owym kamieniem pod nazwiskiem matki Idejskiéj do miasta sprowadzonym. Sprowadzenie jego nastąpiło z widoków państwa, za zezwoleniem wyroczni Delfickiéj, przy pomocy Attala sprzymierzeńca Rzymu(3). Rzymianie postanowiwszy rozszerzyć wpływ w Azyi mniejszéj, i rozciągnąć w niéj powoli panowanie, sprowadzili matkę Idejską, opiekunkę Azyanów. Ona miała skłonić ku Rzymianom umysły ludów, co téż istotnie nastąpiło.

Podług jednozgodnych podań, nie cały ród Trojan wyginął po wzięciu Ilium. Z pozostałych jedni przeszli pod prawa zwycięzcy, drudzy schronili się do ludów pobratymczych, inni osiedli w Italii. Przekazane szczegóły tych wypadków, nie pozwalają powątpiewać o prawdziwości ich i podstawie historycznéj. Wiadome są nawet nieporozumienia Eneasza z Alexandrem o dostojność kapłańską, do któréj obadwa rościli prawo (4). Wiadomo, że hufce związkowe, śpieszące na pomoc

(1) V. X. 252.

(2) V. VII, 796. Et Sacranae acies, et picti scuta Lavici.

Sacranae acies. Dicunt quemdam Corybantem venisse ad Italiam, et tenuisse ea loca, quae nunc urbi vicina sunt, et ex eo populos ducentes originem Sacranos appellatos: nam sacrati sunt matri deum Corybantes. *Servius.*

(3) L. XXIX. 11.

(4) D. H. I. 48.

ściśnionemu miastu, pod dowództwem Eneasza zajęły warowniejsze miejsca (1). Podług podania, postanowiły ludy sprzymierzone wspólnie z mieszkańcami miast Dardanum, Ofrynium, doświadczyć jeszcze, pod wodzą jego, powodzenia oręża i ostateczności losu (2). Gdy jednak uznali niepodobieństwo skutecznego oparcia się Grekom, nastąpiły zobopólne między stronami układy. Eneasz wydał warowne zamki; Grecy pozwolili mu oddalić się z ojczystego kraju. Tym sposobem zabrawszy świętości, pod tarczą bogów uchodzi bezpiecznie z gromadą Trojan i sprzymierzeńców, a stosownie do woli niebian, szuka nowego siedliska. Naród Frygijski miał przed wojną Trojańską rozległe stosunki. Spowinowacony z różnemi ludami założył w wielu krajach osady; w krainie Dascylitów, na Zacyncie, w Sycylii i w Italii. Po upadku Troi zachodziły niewątpliwie wśród takich związków, w tak smutném położeniu tułaczów, sprzeczne chęci i życzenia. Nie wszyscy mogli w powszechnym odmęcie opuścić Troję, aby przenieść się w odległe dzielnice Italii, którą wyrocznia Dodońska wskazała Eneaszowi za kres trudów i podróży. Jedni pozostali w skołatanéj przodków ziemi, drudzy osiedli w krajach sprzymierzeńców, inni na wyspach u mieszkańców złączonych z nimi węzłem powinowactwa. W tak ciężkiéj niedoli potrzebując steru, zwrócili zapewne oczy na syna Anchizesa. Jego powołali do ustalenia losu ziomków, bądź że ród Pryama utracił znaczenie, i był blizkim wygaśnięcia, bądź że Eneasz, jako kapłan, zdawał się najstosowniejszym do uiszczenia nadziei. Stan kapłański Anchizesowego syna, położenie ówczesne Trojan, rzucają światło na kierunek podróży Eneaszowéj, czemu ją przez tak długi czas odbywał, do tylu miejsc poświęconych wstępował. Gdzie tylko dostojny kapłan przybył, tam wzno-

(1) D. H. I. 46.
(2) D. H. I. 47.
(3) D. H. I. 47, 50, 52.

siły się świątynie i gromadziły dary. Pamięć znakomitego męża uczczoną za życia pomnikami, chciano po śmierci grobami uwiecznić, przez to rozmaite ludy, za króla i władzcę swojego uważały Eneasza. Tym sposobem rządził Trojanami, syny jego synów i późne ich plemię. Eneaszowi kazała wyrocznia Dodońska płynąć do Italii; poszedł za jéj wolą, a przybycie jego zaświadczają ofiarne obrządki, uroczystości obrzędowe, dni poświęcone, księgi Sybillińskie, wyrocznia Pytyjska, i mnóstwo podań, które zmyślonemi być nie mogły (1). W odległéj starożytności, Italowie oddawali cześć bogom z odkrytą głową (2). Azyanie, a szczególniéj Frygijczykowie, okryci zasłoną, modlili się do bogów. Zwyczaj Italów uległ zmianie, kiedy Frygijczykowie z swojemi bóstwami przybywszy do Italii, z niemi ojczyste obrządki, zwyczaje ofiarne wprowadzili. Dowody na to nastręczają Festus, Plutarch (3), Serwiusz i obrządki Rzymian (4). Konsulowie bądź w imieniu narodu zasyłają modły do bogów, bądź czytają na niebie przyszłość; robili to zwyczajnie z osłoniętą głową. Augurowie pod zasłoną badali wolą i skinienia nieba (5). Westalki za pomyślność narodu czyniąc ofiary, składały je z zasłoniętą głową. Naczelnicy rodzin Frygijskich bogom także domowym w takiéj postaci czynili podzięki, a synowie usługiwali ojcom kapłanom, z odkrytą głową. Nie sąż te obrzędy najpewniejszym dowodem osiedlenia się Trojan w Italii i przybycia z nimi Eneasza? Rzymianie słusznie chlubili się rodem Trojan. Dowody czerpane z wyobrażeń religijnych, jeżeli ich używamy dla dojścia powinowa-

(1) D. H. I. 49.

(2) Lucem facere et Saturnia Italia.

(3) Quaest. Rom. II. 266.

(4) V. III. 406. Ne qua.... et omina turbet...

Sane sacrificantes omnibus diis soliti sunt caput velare, ne se inter religionem vagis aliquid offerret obtutibus: excepto solum Saturno &.

(5) Liv. I. 18.

ctwa ludów starożytnych, rzadko są mylne; trzeba się ich piérwéj wyrzec, aby dzieje w mylném świetle wystawić.

Również obrzędy pogrzebowe zachowane w Rzymie, dowodzą przybycia Eneasza do Italii, i pochodzenia z Troi znakomitéj części Rzymian. Na tych obchodach za zwłokami ojców, szły dzieci z zasłoniętą głową i rozpuszczonemi włosami; a przecież za życia ich na żadnéj uroczystości religijnéj głów nie nakrywali. Plutarch zwrócił uwagę na ten zwyczaj, lecz nie wyjaśnił jego powodów (1). Po śmierci ojców wszedłszy w ich prawa, dziedzice majątku i świętości, na tym już obrzędzie w przymiocie naczelników domu postępowali. Wyprowadzano zwłoki przy odgłosie fletni (2) i trąby (3); płacze, jęki i szlochy towarzyszyły obchodowi, Rzymianie najmowali na ten cel płaczki (4); niewiasty szarpały sobie twarze, co poźniéj prawem zakazane zostało (5). Sąto Frygijskie zwyczaje, które Eneasz przywiodłszy z sobą przekazał potomnym, a Wirgili w Enejdzie, tym drogim skarbie podań religijnych, z całą powagą przedmiotu odmalował (6). Usadowienie się Trojan w Italii i przybycie Eneasza zaświadczają także obrzędy zaślubin, od nakrycia głowy zasłoną, nazwisko mające. Małżonka wchodząc pod zasłoną, do mężowskiego domu, Kają się stawała, uczestniczką świętości, do rodziny męża, Kaja, przywiązanych (7). I osłanianie się Gabińskie, Frygijczyków przypomina (8). Latynowie, Gabijczykowie i Rzymianie przywdziéwali poważny ten ubiór przy obchodach świetnych uroczystości, a wodzowie Rzymscy, kiedy w grożącém niebezpieczeństwie

(1) Quaest. Rom. II. 267.
(2) Tibia.
(3) Tuba.
(4) Praeficae. Festus.
(5) Mulieres ossa ne radunto.
(6) XI. 142, 188.
(7) Nubo. Plut. Quae. Rom. II. 271.
(8) V. VII. 612. Ipse quirinali... cinctuque Gabino.

dla odwrócenia przegranéj, poświęcali się dobrowolnie za całość kraju, i po odbytych w obec kapłana modłach, jako poświęceni, w płaszczu Frygijskim rzucali się w najgęstsze zastępy nieprzyjaciół. Prócz ubiorów obrzędowych, pojedyncze ich części wykazują pochodzenie Rzymian. Niemówiąc już o stroju Gabińskim, czub odnosi się do Alby (1), do Frygii mitra (2). Tyara była królów Trojańskich ozdobą (3); zawiązki u mitry do Frygijczyków należą (4). W końcu, bogowie Rzymscy byli Trojan bogami, a takie świadectwo zapewne mylne nie jest. Eneasz usadowił ich w Italii; to osiedlenie utwierdziło wiarę w pochodzenie z Troi. Penatów mieli Kwirytowie wspólnych z Troją i Albą (5). Te Trojan bóstwa zabrawszy Eneasz z Samotracyi, sprowadził do Lawinium (6). Tu opiekowali się Rzymem, jak niegdyś z Samotracyi Troją. Penatom królowie Rzymscy co rok cześć powinną składali (7); a po zniesieniu ich władzy, konsulowie lub inni dostojni urzędnicy państwa, stér kraju i władzę objąwszy (8); w walnéj rozprawie nad jeziorem Regilskiém, jako młodzieńcy w postaciach rycerskich nieśli pomoc Rzymianom, i przechyliwszy na ich stronę zwycięztwo, pierwszeństwo im nad Latynami przyznali. Tymto bo-

(1) V. II. 683 Fundere lumen apex.
Servius: Quod primum constat apud Albam Ascanium constituisse.
(2) V. IV. 216. Moeonia mentum mitra &.
Servius: Nam Phryges et Lydii utebantur mitra, i. e. incurvo pileo.
(3) VII. 247.. sacerque tiaras.
Pileum Phrygium dicit. *Serv.* Pileus phrygius sacer, quo in sacris utebantur. *Ascen.*
(4) IX. 616. et habent redimicula mitrae.
Mitra proprie Lydorum fuit, quem habitum imitati sunt Trojani.
(5) Varro L. IV. 32 de L. L. 1602. Oppidum quod primum conditum in Latio stirpis Romae, Lavinium, ibi Penates nostri.
(6) *Salios*... Critolaus Saonem ex Samothrace cum Aenea deos Penates, qui Lavinium transtulerit, saliare genus instituisse. *Fest.*
(7) D. H. II. 52.
(8) Macrob Sat. III. 4. Et Vestam, quam de numero Penatium, aut certe comitem eorum esse manifestum est: adeo ut et Consules, Praetores seu Dictatores cum adeunt magistratum, Lavinii rem divinam faciunt, Penatibus pariter et Vestae.

gom, po ich uroczystém ukazaniu się, za pomoc daną, składają Rzymianie, żadnéj wprzódy nie rozpocząwszy czynności, w Lawinium podziękowanie. Widoczny to związek religijny między Rzymem, Albą i Trojq. Powinowactwo to wykazuje także bogini Westa. Eneasz przywiózł ją z Penatami do Lawinium. W Lawinium cześć z nimi razem odbiérała; w mieście tém palił się dla niéj ogień nieustający, strzegły go poświęcone dziewice, Westalki, z których Rea została matką Romulusa i Rema. Romulus w Rzymie cześć Westy zaprowadził; Numa świątynię jéj poświęcił (1). Do Penatów i Westy dołączymy wielkich bogów. Samotracya była podług wszystkich podań piérwotną ich ojczyzną; z Samotracyi prowadzi ich Eneasz do Italii. Osiedli początkowo w Lawinium, późniéj przeniesieni do Rzymu mieli w nim na wzór Samotrackich tajemnice, i cześć odbiérali (2). Kiedy więc uroczystości, ofiary, obrzędy, zwyczaje, w końcu sami bogowie świadczą o przybyciu Trojan do Italii, któż nie pozna prawdy, szlachetnéj wielkości w obrazie Marona, kiedy Troja wśród zatraty swojéj oddaje Eneaszowi świętości i bogi (3)? Jakaż znów prawda maluje się w tych wyrazach: „Gdy do lądu zawiniesz, i na brzegu sprawisz ofiarę, pomnij otoczyć głowę szkarłatną zasłoną; ten obrządek sam zachowaj i twoi ziomkowie (4)?" Któż w końcu nie pojmuje, z jaką wzniosłością i prawdą wieszcz Italski na piérwszym wstępie nieśmiertelnego dzieła, wykazał pochodzenie przodków, opiewając wojnę i męża, który wniósł bogi do Lacyum; zkąd ród Latyński, Albanie i święte mury

(1) Rotundam aedem Vestae. Numa Pompilius rex Romanorum consecrasse videtur, quod eandem esse terram, qua vita hominum sustentaretur, crediderit, eamque pilae forma esse, ut sui simili templo dea coleretur. *Fest.*

(2) Macrob. Sat. III. 4. VIII. 12. Servius.

(3) II. 293.

(4) III. 403.

Rzymu (1). A zatém niepróżną było chlubą, kiedy Cezar ród swój do Jula odnosił, obuwie królów Albańskich wzuwał, Wenus za domowe uznawał bóstwo. Słusznie mogły wywodzić pochodzenie od Trojan, rodziny Sergia, Kluencya, Klelia, Nantów, tyle innych, jak Wirgiliusz, Festus i inni podali. Zapewne niektóre domy mylnie się rodem Trojańskim szczyciły, ale ta próżność już dowodzi, jak zaszczytném było pochodzenie z Troi. Ilium, ziemię macierzyńską, zawsze szanowali Rzymianie. Senat wchodząc w przymierze z Seleukiem, królem Syryi, położył za warunek, aby na Ilium nie nakładał haraczu (2). Senat wstawia się do Etolów za wolnością Akarnanów dlatego: że przodkowie ich nie walczyli przeciw Troi w owéj wyprawie Greków (3). Kiedy Scypio konsul, stanął na Ilionczyków ziemi, wyszli na spotkanie jego miast mieszkańcy, a sam przybywszy do Ilium, sprawia w zamku ofiarę bóstwu opiekuńczemu Minerwie (4). Dopiéro Fimbryasz, stronnik Maryusza, w domowéj wojnie zabrał i srogo ukarał miasto, ponieważ zamknęło przed nim bramy (5), sprzyjając Sulli stojącemu na czele możnowładztwa. Po zburzeniu grodu przenieśli zwycięzcy godło bytu jego do Rzymu, a przenosząc je, oddali jeszcze hołd macierzyńskiemu Ilium. Eneasz i jego potomkowie, chociaż już odrodni, rządzili Trojanami; przepowiednia Neptuna ziściła się do słowa. Dowodzi ona, że Homer miał niezawodne podania; starożytni wiedzieli, czém był Eneasz, znali jego przygody, losy i podróże. Zapewne też dlatego ta przepowiednia od Neptuna wyszła.

Trojanie, zawitawszy pod wodzą Eneasza do Italskiéj ziemi, znaleźli w nowéj ojczyźnie dawny ród Frygów, Pelazgów (1)

(1) 1. 6.
(2) Suet. V. Cl. 25.
(3) Just. XXVIII. 1.
(4) L. XXXVII. 37.
(5) August. de Civ. D. III. 7.
(6) V. VIII.600 ... veteres sacrasse Pelasgos.

i Arkadyjczyków, składających już jedno ciało z Auzonami pod nazwą Aborygienów i Latynów. W Falerach, Fecenie, Egilli, Krotonie, w późnych jeszcze czasach Rplitéj utrzymywały się ustawy oraz zwyczaje Pelazgów (1). Na ziemi Latyńskiej odbiérali cześć Faun z Sylwanem, bogowie Pelazgijscy. Tu Pan, twórca wszech rzeczy, pierworód z jaja, dokończenie całości podług światotwórstwa Orfików (2), syn Penelopy i białéj szaty, przez Jowisza nad dębem rozciągnionéj, obraz czasu, czczony był od starożytnych pod imieniem Fauna, Fana, Peana, Apollina, Jowisza promienistego. Kiedy późniejsi Grecy i Rzymianie już nie znali potężnéj jego pierwotnéj władzy, został ów Pan Licejski światło dający, bożkiem pasterzy, z fletem w ręku, jak Apollo i Hermes, pasł trzodę (3), a czasem jeszcze jako bóg Pelazgo-Latynów roznosił postrach w szeregach wojowników Rzymskich (4). Flamen Dialis sprawiał mu dawnym zwyczajem ofiary w Rzymie (5), a Muza Latyńska Nazona opiewa, jak Romulus z Remem zgotowali dla niego ofiarną biesiadę, na której Remus z Fabiuszami był zwycięzcą, a Kwintyliusze Romulusa zwyciężeni (6). Do ziemi Latyńskiéj należą Luperkalia, Pelazgów, Latynów i Rzymian uroczystości, w których czci przedmiotem czas i słońce, przez co Faun promienistym występuje. Tu był Pikus, król Latyński, szatą (7) oraz trąbą kwirynalną ozdobiony (8). Pikus dzięcioł, ptak Marsa Latyńskiego, wilczyca, oznaka słońca, bliźniętom Romulusowi i Remowi, pokarm przynoszące.

(1) D. H. I. 20, 21, 28.
(2) Kanne. st. 40, 468.
(3) Fast. II. 277, &c
(4) Terror panicus.
(5) Fast. II. 282.
(6) Fast. II. 377, 378.
(7) V. VII. 612.
(8) V.VII. 187.

W Rzymie uczy Egerya, że Pikus z Faunem, bóstwa Latyńskie, wskażą sposoby, jak Jowisz ciskający żary, pioruny i ulewne deszcze, bez krwawych ofiar błaganym być może (1); a Numa utwierdzony jéj namową, wkładając na nich więzy, do swoich zamiarów i przedsięwzięcia ich nakłania (2). W końcu równie Mars jak Rea Sylwia wykazują prawdziwe Rzymian pochodzenie. Mars, bóg Latyńskiéj ziemi (3), nietylko daje życie założycielom Rzymu, ale sam przewodniczy zakładowi; razem z Ilią dokonał wielkiego dzieła, stawiając nowy gród słońca, nową Troję, kiedy dawne Ilium, ręką czasu obalone, legło w gruzach. Ilia, oznaka czasu, godło twórczéj siły (4), jest matką Romulusa i Rema, a dwaj Kwiryci, olbrzymy powietrzne, muszą być z drzewem, obrazem czasu, spowinowaceni. Jakoż Rea, rodzicielka, jest równie nimfą dębów jak lasów, Ilią i Sylwią (5), a Romulus i Remus pod konary Ruminalnego drzewa wystawieni, pod niém wychowani zostali. Rea Sylwia, jak powszechnie wiadomo, ród Albańskich królów przypomina, a Ilia wskazuje na Trojańską ziemię.

Zakładanie miasta Lawinium, połączenie się Trojan z Aborygienami, przymierze Eneasza z królem Latyńskim, warunki wojennego sojuszu, zawarcie związku domowego przez tych dwóch naczelników ludów, cudowność towarzysząca zakładowi, rządy Eneasza po zejściu Latyna, zgon nareszcie tego męża, dokładnie i obszernie opisuje Dyonizyusz Halikarnaski (6).

Równie dokładném piórem kreśli, jak w niedługim czasie po wybudowaniu Lawinium, Latynowie Eneasza założyli obszerniejsze miasto, Albę długą, która dała początek licznym

(1) Fast. III. 291, 292. Plut. Quaest. II. 268, 269.
(2) Fast. III. 306.
(3) Fast. III. 85 i nast.
(4) Kanne, str. 390.
(5) Kanne, 5, str. 393.
(6) D. H. I. 55, 56, 57, 58, 59, 60, 64.

osadom i miastom, zwłaszcza tak nazwanym dawnym Latyńskim (1).

Nie pominiemy przy stawianiu Alby zdarzenia piętno dziwu na sobie noszącego. Posągi bogów nie chciały przeniesionemi być do Alby, do świątyni dla nich wybudowanéj; bogowie, chociaż ofiarami błagani, powrócili do ukochanego Lawinium. Po daremnych staraniach zostawiono ich w upodobaném siedlisku, a straż powierzono gronu mężów, którzy na zawsze z swojemi rodzinami w tém mieście pozostali (2). Do tegoto siedliska bogów Latyńskich, królowie Rzymscy, konsulowie i inni naczelni urzędnicy państwa, udawali się po objęciu dostojeństwa, hołd bogom przodków składając; zwyczaj ten religijny do późnych czasów Rplitéj dochowany został.

Tymczasem Alba wzrastała w potęgę pod panowaniem następców Eneasza, tudzież Sylwiuszów rządem. Założyciel ich domu Sylwiusz, urodzony w lesie, w nim wychowany (3), zakrył się zasłoną, którą podniosłszy poznamy w nim godło czasu; połączony z dawnym Sylwanem, za sprawą Amuliusza i Numitora, odbiéra nowe życie w założycielach Romulusie i Remie. Cały zaś szereg domu Sylwiuszów w Albie, podaje Dyonizyusz Halikarnaski (4) i Liwiusz (5). Przebija się w nim podwójny pierwiastek, późniéj także w założonym Rzymie spostrzegany. Romulus i Remus, dwa pierwiastki w sporze z sobą, obraz natury, religii, zasady nawet rządu, wzajemnie dobijały się o zwycięztwo, a w końcu pod panowaniem Amuliusza uległ pierwiastek kapłanowładny. Nie był on już i przed władztwem jego silny w Albie, kiedy opiekuńcze bóstwa narodu wolały pozostać w Lawinium, jak przenieść się do Alby. Za

(1) D. H. I. 45.
(2) D. H. I. 67.
(3) D. H. I. 70.
(4) D. H. I. 71.
(5) Liv. I. 3.

rządów Amuliusza z Numitorem państwo Albańskie mocno było zachwiane. Spór braci o dostatki, walka o władzę (1), upadek chwilowy Numitora, jego powrót do godności, wychowanie dziejowe Romulusa i Rema, w końcu założenie Rzymu, są niezaprzeczonym tego wstrząśnienia dowodem: skutkiem zaś, gasnące życie Alby za panowania Romulusa, jéj zniknienie na polu dziejów za Numy, wybór rządzców pod imieniem pretorów lub dyktatorów (2), postępek Fufecyusza, a nakoniec upadek Alby jako państwa niepodległego, i jéj połączenie z Rzymem.

ZAŁOŻENIE RZYMU.

Romulus.

Krótki ten rzut oka na państwo Albańskie, dostatecznie wykazuje osłabienie powagi kapłańskiéj, równie jak upadek możnowładztwa w tym kraju. Ta chwila dogorywania, czas jego zgonu, jest okresem założenia Rzymu Romulusowego. Za przykładem dawnych wieków, zgodnie z wyobrażeniami czasu, w duchu możnowładztwa, naczelnicy narodu, szukali nowéj ziemi, aby w odmłodnioném państwie, znowu silną ręką uchwycić stér rządu, a z czasem spoić w jedno ciało rozrzucone miasta i osady Latyńskie. Przy tak wielkich celach, pochodzenie oraz wychowanie nowych założycieli, musiało być cudownem. Podania religijne zupełnie odpowiadają wyobrażeniom i stosunkom ówczesnym. Romulusa i Rema ojcem Mars, matka Rea Sylwia; Faustulus z Akką Laurencyą wyrzuconym ocala

(1) Plut. v. Rom. I. 20. Liv. I. 3. i Ov.
(2) Liv. I. 23.

życie, i daje wychowanie; Pikus, dzięciół, przynosi pokarm; wilczyca piersi niemowlętom nadstawia; Celer, stronnik Romulusa, śmierć niesie Remowi; Romulus sam obejmuje rządy, prowadząc je silną ręką, dopóki nowe wypadki nie nadały mu wspólnika władzy w Tacyuszu królu. To samo podanie przenosi nas jeszcze do Gabii, Latyńskiego miasta. Tu, wysłani z Alby Romulus i Remus, wychowanie od kapłanów odbiérali; tu oderwani od Alby, pod wpływem owych mistrzów nabywali powagi, i gromadzili wiadomości dla założycieli nowego państwa potrzebne. Silni ztąd, tu Numitorowi podali rękę, który znowu wspólnie z nimi zakłada mury wielkiego miasta (1). Cudowność piérwszego podania, podawała czasami cały ten zakład w wątpliwość, i do urojeń był policzony. Rzym bez pomników miasta świadczących o prawdziwości jego, podobno na długoby zniknął w krainie marzeń. Tajemniczość pochodzenia założycieli wielkiego miasta, spowodowała światłe badania o niepewności pierwotnych dziejów państwa Rzymskiego; zrodziła nawet chwilowy wywód Rzymian od Etrusków. Uczone badania, prace znakomitych mężów, usunęły tę wątpliwość. W pierwiastkach Rzymu, szczegóły nawet drobne zostały objaśnione. Jedne mają podstawę nadziemską, astronomiczną; drugie zasadę, prawdę historyczną. Starożytność bliżéj jeszcze z naturą spowinowacona, przenosiła cały układ niebieski słońca, księżyca, gwiazd, do krajów mieszkalnych i ich urządzeń. Ztąd każde niemal miejsce barwą świętości jest nacechowane; a jeżeli zupełnie już urządzone, zestarzałe nawet państwa, mają jeszcze takie piętno, cóż dopiéro państwa w piérwszym zawiązku będące?

Założycielem będzie kapłan i król *słońce*; będzie samo słońce połączone z czasem. Romulus z Remem, łącząc w sobie wspomnione godła, są tego rodzaju istotami, a pierwotna hi-

(1) Plut. v. Rom. I. 17, 18, 19, 20. Quaest. R. II. 268. Flor. I. 1.

storya Rzymu polega na tym podwójnym pierwiastku. W nadziemskim, Kwirynowie są roczném słońcem, ich ojcem czas, słońce, matką natura w czasie, w roku zawarta. Tym sposobem Mars daje im życie, rodzi Rea Sylwia. Pochodzenie jednak nie zabezpiecza ich od prześladowania; Amuliusz każe wyrzucić młode plemię na wodę; rozkaz zostaje spełniony w miejscu, w którem drzewo Ruminalne wznosi rozłożyste konary (1).

Ale któż jest owym okrutnym, nieubłaganym Amuliuszem? Zimowe słońce w obrządkach Alban, nieprzyjaciel dwóch szczepów, które mu tron i panowanie odbiorą (2). A woda? Obraz czasu, jak świadczą owe coroczne przy rzékach i jeziorach ofiary, owe wizerunki z mostów do Oceanu posyłane. Czém Ruminalne drzewo? Także obrazem czasu (3). Dzięcioł, ptak Marsa, przynosił pokarm bliźniętom, wilczyca podawała im piersi, bo i ten ptak godłem jest czasu, jest nim także Kanikuła, dlatego pokarmu nie wzbrania (4). Lituje się nad nieszczęśliwych bliźniąt losem Faustul, pastérz królewski, i żona jego Akka Laurencya. Słusznie; wszak Faustul jest bożkiem ognia, jest Fajstem Persów, Efestem Greków, Festulem Latynów (5). A któż nie uzna wyobrażeń przenośnych w Laurencyi, która czyniąc polne ofiary dla pomyślności Rzymu, już dwunastu, już dwóch tylko młodzieńców, w swoim orszaku prowadzi (6)? Są nimi Romulus i Remus, znamiona miesięcy, godła słońca, roku na dwie części podzielonego. Laurencya z Herkulesem miewa schadzki; z tym bogiem słońca w kostki grywała: jestto Akka, siła bierna przyrodzenia; jéj

(1) Liv. I. 4.
(2) Kanne, 121.
(3) Kanne, 51, 531.
(4) Kanne, 530.
(5) Kanne, 530.
(6) Plin. H. N. XVIII. 2.

Rzymianie, jako upływającemu rokowi, ofiary i cześć boską składali.

Zakładając gród, obiera Romulus r. 1 (753) dla powzięcia wieszczby górę Palatyńską, Remus pagórek Awentynu. Jednemu ukazało się sześć sępów, drugiemu w podwójnéj liczbie zwiastowali bogowie przepowiednią. Romulus, słońce całego roku, witał z gronem swojém dwanaście orłów; Remus, znamię półrocza, choć piérwszy co do czasu, połowę tylko ujrzał (1). A zatém brat panowanie mu odbiera: przy pomocy Celera, władzcy i ręki czasu, zgon Remowi przynosi.

Stronę przenośną Romulusa przedstawia jeszcze jego zniknienie na ziemi, i miejsce między bogami Olimpu zajęte. Niknie w obec ludu, w miesiącu lipcu nad jeziorem Kapry, wśród burzy i zaćmienia słońca. Jako wódz całego roku, będąc także obrazem zimy, w znamieniu Rema obejmuje panowanie. Tę przemianę opiewa wieszcz Latyński Nazo, w zwycięztwie Fabianów nad Kwintylianami. Ginie nad rzéką, bo czas tonie w oceanie, zaszczyt wspólny z innymi bogami starożytności; a Kapra, koza, jest godłem przesilenia letniego słońca. Zaćmienie unosi go przed widokiem ludzi; zaćmienie daje bogom starożytnym życie, zaćmienie je odbiéra.

Romulus i Remus, ujrzawszy w takim obrazie natury życiodawcze światło, w takim téż zgon znaleźć musieli. Julus, godło miesiąca, w którym zniknął, głosić będzie ubóstwienie Romulusa, zapewniać strwożonych Rzymian, iż chce być nazwany Kwirynem, cześć odbiérać słońca, że pod jego hasłem i chorągwią Rzym będzie głową narodów, a Rzymianie wielkimi w zawodzie Marsa (2).

Lecz Romulus nie jest samą tylko istotą allegoryi; jest także razem z Remem istotą historyczną. Urodzenie ich, czyny, przy-

(1) L. I. 7. Flor. I. 1. Aur. Vict. Orig. gent. Rom. 23.
(2) L. I. 16.

gody, samo nawet zejście, mają zupełnie podstawę historyczną. Podanie czyniąc Romulusa synem Marsa, zachowało w całości pierwotną prawdę i czystość swoję. Kapłani bowiem w języku religijnym są synami bożków, którym ofiary sprawiali; Romulus, kapłan Marsa, był jego synem. Powieść zaś o wyrzuceniu i wychowaniu wnuka Amuliuszowego, jest zupełnie zgodna z duchem dawnych wieków. Mojżesz, Cyrus, i tylu mężów odległéj przeszłości, ulegli podobnemu losowi. Wychowanie na ustroniu w Gabiach, w mieście Latyńskiém, pod okiem kapłanów, przypomina dzieje samych nawet Izraelitów. Walka brata z bratem, chociaż ma właściwsze miejsce na niebie, nosi przecież barwę historyczną, jeżeli jest walką o dostojeństwo kapłańskie, jak podania licznych w tym względzie dostarczają przykładów (1). Mógł w końcu Remus poledz za przestępstwo prawa zabezpieczającego świętość murów (2). Po zejściu Romulus chce być nazwany Kwirynem: był nim i za życia, bo jako kapłan nosił boga swojego imię, podobnie jak Saturn, Janus i tylu innych królów starożytnych (3). Mars zaś był Kwirynem.

Po uchyleniu allegoryi, po ukazaniu historycznego Romulusa, czas już zatrudnić się Rzymem i panowaniem piérwszego króla. Romulus pod dozorem kapłanów wychowany, miał gdzieindziéj ocalić chwiejący się pierwiastek niebieski w Albie. Za wpływem ich wysyła go Numitor z wiosną świętą (4); zakłada z bratem miasto pod godłem Marsa, bożka wiosennego narodów Latyńskich, który odtąd jest głową i tar-

(1) Ov. I. 259 de art. am. Ecce suburbanae.
Fest. *Manius* agrum nemorensem.
Strab. V. 3, § 12. L. I. 7.
(2) Flor. I. 1.
(3) V. VII. 180.
Antiqui reges nomina sibi vindicabant plerumque deorum, &c. *Serv.*
(4) Ver sacrum. Objaśnienia w rozprawie: Ver sacrum. Warszawa 1828, przez autora. Vellejus Paterc. I. 8.

czą nowego plemienia Latynów. Wysłani pod opieką Kwiryna, byli to owi wiosenni, o których w dawném znaczeniu Festus wzmiankę czyni (1), na których czele znajdowali się przedniejsi obywatele pokolenia Trojańskiego, celujący szlachetnością i urodzeniem. Opatrzeni we wszystkie potrzeby do budowania miasta, połączyli się z mieszkańcami okolicznemi; wkrótce stanęły mury Rzymu.

Miasto podług obrządków religijnych, pod wieszczbą założone (2), długo stało na téj podstawie religijnéj, tém źródle praw prywatnych i publicznych. Postęp czasu, wzrost państwa, podboje umysłowe, powoli ją wstrząsły i zniszczyły.

Wszelkie podania, otaczające kolébkę Rzymu, wykazują, że kiedy go zakładano, rozmaite pokolenia dotąd pojedynczo żyjące, zaczęły tworzyć jedno państwo, żyć pod jednemi prawami. Pokolenia te, dawnością swoją, sięgały czasu przed Romulusem upłynionego. Założyciel Rzymu ich nie utworzył; naczelnik zamożnéj osady zbliżył jedne do drugich i połączył.

W tym ogólnym przecież zlewku ludów występują głównie trzy szczepy na widownią dziejów; te Romulus, zakładając miasto, powołał do życia. Były niemi: Albanie, Sabinowie i Luceres, różni charakterem i dążnością. Przeważającym szczepem byli Albanie. Główną cechą tego plemienia była w życiu publiczném dążność do możnowładztwa, z zadziwiającą stałością w przedsięwzięciach; w życiu domowém ostrość połączona z surowością; w religii okazałość, wystawność obrzędów, skłonność do zabobonów.

W Albanach żył pierwiastek Frygijsko-Latyński, pierwiastek Romulusów, Tullów, Horacych, Brutusów, Koryolanów. W nim maluje się w całéj pełni życie przodków, duch poetycki narodu, a Mars, głowa tego szczepu, zagrzéwając go do

(1) Vernae, qui in villis vere nati &c.
(2) Cic. de divin. I. 1. II. 23.

boju, roznosi daleko sławę i panowanie swojego plemienia. Charakter jego, był zapewne równie skutkiem zasad jak i obrzędów religijnych.

Drugą część narodu stanowili Sabinowie. Lud ten spowinowacony z Lacedemończykami, zajmujący obszerne ziemie w Italii, wyznawał religią, która łącząc z powagą łagodność, miała uprawę umysłową, wyższą doskonałość człowieka na celu. Cecha tego pierwiastku w Rzymie okazywała się w jawnéj dążności do zrównania swobód obywatelskich. Znamieniem jego w życiu domowém było umiarkowanie i łagodność; w religii, zasady tchnące duchem Apollina. Było to plemię Numów, Anków, Serwiuszów i Publikolów (1).

Szczep trzeci odnosi początki do ludów, których pierwiastki są ciemne, dzieje niepewne (2). Pomoc jednak Lukumona, dana Romulusowi przeciw Sabinom, usprawiedliwia wniosek o pierwiastku Etruskim, którego życie, w porównaniu z poetyckim szczepem Albanów, a nawet Sabinów, jest suche i wątłe. Kiedy jednak Etruskowie stanowią cząstkę w życiu ludu Rzymskiego, a podania o przybyciu ich milczą, przyjąć musimy, że jeszcze przed założeniem Rzymu zajmowali pagórek miastu przyległy, że ich Romulus do nowego państwa pod imieniem Lucerów przyłączył (3).

Te trzy główne ludy stanowiły powszechność Rzymską, a gdyby kolejne tworzenie się jéj przypuścić wypadało, szczep Albański byłby piérwszy, a inne wcielone do tego pierwiastku (4). Chociaż w tym składzie owe szczepy nie były częścia-

(1) Patrz rozprawę o przymierzu Rzymian z Sabinami p. A. Neńdzyńskiego.

(2) Liv. I. 13.

(3) Untergang der Naturstaaten von Theodor Eggo.

Etruskowie nie byli założycielami Rzymian, jak w drugim dziesiątku teraźniejszego wieku chciano dowieść; zresztą obacz Festa, *Mons Vaticanus*, gdzie zupełnie przeciwne podanie.

(4) Podstawą ich była rodowość, *gentilitas*. Roemische Grundverfassung. Huelmann, 65. Bonn. 1832.

mi prawnemi, ani religijnemi państwa, chociaż żadna zasadnicza ustawa nie wyrzekła podobnego działu, wypływało jednak z natury rzeczy, z urządzeń zaprowadzonych, że w pewnych przypadkach, pod właściwą narodową barwą występowały. Ta oddzielność była najwydatniejszą pod względem siedzib i stosunków wojskowości. Na téj narodowości oparł Romulus trzy setnie rycerstwa, które są jego utworem: Ramneńską, Tycyjską i Lucerów. Setnie te są czasem mylnie imieniem szczepów, trybów, oznaczane; bo chociaż odnosząc się do trzech szczepów (1) powszechności Rzymskiéj, są odbiciem pierwiastków narodowych, i w takiém rozumieniu zdają się być jednoznaczne z trybami, w istocie jednak są odmienne, a wkrótce ściśle z kuryami połączone zostały. Jakoż tylko sami rodowi przez czas długi składali rycerstwo (2), a szczepy narodowe były tylko wyrazem pospolitego życia. Ztąd też Serwiusz mógł pomnożyć tryby do trzydziestu, kiedy setnie rycerskie z natury swojéj z religią połączone, ani imienia pod Tarkwiniuszem zmienić nie dały; i sam nawet Serwiusz, jakkolwiek pomnożył je co do liczby, zasadę nietkniętą zostawił(3). Obok wspomnionego podziału, idzie podział roli rzeczypospolitéj Rzymskiéj. Część jedna przeznaczona dla bogów, była własnością świątyń; druga państwa, trzecia stanowiła własność obywateli. Przywiedzione dotąd podziały, nie stanowią jeszcze formy zasadniczéj kraju, wypływem tylko będąc wyższéj zasady, ducha ówczesnego w Rzymie.

Rzym założony pod kierunkiem możnowładztwa kapłańskiego, opartym został na jego prawach, na pojęciach religijnych, na wieszczbie (4). Wieszczba była różnicą między ro-

(1) Tribus, od *tribuo* dzielę, rozkładam, rozszczepiam, in partes tribuere, nie od liczby potrójnéj.

(2) Ueber die Entstehung, Entwickelung und Ausbildung des Bürgerrechts im alten Rom von Dr. W. Eisendecher. Hamb. 1829. 72, 73, 74.

(3) L. I. 36, 43.

(4) L. I. 6, 7.

dowymi i ludem. Kto prawo wieszczby posiadał, ten wywodził ród z nieba, nosił piętno kapłana, pełnił jego obowiązki w domu, wśród rodziny swojéj; był rodowym, patrycyuszem(1), Kwirytem; miał prawo do dostojeństw, był właścicielem roli, którą prawem Kwirytów dziedziczył; był nakoniec patronem manów, klientów swoich. Ogół narodu z prawami na religii opartemi, tworzył stan (2), składał naród (3); słowem, była to powszechność rodowych, patrycyuszów (4).

Druga połowa, ale daleko liczniejsza, która podobnych praw wykazać nie mogła, znana jest pod nazwiskiem plebejów. Romulus, założyciel miasta, nie stworzył téj różnicy między mieszkańcami. Dawne prawa, stosunki i obowiązki wzajemne między niemi, ustalały się tylko i ukształcały pod jego panowaniem. Tak też dzieje wykazują. Rodowi, jako wolni (5), piastują dostojeństwa kapłańskie i świeckie, trudnią się wymiarem sprawiedliwości, są właścicielami gruntów, których uprawą już sami się zajmują, już ją klientom powierzają, co nawet powód dało do sprzeczności między pisarzami dziejów starożytności, że jedni odnoszą uprawę roli do gminu, inni do rodowych. Podczas wojny, są to owi w oręż zbrojni rycerze, których blask spada na domy, a szczęście oręża im samym tylko korzyści przynosi, co późniéj ważnych sporów stało się przyczyną.

Plebejusze, od związku patronatu, maństwa, zwani klienci; bez powinowactwa, jak rodowi twierdzili, z niebem, byli wskazani na mozolne prace, użyci do posług, rzemiosł, uprawy roli, jak państwa, tak prywatnéj. W wyprawach dzielili z Kwirytami przygody wojenne, niedzieląc korzyści oręża, a cho-

(1) Patrycyusze, w dalszym ciągu tego dzieła, rodowymi są nazywani.
(2) Ordinem.
(3) Populum.
(4) Respublica patrum.
(5) Liberi.

ciaż Serwiusz, drugi prawodawca Rzymu, zaprowadził zmianę w wojskowości, w stosunkach własności i prawie majątku, widzimy przecież, jak w późniejszym nawet czasie, sam Horacyusz Kokles na czele swoich klientów długo bronił mostu przed zastępami Porsenny (1), i jak dom Fabiuszów przy ich pomocy, przeciw Wejensom zaciętą prowadzi wojnę (2). Byli klienci czeladzią swojego patrona; on praw ich w sądach bronił, a jakkolwiek obowiązki zdawały się być wzajemne, pan ich i władca nie znał innego woli swojéj nad niemi ograniczenia, tylko jakie mu religia przepisywała (3). Uprawa roli państwa, lub patrona, była głównem dla nich zatrudnieniem. Patron, głowa domu, bez nadwerężenia praw swoich, nadawał klientowi stałą cząstkę roli; podobnych nadań ślady znajdujemy u Paula i Festa (4); ale ta cząstka, bez przymiotu własności, zawisłą od woli dawcy, prawem spadku lub drogą sprzedaży niezbywalna, każdego czasu do bezpośredniego właściciela wrócić mogła. Plebejusze bowiem, bez wieszczby, bez prawa zawierania małżeństw podług obrzędów religijnych, pozbawieni byli praw z tego źródła pochodzących, praw osobowości, pokrewieństwa i rodu (5), a tém samém dobrodziejstw obojga prawa w kraju obowiązującego. Niebędąc niewolnikami, byli poddanymi, a wolność, któréj patronowie bronili dla klientow swoich, zasadzona była na ogólném prawie narodów (6). Związek jednak patronatu utwierdził stosunki, wrażał szacunek, i mimo niezgody wewnętrzne, które nawet

(1) Liv. II. 10.

(2) Liv. II. 48 et seqq.

(3) Dio H. II. 10. Virg. VI. 609. Objaśnienia Serwiusza i prawo XII tablic: Patronus, si clienti fraudem fecerit, sacer esto.

(4) Patres....ideo appellati, quia agrorum partes attribuebant tenuioribus, ac liberis propriis.

(5) Suitas, agnatio, gens.

(6) Vico, Grundzüge einer neuen Wissenschaft. Leipzig 1822, st. 269, 297, 429, 459.

rokosz ludu, ustąpienie z miasta pociągały, nie przyszło, w ścisłém znaczeniu, do domowéj wojny lub krwi rozlewu, aż za trybunatu Grachów (1).

Owe trzy pierwiastki państwa, co do praw obywatelskich, przez kurye były wyobrażane. Kurye mające źródłosłów wspólny z Kwirytami, których nazwanie nie dopiéro od połączenia się z Sabinami wywodzić należy, były siedliskiem świętości, ofiar, religii, obrzędów, a tém samém obywateli posiadających pochodzenie rodu, prawa religijne, polityczne i cywilne. Kurye z rycerstwem były połączone (2), póki majątek nie zaczął do niego nadawać prawa. Razem zebrane (3) stanowiły naród(4), ojczyznę (5). Do nich należał wybór króla (6), mianowanie kapłanów piérwszego rzędu; one wydawały uchwały wojny lub pokoju. W ich imieniu wykonywali posłowie religijni wyroki i ofiary (7); imię téj powszechności brzmiało w pieśniach, w modłach publicznych. Z tego ciała tworzyła się wielka Rada państwa, filar rzeczypospolitéj.

Do senatu praw początkowanie, i uchwał sejmowych potwierdzanie, przez kilka wieków należało. Zarząd także kraju jemu był poruczony; długo z poważną roztropnością rządząc państwem wśród burz gwałtownych, pewną ręką kierował narodem, potrzeby jego załatwiając.

Na czele senatu i Kwirytów, król dożywotni, pełniciel ofiar (8), dowódca wojska, wykonawca prawa, otoczony ceklarzami (9) w pęki rózg i topory zbrojnemi.

(1) D. H. II. 11.
(2) D. H. II. 13.
(3) Comitia curiata.
(4) Populum.
(5) Rem patrum.
(6) Liv. I. 32.
(7) Liv. I. 24. Fetiales.
(8) Pełnił obowiązki religijne, do których później *rex sacrificulus* był mianowany.
(9) Lictores.

Tak urządzony Rzym zaczął pasmo działań, do trzech części ziemi je rozciągając. Dziwnie mu samo położenie miejsca sprzyjało; bagniste pobrzeże Tybru, środek Italii, i drobne ludy, które go dokoła opasywały. Romulus, naczelnik państwa, otwiera obyczajem założycieli narodów, schronienie (1) dla zbiegów i wygnańców; pod godłem Apollina zabezpiecza przychodniom wolność przyrodzoną, wolność na prawach narodów opartą (2). Środek ten, jeżeli z jednéj strony pomnożył ludność wznoszącego się Rzymu, tedy z drugiéj stał się osnową przykrych wypadków z ludami sąsiedniemi. Przychodnie bowiem z różnym stopniem wolności, bez przymiotu w właściwém znaczeniu obywateli Rzymian, nie mogli dla siebie znaleźć pokrewieństwa u narodów ościennych. Było wszakże prawo małżeństwa między Rzymianami, mieszkańcami Alby i Lacyum, a nawet innemi narodami, ale prawo to tylko do ludzi wolnych, do rodowych się rozciągało (3). Takowa trudność związków małżeńskich sprawiła, iż Rzym obchodzący igrzyska na cześć Konsa, za przyzwoleniem tego bożka, w moc umowy z Numitorem (4), za radą kapłanów i wyroczni, pomyślny skutek przedsięwzięcia głoszących (5), uchwalił porwanie niewiast, które z obcych krajów na uroczystość przybędą. Stało się podług ułożonego zamiaru. Wiadomość o porwaniu niejednakowe uczyniła wrażenie. Ludy krzywdą dotknięte biorą się wprawdzie do oręża, ale nie tak w chęci pomsty, jak raczéj przez obawę Rzymskiéj przewagi. Cenińczykowie, Krustuminowie i Antemnaci piérwsi rozpoczęli kroki wojenne, ale wstępnym bojem pokonani, przeszli pod prawa zwycięzcy (6). Trze-

(1) Asylum. Plut. v. R. I. 22.
(2) Plut. v. Rom. I. 22.
(3) Corradinus Vetus Latium.
(4) D. H. II. 30. Plut. v. R. 1. 25.
(5) D. H. II. 31.
(6) Liv. I. 10. 11. Plut. v. R. I. 27. Flor. I. 1. Eutrop. I. 2 (1). Aur. Vict. de vir. ill. 2.

cia część ich gruntów stała się wojenną zdobyczą Rzymian, którzy w kraju Ceninów i Antemnatów założyli osadę, a część dawnych mieszkańców przenieśli do Rzymu (1). Podobny los spotkał Krustumeryą i Kameryą, dawne osady Albańskie, na wątpliwéj granicy od Sabinów leżące. Krótka ta wojna wsławiając oręż Rzymski, zwiększała piérwsze siły wznoszącego się państwa, i dała początek w Rzymie rozszerzaniu granic kraju przez osady, oraz zabory trzeciéj części ziemi na nieprzyjacielu zdobytéj (2). Sabinowie widząc taką dążność i wzrost rzeczypospolitéj Rzymskiéj, wzięli się z kolei do broni pod dowództwem Tacyusza. Wojna ta płodna w zacięte walki, długo się z odmiennem szczęściem toczyła. Oręż Rzymski wspierali Lukomo Etruski, Numitor król Alby, tudzież posiłki od niektórych miast Latyńskich. Ludy zaś gwałtem dotknięte, wzmocniły szeregi Sabińskie. Chociaż obie strony wyprowadziły w pole liczne wojska; ztémwszystkiém nie oręż, ale układy położyły koniec krwawym sporom. Niewiasty Sabińskie, z których pokrzywdzenia zapaliła się wojna, a może Sabinowie dawniéj już w Rzymie osiedli, godzą zwaśnione ludy (3). Za ich pośrednictwem stanęło między niemi przymierze, które ściśléj dwa narody spoiło. Tacyusz podziela odtąd władzę z Romulusem; senat Rzymski zostaje wzmocniony wyborem nowych członków; bogowie Sabińskiéj ziemi mieli wspólną miéć oj-

(1) Odjąwszy temu podaniu ozdobę, ma znaczyć, że Romulus ich zwyciężył, część roli odebrał, i między swoich podzielił.

(2) Ten system zaboru ciągnie się przez całą historyą Rzymską; nakoniec chwycili się go Herulowie i Ostrogoci przeciw samym Rzymianom.

(3) Ci sami Sabinowie mogli z początku los wojny dla Rzymian niepewnym uczynić. Wojna ta jednak zapewne nie z całym narodem Sabińskim, ale z częścią jego prowadzona była, a w szczególności z mieszkańcami miasta Kures, którzy naczelnika sobie do jéj prowadzenia, przez podanie królem uczynionego, obrali. Cała ta wyprawa, pomimo uroku podania, ma pozór zemsty familijnéj pod wybranym naczelnikiem. Po nastąpionéj zgodzie chętnie Sabinowie u powinowatych pozostali.

czyznę z bóstwami Alby (1). Jednakże ten związek przyjaźni nie zapewnił jeszcze Sabinom zupełnéj równości z Rzymianami. Nowowcieleni nie mieli prawa głosowania, jeżeli świadectwo z czystego źródła pochodzące na wiarę zasługuje (2). Jakoż po złączeniu się obu narodów, jeszcze przez długi czas pewna oddzielność czuć się dawała, która także skutkiem być mogła odmienności siedziby (3). Skryta nienawiść warzyła obie strony, dopóki Numa nie rozwiązał sporu i zawiści nie rozbroił. Sam nawet król Tacyusz padł jéj ofiarą. Domownicy z krewnymi tego króla, w podróży do Rzymu, zabili posłów Laurentu; gdy Tacyusz sprawiedliwość w odwłokę podawał, i zbrodni przykładnie nie ukarał, sam z życia wyzuty został, kiedy wspólnie z Romulusem czynił ofiary bogom w Lawinium (4). Śmierć Tacyusza, stronnika Wulkana, wywarła wpływ na państwo i króla. Romulus okazywał po jego zejściu większą uległość dla senatu, większą życzliwość dla możnowładztwa (5); przymierze między Rzymem i Lawinium r. 12 (742) ponowione zostało (6), dawni Latynowie zawarli z Rzymianami sojusz wojenny i przyjaźń (7). Tymczasem dojrzewała wyprawa na Fidenatów, osadę kiedyś Albańską (8), późniéj ludem Etrusków wzmocnioną (9). Fidenaci lękając się sąsiedztwa trwożnéj po-

(1) Liv. I. 13. Cic. de rep. II. 7. D. H. II. 46, 47. Plut. v. R. I. 29, 30. Zonaras Tom. II. 7. Basil. 1557. Flor. I. 1.

(2) Vir. VII. 709. Uwaga Serwiusza, recepti in urbem Sabini sunt, sed hac lege, ut in omnibus essent cives Romani excepta suffragii latione, nam magistratus non creabant.

Zatém w stosunkach do Ramnensów municypianami byli. Ob. Huschke, die Verfassung des Königs Servius Tullius, 45. Heidelberg 1838.

(3) Plut. v. R. I. 30. D. H. II. 50.

(4) Liv. I. 14. D. H. II. 52. Plut. v. R. I. 32.

(5) Cic. de R. II. 8.

(6) Liv. I. 14.

(7) Plut. v. R. I. 32.

(8) D. H. II. 53.

(9) Liv. I. 15.

tęgi, gotowali wojnę (1), a zabrawszy statki żywność do Rzymu wiozące, uczynili wkrótce najazd, pustosząc pola Rzymskie (2). Pociągnął przeciw nim Romulus; wywoławszy może sam zaczepkę, wojska ich na głowę pobił; zwycięzca, prawa przepisał, część roli odebrał (3) i Rzymian w kraju Fidenatów osadził(4). Wejensowie także wyszli w pole, powinowactwem Fidenatów wiedzeni, jako też trwogą Rzymskiego oręża (5). Stanąwszy w ich obronie, żądali od Rzymian oddania zabranéj roli i wyprowadzenia osady (6). Warunki odrzucone zostały, a wojna z tego powodu wszczęta, przydając nowego blasku orężowi Rzymskiemu, zakończyła się pokojem, mocą którego Wejensowie zrzekli się prawa do gruntów siedmiopagórkowemi zwanych, tudzież solnic nad ujściem Tybru leżących (7).

Wśród takiego powodzenia oręża Romulusowego, umiéra w Albie Numitor. Śmierć jego podała Romulusowi sposobność mieszania się do spraw Albańskich, ale przez wzgląd na stosunki z miastami Latyńskiemi, na dążność oraz ducha państwa swojego, nie wszedł w posiadanie osieroconego królestwa, ale zarząd jego i wybór urzędników powierzył Albanom (8).

(1) Liv. I. 14.
(2) D. H. II. 53. Liv. I. 14.
(3) D. H. II. 53.
(4) Plut. v. R. I. 33.
(5) Liv. I. 15.
(6) D. H. II. 54.
(7) D. H. II. 54. Plut. v. R. I. 33.
Te dwie wojny po śmierci Tacyusza prowadzone, są przynajmniéj w sposobie prowadzenia, podejrzane, a między innemi podanie, że Romulus własną ręką do siedmiu tysięcy miał położyć trupem. Zachodzi także wątpliwość względem odstąpienia gruntów siedmiopagórkowych, i tenże sam Dyonizyusz Halikarnaski powiada (III. 45), że całe pobrzeże na prawéj stronie Tybru do Etrusków należało; dopiéro Ankus Marcyusz obwarował górę Janikulum i wybudował piérwszy most, a odstąpienie solnic pod Ostyą położył Liwiusz (I. 33) za panowania Anka; według Zonarasa II. 8. nastąpiło, po daniu pięćdziesięciu zakładników, przymierze na lat sto.
(8) Plut. v. R. I. 34. Zonar. II. 8.

Rzeczpospolita Albańska pod wpływem zresztą Rzymskim, utrzymała byt swój tylko do panowania Tulla Hostyliusza.

Podania tamtych czasów namieniają także o rozmaitych prawach, które Romulus miał postanowić, jakoto: o prawach małżeństwa, o władzy ojca nad żoną i dziećmi, o rozwodach i mężobójstwie. Obok wspomnionych wykazuje historya jeszcze inne, bezpieczeństwo państwa mające na celu. Piérwszego osnową jest zdrada przeciw krajowi; drugie zabezpiecza świętość murów Rzymu; stanowi karę śmierci, gdyby kto w zbrodniczym zamiarze przekroczył mury z zamachem na majestat miasta i państwa; trzecie zabrania schadzek tajemnych.

Praw prywatnych źródłem, po bliższém rozpatrzeniu się, nie była wola panującego, ale podstawą ich są po większéj części związki małżeńskie. Te były dwojakiego rodzaju w Rzymie starożytnym; jedne zawiérały się podług obrzędów uroczystych, (1) oparte na wieszczbie (2) stanowiły związek święty (3); drugie, niepołączone z owemi uroczystościami, były tylko związkiem naturalnym (4). Tamte były podstawą praw Rzymskich; na nich polegały stosunki prawne i familijne, władza ojca nad żoną i dziećmi, prawo własności i dziedzictwa, opieki i spadku, powinowactwa i usamowolnienia (5). Z tego samego źródła pochodziło prawo publiczne, godności i urzędy.

Drugie nie pociągały za sobą podobnych skutków; potomstwo, jako z naturalnych związków spłodzone, naturalne tylko miało prawa. Tamtym węzłem łączyli się i spokrewniali patrycyusze, rodowi, drugim lud, plebejusze. Wszakże skutki prawne, jakie wynikały z tego źródła, otworzyły późniéj plebejom oczy; związki małżeńskie stały się przedmiotem zaciętych sporów w Rzymie, jak się o tém w inném miejscu powié.

(1) Confarreatio.
(2) Auspicia.
(3) Connubium.
(4) Matrimonium. Wedle podobieństwa na kupnie, koemcyi, oparte.
(5) Emancipatio.

Taki stan wewnętrzny państwa, taki szereg czynów i wypadków przedstawia panowanie Romulusa. Zniknął po 38 latach rządów, podawszy potomności imię swoje przez czyny nieśmiertelne. Zniknienie gwałtowne Kwiryna wyłożyliśmy już wyżéj, odnosząc je do wyobrażeń astronomicznych. Zejście jego, jako człowieka, mogło zwyczajnym biegiem przyrodzenia nastąpić. Podanie jednak, jakoby śmierć znalazł w świątyni Wulkana, że pod koniec panowania wolę swoję za prawidło postępowania dla senatu i rodowych podawał (1), zdaje się usprawiedliwiać wniosek, że nienaturalnym sposobem zakończył. Grób jego obyczajem starożytnym był w wielu miejscach pokazywany, jak zwykle groby mężów, którzy ludom i miastom początek dali.

Bezkrólewie i Numa.

Po zejściu Romulusa nastąpiło bezkrólewie, które nosi na sobie podwójne znamię: astronomiczne i historyczne. Kwiryn niebieski nie został wprawdzie z posady wyrugowany na niebie, corocznie witał początek wiosny; ale rok główny Romulusa ustąpił nowemu: owi rycerze zbrojni, którzy w liczbie trzystu otaczali Kwiryna, zginęli w nowéj rachubie czasu; usługa ich, skład i liczba rozwiązane zostały (2). Tego rodzaju bezkrólewie było zapewne pod kierunkiem samego Numy, który w takim razie był członkiem, spólnikiem namiestniczych rządów. Wszakże rodzaj ich bynajmniéj nie wyłącza bezkrólewia na polu historycznem. Naród osierocony utratą Romu-

(1) Plut. v. R. I. 34. D. H. II. 56. Liv. I. 16. Zonar. II. 8. Flor. I. 1.
(2) Zon. II. 10.

lusa, był wystawiony na domowe rozterki i zewnętrzne napady (1). Wszczęły się zatargi między dwoma pierwiastkami, Albańskim i Sabińskim. Albanie obstawali przy swojéj wyższości, nie chcieli Sabinom ustąpić pierwszeństwa. Sabinowie głośno domagali się zupełnéj równości praw, w których po zjednoczeniu się z Rzymianami za pokrzywdzonych uważali się. Ta niezgoda stanów roznosiła trwogę w narodzie; zagrażało tém większe niebezpieczeństwo dobru powszechnemu, że i obywatele pojedynczy, którzy nie otrzymali jeszcze nagrody zamyślanéj, plonu oręża z zaborów wojennych, jawnie wystąpili z żądaniami i prawami swojemi (2). Takie właśnie, tudzież popęd wojenny, dany przez Romulusa narodowi, który zdawał się żądać bardziéj wodza do bojów niż króla do rządów, przekonały nareszcie strony, że państwo nie dojrzało do rządów namiestniczych senatu, że pod jego kierunkiem nie potrafi jeszcze odpowiedzieć dalszemu przeznaczeniu swojemu. Chcąc więc położyć koniec gorszącym sporom, a razem znaleźć hamulec na namiętności, wszyscy oglądali się na króla, któryby państwo, nabytkami wojennemi rozszerzone, ustalił, i prawodawcą narodu został wśród boju i szczęku oręża początki swoje zakładającego.

Głośne było w owym czasie imię Numy, rodaka ziemi Sabińskiéj (3). Sława jego nietyle zasadzała się na pochodzeniu lub stosunkach pokrewieństwa, bo podanie nawet rodowym go nie czyni (4), ile na wielkości cnoty, na odgłosie sprawiedliwości. Wieść chodziła, że obyczajem starożytnych prawodawców miewał stosunki bezpośrednie z niebianami; jak Jowisz był pośrednikiem Minosowi w sprawach krajowych,

(1) L. I. 17.
(2) D. H. II. 62. Plut. v. Numae I. 60.
(3) Liv. I. 18. Plut. v. N. I. 61. Zon. II. 9.
(4) Liv. IV. 3. Był więcéj niż rodowym, bo kapłanem. Flor. I. 2.

Apollo wspierał kroki i przedsięwzięcia Likurga (1), tak Egerya była mistrzynią ulubieńca swojego Numy (2). Na takiego męża padł wybór Rzymian r. 38 (716). Jeżeli imię rzeczonego bóstwa każe już wnosić o przyszłych sprawach króla, tedy drugie podanie, że był zwolennikiem nauki Pytagoresa (3), służy za wyraźną skazówkę, z jakiego stanowiska zapatrywać się wypada na czyny i przedsięwzięcia króla. Kapłan i syn Apollina, spokrewniony był z bóstwem starożytném, godłem uprawy umysłowéj, obrazem godziwéj równości na rolnictwie opartéj.

Piérwszém nowego króla zatrudnieniem było zwrócenie troskliwości na zjednoczenie dwóch pierwiastków, które przez zawiść religijną, przez niesnaski domowe, podawały na uszczerbek bezpieczeństwo i dobro powszechne. Szczęśliwie pojednał czcicielów Marsa z stronnikami Apollina i z dziećmi Wulkana. Zrównali się odtąd Sabinowie w znaczeniu z Rzymianami, pierwszeństwo jednak zostało się przy pokoleniu, któremu Rzym winien był swoje powstanie. Numa przyznał tę wyższość przez ofiarę, którą jako hołd wdzięczności Marsowi, bóstwu Albańskiemu, złożył (4). Ofiara ta pojednania ściąga się jeszcze niewątpliwie do odmiany, w obrządkach religii Marsa, za panowania Numy zaszłéj. Obrządki bożka wojny, jako Frygijskie, wrzawne, były przeciwne łagodnym Apollina.

(1) D. H. II. 61.

(2) D. H. II. 60. Liv. I. 21. Plut. v. N. I. 62.

Plut. v. N. I. 60, 64.

(3) *Festus.* Vernae, qui in villis nati, quod tempus duce natura loeturae est, et tunc rem divinam instituerit Marti Numa Pompilius, pacis concordiaeve obtinendae gratia, inter Sabinos Romanosque, ut vernae vincerent. Romanos enim vernas appellant, quos vincere perniciosum arbitrium Sabinis, qui conjuncti erant cum populo Romano.

Numa zjednoczył wewnętrznie Sabinów z Rzymianami przez prawo, obyczaje i religią, a grunta faktycznie dotąd posiadane, przez rozgraniczenie i assygnacyą uczynił stałą ich własnością. Ob. Huskche, 34.

Apollo chciał mieć umysł wolny od zabobonów, dlatego odrzucał krwawe ofiary (1) i wystawność zewnętrzną.

Wszakże Numa, wychowaniec Apollina, w duchu szkoły, któréj był zwolennikiem, przy pomocy Pika, Fauna i Egeryi, samego nawet Jowisza Frygijskiego do przyzwoleń nakłonił; na przyszłość w miejsce ofiar krwawych, bożek przestawał na polnych, na urodzajach ziemi (2). To odstąpienie Jowisza pociągnęło także odmianę w zewnętrznéj formie jego religii; od tego czasu nie same już narzędzia wrzawne, ale odgłos fletu z dźwiękiem liry brzmiał na obrzędach religijnych, a pochwały znakomitych ludzi śpiewane były na uroczystych biesiadach (3).

W podobnym sposobie obrócił król równie gorliwe staranie na zmianę w obrzędach uroczystości wojennego Marsa, co rok przez Saliów na cześć jego obchodzonéj. Saliowie, kapłani Kwiryna, których ustanowienie sięga odległéj starożytności (4), obnosili z wielkim hałasem w miesiącu marcu, z początkiem roku Romulusowego, święte puklerze, do których całość państwa była przywiązaną (5). Ubrani w szaty różnobarwne, w śpiczaste kapelusze, uzbrojeni w tarcze i miecze(6),

(1) Plut. v. N. I. 65.
(2) Plin. H. N. XVIII. 2.
(3) Cic. Tusc. Q. I. 2. IV. 2.
de cl. Or. 19. de Orat. III. 51.
Plut. v. N. I. 70.
(4) *Festus:* a saliendo et saltando dictos esse, quamvis dubitari non debeat, tamen Polemon ait, Arcada quendam fuisse nomine Salium, quem Aeneas e Mantinea in Italiam deduxerit, qui juvenes Italicos ἐνόπλιον saltationem docuerit. Critolaus Saonem ex Samothrace cum Aenea deos Penates, qui Lavinium transtulerit Saliare, genus saltandi instituisse, a quo appellatos Salios.
(5) Gébelin, Monde primitif T. VIII. 145. Rzymianie byli w tym względzie naśladowcami ludów wschodnich. Już Roboam, syn Salomona, zawiesił dwanaście puklerzy w kościele Jerozolimskim, które Sezak, król Egipski, zabrał w wojnie ze wschodem prowadzonéj..
(6) D. H. II. 70, 71. Liv. I. 20.
Plut. v. N. I. 69, 70.

wykonywali w czasie tego obchodu rozmaite tańce, które odniesione do nieba, były wyobrażeniem obrotu ciał jego, słońca, księżyca, a nawet roku samego (1). Wszakże sama liczba kapłanów odpowiada liczbie miesięcy w roku: pienia na pochwałę Mamuryusza były hołdem dla słońca, którego tarcza służyła boskiemu rzemieślnikowi za wzór innych (2). Ale gdy cała ta uroczystość, obchodzona z całym szałem Frygijskim, mogła z postępem ogólnéj uprawy obrażać moralność, Numa złagodził przesadne skoki Saliów, zapobiegł zgorszeniom mogącym wyniknąć z przesady lub wyobrażeń następnych pokoleń (3), a wierny zasadom Pytagorejczyków, których zdaniem muzyka, głos, rytm oraz wymiar liczebny najrzewniéj poruszają duszę, chciał, aby głos fletu lub dźwięk lutni na wielu obrzędach zastępował chrapliwą fujarę i hukliwe kotły (4). Tak wielka powolność bożka wojennego Rzymian w zezwoleniu na odmianę obrzędów religii Frygijskiéj była zaiste godną wspomnionéj ofiary; samo dzieło godne jest króla, który zakazał stawiać posągi bożków, zawieszać ich obrazy w świątyniach (5), i ograniczył składane im dary (6). Na takich zasadach rozwinął król dalsze prawodawstwo religijne, zaprowadzając stosownie do potrzeby rozmaitych kapłanów. Między innymi ustanowił Kuryonów, przepisał obowiązki Flaminom, poświęcił grono dziewic ognia, zaprowadził kollegium, zgromadzenie kapłanów, utworzył Fecyalów, przepisał wszystkim

(1) Dupuis T. I. str. 73.

(2) Gébelin T. VIII.

(3) Przesada, zdrożność nawet, dała się spostrzegać na Luperkaliach, kiedy niewiasty Rzymskie, długo jeszcze po usunięciu niestosowności, poddawały się smaganiu, łącząc z tym obchodem wyobrażenie płodności, bądź że Luperkalia obchodzone były na cześć Pana, bożka natury, bądź że przypadały z końcem roku, który otwierając nowy, ożywiał siły natury, wracał żyzność polom i niwom.

(4) Cic. de Or. III. 51.

(5) Aug. de Civ. D. IV. 37. Plut. v. Num. I. 65.

(6) Cic. de R. II. 14.

stosowne obowiązki (1). Kuryonowie czynią ofiary za pomyślność Kuryi; Fecyalowie są stróżami prawa narodów; naczelni kapłani tłómaczą zasady religii i pilnują wykonywania obrządków. Westalki, wyobrażające trzy pierwiastki początkowéj ludności Rzymu, czyniły ofiary o powodzenie narodu, o pomyślność setni rycerskich. Do nich także należało rzucać w Tyber, po zniesieniu krwawych ofiar, wizerunki ludzkie, aby Rzym przynajmniéj obrazowo dopełniał obrządków religii, i woli bogów zadosyć czynił (2). One strzegły świętości państwa, ognia wiecznego, który utrzymywany w świątyni wyobrażał ogień świata. Zamknął go Numa w świątnicy okrągłéj, wyobrażającéj kształtem swoim sklepienie nieba, którego środek, podług nauki Pytagorejczyków, ogień zajmuje (3). Wystawił ją król między górą Kapitolińską i Palatyńską, siedzibą Sabinów i Albanów, chcąc zapewne samym wyborem miejsca oznaczyć związek dwóch ludów różniących się niedawno dla odmienności religii w widokach politycznych (4). Łagodność cechującą prawodawstwo religijne przeniósł Numa do praw cywilnych, do umów, układów, a nawet rolnictwa. Uczeń szkoły Orfeuszów zasadzał wolność, swobody, szczęście, a nadewszystko cnotę człowieka, na rolnictwie (5) i zachowaniu pewnéj równości w posiadaniu gruntów. Podanie więc, że król rozdał pola między Rzymian, wcale nie jest mylne (6). Byłyto bez wątpienia pola, jeszcze przez poprze-

(1) Liv. I. 20. D. H. II. 64 et seqq. Plut. v. N. I. 64, 65, 66, 67, 68. Flor. I. 2. Eutrop. I. 3 (2).
Aur. Vict. de vir. ill. 32.

(2) *Festus.* Argeos vocabant scirpeas effigies, quae per Virgines Vestales singulis annis jaccbantur in Tiberim.
Ovid. Fast. V. 621 et seqq.

(3) Dup. T. I. str. 62. Plut. v. N. I. 67.

(4) D. H. II. 66. Świątynia Westy, przez Romulusa wybudowana, miała miejsce w Rzymie czworobocznym.

(5) Cic. de R. II. 14.

(6) Cic. de R. II. 14.

dnika na nieprzyjaciołach zdobyte, własność państwa, i cząstka samego króla, którą po Romulusie prawem posiadłości dziedziczył (1). Rozdawszy je w posiadanie między rodowych i lud, gorliwe miał staranie, aby każdy szanując cudzą własność, przez pracę oraz widok urodzajów ziemskich przywięzywał się do swojéj posiadłości; tym końcem zaprowadził uroczystości, głównie rolnictwo i szacunek własności mające na celu. Corocznie ziemianie obchodzili na cześć Cerery święto dla odwrócenia śniedzi od zboża (2); corocznie Jowiszowi cześć składali, bo on pod postacią kamienia, godła przysięgi, tak ważnym był świadkiem umów, że sam nawet na kamień przysięgę wykonywał (3). Takie cześć odbiérające kamienie stanowiły granice własności państwa od prywatnéj. W czasie tych zgromadzeń uroczystych załatwiali ziemianie między sobą sprawy, radzili o wzajemnych potrzebach i odbywali umówione targi (4).

W ścisłym związku z religią oraz prawodawstwem zostawał kalendarz Rzymski. Związek ten spowodował odmianę w rachubie czasu. Początek roku u dawnych Rzymian w różnéj przypadał porze, względnie zapewne do ludów wchodzących do pierwotnego składu mieszkańców okolicznych. Obrządki religijne: zapalanie nowego ognia w marcu w świątyni Westy, odnawianie wieńców Apollinowi poświęconych, uroczystości na cześć Anny Perenny, czasu zawsze się odmładzającego, imiona wreszcie miesięcy: piąty, szósty, siódmy,

(1) D. H. II. 62. Plut. v. Numae I. 71.
Zon. II. 10.
(2) Gell. N. Att. V. 12.
Plin. H. N. XVIII. 2.
Ovid. Fast. IV. 911.
(3) D. H. II. 74. Kanne p. 491. Cześć kamienia sięga dalekiéj starożytności. Saturn pożéra kamień, Jowisz świadczy się kamieniem, Mahometanie oddawali cześć Kaabowi w Mece i t. d.
(4) Cic. de R. II. 14.

i tak następnie, są jawnym dowodem, że planeta Mars zaczynał rok Rzymski, a marzec był naczelnym miesiącem roku Romulusowego (1). Jeżeli Majus i Junius, jak jest mniemanie, ztąd mają nazwiska, iż piérwszy z nich kończył, a drugi zaczynał rok, tedy wedle podobieństwa był czas, w którym lato było początkiem roku (2). Mała uroczystość, pięciodniówką zwana, przez Rzymian w czerwcu na cześć Minerwy obchodzona, jako dopełnienie roku słonecznego do dni 365, domniemanie to popiera (3). Uroczyste wbijanie gwoździa świętego w świątynię Minerwy przez naczelnych urzędników państwa w wrześniu dokonywane, co jeszcze było zwyczajem, kiedy początek roku już był przeniesiony na wiosnę, naprowadza na wniosek, że Rzymianie początek roku także w jesieni obchodzili.

Numa widząc taką rozmaitość w rachubie czasu, przedsięwziął zaprowadzić stały porządek roku i w tym duchu urządzić wszelkie zatrudnienia. Wszakże nie sama tylko potrzeba nagliła go do takowego przedsięwzięcia, ale widoki także państwa (4). W nowém urządzeniu czasu zniknął ów poczet rycerzy, który tworzył przyboczną straż Romulusa, i urosło podanie, że go Numa rozwiązał. Główna odmiana polegała na zaprowadzeniu roku z 12 miesięcy złożonego (5). Rok Romulusa ustąpił przed tym nowym porządkiem: początek roku przeniesiony został w tę porę, w któréj król *Słońce*, zrzuca z siebie krępujące go więzy i sił nowych nabiéra (6).

(1) Ovid. F. III. 137, 143, 146, 149 &c.

(2) Gébelin.

(3) Ovid. F. VI. 651. Quinquatrum.

(4) Numa zaprowadzając kalendarz, z którym wspomnienia Latyńskie były połączone, gotował przez ten środek związek Rzymian z Latynami.

(5) Liv. I. 19. Znali Rzymianie i za Romulusa rok z 12 miesięcy złożony, ale ten nie był w powszechném użyciu.

(6) Zonaras, Ann. T. II. 10. Plut. v. N. I. 71, 72. Zdaniem niektórych, poprawa kalendarza przypadła dopiéro za władztwa dziesięciomężów. Jest ono mylne.

Chwilę tę na niebie oznacza wschód gromady gwiazd u stóp Panny. Najznakomitsza między niemi, Janitor lub Janus, otwiéra Olimp, a mając związek z gwiazdą Saturna, która naówczas znajdowała się w Koziorożcu, dała powód do wieści o przyjęciu Saturna przez Janusa w kraju Latynów (1). Tak więc Janus dwugłowny stanął na czele roku Numowego (2). Luty został drugim z porządku. Wyobrażenia jednak religijne połączone z tym miesiącem, dawniéj skrajnym roku, którego obrazem była szata (3), i teraz od niego oderwane nie zostały. Poświęcony Tyfonowi, złemu duchowi, był miesiącem oczyszczenia narodu, błagania cieni zmarłych (4), tudzież godłem nieszczęścia, które zabobonna starożytność do liczby 28, jako parzystéj, przywięzywała (5).

Zwolennicy zasad Romulusa, i potomkowie pierwiastku Albańskiego, obchodzili te uroczystości w grudniu, ostatnim miesiącu roku założyciela Rzymu. W liczbie tych znajdował się Brutus piérwszy.

Prawa pod panowaniem Numy były w ogóle te same, jakie obowiązywały za rządów Romulusa; w prawach bezpieczeństwa państwa nie zaszła żadna odmiana. Ułomki urządzeń z owych czasów wykazują, że za tego króla prawo stanowiło karę śmierci za rozmyślne mężobójstwo (6), za przypadkowe dosyćuczynienie z majątku. Gwałciciele własności pod opieką bogów zostającéj, ulegali karze prawami religijnemi uświęconéj (7). Numa piérwszy ograniczył prawo

(1) Dup. T. I. 164. T. II. part. 2. p. 24. T. III. part. 2. p. 58. Przyjęcie to Saturna da się także historycznie wyttómaczyć.

(2) Ovid. Fast. I. 43, 64 do 229. Plut. v. N. I. 72.

(3) Kan. str. 533.

(4) Ov. F. II. 19, 533.

(5) Dla dopełnienia roku z 354 dni złożonego, i pogodzenia go z rokiem słonecznym, był miesiąc przybyszowy.

(6) Festus v. paricida. Si quis hominem liberum dolo sciens morti duit, paricida esto.

(7) D. H. II. 74. Macrob. III. 7 Sat. i leges sacratae. Plut. v. N. I. 70.

ojca nad dziećmi, odejmując mu moc zaprzedawania ich, jeżeli za zezwoleniem rodzica w stan małżeński weszły (1). Wydał także przepisy ograniczające wydatki pogrzebowe; rozporządził względem chowania ciał ludzi piorunem zabitych, w końcu zwrócił uwagę na hodowanie winnic i pokarmów rodzaj (2).

Takie było panowanie Numy. Rzym nie znał wojny pod rządami jego, świątynia Janusa ciągle była zamkniętą. Zgon króla w późnéj starości przypadły, okrył żałobą równie Rzymian jak sąsiednie ludy, które w nim szanowały dawcę pokoju i powszechnéj zgody (3).

Tullus Hostyliusz.

Numa umiérając, razem z zwłokami swojemi złożyć kazał do grobu prawa religijne przez siebie nadane. Zgłębiwszy stan wewnętrzny państwa i przeznaczenie jego, rozważywszy położenie ludów sąsiednich, wsparty nakoniec doświadczeniem wieków, przewidywał, że następcy jego ani pójdą, ani iść mogą drogą przez niego wskazaną. Być też może, że przez takie zlecenie, chciał być podobnym do prawodawców starego świata, którzy nie na piśmie, ale w pamięci i podaniu ludów chcieli praw swoich zostawić pamiątkę. Wybór zresztą następcy pozwala czynić domniemania względem ówcze-

(1) Plut. v. N. I. 71.

(2) Plin. Hist. Nat. XXXII. 10 (2) Parisiis 1799. Plut. v. N. I. 69.

(3) Przez mądrość i pobożność zabezpieczył w ciągu panowania swojego pokój dla Rzymian: ludy sąsiednie rzadko były w tym czasie stroną zaczepną, a kiedy pewnego razu czyniącemu ofiary doniesiono o zbliżeniu się nieprzyjaciół, rzekł z uśmiechem: „a ja składam bogom ofiary." Plut. v. N. I. 70. Trafnie uchwycony rys charakteru.

snego usposobienia umysłów. Następcą był Tullus, wnuk owego Hostyliusza, który za Romulusa na czele posiłkowego wojska wspiérał oręż Rzymian przeciw Sabinom: pochodził z pierwiastku Albańskiego. Objął r. 82 (672) najwyższą władzę za wyborem narodu i jego potwierdzeniem. Nowy król tak dalece wolę rodowych nad sobą uznawał, iż dopiéro za wiedzą ich przybrał oznaki królewskiéj godności (1). Wnuk Romulusa był godnym następcą założyciela państwa, a w przekonaniu, że naród bez wojny gnuśnieć zacznie, szukał sposobności do jéj rozpoczęcia (2). Prędko ją znalazł. Alba była oręża celem, przez zburzenie jéj rozszérzył granice państwa, wzmocnił jego potęgę, i rozciągnął wpływ Rzymu na związek Latyński. Po uspokojeniu Alby, wzmocnione siły narodu obrócił na Sabinów, których zbiwszy na głowę, podał silną rękę wyznawcom religii ojców, pierwiastkowi Albańskiemu.

Łatwo nastręczały się powody do wojny z Albą. Obustronny gmin czynił wycieczki na włości drugiego, zdobycz swojéj śmiałości do domu uprowadzając. Gdy posłowie zobopólni nie uchylili przedmiotu sporu, obie strony gotowały się do wojny domowéj z wielkiém natężeniem i licznemi siłami (3). Lecz kiedy krew bratnia już płynąć miała, przelew jéj wstrzymany został na wspomnienie potężnéj Etruryi, gotowéj korzystać z osłabienia dwóch ludów; sprawa o pierwszeństwo między Rzymem i Albą powierzoną została waleczności trzech mężów z każdéj strony (4). Horacyusze walczą o panowanie, Kuryacyusze o niepodległość kraju rodzinnego. Przed rozpoczęciem walki stróże prawa narodów, Fecyalowie, układają zobopólne warunki i stwierdzają je przysięgą. Bożek wojny Mars

(1) Cic. de R. II. 17. L. I. 22.
(2) Liv. I. 22. Flor. I. 3.
(3) Liv. I. 23. D. H. III. 2. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.
(4) Liv. I. 23.

wspierał potęgą ramienia swojego ulubione plemię (1). Legli Kuryacyusze za kraj i ojczyste bogi; mogiły długo przypominały ich męztwo i poświęcenie szlachetne. Horacy upojony dumą odniesionego zwycięztwa, poświęca własną siostrę cieniom poległych braci, ponieważ wśród radości powszechnéj śmiała wyrzucać mu zgon swojego oblubieńca (2). Wypadek ten żałośny, a razem okropny, stawił wojownika przed sądem. Król kazał tymczasem trzymać wojsko Albańskie gotowe do boju w mniemaniu, iż z Wejensami orężem rozprawić się wypadnie, ale Fuffecyusz, gdy nie mógł męztwem pokonać Rzymian, zdrady użyć postanowił (3). Zapala przeciw nim okoliczne ludy do wojny, a między innemi Fidenatów, u których znajdowali się osadnicy Rzymscy; sposobiąc dla nich pomoc u Wejensów, dla siebie zachowuje zdradę, kiedy zwycięztwo przechylać się zacznie na stronę sprzymierzeńców. Bój się rozpoczął; już Fuffecyusz czynił rozporządzenia i obroty dwuznaczne, kiedy *Tullus* przeniknąwszy wiarołomczy zamysł,

(1) Liv. I. 24. D. H. III. 18, 19, 20, 21.

Wojna z Albą i zburzenie tego miasta są pamiętném zdarzeniem panowania Tullusa. Według Liwiusza I. 23. powstała z wzajemnych wycieczek z łupiestwem połączonych. Wycieczek swojego narodu nie powściągał Hostyliusz pragnąc wojny. Dyonizyusz, III. 2, 3 i następne, uniewinnia postępek Rzymian składając winę na Kluiliusza, jakoby swoich do grabieży poduszczał. W Italii nie istniał stały związek osad z ojczystém miastem, jak świadczą dzieje ludów Sabińskich i miast Latyńskich, więc wojnę, *która z pobudek zewnętrznych i pojedynczych zatargów powstała*, spowodowali Tullus i Kluiliusz. Starożytni nie znali pojedynków o mniemaną obrazę honoru, ale staczali pojedyncze boje o władzę lub ziemię. L.XXVIII. 21. O walce Horacyuszów i Kuryacych wątpić nie można. Zaświadcza ją użyta w téj sprawie formuła prawa fecyalnego, imie Fecyala i Patra patrata, a szczególnie też ustanowienie dwumężów do sądzenia sprawy Horacyusza, i odzew, appelacya, od ich sądu do narodu.

(2) Liv. I. 26.

(3) Alba zależna odtąd od Rzymu, winna była dawać Rzymianom posiłki przeciw Fidenatom i Wejensom. Fideny więcéj zdają się należéć do Etrusków niż do związku Latyńskiego; według potrzeby łączyło się miasto z Latynami; sąsiedni Wejensowie zwykle je wspierali.

przytomnością umysłu i walecznością wojska zniweczył przedsięwzięcie jego.

Król Rzymian ślubował w téj ważnéj potrzebie świątynię Bladości i Trwodze (1), jeżeli rozniesie postrach między szyki nieprzyjaciół i do ucieczki ich zmusi. Zwycięztwo padło na jego stronę (2): Alba do Rzymu wcieloną została; mieszkańcy jéj wykonywając rozkaz zwycięzcy, oblawszy łzami przybytki bogów, naddziadów swoich, w ponurém milczeniu, w ostatniéj rozpaczy, opuścili rodzinne siedliska; w Rzymie zajęli pagórek Celiski. Rodowi Albańscy, policzeni między patrycyuszów Rzymskich, wzmocnili ich liczbę, stan także rycerski przez Alban pomnożony został (3).

Wcielenie Alby do państwa Rzymskiego wznieciło obawę w narodzie Sabińskim, którą podobno i pierwiastek tego plemienia w Rzymie podzielał, widząc po części prawa Numy zaniedbane lub zapomniane. Przewaga świéżo nabyta dała w rzeczy saméj pochop do wojny, lubo obie strony pozornie inne przytaczały powody. Tullus zanosił skargi o przytrzymanie kupców Rzymskich przy świątyni Feronei; Sabinowie ujęcie zbiegłych, którzy w gaju szukali przytułku (4). Oręż rozstrzygnął spór; szczęście sprzyjało Rzymianom. Jazda wzmocniona niedawno Albańskiemi hufcami, wielką zadała Sabinom klęskę. Po tém zwycięztwie podniósł głowę pierwiastek Albański. Cudowiska poparły jego żądanie. Gęsty dészcz kamienny (patrzeli na to posłańcy, kiedy wieści wierzyć nie chciano), upadł na górze Albańskiéj, głos w głębi gaju dał się słyszéć. Albanie wedle obrządku przodków, mają część bogom ojczystym składać; ofiary narodowe zarzucone, albo nie po-

(1) Świątynia ślubowana Bladości i Trwodze, okazuje jeszcze starożytny Italski charakter religii.

(2) Liv. I. 27. D. H. III. 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32.

(3) Liv. I. 29, 30. Flor. I. 3.

(4) Liv. I. 30. D. H. III. 32. 33.

dług przepisów sprawowane (1). Takie otrzymał Tullus z senatem doniesienie. Król dla przebłagania niebian nakazał uroczystość dziewięciodniową, i ten, który tylko saméj wojnie był oddany, teraz poruszony głosem nieba, nagle obrócił swoje staranie ku religii. Ale gdy przykładem Numy ofiarę Jowiszowi ognistemu czynił, rażony piorunem, zgorzał z całym domem. Miał bowiem popełnić omyłkę w sprowadzeniu Jowisza błyskającego (2). Inna wieść niesie, że stronnictwo Sabińskie, czy z własnego natchnienia, czy też z podszeptów Ankusa, przygotowało mu zgon ogniowy (3).

Tullus przez to najbardziéj wsławił panowanie swoje, że po upadku Alby długiéj, dotychczasowe jéj znaczenie między Latynami przeniósł do Rzymu. Od niego Rzymianie zaczęli wpływać na obrady Latynów, które dla załatwienia spraw wspólnych, pod górą Albańską przy Ferentyńskiem źródle się odbywały. Rzym odtąd, w roku z kolei nań przypadającym, posyłał wodza dla wojsk sprzymierzonych, a wybór jego uskuteczniał się w głuchej nocy za wieszczbą na Kapitolu (4).

Za rządów Tullusa przypadł pierwszy sąd nadzwyczajny o którym dzieje Rzymskie wspominają. Horacyusz dał Rzymowi panowanie nad Albą, ale uwiedziony dumą zwycięzcy, podeptał prawa powszechnego bezpieczeństwa, wydarł życie sio-

(1) Liv. I. 31.

(2) Liv. I. 31. D. H. III, 35. Mniemają niektórzy, że robiąc doświadczenia z elektrycznością od iskry elektrycznéj zginął.

(3) D. H. III. 35. Zona. II. 11. Eutrop. I. 4 (3).

Festus. Praetor ad portam nunc salutatur is, qui in Provinciam Propraetore aut Proconsule exit. Itaque quo anno imperatores ad exercitum mittere oporteret, jussu nominis Latini complures nostros in capitolio a sole oriente auspiciis operam dare solitos etc.

Stosunek jednak Rzymu po zburzeniu Alby do związku Latyńskiego nie da się z pewnością oznaczyć. Liwiusz nie wspomina o wpływie Rzymian na związek Latyński po upadku Alby, mówi jednak o przymierzu Tullusa z Latynami I. 32. Byłto zapewne związek z pojedyńczemi miastami, bo i Alba nigdy na cały związek Latyński nie wywierała nieograniczonéj władzy.

strze, któréj przewinienia sąd jeszcze nie śledził i nie oznaczył; został więc do kary i odpowiedzialności powołany. Król, praw wykonawca, pełniąc sternika kraju obowiązek, wybrał dwóch mężów do osądzenia winowajcy. Wyrok skazał zwycięzcę Kuryacyuszów na karę śmierci, zabójstwo bowiem przez niego dokonane, nie było prostem tylko odebraniem życia wolnéj osobie, ale zabójstwem spełnioném wobec narodu i króla, może jednak nie bez winy osoby, na któréj zbrodnia była wykonaną (1). Sprawa zatém wymagała sądu nadzwyczajnego. Sama forma prawa jest okropna (2), a duch jéj przywodzi na pamięć krwią pisane prawa Drakona. Skazany na śmierć odwołał się do najwyższego sądu, do sądu narodu; ten, przez pamięć na zasługi jego dla kraju położone, uwolnił go od kary śmierci, a dla zmazania winy ofiarę nakazał (3).

Postępek Fuffecyusza był w oczach Rzymian tak jawną zbrodnią, że król bez sądu narodu, poparty jedynie zdaniem radców, winnego na śmierć najokrutniejszą skazał. Liwiusz na pociechę wzdrygającéj się ludzkości powiada, że to był pierwszy i ostatni przykład podobnéj srogości w dziejach Rzymskich (4).

---

(1) Haubold, de legibus Majestatis populi Romani, L. I. 26.

(2) Liv. I. 26.

(3) Sejm uwolnił Horacyusza, bo zabójstwa, przezeń dokonanego, za zbrodnią stanu nie uważał. Tego rodzaju zbrodnia, perduellio, był to zamach bezpośredni przeciw bezpieczeństwu kraju w ogólności, lub przeciw członkom jego. Ob. G. F. Puchta, Institutionen, T. I. st. 140, Leipzig. 1841.

(4) Flor. I. 3. Aur. Vict. de vir. ill. Fuffecyusz końmi był ćwiertowany. Za czasów Rplitéj już nie znajdujemy równie srogiéj kary.

Ankus Marcyusz.

Po śmierci Tullusa senat krótko sprawował rządy państwa; naród na sejmie zebrany wyniósł r. 114 (640) na tron Ankusa Marcyusza, a prawo zatwierdziło jego wybór (1). Ankus, jak imię oznacza, kapłan Marsa (2), był wnukiem Numy. Wybór jego, jak się zdaje, był dziełem pierwiastku Sabińskiego, przez który chciano odświeżyć prawa Numy w pamięci i sercach Rzymian. Jakoż Ankus, objąwszy stér państwa, starał się odwieść lud Rzymski od wojen a skłonić do dzieł i zatrudnień pokoju, i dlatego prawa dziada swojego dla wiadomości na widok powszechny wystawił (3). Jak Numa, zachęcał do rolnictwa, rozdawszy grunta między mieszkańców Rzymu (4). Ale te spokojne początki panowania niedługo trwały; bądź że naród przywykły do boju, trudno wstrzymać od oręża, bądź że ludy Latyńskie i inne przyległe, dążąc do niepodległości, upatrywały tylko porę do wykonania swoich zamiarów. Tak więc ani świątynia na cześć Janusa wystawiona, ani kościół zbudowany dla Wiary i Rzetelności, ani owe kamienie graniczne nie zapewniły pokoju. Tullus przez zdobycie Alby długiéj, głowy miast Latyńskich, zostawił długi szereg wojen dla następców, które odwrócić nie było w ich mocy. Zaraz po jego śmierci wystąpili do boju Latynowie, Sabinowie,

(1) Cic. de Rep. II. 18. L. I. 32.

(2) Ancillae ideo sic appellantur, quod anculare dicebant pro ministrare ex quo dii quoque ac deae feruntur coli, quibus nomina sunt anculi et anculae. *Festus.* Ov. Fast. VI. 803.

(3) L. I. 32. D. H. III. 36. Ogłoszenie jednak rozporządzeń religijnych Numy z ksiąg kapłańskich ulega wątpliwości. Zapewne podanie to powinniśmy tylko o prawie fecyalowem i innych postanowieniach tego króla rozumieć.

(4) Cic de R. II. 18.

Wejensowie, twierdząc że ich przymierze z Rzymem zakończyło się razem z życiem Hostyliusza (1). Powolność, jaką Ankus w początkach swojego panowania okazywał, mogła w części ośmielać te ludy do oporu. Ale Ankus z umysłem równie do dzieł pokoju jak czynów wojennych usposobionym, znał ducha i potrzebę czasu; wyszedł z wojskiem w pole, i nim nieprzyjaciel zebrał swe siły, pobił na głowę Latynów. Oręż Rzymski zdobył w téj wojnie Politorium, Tellenę, Fikanę i Medulią, miasta Latyńskie (2), których mieszkańcy w części na mieszkanie do Rzymu przesiedleni zostali. Po upadku miast Latyńskich prędko poskromił Ankus Sabinów, którzy rozżarzeni namowami i zazdrością, wpadali na włości Rzymskie, gdy Ankus zdobywał grody Latynów (3). Wejensowie także w tym samym czasie najeżdżając dzierżawy Rzymskie, szarpali kraj wojną zatrudniony (4). Bitwa zdarzyła zwycięztwo Rzymianom, ich oręż posunął granice państwa aż do morza. Tak więc coraz bardziéj wzrastała potęga Rzymu z pomnożeniem bogactw i szczęściem wojenném. Port Ostya, założony nad ujściem Tybru, otworzył handel Rzymski, tudzież żeglugę na morzu (5). Solnice dokoła leżące, zaopatrując potrzeby mieszkańców, powiększały zamożność narodu; las Mezyjski na Wejensach zdobyty, puszczony w dzierżawę, zasilał dochody skarbu (6). Nareszcie Ankus, dla powściągnienia napadów i potęgi Etruryi, wzmocnił górę Janikulum, połączywszy ją z Rzymem przez most na Tybrze postawiony (7). Miasto opa-

(1) Liv. I. 32. D. H. III. 37 i nast.
(2) Liv. I. 33. D. H. III. 38. Cicero de R. II. 18.
(3) D. H. III. 40, 43.
(4) D. H. III. 41.
(5) Flor I. 4.
(6) Cic. de R. II. 18. Liv. I. 33. D. H. III. 44.
(7) Liv. I. 33. D. H. III. 45. Eutrop. I. 5 (4).

sał przekopem, który otaczając gród święty, nosił nazwisko przekopu Kwirytów (1).

Wzrastała też ludność w miarę powodzenia oręża. Wielka liczba Latynów osiadła na Awentynie, ale to miejsce nie było jeszcze objęte obwodem, pomurzem świętém, murem jednak opasane. Góra bowiem Awentyńska była godłem nieszczęść i niepomyślności w podaniach ludu Rzymskiego. Na niéj poległ Kakus, zwyciężony ramieniem Herkulesa; na niéj stała świątynia Gnusności (2); na niéj Remus ujrzał złowieszcze dla siebie ptaki; na niéj słońce zimowe i kapłan jego po-

(1) Liv. I. 33. Wojny z Latynami, Wejensami i Sabinami, równię jak zabór niektórych miast i rozszerzenie granic państwa zaprzeczeniu nie ulegają. Buntowanie się zaś Fiden nastąpiło dopiéro po dwóch utarczkach, którym, jak wielu im podobnym, imię bitew nadano. Według Donizyusza (III. 39. 40), król podkopem zdobył miasto; sposób zdobycia należy podobno do urojeń autora dla urozmaicenia bitew. Wojna z Sabinami w związku z tym wypadkiem przekonywa, że Fideny dla położenia swojego na granicy, łatwo do wojny przeciw Rzymianom pobudzone być mogły. Były one także miejscem przejścia Wejensów przez Tyber, i ci tą razą niewątpliwie wzięli się do oręża, czego dowodem jest most Sublicyjski i obwarowanie Janikulum. Rzymianie stale się teraz za Tybrem usadowili, las Mezyjski został ich własnością, a rozszerzenie granic państwa aż do morza było zapewne skutkiem zwycięzenia Fikany. Solnice nad ujściem Tybru, które, zdaje się, czasami należały do Wejensów, a przynajmniéj ich użytki, wcielone zostały do państwa Rzymskiego; handel solą policzył król, według podobieństwa, do regalii, zaprowadził podatek od soli. Aur. Vict. de Vir. ill. 5. Przez założenie Ostyi, piérwszéj wielkiéj osady Rzymskiéj, założona została podstawa do żeglugi Rzymian i ich handlu morskiego. O jego szybkiem rozwinieniu się świadczy piérwsze przymierze handlowe Rzymian z Kartagińczykami. Dyonizyusz (III. 41) opowiada potém o wojnie i przymierzu z Welitrami, miastem Wolsków, ale Welitry są według tego samego pisarza (V. 61) miastem Latyńskiem, dopiéro późniéj zaczęły należeć do Wolsków, a wiadomo, że z Wolskami rozpoczął dopiéro wojnę Tarkwiniusz pyszny (L. I. 53. Była to według podobieństwa wojna i przymierze z pojedynczém miastem Latyńskiem, chociaż milczenie Liwiusza i wielka odległość Welitr od Rzymu, przynajmniéj wojnę w tym okresie wątpliwą czyni; przymierze istnieć mogło. Dyonizyusz zaś kładzie wszędzie wojny, aby Rzymianie według woli swojéj stanowili dla zwyciężonych prawa.

(2) Dea Murcia.

chowany; na niéj był grób Tacyusza; na niéj też osadzone zostały ludy Latyńskie po zwycięztwie Rzymian (1). Tak ważne zdarzenia w oczach samych Rzymian stały się przedmiotem rozpraw między kapłanami i uczonymi tego narodu.

Drugie więc podanie, że Awentyn dopiéro za cesarza Klaudyusza, został opasany murem świętym i z miastem połączony, ma większe do prawdy podobieństwo. Połączenie nastąpiło, kiedy ta góra po wielu przemianach stała się kolébką praw i swobód ludu Rzymskiego.

Wzmiankują jeszcze o wybudowaném za panowania Ankusa Marcyusza więzieniu dla powściągania swawoli. Między powiększoną ludnością miasta, łatwo wydarzały się wykroczenia. Prawo musiało na nie karę stanowić. W końcu uzupełnienie prawa Fecyalnego, przez ciągłe wojny za Hostyliusza znacznie rozwiniętego, królowi Marcyuszowi przypisują(2).

Lucyusz Tarkwiniusz.

Za panowania Ankusa, przybył do Rzymu Lukumon, syn Damarata z Koryntu, mąż znakomitego urodzenia i wielkich dostatków. Cypselus obaliwszy kilkuwładztwo oligarchią, Bakchiadów, uczynił się samowładcą Koryntu. Ta okoliczność zmusiła Damarata, stronnika przeszłego rzeczy porządku, do opuszczenia ojczyzny. Mając oddawna z powodu stosunków handlowych związki z Etruryą, osiadł w tym kraju; tu żona powiła mu dwóch synów: Lukumona i Arunsa. Lukumon, po śmierci ojca i brata dziedzic całego majątku, widząc otwarte

(1) Liv. I. 33. D. H. III. 43.
(2) Liv. I, 32. Aur. Vict. de vir. ill. 5.

pole dla skarbów i zdolności swoich w państwie Rzymskiém, obeznany ze stosunkami Italii, przeniósł się do Rzymu (1). Dzielność połączona z znakomitémi przymiotami umysłu, zjednała mu przyjaźń króla i rodowych. Przyjaciele oraz domownicy, których z sobą z Etruryi przyprowadził, zostali między Rzymian policzeni, stosownie do ich godności lub stanu (3). Sam zaś Lukumon, który wywodził ród od kapłanów słońca, jak samo imię pokazuje, i dostojne miejsce w Etruryi zajmował, bez trudności był przypuszczony do tajemnic religii Rzymskiéj, w poczet rodowych policzony. Po przejściu do nowych obrządków przyjął nowe imię miasto dawnego, i odtąd Lucyuszem się nazywał (3). Żona jego Tanakwil przyjęła podobne święcenie; jako uczestniczka obrządków i tajemnic otrzymała godność Rzymianki, oraz Cecylii imię i Kai. W takim stopniu znaczenia wróżyła dla męża wysokie dostojeństwo w przybranéj ojczyźnie: bo orzeł unoszący kapelusz z głowy, i znowu go składający, znamieniem tylko jest namaszczenia w religii innego ludu. Wszelkie też usiłowania Lucyusza zmierzały do osiągnienia najwyższego dostojeństwa. Dawszy świetne dowody męztwa w wojnach przez Anka Marcyusza prowadzonych, tyle pozyskał zaufania, iż król umierając, wyznaczył go opiekunem małoletnich swych dzieci. Niedługo, bądź przez własne obroty, bądź za pomocą przyjacioł, uchylił Lucyusz synów królewskich od tronu, sam objął r. 138 (616) najwyższą władzę, którą wszakże z sławą i korzyścią państwa Rzymskiego sprawował. Czyny wojenne, urządzenia wewnętrzne i dzieła pokoju, uczyniły imię jego pamiętném

(1) Liv. I. 34. Cic. de R. II. 19. D. H. III. 46. Flor. I. 5.

(2) D. H. III. 47. Liv. I. 34. Powątpiewano o tém pochodzeniu; ale stosunki handlowe niewątpliwie istniały w tym czasie między Grecyą i Etruryą, a w szczególności z Cerą. Ucieczka więc Damarata do kraju, z którym miał stosunki, jest prawdopodobna.

(3) D. H. III. 41. 48.

w historyi ludu Rzymskiego. Mocą oręża zhołdowane narody podnosiły głowę w początkach panowania każdego nowego króla, czy to dla odzyskania utraconego znaczenia, czy też przez obawę wzrastającéj obok siebie potęgi Rzymskiéj. Za L. Tarkwiniusza, pierwsi Latynowie wzięli się do broni pod pozorem, że z panowaniem Anka Marcyusza skończyły się układy z tym królem zawarte. I lubo zaraz z początku nie powiodło się ich orężowi, Apiola, miasto mocą wzięte, zburzoną została (1), a Krustumerya i Nomentanum, strwożone upadkiem Apioli, otworzyły bramy zwycięzcom (2); przecież Latynowie w zamiarze wyłamania się zpod przewagi Rzymskiéj, uchwalili ogólną wojnę, wezwawszy do spółki Etrusków i Sabinów. Te dwa ostatnie ludy poruszone własném niebezpieczeństwem, uzbroiły posiłkowe chorągwie. Wojna była zacięta, obie strony mężnie się potykały. Rzymianie jednak znieśli wojska sprzymierzone; stanął pokój na zasadzie warunków: wszelkie miasta Latyńskie, tak zdobyte przez Rzymian, jakotéż wolne jeszcze, zostaną przy prawach swoich; ludy Latyńskie uznawać będą zwierzchność Rzymu, i stale się z nim łączyć przymierzem wojenném.

Po uchyleniu wojny z Latynami, dojrzewała Sabińska (3). Sąsiedztwo dwóch ludów, przymierze ostatnie, oraz usposo-

(1) Liv. I. 35, 38, D. H. III, 49.

Za panowania Tarkwiniusza Starego wrastał Rzym w potęgę, król śmiało rozszerzał granice państwa, wzbogacał kraj łupami, przeznaczając je na budowle, które jeszcze wiek Augusta podziwiał. Naprzód doświadczyła Apiola potęgi oręża Rzymskiego, i inne pojedyncze miasta Latyńskie, bo wojna z całym narodem nieco późniéj nadeszła. Świadectwem Dyonizyusza III. 49, 50 mieszkańców sprzedano w niewolę, podobnie jak Kornikulańczyków, L. I. 39 coby było ważném od dotychczasowych zwyczajów wojennych odstąpieniem.

(2) D. H. III. 49, 50.

(3) D.H. III. 51, 52, 53, 54, 55, 56 &c.

W téj wojnie miały zapewne wszystkie ludy Latyńskie udział; poprzedzało ją zgromadzenie Latynów w gaju Feretyńskim, ale obietnice wspólnych usiłowań nie wzięły stutku, jakto często w państwach związko-

bienie króla dały do niéj powód. Walki stoczone były zacięte i krwawe. Los wojny dla braku jazdy, któréj hufce były za szczupłe, przez czas niejaki stał się wątpliwym. Król zebrawszy liczniejsze siły, wyszedł powtórnie w pole, i równie przez męztwo jak przez fortel, zapaliwszy most na rzece, zdobył obóz nieprzyjacielski. Przegrana rzuciła popłoch między Sabinów. Nadzieja zostawała w ucieczce, ale i ta nie była pomyślna: w pogoni wielu ich ubito. Wreszcie stanął pokój. Kollacya z okoliczną ziemią, w duchu przepisów prawa, poddała się zwycięzcom (1). Etruskowie, sprzymierzeńcy Latynów i Sabinów, oddawna już obrócili gniéw królewski na siebie. Pomnożyła urazy świéża pomoc Sabinom dawana. W takiém położeniu, Etruskowie żądali jeszcze powrotu zabranych jeńców. Tarkwiniusz odrzucał ich żądania, Etrurya tém obra-

wych bywa. Z tego powodu wojna ciągnęła się lat kilka, podobno nie staczano stanowczych bitew, co Latynom największy cios zadało, chociaż o stoczeniu ich piszą autorowie. Poddały się Rzymianom pojedyncze miasta: Kornikulum, Kamerya, Fikulea, Krustumerya, Ameryola, Medullia. Numentum dawniéj już wzięte, zburzone i znowu odbudowane. Po tém powodzeniu oręża zawarł król pokój (L. I. 38). O warunku, na mocy którego według Dyonizyusza III. 54. Latynowie mieli uznawać zwierzchność Tarkwiniusza, Liwiusz nie czyni wzmianki. Świadectwem Dyonizyusza dali nawet Latynowie posiłki przeciw Etruskom. Oręż Rzymski zwyciężył Etrusków, narzucił im te same co Latynom warunki, poczém chorągwie Etruskie posiłkowały Rzymian przeciw Sabinom. Przewaga nad Latynami ustawała zapewne z wojenném prawem zwycięzcy. Wszakże Serwiusz Tulliusz, potężniejszy od Tarkwiniusza, zawarł przymierze z Latynami oparte na zobopolnéj równości.

(1) Liv. I. 36, 37, 38, D. H. III. 50, 55, 56, 57.

(2) Liv. I. 38. D. H. III. 50.

Kollacya leżała równie jak Fideny na téj saméj wątpliwéj granicy, dlatego nazywa ją Dyonizyusz III. 50. miastem Latyńskiém, a Liwiusz, który przytacza formułę poddania się zwycięzcom, czyni ją miastem Sabińskiém I. 38. Według osnowy przymierza, Kollatynowie nie przyjęli prawa obywatelstwa Rzymskiego, lecz pewien rodzaj związkowego poddaństwa. Aruns, albo Egeryusz wnuk Tarkwiniusza, wziął w niéj namiestnictwo, jak późniéj Sextus Tarkwiniusz w Gabiach. Pomimo zawartego pokoju ponawiały się wkrótce łupiezkie zagony, które według Dyonizyusza spowodowały drugą wojnę.

żona, uradziła wojnę, a puściwszy zagony w kraj Rzymski, roznosiła spustoszenie. Król przygotował dwa wojska: Rzymskie i Latyńskie. Latyńskie pod dowództwem Egeryusza wzięło rozkaz dobywać miasta Fiden, pod którém ledwie na głowę pobite nie zostało. Rzymskie wszedłszy do kraju Wejensów, rozniosło po nim zwycięzki oręż. Po trzykrotném spustoszeniu przyległych okolic, prowadzi król wojsko pod miasto Cerę, dawne siedlisko Pelazgów, i w powrocie zabiéra Fideny. Ostatnia bitwa z Etruskami zaszła pod Arrecyum w kraju Sabińskim (1). Sabinowie po upływie rozejmu, dla wetowania szkód poniesionych, połączyli się z Etruskami. Zwycięztwo przeszło na stronę Rzymian. Tarkwiniusz daje pokój pod warunkiem wojennego naczelnictwa w Etruryi (2).

Przed rozpoczęciem wojen, podobnie jako w ciągu ich trwania, potrzeby państwa zajmowały całą troskliwość królewską. Pomyślność zwycięzka naprowadziła z krajów sąsiednich wielu osadników do Rzymu, o których urządzeniu należało pamiętać, jeżeli przychodnie mieli stanowić nierozerwaną całość z ludem Rzymskim. Już poprzednicy Tarkwiniusza: Tullus Hostyliusz i Ankus Marcyusz, zamierzali mocniéj skojarzyć ten związek, atoli wykonanie zamysłu dla Tarkwiniusza zachowane było. Umyślił król przez nowe okręgi i setnie rycerskie pomnożyć powszechność Rzymską i większą udzielność panujących zaprowadzić. Lecz w tém przedsięwzięciu znalazł silny opór ze strony narodu. Rodowi pod pozorem religii sprzeciwiali się zamiarom jego, a według Newiusza wieszcza, utworzenie nowych oddziałów w narodzie, przeciw woli bogów,

(1) D. H. III. 57, 58, 59. C. de R. II 20. O wojnie z Etruskami i zdobyciu Fiden nie pisze Liwiusz. Dyonizyusz zaś miesza do niéj odległe miasta Etruskie: Arrecyum, Wetulonią, Kluzyą, a nawet całą Etruryą; gdzieindziéj jednak opisuje tylko bitwę z Wejensami i Cerytami. Podobno wojna Etruska ograniczy się tylko na nieprzyjacielstwie z Wejensami, jeżeli nie jest urojeniem rocznikarzy.

(2) D. H. III. 60, 61.

silnie mogło zachwiać główną podstawę państwa (1). Odmiana zamyślana, jako też urządzenie wewnętrzne, przyszły wprawdzie do skutku, ale bardziéj w duchu narodu aniżeli króla. Dawne szczepy tudzież setnie, podwojone zostały pod imieniem piérwszych i drugich (2).

W nierozdzielnym związku z tym podziałem zostawało powiększenie zgromadzenia Westalek, rycerstwa i senatu; bo kiedy naród na sześć części był podzielony, sama natura odmiany wymagała, aby także i kapłanki, czyniąc ofiary za całość narodu, wyobrażające powszechność Rzymską, do takiéjże liczby podniesione zostały (3). Ten podział szczepów i do rycerstwa musiał być rozciągnięty, którego chorągwie, przy coraz liczniejszym nieprzyjacielu, nie były ani dosyć mocne, ani też liczne. Trzy setnie przez Romulusa ustanowione były wprawdzie w rozmaitych potrzebach wzmacniane za poprzedników Tarkwiniusza, ale ten tryb postępowania, nie polegając na żadném prawie zasadniczém, nie był uważany za stały i nosił na sobie cechę dowolności. Zapobiegając obojgu, wolał Rzym miéć podwojone rycerstwo. Jakoż od zaprowadzenia tego podziału, liczył sześć setni chorągwi rycerskich (4). W związku nakoniec z nowém urządzeniem jest powiększenie senatu. Zaraz po upadku Alby długiéj, dała się uczuć potrzeba wzmocnienia piérwszego ciała państwa, kiedy rozmaite domy, chlubiące się rodem, w Rzymie osiadły(5). W skutku téj potrzeby weszło za Tarkwiniusza sto osób do senatu. Wybrani do świątyni obrad krajowych, znani są w dziejach pod nazwiskiem senatorów z domów późniejszych. Były to imiona z krwią bogów i kapłanów spowinowacone,

(1) Liv. I. 36. Cic. de R. II. 20. D. H. III 70, 71.
(2) Liv. I. 36. Cic. de R. II. 20. Flor. I. 5.
(3) D. H. III. 67.
(4) Liv. I. 36. Cic. de R. II. 20.
(5) Liv. I. 20.

lecz dopiéro teraz wpisane do roczników państwa i Rplitéj (1). Te urządzenia, uważane ze stanowiska państwa i religii, są nader ważnym wypadkiem w dziejach Rzymskich. Spoiły one różnorodne części narodu, rozwinęły siły jego wewnętrzne; król upatrywał w nich sposobności do rozszerzenia władzy tronu, i ten wielki zamiar pobudził go do gorliwych starań, do uświetnienia panowania swojego godnością i blaskiem. W podobnym celu zamierzył wymusić poklask dla czynów swoich na pierwiastku Frygijskim; wprowadzając wystawność do igrzysk, przepych oraz okazałość do obrzędów religii. Tak wybudował zawód (cyrk) na cześć słońca, między górą Palatyńską i Kapitolińską (2). Igrzyska, gonitwy, wozy, jeźdzcy w wyścigach przedstawiali zgromadzonym widzom szlak i drogę słoneczną. Rzym już obchodził igrzyska słoneczne w pierwiastkach swojego bytu (3), ale bez przepychu, bez stałego miejsca, co oboje Tarkwiniusz dla oka i wyobraźni zaprowadził. Rzucił nasienie zabobonu aby okiełznać umysły ludu, wprowadził do świątyń obrazy i posągi bogów, czego Rzym nie znał przez ciąg lat 170 (4), i blaskiem majestatu się otoczył przez oznaki władzy, które królowie przeciwnych zasad niezawsze nosili (5). Wreszcie kanały sprowadzające nieczystości do Tybru, których budowę trwałą podziwiał jeszcze wiek Augusta, wodociągi rozprowadzające wodę dla miasta, rozpoczęte pod panowaniem Marcyusza, mur kamienny dla bezpieczeństwa Rzymu, początki rzucone do sławnéj świątyni Jowisza, są dziełem Tarkwiniusza, ozdobą panowania jego (6).

(1) Liv. I. 35. C. de R. II. 20. D. H. III. 67. Nie byli to jeszcze senatorowie plebejscy.

(2) Liv. I. 35. D. H. III. 68. Aur. Vict. de vir. ill. 6.

(3) Ludi Consuales.

(4) Varro. Plut. v. N. I. 65.

(5) D. H. III. 62.

(6) Liv. I. 38. Cic. de R. II. D. H. III. 67, 68. 69. Eutrop. I. 6 5.

Bogate łupy na wojnach zdobyte, pogłówne, podatek od soli, skarby króla, tak nazwane dobrowolne składki zamożnych i ciężki zaciąg ubo-

Król ten acz wsławił rządy swoje przez czyny godne pamięci, nie miał przecież jednomyślności w narodzie dla urządeń swoich. Dążność jego do podkopania praw możnowładztwa, chęć ustalenia władzy tronu z uszczerbkiem swobód rodowości, odstręczały umysły od Tarkwiniusza.

W takiém zburzeniu rozbiegła się pogłoska iż rządy państwa chce zabezpieczyć dla zięcia Serwiusza Tulliusza. Synowie Anka Marcyusza przedsięwzięli korzystać z oburzenia, i osiągnąć władzę, którą ojciec ich z chwałą dla kraju sprawował. Wszakże mieli nadzieję poręki, jeżeli nie w całym narodzie, tedy przynajmniéj w pierwiastku Sabińskim. W takich okolicznościach nastroili sprawę która wymagała obecności samego króla. W czasie rozpraw sądowych Tarkwiniusz otrzymał śmiertelną ranę (1). Królowa taiła niebezpieczeństwo wypadku dopóki naród nie ostygł w zapale, a rzeczy do następnego wyboru nie były przygotowane.

Serwiusz Tulliusz.

Nim ogłoszoną została śmierć Tarkwiniusza, Serwiusz Tulliusz, zięć królewski, sprawował rządy namiestnicze, i jako naczelnik jazdy, otoczony ceklarzami, wyrokował w spra-

gich, były środkami do wykonania przedsięwziętych budowli. Zapewne nie wszystkie roboty za panowania jego zaczęte, dokonane zostały przez Tarkwiniusza L. I. 38. Cingere parat.

(1) Liv. I. 40. D. H. III. 72. Cic. i de R. II 21.

Zonar. II. 13. Obecność Tarkwiniusza dla rozsądzenia nastrojonéj sprawy, daje wyobrażenie o prostym toku sądów Rzymskich, gdzie sam król rozstrzyga sporne przedmioty.

wach, które pod monarsze rozsądzenie przychodziły (1). Gdy już dostatecznie wzmocnił stronnictwo swoje, bądź przy pomocy Tanakwili, bądź używając skutecznych środków namowy, wówczas puszczono wiadomość o śmierci króla. Po ustąpieniu synów Anka na wygnanie (2), objął rządy, jakkolwiek państwo było silnie zaburzone i zdania sprzeczne. Wstąpienie Serwiusza na tron oznaczone jest podeptaniem zasad obierczych. Według prawa, senat podawał ubiegających się o najwyższe dostojeństwo, naród wybiérał, ustawa oddzielna potwierdzała uczyniony wybór. Serwiusz nie przeszedł téj kolei, i dlatego rządził podług jednych bez wyboru narodu, za wolą tylko przychylnego senatu (3), podług innych przez wybór narodu przeciw woli senatu (4). Podania te chociaż różne na piérwszy rzut oka, nie są tak przeciwne sobie iżby się pogodzić nie dały.

Serwiusz miał niewątpliwie przeważne stronnictwo w senacie, rachował na pomoc jego równie jak ludu, i dopiéro przez wzgląd znakomitych zdolności, naród zebrany na sejmie uznał go za głowę państwa, i dopełnił r. 176 (578) zwyczajnych prawności. Jednak przekroczenie ich skutkiem gwałtownego opanowania władzy, wprawiło dziejopisów w niepewność względem wyboru.

Pochodzenie także Serwiusza jest tajemnicą pokryte; jedni przyrodzony mu dają rodowód, inni cudowny. Powiła go niewiasta do Rzymu po upadku ojczystego grodu w niewolą uprowadzona (5). Obok tego wieść, że był synem widma, które

(1) Liv. I. 41. D. H. IV. 1, 3.
(2) Liv. I. 41. D. H. IV. 5.
(3) Liv. I. 41. D. H. IV. 12.
(4) Cic. de R. II. 21.
(5) Tuskowie dają mu pochodzenie z Hetruryi. Tacit. An. IV. 65. Nieruchomość w życiu polityczném Etrusków nie zgadza się z urządzeniami i duchem prawodawstwa Serwiusza. Dodajmy, że Serwiusz był kapłanem Wulkana. Podanie czyni go synem pogrobowym znakomi-

się Okryzyi w czasie ofiary pokazało (1), znalazła przyjęcie i wiarę. Wulkan miał być tém widmem; ogień błyskający około skroni śpiącego niemowlęcia, stwierdzając pogłoskę, był wzięty za przepowiednią świetnéj przyszłości która czekała to dziécię. Tak wróżyła Tanakwil, i zaraz po tym mniemanym cudzie Serwiusz odbiérał wychowanie sposobiące go do zapowiedzianéj wielkości (2). Rzecz godna uwagi, że oba podania o pochodzeniu Serwiusza, odniesione do właściwego stanowiska, nie są sobie przeciwne. Lud pospolity, gmin, przypuszczony pozornie przez ustawy do praw obywatelstwa, wywodził ród jego z niewolnicy i obchodził corocznie uroczystość na pamiątkę swojego opiekuna. Rodowi, patrząc na działania i urządzenia królewskie, z uszczerbkiem swobód stanu swojego zaprowadzone, mogli go słusznie czynić synem Wulkana.

Wulkan jak wiadomo, u wielu ludów starożytnych, wyobrażał bożka wolności (3): za takiego uważali go także Rzymianie, odkąd bóstwa Sabińskie do ich kraju wprowadzone zostały. A zatém Mulcyber, co zapewne wątpliwości nie ulega, w języku religijnym i przenośnym był ojcem Serwiusza.

Piérwsze starania po osiągnieniu tronu obrócił król na pokonanie Etrusków, którzy z zaburzeń po śmierci Tarkwiniusza wynikłych korzystając, umyślili wyłamać się zpod zwierzchności wojennéj Rzymian, przyznanéj nad sobą za przeszłego panowania (4). Posłużyło mu szczęście oręża, a świeże i da-

tego Latyńczyka z Kornikulum i wychowańcem Tanakwili, która wysokie dla niego dostojeństwo wróżyła, kiedy ujrzała płomień błyskający koło skroni śpiącego dziecięcia. Matka według podania jako niewolnica dostała się do Rzymu po upadku ojczystego grodu. Serwiusz był polubieńcem bogów, ogień nie zniszczył obrazu króla w czasie pożaru świątyni Fortuny. D. H. IV. 40. Bogini Fortuna udzielała mu na tajemnych schadzkach rady i przestróg Fast. VI. 570 seqq. Varro LLI. jak niegdyś Egerya Numie.

(1) Ovid. F. VI, 571, 627, et seqq. D. H. IV. 2.

(2) Liv. I 39. Cic. de R. II. 21. Flor. I. 6.

(3) Liv. XXXIV 16. Czapka Wulkana była godłem wolności.

(4) Serwiusz Tulliusz prowadził tylko jednę wojnę dwudziestoletnią z Wejensami L. I. 42. Według Dyonizyusza miały w niéj udział Cera,

wniejsze zwycięztwa, czyny wojenne, potrzeba wreszcie, równie jak zasady religijne i polityczne króla, przyłożyły się do umocnienia go na tronie.

Panowanie Serwiusza stanowi epokę w dziejach Rzymskich. Jego urządzenia zjednały mu imię wielkiego prawodawcy (1). Onto bez naruszenia wyobrażeń wieku położył węgielny kamień do nowéj ustawy politycznéj, na któréj w następnych czasach wzniósł się i opiérał gmach rplitéj Rzymskiéj. Kraj zabezpieczony pomyślnością oręża od napadów sąsiedzkich, pomnażał się w ludność i dostatki; ale stosunek rodowych do ludu, stosunki majątkowe i prawa posiadania, wymagały prawodawczéj troskliwości. Już Tarkwiniusz chcąc każdy stan w kraju pożytecznym uczynić, i rozciągnąć z prawami względy ludzkości na gmin Rzymski, obrócił swoje starania ku tak wielkiemu celowi. Serwiusz uznawszy ważność tego zamiaru postanowił przywieść go do skutku, i przez zaprowadzone urządzenia rzucił nasienie obywatelstwa dla ludu, prawném przywiązaniem go do roli. Po wykupieniu odłużonych (2), i nadaniu gruntów niemającym ziemi (3), zamyślił utworzyć stan kmiecy, pod opieką praw i nowych swobód.

Położenie Rzymu zaczęło być nienaturalne; zdawały się potrzebne odmiany w stosunkach za panowania Romulusa mię-

Tarkwiniusz i w końcu cała Etrurya IV. 27). Zapewne miasta na lewym brzegu Tybru a zatém i Cera dawały Wejensom przeciw Rzymianom posiłki. Pojedyncze miasta Latyńskie, ile się zdaje, na mocy zawartych układów posiłkowały Serwiusza Tulliusza, i podobno za jego panowania, a nie za rządów Tulla Hostyliusza załoga Latyńska broniła Rzymu, kiedy król wojsko Rzymskie na Wejensów poprowadził Fest. v. Septimontio. Co Festus pod wyrazem Septimontio o Hernikach mówi, oraz spokojność od Sabinów, upoważnia do wniosku, że roztropna polityka Serwiusza nie do samych tylko Latynów się ograniczała, a przyjaźń z nimi wywarła korzystny dla Rzymian wpływ na inne spowinowacone i sąsiedzkie ludy.

(1) Taci. Ann. 26. III. Sed praecipuus Servius Tullius sanctor legum fuit, quid etiam reges obtemperarent.

(2) Cic. de R. II. 21. D. H. IV. 10.

(3) D. H. IV. 9, 10. 13. L. I. 46.

dzy rodowymi i ludem zawiązanych. Gmin Rzymski nie miał początkowo, jak to się już powiedziało, praw własności i posiadania. Cząstka ziemi, uprawiana rękami i zlewana potem jego, była własnością dziedzica lub państwa; stan ludu był stanem wyrobniczym bez dziedzictwa i praw obywatelskich. Jeżeli się Rzym zamknąć nie chciał w obrębach granic swoich, potrzebował odmiany w ustawie zasadniczéj; zwycięzki postęp oręża naglił do jéj uskutecznienia. Ludy ościenne z obawy przewagi Rzymskiéj sposobiły się do odparcia grożącego niebezpieczeństwa. Niepodobna było Rzymowi w takiém położeniu ciągle odpiérać niezliczone chorągwie zawistnych i o byt swój niespokojnych ludów, gdyby zbrojne rycerstwo w samém tylko obywatelstwie szukało wzmocnienia sił wojennych. Wojsko rodowe z pospolitém ruszeniem upadałoby pod ogromem sił i wielością nieprzyjaciół, a Rzym możeby zszedł z widowni świata. Taki stan rzeczy wzmacniał przezornego króla w przedsięwzięciu, i nareszcie przystąpił do jego wykonania. Niemogąc obalić istniejących stosunków, obrał pośrednią drogę w przedmiocie stanowiącym o potędze i przyszłości narodu. Kiedy było rzeczą niepodobną wprowadzić lud bez pochodzenia i własności na wielkie obrady rodowe, na zgromadzenie obywateli, związkiem krwi i religią połączonych, przedsięwziął zaprowadzić sejmy zbrojne, aby większa liczba Rzymian udział miała w obronie, sprawach i ciężarach kraju, już nie tak na zasadzie pochodzenia i wyobrażeń religijnych, jak na prawie majątku i własności (1). Przez uskutecznienie tego śmiałego zamiaru, został Serwiusz twórcą piérwszéj ustawy rolnéj. Zamieniając wyrobny stan gminu na kmiecy, utworzył posiadłości, mające z warunkiem obrony kraju, postać dzierżawy bez dziedzictwa (2). Podtakim to obowiązkiem wcho-

(1) Serwiusz zamierzył przez wojskowość i własność zrobić z plebejo-klientów Rzymian obywateli.

(2) D. H. IV. 13. Liv. I. 46. Non. Marcell. c. 1.

dził lud w używanie praw obywatelstwa; odtąd już dla siebie uprawiał pod prawem posiadania grunta, które dawniéj na korzyść dziedziców lub państwa uprawiał. W tém nowém jednak położeniu jego daje się spostrzegać różnica. Posiadający bezpośrednio grunta od królów lub państwa byli swobodniejsi i stanowili lud w całém znaczeniu (1); którzy zaś rolą od dziedziców z woli téj ustawy otrzymali, chociaż co do praw nie różnili się od piérwszych, przecież względem pierwotnych właścicieli mogli się jeszcze nazywać i nazywali klientami. Ta różnica w wyrazie ustaje od nadania prawa XII tablic. Od wprowadzenia téj ustawy, prawo własności, które było tylko jedno, zaczyna się dzielić na dwie odnogi: własność i posiadanie (2).

(1) Plebs. Nie zgadzamy się na zdanie znakomitego Niebuhr'a, według którego wolny lud, plebs, utworzył się dopiéro za panowania Anka Marcyusza, ani téż że rodowi miast i ludów przez Rzymian podbitych do gminu należeli T. I. str. 428, 429, 430, 431 i t. d.; znajdujemy owszem ślady policzenia ich do rodowości Rzymskiéj; wszak onito za panowania Romulusa, Tulla Hostyliusza i Tarkwiniusza Starego weszli do senatu, a nie członkowie z ludu. Przypuszczając byt ludu od założenia państwa Rzymskiego, nie znosimy klienteli rozciągając ją do rzeczypospolitéj, królów i patronów. Zdaniem wielu najznakomitszą jest zasługą, obszerną nauką i rzadką przenikliwością słynnego męża, udowodnienie, że początki ludu, plebeje, odnoszą się do króla Anka. Puchta. Inst. I. 147. Jakkolwiek to domniemanie od wielu gorliwie jest bronione, niema jednak stałéj zasady. Trudno przypuścić, aby zwycięzca ludom zwyciężonym, Latynom, lub innym sąsiadom pokonanym, miał nadać wyższe nawet prawa, aniżeli przesiedleni do Rzymu w własnym posiadali kraju. Rodowi do rycerstwa, a wkrótce i do senatu policzeni zostali, a lud pospolity, klienci, w początkach bezprawa, na górze Awentyńskiéj siedzibę otrzymał. Jak o rodowych, tak i o ludzie musiano z czasem pomyśléć. Ankus Marcyusz piérwszy zajął się gorliwiéj losem przesiedlonych, dlatego mogą się nazywać *Ancique gentem* Catul. 34. Tarkwiniusz Stary, a więcéj jeszcze Serwiusz Tulliusz o polepszenie ich bytu dokładali starania. Nigdy jednak w tym czasie oddzielności politycznéj, ani praw kwirytalnych wyłącznie z Sabinami nie używali.

(2) Gajus L. II. § 40. Sequitur, ut admoneamus, apud peregrinos quidem unum esse dominum, ita ut dominus quisque sit, aut dominus non intelligatur. Quo jure etiam populus Romanus olim utebatur: aut enim ex jure Quiritium, unusquisque dominus erat, aut non intelligebatur

Po takich nadaniach, król dla uzupełnienia ich, uchwalił spis majątku i ludności z wyszczególnieniem pochodzenia, stanu, wieku i zamieszkania każdego Rzymianina (1). Naród wedle nowéj ustawy na klassy i setnictwa podzielony został. Podział nosi na sobie piętno wojskowości, i ta cecha nietylko okazuje się w wyrazach, klassa i setnictwo, (2) ale w podziale ludności na starszych i młodszych, w przeznaczeniu jednych i drugich, w rodzaju broni do majątku zastosowanym, w sposobie zwoływania sejmu (3), w samym sejmie, który jest narodem zbrojnym, wojskiem (4), i z miejsca nareszcie obrad za obrębem miasta odbywanych (5).

dominus, sed postea divisionem accepit dominium, ut alius possit esse ex jure Quiritium dominus, alius in bonis habere.

(1) Flor. 1, 6.

(2) Virg. II. 30. Classibus hic locus.

Classis ad equites debemus magis referre ut ordine classes. *Servius.*

(3) Aul. Gell. XV. 27. Centuriata per cornicinem. Cornu róg wojskowy.

(4) Varro de L. L. In commentariis consularibus scriptum sic inveni: Qui exercitum imperaturus erit, accenso dicit: Calpurni voca inlicium omnes Quirites huc ad me: Accensus dicit sic: Omnes Quirites inlicium visite huc ad judices. C. Calpurni, consul dicit: voca ad conventionem omnes Quirites huc ad me. Accensus dicit sic: Omnes Quirites ite ad conventionem huc ad judices. Deinde consul eloquitur et exercitum imperat quo conveniat ad comitia centuriata. Sed ad comitia tum vocatur populus ideo, quia alia de causa hic magistratus non potest exercitum urbanum convocare. Censor, consul, dictator, interrex potest, quod censor exercitu centuriato constituit, quia quinquennalem eum lustrare et in urbem ad vexillum ducere debet. Dictator et consul in singulos annos, quod hic exercitum imperare potest quo eat, id quod propter comitia centuriata imperare solent.

(5) Centuriata autem comitia intra pomoerium fieri nefas esse, quia exercitum extra urbem imperari oporteat. A. Gell. XV. 27. Było niém pole Marsowe.

Król Serwiusz zamierzył ogół narodu Rzymskiego, majątek powszechności, siły i zasoby wojenne przez klassy i setnictwa w jednę całość połączyć. Dotąd nie było politycznego węzła między ludem i rodowymi; umyślił więc przez setnictwa dwa te pierwiastki na stałych prawidłach do pewnych celów skojarzyć. Wzrost ludności, spis majątków i nowe urządzenie wojskowości czyniły ogólny podział potrzebnym. Wtém powszechném zjednoczeniu objął równie lud jak rodowych, utworzył

Po tym ogólnym obrazie czas już wyłożyć obszerniéj sposób i tryb obradowania. Znaczenie polityczne właściwie tylko do pięciu klass było przywiązane, dlatego szósta bywa pominięta niekiedy w opowiadaniu dziejów. Wynikało to z ducha ustawy, która w istocie swojéj wojskowa, dawała więcéj wpływu tym, którzy najskuteczniéj majątkiem, radą i orężem wspierać i bronić mogli ojczyznę. Wszakże setnictwa klassy ostatniéj wtedy dopiéro powoływane bywały do obrony miasta, kiedy jakie nagłe i nieprzewidziane niebezpieczeństwo zagrażało powszechności (1).

Koléj setnictw w głosowaniu szła klass porządkiem. Liczba ich od piérwszéj klassy poczynając była następująca: 80, 20, 20, 20, 30, 1. Do nich przydać jeszcze należy setnictwa rzemieślnicze, odwodowe i muzyczne; ostatnie głównie do wojny się odnoszą, a doliczenie ich do klass, względem czego autorowie nie zgadzają się, od tego zależało, czy naród na wiece zbrojne, na obrady się zebrał, czy do boju stawał; wszystkich setnictw było podług wszelkiego podobieństwa 193 (2). Liczba głów w setnictwach nie była jednakowa; jedno ostatniéj klassy więcéj zapisowych obejmowało, niżeli wszystkie piérwszéj klassy razem wzięte (3). Głosowanie zaczynało się od setnictw klassy najstarszéj, z któremi setnie

pięć klass, a każdą na setnictwa stosownie wedle majątku podzielił. Zaprowadzony podział służył do sprawiedliwszego rozkładu ciężarów, podatek i służba wojskowa w miarę majątku urządzone zostały. Cały układ setnictw był instytucyą militarną. I późniéj sejm zbrojny za obrębem miasta, na polu Marsowém się odbywał.

(1) Neque Proletarii, neque Capitecensi milites, nisi in tumultu maximo scribebantur, quia familia his, aut tenuis, aut nulla esset. Proletariorum tamen ordo honestior aliquanto, et re, et nomine, quam Capitecensorum fuit. Nam et asperis Reipub. temporibus, cum juventutis inopia esset, in militiam tumultuariam legebantur, armaque iis publico sumptu praebebantur. A. Gel. XVI. 10.

(2) Replik für Herrn Staatsrath Niebuhr, die Ciceronischen Fragmente de rep. anlangend, von Dr. Wilh. Ferd. Steinacker, i w. i.

(3) Cic. de Rep. II. 22.

rycerskie, przez Serwiusza do ośmnastu pomnożone, głos dawały (1). Każde setnictwo jeden tylko głos miało. To rozporządzenie zgodne z duchem i potrzebą owego czasu, dawało całą przewagę w obradach możnowładztwu. Liczba bowiem setnictw klassy piérwszéj była większa od wszystkich innych razem wziętych. Jeżeli zaś trafem jakim, przez setnictwo piérwszéj klassy, przedmiot obrady nie został zatwierdzony, naówczas wolno było na nowo głosować, albo też z kolei setnictwa następnéj klassy przystępowały, które zazwyczaj dzieliły widoki setnictw klassy piérwszéj. Tak więc głosowanie na wiecach zbrojnych przywiązane było do rodowości, majątku i wieku. Sam zaś sejm zbrojny, albo raczéj zasada jego, znajdował jeszcze wzmocnienie w pierwotnéj ustawie państwa. Senat bowiem podawał wnioski i przedmioty pod rozbiór zbrojnego sejmu, potwierdzał uchwały narodu, a wrazie styczności ich z obrządkami religijnemi, odsyłał je po zatwierdzenie sejmu rodowego (2). Urzędnik przewodniczył obradom zbrojnym, wieszcz badał pomyślność przedsięwzięcia, lot ptaków, znaki niebios i wolą bogów nieśmiertelnych.

Samo wreszcie zwoływanie sejmów zbrojnych wiele, obok potrzeb krajowych, zależało od woli urzędników państwa i od religii. Znajomość pomyślności (3) lub nieszczęśliwości dni i cza-

(1) Liv. I. 43.

Huschke utrzymuje, że setnie rycerskie w takim stosunku między klassy były rozdzielone: do piérwszéj miały należéć dwie i sex suffragia, do następnych również po dwie; str. 22, 340. 345, W takiém rozłożeniu swojém wychodzi z zasady jakoby Tarkwiniusz Stary utworzył sześć setni z ludu Ekwów, a Serwiusz zaprowadził sześć z plebejuszów. Zdaniem naszém wszystkie setnie rycerstwa głos dawały w piérwszéj klassie, bo rycerstwo, jak się to jeszcze niżéj powié, rodowi tylko, primores civitatis, składali. Zaprowadzone przez Romulusa, pomnożone za Tulla Hostyliusza przez domy Albańskie, powiększone za panowania Tarkwiniusza Starego do 1200, za Serwiusza do 1800 podniesione zostało.

(2) Comitia curiata.

(3) Wiadomość o znaczeniu czasu była z religią połączona, a religia była długo wyłącznie przedmiotem wiadomości patrycyuszów.

sów, dzielna spraw ludzkich sprężyna, stanowiła ważny przedmiot w zarządzie kraju.

Po wyłożeniu trybu obradowania, nie od rzeczy będzie wspomnieć o okręgach, o trybach Serwiusza, które acz miejsce podrzędne w nowym porządku zajmują, przecież występują w pewnym związku z setnictwami. Podług dziejopisów Serwiusz podzielił ludność miejską na cztéry okręgi, i pozwolił im budować przybytki religijne (1); na okolicznéj także ziemi Rzymskiéj zaprowadził gminy (2). Niema wprawdzie względem ich liczby pożądanéj jedności w księgach latopiskich (3); kiedy jednak jakiś cień rolnych okręgów i gmin od samego początku na pobobieństwo kuryj istniał, rzecz bardzo podobna do prawdy, iż trzydzieści ich utworzył. Rzeczone gminy przybrały przez ustawę Serwiusza byt wyraźniejszy, charakter prawny (4). Nazwiska gmin są nazwiskami kuryj (5), co pewną skazówką być się zdaje, iż stan kmiecy przed ustawą rolną Serwiusza był stanem wyrobniczym, czeladzią rodowych, dziedziców i państwa.

Lud okoliczny gminami na sejm zbrojny przybywał (6), do głosowania po właściwych setnictwach stawał rozdzielony. Rzymianin na te obrady przywdziewał oręż i zbroję.

(1) D. H. IV. 14, 15.

(2) D. H. IV. 15.

(3) Jedni podają 26. inni 30.

(4) Okręgi Serwiusza opierały się bezpośrednio na podziale ziemi i ludności według miejsca. Pośrednio podział ten stał się dziedzicznym, zarówno mogąc rodowych jak lud obejmować. Głównie jednak tylko dla przeglądu ludu był zaprowadzony; dla rodowych, jak dawniéj, kurye pozostały. Gminy na wzór rodowin, kuryj, zostały zaprowadzone.

(5) Aemilia, Camilia, Cluentia, Cornelia, Fabia, Galeria, Horatia, Lemonia, Menenia, Papiria, Romilia, Sergia, Volsinia, Veturia, Claudia. Wspólność nazwy mogła od tego zależéć, że obiedwie od téj saméj okolicy były wzięte. Huellmann. 65, 66.

(6) Szczepy bowiem, tryby, od piérwszych początków państwa były podstawą wojskowości, a sejm zbrojny wojska miał postać.

Ustawa Serwiusza nietylko wysoką ma wziętość pod względem wojskowości i obrad narodowych, wpływ jéj był równie ważny na życie publiczne, na stosunki Rzymian. Przywięzując znaczenie w kraju do pochodzenia, prawości, majątku i rolnictwa, zaszczepiała liczne cnót zarody, tak świetnie jaśniejących w życiu Rzymian. Przez nią wzrastał szacunek własności, rolnictwo przychodziło do kwitnącego stanu; Rzymianin zawczasu przyuczony do wstrzemięźliwości, chowany w umiarkowaniu, poskramiał żądze chciwości; Rzym ujrzał wielkie i szlachetne dusze Dentatów, Pawłów, Kuryuszów, Fabrycych i t. p. (1).

Spis co pięć lat się odbywał; wzrost lub upadek majątku, stosunek dochodów i korzyści, ludność nakoniec przybywająca, czyniły go potrzebnym. Od niego posada klassyczna Rzymianina zależała. Spis pięcioletni zaręczał świętość ustawy. Pilny w pracy około roli odbiérał nagrodę w posunieniu do klassy wyższéj, opieszały za karę do klassy niższéj przechodził. Podatek gruntowy tu bierze początek; na ustawie rolnéj się opiera (2). Spis wreszcie wykazywał dokładniéj ludność bądź ogólną kraju, bądź zdatną do oręża, aniżeli piéniądz składany do świątyni Lucyny od dzieci nowonarodzonych, do świątyni Libityny od umarłych, a do świątnicy Młodości od wstępujących w wiek męzki (3). Czynność spisową zakończyła uroczysta ofiara na zmazanie przewinień, na oczyszczenie powszechne narodu (4).

Po takiém urządzeniu stosunków krajowych, dającém także niewolnictwu nadzieję wyzwolenia, wyzwoleńcom otuchę używania kiedyś praw publicznych, przypuszczono i tego ro-

(1) Trafny obraz pierwiastkowych czasów Rzymu dają: Horacyusz II. 15. i Ovid. T. I. 198, 226.
(2) Liv. I. 43.
(3) D. H. IV. 15.
(4) D. H. IV. 22. Liv. I. 44.

dzaju ludzi do obrzędów religijnych, które się na drogach rozstajnych odbywały (1).

Gminy także święciły dni pewne; a raz w roku bywało ogólne religijne zebranie (2). Te obchody, w związku z rolnictwem, podawały sposobność odbywania targów, oraz załatwiania ogólnych potrzeb między ziemianami.

Serwiusz dokonawszy tak świetnego dzieła, do którego mu Latyńska ziemia wzór i pomysł nastręczyła, zamierzył religijnym węzłem spoić Rzym z ludami Latyńskiemi, i wchodząc w prawa Alby, umocować prawa Rzymskie nad miastami tego narodu. Senat powziął przekonanie, iż przymierza orężem skojarzone nie są długotrwałe; Latynowie, chociaż często ulegali przemocy, ile razy wydarzyła się sposobność, chwycili za oręż dla odzyskania dawnéj udzielności. Używszy więc namowy, wziętości, nabytego między Latynami znaczenia, spoił dwa narody, już i tak krwi związkiem spowinowacone, przez jedność świątyni, którą na górze Awentyńskiéj wystawił i Dyanie poświęcił. Ludy Latyńskie z pokorą składały dary na ołtarzu wspólnego bóstwa. Wół, godło rolnictwa, był główną ofiarą. Kapłan Rzymski pełnił obowiązek ofiarnika, zręcznie uchyliwszy podstęp Sabiński; to ofiarne pierwszeństwo dało Rzymowi przewagę nad drobnemi ludami Latyńskiéj ziemi (3).

Świéżo z Latynami zawarte stosunki, wzrastająca ludność kraju, spory z posiadłości wynikające, kazały królowi zwrócić także troskliwość na urządzenie sądownictwa.

Serwiusz, nienaruszając istniejącego trybu w wymiarze sprawiedliwości, zaprowadził urzędy sądowe, oddał pod ich

(1) *Festus.* Compitalia. Pilae et effigies viriles ex lana compitalibus suspendebantur in compitis, quod (hunc diem festum) esse deorum inferorum quos vocant lares, putarent, quibus tot pilae, quot capita servorum &c.

(2) Paganalia.

(3) D. H. IV. 25, 26. Liv. I. 45. Aur. Vict. de vir. ill. 7.

rozsądek drobne sprawy, zajścia prywatne pospolite wykroczenia; ogłosił przepisy, podług których umowy zawierane być miały, i krzywdy dochodzone (1). Sprawy w bliższym związku z krajem, wypadki nadzwyczajne, przychodziły pod rozsądzenia bądź króla, bądź oddzielnego sądu, z wolnością odwoływania się do narodu.

Te wszystkie czyny, a mianowicie też rozszerzenie granic państwa przez kraje Etruskom odebrane i przez związek z Latynami, dawały królowi prawo do posunienia przymurza miasta (2). Jakoż posunął je; opasał świętym rowem góry, Wiminalską i Eskwilińską, za staraniem jego zaludnione. Na Eskwilińskiéj sam obrał mieszkanie, aby uchylić się od burzy i niebezpieczeństw, które się nad jego głową gromadziły. Rodowi bowiem oburzyli się na postanowienia przez niego zaprowadzone; uważali je za podkopujące ich prawa przyrodzone i swobody dziedziczne, jakkolwiek okoliczności przyjąć je nakazywały.

Podług ich zdania osłabioną została powaga pierwotnego sejmu, a w osnowie urządzeń Serwiusza, w tworzącym się no-

(1) D. H. IV. 13.

(2) Liv. I. 44. D. H. IV. 13. Serwiusz uznał potrzebę wewnętrznych urządzeń. Kraj orężem powiększony zamierzył uporządkować, nadać mu siłę, wzmocnić potęgę jego, rozszerzyć wpływ przez stosunki przyjaźni z ościennemi narodami, a zwłaszcza z ludami Latyńskiemi. Przymierze z Latynami odnowił przez układy z naczelnikami miast pojedynczych i tyle nabył wpływu, że większą część Latynów skłonił do wspólnéj ofiary na górze Awentyńskiéj. Przymierze, którego treść według podobieństwa podał Dyonizyusz (IV 26) z pomnika, który dotrwał czasów jego w świątyni Dyany, nie było zapewne sojuszem oręża, i przymierzem politycznem w właściwém znaczeniu, lecz ugruntowaniem tylko trwałéj przyjaźni i stosunków pokoju za pośrednictwem wspólnych ofiar, z któremi targi się łączyły. Serwiusz nie przeniósł obrad miast związkowych do Rzymu, ale zgromadzenia, jak dawniéj, odbywały się w gaju Ferentyńskim. Z pojedynczemi jednak miastami zawarł zapewne sojusz polityczny i dopiéro Tarkwiniusz Pyszny połączył wszystkie ludy Latyńskie związkiem politycznym pod wojennem naczelnictwem Rzymu. Postępowanie Serwiusza było trafne; potęga Rzymu pod panowaniem Tarkwiniusza młodszego świadczy o stosowności obranych środków.

wym porządku, przewidywali silne w przyszłości wstrząśnienia, szereg niezwykłych wypadków. Ogólna niechęć tak dalece urosła, że Serwiusz poległ ofiarą nienawiści i własnego dzieła. Ani ojciec Wulkan, opiekun wolności, w którego imieniu działał, ani Sabińska część narodu, w któréj duchu zdawały się wychodzić jego postanowienia, nie potrafiła go zasłonić od ostatniego niebezpieczeństwa (1). Utworzył się silny związek pod kierunkiem Tarkwiniusza zięcia królewskiego. Zamiarem związku było obalić przy pomocy królewicza porządek świéżo zaprowadzony. Sam zaś Tarkwiniusz pragnął panowania i nie wątpił, że przy pomocy niechętnych dopnie zamierzonego celu. Upojony osobistemi widokami, natrętnie poduszczany przez żonę, także chciwą tronu, zdeptał prawa ludzkości i pokrewieństwa. Hańba z wieczną wzgardą padnie również na imię Tullii, jeżeli postępek jéj względem ojca Tarkwiniusza ośmielił. Wedle podobieństwa jednak więcéj osobiste widoki, w związku z przyjaznemi okolicznościami, podbiły serce i umysł jego, aniżeli namowy żony (2). Jakie skutki z tego spłynęły na sprawców upadku Serwiusza jako téż na powszechność Rzymską, wykaże dalszy ciąg dziejów i panowanie ostatniego króla.

---

(1) *Festus.* Patricius vicus Romae dictus eo, quod ibi patrici habitaverunt, jubente Servio Tullio, ut si quid molirentur adversus ipsum, ex locis superioribus opprimerentur.

(2) Okrutne zamordowanie Serwiusza i niecny postępek córki jego niewątpliwie w dodatki przybrane zostały, ale i rzeczywistość wypadku nie da się zaprzeczyć. Podania w tym względzie są jednozgodne, nazwiska miejscom ponadawane świadczyły przez długie wieki o zbrodni.

Sceleratus vicus L. I. 48. Flor I. 7. Eutrop. I. 7. (6).

Lucyusz Tarkwiniusz Pyszny.

Lucyusz Tarkwiniusz naczelnik ułożonego przeciw Serwiuszowi związku, opanował r. 220 (534) władzę najwyższą w Rzymie. Osiadłszy na tronie bez woli narodu i senatu, utrzymywał się na nim przez środki władzy, przewagi, obrotu i wziętości osobistéj (1). Na samym wstępie panowania zdawał się wchodzić w zamiary spólników wyniesienienia swojego, okazując gotowość do obalenia postanowień Serwiuszowych. Jakoż obrońcy nowego porządku, stronnicy zeszłego króla, musieli opuścić gród ojczysty, i uchodząc na wygnanie uratowali życie. Część pozostała w kraju śmierć poniosła (2). Zamach Tarkwiniusza dosięgał z początku samych tylko przyjaciół Serwiusza. Wkrótce jednak i lud go doznał, chociaż zrazu mniemał, że działania rządowe nie rozciągną się do nadań dla niego poczynionych. W istocie téż swojéj nie były naruszone. Jednak czyto w zamiarze ustalenia władzy według pomysłu, którego sam był twórcą, czyli téż ulegając jeszcze do czasu stronnikom utworzonego związku, Tarkwiniusz zniósł sądy przez poprzednika zaprowadzone, usunął przepisy i formy umów, które dla wiadomości były na publiczny widok wystawione, i zniósłszy podatek oparty na majątku spisowym, przywrócił pogłówne (3). Tu się kończy względna uległość króla, mającego różne od stronników wyniesienia swojego widoki.

(1) Liv. I. 47, 48, D. H. IV. 41.
(2) Liv. I. 49. D. H. IV. 42.
(3) D. H. IV. 43. Liv. I. 49.

Ustawa Serwiusza, dzieło konieczności i wieku, oparła się zamachom przeciwników. Sam też Tarkwiniusz nie miał wcale zamiaru zniszczyć nadań poprzednika, a pierwiastkowa rządów jego robota, była więcéj pozorną aniżeli istotną. Inne były zamiary króla. Zabezpieczywszy się na tronie po uchyleniu stronników Serwiusza, chciał niezależnie rządzić, oswobodzić władzę tronu od praw ją krępujących, od uległości rodowym, a nawet od saméj religii, do czego już Tarkwiniusz Stary drogę mu był wskazał. Korzystając z rozdwojenia i otrętwiałości narodu przystąpił do wykonania zamysłu. Rzadko odtąd przychodziły sprawy państwa pod rozbiór powszechności. Senat przez zaburzenia wewnętrzne i wygnanie osłabiony, nie stanowił już praw wspólnie z narodem. Sam tylko król z radą dworską władał państwem; sądy nawet karne, które Serwiusz dzielił z senatem uczynił wyłączną własnością tronu, panującego. Wśród tych usiłowań otoczył się strażą zbrojną, która nieodstępnie pilnowała jego osoby (1). Pragnąc tak popomyślne pierwiastki rządów stałém uwieńczyć szczęściem na korzyść panujących i zaprowadzić też same zasady na Latyńskiéj ziemi, upatrywał sposobność przywiązania do siebie La-

(1) D. H. IV. 41. L. I. 49. Tarkwiniusza obwiniają o śmierć i wygnanie wielu zankomitych mężów i ciężki ucisk ludu. Być może, że te liczne morderstwa są w części wymysłem nieprzyjaciół władzy jego. Wizerunek króla skréślony przez Dyonizyusza (IV. 41), jest utworem fantazyi bez światła, i Liwiusz w swoim obrazie nie jest jaśniejszym (I. 49). Rzym był wielki i potężny za panowania Tarkwiniusza; potomność nie zaprzeczy królowi talentów biegłego wodza i zdolności do rządów. Układ z Kartaginą zawarty wpierwszym roku po usunieniu władzy królewskiéj, daje wyobrażenie o rozciągłości granic państwa Rzymskiego, i ta potęga jego porównana z słabością następnego okresu, w którym Rzym nieraz widział nieprzyjaciół pod murami miasta, winna była oddawna zniweczyć przesąd, jakoby Rzym pod rządami królów był słaby, a po uchyleniu ich bezpośrednio się wzmocnił. Montesquieu Considérations ch. 1. Wszakże z drugiéj strony nie ulega wątpliwości, że polityka konsekwentna senatu po jéj wykształceniu i duch wojenny narodu który się rozwinął, nadawały późniéj państwu Rzymskiemu wielkość, którejby pod rządami królów podobno nie osiągnęło.

tynów. Krwi związek czynił nadzieję powodzenia w zamiarze, dlatego oddał córkę w małżeństwo Mamiliuszowi z Tuskulum, mężowi znakomitemu dostatkami i rodem. Przez ten związek starał się wpływać na ludy Latyńskie już dla zjednania przystępu ułożonym zasadom, już też w nadziei pomocy przeciw Sabinom gotowym korzystać z zamieszek Rzymskich (1).

Zgromadzenie Latynów, które zwołał przy źródle Ferentynu, było burzliwe, ponieważ Turnus Herdoniusz jawnie wystąpił przeciw zamysłom króla, wyrzucając mu nieprawość władzy i samowolność działań. Turnusz Herdoniusz śmiałość swoję głową przypłacił; broń w domu jego nagromadzona przyniosła mu zgubę, a Tarkwiniusz przez odwołanie się do dawnych umów i stosunków, często po upadku Alby ponawianych, skleił szczęśliwie związek z Latynami, a nawet chorągwie pomieszał Latyńskie z Rzymskiemi (2). Dla utworze-

(1) Liv. I. 49. D. H. IV. 45.

(2) Liv. I. 50, 51, 52. D. H. 45, 46, 47, 48.

Tarkwiniusz nie odstąpił od polityki Serwiusza względem Latynów. Związek religijny oparty na wspólności ofiar, przedsięwziął przez zręczne układy z możnowładztwem Latyńskiém zamienić na polityczny. Przez wydanie córki za Oktawiusza Mamiliusza z Tuskulum zjednał sobie przychylność jego rodziny, a przez środki polityczne wielu innych Latynów. Korzystając z położenia zapragnął zgromadzenia w gaju Ferentyńskim, zapewne nie jako naczelnik sojuszu, lecz jako sąsiad i członek wspólnego związku religijnego. Na zgromadzeniu zamierzył przełożyć wniosek do związku politycznego. Nie wszystkie miasta dzieliły widoki króla, bo i nie wszystkie były ściśle z sobą złączone. To dało powód do oporu i śmiałości Herdoniusza. Ale stronnictwo króla było tak silne, że opór był daremny, a Herdoniusz przypłacił go życiem. Czy zaś zginął podstępem Tarkwiniusza jest wątpliwe, równie jak samowolne postępowanie króla na zgromadzeniu Latynów (L. I. 50, 51, 52). Tarkwiniusz umiał się stosować do politycznego położenia, a miasta były jeszcze za potężne, aby postrachem dały się do widoków króla nakłonić. Gabie i Ardea w późniejszym jeszcze czasie stawią dzielny odpór orężowi jego.

O sile stronnictwa Tarkwiniuszowego w Lacyum przekonywa wojna, którą Latynowie w sprawie króla, po utraceniu przez niego władzy, prowadzili, chociaż z drugiéj strony zapewne własną korzyść mieli na celu, chcąc się przeciw przyszłym roszczeniom Rzymskim zabezpieczyć. Polityka jego względem Latynów była dobrotliwa (Zon. Ann. II. 15), a zna-

nia obszerniejszego związku wyprawił poselstwo do Herników i Wolsków wzywając ich do przyjaźni, sojuszu wojennego, wspólnictwa ofiar i obrad krajowych. Hernikowie przychylnie odpowiedzieli. Naród zaś Wolsków uchylił się od uczynionéj ofiary. Dwa tylko miasta, Ecetra i Ancyum, przystąpiły do związku (1). Ludy wchodzące do tego religijno-politycznego związku, zbiérały się co rok na uroczystości Latyńskie(2), i lubo wszystkie przyprowadzały na ten obchód ofiary w cielcach i jagniętach, przecież wół tylko padał pod toporem ofiarnika Rzymskiego za pomyślność przymierza, a miasta zgromadzone unosiły z sobą cząstki ofiary Rzymskiéj. Ta uroczystość odbywała się na górze Albańskiéj przy świątyni Jowisza Latyńskiego (3).

Po skojarzeniu tego związku i ustaleniu tym sposobem przewagi państwa, począł król myśléć o wojnie przeciw nieprzychylnym pojedynczym miastom. Tak pomknął wojsko pod Suessę Pomecyą. Mieszkańcy nieufając siłom swoim na otwartém polu, zamknęli się w murach miasta, i nie prędzéj uznali przemoc oręża, aż głód i przykry niedostatek zmusił ich do poddania się. Miasto zamożne uległo spustoszeniu, dostatki i bogate sprzęty poszły na łup dla żołniérza. Złota i srébra

czną przewagę nadawały mu osobiste przymioty. Czy jednak Latynowie, jak pisze Dyonizyusz (IV. 48) uznali go naczelnikiem narodu, trudno uwierzyć. Niewątpliwie naczelnikiem wojennym czyli naczelnym hetmanem go mianowali. Lecz i to naczelnictwo nie może jeszcze służyć za dowód zawarcia związku z wszystkiemi Latynami. Związek powoli się utworzył i cztérdzieści siedm miast należało późniéj do niego. Ferye Latyńskie mają związek z zawartém przymierzem, chociaż Liwiusz, ani w tém miejscu, ani pod Sp. Kassyuszem II. 33. nie wspomina o zaprowadzeniu wspólnéj uroczystości dla związku. Na uroczystościach feryjnych czyli feryach Latyńskich przewodniczyli Rzymianie.

(1) D. H. IV. 49.

(2) Feriae Latinae.

(3) D. H. IV. 49.

dziesiąta część obróconą została na wybudowanie świątyni Jowiszowi, któréj początki już Tarkwiniusz Stary założył (1).

Dla wzmocnienia z téj strony państwa Rzymskiego zaprowadził osady w Sygnium i Cyrcejach (2).

Jeszcze wojna z Suessą zatrudniała króla, gdy doszła wiadomość o wtargnieniu Sabinów. Stanęli oni obozem pod Erecyum i Fidenami. Niebawnie więc poprowadził król wojsko na spotkanie nieprzyjaciela, i w niewielkiéj odległości od niego obóz rozłożył. Używszy fortelu zwyciężył oddziały nieprzyjaciół, zdobył obozy i Sabinów do pokoju zmusił (3).

Los sprzyjał dotąd królowi w wyprawach wojennych i sprawach krajowych: ale od tego czasu jakby już znużony, naprzód go opuszczać, a naostatek prześladować zaczął.

W niewielkiéj odległości od Rzymu leżały Gabie, miasto Latyńskie. W niém wychowywali się założyciele państwa Rzymskiego Romulus i Remus. Kapłanie Gabijscy wpływali na założenie Rzymu i wzrost pierwotny. I teraz podawało to miasto, widząc upadającą władzę rodowładną, pomocną rękę wychodźcom Rzymskim. Wygnańcy Rzymu i Suessy Pomecyi,

(1) D. H. IV. 50. Liv. I. 53. Zapewne Suessa Pomecya nie chciała do związku należéć. Nie wiadomo czy Tarkwiniusz miał na tę wojnę pomoc od Latynów. Wojna ta stawia nowy dowód przychylności losu dla Rzymian: często oni z rozdzielonymi nieprzyjaciołmi mieli do czynienia. Tarkwiniusz uderzył na miasto i zdobył je bez ściągnienia na Rzymian oręża innych Wolsków. Suessa Pomecya znowu zaludniona została, bo wkrótce występuje jako osada Latyńska. L. II. 16. Flor. I. 7.

(2) Liv. I. 56. D. H. IV. 63. Cic. de R. II. 24.

Byli to osadnicy Rzymscy i Latyńscy, a może i te dwa miejsca dopiéro teraz założone zostały. Był to początek opatrywania potrzeb ludu biédnego za granicami państwa. Rzymianie przyłączali dotąd część gruntów na nieprzyjaciołach zdobytych do dóbr narodowych; ale kiedy zaczęto odleglejsze czynić zdobycia, rozdawano je z powodu odległości między lud ubogi. Osady służyły zarazem za obronę kraju, a Sygnium i Cyrceje przekonywają o znacznéj rozciągłości państwa Rzymskiego.

(3) D. H. IV. 50, 51. Cic. de R. II. 24. O wojnie z Sabinami, która według Dyonizyusza jeszcze przed zdobyciem Suessy się zaczyna, i po wzięciu jéj popierana była, nie mówi Liwiusz.

znaleźli w niém schronienie; z niego stawiali opór zamiarom króla, podkopując jego władzę w Rzymie. Był to dostateczny powód do krwawéj wojny z miastem (1). Wolskowie ciągnęli na pomoc zagrożonym Gabiom (2). Toczył się bój z równym dla obu stron szczęściem i z wielkiemi klęskami. Ludy walczące były niezwyciężone w miastach swoich. Gdy wszelkie obroty sztuki wojennéj nie przyniosły zwycięztwa, szukał go Tarkwiniusz w podstępie. Sextus, syn najstarszy króla, został narzędziem zdrady. Jakoby zelżony od ojca, uszedł ze skarbami do Gabiów, prosząc o opiekę i prawa gościnności. Gabijczykowie uwierzyli słowom jego, a upatrzywszy w nim zdolności, i polegając na uczynioném przez niego wyznaniu zasad, wynieśli go na piérwsze dostojności, i mianowali dowódzcą wojska. Z początku dogadzał zupełnie zaufaniu Gabijczyków, i w częstych wycieczkach gromił rycerstwo Rzymskie. Ale wkrótce nabywszy dosyć wziętości, zaczął działać podług woli i zamiarów ojca. Najwyższe główki maku strącone przez króla w ogrodzie w obecności gońca, którego Sextus do Rzymu przysłał dla zasięgnienia rady, były dostateczną skazówką dla syna, co miał daléj robić. Tak kiedy jedna część naczelników Gabijskich śmierć poniosła, a druga poszła na wygnanie, podstąpił Tarkwiniusz pod miasto i zajął je bez oporu. Znalazłszy uprzątnięte naczelne głowy, dla reszty okazał się łagodnym, zawarł z miastem umowę i przymierze, które-

(1) D. H. IV. 53. Wielkie i potężne Gabie nie chciały uznawać zwierzchności Rzymian. Sąsiedzkie to miasto było tak groźne, że Eskwilin musiał być opatrzony załogą, wał, mury i wieże okazały się potrzebnemi Fest. v. Suburam D. H. IV, 54. Plin H. N. III. 9. (5). Clauditur ab oriente aggere Tarquinii Superbi. Wojnę prowadził zapewne Tarkwiniusz bez posiłków Latyńskich, a po wzięciu miasta zawarł z Gabijczykami oddzielne przymierze. Według Dyonizyusza został Sextus władzcą w Gabiach podobnie jak Egeryusz w Kollacyi, a później Tytus i Aruns w Sygnium i Cyrcejach IV. 63. Było to niewątpliwie namiestnictwo w Gabiach. Podstęp Sextusa i podanie o najwyższych makówkach mogą być urojone.

(2) D. H. IV. 53.

go warunki złożone zostały w świątyni Jowisza, Rzetelności i Wiary (1).

W tym samym czasie, w którym król zajmował się myślą oswobodzenia władzy panujących od uległości rodom, przybyła do Rzymu niewiasta z księgami Sybilli. Rzecz zaiste pożądana dla króla, chociaż dopiéro po trzykrotnéj odprawie niewiasty, drogo wyrocze księgi kupił. Wedle podobieństwa, pragnął Tarkwiniusz na jedności wyroków w nich zawartych, ustalić jedność rządów monarszych. Ogłaszały one bowiem jakąś jedność, co w późniejszym nawet czasie powagę im i wziętość nadawało (2). Złożone w świątyni Jowisza Kapitolińskiego zostawały pod dozorem dwóch mężów, którzy je tylko za rozkazem senatu, w obecności zesłanych członków mogli otwierać, i czerpać z nich wyroczne zdania. Służyły one Rzplitéj nawet po usunięciu władzy królewskiéj. Rzym szukał w nich pomocy w nieszczęściu, pociechy w strapieniach, ofiary dla bogów rozgniewanych, i otuchy dla rozpaczającego ludu.

Tymczasem sny rozmaite i cudowiska zaczęły niepokoić umysł królewski. Wąż który w czasie ofiary wymknął się zpoza ołtarza, i orły nieszczęśliwe pożarte w gniaździe zatrwożyły króla. Wyprawia zatém poselstwo do rodzinnéj ziemi przodków, pragnąc od Apollina Delfickiego potwierdzenia swoich zamiarów i umocowania panującego domu na tronie. Synowie królewscy Tytus i Aruns powieźli bogate dary dla Apollina; za towarzysza podróży wzięty Junius Brutus. I on składa laskę w upominku opiekunowi praw i swobód. Dar ten, w którym kapłani bożka upatrywali razem hołd i godło ludu Rzymskiego, skłonił Apollina do pierwszeństwa i przychylności dla Brutusa wyobraziciela narodu. „Ten władać będzie

(1) Liv. I. 53, 54. D. H. IV. 54, 55, 56, 57, 58. Flor. I. 7.
(2) D. H. IV. 62. Zonar. II. 16.

Rzymem, odpowiedział bożek, który z was piérwszy o młodzieńcy, na ojczystéj ziemi, da ucałowanie matce." Brutus stanąwszy w Italii rozmyślnie upadł i pocałował ziemię rodzinną, wspólną wszystkich matkę (1).

Od powrotu Brutusa z Grecyi, naród myślał o odzyskaniu praw za Tarkwiniusza utraconych, rozbierał wszelkie działania i czyny królewskie. Ozdoby panowania jego, wspaniałe dzieła budowli, rozpoczęte za Tarkwiniusza Starego, posuwane przez Serwiusza, a ukończone staraniem i nakładem Tarkwiniusza, zamiast przynosić mu wziętość, służyły jeszcze do ohydzenia rządów i imienia jego. Rodowi i senat sarkali na władzę świecką króla, lud używany do ciężkich robót, skrycie poduszczany, chował w pamięci nadania Serwiusza i zgon jego okrutny (2). W takiém zburzeniu umysłów wydał Tarkwiniusz wojnę Ardeatom, czyto zachęcony dostatkami ich miasta, czyli też pod pozorem, że podejmowało wygnańców Rzymskich. Król umyślił zdobyć to siedlisko oporu i schronienie niechętnych. Ardea stawiała mężny opór. Rzym przyklaskiwał jéj męztwu, a lękając się, aby oblężonych nie spotkał los, jakiego niedawno doświadczyły Gabie, pracował z wielkim pośpiechem w nieobecności króla nad wykonaniem ułożonego zamiaru (3). Oddawna zapewne już

(1) Liv. I. 56. D. H. IV. 68. 69. Zon. II. 17.

Poselstwo synów i Brutusa do wyroczni oraz kupno ksiąg Sybillińskich, zostają podobno w związku z sobą. Tarkwiniusz wszędzie starał się o stosunki polityczne, i zapewne także z Arystodemem, władzcą w Kumach, zawarł przymierze, jak wnosić można z późniéjszéj ucieczki króla do niego. Poselstwo do Grecyi jest podobne, a zapewne wyroczni Kumejskiéj się radzono. Dar dla Apollina mógł być czyniony w Rzymie, a nie wyłącznie w Delfach. Księgi Sybilli przywieźli podobno synowie króla z Kumy, a Tarkwiniusz nadał im powagę i tajemniczość. Podanie, ile się zdaje, połączyło je z podróżą królewiczów do Delf i z zdarzoném cudowiskiem.

(2) Liv. I. 56. D. H. 81. H. N. XXXVI. 24. (15).

(3) D. H. IV. 64. Liv. I. 57.

Ardea była dawną stolicą Rutulczyków, którzy podobnie jak Wolskowie, Latyńskim ludem się nazywali. Nie długo też do miast Latyńskich

utworzył się związek na usunienie rządów monarszych i króla, którego głównem przewinieniem podług zdania rodowych była żądza zaprowadzenia udzielności władzy tronu, od rodowładztwa niezależnéj. Postępek syna Sexta względem Lukrecyi, dał hasło do wykonania zamiarów oddawna ułożonych. Zwłoki cnotliwéj Lukrecyi krwią zbroczone, przeniesione z Kolacyi do Rzymu, i żelazo świeżo z żywota wyrwane, czyniąc widok bolesny, pobudziły do żalu, narzekania i zemsty powszechnéj (1). Brutus i związkowi korzystali z poruszonych namiętności, zapalają naród do bronienia pierwotnéj powagi swojéj, a lud do odzyskania praw przez Serwiusza mu nadanych.

Przygotowawszy umysły, Brutus zbiéra senat w radne koło, i jako naczelnik jazdy, zwołuje mocą téj dostojności naród do obrad powszechnych. Wniosek senatu względem zniesienia władzy królewskiéj w Rzymie przyjęty został większością głosów. Na wiadomość o tych wypadkach spieszył Tarkwiniusz do Rzymu, aby przytłumić powstanie; ale znalazł bramy miasta zamknięte i mury zbrojnym ludem osadzone. Wracał więc do obozu. Wszakże nim zdołał się z nim połączyć, już wojsko także opuściło pana i wodza. Herminiusz i Horacyusz, zastępcy króla w dowództwie, zawiadomieni

policzona została, bo Rutulowie nie zdołali oprzéć się Latynom, jak to Wolskowie czynili. Tarkwiniusz chciał bez przeszkody panować na całém pobrzeżu aż do Cyrcejów, a niepodległa Ardea nie uznawała jego władzy, i to zapewne dało między innemi powód do jéj oblężenia. Zdobycie Ardei utwierdziłoby panowanie króla w Lacyum i Rzymie. Miasto tak ważne przyłożyło się do udaremnienia jego przedsięwzięcia i utracenia władzy przemocą i gwałtem osiągnionéj. Zonar. An. II. 17.

(1) Cic. de R. II. 25.

Shańbienie Lukrecyi połączyło lud z rodowymi. W pojedynczych szczegółach różni się Dyonizyusz od Liwiusza, ale tłem całości jest straszna prawda. Nie urojenie, ani zmyślenie patrycyuszowskie jest podstawą tego podania i wypadku. Italią z powodu rozpusty nieraz zwycięzca utracił. Zon. An. II. 17. Flor. I. 7. Eutrop. I. 8. (7).

o postanowieniach narodu, poszli za uchwałą jego (1). Tarkwiniusz uchylony od tronu, udał się z dwoma synami najprzód do Gabiów, później do Etruryi (2).

(1) Liv. I. 58, 59. D. H. IV. 65, 66, 67, 70, 71.

Brutus, trybun Celerów, miał prawo zwoływania narodu, korzystał z niego, zebrał go kuryami. Z Waleryuszem, Lukrecyuszem i Tarkwiniuszem Kollatynem stanął tymczasem na czele. Brutus pospieszył według Liwiusza do obozu, kiedy Tarkwiniusz dążył do Rzymu. Według Dyonizyusza pozostał w Rzymie, a wojsko było na piśmie uwiadomione o wypadkach domowych. Podanie Liwiusza jest podobniejsze do prawdy. Brutus jako naczelnik jazdy wywarł zapewne większy wpływ w obozie, aniżeli Herminiusz i Horacyusz. Ma zapewne i wtém słuszność, że dopiéro po ucieczce Tarkwiniusza i zebraniu się całego narodu wybór konsulów nastąpił I. 60. Zonar. II. 18. W kommentarzach, pamiętnikach Serwiusza był, ile się zdaje, projekt do przyszłéj ustawy na przypadek złożenia władzy najwyższéj, a w nich wzmianka o dwóch rocznych naczelnikach np. pretorach. Planu tego chwycili się Rzymianie, zwłaszcza że w ogólności szanowali imię i pamięć tego króla. I ta okoliczność mogła przyłożyć się do zmiany kształtu rządu. Podanie, że Brutus udawał głupotę, zapewne nie całkiem jest zmyślone.

Do uwag krytycznych korzystałem z ważnéj pracy W. Wachsmuth'a. Die ältere Geschichte des roemischen Staates. Halle 1819. Hołd jemu.

(2) Liv. I. 60. D. H. IV. 85. Aur. Vict. de vir. ill. 8.

RZECZPOSPOLITA RZYMSKA POD KONSULAMI.

Pierwsze urządzenia Konsulów aż do związku między Latynami.

Naród Rzymski po uchyleniu Tarkwiniusza od berła, zaprowadził urzędy roczne; w przekonaniu jakoby władza jednego kapłana zachwiać mogła prawa rodowości i senatu, umyślił powrócić do rządów religijnego możnowładztwa. Dawni Latynowie i pierwiastkowy skład samego Rzymu, nastręczyły pomysł do téj ustawy. Romulus i Remus, Romulus i Tacyusz byli obrazem zamyślonéj władzy. Tym sposobem Rzymianie z obawy i niechęci dla dożywotnich rządów, postanowili na czele Rplitéj dwóch kapłanów z władzą roczną (1). Władza królów rocznych oparta była na wyobrażeniach czasu. Wiek ówczesny upatrywał w nich obraz natury, dwoiste godło, słońca i roku. Wszak sam orszak ceklarzy odbiciem jest liczby miesięcy w roku (2), a urząd konsulowski dostojnością, któréj religia użyczyła nazwiska i świętości. Konsulowie zapewne otrzymali nazwę od bóstwa tajemnicy, któremu Rzymianie, jako synowi natury, od samych początków istnienia swego sprawiali igrzyska i ofiary (3). Dlatego téż naczelnicy państwa nosili wszelkie ozdoby kapłaństwa i spólności z niebem (4). Samo ogólne nazwisko urzędu, *magistratus*, ma znaczenie re-

(1) Eutrop. I. 9. (8).
(2) L. I. 8.
(3) Był to bożek Consus, Cossus.
(4) Toga praetexta, scipio eburneus.

ligijne. Tém imieniem nazywali się naczelni kapłani, *magistri*, a ich pomocnikami w sprawowaniu ofiar byli *ministri*. Taki sam stosunek daje się spostrzegać w magistracie politycznym. Konsulowie, wspierając naród radą i doświadczeniem, są obrazem naczelnych kapłanów. Podwładni, wykonawcy ich woli, stoją w rzędzie służby kapłańskiéj. Zresztą dwoistość konsulów wyobraża dwa główne pierwiastki ludu Rzymskiego. Urządziciele Rplitéj Rzymskiéj przewidywali, że charakter tych ludów, i zasady polityczne lub religijne mogły kiedykolwiek zawichrzyć spokojność państwa. Dzieje stwierdziły licznemi przykłady walkę i ścieranie się wewnętrzne dwóch pierwiastków. Brutusowie Rzymscy stoją uporczywie przy prawach przodków; Waleryuszowie Sabińscy z ochotą chwytają wyobrażenia, które czasy i wieki z sobą przynoszą. Wybór roczny naczelników narodu dawał sposobność skierowania umysłów do wielkiego celu: szczęścia i sławy Rzymu. Ten wybór nakoniec otworzył pole dla żądzy znaczenia i wielkości.

Dawszy krótki obraz charakteru władzy, którą naród Rzymski w miejsce królewskiéj zaprowadził, słuszna jest wspomnieć, kto był owym narodem, na którego czele stanęli konsulowie. Zniesienie władzy dożywotniéj królów zdawało się otwierać drogę do dawnych zasad. Wolność, jeżeli mówiąc o Rzymie ówczesnym, można użyć tego wyrazu, była wprawdzie własnością i spadkiem dla narodu, ale tym narodem byli wtedy tylko rodowi, patrycyusze (1). Po licznych dopiéro sporach wewnętrznych i kilkakrotném ustąpieniu ludu

(1) Daleko później słyszeli jeszcze trybunowie: Non enim populi, sed plebis eum magistratum esse. Liv. II. 56. Macrob I. 17. In carminibus Marcii vatis, cujus duo volumina illata sunt in senatum, inventum esse ita scriptum: „ Hostem. Romani. Si. ex. agro. expellere. Vultis, Vomicamque. quae gentium. venit. longe. Apollini. censeo. vovendos. ludos. qui. quotannis. communiter. fiant. his. ludis. faciendis. praesit. is praetor. qui. jus. populo. plebique. dabit. summum.

na Awentyn lub górę świętą, zaczęło się imię narodu rozciągać do powszechności Rzymskiéj. Prawa prywatne i publiczne polegały, jak przed tém, na wieszczbie i związkach małżeńskich; ani czas ani żadna ustawa nie zmieniły dotąd wyobrażeń w tym względzie. Pomimo tego w położeniu, w jakiém się Rzym znajdował, trudno było wrócić zupełnie do pierwotnéj ustawy państwa. Dzieło Serwiusza, za którém potrzeba i sam naród silnie przemawiały, utrzymywało się w całości, i na niém począł Rzym gruntować wielkość swoję. Lud wielbiąc imię Serwiusza, służył długo narodowi, walczył za prawa kwirytów, póki i dla niego chociaż w nader małéj liczbie, dla wielkości i trwałości Rzymu, nie nadeszły dni znaczenia.

Naród wyniósł r. 245 (509) na godność piérwszych konsulów: Brutusa, obrońcę swoich swobód i Kollatyna męża Lukrecyi (1). Wybór ostatniego nastąpił w celu politycznym. Krewny królów, miał na tém dostojeństwie zostać pośrednikiem jedności, łączyć wyobrażenia obecne z wspomnieniem przeszłości, godzić tworzący się porządek z porządkiem uchylonym. Piérwszą czynnością ustanowionych konsulów było zawarcie rozejmu z Ardeatami, i odebranie przysięgi od narodu, z rozciąganiem jéj do mieszkańców okolicznych Rzymu (2). Ujrzał przywrócone obrady, prawo głosowania, sądowe przepisy i umowy. Ofiary także i obchody religijne przez Tarkwiniusza wzbronione, tak w samém mieście, jak za obrębem jego, znowu dozwolone zostały (3). Szczególny kapłan czynił ofiary, których sprawowanie przedtém wyłącznie do obowiązków królewskich należało. Byłto król ofiar (4). Gdy Rzym tak się urządzał, Tarkwiniusz robił starania o odzyskanie utraconéj władzy. Zpoczątku, jakieśmy już namienili, obrał Gabie za

(1) Liv. II. 1. Eutrop. I. 9. (8). Aur. Vict. de vir. ill. 10.
(2) D. H. V. 1.
(3) D. H. V. 2.
(4) Liv. II. 2. D. H. V. 1.

miejsce przytułku, czy że syn jego najstarszy naczelną w nich władzę sprawował, czy rachując na pomoc Mamiliusza i miast Latyńskich, uważał je za dogodne dla swoich zamiarów stanowisko. Do Gabiów zbierali się wychodźcy, stronnicy króla (1). Ztémwszystkiem, kiedy nadzieja pokładana w tém mieście zawiodła oczekiwanie, król i przyjaciele jego udali się do Etruryi, szukając pomocy oręża. Tarkwiniusz przypomina mieszkańcom Tarkwinii swoje pochodzenie; przywodził im na pamięć czyny przodków swoich, a kiedy ukazywał nadzieję pomsty za dawne krzywdy, uzyskał przychylność dwóch miast i obietnicę posiłków wojennych. Tak ubezpieczony rozpoczął działania. Przedewszystkiém wyprawia posłów do Rzymu z żądaniem przywrócenia siebie do władzy, a w razie odmowy, aby się względem majątku królewskiego ułożyli. Naczelnicy kraju i naród trwali w przedsięwziętém postanowieniu. Tak więc nadzieja odzyskania tronu drogą układów upadła dla domu Tarkwiniuszów (2). Własność zaś króla, majątek ruchomy i nieruchomy dał powód do różności w zdaniu między Brutusem i Kollatynem. Brutus był przeciw oddaniu; czyto przewidując wojnę, chciał Tarkwiniusza pozbawić zasiłków wojennych, czy też w zamiarze obrócenia na użytek powszechny i wynagrodzenia krzywd szczególnych. Kollatyn pomijał korzyść i za sprawiedliwością obstawał. Naród rozstrzygnął spór; uchwalił oddanie majątku (3). Posłowie widząc, iż przez układy głównego celu poselstwa nie osiągną, postanowili przez spisek obalić rządy świeżo zaprowadzone. Uchwała narodu względem majątku królewskiego dała posłannikom sposobność do dłuższego ich pobytu w Rzymie. Czasu tego użyli na utworzenie związku między stronnikami króla i przyjaciołmi wychodźców. Wciągnęli do niego znaczną liczbę młodzieży po-

(1) D. H. V. 3.
(2) D. H. V. 3. 4. 5.
(3) D. H. V. 5, 6.

chodzeniem znakomitéj, która życie dworskie i przepych przekładała nad skromność i prostotę ojców swoich. Dojrzewał spisek w murach miasta, ale szczęście Rzymu odwróciło tym razem niebezpieczeństwo, które mu groziło. Zebrali się sprzysięgli do domu Witeliuszów pod pozorem ofiary, w rzeczy zaś saméj w celu ułożenia sposobu przywrócenia Tarkwiniusza do władzy i zawiadomienia o nim króla.

Wiadomość o uknowanym zamachu powziął najprzód Waleryusz, czujny opiekun nowo zaprowadzonego rządu. Udzielił jéj naczelnikom państwa i w tym samym czasie zebrawszy przyjaciół i domowników, opasał spiskowych w domu schadzki. Jakież powstało zadziwienie, kiedy pomiędzy nimi ujrzano synówBrutusa i synowców Kollatyna. Odkrycie spisku i uczestnictwo w nim znakomitéj młodzieży rozniosło zrazu trwogę, daléj niepewność względem sposobu wzięcia się w téj mierze konsulów (1). Obwinieni powołani przed sąd, niemogąc odeprzéć jawnych dowodów udziału w nim, ponieśli karę śmierci. Brutus, dla uratowania rzeczypospolitéj w samym jéj początku, wyrzekł z niezachwianym umysłem wyrok śmierci, i suchém okiem patrzył na zgon przedwczesny własnych synów. Według dawnego starożytnych zdania, względy i uczucia nawet serca ustępowały przed prawem i powinnościami dla ogółu.

Po dopełnionym wyroku na synach Brutusa, przyszła koléj na synowców Kollatyna i innych spólników spisku. Brutus wymierzywszy karę śmierci na synów swoich, mocą urzędu i władzy ojcowskiéj, nietylko ratował wschodzącą Rplitę, ale zarazem mógł żądać przykładnego ukarania innych rokoszan. Kollatyn wahał się i okazywał miękkość serca, ale naród uznawszy niedostateczne środki w tak ważnéj potrzebie za niestosowne i zgubne, poszedł za popędem Brutusa, wyrok

(1) D. H. V. 6, 7. Liv. II. 3, 4, Plut. v. Popl. I. 99, 99.

śmierci został wykonany na pozostałych spólnikach związku (1). Kollatyn, który miał czasy upłynione i dawne wyobrażenia łączyć z obecnym składem kraju, nie odpowiedział zamiarowi; skutkiem tego dobrowolnie ustąpił z Rzymu na wniosek Brutusa, za namową Lukrecyusza i naleganiem ogółu. Zresztą żadna wina nie ciąży na pamięci wychodźca. Cel chybiony w wyborze, podejrzenie, a głównie imię Kollatyna stało się powodem do złożenia dostojności. Naród szanował powolność konsula i wydał mu cały majątek. Osiadł w Lacyum, gdzie zażywając swobodnéj spokojności, w podeszłym wieku życia dokonał (2). Po ustąpieniu Kollatyna, do wspólnictwa władzy przybrany został Waleryusz, rodem Sabińczyk, pomocnik Brutusa, w walce o całość praw i swobód narodowych (3). Bolesne wypadki w Rzymie, oddalenie Kollatyna z miasta, i przygotowania przez Tarkwiniusza za granicą czynione, zapowiadały dla Rzymian krwawe boje i liczne klęski. Jakoż pod przewodnią królów od władzy usunionych, nadchodziła wojna z Tarkwinianami i Wejensami z wątpliwém dla Rzymian szczęściem, dojrzewała nieszczęsna przeciw Porsennie, a naostatek okropna, acz w skutku pomyślna z Latynami. Na widok zbiérającéj się burzy czynią konsulowie gorliwe starania dla roztrącenia jéj gwałtowności, i odwrócenia nieszczęść.

Majątek ruchomy króla, po uczynionym zamachu na obalenie świéżo zaprowadzonych rządów, obróconym został na korzyść powszechności, grunta zaś rozdane między lud w zamiarze pozyskania go dla sprawy kwirytów i boju; już dawniéj pole religijne, między Rzymem i Tybrem, na cześć Marsa było poświęcone (3). Senat zmniejszony utratą wielu

(1) D. H. V. 8. 9. Liv. II. 5. Plut. v. P. I. 98, 99, 100. Zonar. II. 18.

(2) Cic. de R. II. 31. Brutus. 14. Plut. v. P. I. 100. Eutrop. I. 9. (8). Liv. II. 2. D. H. V. 10, 11, 12.
Plut. v. P. I. 97.

(3) Plut. v. P. I. 100. 101. Liv. V. 5. D. H. V. 13.

członków, bądź przez wygnanie za panowania królów, bądź przez dobrowolne zrzeczenie się dostojności, po upadku dawnych rządów, został nowym wyborem wzmocniony. Sto sześćdziesięciu członków wybranych zpomiędzy Rzymian, którym majątek i urodzenie dawały zaszczyt rycerstwa, pomnożyło koło senatorskie. Te nadania dla ludu, a wszczególności wzmocnienie piérwszego ciała Rplitéj, zaszczepiając ducha zgody, pokrzepiały siły i odwagę Rzymian (1). Nareszcie konsulowie ogłosili uchwałę przebaczenia dla wychodźców, z warunkiem powrócenia do kraju w czasie oznaczonym, stanowiąc zarazem na przypadek odrzucenia, utratę majątku i wieczne wygnanie (2).

Tymczasem Tarkwiniusz straciwszy nadzieję odzyskania tronu przez układy i spisek, wkroczył z wojskiem posiłkowém w granice państwa Rzymskiego, i zbrojno dopominał się utraconéj władzy. Tarkwiniuszowie szli na czele sprzymierzeńców; mieszkańcy miasta Tarkwiniów i Wejensowie pragnęli pod wodzami Rzymskimi zmazać dawną hańbę wojenną, i odzyskać uczynione przez Rzymian zabory. Konsulowie wyszli r. 245 (509) w pole z wojskiem na spotkanie nieprzyjaciół. Rozpoczął się bój krwawy. Brutus wyzwany na pojedynek przez Arunsa, syna królewskiego, śmiertelny cios zadaje przeciwnikowi, ale sam pod takim upada, a okupując życiem swojém prawa narodu, wywołał długi szereg obrońców swobód krajowych (3). Bolesną była dla Tarkwiniusza strata Arunsa, przecież w pozostałych synach miał jeszcze dwie podpory starości i domu swojego. Przedwczesny zgon Brutusa wpłynął na dalszy ciąg walnéj rozprawy. Zwycięztwo było długo wątpliwe i lubo skrzydło Rzymskie pod przewodem Waleryusza przełamało Wejensów, to jednak noc dopiéro wstrzymała bój zacięty. Za

(1) Plut. v. P. I. 102. 103. Liv. II. 1.
(2) D. H. V. 13.
(3) Eutrop. I. 10.

nadejściem jéj, strony ustąpiły z pola bitwy licznym trupem zasłanego, Rzymianie utraciwszy wodza, wahali się, czy dnia czekać, czy też opuścić obóz. Głos usłyszany z gaiu, pokrzepił zachwianą odwagę wojska. Faun, bożek świętego miejsca, obwieścił, iż jednym więcéj legło z nieprzyjaciół. Wszakże, gdy i nieprzyjaciele opuścili dzierżawy Rzymskie, wojsko Rplitéj wracało do miasta, pozbawione wodza (1). Waleryusz prowadził zwłoki poległego towarzysza niesione przez rycerstwo, senat z ludem wyszedł na ich przyjęcie. Konsul uczcił pochwalną mową cnoty Brutusa, grób zamknął śmiertelne ostatki męża, którego umysł jak postępki, noszą bez pochyby wydatne znamię gwałtownego możnowładzcy (2).

Po śmierci spólnika władzy, Waleryusz sam sprawował przez czas niejaki konsulowską dostojność. Przodkowie jego oddawna położyli znakomite dla kraju Rzymskiego zasługi. Oni zawarli przymierze zjednoczenia Rzymian z Sabinami po wojnie o porwanie kobiét wynikłéj; oni słynęli za rządów królewskich z cnoty i szacownych przymiotów. Zażywając wysokiéj wziętości w Rzymie, mieli oddzielne miejsca na widowniach publicznych, w ich pomieszkaniu drzwi na zewnątrz się otwiérały, co u Rzymian dowodem było wysokiego poważania, znakomitym tylko w kraju mężom dozwolone (3). Z takiegoto domu prowadził ród Waleryusz. Dzieląc widoki poległego konsula, dźwigał teraz cały ciężar Rplitéj. Ale jakkolwiek miał ustalone imię, przecież popadł w podejrzenie jednowładztwa; zawiść, któréj stał się ofiarą Kollatyn, groziła srogością możnemu konsulowi. Uniknął jéj jednak Waleryusz, kazawszy rozrzucić wspaniały dom ojców, który wznosił się

(1) D. H. V. 14, 15, 16. Liv. II. 6. 7. Plut. v. P. I. 101. Zon. II. 19.

(2) D. H. V. 17, 18.

Seneca. De consolatione ad Martiam c. 16. Cic. Brut. 14. Brutus nie był plebejem.

(3) Liv. II. 31. Plut. v. P. I. 97, 107. Plin. H. N. XXXVI. 24 (15).

na wysokiéj Welii i czynił widok zamku(1); władzę zaś konsulowską podzielił z Sp. Lukrecyuszem. Przez uszanowanie dla wieku złożył w ręce starca oznaki władzy. Gdy zaś ten wkrótce biegu życia dokonał, zajął po nim miejsce i krzesło słoniowe M. Horacyusz (2). Waleryusz korzystał ze spokojności od nieprzyjaciół zewnętrznych, dokładał starania, aby przez prawa wzmocnić siły państwa, tudzież ustalić wszechwładztwo narodu przywiązaniem go do zaprowadzającego się kształtu rządu, którego życiem i majątkiem miał bronić. Władza naczelna miała w ręku sądy krajowe. Na nieposłusznych dla jéj wyroków prawo przepisywało karę (3). Za panowania piérwszych królów sejm rodowy składał sąd najwyższy, lub stanowił za pośrednictwem króla, sędziów z ramienia swojego; sprawy o życie i majątki Rzymian przychodziły w odwołaniu się od wyroków, pod rozstrzygnienie ogółu (4).

Tarkwiniusz Pyszny zniósł ten tryb sądownictwa; samowolnie wymierzał sprawiedliwość. Waleryusz przywrócił prawo odzewu do narodu, i połączył z niém imię swoje. Odjęcie toporów od ceklarskich wiązek, spuszczanie oznaków władzy, ilekroć konsulowie wchodzili na wielkie zgromadzenie Rzymian, było skutkiem ponowionego prawa (5). Wybór także dwumężów, których już za panowania T. Hostyliusza dzieje wspominają, w skutku tegoż samego prawa wskrzeszonym został (6). Naród zabezpieczony w wolnościach swoich uchwalił na wniosek konsula prawo, pozwalające zabić każdego, ktoby się o jednowładztwo w Rzymie pokusił. Zabójca był wolny

(1) Plut. v. P. I. 102. Zon. II. 20. Aur. Vict. de vir. ill. 15.
(2) D. H. V. 19. Plut. v. P. I. 103. Cic. de R. II. 31.
(3) Plut. v. P. I. 103.
(4) Cic. de R. II. 31. D. H. V. 19. Liv. II. 8.
(5) D. H. V. 19. Plut. v. P. I. 103. Zon. II. 20.
(6) Quaestor. par. Pomp. Att. Plut. v. Pub I. 103.
Według Tacyta XI. An. 22. mianowanie ich do Brutusa a nie do Publikoli należało. Podanie to nie zmienia istoty rzeczy.

od winy, jeżeli czyn był wypadkiem konieczności i na dowodach polegał (1). Wybory wreszcie na urzędy zostały na przyszłość w ręce powszechności złożone, skarb państwa umieszczony w świątyni Saturna, powierzony straży dwóch podskarbich, kwestorów, zostawał pod szafunkiem senatu, a ten wedle potrzeby przekazy dawał (2). To wewnętrzne urządzenie państwa, jako też prawa bądź ponowione, bądź obecnie zapadłe, zjednały Waleryuszowi wysoką wziętość w Rzymie i chlubny przydomek przyjaciela narodu (3). W piérwszym roku Rplitéj stanął także układ handlowy między Rzymem i Kartaginą. Rzymianie posiadali jeszcze naówczas wszystkie dzierżawy, orężem za panowania królów utwierdzone. Ardea, Ancyum, Cyrceja, Terracyna, były miasta, dla których Rzym te same, co dla siebie, korzyści warował. Zobopolne wolności i zastrzeżenia ułożone były przez umawiające się strony. Układ obejmował pobrzeże Latyńskie, wtedy podobno aż do Kumy się rozciągające. Kartagińczykowie zrzekli się na przyszłość wszelkich zdobyczy w tych krajach; Rzymianie i sprzymierzeńcy ich żeglugi do portów Afrykańskich leżących na morzu Śródziemném, zacząwszy od przylądku Hermeum ku wschodowi. Podług wszelkiego podobieństwa nie chcieli Kartagińczykowie przypuścić Rzymian do bogatych okolic małéj Syrty, aby uczynić swoję stolicę składem handlu, i zagrodzić drogę śmiałym kiedyś żeglarzom Italskim do Egiptu, krainy Faraonów. Te były główne zastrzeżenia. Zresztą układ ten otwiérał handel i żeglugę dla obudwóch stron we wszystkich innych kierunkach tak na morzu jak na lądzie (4).

Po takiém zabezpieczeniu praw narodu, nadeszła nowa burza gwałtowniejsza od piérwszéj. Zięć Tarkwiniusza Okta-

(1) Plut. v. P. I. 103. D. H. V. 19.
(2) Plut. P. v. I. 103. Zon. II. 20.
(3) Liv. II. 8. Poplicola.
(4) Polyb. III. 22.

wiusz Mamiliusz pozyskał umysły Latynów na stronę wygnańca, dwa miasta, Kamerya i Antemnaty, jawnie wystąpiły przeciw Rzymowi, a inne acz nie pochwyciły za oręż, wspiérały jednak tajemnie zamiary Mamiliusza zazdroszcząc wielkości Rzymskiéj (1). Duch objawiający się między Latynami, roznosił tém większe przerażenie, że właśnie pod tęż porę Lukumo panujący w Kluzyum, naczelnik wojenny całéj Etruryi, Porsena, gotował przeciw Rzymowi wyprawę. Oddawna on już patrzał zawistném okiem na szybki wzrost państwa Rzymskiego, i radby był upokorzyć wielkość jego. Wygnanie króla, zawiść lub obojętność ludów Latyńskich i Sabinów, namowa Tarkwiniusza, chęć odzyskania krajów Wejeńskich, tudzież oswobodzenia Etruryi od pozornéj nawet uległości dla Rzymu, podały mu upragnioną sposobność do wojny. Biegły w sztuce wojennéj wkroczył r. 246 (508) na czele ogromnego wojska w dzielnicę Rzymską, kiedy żądanie jego względem przywrócenia króla do dostojeństwa tronu, podobnie jak inne roszczenia nie wzięły skutku w senacie (2). Potęga nieprzyjaciela rzuciła trwogę między Rzymian. Senat widząc groźne niebezpieczeństwo, nie szczędził starań dla pozyskania ludu i zaspokojenia potrzeb jego. Uwolnił go od podatków na czas wojny, uchylił dowolną cenę soli, odbierając sprzedaż prywatnym osobom, a czyniąc ją rzeczą państwa, zakupił zboże w Kampanii i w kraju Wolsków (3). Ta roztropność senatu połączona z łagodnością, do tego stopnia zjednoczyła siły państwa, że naród postanowił ocalić Rzym lub zagrzebać się w zwaliskach jego. Za zbliżeniem się nieprzyjaciół rolnik uprowadzał dobytek przed chciwością żołnierza. Wkrótce też przyszło do okrutnéj walki. Liczne wojska Etrusków, posiłkowe chorągwie Latynów i wychodźcy, natarli z taką przemocą, że

(1) D. H. V. 21.
(2) D. H. V. 21. Liv. II. 9. Plut. v. P. I. 105.
(3) Liv. II. 9. D. H. V. 22.

załoga Rzymska, która broniła góry Janikulum, wnet wypartą została z warownego stanowiska. Konsulowie dowodzący wojskiem, dokazywali cudów waleczności, ale okryci ranami do miasta z pobojowiska zaniesieni zostali (1). Wojsko zbite na głowę, bez wodza, pierzchnęło uchodząc do stolicy. Zwycięzcy byliby razem z zwyciężonymi wpadli do miasta, gdyby trzej mężowie, tarcze Rzymu w dniu tym pamiętnym, Horacyusz Kokles, Sp. Larcyusz, i T. Herminiusz nie byli zasłonili miasta od zajęcia. Kokles mianowicie pojmując całą wielkość sprawy, zapalony męztwem, stanął na moście i z garstką klientów wstrzymał natarczywość nieprzyjaciół, dopóki żołniérz Rzymski nie podciął mostu. Kiedy podcięty runął z łoskotem, Kokles pod opieką bóstwa rzecznego rzucił się w Tyber, w całém uzbrojeniu wpław go przebył, i ze swoimi szczęśliwie się połączył. Zachowany tym sposobem Rzym od najścia nieprzyjacielskiego, oddał hołd waleczności bohatéra. Szczupły kawałek roli był nagrodą szlachetnego czynu, a posąg z miedzi wystawiony na cześć rycerza w świątyni Wulkana, podał do potomności imię mężnego obrońcy ojczystego grodu (2). Ztémwszystkiém Porsena nie odstąpił zamiaru dobycia Rzymu; opasał miasto, i zblizka ścisnął, chcąc je przymusić głodem do poddania się. Położenie mieszkańców było okropne. Niedostatek żywności zapowiadał domową burzę i upadek miasta. W tak przerażającym stanie Mucyusz Kordus przedsiębierze za wiedzą senatu, uwolnić Rzym przez zabójstwo od potężnego nieprzyjaciela. Śmiały młodzieniec przedziéra się do obozu Etrusków. Los ocala Porsenę, a Mucyusz ujęty, stawiony przed króla, zadziwił wodza i obecnych stałością swoją.

(1) Plut. v. P. I. 105. Liv. II. 10. D. H. V. 22. 23.

(2) D. H. V. 23, 24, 25. Liv. II. 10. Plut. v. P. I. 105. Aur. Vic. de. vir. ill. 11. Seneca Ep. XXII. 121.

Wszelako ani roztropność senatu i waleczność wojska, ani osobiste męztwo Koklesa i śmiały postępek Mucyusza, nie ocaliły Rzymu od przemocy oręża Porseny(1). Ściśniony głodem przyjął warunki poddaństwa, jakie mu wola zwycięzcy narzuciła. Były one upokarzające, i dlatego rzucili dziejopisowie zasłonę na ówczesne klęski narodu. Tacyt jednak i Pliniusz, zgodnie z powołaniem swojém, podali w wiernym rysie smutne położenie jego, i według nich Rzymianie złożyli broń, poddali się zwycięzcy (2), i przyrzekli jedynie do uprawy roli używać żelaza (3). Prócz tego nietylko kraj siedmiopagórkowy oddali, ale nadto według wszelkiego do prawdy podobieństwa trzecią część gruntów. Ten zabór oręża tłómaczy zniknienie dziesięciu gmin z ówczesnych dziejów Rzymu (4). Wszakże senat posławszy Lukumonowi słoniowe krzesło i inne oznaki królewskiéj władzy (5), uznał tém samém zwierzchność Porseny, jak kiedyś miasta Etruskie uznawały naczelnictwo wojenne Tarkwiniusza Starego. Zakładnicy wzięci z domów najznakomitszych, mieli stanowić pewność zawartych układów (6).

Wtenczas była pora do przywrócenia na tron wygnanego Tarkwiniusza; ale i tą razą nadzieja zawiodła widoki królewskie, bądźże Latynowie strwożeni przewagą Etruryi, już się wahali popiérać jego zamiary, bądźże Porsena rad był, iż sam

(1) D. H. V. 26, 27, 28. 29, Liv. II. 12.
Seneca. IX. Epistol. ep. 47. Plut. v. Pub. I. 106. Aur. Vic. de vir. ill. 12.

(2) Tacit. Hist. III. 72. Sedem Jovis. O. M. quam non. Porsena dedita urbe, neque Galli capta, temerare potuissent.

(3) Plin. H. N. XXXIV. 39. (14). In foedere quod expulsis regibus populo Romano dedit Porsena, nominatim comprehensum invenimus, ne ferro nisi in agriculturam uterentur.

(4) Liv. II. 13. D. H. V. 31, 32.

(5) D. H. V. 35.

(6) Plut. v. Pub. 1. 106. D. H. V. 31.

osiągnął zwierzchność nad Rzymem(1). Wszakże i senat przewidując możność oswobodzenia kiedyś kraju, przenosił chwilowe obce jarzmo, nad samowładne rządy Tarkwiniusza. Nie zawiodła go rachuba; niektóre bowiem miasta Latyńskie, widząc zachwiany byt Rzymu i poniżenie jego, zaczęły się lękać o własną niepodległość. Arycya, gród zamożny, piérwsza objawiła niespokojność o losy swoje i gotowość do oręża. Porsena wyprawił część wojska pod dowództwem syna Arunsa na pokonanie Arycyjczyków. Ludy Latyńskie i chorągwie Kumańskie ciągnęły na pomoc miastu związkowemu. Walka była uporna; szczęście dopisało na końcu Arycyjczykom. Aruns poległ na polu bitwy, wojsko zwyciężone poszło w rozsypkę. Część wycięta w pogoni, część znalazła schronienie w Rzymie, i osiadła obok plemienia Etrusków, ktorzy byli widzami początków Rzymskich (2).

Zgon Arunsa i klęska jego wojska były hasłem dla senatu do zrzucenia zwierzchnictwa Etruryi. Wówczas zakładnicy przymierza korzystając z ciosu, który dotknął Porsenę, uciekli z niewoli; pod przewodem Klelii, córki Waleryusza, stanęli szczęśliwie na ojczystéj ziemi. Rzymianie uczcili posągiem pamięć dziewicy i odzyskali pola Wejensów (3). Rzym jednak

(1) Dla Etruryi było osłabienie potęgi Rzymskiéj korzystniejsze, aniżeli przywrócenie Tarkwiniusza do władzy.

(2) D. H. V. 36. Liv. II. 14.

Porsena zwrócił oręż na Arycyjczyków, ponieważ oni jedni zpomiędzy Latynów dali według podobieństwa Rzymianom pomoc przeciw Tuskom. Podług Liwiusza (II. 14) Latynowie Arycyjczykom dali posiłki. Z tego wnosić można, że Porsena powziął zamiar rozciągnienia zwierzchności swojéj nad Lacyum. W ziemi Arycyjskiéj odbywały się zgromadzenia Latynów.

(3) Seneca de Consolatione ad Martiam c. 16. Plut. v. Pub. I. 107. Aur. Vict. de vir. ill. 13.

Zamieszania w Etruryi, lub wczesna śmierć Porseny bezpośrednio, ile się zdaje, po klęsce Arunsa nastąpiona, odmieniła położenie Rzymu względem Etruryi. Rzymianie na nowo przerobili żelazo, które z woli Porseny do uprawy roli używane być miało, na oręż, i uzbrajali się przeciw najdawniejszym nieprzyjaciołom swoim od granic Sabińskich.

po odejściu Etrusków niedługo używał pokoju. Tarkwiniuszowie, choć tyle razy omyleni w nadziei, czynili nowe starania u możnych sąsiadów. Syn królewski Sextus przebiegał kraje Sabińskie, zachęcając naród do zerwania stosunków z Rzymem i odzyskania starożytnego znaczenia (1). Zabiegi jego nie zostały bez skutku, Sabinowie zamierzyli korzystać z wycieńczenia Rzymu. Powiaty i miasta okoliczne wzięły się do oręża, niosąc pomoc Kameryi i Fidenom, które piérwsze za namową królewicza odpadły od Rzymu. Chorągwie Sabinów niepokoiły tymczasem włości Rzymskie, a gdy nie poprzestawały swoich zagonów, senat uchwalił naprzód poselstwo, w końcu wojnę powszechną. Sabinowie mężnie się potykali, zadali klęskę Postumiuszowi, i posunąwszy się w głąb kraju rzucili trwogę aż pod same mury miasta. Wojna była tak zaciętą, iż potrzeba było cudowiska do pokrzepienia ducha w żołnierzu. Płomień błyskający z dzidy był przepowiednią zwycięztwa; natenczas wódz rzucił się na gęste szeregi nieprzyjaciół, i rozstrzygnął los bitwy (2). Zwycięztwo jednak nie dało pokoju. Waleryuszowie, Postumiusz, Meneni, Sp. Kassyusz, prowadząc daléj rozpoczętą wojnę, nowym blaskiem ozdobili imiona swoje (3). Korzyści oręża były w ogóle ważne dla skołatanéj Rplitéj, Sabinowie ulegli przewadze Rzymskiéj, a przymierze w samą porę, kiedy Latynowie podnosili głowę, ponowione zostało. Oprócz tego siły państwa wzmocniła osada Sabińska, z którą Attus Klaudyusz przybył do kraju Rzymskiego. Niezgoda domowa zatrzęsła naród Sabiński w porze, gdy się gotował do broni przeciw Rzymianom. Dom Klaudyuszów obstawał za związkiem przyjaźni, za przymierzem wzajemnéj obrony z Rzymem, ganiąc wojenną porywczość ziomków, ale wojny nie odwrócił a ściągnął na siebie nienawiść

(1) D. H. V. 40. Plut. v. P. I. 107.
(2) D. H. V. 37, 38, 39, 46.
(3) Plut. v. Publ. I. 107, 108. L. II. 16.

rodaków. Przenosząc hart możnowładztwa u sąsiadów nad umiarkowane rządy krajowe, zabrawszy cały majątek, opuścił wraz z domownikami ojczystą ziemię i osiadł w Rplitéj Rzymskiéj (1). Sam zajął miejsce w senacie, domownicy zaś otrzymali grunta, i utworzyli gminę pod imieniem swojego opiekuna.

Zamieszki domowe Sabinów torowały Rzymianom drogę do zwycięztw. Sp. Kassyusz pobił ich wojsko na głowę pod miastem Kures, przywrócił z nimi związek przyjaźni i zerwane stosunki naprawił. Tarkwiniuszowie straciwszy pomoc w Sabinach, musieli kraj ich opuścić (2).

Senat dla pokrzepienia po nieszczęśliwych walkach z Porseną zwątlonéj odwagi żołnierza, tudzież zachęcenia go do dzieł wojennych, które zamyślał, przyznał honory tryumfalne dla wodzów i wojska (1).

Los Kameryi, która piérwsza zapaliła pochodnią wojny Sabińskiéj, zostawał do rozstrzygnienia. Osada Rzymska oddawna w niéj siedlisko miała, podobnie jak w Krustumeryi, Fidenach i wielu innych miastach. Przecież jak tylko ukazała się sposobność, miasta te podniosły chorągiew niepodległości. Zdobyte kiedyś mocą Rzymskiego oręża, utraciły trzecią część gruntów; załoga zwycięzka zaprowadzona nakształt osady bądź dla zatrzymania zdobyczy; bądź dla wzmocnienia stanowiska przeciw nieprzyjaciołom, zajmowała ten zabór, dawny zaś mieszkaniec, przy utracie pierwszeństwa uprawiał dwie trzecie części. W takiém położeniu jak tylko niebezpieczeństwo groziło Rzymowi, burzył się pierwiastkowy mieszkaniec i wyrzuciwszy załogę podawał zbrojną rękę ludom, po któ-

(1) D. H. V. 40. Plut. Publ. I. 108. Liv. II. 16. Zon. II. 20.
(2) D. H. V. 49. Zon. II. 21.
(3) D. H. V. 47. Liv. II. 16.

rych zwycięzkim postępie spodziewał się odzyskać własność i utracone prawa.

Spólnik rządów Kassyusza Op. Wirginiusz udał się na czele wojska pod Kameryą, opasał ją i mocą dobył. Sprawcy rokoszu ponieśli karę śmierci; miasto zniszczone, gmin sprzedany (1).

Pod tę samą porę nowy nieprzyjaciel wystąpił przeciw Rzymianom; dobywając oręża dla własnéj korzyści, był razem gotów nieść zbrojną pomoc Latynom, chcącym odzyskać dawną swoję udzielność. Tym nieprzyjacielem był bitny naród Wolsków, który do szczepu Aurunków, Auzonów, wspólnie z Opikami i Oskami należał. Aurunkowie rozpoczęli zatargi i walki (2). Kora i Pomecya, miasta dawniéj Latyńskie, ohydziwszy sobie panowanie Rzymian, wzmocniły szeregi Aurunków. Rplita orężem odeprzéć postanowiła napaść i bronić praw swoich, ale dojrzewająca wojna z Latynami kazała do pomyślniejszéj doby odwlec ułożony zamiar (3).

Naród Latyński znany był w starożytnéj Italii pod imieniem Aborygenów. Królowali w nim: Janus, Pikus, Saturn, Faunus i wielu innych; a kiedy Eneasz zawinął do Italii, trzymał rządy Latyn; Latyn poznawszy w Trojanach bratnie plemię, wspiérał przedsięwzięcia ich wodza, powstały z kolei mury Lawińskie, gród Albański, a po trzywiekowym okresie, wzniósł się Rzym, który miał światem władać. Italski Maro

(1) D. H. V. 49. Małe wojny Rzymian z miastami na północno-wschodniéj granicy, w ciągu których Fideny mocno ściśnione zostały, a Kamerya z Krustumeryą zdobyte, przekonywały Latynów, że Rzymianie nie zrzekli się chęci podbojów i panowania, chociaż siły ich były osłabione.

(2) L. II. 16. 17.

(3) Liv. II. 16.

O wojnie z Wolskami lub Aurunkami r. 252 (502) i zaburzeniu Suessy Pomecyi nie pisze Dyonizyusz. Według podobieństwa do prawdy Liwiusz ją antycypuje; pod rokiem bowiem 259 znowu opisuje oblężenie i zdobycie Suessy (L. II. 25).

opiéwając boje, które wiódł Eneasz z Rutulami, skréślił potęgę Latynów, podał obraz ich życia domowego, i urządzeń wewnętrznych (1). Państwo Latyna i ustawy jego tak religijne jak świeckie, oparte są na liczebném godle, którego podstawą jest trójka. Lawińska Alba zatrzymała tęż liczbę, i Rzym dostawszy to godło w spadku, brał je za podstawę stosunków wewnętrznych. Alba była głową trzydziestu miast, kiedy T. Hostyliusz przez zburzenie grodu macierzyńskiego, utorował Rzymowi drogę do zwierzchności nad związkiem Latyńskim, dotąd pod kierunkiem Alby zostającym. Zwierzchnictwo Rzymskie przybiérało rozmaite odcienia stosownie do wypadków wojennych i charakteru królów. Za rządów Hostyliusza polegało na przymierzu wojenném; pod Serwiuszem na wspólności ofiar; za panowania Tarkwiniuszów na polityce lub przemocy oręża. Tarkwiniusz Pyszny zmieszał nawet chorągwie obu narodów, i zamierzył pod przewodem setników Rzymskich, dowództwo nad wojskiem związkowém Rzymowi przywłaszczyć.

Naród przecież sam nie służył w poddaństwie. Obok przymierza, powinowactwo i związki małżeńskie utwierdzały wzajemne stosunki. Horacyusze byli spowinowaceni z Kuryacyuszami; krwi związek łączył dom królewski z Mamiliuszem Latyńskim; uchwała senatu względem rozwodów, ogłoszona przed walną rozprawą przy jeziorze Regilskiém, dała Latynkom wolność powrócenia do rodzinnéj ziemi. Sam naród zbiérał się na wspólne obrady przy Ferentynie, osobny senat kierował sprawami krajowemi, czynnościami związku, a władza wykonawcza była przy urzędnikach obiéralnych.

Atoli stan ten zawisłości niemiły był Latynom, dlatego przedsięwzięli mężném sercem dobijać się niepodległości. Sama pora zdawała się rokować pomyślność oręża, kiedy Rzym albo już poniósł dotkliwe ciosy, albo z wielkiém sił natężeniem ledwie odpiérał grożące nieszczęścia. Naród Latynów

(1) Virg. VII. 106. i nast. VIII. 306. i nast.

sam z siebie pochopny do boju, był jeszcze ciągle podżegany przez wychodźców i Tarkwiniuszów. Oktawiusz Mamiliusz mając dwie rzeczy na celu, przywrócenie teścia na tron Rzymski i oswobodzenie ojczystéj ziemi, nie szczędził ani próśb ani darów; w końcu tyle dokazał, że naród w celu obrad zebrał się nad źródłem Ferentyńskiém. Rzymianie przedstawiając dawne stosunki i zobopólne korzyści, czynili gorliwe starania dla utrzymania Latynów w podległości; ale pamięć na przeszłość, chęć udzielności, naostatek wpływy obce wzięły przewagę. Wychodźcy Rzymscy, Kameryi tudzież Fiden, obecnością swoją zapalali już i tak namiętne zgromadzenie Latynów. Arycyjczykowie poczęli rozwodzić żale przeciw Rzymianom, jakoby ci sprowadziwszy na siebie oręż Etrusków, szeroko rozniecili pożar wojny, który po zwycięztwie Porseny nad wojskiem Rzymskiém, zagrażał nawet ziemi Latyńskiéj; i gdyby nie żwawa bitwa pod Arycyą wstrzymała Etrusków w zwycięzkim zawodzie, cała ziemia Latyńska przeszłaby pod prawa zwycięzcy. Powody te, jakkolwiek pozorne, pozyskały wziętość w narodzie mającym istotniejsze pobudki wzięcia się do oręża (1).

Wśród tych zatargów, Fideny były widownią wojny i bitew polem. Tarkwiniuszowie w pomoc im prowadzili chorągwie Latyńskie naprędce zebrane, a Sextus dobywał tymczasem Sygneum, osady Rzymskiéj, która dzielny dawała odpór. M. Tulliusz pociągnął z wojskiem pod Fideny, Weturyusz w roku następnym mocniéj ścisnął miasto, pogromił Fidenatów i posiłki Latyńskie na otwartém polu; w końcu T. Larcyusz Flawus, opasawszy je należytém oblężeniem, zmusił nieprzyjaciół do poddania się. Miasto oddało zwycięzcy połowę gruntów i przyjęło załogę Rzymską (2).

(1) D. H. V. 51. Liv. II. 18.
(2) D. H. V. 52, 58, 59, 60.

Upadek Fidenatów zamieszał spokojność między Latynami i spowodował drugie ich zebranie, na którém zapadła uchwała wzajemnéj obrony. Związkowi uchwaliwszy wojnę, zaprzysięgli bronić do ostatka sprawy przedsięwziętéj. Dowództwo nad wojskiem objął Mamiliusz z Tarkwiniuszami. Nim jednak rozpoczęto działania, Latynowie podali warunki do zgody; senat Rzymski z powagą je odrzucił i wojnę przyjął. Obie strony szukały posiłkowéj broni. Latynowie znaleźli gotową w narodzie Wolsków i Herników; starania Rzymian były daremne; pozostawieni własnym siłom, w męztwie pokładali nadzieję (1). Jakkolwiek podhlebne były widoki dla króla i Mamiliusza, przecież niezupełnie ufali wytrwałości związku, dlatego umyślili przy pomocy przyjaciół wzniecić zaburzenie w samym Rzymie (2). Utrata kilku gmin przez Etrusków oderwanych, nieustające wojny po usunięciu królów i liczne wydatki, pociągnęły upadek majątków, zwłaszcza stanu gminnego. W takiém położeniu ustawa spisowa Serwiusza mogła dać powód do chwilowéj srogości wierzycieli względem dłużników, a zastawni uchylali się od służby wojskowéj. Krótko mówiąc, Rzym nosił w sobie żarzewie wojny domowéj. Tarkwiniuszowie zręcznie ją poddmuchiwali, ukazując dla wielu pochlebną przyszłość, dla niewolnictwa wolność. Dojrzewał w mieście związek niebezpieczny dla Rplitéj, zgubny dla poje-

(1) D. H. V. 61, 62.

Rzymianie w krótce jednak rozwiązali przez tajemne i jawne poselstwa zaprzysiężony związek. Prenesta z nimi się połączywszy osłabiała działania jego, kilka lat upłynęło po wypowiedzeniu wojny nim do kroków nieprzyjacielskich przyszło. Latynowie nie garnęli się z zapałem do wojny, przez Rzymian niewyzywani. Drobne ludy Lackiéj ziemi nie czuły w odosobnieniu swojém potrzeby wojowania, a przyszłéj potęgi Rzymian niedosyć pojmowały, aby dla niedopuszczenia jéj jednomyślnie wzięły się do oręża.

(2) Mamiliusz i Tarkwiniusze, mimo gotowość Latynów do wojny, utracili, zdaje się, nadzieję rozwiązania rzeczypospolitéj bez jakiego stanowczego kroku. Dyonizyusz mówi naprzód o spisku niewolników (V. 51.), potém o większym, do którego wielu Rzymian należało (V. 53 i nast.).

dynczych Rzymian, których głowy miały paść ofiarą. Wedle podobieństwa ułożony zamiar pozyskał nawet przychylność, jednego z naczelników państwa (1). Ale szczęście nie odstąpiło Rzymian. Dwaj Tarkwiniuszowie z Laurentum, Publiusz i Marek, uczestnicy związku, ulękli się wielkości zamiaru. Uczestnictwo w związku nabawiło młodzieńców niespokojności; sny i widziadła trapiły stroskane dusze. Ofiary czynione nie przyniosły sercu pożądanéj folgi, a kiedy wieszcz, którego rady zasięgali, oświadczył że mylną postępują drogą, o uknowanym spisku donieśli konsulowi. Tarkwiniuszowie w nagrodę własnością gruntową nadani, w poczet Rzymian policzeni zostali (2).

Niebezpieczeństwo ze strony Latynów, zaburzenia domowe, nieufność do osób piastujących godność, postawiły kraj w nieszczęśliwém położeniu, Władza konsulów ograniczona prawem odzewu, nie zdawała się miéć dosyć powagi w tak ciężkiéj niedoli, dla utrzymania całości w obrębach obowiązku dla kraju. Senat rozważywszy niebezpieczeństwo państwu grożące, postanowił zapobiedz złym skutkom przez zaprowadzenie jednowładztwa.

Piérwsza dyktatura.

Ziemia Latyńska nastręczyła pomysł do władzy, którą Rzymianin otoczył całą powagą znaczenia. Nowy dzierżyciel rzeczypospolitéj wziął imię naczelnika narodu (3), dyktatora, głównego pretora. Religia dodawała powagi władzy, która

(1) D. H. V. 53, 63, 64, 65, 67, 67, 68, 69. Liv. II. 18.
(2) D. H. V. 54, 55, 56, 57.
(3) Magister populi, dictator, praetor maximus.

z podań religijne wymuszała uszanowanie, i napełniała umysły świętą trwogą. Wybór dyktatora nie odbywał się trybem zwyczajnym. Senat uznawszy potrzebę mianowania go, polecał wykonanie konsulowi (1); konsul wolą senatu pod wieszczbą i przy pomocy bogów w głuchéj nocy uskuteczniał. Tak więc Rzymianin, czy zagrożony od zewnętrznych nieprzyjaciół, czy zwadliwy u siebie, spokojnie zasnąwszy pod opieką rządu zwyczajnego, nieraz się przebudzał pod wolą samowładzcy. Dyktator nieograniczony prawem Waleryusza, mając w ręku moc życia i śmierci, trzymał rodowych w obrębach powinności, lud w posłuszeństwie, nieprzyjaciół w postrachu. Dwudziestu cztérech ceklarzów poprzedzało jednowładzcę niosąc topory i pęki rózg, oznakę władzy nieograniczonéj (2), któréj celem było przywieść naród do jedności, a w razie oporu zmusić do wspólnego działania dla dobra i bezpieczeństwa ojczyzny. Ale Rzym raz uchyliwszy rządy jednowładztwa, nie myślił więcéj do nich powrócić; dlatego téż władza dyktatora zaraz w początkach miała zakres ograniczony. Ograniczenie polegało na czasie, skarbowości, obrębie działania i przepisach religijnych. Nie dłużéj nad sześć miesięcy dyktator sprawował władzę, nie czynił żadnych wydatków z skarbu państwa tylko za wolą senatu, działania jego rozciągały się z początku wyłącznie do Rzymu i obwodu miasta, późniéj w miarę rozszerzania granic do całéj Italii. Przepisy religijne zabraniały dyktatorowi jeździć na koniu, tylko senat mógł zwolnić ten zakaz. Sam mianował dowódcę jazdy, dla pełnienia rozkazów i wskazanych obowiązków (3). Taką była w początkach Rplitéj władza dyktatorska, taki jéj cel, prawa i granice. Czas zmienił powoli jéj ducha. Wiele przyczyn wpływało na tę zmianę. Za-

(1) Liv. II. 18. 30. IV. 17, 23, 46. III. 26. VI. 2. VII. 12. VIII. 17, IX. 29. D. H. VII. 56.

(2) Ta podwójna liczba ztąd pochodziła, że naczelnik państwa był obrazem bądź konsulów, bądź czasu o połowę skróconego.

(3) Magister Equitum.

prowadzona bardziéj w widokach powszechności rodowéj, aniżeli dla dobra ludu, nie zdołała stale uchylić niezgód i sporów domowych. Po zniesieniu władzy dziesięciu mężów, zapadło prawo: nie ma być obierana władza bez odzewu (1). Ustawa ta podkopała pośrednio samowładztwo dyktatorskie, a silniéj jeszcze zachwiały je rozwijające się pojęcia i wyobrażenia wieku, zwłaszcza odkąd lud osiągnął uczestnictwo wszelkich godności. Za postępem czasu naród zaczął należéć do wyboru dyktatora, kiedy dawniéj utworem tylko był i narzędziem senatu (2). Ale rzadko téż od tego czasu uciekali się możnowładcy pod tarczę dyktatorską; senat wolał konsulów uzbrajać w nową władzę przez uchwałę: „Niechaj baczą konsulowie, aby kraj nie poniósł uszczerbku (3),” aniżeli zdawać państwo na niepewną wolą dyktatora lub igrzysko losu.

Tytus Larcyusz piérwszy piastował tę wysoką godność (4). Nowość władzy łatwo przywiodła do zgody wzburzone umysły. Zebrały się liczne chorągwie, na których czele gdy Larcyusz wyszedł w pole, Latynowie upadli na odwadze i prosili o rozejm roczny. Dyktator przystał na ich żądanie. Wkrótce potém złożył władzę, któréj powagą, niedając nikomu uczuć jéj mocy, przytłumił niezgodę domową, i rozwinął groźne siły w obliczu nieprzyjaciela (5).

Czas rozejmu upłynął spokojnie, bo senat niepewny przyszłych wypadków, zawiesił prawne postępowanie wierzycieli względem dłużników. Dojrzewała téż tymczasem wojna oddawna zagrażająca. Latynowie czynili napady z całém wojskiem na posiadłości Rplitéj, załoga Rzymska w Korbionie

(1) Liv. III. 55. Ne quis ullum magistratum sine provocatione crearet, qui creasset, eum jus fasque esse occidi: neve ea caedes capitalis noxae haberetur.

(2) Liv. VI. 28. IX. 38. X. 11. XXVII. 5. Fest. s. v. Optima lex.

(3) Videant consules, ne quid detrimenti respublica capiat.

(4) Eutrop. I. 12. (11).

(5) D. H. V. 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77. Liv. II. 18.

została z miasta wyrzuconą (1). Wolskowie Ancyjscy, gotowi do oręża, dawali Latynom broń i żywność (2). W tak ważnéj chwili senat obrócił gorliwe starania na utrzymanie jedności w narodzie; uprzątając zawady mogące w czémkolwiek wątlić zamierzone działania rozkazał nawet, aby niewiasty Latyńskie opuściły miasto (3). Postumiusz bierze, jako dyktator, stér Rplitéj, Ebucyusz dowództwo jazdy; wnet okolica Regilla stała się r. 258 (496) polem walnéj rozprawy. Bój z jednéj strony o panowanie i kształt rządu od lat trzynastu zaprowadzonego, z drugiéj o niepodległość i tron, musiał być krwawy. Jakoż bitwa stoczona, była bitwą bohatérów, lała się krew szlachetna, padał kwiat rycerstwa, wodzowie ponieśli bądź chlubne rany, bądź zgon szlachetny. Walka tak była uporczywa, iż wśród wrzawy bitwy i szczęku oręża, potrzeba było aż obecności bogów, aby przechylić zwycięztwo. Penatowie Lawińscy, bogowie Rzymu, ukazali się w postaci rycerzów na białych koniach między szeregami Rzymskiemi (4). Na widok cudowiska wstąpiła odwaga w skołatane wojsko; Latynowie ulegli. Młodzieńcy nieba zwiastujący Rzymianom panowanie nad Latynami zniknęli z oczu, ale urzędnicy państwa udali się niezwłocznie po odniesioném zwycięztwie do Lawinium, aby tam złożyli cześć i ofiarę bóstwóm opiekuńczym Rzymu. Świątynia, wybudowana na pamiątkę tego zdarzenia, podała razem potomności imię wodza i pamięć zwycięztwa (5). Latyno-

(1) D. H. VI. 1, 2, 3.
(2) D. H. VI. 3.
(3) D. H. VI. 1.
(4) D. H. VI. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13. Liv. II. 19. 20. Cic. Tuscul. Quaest. I. 12. Aur. Vict. de vir. ill. 16.
(5) D. H. VI. 17. Liv. II. 20. Cic. de Nat. Deor. III. 5.

Świetna ta bitwa dla oręża Rzymskiego rozgranicza ciemne pole wewnętrznego i zewnętrznego poniżenia. Wodzowie z obydwóch stron dawali przykład męztwa, pokrzepiając ducha w wojsku, bo żadna siła moralna, miłość kraju, nienawiść, zemsta lub żądza zwycięztwa nie ożywiały mass ludu, dlatego walczyli rycerze i senatorowie na czele, i tylu ich poległo. (D. H. VI. 6).

wie porażeni proszą o pokój, ofiarując sojusz wojenny z dawną uległością. Senat przyjmuje poselstwo, poczém zbiéra się na obrady. Członkowie jego różnili się w widokach, jedni byli za odebraniem połowy gruntów i zaprowadzeniem osad Rzymskich, drudzy za przyłączeniem ziemi Latyńskiéj do Rplitéj, inni nakoniec odznaczyli się większém umiarkowaniem (1). Uchwycono średnią drogę, a mając między innemi wzgląd na pochodzenie narodu, na wspólność bogów, ułożono pokój, którego przedugodne warunki obejmowały wydanie jeńców i oddalenie wychodźców. Przyjęli go Latynowie; w krótkim czasie ponowili dawne stosunki uległości i sojusz wojenny. Pokój zawarty przez Fecyalów, stwierdzony przysięgą, otrzymał moc obowiązującą (2). Taki był koniec wojen przez cztérnaście lat dla ustalenia rządów rodowładztwa prowadzonych. Rplita ustaliła prawa swoje, a zgrzybiały Tarkwiniusz utraciwszy nadzieję tronu, udał się do Kumy Kampańskiéj, gdzie w domu Arystodema, biegu życia dokonał (3).

Zawarty pokój otrzymał wkrótce nową rękojmią trwałości przez gwałtowne napady Wolsków, którzy cisnąc na kraj Latyński, chcieli zmusić naród do wyboru między ich orężem, a przymierzem Rzymskiém. Latynowie dotrwali w przyjaźni zawartéj; doniósłszy senatowi o namowach i poselstwie Wolsków w tym celu wyprawioném, taką w nim dla siebie znaleźli przychylność, że nowe i zobopólne korzyści były nagrodą ich postępku. Rzymianie puścili jeńców Latyńskich na wolność z rozkazem, aby powrócili do ojczyzny. Latynowie złożyli w ofierzę Jowiszowi Kapitolińskiemu złotą koronę (4), a przymierze wyżéj wspomnione w takich teraz wyrazach skréślone i przyjęte zostało: między Rzymianami i wszystkiemi miastami Latyń-

(1) D. H. VI. 18, 19, 20.
(2) D. H. VI. 21.
(3) D. H. VI. 21.
(4) L. II. 22.

skiemi chowany będzie pokój, dopóki niebo i ziemia zajmować będą swoję posadę. Narody te nie będą ani wojować z sobą, ani naprowadzać na siebie nieprzyjaciół, ani dozwalać przejścia jakiemu nieprzyjacielowi przez swoje kraje, warują sobie wzajemną pomoc z całemi siłami, jeżeliby która ze stron układających się była napostawaną, stanowiąc w wyprawach wspólnych równy podział łupów i zdobyczy. Sprawy prywatne i zajścia zobopólne rozpoznawane będą w przeciągu dni dziesięciu. Do tych warunków niewolno nic dodać ani ująć, chyba za wspólném zezwoleniem Rzymian i Latynów (1).

Warunki te, oznaczające w ogóle prawa przymierza wojennego jako też stosunki prywatne, były stwierdzone podpisem ręki Kassyusza. Zapewniały one Rplitéj niedawno utraconą przewagę, zlewając dowództwo nad wojskiem na hetmanów Rzymskich. Rzym odtąd niemiłém patrzył okiem, ilekroć Latynowie, chociaż w nagłéj potrzebie pod narodową buławą, chcieli zwodzić bitwy. Konsulowie pospieszali zwykle dla objęcia dowództwa nad wojskiem Latynów, senat gorliwie tego pilnował, a nawet rad był sposobności, kiedy oręż Rzymski mógł walczyć za całość sprzymierzeńców (2). Jakkolwiek przewaga była na stronie Rzymian, przecież wydział korzyści według przymierza był równy, jeżeli siły do boju użyte również były równe.

Ostateczne załatwienie wielkiego sporu między Rzymem a Latynami, nastąpiło zapewne roku, w którym lud przez ustąpienie na górę świętą otrzymał zniesienie długów, i wyjednał sobie obrońców sprawy swojéj. Układ ten stanął w samą porę dla Rplitéj, kiedy obok wojny z pokrewnym sąsiadem, trzeba było pokonywać zaburzenia domowe.

---

(1) D. H VI. 95.
(2) Liv. II. 30, 53.

Położenie ludu odłużonego, ustąpienie jego na górę świętą.

Państwo od czasu ustawy Serwiusza nosiło w wnętrzu swojém zaród, jak osobliwéj potęgi i świetności, tak też niezgody i rozsterek domowych. Utworzenie gmin w skutku téj ustawy było powodem, iż lud zaczął przez użytkowanie gruntów pragnąć prawa własności. Przekaz roli (1) po usunieniu władzy królewskiéj, wzmocnił jego nadzieję, i uzbroił ramię ludu podczas wojny z Tarkwinianami i Etruskami. Ale patrycyusze zaprowadzili rzeczpospolitę na korzyść rodowości, nie dla ogółu mieszkańców. Ojczyzna, wolność, dziedzictwo (2), były w ich rozumieniu własnością, puścizną samych tylko rodowych. Pochlebiali wprawdzie ludowi, dopóki niebezpieczeństwo od Etruryi nie minęło, ale zaledwie Rzym potargał obce więzy, a zaraz wszczęła się wrzawa gwałtowna. Nieszczęśliwa wojna z Porseną, znaczny odrywek kraju zachwiał stosunki prywatne, warunki posiadania, umowy zobopólne między mieszkańcami Rzymskimi. Jakież było po takiém wstrząśnieniu położenie ludu pozbawionego osiadłości? Czy wrócił do dawnéj zawisłości (3), lub też zachował bez roli stan kmiecy w nadziei powtórnego osiedlenia i powodzeń oręża? To pewna, że nieustające wojny były przyczyną zniszczenia majątków gminnych, zwłaszcza iż według ustawy Serwiusza, setnictwa zaradzały potrzebom wojennym. Rzymianin objęty spisem setniczym składał podatek, sam się uzbrajał na woj-

(1) Assignatio.
(2) Res patria, patria, libertas, haereditas.
(3) Pod klientelę.

nę i utrzymywał w polu. Warunki więc posiadania, jakkolwiek korzystne w czasie pokoju, stały się uciążliwe, a nawet zgubne przez długie niszczące wojny. Lud jednak w nadziei lepszéj przyszłości walczył, ale walczył w ogóle bez korzyści dla sprawy swojéj, a gdy sam nie podołał wydatkom, zaciągnął długi, i wkrótce przyszedł do nędzy. Możni dążąc do władzy nieograniczonéj, tak w stosunkach publicznych jak prywatnych, osądzili tę porę za stosowną do przywiedzenia go pod dawne prawa uległości. Śmierć Tarkwiniusza poparła ich przedsięwzięcie (1). Odtąd część wielka zrzuciwszy udawaną powolność, jawnie wystąpiła z zamiarem swoim, który zdawał się podobnym, a nawet łatwym do wykonania. Gminy bowiem dzierżyły tylko osiadłości rolne prawem posiadania pod pewnemi warunkami, pod zobowiązaniami, które miały pozór lenności (2). Warunki wiązały rzecz i osobę (3). Jeżeli zatém powinności przez upadek majątku, lub inne zdarzenia zalegały, możni targając się na ustawę rolną, mogli łatwo zrywać ogólne układy i podkopywać istniejący porządek. Trudno było gminom oprzéć się ich zasadom, gdyż bez prawa własności zbywało im na wielu środkach zarobkowania, na głównym warunku pomnażania majątku. Położenie rodowych było wcale inne. Posiadając majątek prawem kwirytów, który po śmierci rodziców przechodził na dzieci wedle prawa cywilnego, przychodzili nieznacznie do zamożności, zwłaszcza też przez majątek rękojmny, *mancipi*, czyli go nabywali przez wojnę (4), czy też przez sposoby prawem przepisane i inne stosunki, bądź między sobą, bądź z obcemi. Pierwotnie

(1) Liv. II. 21.

(2) Nexus. Quae habeo jure mancipii eorum sum dominus: quae jure nexi, in ea habeo obligationem.
Cic. ad. Fam. VII. 30.

(3) Nexus rerum et personarum.

(4) Liv. IV. 48.

składały go grunta, służebności wiejskie, dziedzictwa, synowie, niewolnicy, tudzież przedmioty nie cenione ze swojéj wartości, ale raczéj z przydatności do uprawy i potrzeb roli; bydło rogate, osły, muły, a według podobieństwa sprzęty wszelkiego rodzaju polne i domowe. Rzeczy stanowiące majątek rękojmny, ulegały wprawdzie odmianie, ale ta przypadła dopiéro po nadaniu praw XII tablic, a widocznie po przyjęciu wniosku Kanuleja, kiedy lud przypuszczony został do praw majątku rękojmnego, i odtąd zaczyna się spór między prawoznawcami, jakie właściwie wchodziły przedmioty do składu takiego majątku.

Sposoby nabycia prawem kwirytów należały do ścisłego prawa cywilnego; były one: nabycie rękojmne, odstąpienie, przysądzenie, przedawnienie i t. d. (1). Temi sposobami nabywali pierwotnie tylko sami rodowi, na mocy pewnych przepisów prawa, które się w owym okresie do ludu nie rozciągały.

Poznawszy w ogólności cechy majątku rękojmnego, sposoby nabywania go i zbywania, łatwo jest pojąć, że lud na mocy innego prawa nabywał lub posiadał. Posiadał majątek nierękojmny, bez form, bez skutków prawa cywilnego i pomnażał go przez środki prawem narodów dozwolone (2); korzyści jednak wypływające z takiego nabycia były ograniczone (3); prawo narodów wprawdzie nie zabraniało nabywać niewolników, ale formy wchodziły do zakresu prawa cywilnego, a przez to ginęła korzyść rzeczonego prawa, ścieśniona przepisami prawa cywilnego (4).

Taki stan rzeczy, już sam z siebie niedogodny dla ludu, stał się wkrótce nieznośnym przez klęski, przez pożogi wojenne.

(1) Mancipatio, in jure cessio, adjudicatio, usucapio ec.
(2) Jure gentium.
(3) Jure commercii.
(4) Ob. Eisendecher. 145. i następne.

Lennik powołany do oręża, musiał iść na nieprzyjaciela w porze, kiedy jego obecność była potrzebną dla pilnowania pracy około roli i ogrodu. Pozostały niewolnik nie okrzesywał drzew, nie uprawiał roli, nie siał, nie sprzątał. Cóż więc innego spotykało za powrotem zwycięzkiego żołnierza w progach domu, jeżeli nie ubóstwo i nędza? I cóż naówczas mogło ocalić rodzinę i pozorny majątek posiadacza? Długi, odpowiedzialność, odległe widoki. Lud zubożony udawał się do zasobów rodowości i zaciągał pożyczkę. Rodowi, w początkach sami tylko zamożni, nie uchylali wsparcia, ale otwierając pożyczkę, stawali się wierzycielami ludu. Ta łatwość zapomogi była zgubną w skutkach, kiedy wierzyciele dochodząc należytości, wyzuwali go z majątku i zagrażali mu stanem służebnym. Pożyczka czyniła zysk znaczny, stowe, zważywszy gatunek pieniędzy (1), sposób rachowania (2), jako też liczbę miesięcy w roku (3), dochodziło od dziesięciu do dwunastu. Są wyraźne ślady, że czyniło jedność (4); ta jedność była należytością miesięczną, bo dłużnicy co miesiąc ją składali (5). Jeżeli odłużony zalegał w wypłacie, stowe doliczano do pożyczki (6), dług wzrastał, i z trudnością przychodziło zaspokoić należytość.

W takiém położeniu, kiedy dłużnik nie dawał już rękojmi pewności i wypłata zalegała, wierzyciel przystępował w moc prawa do odebrania wierzytelności. Kroki prawne rozciągały się zrazu do ruchomości i nieruchomości (7), a gdy te nie wystarczały, wyzuwał dłużnika z wolności. Roczniki państwa Rzymskiego są pełne przykładów takiego postępowania. Rolnik po-

(1) As.
(2) As. ma 12. uncyj.
(3) Księżycowy 10. słoneczny 12.
(4) Była nią uncya; ob Tacyta. O tym przedmiocie będzie jeszcze niżéj.
(5) Kalendae tristes. Kalendae celeres. H. Serm. I. 3. 87. Ov. Rem. am. 561.
(6) Liv. II. 23. Podług prawa XII tablic stowe czyniło 12 rocznie.
(7) Nexus rerum.

siadający w ogólności majątek pod warunkiem lenności czy od Rplitéj, czy od rodowych, przyjmował nowe zobowiązania, kiedy go los nieszczęśliwy do pożyczki przymusił, wchodził w poczet zastawnych (1). Zastawni nieuiszczając się z długów, w smutném zostawali położeniu. Na żądanie wierzyciela, prawo przysądzało mu niepłacalnego dłużnika (2); skutkiem wyroku z dziećmi i wnukami przechodził pod rozkazy wierzyciela, zostawał na wysłudze, aż póki dochód z pracy nie wyrównał należytości.

Po zaspokojeniu długu odzyskiwał majątek, wolność osobistą, i zastawioną rodzinę. Taki stan był zaiste przykry dla odłużonych. Sami nawet możni, których zasady odznaczały się większém umiarkowaniem, wchodząc w ich położenie, przemyśliwali nad środkami uchylenia téj niedoli; podobno postępki i łagodność takich mężów więcéj się przyczyniły do jéj zniesienia, aniżeli gwałtowne przedsięwzięcie samego ludu.

Lud w tak przykrém położeniu, słuchał natchnienia wewnętrznego, pozornie prawności się trzymając. Osiadły na roli pod warunkiem służby wojskowéj, kiedy przez wojnę utracił majątek, a w skutku tego z wolności wyzutym został, jakże mógł służebny w szeregach pospołu z wolnemi stawać? Idąc za tém natchnieniem, którego podnieta znajdowała się w ustawie Serwiusza, wedle któréj wolni i właściciele należeli do *setniczego spisu*, lud wyłamywał się od wojskowości; a jeżeli możni nieraz szukali powodów do wojny celem utrzymania go w karbach posłuszeństwa, lud także ze swéj strony upatrywał korzyść w ich dążności, uchylał się od chorągwi, pokonywał czasami upór rodowych i wymuszał dla siebie względność nieugiętego możnowładztwa. Ta wewnętrzna walka zawichrzyła piérwszy raz kraj po oswobodzeniu Rzymu zpod panowania

(1) Nexus personarum.
(2) Addicere, addicti.

Porseny, kiedy odłużeni ociągali się od poboru na wojnę z Latynami. Przedmiot długu naówczas rozbiérany w senacie, poszedł w odwłokę, gdy Appiusz zarówno ganił postępek jak roszczenia ludu, jako przeciwne zasadom i prawu (1), lubo M. Waleryusz względności doradzał (2). Uchwalono jednak, aby nikt nie dochodził długu w czasie wojny z Latynami (3). Ta uchwała i wybór dyktatora, przyłożyły się do uspokojenia wewnętrznych zawichrzeń. Wszakże ledwie pokój zawartym został, przez który możni wraz z Rplitą wzmogli siły swoje, a już wicher gwałtowny zaburzył na nowo państwo. Senat kazał konsulom za długi sądzić według dawnych praw (4). Lud sarkał na surowość prawa, narzekał że wydatki, zabór bydła i inne klęski wojny, odjęły mu możność wypłaty, ale możni przywodzili, że te same nieszczęścia dotknęły równie ich majątki (5). Konsulowie dla zapobieżenia niespokojności domowéj, uchwalili wojnę przeciw Wolskom, biorąc za powód posiłki ich sposobione dla Latynów, kiedy ci walczyli o udzielność (6). Lud z początku stawiał opór, usuwał się od chorągwi, wkrótce jednak licznie się zgromadził (7); na czele jego rzucił wódz Serwiliusz taką trwogę między szeregi Wolsków, iż nieprzyjaciel na sam widok niebezpieczeństwa o pokój prosił. Ale ta pokora była tylko udaną, wkrótce bowiem przy pomocy Herników i Sabinów, Wolskowie nową grozili wojną (8). Konsulowie powoływali spisowych do oręża, ale lud stawił silny opór utyskując, iż za domem walczy o całość, o potęgę państwa, a w do-

(1) D. H. V. 63, 66, 67, 68.
(2) D. H. V. 64, 65.
(3) D. H. V. 69.
(4) D. H. VI. 22.
(5) D. H. VI. 22.
(6) D. H. VI. 23.
(7) D. H. VI. 25.
(8) D. H. VI. 25

mu ma ucisk i więzienie; pewniejsza, mówił, wolność ludu w wojnie, niż w pokoju; u nieprzyjaciela, niż u rodaków (1).

Niespodziewany i okropny widok zapalił już tak zburzone namiętności. Starzec przyciśniony wiekiem, okryty oznakami ciężkich nieszczęść, wydobywszy się z więzienia, stanął pośród zgromadzenia. Brudna i podarta odzież, śmiertelna bladość ciała, potargana broda, najeżone włosy, świadczyły o wielkości cierpień starca. Chociaż nieszczęście nachyliło go ku ziemi, został jednak poznany; szlachetne blizny z przodu ciała świadczyły o jego męztwie i wojennem życiu (2). Ten kiedy przed zgromadzonym ludem opowiedział, jak nieprzyjaciel roznosząc pożogę spustoszył jego pola, i uprowadził dobytek, jak w niestosownym czasie nałożony podatek i nieszczęśliwy zbieg okoliczności przymusił go do pożyczki, która wzrastając przez lichwę, przeszła zamożność majątkową, jak nakoniec wtrącony do więzienia zniósł obelgi i męczarnie (3); powstała na ten obraz nieszczęść taka wrzawa z litością i żalem połączona, że konsulowie nieufając powadze urzędu, niezwłocznie zgromadzili senat dla uchwalenia zaradczych środków. Członkowie rady różnili się w zdaniu swojém. Serwiliusz stanął w obronie ludu, Appiusz w obronie możnowładztwa (4). Lecz kiedy groźna postawa nieprzyjaciela zewnętrznego nie dozwalała odwłoki, stronnicy Appiusza ustąpili. Serwiliusz wziął rozkaz sposobienia wojska dla odparcia napaści. Senat tymczasem ogłosił uchwałę: że przez cały ciąg wojny, nikt nie ma wstrzymywać dłużnika od chorągwi, ani zajmować, ani sprzedawać majątku żołnierza, dopóki ten będzie w polu, ani więzić dzieci jego i wnuków (5). Postano-

(1) Liv. II. 23.
(2) Liv. II. 23. D. H. VI. 26.
(3) Liv. II. 23.
(4) D. H. VI. 27. Liv. II. 23.
(5) Liv. II. 24. D. H. VI. 29.

wienie senatu otrzymało pożądany skutek. Lud gromadnie szedł pod znaki Serwiliusza, który przez umiarkowanie zjednał sobie jego miłość. Wolskowie pokładający nadzieję w niezgodzie miasta, wielce się zawiedli. Ledwie dzień błysnął, gdy zastawni głośno żądali hasła do bitwy. Za daniem onego z takim zapałem rzucili się na szeregi nieprzyjaciół, że Wolskowie zaraz po piérwszém natarciu sromotnie tył podali. Obóz z licznemi sprzętami i Suessa Pomecya dostały się zwycięzcom (1). Wódz rozdał łupy między ochotnego żołnierza, i tym darem tak go do siebie przywiązał, że obróciwszy się potém na Sabinów, poraził ich zastępy, które pustosząc okoliczne ziemie, stanęły obozem nad rzéką Anio (2). Następująca okoliczność wzmogła jeszcze bardziéj zapał żołnierza. Pogłoska biegała, że Sabinowie w podstępnym zamiarze przybyli do Rzymu na uroczystość daną z powodu nastąpionéj zgody między mieszkańcami. Tym zamiarem miało być otworzenie bram i warowni dla wojska Sabińskiego. Rzymianie zbiwszy najezdników, zniweczyli wiarołomny zamysł, a hetman korzystając z dobréj chwili, poprowadził ochoczego żołnierza na trzecie zwycięztwo i zniósł liczne hufce Aurunków (3). W krótkim przeciągu czasu po trzykroć zwycięzca, laurem ozdobiony, odprowadził konsul wojsko do domu.

Spokojność w mieście niedługo panowała; lud wkrótce zaczął się dopominać nagrody i względności zwracając oczy na wodza, aby popiérał jego żądanie. Serwiliusz, jakkolwiek miał życzliwe chęci, ustąpił jednak przed powagą możnowładców, a tak i lud stał się dla niego obojętnym, i zaufania rodowych nie pozyskał (4). Taki stan rzeczy nie mógł być długotrwałym. Sabinowie przeszłym bojem bardziéj rozproszeni,

(1) D. H. VI. 29. Liv. II. 25.
(2) Liv. II. 26. D. H. VI. 31.
(3) Liv. II. 26. D. H. VI. 32.
(4) Liv. II. 27.

niż pognębieni, nową gotowali wyprawę, mając posiłki od Wolsków i Ekwów.

Latynowie także napadnięci od Ekwów, prosili senat o pomoc (1). Aby odwrócić niebezpieczeństwo i odeprzéć wojnę, rada nakazała nowy pobór. Pub. Wirginiusz i Ap. Klaudyusz, mieli wykonywać uchwałę i rozpocząć działania wojenne. Lud odłużony, doznawszy świéżo zawodu, nie chciał iść pod chorągwie. Senat polegał zrazu na odwadze i nieugiętości Appiusza; ale wzburzenie umysłów doszło do wysokiego stopnia i zachwiało powagę konsula. Jawne zaś niebezpieczeństwo wymagało spiesznego ratunku. Wrzawa przeniosła się od zgromadzenia do senatu, w którym rzecz względem długów już po raz trzeci pod rozbiór przychodziła, ale jak zwyczajnie, przy wielkiéj zdań różności. Wirginiusz żądał dobrodziejstwa dla ludu, który walczył pod znakami Serwiliusza przeciw Wolskom, Aurunkom i Sabinom. T. Larcyusz był wśród powszechnego odłużenia za ogółem, zdaniem jego każde inne postępowanie zrodzi niezgodę. Ap. Klaudyusz rodowych obrońca, ganił podawane środki jako ubliżające godności Rplitéj, prawom rodowym, a umorzenie długów za niebezpieczne i niesprawiedliwe uważał (2). W takiéj niezgodności zdań, senat dla przytłumienia wrzawy domowéj i odwrócenia burzy, uchwalił wybór dyktatora (3). Wybór padł na Marka Waleryusza. Powaga urzędu, pamięć na dziedziczne cnoty domu Waleryuszów i znane umiarkowanie naczelnika, powróciły potrzebną jedność w narodzie. Lud spieszył pod chorągiew pełen wojennéj otuchy. Gotowość ta do boju była skutkiem uchwały na korzyść dłużników ogłoszonéj. Treść jéj odpowiadała zupełnie życzeniom Serwiliusza (4). Obok tego miał lud nadzieję

(1) D. H. VI. 34. Liv. II. 27.
(2) Liv. II. 29. D. H. VI. 35, 36, 37, 38.
(3) D. H. VI. 39. Liv. II. 30.
(4) Liv. II. 30. D. H. VI. 41.

że senat po ukończeniu wojny za sprawą M. Waleryusza wejrzy w jego potrzeby i żądania. Wojsko zostało podzielone na trzy oddziały. Jeden udał się na odsiecz Latynom, i położył koniec spustoszeniom Ekwów (1); drugi przeciw Wolskom, którym pamiętną zadał klęskę (2); trzeci oddział pod buławą samego dyktatora wkroczył do kraju Sabinów, zkąd największe groziło niebezpieczeństwo.

Po ciężkim boju Rzymianie tak przeważne odnieśli zwycięztwo nad Sabinami, że senat dla wodza uchwalił tryumf okazały (3). M. Waleryusz po odbytym tryumfie i modłach do Jowisza Kapitolińskiego, pragnął choć do czasu uspokoić niesnaski wewnętrzne, w tym celu posłał lud ubogi na osadę do kraju zdobytego na Wolskach (4). Ale tak mały ubytek ludności złemu nie zaradził. Ani lud, ani możni nie spuszczali z widoku spraw domowych. Waleryusz zdawszy rachunek z czynności urzędowania swojego, przełożył wniosek na korzyść odłużonych; ale gdy nie widział rzetelnéj chęci w senacie, złożył poruczoną sobie dostojność życząc, aby rada niezapóźno żałowała stawianego oporu (5). Senat z obawy nowych zaburzeń, jeżeli wojsko będzie rozpuszczone, polecił konsulom, zatrzymać legiony pod chorągwią, stanąć obozem w polu pod pozorem wojny z Ekwo-Sabinami (6). Poznał to lud, a w przekonaniu, że senat usiłuje tym sposobem udaremnić jego zamysł, postanowił rzucić możnowładców. Przysięga wójskowa piérwszy raz wtedy w Rzymie została złamaną, kiedy, jak się zdaje, naczelnicy rokoszu w żołniérza wmówili, iż on dyktatorowi, a nie konsulom, wierność ślubował. Upór szybko ogarnął obo-

(1) Liv. II. 30. D. H. VI. 42.
(2) D. H VI. 42. Liv. II. 30.
(3) Liv. II. 31. D. H. VI. 43.
(4) D. H. VI. 43.
(5) Liv. II. 31.
(6) Liv. II. 32. D. H. VI. 45.

zy, żołnierz łączy się z żołnierzem, kruszy znaki i zmieniwszy setników, idzie r. 260 (494) pod przewodem Sycyniusza na górę świętą, gotowy szukać ojczyzny, gdzie polepszenie bytu znajdzie. Tu obwarowany czekał spokojnie końca wypadków, i nieczyniąc żadnych spustoszeń, zabiérał tylko z pola, co mu do życia było potrzebne (1). Wiadomość o powstaniu napełniła trwogą umysły rodowych. Część ludu opuściwszy miasto, złączyła się z powstańcami, część zajęła na Awentynie stanowisko (2).

W takiém położeniu rodowi z obawy napaści, bądź od obcych, bądź od rokoszan, niebawnie obsadzili mury i miejsca warowne (3). Senat zebrał się na radę na któréj Post. Kominiusz, Sp. Kassyusz, Meneni i Waleryusz, piérwsi głos zabrali. Wystawiając chorobliwy stan kraju, niebezpieczeństwo z strony sąsiadów, z któremi Rzym wchodził dotąd w zapasy wojenne, niewystarczające siły rodowych, gdyby im samym przyszło bronić granic państwa, uważali oddalenie się ludu za powszechne nieszczęście, i przez wzgląd na Rplitę, któréj świetności stan służebny utrzymać nie potrafi, przekładali powolność i umiarkowanie (4). Appiusz, swobód rodowych gorliwy zwolennik, twierdził, że lepiéj jest nadać niewolnictwu wolność, przypuścić Latynów do równości praw, niż wchodzić w układy z rokoszanami; nazywał umorzenie długów słabością, uzuchwaleniem ludu (5). Drugie jednak posiedzenie, zwołane do świątyni Wulkana, uchwaliło poselstwo na górę świętą, w celu pogodzenia umysłów (6). Najznakomitsi mężowie podjęli się tak ważnego obowiązku. L. J. Brutus miał

(1) D. H. VI. 45. Liv. II. 32.

(2) Tym sposobem można pogodzić różniące się zdania: jedni bowiem utrzymują, że lud ustąpił na Awentyn, jak np. Pizo.

(3) D. H. VI. 47.

(4) D. H. VI. 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55.

(5) D. H. VI. 61, 62, 63, 64.

(6) D. H. VI. 67.

rzecz w imieniu ludu; wystawiał jak tenże przez lat 17 walczył w obronie kraju i prawa, jak zabiérał miasta, pokonywał narody, a w ojczyźnie nie ma ani wziętości ani ziemi, ani bogów, ani ofiar wspólnych; udziałem jego wojna, długi, stan służebny, kajdany i więzy (1). Posłowie ganili porywczość ludu, przekładali jak nieprzyzwoitą jest gwałtownie zrywać związki z ziemią ojczystą, i zachęcając do powrotu oświadczyli, że senat puści w niepamięć postępek jego, a wynajdzie środki dla uchylenia narzekań (2). Powieść Meneniusza Agryppy o żołądku i członkach ciała ludzkiego trafiła do przekonania ludu; byłby podobno natychmiast powrócił do ojczystych siedzib, ale naczelnicy powstania wstrzymali gotowość jego (3). Obecna zastawność majątków i osób została uchyloną, długi umorzone.

Zaprowadzenie trybunów ludu.

Zdawało się, iż tak znaczna folga w stosunkach majątkowych zaspokoi żądanie ludu; ale już na górze świętéj byli mężowie, którzy w uczynioném przyzwoleniu tylko chwilową korzyść, przemijający środek widzieli. Troskliwi o przyszłość, domagali się stałéj rękojmi, obrońców tak majątku jak osób, opieki przeciw uciskom i niesprawiedliwości (4). Poselstwo zatém udało się do senatu prosząc o prawidło, o moc działania w tym przedmiocie. Wysoka rada udzieliła pełnomocnictwo; wkrótce stanął układ zgody, mocą którego lud miał corocznie

(1) D. H. VI. 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78.
(2) D. H. VI. 71, 81.
(3) Liv. II. 32.
(4) D. H. VI. 83, 84, 85, 86, VII. 49, 52.

wybiérać dla siebie przełożonych w duchu nadanéj ustawy (1). Tym sposobem powstał trybunat, który w początkach słaby, ograniczony, rozwinął z czasem taką dzielność, iż zdawał się trzymać stér rzeczypospolitéj. Przybiérając w działaniu rozmaitą barwę, podniósł imię i powagę państwa, hamował namiętne zapędy; ale téż często rzucając żegwę, rozżarzał tlejącą iskrę i wzniecał gwałtowny pożar (2).

Już starożytni rzucili zapytanie, czy trybunowie byli urzędnikami lub nie? Rzecz ta stała się w nowszych czasach przedmiotem uczonych rozpraw. Według podobieństwa, trybunat w pierwiastkach swoich nie był władzą, trybunowie podług wyobrażeń Rzymskich nie byli urzędnikami. Bronich była odporną, nie zaczepną. Odporu nawet władza była zawartą w ścisłych granicach, i owo *nie pozwalam* (3), które późniéj powstało, kładło się na końcu uchwał senatu, jeżeli te przeciwne były widokom trybunów. Postanowienie wysokiéj rady mimo wiadomą głoskę (4), były do czasu prawomocne pod imieniem powagi. Trybunowie, obrońcy, sędziowie ludu, wchodzili w prywatne jego potrzeby, załatwiali wydarzone między nim spory, zasłaniali go od ucisku i niesprawiedliwości, z jakiejkolwiekby strony one pochodziły.

Jako opiekuni ludu stawali w obronie majątków i praw jego (5); ale niebędąc władzą, nie stanowili kary na winnych, czynili tylko wnioski (6). Ztémwszystkiém trybunowie, stanąwszy raz na stałéj podstawie, nieznacznie rozszerzali obręb swoich działań, rozkrzewiali pierwiastkowe prawa trybunatu,

(1) Liv. II. 33. D. H. VI. 87, 88, 89. Eutrop. I. 13. (12).

(2) Trafny bardzo w téj mierze obraz znajduje się w III księdze Cycerona o prawach 8, 9, 10, 11.

(3) Veto.

(4) V.

(5) Bronili jus bonitarium ludu.

(6) Mulctam irrogabant.

a pomnażając swobody i przywileje ludu, znaleźli w nim wsparcie lub pomoc na każde zawołanie. Tym sposobem ustalało się wyobrażenie władzy, chociaż możnowładzcy dawnego hartu nigdy im takowéj przyznać nie chcieli. Są niezaprzeczone dowody, jak jeszcze podczas konającéj Rplitéj, przywiązani do podań, do dawnego prawa, wzbraniali się stawać do sądu na pozew trybuna, tę dając przyczynę, iż on, bez powagi i władzy, nie ma prawa pozywania, tylko imania (1). Tak sądził Labeo, znakomity prawodawca, stronnik dawnych praw i obyczajów, tak Warro, a przecież wtedy wolność Rzymska schodziła już do grobu (2). Trybunowie, niemając przymiotów władzy, nie nosili także jéj znamion, a mianowicie togi bramowanéj, póki czas i wyobrażenia wieku nie postawiły ich w tym względzie na równi z senatorami; nie obejmowali obowiązków z początkiem roku słonecznego, jak inni urzędnicy państwa (3). Liczbę trybunów rozmaici różnie podają: jedni dwóch, inni trzech, inni znowu pięciu (4). Podający trzech, odnoszą tę liczbę do piérwotnych szczepów państwa, z małém wszakże do prawdy podobieństwem, gdyż te przez ustawę Serwiusza i inne postanowienia, straciły dawne znaczenie. Liczbie pięciu dano za podstawę klassy setniczego ludu, ale ten stosunek dopiéro później się utworzył. Jest zatém rzeczą najpodobniejszą do prawdy, że piérwotna liczba obejmowała dwóch na zasadzie, że gminy upatrywały w takiéj liczbie obraz konsulatu, i to naśladownictwo dało także powód do ustanowienia podrzędnéj godności edylów, jak była władza podskarbich względem konsulów. Nic zaś w nowszych czasach nie zajmowało tyle pióra uczonych, ile miejsce wybiérania trybunów przed

(1) Gellius XIII. 12.
(2) Varro. Ob. Gell. XIII. 12.
(3) Plut. Quaest. Rom.
(4) Cicero in Cornel. Piso, Zonaras, Lydus, Pomponiusz Attyk, Liwiusz i Dyonizyusz.

zaprowadzeniem sejmów okręgowych, sejmów ludu. Według jednych, wybór ich odbywał się na sejmie rodowym (1), według innych na zbrojnym (2). Duch praw rodowładztwa, przepisy religijne, wyobrażenia wieku, ogólne prawności sejmowe, były tego rodzaju, że wybór trybunów na żadnym ze wspomnionych sejmów miejsca mieć nie mógł (3). Są niezatarte dotąd ślady, jak lud na prywatnych schadzkach, na posiedzeniach oddzielnych naznaczał obrońców sprawy swojéj (4). Imiona naznaczonych były zapewne podawane do senatu dla wiadomości tak mieszkańców, jako też władzy. To zdanie popiéra ustawa następującéj treści: Nikt nie ma chłostać trybuna, ani mu życia odbiérać. W przeciwnym razie klątwa spadnie na głowę przestępcy; majątek jego będzie sprzedany przy świątyni Cerery, a ten, który znieważy lub zabije przestępcę, będzie wolny od zmazy i winy (5).

Prawo to było wypływem konieczności dla ochrony godności, któréj ani zasady państwa, ani prawności wyboru, nie warowały należytego bezpieczeństwa.

Koryolan, tryby (gminy), najwyższym sądem w sprawie Koryolana, wojna z Wolskami.

Lud odniósłszy z rozterek domowych ważną korzyść przez zaprowadzenie dla siebie władzy obrończej, pospieszył zaraz pod

(1) D. H. VI. 89. Panwini. Gruchiusz, Manucy, Beauforti wielu innych
(2) Niebuhr. I. 647, 648, 649. Berl. 1833.
(3) Ob. rozprawę de tribun. pleb. przez Aut.
(4) Liv. II. 28.
(5) Liv. III. 55. Festus, Sacratae. At homo sacer is est, quem populus judicavit ob maleficium, neque fast est eum immolari, qui occidit, parri-

znaki wojenne. Sp. Kassyusz i Postumiusz Kominiusz byli w tym roku konsulami. Kassyusz pozostał w Rzymie dla zarządu miasta i ukończenia układów z Latynami. Kominiusz objął dowództwo nad wojskiem tak Rzymskiém jak sprzymierzoném, i wkroczywszy 261 (493) do kraju Wolsków, zdobył Longulę i Poluskę. Po takiém powodzeniu oręża niebawnie przystąpił do oblężenia Koryolów, znakomitego miasta w krainie Wolsków; ale uwiadomiony, że Ancyanie ciągną na odsiecz oblężonym, podzielił wojsko na dwa oddziały, przeznaczając jeden do wstrzymania odsieczy Ancyatów, drugi do popierania rozpoczętego oblężenia (1). Był naówczas w wojsku Rzymskiém znakomity młodzian, nazwiskiem K. Marcyusz. Ten już w poprzednich wojnach z królami (2), okazał niepospolite męztwo, a przy dobywaniu Koryolu dowiódł, co może waleczność połączona z roztropnością. Kiedy bowiem Tytus Larcyusz oblegał miasto, oblężeni dowiedziawszy się o nadchodzących posiłkach z Ancyum, hurmem wysypali się z miasta, i tak dzielnie natarli na szyki Rzymskie, iż te zaczęły już w nieładzie ustępować. K. Marcyusz wstrzymuje ich ucieczkę, powraca porządek, pokrzepia zachwianą odwagę i sam staje na czele wojska, łamie roty Wolsków, i goniąc w też tropy razem z oblężonymi do miasta wpada. Strach niezmierny ogarnął nieprzyjaciół, przyspieszył zupełne poddanie się miasta i rozbrojenie obywateli (3). Po dokonaniu tak świetnego czynu, zwycięzki Marcyusz ruszył zaraz z wojskiem, dokąd go sława i powinność rycerza wzywały. Połączył się z konsulem, i Rzymianie w jednym dniu wygrali dwie bitwy (4). Komi-

cidii non damnatur s. v. Sacer. D. H. VI. 89. Religia i cześć Cerery sprzyjały wolności politycznéj, dla tego zapewne majątek zabrany, obracany był na korzyść jéj świątyni.

(1) Liv. II. 33.

(2) Plut. v. Cor. I. 214. D. H. VI. 91, 92.

(3) Plut. v. Cor. I. 216, 217. L. II. 33.

(4) Plut. v. Cor. I. 217. D. H. VI. 92, 93.

niusz w obecności wojska oddał Marcyuszowi zasłużoną pochwałę, i otwierając mu pole do dalszych czynów, wyprawił go przeciw Ancyatom dla ukarania ich za daną pomoc Wolskom. Po zaciętym boju Rzymianie i tu odnieśli tryumf. Marcyusz bohatér wyprawy przeciw Wolskom, otrzymał chlubny przydomek Koryolana od zdobytego przez siebie miasta Koryolów (1). Wojsko zbogacone łupami powróciło do domu. Zdawało się, iż Rzym umordowany zewnątrz wojnami, a niesnaskami wewnątrz, używać będzie spokojności, zwłaszcza że Wolskowie, między któremi morowa zaraza grasować zaczęła, przysłali z prośbą o pokój. W takiém położeniu rzeczy, T. Geganiusz i P. Minucyusz obięli r. 262 (492) dostojność konsulowską (2). Trwał pokój, i domowę swary ucichły. Ale ta spokojność była tylko pozorną. Rodowi nie chcieli obojętnie patrzéć na utworzony trybunat, i uważając członków jego za niebezpiecznych współzapaśników władzy, troskliwie szukali sposobności do wygnania ich z miasta. Konsulowie w nader trudnych okolicznościach rozpoczęli urzędowanie. Jednozgodne podania o nieurodzajach ziemskich po ustąpieniu ludu na górę świętą, nie zostawiają żadnéj wątpliwości o rzeczywistym naówczas niedostatku, który z powodu zaniedbanego jeszcze w porze jesiennéj zasiewu, przeciągnął się nad czas jednego roku. Brak żywności spowodował naprzód drogość, następnie głód i szemranie. Konsulowie widząc na co się zanosi, dla zapobieżenia niedostatkowi, wyprawili za uchwałą senatu poselstwo do Etruryi, Kampanii i Sycylii (3), celem zakupienia zboża. Arystodem, przywłaszczyciel rządów w Kumach, zatrzymał statki zbożem naładowane pod pozorem wynagrodzenia sobie za majątek Tarkwiniuszów, do którego drogą spad-

(1) Plut. v. Cor. I. 218. D. H. VI. 93, 94.
(2) Liv. II. 34. D. H. VII. 1.
(3) D. H. VII. 1. Liv. II. 34.

ku rościł prawo (1). Niewiele szczęśliwszém było poselstwo do krajów Pomptyńskich, ponieważ Wolskowie słuchając namowy wychodźców, poczytali je za wysłane na przeszpiegi.

Przyszło jednak zboże z Etruryi, a w roku następnym z Sycylii, gdzie król Gelon szczodrobliwie przyjął posłów i obficie zbożem zaopatrzył. Mimo to burzyły się umysły w Rzymie. Trybunowie bowiem podżegali namiętności, wytykali zamożność rodowych, kiedy lud upadał pod ciężarem niedostatku i nędzy. Konsulowie z obawy nowego nieszczęścia, wystawili senatowi niebezpieczeństwo dla Rplitéj, jeżeli lud wystąpi pod naczelnictwem i tarczą trybunów. Ta okoliczność dała powód do żwawych sporów i nowego uszczerbku dla władzy.

Konsul Geganiusz utrzymywał, iż trybunowie nie mają prawa, ani przedstawiać rzeczy, ani przerywać rozpraw, mianowicie na zgromadzeniu ludu zwołaném przez konsula. Wyrazy te nadspodziewanie ubodły dumę trybuna i zapaliły jego śmiałość. Brutus przewidując zwycięztwo bynajmniéj nie taił swojéj radości: „Jutro, rzekł, pokaże się jak dzielna jest siła ludu, gdy go trybun zgromadzi (2)." Wedle podobieństwa do prawdy, trybunowie już wtenczas powzięli myśl do uchwały: „Nikt nie ma przerywać rozpraw trybunskich" jakkolwiek nie mieli jeszcze takiego znaczenia, i takiéj wziętości, żeby mogli stanowić karę na przestępców pomyślanego prawa (3). Konsulowie pragnęli położyć tamę zamieszkom domowym, dlatego radzi byli poselstwu, które Welitrzanie przysłali do senatu z prośbą o wzmocnienie osady, która przez mór prawie wytępioną została. Senat chętnie przychylił się do tego żądania, ale trybunowie stawiali przeszkodę przywodząc, iż niedosyć, że

(1) Liv. II. 34. D. H. VII. 2.
(2) D. H. VII. 14, 15, 16.
(3) D. H. VII. 17, 18.

głód trapi pospólstwo, że ginie z niedostatku, ale jeszcze ma zostać ofiarą moru, który w Welitrach blizko dziewięć części obywateli strącił do grobu, i gdzie mnóstwo trupów bez pogrzebu leży (1). Wszakże nadzieja korzyści przemogła opór trybunów, uchwalono osadę. W tym samym czasie Rzymianie wysłali drugą osadę do Norby między góry, aby stanowiła obronę w krainie Pomptyńskiéj przeciw napadom Wolsków (2). Nadto szukał senat zaczepki z tymi samymi Wolskami; lecz klęska morowego powietrza tak znękała bitny naród; iż mimo zamieszanie w Rzymie, nie mógł szukać ztąd dla siebie korzyści. Konsulowie jednak ułożyli wyprawę przeciw Ancyatom. Marcyusz mimo nieprzychylność trybunów zaciągnął liczne wojsko, na czele jego wkroczył do powiatu Ancyum, Ancyatowie upadli na odwadze i pokonani zostali. Wódz Rzymski spustoszywszy kraj, powrócił z bogatemi łupami i mnóstwem zabranego ludu. Zdobycz tę oddał na własność dla żołnierzy, uczestników wyprawy. Myślił on, jak się zdaje, obudzić zazdrość między tymi, którzy pod chorągiew jego stanąć nie chcieli (3). Rok następujący, a czwarty po zaprowadzeniu trybunatu, otworzył szranki niezgodom domowym.

M. Minucyusz i A. Semproniusz byli właśnie po drugi raz konsulami. Zboże, jakeśmy już powiedzieli, nadeszło z rozmaitych okolic, i było poczęści darem szczodrobliwości (4), poczęści za nizką cenę kupione. Jak niedostatek żywności, tak niemniéj brak piéniędzy dał się uczuć mieszkańcom Rzymu. Wszczęła się rozprawa w senacie, jak postąpić w takiém położeniu. Umiarkowani byli za rozdaniem bezpłatnie zboża, a przynajmniéj za nizką ceną sprzedaży. Stronnicy dawnego

(1) Plut. v. Cor. I. 219. Liv. II. 34. D. H. VII. 13.
(2) Liv. II. 34.
(3) D. H. VII. 19. Plut. v. Cor. I. 219.
(4) Plut. v. Cor. I. 220.

porządku i uporni powziąwszy inne zamiary, postanowili korzystać z obecnego stanu rzeczy; przekonać lud o nieużyteczności trybunów, wywołać z miasta władzę, która zdawała się zapowiadać upadek prawom rodowych, i przywrócić lud do dawnych stosunków zawisłości (1). Kajus Marcyusz był na czele młodzieży spiknionéj na zgubę trybunatu; silną mając podporę w doświadczeniu Ap. Klaudiusza i niezgiętéj duszy jego, wystąpił z całą mocą młodzieńczego umysłu. Niehamowany w zapędach jawnie poczynał, roznosząc, iż nadeszła chwila, któréj rodowi późniéj daremnie szukać będą. „Dopóki, rzekł, słabe są siły ludu, trzeba go zwalczyć i wrócić pod dawne prawa służebności (2). Przedsięwzięcie zaiste śmiałe i odpowiednie duszy Marcyusza, a tém ważniejsze, iż w senacie znajdowało licznych stronników. Ale zaledwie rozbiegła się wieść o powziętym zamyśle, a już miasto stało się widownią okropnego zamieszania. Trybunowie zaczęli niebawnie oskarżać Marcyusza przed ludem, strofując go jako zawziętego nieprzyjajaciela gminu i obrońców jego. Spór, który przed chwilą sam tylko senat zajmował, przeniósł się szybko z radnego koła na plac publiczny i zapalił obie strony. Rzym ze zgrozą patrzał na zawziętość stron, gwałty i obelgi.

Trybunowie w piérwszém uniesieniu dali rozkaz pojmania Marcyusza i stawienia go przed sądem ludu dla zadosyć uczynienia. Marcyusz otoczony drużyną rówieników, odparł napaść wysłańców trybuńskich. Trybunowie użyli naówczas pomocy edylów, lecz i ci również rozpędzeni zostali, a jak niesie podanie, sami trybunowie, gdy rozkaz popiérali, mimo powagę urzędu i zaręczoną nietykalność, doznali gwałtu i obelgi (3). Jawne złamanie ustawy trybuńskiéj, podało nieprzyja-

(1) D. H. VII. 20. Plut. v. Cor. I. 221.
(2) Liv. II. 34. D. H. VII, 21, 22, 23, 24, 25.
(3) Flor I. 22. colere agros jubentem.
(4) Liv. II. 35. D. H. VII. 26. Plut. v. Cor. I. 221.

ciołom Marcyusza nowy oręż do ręki, którego też użyli na pognębienie gwałtownego Koryolana. Położenie rodowych stało się tém przykrzejsze, ponieważ same gminy postanowiły sądzić przestępcę ustawy, a dotąd nie było przykładu w dziejach Rzymskich, żeby te powoływały przed sąd swój mężów, w których ciele, jak mniemano, płynęła krew nadziemska. Z tego powodu wszczęła się między stronami uporna walka. Trybun Lucyusz zapozwał Marcyusza. Zarzucano mu, że zgwałcił ustawę na górze świętéj zapadłą, że łamiąc tym sposobem przymierze, zrywał stosunki między gminami i rodowładztwem, że wyrządziwszy zniewagę obrońcom ludu oddalał z miasta władzę, która ledwo rok czwarty bytu liczyła (1). Nadaremnie uboléwał Ap. Klaudyusz nad takim stanem Rplitéj, nadaremnie strofował trybunów, iż nieprzestając na nadaniach senatu, zniesieniu długów i władzy obrończéj, podkopują zasady państwa, i żądają szczegółowéj uchwały do nieznanego w dziejach sądownictwa, w którym gminy przybiérają obowiązek powoda, świadka i sędziego (2). Wola trybunów przemogła, bo M. Waleryusz stanął w obronie tworzących się wyobrażeń, a część senatu poszła za zdaniem ulubionego męża.

Tak więc gminy raz piérwszy stanowić będą względem przewinienia możnowładzcy, a może i względem głowy jego. Ale te bynajmniéj niegodząc na życie obżałowanego, wyrzekły małą większością karę wygnania (3). Tak Marcyusz padł ofiarą wyobrażeń, które w Rzymie ściérać się zaczynały; rodowi poświęcili zpośród siebie jednego obrońcę dawnych zasad i swobód swoich przez obawę większéj klęski, gdyby trwali w upo-

(1) D. H. VII. 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47.
Plut. v. Cor. I. 223. D. H. VII. 48, 49, 50, 51, 52, 53.
Lud podobno sprawiedliwie mniemał, że gminom czyli okręgom, do których i rodowi według ustawy Serwiusza, należeli, służy prawo powoływania rodowych przed szranki swojego sądu, jeżeli przeciw ludowi lub obrońcom jego stali się winnymi.

(2) Liv. II. 35. D. H. VII. 64, 65, 66, Plut. v. Cor. I. 223.

rze, oskarżali tylko Waleryusza o przychylność i stronność dla ludu (1).

Koryolan straciwszy po zapadłym wyroku nadzieję powetowania klęski w samym Rzymie, opuścił wprawdzie miasto i bogi ojczyste, ale opuścił z sercem zagniéwaném, w przedsiewzięciu bronienia z obcéj ziemi i z obcym ludem sprawy rodowych. Rozstawszy się z matką i z dziećmi, z bogami domowemi i ojczystemi, szukał schronienia w kraju Wolsków, u narodu, z którym niedawno dla świetności Rzymu krwawe zwodził bitwy. Przybywa do Ancyum, znakomitego miasta Wolsków, i wchodzi w gościnne progi Tulla Acyusza, męża znakomitego przez dostatki, męztwo i urodzenie. Marcyusz znał go w szczęściu przeciwnikiem swoim, ale w niedoli odważnie wszedł do domu nieprzyjaciela, w milczącéj postawie i z osłoniętą głową stanął przy siedlisku Lara, obrońcy wygnańców. Tullus na wiadomość o przybyciu nieznajomego sam przybył, i szanując prawo gościnnośc i dał nieszczęśliwemu przytułek, a wkrótce i prawem obywatelstwa wychodnia obdarzył (2).

Tak zabezpieczony Marcyusz przedsięwziął ułożony zamiar przyprowadzić do skutku, dlatego skréśliwszy stan Rzymu przed Tullem, nakłaniał go do wojny. Jakkolwiek Tullus był gotów korzystać z niezgód domowych Rzymu, przecież pamięć na dawne klęski, spustoszenia morowéj zarazy, trwające z Rzymem przymierze, ważną stawiały przeszkodę (3). Wśród wahania się Wolsków w swojém postanowieniu, nowe nieszczęście padło na państwo Rzymskie: pomór na bydło i rozmaite choroby trapiły kraj cały. Dziwne widma przeciągały po niebie: widziano na widokręgu twory tak ludzkie jak zwiérzęce, i krzy-

(1) D. H. VII. 54, 55, 56, 57, 58, 59, 67.

(2) Liv. II. 35. D. H. VIII. 1. 2. Plut. v. Cor. I. 224. 225.

(3) D. H. VIII. 2. Liv. II. 35. Przymierze zapewne zawarte było 263 (491), a wojna zaczęła się dopiéro r. 265. (489).

ki przeraźliwe niepokoiły mieszkańca. K. Sulpicyusz i Sp. Larcyusz byli konsulami. Pogłoska biegała, że bóstwo rozgniéwane o wygnanie Marcyusza karze miasto (1).

Dla odwrócenia nieszczęścia i przebłagania bóstwa, obchód uroczysty nakazany i odprawiony został. Ztémwszystkiém, uroczystość dla nieszczęśliwego wypadku, wróżącego niepomyślność, była powtórzoną (2). Ludy ościenne licznie się zebrały na ten obchód, a między innemi Wolskowie, niosący po ustaniu zarazy dzięki bogom, ocalicielom. Czy los tak zrządził, czyli też w skutku umowy, kiedy oczy i serce zajmowały się obchodem i obecnością bogów, wyszedł w imieniu senatu rozkaz od konsulów, aby Wolskowie niezwłocznie opuścili miasto, jako zamyślający zdradę. Wykonano rozkaz władzy. Wolskowie wyłączeni od uczestnictwa uroczystości, gotując zemstę wracali długim rzędem do ojczystéj ziemi.

Tullus zaszedł im drogę nad źródłem Ferentynu. Zebrawszy koło, przedstawiał jaka hańba padła na naród Wolsków, kiedy oni tylko jedni w obec tylu ludów, jako niegodni od ofiar i bogów oddaleni zostali. „Dawniejsze krzywdy, rzekł, możecie podać w niepamięć, ale dzisiejszą czyż potraficie zapomnieć?" Podobne wyrazy jeszcze bardziéj rozjątrzyły umysły Wolsków, rozeszli się do domów i powszechną między swoimi zapalili zemstę. Poznawszy to Tullus, zebrał naród do Echetry, gdzie powtórnie powtarzając hańbę jaka spotkała pielgrzymów, zaburzenia wewnętrzne w Rzymie, i zgwałcenie przymierza, łatwo skłonił go do uchwalenia wojny (3).

Naczelne dowództwo nad wojskiem poruczone Tullusowi, z którym Marcyusz miał dzielić zaszczyt hetmaństwa. Nim się

(1) D. H. VII. 68.

(2) Liv. II. 36. D. H. VII. 69. Plut. v. Cor. I. 225.

W dniu uroczystości zrana, przed rozpoczęciem obchodu, kazał właściciel oprowadzić niewolnika po cyrku, po poprzedniém smaganiu go pod szubienicą.

(3) Liv. II. 36, 37. 38. Pl. v. Cor. I. 226.

jednak kroki wojenne rozpoczęły, Wolskowie stosownie do zwyczaju i prawa narodów, wyprawili do Rzymu poselstwo z żądaniem, ażeby Rzymianie oddali Wolskom poczynione zabory i cofnęli osady niedawno założone (1). Senat opowiedział: „Rzym tego nie odda na pogróżki, co prawem oręża posiada (2)." Z tém wróciło poselstwo. Wodzowie podzieliwszy między siebie wojsko, poczęli zaczepnie działać. Tullus wtargnął do kraju Latynów dla osłabienia Rzymian przez oderwanie sprzymierzeńców; Marcyusz w granice Rplitéj, i pustosząc osiadłości gminne, włości rodowych zostawiał nietknięte; bo dobywszy oręża przeciw władzy trybuńskiéj bronił praw i własności rodowładztwa.

Po takiém zaczęciu ujrzał się Marcyusz wkrótce naczelnikiem całéj siły zbrojnéj, część przeznaczył do roznoszenia wojennéj pożogi, wojowania sprzymierzeńców Rzymskich, drugą na odwodowe wojsko i straże granic. Naczelny wódz ciągnął ku Cyrcejom dla wyrugowania z nich osady Rzymskiéj. Osada za słabą do odporu wojska i krajowców tamże zamieszkałych, złożyła broń i poddała się zwycięzcy (3). Po zajęciu tego miasta rozeszła się trwoga w Rzymie, i znowu nastały poswarki. Możni strofowali lud, iż on jest sprawcą tego nieszczęścia przez wygnanie tak znakomitego i ojczyznie zasłużonego męża; lud obwiniał rodowych, sprowadzenie Koryolana na karki gminne(4). Kiedy Rzym tak był zakłócony wewnątrz, przybyło poselstwo od Latynów, żądając pomocy stosownie do zawartego przymierza. W tak smutném położeniu zostawało wówczas miasto, iż Latynowie zostawieni byli własnym siłom (5). Rok upłynął, i nowi konsulowie Sp. Naucyusz i Sex. Furyusz

(1) Plut. v. Cor. I. 226. D. H. VIII. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.
(2) Plut. v. Cor. I. 226. D. H. VIII. 10.
(3) Liv. II. 39. D. H. VIII. 11, 12, 13, 14. Plut. v. Cor. 227, 228.
(4) D. H. VIII. 14.
(5) D. H. VIII. 15.

objęli stér Rplitéj, ale objęli go bez nadziei dla kraju. Nieufność doszła w Rzymie do takiego stopnia, iż niepodobna było utworzyć jakiekolwiek wojsko. Lud widząc jak pola jego łupi cudzy żołniérz, a oszczędza majętności możnych, mógł sprawiedliwie wnosić, że Koryolan w porozumieniu z rodowymi, żąda tylko krwi gminnéj, i po upokorzeniu ludu podda go pod ich jarzmo. Z drugiéj strony rodowi nie mogli i nie chcieli bez pomocnego ramienia ludu wyjść do boju; aby umniejszeni w liczbie nie ulegli tworzącym się gminom lub obcéj sile. Wolskowie tymczasem zwrócili oręż na miasta Latyńskie, i zabrawszy Toleryn, Wolany, Lawikum, Korbyonę, Pedum i Wolę, podstąpili pod Lawinium i wałem je opasali (1). Tak świetne powodzenie oręża nieprzyjacielskiego zatrwożyło Rzymian, same nawet gminy gotowe były uchylić wyrok i odwołać wygnańca. Marcyusz na tę wiadomość podstąpił z wojskiem pod okopy Kluilskie, aby, zdaje się, skuteczniéj wpływał na rozwiązanie sprawy (2). Ale czyż trybunowie po przywróceniu wychodźca na widok własnego niebezpieczeństwa, złożą dobrowolnie obrończą władzę, przyjmież senat do kraju razem z Koryolanem mnóstwo innych wygnańców, i odda im majątki oddawna zabrane? Rzecz zaiste trudna. Senat nie chciałby z ujmą godności swojéj i upokorzeniem miasta Romulowego, otworzyć zwycięzki powrót wygnanym z kraju. Słowem, senat odrzucił wniosek ludu i przez to jeszcze większe wzniecił podejrzenie. Kiedy w takiém położeniu nie dało się utworzyć wojska, se-

(1) Liv. II. 39. D. H. VIII. 16, 17, 18, 19, 20. Plut. 2. v. Cor. I. 227

Łatwe miast Latyńskich zajęcie, tłómaczy się nagłym na nie Ekwów i Wolsków napadem, co bez podobno wypowiedzenia wojny nastąpiło: zdobyte zaś na Rzymianach, były to miasta Wolsków lub Ekwów z osadnikami Rzymskimi, a te za ukazaniem się oręża ojczystego odpadały od Rzymian, osadnicy wracali do Rzymu.

(2) D. H. VIII. 21, 22. Liv. II. 39. Plut. v. Cor. I. 227.

Niekoniecznie jest to bajką, aby lud pod pewnemi warunkami dla położenia kresu wojennym klęskom, nie chciał powrotu Koryolana,

nat uchwalił poselstwo z pięciu, któreby zawiozło Marcyuszowi uchwałę ludu, i ułożyło się względem warunków (1). Nadaremne było poselstwo, ponieważ dowódzca Wolsków powtórnie żądał oddania zaborów, a nadto domagał się od Rzymian takiego wspólnictwa praw dla Wolsków, jakiego używali Latynowie (2). Tym sposobem układy nie powiodły się. Rzymianie jednak uzyskali rozejm na dni trzydzieści i w tym samym czasie Marcyusz cofnął wojsko do Lacyum, zabrał miata: Sutryą, Poluskę, Echetrę, Sectyą, Albią, Megilany i wreszcie stanął pod Tuskulum (3). Czas rozejmu upłynął, a senat nie przystał na podane warunki. Drugie poselstwo z dziesięciu udało się do zwycięzkiego obozu, ażeby Marcyusz dla spokojniejszego układania się zupełnie cofnął wojska. Marcyusz odrzucił żądanie senatu i zaledwie na trzydniowy rozejm dozwolił (4). Wtedy upadła ostatnia nadzieja senatu; a kiedy oprócz innych przeszkód także księgi wyrocze były przeciw wojnie, kapłani w uroczyste szaty i oznaki godności przybrani, stanęli przed obliczem zwycięzcy błagając o odwrót chorągwi. Wszakże i powaga dostojności kapłańskiéj nie rozbroiła zawziętości wygnańca (5). Biegli wprawdzie Rzymianie bez różnicy wieku i stanu na obronę miasta, zajęli warowne miejsca, ale nie śmieli wyjść za bramy i spotkać się na otwartém polu. Niewiasty w żałobie z rozpuszczonemi włosami oblewały łzami posągi bożków i progi świątyń.

Kiedy Rzym co chwila lękał się napaści, a może i haniebnego upokorzenia, Walerya, siostra Publikoli, pospieszyła

(1) D. H. VIII. 23, 24, 25, 26, 27, 28.

(2) D. H. VIII. 29, 30, 31, 32, 34, 35.

Liv. II. 39. Żądanie Koryolana, aby senat oddał Wolskom miasta, które w ciągu téj wojny zdobyte zostały, i nadał im prawo obywatelstwa zapewne do urojeń należy.

(3) D. H. VIII. 35, 36. Plut. v. Cor. I. 228, 229.

(4) D. H. VIII. 37. Plut. v. Cor. I. 229. Liv. II. 39.

(5) D. H. VIII. 38, 39, 40, 41, 42, 43. Pl. v. Cor. I. 229. Liv. II. 39.

do matki i żony Koryolana. Piękny przykład Sabinek, a nadewszystko miłość kraju rodzinnego, skłoniła je do poselstwa. Senat zezwala; a tak zebrawszy się zacne niewiasty wyszły z Rzymu pod przewodnią bogów (1). Gdy orszak niewieści zbliżył się pod obóz nieprzyjacielski, Weturya, podeszła w wieku, i Woluminia z dwojgiem dziatek, stanęły na czele jego. Wódz zdziwiony wahał się zrazu, co miał czynić, ale widok matki, żony i dzieci, smutek niewiast i płacz ich rzewny, zmiękczył bohatéra, a obowiązki dla kraju tak silnie opanowały serce jego, iż w uniesieniu wyrzekł owe pamiętne słowa: Zwyciężyłaś matko (2)!"

Tak zstąpił zwidowni działań Marcyusz, który jako gwałtowny nieprzyjaciel władzy trybuńskiéj, uważał wszelkie środki za godziwe, byle pokonać przeciwnika. Zwycięztwo, które niewiasty otrzymały nad sercem i uporem Koryolana, było tak ważne w rozumieniu Rzymian, iż na uwiecznienie jego pamiątki, wystawiono świątynię fortunie niewieściéj (3). Ledwie Koryolan porzucił zawód publiczny, zaraz czyny jego i cnoty zabrzmiały w pieśniach narodowych, które równie Rzymianin jak obcy, bogaty jak ubogi, z upodobaniem nócił (4). Pochodząc ze znakomitego domu Anków, odziedziczył on po przodkach piękne przymioty, a matka umiała je w siéroctwie

(1) D. H. VIII. 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53. Plut. v. Cor. I. 229, 230. Liv. II. 40.

(2) D. H. VIII. 54. Plut. v. Cor. I. 231.

Wpływ matki na syna chciwego zemsty, zgadza się z sercem człowieka, a w szczególności z naturą Rzymian, którzy w tym okresie nie znali jeszcze przebiegłéj i wyrachowanéj polityki późniejszych wieków, lecz szli za popędem serca. Niegodzi się powątpiewaniem znieważać téj historycznéj prawdy.

(3) D. H. VIII. 55.

Było ważne, bo kiedy Koryolan zrzekł się napadu na Rzym i złożył dowództwo, już Ekwowie i Wolskowie nie byli w stanie przystąpić do oblężenia, lecz obładowani łupami powrócili do domu.

(4) D. H. VIII. 60, 61, 62.

po ojcu troskliwie pielęgnować. Z takiego to źródła płynęło owo niezachwiane męztwo, owa cześć bogów i namiętne przywiązanie do Rzymu i swobód stanu, z którego pochodził (1). Tylko co Rzym ocalał, a już zapomniał o troskach, które mu upór Marcyusza sprawił, i uczcił w pieśniach męztwo i przymioty jego (2).

Wolskowie utraciwszy walecznego wodza, upadli zaraz na odwadze, zwłaszcza że niezgoda wkradała się między wojsko, i swary szerzyły się w obozie o pierwszeństwo w hetmaństwie. Ekwowie wprawdzie ustąpili Wolskom, ale zmiana okoliczności tak skutecznie wpłynęła na walczące strony, iż Wolskowie już nic ważnego nie przedsięwzięli, Rzymianie zaś wyszli w pole. Konsulowie jednak, czyto niedowierzając wojennemu szczęściu, czy też przez nieufność ku wojsku, nie rozpoczęli walnéj rozprawy i powrócili bez zwycięztwa. Wolskowie utrzymali się przy tymczasowém posiadaniu Ancyum i miast okolicznych.

(1) Plut. v. Cor. I. 213, 314.

(2) Czy Koryolan po złożeniu dowództwa nad Wolskami powrócił do Rzymu lub wygnańcem umarł, czy go za zdradę śmiercią ukarali Wolskowie, na to tylko domniemanie czynić można. W Rzymie więcéj pamiętano o synowskiém jego przywiązaniu, niż o śmierci, jaką zginął, i kłopotach które mu sprawił. Według podobieństwa mógł był powrócić, ale Koryolan był, ile się zdaje, za dumny do uczynienia takiego kroku, kiedy nie potrafił pokonać trybunatu, co było celem wszystkich jego usiłowań, a nawet skłoniło go do przyjęcia dowództwa nad wojskiem nieprzyjaciół Rzymu; dlatego mógł w końcu narzekać, że dla starca smutne jest wygnanie. I Wolskowie zapewne go nie zabili jako wiarołomcę, bo pod żadnym wodzem oręż ich tyle się nie wsławił, co pod przewodnictwem Koryolana; zresztą zatrzymali Ancyum i miasta okoliczne, lubo trudno powiedzieć, jakie właściwie miasta w ich mocy pozostały. Tym sposobem i Wolskowie nie mieli powodów do zemsty nad Koryolanem. Liv II. 40.

Hernikowie.

Hernikowie znani są w dziejach z przyjacielskich stosunków z Rzymem. Zapewne jedność rodu i wspólne niebezpieczeństwo ze strony ludów Auzońskich, które zewsząd otaczały skaliste ich siedliska, były ogniwami związku. Za świadectwem Juliusza Hygina początek swój od Pelazgów wywodzą, i pod dowództwem Hernusa osiedli w Italii (1). Podług dziejów prawie od zawiązku państwa Rzymskiego zostawali z Rzymianami w przymierzu, a przeto podanie Hygina zasługuje na wiarę, jakkolwiek inni, przez wzgląd na wywód nazwiska narodu, odnoszą początki ich do Sabinów lub Marsów, w których języku *hernae* jest kamień. Taki wywód znaczący mieszkańca skalistéj ziemi, zapewne nie większą ma cechę pewności, jak twierdzenie, iż wzięli nazwę od czci wyrządzanéj kamieniowi (2), ponieważ powszechnie wiadomo, jak cześć ta od brzegów Indu zacząwszy, doszła drogą podań, tudzież koleją wędrówki ludów aż do skalistych krajów Italii; sami nawet Rzymianie dla stwierdzania rzetelności i wiary, przysięgali na Jowisza pod postacią kamienia (3). Naostatek, za pochodzeniem ich od Pelazgów to także przemawia, że losy Herników na polu historycznem stale są połączone z przygodami i przeznaczeniem Latynów. Za panowania Tullusa Hostyliusza przystąpili do przymierza, które król zawarł z Latynami; według podania, nawet chorągwie pod przewodem naczelników z Anagnii i Tuskulum, zająwszy stanowisko na górze Eskwilińkiéj, za-

(1) Macrob. Sat. V. 18.
(2) Kanne 481. 492.
(3) Per Jovem lapidem jurare.

słaniały Rzym od napadu Sabinów, gdy król wojując z Wejensami oblegał stołeczne miasto tego narodu (1).

Kiedy Tarkwiniusz Pyszny przez spólność ofiar i wojenne przymierze zamierzył spoić ludy Latyńskie wjedno ciało z Rzymem, Hernikowie należeli do związku i na uroczystościach Latyńskich składali ofiary Jowiszowi Latyńskiemu (2). Kiedy oręż Rzymski rozciągnął panowanie nad Latynami i pobrzeżem Tyreńskiém, uznawali razem z nimi zwierzchność zwycięzcy, trwając w przymierzu i podległości, póki Latynowie nie wzięli się do oręża dla odzyskania swojego prawa. Pociągnieni biegiem zdarzeń, oświadczyli naprzód obojętność, późniéj ośmieleni wytrwałością Latynów w sprawie niepodległości, sami pochwycili za oręż w nadziei wyłamania się zpod władzy Rzymian (3). Pora zdawała się tém sposobniejsza, iż w tym samym czasie Wolskowie z Ekwami dla korzystania z zawichrzeń domowych, jako téż dla pomnożenia swojéj potęgi, puszczali częste zagony w kraj Rzymski. Lecz jak tylko Rzymianie zgromili Latynów nad jeziorem Regilskiém i skojarzyli napowrót zerwane przymierze, obrócili oręż na okolicznych nieprzyjaciół, a w szczególności r. 259 (495) na Herników (4).

Wysłano naprzód poselstwo z zażaleniem o potarganie stosunków i zbrojne najście w ciągu wojny z Wolskami i Ekwami. Kiedy poselstwu dano odpowiedź, iż to były pojedyncze najścia, a nie całego narodu, iż przymierze, które istniało za królów, oddawna upadło, wojna uchwaloną została (5). Akwiliusz objął dowództwo nad wojskiem, wyznaczoném dla wojowania Herników. Walka była tak uporczywa, że wódz dla przełamania nieprzyjacielskich szyków, rzucił chorągiew

(1) Varro R. hum. l. 8. Festus s. v. septimontium.
(2) D. H. IV. 49.
(3) D. H. V. 62.
(4) Liv. II. 22.
(5) D. H. VIII. 64.

między jego szeregi. Ztémwszystkiém noc dopiéro rozbroiła walczących, obie strony cofnęły się do obozów w niepewności dalszego boju.

Dzień przecież następny zwiastował dla Rzymian zwycięztwo, gdyż Hernikowie nocą porzucili obóz, zostawiwszy liczny sprzęt, wiele bydła i mnóstwo rannych. Akwiliusz odprawił tryumf mniejszy (1). Mimo to wojna się nie skończyła, zaraz w następnym roku prowadzenie jéj oddano Spuryuszowi Kassyuszowi, który wyruszywszy z wojskiem poniósł taką trwogę między nieprzyjaciół, iż w krótkim czasie stanęło w obozie jego poselstwo od Wolsków i Herników.

Hernikowie prosili o pokój i przymierze. Kassyusz, nakazawszy żołd i żywność, odesłał ich żądanie do senatu. Senat przyjął ofiarę a wodza upoważnił do zawarcia umowy (2). Odpadnięcie Herników w czasie rokoszu Latyńskiego, ukarał Rzym zaborem gruntów i świadectwem Liwiusza r. 268 (486) dwie trzecie utracili (3). Wedle podobieństwa jednak Kassyusz ponowił tylko dawny związek, podpisał umowę, która co do osnowy nie różniła się od zawartéj z Latynami, zabezpieczając równość zdobyczy, roli i osad w przypadkach równych sił oręża. Uczynione przyzwolenia zdawały się wielu, w samym nawet senacie, zanadto korzystne dla Herników, i ganiono umiarkowanie Kassyusza (4).

Ciągłe niebezpieczeństwo od Ekwów i Wolsków, przez srogie napady trapiących Rplitą, było zapewne dla Kassyusza dostateczną pobudką, do uczynienia większych przyzwoleń, aniżeli w upokorzeniu swojém spodziéwać się mogli; ale przez tę względność wódz Rzymski zrobił z ich kraju jak obronną ścianę, tak przedmurze przeciw obcym najazdom.

(1) D. H. VIII. 65, 66, 67.
(2) D. H. VIII. 68.
(3) Liv. II. 41.
(4) D. H. VIII. 69.

Hernikowie pozostali wiernymi do r. 447 (307), w którym przez zbieg różnorodnych okoliczności dawne stosunki zerwane zostały.

Wojny z Wolskami i Ekwami, do decemwiratu.

Wojny Rzymian przeciw Ekwom i Wolskom wzięły początek za Tarkwiniusza Pysznego. Król utwierdzając przewagę Rzymskiego berła nad związkiem Latyńskim, wezwał i Wolsków do wspólnego przymierza. Dwa tylko miasta, Echetra i Ancyum, przyjęły wezwanie: reszta zaś narodu przewidując podległość w ofiarowanym związku, odrzuciła ponętę spółki (1). Tym sposobem rozpoczął Tarkwiniusz wojnę, którą Rzymianie, jakby dziedziczną, z małemi tylko niekiedy przerwami, prowadzili lat dwieście (2). Zamożna Suessa Pomecya naprzód doznała dzielności Rzymskiego oręża, i bogate skarby miasta mocą wziętego, poszły na łup zwycięzcy (3). Tak wielkiéj straty nie mogli Wolskowie przepomnieć, dali więc pomoc zagrożonym od Rzymu Gabiom, i wetowali szkodę. Wycieczki, które czynili wspólne z Gabijczykami do kraju Rzymskiego, obfitym ubogaciły ich obłowem (4).

Po upadku Gabiów, Tarkwiniusz zawarł pokój z Wolskami i rozciągnął warunki jego i do Ekwów, ludu wspólnego

(1) D. H. IV. 49.
(2) Liv. I. 53.
(3) Liv. I. 53.
(4) D. H. IV. 53. 54.

pochodzenia z Wolskami (1). Osady Rzymskie za panowania Tarkwiniusza w Sygnium i Cyrcejach założone, mając być strażą państwa od strony morza i lądu, wskazywały dosyć jawnie dążność króla (2). Te atoli pomyślne pierwiastki Rzymskiéj przemocy nad ludami odleglejszemi niedługo trwały: już dlatego, że nowe plemię zdobywców, Aurunkowie, wystąpili w szranki wojenne, którym w r. 251 (503), poddały się dwie osady, Kora i Pomecya (3); już też, że odmiana rządu w Rzymie i wojna z Latynami, wstrzymały do czasu zamierzony postęp. Odpadnięcie tych osad nastąpiło w porę, kiedy Rplita po zapasach wojennych z Etruryą najbardziéj potrzebowała zewnętrznéj spokojności. Ztém wszystkiém takiéj zniewagi nie mogła ścierpiéć, i wetując ją mieczem, wzięła zakładników jako rękojmią pokoju (4).

Uśmierzony zapęd nieprzyjaciela krótką tylko miał trwałość; ponieważ Arunkowie upatrzywszy porę, kiedy wojna domowa ciągnęła się między Rzymem a Latynami, zrobili wycieczkę w dzierżawy Rplitéj przy pomocy walecznych Ekwów i Wolsków. Nie podpada wątpliwości, iż te dwa ludy zabezpieczyć się chciały od przemocy obcego panowania, którą już Tarkwiniusz nad niemi rozciągnąć zamierzył; dlatego też po krótkiém wahaniu się postanowili wspiérać przedsięwzięcie Latynów wojskiem, bronią i żywnością (5). W ciągu zapewne téj wojny r. 259 (495) odpadła Sygnia, która bez wsparcia od Rzymian nie mogła się utrzymać (6).

Hetman Rzymski uwiadomiony o uchwale Wolsków (7), i o ciągnących na pomoc Latynom posiłkach, rozpoczął walkę

(1) Liv. I. 55.
(2) Liv. I. 56. D. H. IV. 63.
(3) Liv. II. 16.
(4) Liv. II. 17, 22.
(5) D. H. V. 62. VI. 3.
(6) Liv. II. 21.
(7) D. H. VI. 5.

nad Regillem, i piérwéj nim one nadeszły, Latynowie zbici na głowę ulegli przemocy Rplitéj. Zwycięzka pomyślność Rzymian pogorszyła sprawę Wolsków, i Rzymskie proporce mogły odtąd bez przeszkody ociérać się o mury miast nieprzyjacielskich. Jakoż wojsko Rzymskie jednymże szczęścia zapędem, zadało klęskę Wolskom, a wzmocnione dobrowolnym zaciągiem odłużonych, wtargnęło r. 259 (495), mimo domowe waśnie, pod przywodem Serwiliusza do kraju nieprzyjacielskiego, roznosząc po nim zwycięztwo i spustoszenie (1).

Odpadnięcie Kory i Pomecyi ukaraném zostało w Aurunkach. Odzyskano obadwa te miejsca; ale Suessa Pomecya mocą wzięta, zginęła z widowni dziejów na czas niejaki, a zakładnicy Auruńscy, których Rzymianie wzięli przed wybuchnieniem wojny, padli ofiarą prawa odwetu (2).

Sygnia została przywrócona i wzmocniona nową osadą (3). Gdy z takiém szczęściem rozpościérali Rzymianie zwycięzki oręż, Wolskowie Ecetranie, lękając się o zagładę swego imienia, poddali się wracającemu wodzowi. Senat przyjął ich pokorę, zezwolił na żądany pokój i odebrał im grunta (4). Odtąd Sygnia w związku z Ecetrą, stanowiła ważną ścianę dla Rplitéj.

Aurunkowie przestraszeni tak szybkim wzrostem sąsiedzkiéj potęgi, a może téż na prośbę Ecetrańskich wychodźców, przysłali r. 259 (495) do Rzymu poselstwo z żądaniem ustąpienia z kraju Wolsków, grożąc zarazem wojną, gdyby przełożeniu ich zadosyć nie uczyniono (5). Rzymianie przyjęli wojnę i waleczne hufce bitnych Aurunków pod Arycyą znieśli (6). Klęska sprzymierzeńców nie zraziła uporczywego umysłu Wolsków, popiérali gorliwie swoje zamiary, i starali się oderwać

(1) Liv. II. 22. D. H. VI. 14, 15, 16. 17.
(2) Liv II. 17, 25.
(3) Liv. 21.
(4) Liv. II. 25.
(5) Liv. II. 26.
(6) D. H. VI. 32. L. II. 26.

Latynów od Rplitéj (1). Uczynione ofiary i obietnice nie były zapewne w przekonaniu Latynów dostateczną rękojmią, aby nad korzyść rzeczywistą przekładali pozory. Kiedy więc z téj strony zamiary Wolsków na niczém spełzły, obrócili starania w inną, i wszedłszy w zmowę z Sabinami i Ekwami liczne zaciągnęli wojsko. Ekwowie napadli na kraj Latyński i czynili w nim wielkie spustoszenia. Posłowie Latynów przybyli r. 260 (494) do Rzymu z prośbą o pomoc lub o wolność wojowania pod własną buławą (2). Weturyusz nadciągnąwszy z posiłkami uśmierzył rozbój Ekwów; cofnęli się do swego kraju, i nieśmiejąc stawić pola na otwartém miejscu, trzymali się w górach. Aulus Wirginiusz ruszył r. 260 (494) na Wolsków; znalazł gotowych do walki, która z obu stron ze znacznym krwi przelewem stoczona, dała zwycięztwo Rzymianom. Wódz zniósł wojska nieprzyjaciela, obóz zabrał, i gdy gonił rozbitki ku Welitrom, zwycięzcy wpadli razem ze zwyciężonymi do miasta (3). Szczęście dopisało również M. Waleryuszowi dyktatorowi w potrzebie z Sabinami. Korzyść potrójnego zwycięztwa była znaczna. Kraj bowiem Latyński został oswobodzony od nieprzyjaciela (4), lud ubogi a burzliwy posłany z Rzymu do krainy na Wolskach zdobytéj (5), i osada w Welitrach założona (6). Upokorzeni Wolskowie pokładali nadzieję w wewnętrznych zamieszkach Rzymian, z których korzystając rzucili się z Ekwami do broni, kiedy lud ustąpił na górę świętą. Bardzo krótko służyło im szczęście. Skoro bowiem zgoda przywróciła jedność w Rplitéj, lud z ochotą poszedł na wojnę i Postumi Kominiusz, przywodząc r. 261 (493) walecznym

(1) Liv. II. 22.
(2) Liv. II. 30. D. H. VI. 34.
(3) D. H. VI. 42. Liv. II. 30.
(4) D. H. VI. 42.
(5) D. H. VI. 43.
(6) Liv. II. 31.

szykom, pokonał Wolsków, zabrał Koryolę, Longulę i Poluskę; przy pomocy Koryolana skarcił zuchwalstwo Ancyatów (1).

Senat obrócił zwycięzką pomyślność na pożytek kraju, wzmocnił Welitrę pomnożeniem w niéj osady, która niedawno w tém mieście zaprowadzona, uległa przez morowe powietrze okropnemu zniszczeniu; uchwalił także 262 (492) osadę do Norby między góry, aby przez nią utrzymać krainę Pomptyńską (2). Zacięta walka rodowładztwa z ludem o byt i prawa trybunatu, wstrzymała do czasu przewagę Rzymskiego oręża.

Wygnanie Koryolana tudzież wyprawy Wolsków i Ekwów pod jego dowództwem, pociągnęły 263 (491) utratę miast niedawno zdobytych (3). Lecz gdy zamiar rodowych względem uchylenia trybunów nie powiódł się, Koryolan złożył dowództwo nad Wolskami, a Rzymianie bynajmniéj na siłach niewycieńczeni, dali zaczepkę Wolskom, i niebawnie pod wodzą Sp. Naucyusza i Furyusza rozpoczęli kroki wojenne (4). Jeżeli piérwsze usiłowania nie odpowiedziały może życzeniom narodu, to wszakże następująca wyprawa, pod hetmaństwem T. Sycyniusza zupełnie ziściła nadzieję, ponieważ Wolskowie po zawziętym boju byli pokonani, i wódz Rzymski odprawił tryumf większy (5). Nierównie pomyślniejszą była wyprawa Sp. Kassyusza, który przez sam odgłos imienia swojego, skłonił Wolsków do pokoju, i przywrócił Rzymowi dawną jego wziętość (6). Tę zapewne porę uchwycił Kassyusz do przełożenia wniosku względem rozdawnictwa gruntów, a lubo opuszczony od ludu, którego dobro miał na celu, padł ofiarą zawiści,

(1) Liv. II. 33. D. H. VI. 91, 92, 93, 94.
(2) D. H. VII. 12, 13. Liv. II. 34.
(3) Liv. II. 39. D. H. VIII. 14. 17. 18, 19, 20, 21, 22, 36.
(4) D. H. VIII. 61, Liv. II. 40.
(5) D. H. VIII. 64, 67, Liv. II. 40. Według Liwiusza walczyły wojska z równém powodzeniem.
(6) D. H. VIII. 68.

przecież przedmiot mający tyle powabu znalazł ciągle obrońców, i wpływając na stosunki państwa tak wewnętrzne jak zewnętrzne, dawał stronom sposobność do wykonywania lub zwlekania swoich zamiarów, a nieprzyjaciołom ponętę do obłowu. Wolskowie powziąwszy wiadomość o straceniu Kassyusza, przybrali Ekwów do pomocy i trapili przyległe miasta(1).

Kw. Fabiusz wyszedł r. 270 (484) na spotkanie nieprzyjaciela, złamał jego szyki, i pędząc przed sobą pierzchające tłumy, zabrał mnóstwo jeńców, liczne sprzęty i bogate łupy, które bez względu na wojsko o własnym żołdzie wojujące, kazał sprzedać na dochód skarbu (2). Ta klęska zadana nieprzyjacielowi, nie nadługo ubezpieczyła Latynów i Herników od nowych napadów.

Już następni konsulowie musieli r. 271 (483) uzbroić wojsko na odparcie napastników. Cezo Fabiusz ciągnął w pomoc sprzymierzeńcom, L. Emiliusz szedł wojować Wolsków Ancyjskich, którzy stawili mężny opór, i z obu stron padli waleczni bijąc się z zapałem. Cezo uwiadomiony o zawziętości Wolsków i niepewném położeniu konsula, spieszył mu manowcami na pomoc, bo lękał się, aby pomnażający się coraz Wolskowie, nie ścisnęli Emiliusza, a połączone dwa wojska przerwały dalszą pomyślność nieprzyjaciela (3).

Wolskowie jednak zostawali pod bronią, i ta ich gotowość do wojny dała powód M. Fabiuszowi i L. Waleryuszowi do zwołania pod chorągwie zaciężnéj młodzieży i ruszenia w pole. Lecz jeżeli wojsko dało już podobno piérwéj dowód obojętności pod znakami możnowładnego Emiliusza, tedy obecnie pod wodzą L. Waleryusza, tak dalece potykało się bez ducha, iż strony zajmowały po bitwie piérwsze swoje stanowiska,

(1) D. H. VIII. 81.
(2) Liv. II. 42.
(3) D. H. VIII. 83, 84, 85, 86. Liv. II. 42.

a w Rzymie biegała pogłoska, że wojsko z nienawiści ku Waleryuszowi za oskarżenie Kassyusza, nie chciało zwyciężyć (1). Wolskowie ośmieleni taką obojętnością żołnierza Rzymskiego, i ufni w oręż Wejensów, który jednocześnie trapił Rzymskie dzierżawy, ubiegli miasto Latyńskie Orus. Chorągwie Rzymskie nadciągnęły wprawdzie r. 272 (482) pod przewództwem K. Juliusza, lecz wojska ustawione naprzeciw siebie nie spotkały się w polu, i czyniąc tylko wzajemne pustoszenia, niszczyły kraj okoliczny (2). Ekwowie także wzbiwszy się w dumę, dobywali w następującym roku Ortony, miasta Latyńskiego. Szczęście nie dopisało tym razem Ekwom i napad ich został odparty; bo żołniérz Rzymski pod wodzą miłego sobie Sp. Furyusza idąc 273 (481) w pomoc Latynom, upokorzył dumnego nieprzyjaciela i przepisał Ekwom rozejm roczny. Sam obarczony łupami powrócił do domu (3).

Lecz zaledwie rozejm upłynął, gdy kraje Latyńskie na nowo były wystawione na zniszczenie, a Rplita zaprzątniona uporczywą wojną z Wejensami, miała siły rozerwane. Ztémwszystkiém wyruszył 275 (479) z odsieczą Cezo Fabiusz, trzeci raz konsul, ale za zbliżeniem się jego cofnął nieprzyjaiel swoje wojsko, i zamknąwszy się w miastach, obojętnie patrzał na pustoszenie kraju (4). Wyprawa przecież nie była bez korzyści, Latynowie używali przez cztéry lata spokojności ze strony Wolsków i Ekwów, i w tym ciągu wspierali oręż Rplitéj przeciw potężnéj Etruryi. Po upływie tego rozejmu duch zdobywczy Wolsków znowu poruszył naród; zebrane ich r. 279 (475) wojsko stanęło obozem na Latyńskiéj ziemi, i gromadziło zdobycz. Sami Latynowie i Hernikowie bez wodza i pomo-

(1) D. H. VIII, 87, 88, 89.

(2) D. H. VIII. 90, 91, Liv. II. 43.

(3) D. H. IX. 1, 2. Liwiusz daje dowództwo Furyuszowi przeciw Wejensom, Fabiuszowi przeciw Ekwom. Ciąg zdarzeń i wypadków kazał trzymać z Dyonizyuszem.

(4) Liv. II. 48. D. H. IX. 14, 16.

cy Rzymskiéj odparli najście, i już zająwszy obóz nieprzyjacielski odzyskali zdobycz, kiedy konsul K. Naucyusz, pod którym zostawało odwodowe wojsko przeciw Wejensom, nadciągnął z odsiecznemi posiłkami. Wtargnął więc do kraju Wolsków, ale ich do walki wywabić nie potrafił (1). Odtąd ustały najazdy na lat kilka, aż ważne niesnaski w Rzymie wynikłe o zakres stosunków prawnych, nie dały powodu do zaczepki. Wolskowie weszli do kraju Rzymskiego, w nadziei pomyślności z przyczyny gwałtownego rozdwojenia między stanami. Gdy zaś zgoda zjednoczyła siły Rplitéj, sam senat uznał potrzebę wojennéj wyprawy, i ta uchwaloną została pod dowództwem Ap. Klaudyusza i T. Kwincyusza. Na odgłos pojednania się stanów, Wolskowie uczynili odwrót bez walki. Wodzowie Rzymscy udali się za nimi: Kwincyusz do kraju Ekwów, Klaudyusz na Wolsków. T. Kwincyusz, mając dla swojego umiarkowania, przychylność w wojsku, nigdzie nie znalazł odporu, i Ekwowie nieśmiejąc mu stawić pola, spokojnie patrzyli, jak Rzymianie dzielili nagromadzoną zdobycz (2). Appiusz nie miał podobnego szczęścia: bo żołniérz pod przewodnictwem jego, poniósł przeciw niemu urazę z Rzymu do obozu, sarkał na dumę możnowładzcy; chciał ją upokorzyć, ale w tém przedsięwzięciu zapomniał karności obozowéj. Kiedy bowiem wódz wywiesił chorągiew na znak walki, wojsko uszykowane do boju nie słuchało rozkazów, i przez haniebną ucieczkę dało wygraną nieprzyjacielowi. Daremne były usiłowania wodza dla wskrzeszenia ochoty do walki. Chorążowie, setnicy i żołnierze, porzucili znaki, stanowiska i szeregi. Wolskowie gonili pierzchające tłumy, i siekli dopóki rzeź nie stępiła oręża.

Appiusz stanął wreszcie z rozbitkami na ojczystéj ziemi, i tu ukarał przykładnie 284 (470) wiarołomne wojsko, które

(1) D. H. IX 35. Liv. II. 53.
(2) Liv. II. 60. D. H. IX, 50.

piérwszy raz jawnie i rozmyślnie w obliczu nieprzyjaciela zgwałciło prawa karności. Chorążowie i setnicy przekonani o winę, byli ochłostani i ścięci, żołnierze dziesiątkowani (1). Poniesiona klęska dotknęła Rplitę w porze, kiedy niesnaski o rozdawnictwo roli srodze ją trapiły. Szczęściem, że Ekwowie nastręczyli powód do wojny i konsul L. Waleryusz dla oderwania zburzonych umysłów od spraw Rplitéj, wyprowadził r. 285 (469) wojsko do boju. Ale Ekwowie porażeni w lekkich utarczkach unikali walnéj rozprawy; z tego powodu wódz Rzymski postanowił dobywać ich obozu. Gwałtowna burza i błyskawica, a za nią grzmot z gęstym gradem, odwiodły wodza od przedsięwzięcia zwłaszcza, że i wieszcze radzili zaniechać szturmu (2). Tym sposobem gniéw wojenny na łupieztwo został zwrócony.

Za powrotem wojska do domu, zawichrzenia rolne doszły r. 285 (469) do tego stopnia, iż się zdawało, że lud wyjdzie z granicy umiarkowania, kiedy pierzchający włościanie i tumany dymu dały znać o srogiém najściu Wolsków. Konsulowie uzbroili czémprędzéj młodzież, ale nieprzyjaciel, jakby tylko chciał ponieść trwogę między Rzymian spiesznie opuścił granice. Udał się za nim w pogoń A Wirginiusz, i naszedłszy na ukrytego w zasadzkach, byłby zapewne klęską przypłacił nieostrożność swoję, gdyby męztwo żołnierza nie uratowało sprawy.

Szczęśliwszym był T. Numicyusz przeciw Wolskom, których poraziwszy zagnał do Ancyum, potężnego miasta Wolsków, ale nie odważył się go dobywać; dla obrony miejsca i szczupłości sił swoich przestał tylko na zabraniu innego miasta, nazwiskiem Ceno (3).

(1) Liv. 58, 59. D. H. IX. 50.
(2) Liv. II. 62. D. H. IX. 55.
(3) D. H. IX. 56. Liv. II. 63.

Senat pragnął korzystać z popłochu Ancyatów i odniesionego zwycięztwa, dlatego wysłał r. 286 (468) wojsko pod hetmanem Kwincyuszem Kapitolińskim do krainy Ancyjskiéj. Spotkały się strony na równém polu; walka była zacięta, aż nareszcie Rzymianie przemogli; nie było to jednak zupełne zwycięztwo. Nastąpiła wszakże kilkodniowa spokojność od oręża, w ciągu któréj niezliczone hufce Wolsków i Ekwów zebrały się na odziecz Ancyatom, które ufne w liczbę swoję, zaczęły nocą dobywać Rzymskiego obozu. Hetman użył w tak ciężkiéj potrzebie fortelu, i rozkazawszy Hernikom robić wrzawę, dał reszcie wojska spoczynek, a nieprzyjaciela trzymał pod bronią. Jak tylko dzień błysnął, uderzył na zmordowanego, i sprawiwszy okrutną rzeź w szeregach, zniósł go po uporczywym boju. Ekwowie tył podali, zostawiwszy Ancyatów własnemu losowi. Niedobitki Wolsków szukały schronienia w samém mieście, które też wkrótce otworzyło bramy przed zwycięzkiém wojskiem. Senat użył zdobytéj na Wolskach ziemi na założenie osady, i wezwał do równości działu Latynów i Hernikow (1). Ekwowie nie zdawali się jeszcze być dostatecznie upokorzeni, i dlatego K. Fabiusz wkroczył r. 288 (466) do ich kraju; lecz znękani przeszłoroczną klęską prosili o rozejm i pokój (2). Fabiusz zezwolił na żądanie; ale zadziwiającą była wytrwałość tego ludu, już bowiem w następującym roku zerwał stosunki. Rzecz tak się miała: Wolskowie Ancyjscy pozbawieni własności, szukali przytułku u Ekwów, i ztamtąd wzmocnieni hufcami ochotników rzucili się na kraj Latyński (3). Tak niespodziéwany napad, znalazł wprawdzie gotowy odpór, nie przyszło jednak zaraz do rozprawy, gdy K. Serwiliusz leżał tylko obozem w Lacyum, bądź dla choroby, która zjawiła się w wojsku, bądź czekając na skutek poselstwa, które

(1) Liv. II. 64, 65. III. 1. D. H. X. 59.
(2) Liv. III. 1. D. H. IX. 59.
(3) D. H. IX. 60.

wysłane do Ekwów, domagało się wydania Ancyjskich wychodniów i sprawców najścia. Ekwowie zamiast przychylnéj odpowiedzi wyprawili wojsko, i oparli się aż o Algid. Taki postępek obruszył Rzymian. Zwołano natychmiast popisowych do oręża, i konsulowię szli z liczném wojskiem odeprzéć najazd. Zasłona kraju powierzoną została r. 289 (465) T. Kwincyuszowi, K. Fabiuszowi wyparowanie Ekwów.

Po nadejściu wodza bój rozpoczął się niezwłocznie, lecz jakkolwiek wojsko biło się przez dzień cały, szczęście nie przechyliło się na żadną stronę i umordowane zastępy wróciły się do swoich stanowisk. Wśród zawieszenia walki, Wolskowie świadomi drogi wpadli z ubocza w kraj Rzymski, i roznieśli taki popłoch między wieśniactwem, iż się zdawało, że jakieś legiony zwycięzkie stanęły pod murami miasta. Kwincyusz nadciągnąwszy uspokoił trwogę, zdał bezpieczeństwo miasta na Kw. Serwiliusza, a sam puścił się w pogoń za nieprzyjacielem; lecz nim go doścignął już Fabiusz przerzedził mieczem jego szeregi i odbił zdobycz. Rozbitki Wolsków zamknęły się w miastach, a Fabiusz nawzajem czynił szkody w ich kraju (1). Atoli tak liczne klęski nie potrafiły złamać wojennego ducha tych ludów; i ledwie A. Postumiusz i Sp. Furyusz objęli stér Rplitéj, a już posłannicy Latyńscy donosili o wojenném przygotowaniu Ekwów i Wolsków, o wpuszczeniu ich do Ancyum, i niebezpiecznym stanie związkowéj osady w témże mieście. Senat wysłuchawszy poselstwo wzmocnił załogę w Ancyum, i nakazał zaciąg do wojska. Posłowie także Herniccy przywieźli wiadomość do Rzymu, że Ekwowie wezwawszy na pomoc Ecetranów, którą ci chętnie ofiarowali, czekają tylko stosownéj pory do napaści. Na takie doniesienia wojna stała się nieuchronną. Sp. Furyusz hetmanił r. 290 (464) wojsku przeciw Ekwom, którzy Hernią obrali za siedlisko wojny i spusto-

(1) Liv. III. 2, 3. D. H. IX. 61.

szeń. Wódz znalazł nieprzyjaciela gotowego do walki; ale niezbadawszy piérwéj jego liczby, rozpoczął niebawnie bitwę, w któréj dotkliwą poniósł stratę. Zajął on wprawdzie po piérwszéj porażce warowniejsze stanowisko, lecz Ekwowie tyle z powodzenia nabrali serca, iż oblegli obóz Rzymski. Hernikowie wysłali gońców do Rzymu z doniesieniem o niebezpiecznem położeniu wojska. A. Postumiusz otrzymał rozkaz, aby rozwinął wszystkie siły Rplitéj; jakoż téj saméj jeszcze nocy pospieszył T. Kwincyusz na wybawienie konsula. Tymczasem Ekwowie dla uprzedzenia odsieczy gwałtownie naciérali na obozowe okopy, lecz oblężony żołniérz walecznie odpiérał natarcia, i korzystając z dobréj chwili odegnał od obozu. Pomyślność jednak wycieczki została drogo okupioną: kiedy bowiem wódz nagle zastanowił gonitwę, brat jego Pub. Furyusz uniesiony rycerskim zapałem, zbyt daleko popędził się za nieprzyjacielem. Obskoczony, po mężnéj obronie poległ. Konsul uwiadomiony o niebezpieczeństwie swoich, pospieszył na ratunek, ale gdy się rzucił w najgorętszą walkę, otrzymał niebezpieczną ranę. Nieszczęście konsula ztrwożyło szyki Rzymskie, a ośmieliło Ekwów. Rzymianie wpędzeni do obozu znosili zuchwałość nieprzyjaciela; obnosił on na żerdzi głowę ubitego legata, i naigrawał się z oblężonych. Żołniérz w takiéj niepewności losu odebrał nakoniec wiadomość o nadejściu posiłków. Kwincyusz rozpoczął walkę, a wojsko zapalone zemstą, zmyło we krwi nieprzyjaciół wzgardę i klęskę. Tymczasem drugie wojsko Wolsków i Ekwów szerzyło pożogę po włościach Rzymskich. K. Aul. Postumiusz wstrzymał wprawdzie jego zagony, zwiódł nawet bitwę, zupełną przecież klęskę zadało mu dopiéro wracające wojsko Kwincyusza. Tym sposobem zmazana została hańba Rzymian i zgon legata pomszczony. Posiłkowe chorągwie Herników i Latynów odeszły z chwa-

łą do domu, Ancyjskie poniosły wstyd za okazaną opieszałość (1).

Rplita uwolniona od nieprzyjaciół, doznała z drugiéj strony okropnego zniszczenia. Wojna przeszłoroczna prowadzona wśród lata, napędziła do miasta tłumy wieśniaków, a z nimi ich dobytek, bydło i trzody wszelkiego rodzaju. Niezwyczajny nacisk, brak żywności i zabójcze wyziewy wśród skwarnego lata, sprawiły zarazę, która tępiąc naprzód bydło, wkrótce i do ludzi rozciągnęła swoję srogość, sprzątając ofiary bez różnicy wieku i stanu. Gdy tak zjadliwa klęska niszczyła naród, przybyło poselstwo od sprzymierzeńców z doniesieniem, jak zbrojna gotowość Wolsków i Ekwów zapowiada nowe nieszczęścia. Na prośbę o pomoc, smutną zawiozło dla rodaków odpowiédź: „aby sami wśród srogiego nieszczęścia, jakie z woli bogów trapi stolicę, bronili siedzib i majątków swoich."

Zagony napastnicze niedługo gościły w krajach Hernickich. Usłyszawszy Wolskowie o okropnych zniszczeniach w stolicy, opuścili Hernią, i obróciwszy siły ku Rzymowi w zamiarze zdobycia miasta i upokorzenia potęgi jego, stanęli obozem na gruzach wśród grobowców i stosów ciał niepogrzebanych. Tu strach ich ogarnął, i zapewne nie wzgląd ludzkości, lecz obawa zarazy i widok zniszczenia wstrzymał ich w przedsięwzięciu. Porzuciwszy zamiar dobywania, szeroko rozbiegli się po kraju, czyniąc w nim niezmierne szkody (2), a wojsko związkowe wyszłe na spotkanie grabieżców, rozproszone zostało. Tymczasem zaraza poczęła tracić swoję zjadliwość, i nadzieja lepszéj przyszłości krzepiła ciała i umysły. Powróciły też po licznych bezkrólewiach rządy zwyczajne, których piérwszém było staraniem, odwetować krzywdę wyrządzoną sprzymierzeńcom. L. Lukrecyusz Trycypityn i T. Wet. Geminus, ruszyli

(1) D. H. IX. 62, 63, 64, 65, 66. Liv. III. 4, 5.
(2) D. H. IX. 67, 68. Liv. III. 6, 7.

r. 292 (462) w pole dla oswobodzenia Hernii od nieprzyjaciół. Szczęście posłużyło wodzom: kraj Hernicki został oczyszczony i Rplita odzyskiwała piérwszą swoję wziętość (1). Trzyletnią spokojność od obcego oręża zajmują domowe spory, z których, jak zwykle, Wolskowie korzystali; stanęli pod Ancyum i wzywali miasto do poddania się. K. Fabiusz, wódz rycerstwa Rzymskiego i związkowego wojska, zgromił r. 295 (459) zastępy Wolsków; z drugiéj strony Ekwowie zajęli nocną porą zamek Tuskulański, i bronili go, dopóki głód nie zagroził im zniszczeniem. Na odgłos zajęcia Tuskulum pospieszył Fabiusz z odsieczą, i zadał Ekwom w odwrocie znamienitą klęskę; ale oddalenie się wodza z kraju Wolsków ośmieliło Ancyatów, którzy miasto poddali, i niewiadomo, czy oręż L. Korneliusza potrafił je w tym roku jeszcze odzyskać dla Rplitéj (2).

Nakoniec Ekwowie także po różnych przygodach prosili o pokój, który zostawił ich w posiadaniu miast i kraju z warunkiem uległości (3). Ale zaledwie zawarty był sojusz, gdy dla wewnętrznych zamieszek w Rzymie, groźnéj postawy Sabinów, i warunku może zawisłości, porwali się do broni, i pod dowództwem Grach. Kleliusza, rodowitością i męztwem znakomitego, uderzyli na Tuskulum i rozłożyli się na Algidzie. Posłowie Rzymscy przybywszy z skargą o pogwałcenie umowy i z żądaniem cofnięcia wojska, doznali dumy i zuchwalstwa od nieprzyjaciela. Wojna zatém musiała spór rozstrzygnąć.

L. Minucyusz miał r. 296 (458) ukarać wiarołomstwo i najazd, ale w wąwozach i ciasnocie z wojskiem otoczony został. W takiém nieszczęściu L. Cyncynat zbawił kraj, ocalił wojsko, nad Ekwami świetne odniósł zwycięztwo, i przepędziwszy przez jarzmo wzięte niedobitki, odprawił tryumf najokazalszy (4).

(1) D. H. IX. 69, 70, 71. Liv. III. 8, 10.
(2) Liv. III. 22, 23. D. H. X. 10, 20.
(3) Liv. III. 24. D. H. X. 21.
(4) D. H. X. 22, 23, 24, 25. Liv. III. 25, 26, 27, 28.

Korbia także została odzyskaną lubo na czas bardzo krótki, ponieważ Ekwowie mszcząc się za wyrządzoną sobie hańbę, w nocy ją napadli i załogę wycięli. K. Horacyusz ruszył r. 297 (457) dla powetowania rozboju, wojska starły się na górze Algidus, gdzie hetman Rzymski nietylko rozbił szyki przeciwników, ale zdobył Ortonę, odebrał Korbią i na zniszczenie ją przeznaczył (1). Jeszcze raz przed panowaniem dziesięciu mężów przyszło r. 300 (454) do wojny, kiedy Ekwowie roznosili pożogę po Tuskulańskich włościach. T. Romiliusz i L. Weturyusz władali naówczas sterem Rplitéj (2).

Prawo rolne Kassyusza.

Po zaprowadzeniu rządów obiéralnych, sami tylko rodowi wyobrażali naród, powszechność Rzymską. Jedną z głównych cech takiego stanu była jakaś społeczna własność, która się nawet do majątków, do roli państwa i zaborów wojennych rozciągała. Rząd wychodził z zasady, iż tylko doczesną jest władzą, przez wybór narodu przy sterze państwa postawioną, kwirytowie osobami publicznemi w całém znaczeniu wyrazu, a grunta orężem zdobyte własnością pospolitą, jako nabytek sił połączonych.

Rzym, w którego przeznaczeniu, jakby warunkiem życia było, rozszerzać granice państwa, podciągał szczególnie zabory wojenne pod zasadę wspólności. Ludy zwyciężone traciły stosownie do okoliczności lub woli zwycięzców, już dwie,

(1) Liv. III. 30. D. H. X. 26, 30.
(2) Liv. III. 31. D. H. X. 43.

już jednę trzecią część gruntów swoich (1); a kiedy wzgląd jakiś, lub też większa ludzkość przewodniczyła wyprawom wojennym, siły państwa już były potężniejsze, a zabory tak obszerne, iż nie można ich było osiedlić, wtedy zostawiono zwyciężonych w posiadaniu własności pod warunkiem pewnych obowiązków. Możni uważając siebie wyłącznie za naród, wyłącznie też z gruntów publicznych, jako społecznéj własności użytkować chcieli; biorąc je w dzierżawę, korzystali zapewne z niedostateczności zarządu władzy, z nieoznaczenia granic, z saméj obszerności gruntów i przywłaszczali sobie na własność, co dotąd stanowiło część społecznego majątku.

Samo ciągnienie dochodów z roli publicznéj, zwłaszcza w okolicach odleglejszych, wymagało zamożności; tylko bogatsi byli w stanie zbiérać płody z pól często przez wojnę opustoszałych. Prócz tego, ile razy grunta państwa stawały się przedmiotem dzierżawy, możni zawsze przy niéj się utrzymywali. Bo przy mnóstwie niewolników do uprawy roli, mogli większe ofiarować korzyści dla skarbu; wojna nie odrywała od pracy ręki niewolnika.

Zpomiędzy królów, Serwiusz Tulliusz piérwszy targnął się na zasadę wspólności; przez tworzenie z kmieci stanu wolnego, rzucił nasienie rozdwojenia i ponętę własności. Po zaprowadzeniu rządów wolnych, konieczność skłoniła do powtórnego nadania roli, a kiedy do obrońców ludu między innemi, należało także czuwanie nad jego majątkiem, i Koryolan w walce o Rplitę rodowładną upadł, społeczna własność zagrożoną została, gminowładztwo zaczęło się wzmagać, Kassyusz mógł przedstawić wniosek o podział gruntów (2). Odtąd rozdawnictwo roli było ciągle przedmiotem domowéj niezgody. Lud sarkał, że rodowi przywłaszczają sobie grunta

(1) Liv. I. 11, 15. II. 41. D. H. II. 35, 50. VI. 34.
(2) Liv. II. 41. D. H. VIII. 69 i nast.

krwią jego nabyte, kiedy sam zaledwie odległy tworzy sobie widok udziału; rodowi narzekali na niebezpieczeństwo grożące ich dzierżawom, i niesprawiedliwe roszczenia ludu. Często trybunowie korzystając z tego rozdwojenia umysłów, zapalali namiętności (1), a nawet niektórzy konsulowie nie uniknęli zarzutu osobistych widoków. Piérwszą ofiarą rozpoczętéj walki i podejrzliwości padł Kassyusz. Zwycięzca Latynów i Herników, po trzykroć konsul, zaszczytami tryumfu ozdobiony, zapragnął jeszcze, obok wawrzynów wojennych, imienia z prawa rolnego (2). Chociaż pojedyncze okoliczności i szczegóły tego wniosku są pokryte zasłoną, jednozgodne przecież podania, jako téż zamieszki o podział gruntów, ciągle odtąd wznawiane, oskarżenie Kassyusza i rodzaj śmierci, o istocie rzeczy powątpiewać nie dają. Rplita przez zabory wojenne pomnażała publiczne dzierżawy, i wiadomo, jak niedawno Hernikowie uległszy przewadze Rzymskiego oręża, odrywkiem rozległych pól ukarani zostali. Kassyusz, przywodząc powzięty zamiar do skutku, żądał, aby te pola nie stały się publiczną, ale prywatną własnością. W ciągu rozpraw z tego powodu wynikłych, wytknął zapewne nadużycia z dzierżaw roli państwa, niepewne posiadanie i podług wszelkiego podobieństwa, domagał się oddania jéj oraz wcielenia do gruntów, które były przedmiotem rozpraw (3). Takie żądania oburzyły rodowych, zagrażając posiadaczom gruntów utratą tychże, i rzuciły między nich wielką trwogę. W skutku tego drugi konsul Wirginiusz, stanął w obronie praw rodowładztwa, wspierany całemi siłami przez Klaudyusza, który niezachwiany w swojém zdaniu, dając kréskę przeciw prawu rolnemu, przepo-

(1) Liv. II. 41, 42, 52, 54, 61. III. 1.
(2) D. H. VIII. 69.
(3) Liv. II. 41. D. H. VIII. 69. 70.

wiadał upadek spółecznéj własności w razie, gdyby wniosek Kassyusza został przyjęty (1).

Przeciwnicy podziału gruntów, spostrzegli wkrótce słabą stronę prawa, korzystali z niéj i zgubili jego podawcę. Sam Kassyusz podał im oręż na zwalczenie siebie. Przedstawiając wniosek rolny nie ograniczył go do samych tylko Rzymian, ale rozciągnął do Latynów, a nawet do Herników (2). Przypuszczenie Latynów do działu w roli, mogło znaleźć usprawiedliwienie, zwłaszcza, że już dawniéj Rzym założył osady z Latynów w Pomecyi i Korze (3), ale uczestnictwo Herników trudniejszém było do usprawiedliwienia. Toż Hernikowie, mówiono, mają miéć udział równy w roli, która krwią samych tylko Rzymian jest nabyta? Rozdana przyniesie tym niewolą, którzy ją w darze przyjmą, Kassyusz toruje sobie drogę do panowania, szuka znaczenia i wziętości u Latynów i Herników, aby przy pomocy ich włożyć jarzmo na wzrastającą Rplitę (4).

Na takie podszepty Rzymianin nigdy nie był obojętnym. Śmierć Meliusza i Manliusza, acz w późniejszym czasie, są tego dowodem. Na samo wspomnienie, że Kassyusz może się wynieść nad równość obywatelską, ostygły umysły dla podawcy prawa. Obojętność téż trybunów, chociaż mieli obowiązek obstawać za dobrem ludu, pogorszyła stan rzeczy; nie bronili oni wniosku jak należało dlatego, że nie był ich dziełem (5). Zapewne i ta okoliczność wpłynęła jeszcze na rozwiązanie sprawy, że sami nawet zamożniejsi zpomiędzy ludu, z uwagi jak szczupłe będą kawałki, jeżeli grunta na trzy części podzielone zostaną, zaczęli niedowierzać wielkomyślności dawcy. W takiém położeniu K. Rabulejus trybun, chcąc rozstrzygnąć spór, uczynił Wirgiliuszowi zapytanie, czyli senat przychyli się do

(1) D. H. VIII. 73. X. 32.
(2) Liv. II. 41. D. H. VIII. 69, 71, 74.
(3) Liv. II. 16.
(4) Liv. II. 41.
(5) D. H. VIII. 71.

rozdania roli, jeżeli Latynowie i Hernikowie wyłączonymi będą? Gdy konsul przychylnie na stronę Rzymian odpowiedział, prawo rolne Kassyusza upadło w formie swojéj (1). Ztémwszystkiém, chociaż wniosek w gruncie już był podkopany, tłum pospolitego ludu cisnął się pod opiekę swego obrońcy, i on téż przewidując, jak niebezpieczny może być koniec zaczętéj sprawy, zapalał nową ponętą umysły i wnosił, aby piéniądze, które niedawno lud zapłacił za zboże z Sycylii przywiezione, zostały zwrócone (2). Namiętności do tego stopnia były wzburzone, że senat dla ugłaskania ludu, widział się być zniewolonym ogłosić uchwałę: „Niebawnie kommissarze wyznaczeni będą, udadzą się do okolic, gdzie leżą grunta podziałowe, rozpoznają, które są niezaprzeczenie własnością publiczną, zajmą się ich rozmiarem, i oznaczą części do rozdania." Żeby zaś także sprzymierzeńcy, których Kassyusz przypuścił do równego działu, mieli chociaż odległy widok, taż uchwała głosiła: „ościenne i sprzymierzone ludy, lubo nie mają prawa do roli, która jest wyłącznym nabytkiem Rzymskiego oręża, mogą przecież należéć do uczestnictwa zdobyczy, które po zawartém przymierzu wspólny oręż poczynił (3)."

Ta uchwała utrzymała do czasu bezpieczeństwo posiadłości i przywróciła spokojność. Rodowi korzystając z ugłaskania ludu, postanowili ukarać twórcę prawa, aby odstraszyć na przyszłość od naśladowania popędliwe umysły. Jak tylko więc Kassyusz z dobiegającym rokiem, złożył oznaki urzędowania, zaraz Cezo Fabiusz, brat konsula, i Lucyusz Waleryusz Publikola, kwestorowie, wezwali go przed sąd narodu o zamach przeciw bezpieczeństwu Rplitéj: „iż podając bez uchwały senatu wniosek do prawa rolnego, samowolnie sobie postąpił,

(1) D. H. VIII. 72. Liv. II. 41.
(2) D. H. VIII. 70.
(3) D. H. VIII. 75, 76.

iż lekceważył zdanie wspólnika władzy, i przestrogi mężów troskliwych o powodzenie kraju, chociaż rozdawnictwo było tylko pozorne, bo zaledwie część trzecia przypadłaby na Rzymian; iż przy pomocy Latynów i Hernikow, gotowych wspierać go bronią i ludźmi, umyślił opanować najwyższą władzę (1)." Lud dał się uwieść, a Kassyusz popierając dzieło Serwiusza, którego może chciał być naśladowcą, skazany na śmierć, ze skały Tarpejskiéj zepchnięty został (2). Rodowi zgładziwszy doradcę prawa rolnego, puścili w niepamięć ogłoszoną uchwałę; ale ten zawód z ich strony wskrzesił drogą pamięć straconego Kassyusza: lud w cichości serca oddawał cześć cieniom swojego opiekuna, rad, gdyby mógł, przywrócić go do życia. Trybunowie na widok rozmyślnéj zwłoki, nalegali o wypełnienie obietnicy, ale rodowi dali ludowi wojnę i nieprzyjaciela. Wprawdzie trybunowie zamierzyli niedopuścić zaciągu, wszakże gdy senat zagrażał dyktatorską wolą, ustąpili i zaniechali oporu (3). Przedmiot jednakże rolny był tak ważnym, iż lud o nim nie zapomniał, prawie każdego roku ponawiał żądania swoje, a przytém często rodowym stawiał przeszkodę w ich przedsięwzięciach. Jakoż kiedy Marek Fabiusz i Lucyusz Waleryusz objęli stér państwa, za popędem naczelników swoich, wyłamywał się od wojskowości; pogróżka tylko, że młodzież w wieku popisowym ma się zgromadzić za obrębem miasta, gdzie władza obrończa jest bez znaczenia i mocy, przezwyciężyła upór (4). Takie jednak zwycięztwa przynosiły tylko chwilową korzyść, bo już Sp. Licyniusz, czyniąc znowu tamę co do zaciągu wojskowego, wichrzył zgromadzenie, i odgra-

(1) D. H. VIII. 77, 78. Liv. II. 41. Val. Max. VI. 3. §. 1.
(2) Drugie podanie jest, że sam ojciec wymierzył na niego karę śmierci. D. H. VIII. 79. Liv. II 41. Cic. de R. II. 35 Val. Max. V. 8. §. 2.
(3) D. H. VIII. 81. Liv. II. 42.
(4) D. H. VIII. 87.

żał się, iż nie ustąpi aż uchwała nie otrzyma skutku (1); podobnie w roku następnym wystąpił Pontyficyusz (2). W tak przykrém położeniu obrotny i przemyślny Appiusz znalazł ratunek; doradzał bowiem, aby jednego z trybunów przeciągnąć na stronę rodowładztwa, iżby tenże swojém „jestem przeciwnego zdania" niweczył zamiary przeciwnika (3).

Rada Appiusza pozyskała przychylenie się radnego koła, środek podany zabezpieczył na lat kilka spokojność dla rodowych. Tajemne jednak chęci osiągnienia celu ciągle trwały, a kiedy po kilku latach gwałtowny pożar za natchnieniem trybunów zagrażał, jeden z naczelników kraju przedsięwziął odwrócić burzę. Ten, który przed lat kilką zapozwał przed sąd narodu Kassyusza, Cezo Fabiusz konsul, czyto zapragnąwszy wawrzynów wojennych, chciał odzyskać straconą wziętość u wojska, czy też w przekonaniu o konieczności podziału, wnosił do senatu, aby dla utrzymania jedności w narodzie, sam uprzedził roszczenia ludu, i przywiódł do skutku uchwałę względem podziału roli, znojem i krwią ludu okupionéj (4). Jakkolwiek powaga konsula była wielka, wniosek jego nie utrzymał się; czas upływał na obustronném przygotowaniu się do nowych ścierań, i r. 281 (473) trybun Genucyusz, łącząc sprawę rolną z żądaniem nowych praw dla ludu, wystąpił z taką gwałtownością w szranki (5), iż nakoniec senat przez naczelników państwa oświadczył, że uchwała rolna już zapadła za konsulostwa Wirginiusza i Kassyusza, a wszelkie uchwały mają tylko do roku moc obowięzującą (6). Sam Genucyusz przypłacił śmiercią usiłowania swoje dla ludu. Tym sposobem

(1) D. H. IX. 1. Dyonizyusz nazywa go Sycyliuszem Liv. II. 42.
(2) D. H. IX. 5. Liv. II. 44.
(3) Veto. D. H. IX. 1, 2. Liv. II. 44.
(4) Liv. II. 48.
(5) D. H. IX. 37.
(6) D. H. IX. 37, 51.

upadły wprawdzie zamiary gwałtownego trybuna; ztémwszystkiém zaledwie lat trzy upłynęło, gdy senat z żalem widział jak sami naczelnicy kraju Lucyusz Walery i Emil Tyberyusz, wspólnie z niektórymi członkami wysokiéj rady przekładali potrzebę wykonania uchwały. Każdy z konsulów miał zapewne oprócz pospolitego dobra, także własny widok na celu. Lucyusz, oskarżyciel Kassyusza, zamierzył pogodzić się z ludem, ponieważ wojsko, które już piérwéj było pod przewodem jego, bijąc się bez ducha, dowiodło, iż walczy pod znakiem niemiłego mu wodza (1). Emiliusz nigdy nie był przeciwny podziałowi gruntów, a teraz miał jeszcze urazę do senatu, ponieważ ten odmówił tryumfu dla jego ojca (2). Jednak nie naczelnicy państwa popierali żądanie, ale przez usta ich mówił ojciec Emiliusza Tyberyusz. Przekładał on iż czas dotrzymania obietnicy nadszedł, wykonanie uchwały, dowodził, przed siedmnastu laty zapadłéj, która tylko dla zbiegu zdarzeń w odwłokę poszła, jest konieczne i pożądane (3). Jak dawniéj, tak i teraz, Ap. Klaudyusz wystąpił jako przeciwnik; „wykonanie postanowienia, rzekł, sprowadzi niebezpieczne skutki na przyszłość, rzuci zaród niezgody, obudzi chciwość i żądze, te zachwieją istniejący porządek, już i tak nadwątlony, kiedy nawet karność obozowa jest zagrożoną (4)". Zdanie jego wyrzeczone na korzyść rodowładztwa trafiało do przekonania większéj części radnych, i przemogło połączone starania konsulów i trybunów.

Po takich rozprawach rzecz znowu poszła w odwłokę, póki Tyberyusz Emiliusz po drugi raz nie stanął przy stérze państwa. Skoro wziął oznaki władzy, lud zwrócił oczy na niego, bo miał nadzieję, że przy pomocy tak możnego pośrednika dopnie na-

(1) D. H. IX. 7.
(2) D. H. IX. 51.
(3) D. H. IX. 51.
(4) D. H. IX. 52, 53.

koniec zamiarów swoich. Senat i posiadacze dzierżaw sarkali na Emiliusza; obwiniali go, iż zapragnąwszy wziętości między ludem, chce być hojnym z cudzego, i całą zawiść od trybunów zwrócili przeciw konsulowi (1).

W takiém rozdzieleniu umysłów Kw. Fabiusz uśmierzył szczęśliwie waśnie, i strony pogodził. Jeszcze w roku upłynionym 286 (468) część gruntów zdobytą została na Wolskach pod dowództem T. Kwinkcyusza. Miasto ościenne i nadmorskie Ancyum było bardzo sposobne do przyjęcia osady. Fabiusz więc podał wniosek, aby ten nabytek podzielić. Przyjął go senat i uchwalił 287 (467) zaprowadzenie osady (2). Środek ten pojednawczy uwolnił posiadaczy od obawy, a dzierżawy nietknięte zostały w ręku możnowładzców. W moc postanowienia trzéj mężowie byli wyznaczeni dla rozmiaru i podziału roli, ale gdy przyszło do zapisywania się na osadników, przywiązanie do rodzinnego miejsca silnie się odezwało, liczba zgłaszających się była tak małą, iż dla zapełnienia jéj przypuszczono do uczestnictwa w roli Latynów, Hernikówi samych nawet krajowców (3).

Taki miało koniec piérwsze prawo rolne przez Kassyusza wniesione. Domowe rozsterki o podział gruntów ucichły do czasu. Inne bowiem starania równie ważne, mające za przedmiot prawo bądź prywatne, bądź publiczne, zaczęły zajmować umysły ludu.

(1) D. H. IX. 59. Liv. III. 1.
(2) D. H. IX. 59. Liv. III. 1.
(3) Liv. III. 2. D. H. IX. 59.

Prawo Wolerona o wybór trybunów ludu na sejmach okręgowych.

Za konsulostwa L. Furyusza i K. Manliusza r. 280 (474) wszczęły się nowe spory o podział roli. Żądał go trybun Genucyusz. Przeciwni byli naczelnicy kraju i silny stawili opór dowodząc, że uchwała od lat wielu zapadła, któréj wykonanie należało do następców Kassyusza, utraciła moc obowiązującą. Po złożeniu władzy zapozwał ich r. 281 (473) Genucyusz przed sąd ludu o niewykonanie prawa rolnego.

Gwałtowny był trybun w działaniach i stały w zamysłach; miał ślubować, że nie ustąpi, chociażby do ostateczności przyszło. Zapozwani mając w świeżéj pamięci wyrok na Meneniusza i niebezpieczeństwo Serwiliusza, przywdziali żałobne szaty, aby przez podjęte, gdzie należało, starania odwrócić grożący zamach, i przeszkodzić zamiarom Genucyusza. Skutkiem połączonych starań były tajemne narady, na których rodowi dla wstrzymania kroków jego ułożyli w razie potrzeby środki gwałtowne. Dzień sądu nadszedł; lud zgromadził się licznie na miejsce rozpraw sądowych i oczekiwał przybycia trybuna. Po długiém oczekiwaniu, kiedy mniemał, że mężowie powagą i zdaniem znakomici, odwiedli śmiałego gminu zwolennika od przedsięwzięcia, przyjaciele jego zwiastowali smutną wiadomość, że Genucyusz bez duszy na łóżku leży (1). Trybun padł ofiarą zbrodni.

Zgon śmiałego obrońcy prawa rolnego przeraził lud i trybunów. Lud, pozbawiony odważnego przewodnika, spiesznie

(1) Liv. II. 54. D. H. IX. 37, 38.

opuścił miejsce rozprawy, zaczął się lękać o utratę uzyskanych swobód, i ubolewać nad upadkiem obrończéj władzy, która zdaniem jego z Genucyuszem wstąpiła do grobu. Trybunowie strwożyli się śmiercią jego, bo przekonywali się, że ustawa na górze świętéj zaręczona nie zasłania ich od gwałtów i niebezpieczeństwa (1). Rodowi jednak nie odnieśli z zabójstwa trybuna spodziewanéj korzyści; utracili ją przez dumę nierozważną. Dla oderwania ludu od spraw domowych, chcieli wojny i nakazali pobór. Zaciąg wojskowy odbywał się bez przeciwieństwa, bo porażeni trybunowie nie stawiali przeszkody, a kto pomocy ich wzywał, nadaremnie to czynił. Konsulowie zapewneby pomyślnie ukończyli pobór, gdyby nie byli powzięli zamiaru poniżyć Wolerona (2), setnika wojskowego, którego teraz na żołnierza powołano. Były setnik, nie poczuwając się do winy, szeregowym być nie chciał. Nieposłuszeństwo miało być ukarane dla przykładu. Ceklarze przystąpili do wykonania rozkazu. Silny Wolero odepchnął służebników władzy, dwóm dał policzki, i w tłum ludu się schronił. Ceklarze otoczonego ludem pojmać chcieli i smagać rózgami. Zagrożony wzywał pomocy Rzymian, kiedy jéj się od trybunów nie spodziewał. Lud zaufany w liczbie nie słuchał rozkazu, Wolerona nie wydał, i burzyć się zaczął. Broniąc go połamał pęki ceklarskie. Był to jawny rozruch. Konsulowie spieszyli uspokoić zapalone umysły, ale ich pośrednictwo nie otrzymało skutku. Dla własnego bezpieczeństwa schronili się do przyległego domu obrad. Przerwany pobór powrócił spokojność. Po ustaniu wrzawy Konsulowie zwołali senat, w nim rozwodzili się nad zuchwalstwem Wolerona, popędliwością ludu i krzywdą swoją. Senat po wysłuchaniu zdań doradzał

(1) L. II. 54, 55.
(2) D. H. IX. 38, 39.

umiarkowanie, ganił popędliwy umysł ludu, ale unikał ostateczności (1).

Wojna zamierzona zapewne nie przyszła do skutku, a w roku następującym 282 (472) za konsulostwa L. Pinaryusza i P. Furyusza niepokoiły mieszkańców choroby, widma i cudowiska; morowe powietrze, trapiąc Italią zaszło aż do Rzymu, i czyniło okrutne w ludziach spustoszenie. Podług wieszczów, nieba były zagniéwane za ofiarę świętokradzką. Sprawiła ją Owinia, dziewica ognia. Oskarżona i skazana wyrokiem za utratę cnoty, wstydu niewieściego, uległa karze prawem przepisanéj (2).

Roku 282 (472) obrał lud trybunem Wolerona. Wolero puścił w niepamięć osobistą urazę; tylko dobro ludu miał na celu, a dla dopięcia go podał wniosek, że na przyszłość trybunowie na sejmach okręgowych obierani być mają. To żądanie wywołało silny opór. Podług Liwiusza rodowi, aby nie utracić wpływu na wybieranie trybunów przez klientów swoich, jednozgodnie oświadczyli się przeciw wnioskowi (3). Podług Dyonizyusza celem wniosku było, przenieść wybór trybunów z sejmu rodowego na okręgowy (4).

Trybunów, ani sejm rodowy, ani nawet zbrojny nie obierał. Wybór ich odbywał się na zborach ludu, jak niewątpliwe na to są dowody (5), a o skutku wyboru zawiadamiano senat. Jakżeby rodowi, rozjemcy wyborów, obierali Icyliuszów, Woleronów, Letoryuszów i t. p., chociaż z drugiéj strony zaprzeczyć nie można, że wielu trybunów sprzyjało sprawie rodowych.

(1) Liv. II. 55. D. H. IX. 39.
(2) D. H. IX. 40, 42. Żywcem ją zakopano.
(3) L. II. 56.
(4) D. H. IX. 41.
(5) L. II. 27, 28. Przedmiot ten rozbiérany jest w rozprawie: de Tribunis plebis etc przez aut. Warsz. 1824. Eisendecher st. 215.

Rozważając, co prawi Letoryusz, że lud bije się za prawa i wolność narodu, a nie ma w nich udziału, że umowa na górze świętéj zawarta w szczegółach nie jest dotrzymana, że prawo wyboru urzędników gminnych rozwinięte nie jest, odgadniemy myśl podawcy wniosku (1).

Wolero zamierzył z stronnikami swoimi zaprowadzić nowy sejm, sejm gmin, okręgowy, niezawisły od form obrad możnowładztwa, a przez to rozwinąć drzémiącą dotąd siłę ludu, pierwiastek gminowładny i ruchomy. Lud nie uczestniczył w sejmie rodowym; na zasadzie majątku głosował wprawdzie na zbrojnym, ale głos jego niewiele znaczył, gdyż rodowi, dotąd jeszcze zamożniejsi od ludu, zajmując setnictwa klass wyższych, prawie wyłącznie rozstrzygali sprawy na obrady wnoszone, stanowili prawa i urzędników. Przywileje po rodowych odziedziczyli z czasem możnowładzcy.

Trybunowie nauczeni doświadczeniem, i zachęceni zbiegiem pomyślnych wypadków: sądem Koryolana, skargami na pojedynczych wodzów i rodowych, umyślili nadać ludowi większy wpływ na sprawy krajowe, przez zaprowadzenie obrad okręgowych. Na wspomnienie, że gminowładztwo może wznieść głowę w Rplitéj, oburzali się rodowi. Oni nie zapomnieli Serwiuszowi ustawy rolnéj i sejmu zbrojnego, a mieliby obojętnie patrzéć na pomysły Wolerona? Cały rok upływał na rozprawach, gdyż wniosek podług ówczesnych wyobrażeń nie miałby ważności bez przyzwolenia senatu, a rodowi posiadali liczne środki zniweczénia usiłowań ludu (2). Wolero powtórnie trybunem obrany, nie zmienił zamiaru co do trybunów, a rozciągnął go jeszcze do edylów i innych potrzeb ludu (3). Rodowi przewidując nowe utarczki, obrali Appiusza Klaudyusza konsulem, jawnego nieprzyjaciela gminowładztwa;

(1) D. H. IX. 46.
(2) Liv. II. 56.
(3) D. H. IX. 42, 43.

do pomocy przydali mu Kwinkcyusza Kapitolińskiego, znanego z umiarkowania i łagodności. Konsulowie radzili wspólnie nad odwróceniem burzy, lecz z początku nie zgadzali się na środki dla osiągnienia celu. Appiusz przez wojnę chciał odwieść lud od waśni domowych; Kwinkcyusz uważał ją jako niebezpieczną przy takiém wzburzeniu umysłów, lękał się, żeby nie przyszło do krwi rozlewu, lub ustąpienia na górę świętą. W końcu jednak, ile się zdaje, osądzono za stosowną załatwić przedmiot żądania drogą rozpraw, i skutkiem tego obiedwie strony do nich przygotowywały się. Appiusz wezwał rodowych do współdziałania dawszy zapewnienie, że całemi siłami bronić będzie praw rodowości, słowem i czynem; stronników tworzących się wyobrażeń nazywał odszczepieńcami, i kładł na równi z ludem (1). Rozpoczęte obrady długo trwały, gdyż nie każdego czasu, bo tylko w dni sejmowe, lud przybywał do Rzymu, a ileż było środków przeciągania ich lub udaremnienia ułożonych zamiarów? W toku sprawy, wyliczał Klaudyusz czynione ludowi dobrodziejstwa i przyzwolenia, wymawiał także dawniejsze oderwanie się od powszechności przez ustąpienie na górę świętą i.t. p. Wniosku bronił Wolero. Dla przeprowadzenia go, ściśle się trzymał drogi prawa unikając osobistości. Lecz kiedy silne znalazł przeciwieństwo od Klaudyusza, mieszać się zaczął do rozpraw trybun Letoryusz, popędliwszy od Wolerona, żołnierz waleczny i śmiały. Wyliczywszy zasługi ludu położone dla kraju i dawniejsze przyzwolenia senatu, zwrócił mowę do Appiusza wyrzucając mu zawziętość i nieżyczliwość dla ogółu, a przecież przodkowie jego znaleźli w Rzymie, dźwignionym przez oręż ludu, prawa i ojczyznę. W końcu dodał, ze lubo wymowny nie jest, nie odstąpi od wniosku, gdyby nawet przyszło życiem opłacić poświęcenie (2). Rozprawy zbliżały się do końca.

(1) D. H. IX. 43, 44, 45. Liv. II. 56.
(2) L. II. 56. D. H. IX. 44, 47, 48.

Następne zgromadzenie miało stanowić o losie wniosku. Lud zgromadził się licznie na obrady; licznie także przybyli rodowi mając na czele konsulów. Celem ich było nie dopuścić głosowania. Kiedy z tego powodu wszczęły się rozterki, Letoryusz rozkazał ustąpić rodowym którzyby głosować nie chcieli. Rozkazu Letoryusza nie słuchali, w czém Appiusz ich wspierał, dowodząc, że władza trybuńska rozciąga się do ludu, nie do rodowych. Od słów przyszło do pogróżek, a bez wdania się Kwinkcyusza umysły zapaliłyby się do gwałtów. Kwinkcyusz upominał lud i trybunów, aby zaniechali sporu, a przedmiot prawa na senat zdali. W skutku tego przeniosły się rozprawy do senatu, kiedy połączonemi siłami wspiérać wypadało konsula. „Przyjmując, rzekł, prawo Wolerona, przyjmiecie uciążliwsze warunki, niż na górze świętéj uchwalone." Kwinkcyusz był za zgodą stanów. Za zdaniem jego poszedł P. Waleriusz Publikola. Senat z obawy dłuższego rozerwania w kraju, przyzwolił bez głosowania na wstępną uchwałę (1). Tym sposobem uzyskał wniosek Wolerona moc prawa, sejmy okręgowe otrzymały prawny byt, gminy znaczenie obywatelskie. Bezpośrednia korzyść z zaprowadzonych sejmów nie była zapewne z początku wielka dla ludu, ponieważ rodowi zrzekłszy się udziału w obradach, nie przyznawali im władzy stanowienia prawa, a uchwały czyli wilkierze, lud tylko, a nie ogół, nie naród, obowiązywały, póki nowe wyobrażenia i pomnożone stosunki w tém także nie zrządziły zmiany (2).

Pomimo zdań przeciwnych, nie ulega wątpliwości, że okręgi za króla Serwiusza ustanowione, rodowych także obejmowały; ale ci, nieprzychylni gminowładztwu, sami zrzekli się udzia-

(1) L. II. 57, D. H. IX. 49. II.

(2) Odtąd lud obok rodowych zaczął stan oddzielny składać, stan prawny, samobytny, wolną gminę; niezależnie od senatu obrońców wybiérał. Pozyskana korzyść nie dawała jednak prawa mieszania się do spraw państwa. Była to podstawa, na któréj z czasem opiérać się będzie polityczne i obywatelskie znaczenie ludu. Eisend. 215, 216.

łu w tych obradach, i w tém znaczeniu bierzemy wiadomość w Liwiuszu: *„Letoryusz rozkazał ustąpić rodowym, prócz tych, którzyby głosować chcieli,"* czém trybun wyraził możność dla rodowych, gdyby im tylko na chęci nie zbywało (1). Po takiém wyłączeniu się rodowych, lennicy ich, klienci, nie mogli na sejmach okręgowych przeważać. Lud, klienci Rplitéj, stanowił większość. Różnica ta upadła po nadaniu prawa XII tablic.

Z drugiéj wszakże strony, chociaż gminowładztwo zaglądające do Rzymu przestało obecnie na pośredniéj korzyści, i gminy nie stanowiły uchwał, praw powszechnych: to jednak zaprowadzenie sejmów okręgowych ważnym jest wypadkiem w dziejach Rzymskich. Lud śmieléj odtąd pociągał do odpowiedzialności rodowych, którzy przez porywczość lub lekceważenie wzgardę mu wyrządzali.

Po uspokojeniu zajść domowych wyruszyli konsulowie z wojskiem na spotkanie nieprzyjaciół, Ekwów i Wolsków, którzy upatrzywszy porę, kiedy Rzym domowe niepokoiły rozterki, pustoszyli kraje sprzymierzone i włości Rzymskie. Kwinkcyusz od rycerstwa kochany, walczył ze sławą oręża przeciw Ekwom. Wojsko pod rozkazami Appiusza, przez niechęć do wodza, sromotnie przed zapędem Wolsków uciekało, jak już wyżéj opowiedzieliśmy (2).

Skończyło się urzędowanie Appiusza, i zdawało się że po tylu ważnych wypadkach, zupełna spokojność do kraju powróci. Wszakże rok następujący (od z. R. 284 (470) inaczéj przekonał. Przedmiot roli tak często wznawiany w tym także roku umysły zaburzył. Raz jeszcze na pole rozpraw z ludem i trybunami wyszedł Appiusz. Wymógł na senacie, że uchwała rolna, któréj wykonania domagali się obrońcy gmin, na nowo

(1) L. II. 56. Praeterquam qui suffragium ineant.
(2) Ob. str. 157. D. H. IX. 50. Liv. II. 58, 59, 60.

odroczoną została, i tym sposobem upadły życzliwe dla ludu chęci L. Waleryusza i Tyb. Emiliusza (1). Tym postępkiem jego oburzyli się trybunowie M. Duiliusz i K. Sycyniusz; z tego powodu zapozwali go przed gminy. Skarga obejmowała krzywdy trybunom wyrządzone i opór czyniony prawu, które oddawna wykonywane być winno. Pozwanie przed sąd męża, który przykładem przodków swoich gorliwie bronił praw rodowości i przytłumiał zarody gminowładztwa, zrobiło na obu stronach wrażenie (2). Rodowi pragnęli uratować obrońcę zasad swoich i w tym celu wszelkich użyli środków. Nalegali na pozwanego, aby przywdzianiem żałobnéj szaty, rozbroił gniéw i zawziętość ludu, lecz podobnemi radami gardził dumny umysł Appiusza. Umrzećby wolał, niż żebrać litości lub łaski ludu; życie u nieprzyjaciela uproszone nie miałoby w oczach jego wartości. Raz wszelako stanął na zgromadzeniu, nie w celu jednak uspokojenia rozjątrzonych umysłów pokorą, lecz dla czynienia ludowi wyrzutów. Zachowując męzką postawę, pogodne oblicze, ponurą wzniosłość, głosem piorunującym strofował trybunów. Zdawało się, iż się z nich urąga, i jakby będąc na czele władzy rozkazuje. Wyrok nie zapadł na obecném zebraniu, może dlatego, aby oskarżony dobrowolne obrał wygnanie. Dumny Appiusz nie czekał wyroku i powtórnego zebrania; życie sobie odebrał (3). Przyjaciele Appiusza rozgłaszali, że wpadłszy w chorobę umarł. Liwiusz to samo powtarza (4). Jeżeli zwłoki samobójców podług praw Rzymskich nie miały spoczywać w ziemi poświęconéj, słusznie przyjaciele i stronnicy jego, niechcąc pozbawić znakomitego męża pogrzebu i mowy pochwalnéj, taili samobój-

(1) Liv. II. 61. D. H. IX. 51, 52, 53.
(2) Liv. II. 61.
(3) D. H. IX. 54.
(4) Liv.. II. 61.

stwo (1). Trybunowie byli przeciwni czci i mowie pogrzebowéj, ale lud licznie zebrał się na uczczenie zwłok męża, którego niedawno lękając się szanował, a obecnie obawiać się go nie miał powodu (2).

HISTORYA FIZYCZNA.

Zjawiska i plagi krajowe.

Lubo w ciągu dziejów już nadmieniliśmy o klęskach powietrza morowego i rozmaitych zjawiskach niepokojących mieszkańców; oddzielny jednakże rys nieszczęść, któremi Italia i Rzym w tym okresie zostały dotknięte, zapewne stosowny będzie.

Na dwadzieścia lat przed zaprowadzeniem władzy dziesięciu mężów, dotknęły kilkakrotnie Rzym rozmaite plagi, choroby, trzęsienie ziemi i pustoszenia wojenne. Zdawało się, że nadziemskie potęgi, zagniéwane niebą, chciały ukarać naród, niezgodami wewnątrz skołatany. Wspomnione klęski trapiły szczególnie Rzym r. 282, 291 i 301. Zjadliwość tych chorób i powietrza morowego opisali wprawdzie dziejopisowie, ale zarodu, pierwiastków i natury nie dotknęli. Z opisu wszakże pokazuje się, że te plagi nie były wyłącznie skutkiem spustoszeń wojennych, nieurodzaju lub nacisku mieszkańców w Rzymie, kiedy obawa nieprzyjaciela zagnała wieśniactwo do miasta. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zostawały w związku z wtrząśnieniami w naturze, a przynajmniéj w czę-

(1) Festus. s. v. Carnificis loco. Uwaga Skaligera.
(2) Liv. II. 61. D. H. IX, 54.

ści były ich następstwem. Wybuch góry Etny przypada prawie jednocześnie z piérwszym morem, a trzęsienie ziemi czuć się dało w czasie powtórnéj klęski (1). Z zaburzeniami w łonie natury łączyły się w tym okresie zjawiska powietrzne, zorze północne, ognie na widokresie, wojska przesuwające się na niebie, najdziwniejsze kształty, zamieć śnieżna i płatki mięsa, które nakształt dészczu padając na pola i w Rzymie, kilka dni bez odrażającego zapachu i zepsucia leżały (2). Kto zaprzeczy że tego dészczu nie było, chociażby podobny już nie zdarzył się w przyrodzeniu?

Przełożeni ksiąg Sybillińskich, kapłani i rocznikarze przekazali straszliwe zdarzenie do wiadomości potomnym.

Powietrze morowe panujące r. 282 (472) sprawiło straszne spustoszenie w ludności. Mnóstwo mieszkańców bez różnicy płci i wieku, dostojeństwa i majątku, padło ofiarą zarazy, która szerząc się w całéj Italii doszła do Rzymu (3). Powietrze trapiące Rzym r. 291 (463) rozciągnęło zapewne srogość swoję i do innych krajów Italii, lubo o tém nie ma wyraźnéj wzmianki. W Rzymie i okolicach jego zjawiło się we wrześniu i trwało rok cały. Panował mór na ludzi i bydło. Bydło rogate, owce i kozy wypadały, a do jakiego stopnia morowa zaraza była niebezpieczną dla ludzi, wykazuje wielość poległych ofiar: dwóch konsulów, czwartą część senatu, trzech trybunów wtrąciła do grobu. W wieku popisowym będący, albo wymarli, albo chorobą byli nękani. Liczne ofiary w domach znakomitszych są skazówką srogości jéj między gminem. Bo chociaż zaraza w początku nie zna różnicy osób i na jéj uśmierzenie nie ma lekarstwa, wszelako pewna, że chatek ubogich, nieczystości i ubóstwa, trzyma się uporczywiéj jak domów za-

(1) D. H. X. 2. Liv. III. 10. Niebuhr II. 305.
(2) Liv. III. 5. D. H. X. 2.
(3) D. H. IX. 42.

możnych. Dodajmy, że w owym czasie nie było pomocy od sztuki lekarskiéj jeszcze będącéj w kolébce. Podług Dyonizyusza zginęła od zarazy niezliczona mnogość pospolitego ludu, a trupy zarażonych kupami do Tybru wrzucano (1).

Z równą zajadłością na ludzi i bydło panowało powietrze r. 301 (453). Umiérali wolni i niewolni, w dostatkach i nędzy, dostojni i światu nieznani. Zaraza szybko rozchodziła się, do czego wyrzucanie trupów się przyłożyło. Kraje Ekwów, Wolsków i Sabinów uległy jéj spustoszeniu (2).

Do strasznych klęsk powietrza morowego, należy prócz ubytku ludności i zdziczenia w pewnym względzie obyczajów, zniknienie kilku rodzin, których imiona przed zarazą występują w rocznikach krajowych, a późniéj giną z dziejów ojczystych.

Etruskowie.

W dziejach ludów Italii ważne zajmują miejsce Etruskowie. Starożytność tego narodu, jego religia, prawa i całe życie, są ze wszech miar godne uwagi.

Ta ważność spowodowała liczne naukowe badania celem zgłębienia jego dziejów wewnętrznych i zewnętrznych, a jednak jeszcze wątpliwości zostają do rozstrzygnienia, co ztąd pochodzi, że dziejopisowie nie zgadzają się względem pochodzenia Etrusków. Z tego powodu trudno było wyrzec stanowczo, jaki duch pierwotny ożywiał pomniki i. sztuki ziemi Etruskiéj, jaka główna była cecha samego narodu. Dają mu za przodków Greków, Celtów, Iberów i Germanów. Dyoni-

(1) D. H. IX. 67. Liv. III. 6, 7.
(2) D. H. X. 53. L. III. 32.

zyusz odrzuciwszy podanie o osadzie Meońskiéj, uważa Etrusków za pierwotnych mieszkańców téj ziemi (1). Obszerne dla domysłów otworzyło się pole, zwłaszcza, że nie we wszystkich pracach dziejom Etruryi poświęconych, zgłębiano ducha, którym tchną dzieła sztuki Etruskiéj. Chociaż prawie wszystkie badania odznaczają się głęboką nauką, a niektóre nawet rzadką przenikliwością, wywód jednakże Etrusków od Iberów lub Celtów, opiéra się nie na podobieństwie życia wewnętrznego lub powinowactwa wyobrażeń i pojęć tych ludów, ale na przypuszczeniu, iż przodkowie Etrusków nieznając żeglugi i morza nie mogli zkądinąd przybyć do Italii (2). Bezzasadne także jest mniemanie czyniące ich Germanami (3), bo lubo pewna spokojność i przywiązanie do wygodnego życia właściwe ludom Germańskim, w życiu także Etrusków widzieć się dają, w urządzeniach wszakże krajowych i w umysłowych wyobrażeniach najmniejsze nie zachodzi podobieństwo, z któregoby wnosić można o wspólnym tych narodów początku. Dyonizyusz z Halikarnasu, czyniąc Etrusków, przeciw podaniu Herodota (4), pierwotnymi mieszkańcami, zdanie swoje opiéra na równości języka Tyrrenów z językiem Pelazgów (5). Dowód ten nie ma bezwarunkowéj powagi, bo każdy język z postępem czasu ulega zmianie; miejscowość i rozmaite okoliczności nań wpływają; nowe siedziby, widoki, coraz odmienne przedmioty i potrzeby, nietylko nowe wyrazy ale nowe tworzą wyobrażenia. Może téż Dyonizyusz chciał twierdzeniem swojém tylko rzucić zasłonę na ówczesne zmiany zaszłe w Azyi mniej-

(1) D. H. I. 26.
(2) Pelloutier i Fréret T. XVIII. Histoire de l'Académie des Inscriptions.
(3) Jan Müller. Briefe an Bonstetten.
(4) Herod. I. 94.
(5) D. H. I. 29, 30.

széj, i pokryć upadek obyczajów ziomków swoich, gdyż na inném miejscu nazywa Etrusków Pelazgami (1).

Z drugiéj strony nie podpada wątpliwości że życie Etrusków, ich religia, obyczaje, ustawy i urządzenia, są różne od praw i swobodnego bytu Greków Hellenów; ale ta różnica zdaje się wypływać głównie z odleglejszéj starożytności szczepu Etruskiego od pokolenia Helleńskiego. Przypatrując się wewnętrznym urządzeniom kraju, jego wyobrażeniom religijnym i pojęciom umysłowym, znajdziemy w nich znamiona wschodu. Sam podział kraju oparty jest na liczbie, która u ludów wschodnich wielkie ma znaczenie. Widzimy kraj podzielony na dwanaście części; dwanaście w nim było miast głównych, węzłem jedności między sobą połączonych; dwunastu ceklarzy otaczało naczelnika związku, skoro tylko całość rzeczy powierzoną mu została. To liczbowe podobieństwo ze wschodem nie miałoby zapewne wielkiéj powagi bez innych mocniejszych dowodów, popierających rzeczone twierdzenie. Do tych przed innemi należy: religia Etrusków. W pochodnych i niezupełnie już czystych strumieniach znajdujemy jeszcze liczne ślady pierwotnego źródła, i niewdając się w rozbiór jakie bóztwa były powszechne dla całego narodu, jakie znów szczególne miast pojedynczych, ani też które ojczyste a które od starożytnéj Italii przybrane, dosyć wspomnieć, że religia Etrusków była dawną religią Pelazgów. Kabyrowie Pelazgijscy odbierali cześć w Etruryi. Przy nich pełnił Kasmil służbę odprowadzając dusze zmarłych do miejsca oczyszczenia (2). Podania o duchach, ich podziale na klassy, rozgatunkowanie na dobrych i złych (3), są na ziemi Etrusków rozgałęzieniem tylko podań Samotrackich, a obrządki Fallusowe odbywane w Etruryi, naśladowaniem takichże obrządków we

(1) D. H. I. 29.
(2) Dup. T. II. part. II. 100, 101.
(3) Lares. Larvae.

Frygii. Nauka o wiekach, o roku wielkim, ma widocznie związek z wyobrażeniami wschodu.

Dowody te ściągają się wyłącznie do duchowności, i pojęcia umysłowe, stanowiące je są z niebem spowinowacone. Niedostawało dotąd ducha, któryby z niebem ziemię łączył. Wydało go nakoniec w obwodzie swoim jedno z najznakomitszych miast Etruryi, Tarkwinie. Tages, duch nauczyciel, wyszedł ze skiby u stóp rolnika. Duch podobny we Frygii z Jowisza powstał; był nim Attes, który Frygów praw ludzkości oraz uprawy roli nauczył. I Etruskom tłómaczył Tages obieg gwiazd i roku, własności ziemi, wpływ powietrza na zatrudnienia rolnicze, i znaki niebieskie związek z pracą rolnika mające. Słowem, księga Tagesa obejmuje całą mądrość Tusków, o ile korzyści z uprawy roli zaleca. Nauka wieszczenia z ptaków i błyskawicy z zastosowaniem jéj do spraw krajowych, należała u Etrusków do wyobrażeń religijnych. Kolébką jéj jest wschód, zkąd przeniesiona do Europy, nie uległa wprawdzie zmianie co do istoty swojéj, przyjęła jednak pewną cechę różności, która była skutkiem odmienności miejsca (1). Polegała na wyobrażeniu że bóztwo wszystkiemu ruch nadaje. Ztądto w wieszczbie uważano na lot ptaków, na ich śpiéw i sposób brania pokarmów. Co do błyskawicy, ponieważ ogień brano za jeden z najdzielniejszych pierwiastków świata, Etruskowie do tego stopnia znali jego siłę, iż umiejętnie z ust ziewając ogień, czasem, jak niesie podanie, rzucali trwogę między nieprzyjaciół; a co do saméj błyskawicy, nowsi pisarze sprawiedliwie im głęboką znajomość elektryczności przypisali.

Wszelkiego rodzaju pomniki, dzieła sztuki, naczynia, tajemne podziemia, *hypogea* Etrusków, są oddźwiękiem wyobrażeń Pelazgów. Posągi Woluzyńskie, dla posiadania których,

(1) Creuzer, Symbolik II. 928 i nast.

jak wieść niesie, Rzymianie wzięli się do oręża, są dziełem sztuki Greckiéj; porządek kolumn Tuskański wyrazem porządku Doryckiego. Jak Pelazgowie słynęli z budownictwa, tak również Tyrrenowie do tego stopnia w niém celowali, iż ta okoliczność zdawała się być niektórym dostateczną do wyprowadzenia ztąd ich nazwy (1). Wreszcie związek pobratymstwa między Etruryą i starożytną Grecyą, utrzymywał się przez podróże religijne, które są ważną skazówką jedności pochodzenia. Tarkwinie, kolébka Etruryi, i Cera (Agilla) która dała kiedyś przytułek z siedlisk swoich uchodzącym bogom Rzymskim, udawały się po radę do wyroczni Delfickiéj w trudnych położeniach. Przy tak gruntowych dowodach na pokrewieństwo tych dwóch ludów, podanie starożytne o pochodzeniu Etrusków pozostanie w swojéj mocy. Tyrrenowie są Pelazgami, a w ogólném rozgatunkowaniu Greków na szczepy, Tyrrenowie należą do szczepu Pelazgo-Frygijskiego. Podanie zatém Herodota o opuszczeniu przez nich siedlisk ojczystych, uważać należy za historyczne.

Krajowi przez Etrusków zamieszkanemu, dziejopisowie trojaką dają nazwę: zowią go Tyrrenią, Etruryą i Tuscyą (2). Piérwsza ma przypominać pochodzenie narodu, druga wyobrażać kraj, trzecia moralną jego stronę, kraj ofiarników. Te nazwy na piérwsze wejrzenie różne być się zdają, w istocie zaś z jednego źródła płyną, a pozorna różność wzięła początek w części z przełożenia głosek, ich przemiany lub wyrzutni, a w części z miejscowości.

W nazwisku Etruskowie, Tuskowie, zachodzi wyraźniejsze skłonienie wyrazu do formy Łacińskiéj, jak przeciwnie w nazwie Tyrrenowie do formy mowy rodowéj Etruskiéj. Sami nazywali się jeszcze Razenami, Tyrazenami, ale i ci są lu-

(1) D. H. I. 26.
(2) D. H. I. 30.

dem Tyrrenskim, również jak Retowie, których już starożytni pisarze za potomków lub powinowatych Tyrrenów uważali. Odnosząc początki Retów do Tracyi czyli Trecyi, znajdziemy ich spowinowaconych ze szczepem Pelazgów Trackich. Co się tyczé szczątków starożytności Etruskich, które w Recyi odkryte i znalezione zostały, wnosić z nich można, że zapewne część jakaś tego narodu, uchodząc przed zapędem nieprzyjacielskiego oręża, opuściła równiny, i kraj górzysty nietyle dostępny za siedliska obrała.

Tyrrenia obejmowała dawniéj wszystkie kraje Pelazgijskie leżące na pobrzeżu Azyi mniejszéj, wyspy na morzu Egejskiém, a późniéj i Etruryą. Najprzód mieszkali w téj krainie Umbrowie. Potém Pelazgowie przybywszy do Italii w niéj osiedli, a za przykładem ich poszli następnie Pelazgo-Tyrrenowie. Połączeni związkiem krwi i jednakością losu, powzięli zamiar stałego usadowienia się w Etruryi. Tym celem zwyciężywszy dawniejszych jéj mieszkańców zajmowali Etruryą właściwą, czyli cały kraj nad rzeką Padus (Po) leżący, i zdobywszy wiele miast na Umbrach, rozprzestrzenili granice swoich siedzib (1). Przez takie zdobycze mocą oręża czynione utworzył się stan zawisłych czyli klientów, i wzrastała liczba niewolnych. Po zwycięztwach na lądzie rzucili się do żeglugi i zakładania osad, które zaprowadzając morzem i lądem, zajęli część północnéj Italii, osiedli w Kampanii, i przywłaszczyli sobie panowanie nad tak zwaném morzem niższém czyli Tyrreńskiém, a przez związki handlowe z Grekami Ionskiemi stanęli wkrótce na szczycie potęgi.

Delfin Tyrreński szeroko na morzu władał. Ale powodzenie zrodziło dumę i chciwość, która następnie zamieniła się w rozboje. Odtąd Grecya uważała ich za korsarzy, mianowicie szczep Dorycki i Sycylia przez Doryjczyków zamieszka-

(1) Plin. Hist. Nat. III. 2, 8, 19. (14).

na. Miasto tylko Cera (Agilla) nie ściągnęło na siebie téj plamy. Ufając szczęściu przedsięwzięli wyprawę przeciw miastu Kumy, dla zniszczenia jego potęgi. Strwożeni Kumejczykowie szukali pomocy u Hierona, króla Syrakuz. Wojsko królewskie straszną zadało klęskę ich flocie, przez co potęga morska Tyrrenów zachwianą została. Pindar wzniosłą pieśnią uczcił świetne zwycięztwo króla (1). Późniéj Rodyjczykowie powściągając ich rozboje, pozyskali w nagrodę wdzięczność wszystkich Greków. Z dziejów Etrusków przekonywamy się, że chociaż szeroko rozciągnęli władzę panowania bądź mocą oręża, bądź przez osady, wojna jednak nie była nigdy upodobaném ich zatrudnieniem. Zdobycia przez nich czynione, były raczéj skutkiem przyjaznych okoliczności, aniżeli męztwa lub biegłości w sztuce wojennéj. Etruskowie byli wprawdzie, jak w ogólności cały szczep Frygijski, w początkach ludem przedsiębierczym i śmiałym; w życiu ich są czasy wyższym duchem nacechowane, w których zapewne przypadają owe pamiętne z ludami ościennemi wojny, owo zakładanie osad, początek ich znaczenia, a nawet chwilowa przewaga na morzu; ale ta świetność krótko trwała i nie zostawiła po sobie trwałych pamiątek. Etrurya bowiem, jakkolwiek znakomite przekazała do potomności imię, nie posiada sławy z rozwinięcia sił wewnętrznych i powszechnego życia w narodzie. Lukumonowie tylko mieli stan i dlatego byli wyłącznie w posiadaniu praw publicznych i prywatnych (2).

Oni składali obrady, stanowili prawa i rządzili krajem. Oni byli panami w stosunkach prywatnych i właścicielami ziemi. Takie urządzenia trwały aż do upadku państwa. W tym składzie rzeczy nie utworzył się stan średni, siły narodu rozwinęły się tylko jednostronnie, nie było ducha w przedsięwzięciach

(1) Pyt. I. 137.
(2) L. X. 16.

ani życia w całości. Oprócz tego, związek łączący miasta, nie był tak silny, aby naród w każdéj potrzebie w zjednoczeniu występował. Nieprzyjaciel mając do czynienia z miastami pojedynczemi, częstokroć bez wielkiego krwi rozlewu korzyści na nich odnosił, i kiedy Rzymianie rozszerzali granice swojego kraju, gotową już prawie zdobycz dla siebie znaleźli. Lubo walka z Porseną dla okoliczności ówczesnych była zaciętą, i późniéj miasto Weje potężny dawało odpór, nie zdołali jednak Lukumonowie na czele takiego ludu oprzéć się wzrastającéj potędze Rzymian.

Naukom oddawali się tylko Lukumonowie; były one wyłączną ich własnością. Przedmiotami nauk obok umiejętności praw i obrządków religijnych, była astronomia, budownictwo, sztuka lekarska, snycerstwo, malarstwo i rytownictwo. Duch twórczy nie objawił się między nimi w świetności i sile. Ztąd urosło nawet mniemanie, jakoby tylko ubożsi i gmin zajmował się niektóremi sztukami. Życie bohatérskie nie rozwinęło się w narodzie, dlatego sztuka niemając żywiołu na własnéj ziemi, musiała zkądinąd, z mętnego już źródła, przyswoić sobie przestarzałe wyobrażenia Pelazgów. Urny, naczynia Etruskie, obchody, igrzyska, i pewna smętność połączona z wyobrażeniami trwożącéj konieczności w ich dziełach sztuki malująca się, jawnym są tego dowodem, a to wszystko znów przywodzi na myśl dawne podania Pelazgów. Etruskowie nie wznieśli się do téj łatwości, jaka znamionuje sztukę Greków. Podania te będąc oddźwiękiem wyobrażeń przedhelleńskich zjednały wprawdzie Etruskom sławę pierwotności, z drugiéj strony przeszkodziły rozwinięciu się sił wewnętrznych. Ta okoliczność była zapewne powodem, dlaczego Rzym nie przyjął wyobrażeń Etruskich, ale kształcąc własne, łączył je z płodami umysłowemi Greków i przekazał potomności całą naukę starożytnego świata; a Etrurya, jakkolwiek kiedyś potężna, niezostawiwszy po sobie pamiątek geniuszu i wyższego życia,

nie należy do liczby krajów, które przez powszechne rozwinięcie sił i ducha, znakomitsze w dziejach świata zajęły miejsce.

Wojna z Wejensami.

Pomoc dana Tarkwiniuszowi Pysznemu i upokorzenie od Porseny, zostawiły w umyśle Rzymian głęboką nienawiść i chęć do zemsty. Jak tylko kraj po piérwszéj wojnie z Etruryą i Latynami odzyskał siły, napady Ekwów i Wolsków poskromił orężem, wzięli się Rzymianie do broni przeciw Wejensom, upatrzywszy stosowną porę do wojny. Wedle podobieństwa, pokój zawarty przez Porsenę, także do Wejów się rozciągał; a ponieważ zwycięzca przepisał warunki, układ tą razą zdaje się nie zakréślił czasu trwania pokoju. Kiedy Rplita Rzymska po upokorzeniu swojém odzyskała siły, i oręż jéj przeciw innym sąsiadom był zwycięzki, na Wejensów nadeszła koléj. Trudno wykazać kto podniósł wojnę, Rzymianie czy Wejensowie. Zapewne biegiem wypadków nadeszła, a Wejensowie widząc grożące niebezpieczeństwo, chcieli przynajmniéj z rozterków domowych Rzymu i z wojen w tym okresię przez Ekwów i Wolsków prowadzonych korzystać.

Kroki wojenne zaczęły się około r. 269 (485) (1). Wejensowie wpadłszy do kraju Rzymskiego, roznieśli w nim trwogę i powracali ze zdobyczą. Po tém najściu wkroczył Serwiusz Korneliusz Spuryusz z wojskiem do ziemi Wejensów i prawem odwetu spustoszył. Nastąpiła krótka spokojność od oręża, ile się zdaje, rocznem zawieszeniem broni umówiona, bo już r. 271 (483) na nowo zaczęły się zatargi, lubo na polu

(1) D. H. VIII. 82.

bitwy nic ważnego nie zaszło (1). Wydatniejsze są wypadki wojenne z r. 272 (482) konsulostwa K. Juliusza i Kw. Fabiusza. Wojna z większém natężeniem była prowadzoną i w ciągu jéj nie sami tylko Wejensowie, ale i inne ludy Etruskie połączywszy się z nimi, Rzymian wojowali. Wzajemne pustoszenia włości i łupy były owocem oręża (2). Jeszcze ważniejszym w dziejach wojennych jest r. 273 (481), bo Wejensowie, mając posiłki z Etruryi, wyprowadzili liczne wojska w pole, szerzyli pożogę w kraju Rzymskim, kiedy w Rzymie niezgoda jątrzyła umysły z powodu prawa rolnego i śmierci Kassyusza, a uraza do domu Fabiuszów jeszcze nie ustała. Rodowi wspierali Fabiuszów, gdyż ci z całą gorliwością służyli w tym czasie sprawie rodowładztwa.

Lud nieprzychylném okiem na nich patrzył i nieżyczliwości swojéj dał wkrótce smutny dowód. Kiedy bowiem Cezo Fabiusz konsul, otrzymawszy dowództwo nad wojskiem które miało wojować z Wejensami, wyszedł z niém w pole i wydał walną bitwę nieprzyjacielowi, jazda wiedziona zapałem rycerstwa, duchem rodowości, przełamała szyki nieprzyjacielskie, a piechota po większéj części złożona z ludu, nie chciała pierzchających Wejensów ścigać, ani mimo naleganie wodza dobywać obozu. Konsul z obawy większego nieszczęścia odprowadził wojsko do domu, i złamanie karności obozowéj puścił bezkarnie (3). Niesforność wojska równała się klęsce; Wejensowie zajęli nazajutrz obóz Rzymski (4), a bę-

(1) L. II. 42.
(2) L. II. 43. D. H. VIII. 91.
(3) D. H. IX. 1, 3. L. II. 43.
Poszliśmy za zdaniem Dyonizyusza z Halikarnassu. Liwiusz daje dowództwo Fabiuszowi przeciw Ekwom, Sp. Furyuszowi przeciw Wejensom II. 43. Za Dyonizyuszem jest większe podobieństwo do prawdy. Zdaje się, że ta przegrana Fabiusza, w części skłoniła ród Fabiuszów do założenia warownego zamku w Kremerze.
(4) D. H. IX, 4.

dąc dotąd na szczycie blasku i potęgi, nabrawszy odwagi z rozdwojenia umysłów w Rzymie, szukali sposobów zupełnego zwyciężenia niezgodami domowemi skołatanych Rzymian. Zaciągali się pod chorągwie Wejensów ochotnicy z całéj Etruryi. Nieśli pomoc bez różnicy stanów panowie i poddani (1). Rzymianie także ze swojéj strony czynili groźne przygotowania. Dwa potężne wojska wyszły na pogrom nieprzyjaciela. Liczne posiłki od Latynów i Herników spieszyły na pomoc, kiedy po zwycięztwie Furyusza nad Ekwami w roku upłynionym, ludy te rozejmem od nowych napadów zabezpieczone zostały (2). Marek Fabiusz, polubieniec rodowych, z Kw. Manliuszem objęli r. 274 (480) dowództwo naczelne. Wojska stały w oddzielnych obozach, zwodziły lekkie utarczki z nieprzyjacielem, ale długo nie przyszło do walnéj rozprawy. Liczne wojska Wejensów, skryta niechęć do domu Fabiuszów w obozie Rzymskim i pamięć świeżego nieposłuszeństwa, doradzały ostrożność (3).

Zwłokę wodzów Rzymskich nazywali Wejensowie, dla dodania swoim odwagi, tchórzostwem, naigrawali się z Rzymian i do bitwy wyzywali. Hetmani Rzymscy i na szyderstwo byli obojętni. Wtém piorun uderzył w namiot Manliusza, zdruzgotał ołtarz, zabił kilku żołnierzy i wojennego rumaka wodza(4). Jakże pozostać w miejscu gniewem bogów nacechowaném? Połączono wojska, a skutkiem tego wróżbici Etruscy głośno zniszczenie połączonych przepowiadali. Trudne było położenie Rzymskich wodzów, gdyż piorun uderzywszy w główny namiot, niewątpliwie także religijnych i zabobonnych Rzymian przeraził. Z kłopotu wybawili ich sami Wejensowie. Popędliwy zapał nieprzyjaciela, szydzenie z nieczynności wojską Rzymskiego, wyrzucanie mu bojaźni, ubodły żołnierza i za-

(1) D. H. IX. 5. L. II. 44.
(2) D. H. IX. 5.
(3) L. II. 45. D. H. IX. 7.
(4) D. H. IX. 6, 7.

paliły męzki umysł Rzymian. Wojsko przez setników swoich żądało bitwy od wodza; a kiedy piérwsze starania bez skutku zostały, samo gromadami dopraszało się walki. Hetmani widząc gotowość żołnierza, ochotę w setnikach i umysły pojednane, wydali hasło do bitwy, słusznie do zaciętych policzonéj. Równe było wszystkich Rzymian męztwo w tym dniu pamiętnym. Fabiusze dawali przykład odwagi rycerskiéj. Wojsko z takim zapałem uderzyło na nieprzyjaciela, że niebawnie od harców na strzały przyszło do mieczów. Kwintus Fabiusz prowadząc roty Rzymskie, natarł na gęste szyki Wejensów; ale kiedy swoich przykładem do męztwa zapala, ginie w tłumie nieprzyjaciół z ręki walecznego Tuska. Zgon Fabiusza przestraszył walczące rycerstwo; już zaczęło ustępować, kiedy konsul Marek Fabiusz nadbiegłszy z bratem Cezonem, przytomnością ducha przywrócił porządek i straszną walkę wznowił. Manliusz prowadził drugie skrzydło; wojsko pod rozkazami jego mężnie potykało się z Etruskami, nieprzyjaciel już się mieszał i z placu zaczął uchodzić, gdy wódz ciężką ranę otrzymał. Wojsko w mniemaniu że hetman zginął, cofa się przed nieprzyjacielem. Na wiadomość o nowém nieszczęściu przybiegł z pocztem jazdy M. Fabiusz, a rozkazawszy obwołać że wódz żyje, że drugie skrzydło Wejensów rozbite, podźwignął upadającą sprawę. Wkrótce też Manliusz po opatrzeniu rany pokazał się wojsku. Okrzyk radości rozszedł się po rotach. Na nowo rzeź gwałtowna przerzedzała bitne szeregi. Wtém wojsko odwodowe Wejensów ruszyło dla zdobycia obozów Rzymskich. Wodzowie Etruscy chcieli zapewne odwieść Rzymian od bitwy na otwartém polu. Udało się zająć obóz. Tryaryusze, którzy go bronili, parci aż do głównego namiotu, ulegliby przemocy, gdyby żołniérz chciwy łupów nie rzucił się na rabunek. Manliusz spieszył na odsiecz, obsadził wszystkie bramy obozowe, chcąc do szczętu wytępić nieprzyjaciela. Rozporządzenia Rzymskiego wodza zmusiły żołnierza zajętego

rabunkiem do zajadłéj walki, do walki rozpaczy. Widząc wszelkie drogi poosadzane, liczny hufiec Wejensów, wiedziony rozpaczą, tak skutecznie uderzył na Manliusza, że wódz poległ od strzał nieprzyjacielskich. W tak niebezpiecznem położeniu dali podwodzowie, legaci, rozkaz otwarcia bramy. Wejensowie nieochłonąwszy jeszcze z przestrachu spiesznie z obozu uchodzili. Na polu bitwy zwycięztwo przeważyło się na stronę Rzymian. Po wygranéj zwrócił Fabiusz oręż swój na wojska Wejensów z obozu Rzymskiego uchodzące i sprawił w nich rzeź okrutną. Szczęście dopisało Rzymianom, ale zwycięztwo było krwawe, okupione stratą znakomitych wodzów i licznego wojska. Senat przyznał tryumf hetmanowi. Dla powszechnéj żałoby z powodu strat ciężkich nie przyjął zaszczytu. Zwłoki wodzów poległych uczcił Fabiusz mową pogrzebową, a żołnierzy rannych rozdzielił dla opatrywania między rodowych. Rodzina Fabiuszów najwięcéj ich przyjęła. Takiém postępowaniem odzyskała przychylność ludu (1).

W roku następującym (z. R. 275, p. Ch. 479) Cezo Fabiusz i T. Wirginiusz objęli ster rządu. Wiadome już są zamiary Cezona względem prawa rolnego. Chcąc uprzedzić żądania trybunów, zachęcał senat do dobrowolnego podziału roli, lecz bezskutecznie (2). Rok jednak urzędowania tych konsulów upływał spokojnie, czyto że umysły znękane stratą drogich osób na ostatniéj wojnie poległych, nie były pochopne do rozpraw, czy że trybunowie chęć Fabiusza za postęp sprawy rolnéj uważali. Od zewnątrz kraj nie miał spokojności. Wejensowie pomimo strat poniesionych nie złożyli oręża, napadali na państwo Rzymskie i szerzyli w niém pożogę. Zwycięztwo przeszłoroczne tę tylko miało korzyść, że wyprawa na Ekwów niszczących włości Rzymskie, pod dowództwem Cezona

(1) L. II. 44, 45, 46, 47. D. H. IX, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13.
(2) Ob. str. 170.

Fabiusza r. 275 uchwaloną została. Na odgłos ciągnącego wojska rozbiegli się Ekwowie i w murach zamknęli. Wódz Rzymski prawem odwetu kraj ich pustoszył. Z nieobecności Cezona i osłabienia sił wojennych korzystali Wejensowie, uderzyli na wojsko drugiego konsula, zadali mu znaczną klęskę i znieśliby do szczętu bez rychłéj odsieczy (1).

Pomoc od Cezona rozbroiła zapęd Wejensów, ale jak tylko Rzymianie rozpuścili chorągwie, znów Wejensowie czynili napady, niszczyli kraj i uprowadzali dobytek. Nie zagrażało wprawdzie potędze Rzymskiéj żadne większe niebezpieczeństwo, bo waleczność Wejensów upadała już w tym okresie (2), ale ustawiczne ich napady niepokoiły mieszkańców. Z tego powodu senat naradzał się nad środkami zabezpieczenia kraju od zniszczeń. Zdaniem powszechném zbrojna załoga najskuteczniéj miała przeszkodzić nieprzyjacielskim wycieczkom. Ale któż miał przynieść tak ważną ofiarę dla ogółu? Jeszcze żołdu powszechnego i wojsk stałych nie było.

Wyprawa Fabiuszów i skarga na Menenlusza.

W ciągu toczących się narad dom Fabiuszów przyjął obronę kraju przeciw Wejensom. Biorąc rodowość w obszernem znaczeniu, dom ich, łącznie z klientami, był liczny i zamożny. Naczelnicy tego rodu odbywszy między sobą naradę, uchwalili zaprowadzenie zbrojnéj załogi nad Kremerą (3). Ofiarę przyjął senat z wdzięcznością, a powszechne uwielbienie było nagrodą przedsięwzięcia. Ale czyż Fabiusze uchwalili tę wyprawę

(1) L. II. 48. D. H. IX. 14.
(2) L. II. 48.
(3) D. H. IX. 15.

dla uniknienia niezgody z rodowymi (1)? Dzieje nie stawiają na to żadnego dowodu. Ani w upadku ich, ani w ukaraniu Meneniusza nie spostrzegamy śladu, aby rodowi z umysłu ich poświęcili (2). Zdanie Cezona względem prawa rolnego nie mogło do tego stopnia zniechęcić rodowych, iżby zgubę całego rodu ułożyli. Fabiusze będąc długo obrońcami praw rodowości, zapragnęli wawrzynów na polu bitwy. Znakomitemi czynami zjednali sobie przychylność ziomków, pozyskali uwielbienie i polegli za powszechność rodową.

Póki klęski lub powodzenia ludzkie dadzą się tłómaczyć zwyczajną wypadków koleją, niestosowne są domniemania, choćby się nawet na odległém prawdopodobieństwie zasadzały. Nie mogliż bez złéj wiary Meneniusza poledz Fabiusze? Czyż Meneniusz, nieżyczliwy dla siebie, dał się zwyciężyć nieprzyjacielowi aby uledz karze? Wszakże niedawno dwa potężne wojska konsularne (r. 274) żądające z zapałem bitwy, zaledwie wywalczyły wątpliwe zwycięztwo. Fabiusze obrońcy swobód rodowości, piastowali siedm lat z kolei najwyższe dostojeństwo w kraju. Rodowi szanowali ich już dla wysokich zdolności, już dla obszernych stosunków i wpływu na ogół mieszkańców. Ale to siedmioletnie sprawowanie przez nich władzy, za ogólne wstrząśnienie, za rewolucyą uważane być nie powinno. Równie przypuścić nie można układu między stanami, aby jednego konsula sejm rodowy, drugiego zbrojny obiérał. Takie przyzwolenie, gdyby nawet mogło istnieć, byłoby bez korzyści dla ludu, gdyż także na zbrojnym przewagę mieli rodowi. Po upadku sprawy Tarkwiniusza, najważniejsze czynności państwa odbywały się na sejmie rodowym. Wybór także konsulów, jeżeli okoliczności były przychylne, na nim się odbywał. Kiedy zaś lud mający według majątku udział

(1) Niebuhr II. 227.
(2) Nieb. II. 230.

w obradach, narzekać na to zaczął, przeniesiono wprawdzie wybory na sejm setniczy, ale zatwierdzenie ich należało do sejmu rodowego, jak wyraźne na to mamy dowody (1). Przeciwni zdaniu, według którego skutkiem silnych wstrząśnień wybór konsulów i wzajemne potwierdzenie ich było podzielone (2), mniemamy, że ze źródeł, z których przytoczone zdanie wypłynęło, wyprowadzić można wniosek, że lud, długo napróżno wyglądając podziału roli, zapragnął jednego konsula z zasadami umiarkowanemi (3). Rodowi przystali na życzenie jego, czynili to bowiem bez uszczerbku praw swoich. Wszakże i bez tego w dziejach Rzymskich przebija się podwójny pierwiastek rodowych, i lud otrzymał podobno za wpływem mężów umiarkowanych ważniejsze swobody, niż za staraniem obrońców swoich.

Ale już czas zająć się losem Fabiuszów. Według podania wyruszyło 306 osób z grodu ojczystego. Jeden dla młodego wieku w Rzymie pozostały, wkrótce stał się ozdobą kraju na wojnie i w pokoju. Niewchodząc w tém miejscu w rozbiór podanéj liczby, przyjmujemy, że cały ród Fabiuszów poświęcił się na usługi kraju. Czémże zaś było tak ważne przedsięwzięcie, osadą czy załogą zbrojną? Podanie nie wspomina o uprowadzeniu z sobą żon i dzieci, bo co Gelliusz o zgonie nieszczęśliwych pisze, ściąga się tylko do samych Fabiuszów i domowników ich czyli klientów, a nie do żon i dzieci (4). Podług Liwiusza wyprawa wspomniona była załogą wojenną (5). Jakoż Fabiusze praw obywatelstwa utracić nie chcieli, kiedy według innego podania, w czasie rozejmu niewłaściwie pokojem nazwanego, wracali do Rzymu dla czynienia ofiar bogom ro-

(1) Cic. de lege agr. II. 21.
(2) Nieb. II. 198, 214.
(3) D. H. IX. I. Wachsmuth. 337 i nast.
(4) XVII. 21. cum familiis suis, universi ab hostibus perierunt.
(5) L. II. 49.

dzinnym; a gdy zagłada ich nastąpiła, był właśnie jeden w Rzymie i czynił w imieniu nieobecnych ofiary bogom przodków.

Po odbytych modłach i ofiarach, puścili się w drogę z klientami wśród błogich życzeń narodu. Przybywszy nad rzekę Kremerę, obrali zbrojne stanowisko i z niego czynili wycieczki w kraj Wejensów. Wejensowie nie mogli obojętnie patrzéć na ciągłe włości swych pustoszenie. Zebrawszy wojsko uderzyli na stanowisko nieprzyjaciół, lecz ze stratą odparci zostali, bo L. Emiliusz dawał pomoc zagrożonéj załodze. Zapewne po tém powodzeniu oręża, odzyskali Rzymianie dawniéj utracony powiat siedmiopagórkowy, lubo nie ma o tém wzmianki wyraźnéj (1). Korzyść oręża większąby jeszcze była bez zajścia Emiliusza z senatem. Rozejm niewątpliwie nastąpił dla obydwóch stron potrzebny, bo jednocześnie od Ekwów i Wolsków wojna zagrażała. Przewaga oręża Rzymskiego zatrwożyła Wejensów i dała im powód do szukania pomocy u ludów Etruskich. Wyruszyły niezliczone tłumy dla zdobycia warowni i wygnania Fabiuszów. Zagrożeni uwiadomili senat o zbliżającém się niebezpieczeństwie. Rok to był 277 od założenia miasta, 477 p. Chr. Już inni konsulowie, Horacyusz i T. Meneniusz stali przy sterze państwa. W Rzymie były z początkiem roku niesnaski rolne.

Na odgłos grożącego niebezpieczeństwa wyszedł Meneniusz z wojskiem przeciw Etruskom. Horacyusz poprowadził drugie na Wolsków. Wejensowie wspólnie z Etruskami dawali Fabiuszom częste zaczepki. Z początku odpierali je szczęśliwie; późniéj, czy że nieprzyjaciel przeważał liczbą, czy też zasadzka przyczyniła się do nieszczęść, i zbytnie zaufanie w męztwie Rzymskiém Fabiuszów, część ich poległa na polu bitwy od oręża Wejensów, część w obronie zdobytego zam-

(1) D. H. IX. 16, 17. L. II. 49.

ku. Fabiusze polegli, nim konsul stojący niedaleko Kremery z odsieczą nadciągnął. Powiemyż, że wódz Rzymski, działając w złéj wierze, zgubił szlachetnych ziomków? Nie składamy na niego winy. Wszakże Meneniusz od tychże samych Etrusków na głowę zbity został. Przegrana Rzymian świadczy o wielości nieprzyjaciół, o ich odwadze, i że jedno wojsko było za słabe do pokonania Etrusków.

Tak jedno podanie opowiada upadek Fabiuszów; i jako zgodne z wypadkami ludzkiemi za prawdziwe przyjąć je należy (1).

Drugie jest religijne. Na wędrówce religijnéj do Rzymu przedsięwziętéj w czasie rozejmu dla czynienia bogom ofiar, podstępnie napadnięci, we własnéj obronie polegli Fabiusze. Miałożby to podanie tylko nienawiść Rzymian obudzić przeciw Etruskom, że jako gwałciciele rozejmu religijnego uderzyli na wracających spokojnie do Rzymu? Dyonizyusz z Halikarnassu odrzuca religijne podanie, albo raczéj zgon Fabiuszów na wędrówce do Rzymu (2), i pojąć nie może że ich było trzystu sześciu (3).

Jeżeli za napadu Gallów Fabiusz Dorso odważnie nocną porą przedarł się przez stanowiska nieprzyjaciół, i na wzgórzu Kwirynalskiém sprawił ofiarę ojczystym bogom (4), dlaczegóżby Fabiusz znad Kremery nie miał w podobnym celu przybyć do Rzymu? Tym sposobem tłómaczyłoby się podanie o pozostaniu jednego i o pielgrzymce wszystkich na ofiarę (5). Nie był on małoletnim, gdyż podług Liwiusza, sprawował r. 287 dostojeństwo konsulatu (6).

(1) D. H. IX. 18, 20, 21. L. II. 50, 51. Ovid. Fast. 196. i nast 377.
(2) D. H. IX. 19.
(3) D. H. IX. 22.
(4) L. V. 46.
(5) Wachsmuth str. 391.
(6) L. III. 1.

Zgon Fabiuszów jest bez zaprzeczenia historyczny, lecz zejście ich ziemskie nie wyłącza allegoryi. Dni roku księżycowego, dziesięciu miesięcy, odpowiadają liczbie Fabiuszów. Przyjąwszy w podaniu religijném pierwiastek niebieski, zgon Fabiuszów znajdzie nad ziemią wyjaśnienie, a wtedy pozostały młodzieniec rok nowy zaczyna (1). Na Fabiuszach kończy się w dziejach Rzymskich cudowność zdarzeń w rozciąglejszém znaczeniu.

Zwycięzcy obrócili swój oręż na Meneniusza i zadali wojsku jego straszną klęskę. Gdyby niechciwość żołnierza, który puścił się na rabunek obozu, byliby je znieśli do szczętu. Wiadomość o klęsce otrzymana nocną porą, nabawiła tak wielkiéj trwogi mieszkańców, że pochwyciwszy oręż obsadzili mury, a załoga na górze Janikulum opuściła stanowisko, dla zabezpieczenia stolicy od nagłego najścia.

Etruskowie zajęli nazajutrz Janikulum. Groźne niebezpieczeństwo odwrócił konsul Horacyusz szybkiém przybyciem z kraju Wolsków. Lekkie utarczki z Etruskami przy świątyni Nadziei i pod bramą Kolińską pokrzepiały ducha w żołnierzu i czyniły nadzieję zwycięztwa (2). Upłynął rok urzędowania konsulów. Aulus Wirginiusz i Sp. Serwiliusz 278 (476), objęli najwyższe dostojeństwo w kraju; zaszczytne ale trudne powołanie. Mężni mieli uchronić od oblężenia miasto, okolicznym ludem i dobytkiem natłoczone. Dla zasilenia ludu żywnością pootwierali wszelkie zapasy i tym krokiem zaspokoili piérwsze potrzeby jego. Na szczęście Etruskowie nieprowadząc z sobą żywności, szukać jéj musieli; pustoszyli przyległe okolice, i napadali na bydło pod strażą na pastwisko za miasto wyganiane. To dawało powód do utarczek, w których szczęście sprzyjało Rzymianom.

(1) Ovid. Fast. II. 377.
(2) L. II. 51. D. H. IX. 23, 24.

Etruskowie przymuszeni niedostatkiem żywności, przebyli rzekę i napadali na obóz Serwiliusza, według podobieństwa pod bramą Kolińską rozłożony. Odparci ze stratą cofnęli się na swoje stanowisko. Serwiliusz korzystając z porażki nieprzyjaciela, przeprawił wojsko przez Tyber, stanął obozem pod Janikulum, i nazajutrz ze świtem wywiesił chorągiew do walki. Niepodobna było odwlekać bitwy, kiedy po zniszczeniu urodzajów ziemskich głód także Rzymianom zagrażał. Zastępy Etrusków z góry schodzące znosił konsul, ale kiedy po piérwszém powodzeniu chciał mocą opanować górę, męztwo żołnierza rozbiło się o jéj pochyłości. Wojsko pierzchnęło w nieładzie, a ścigane znalazłoby śmierć w nurtach Tybru, gdyby Wirginiusz nie nadciągnął z pomocą. Świéże posiłki wskrzesiły odwagę uchodzących. Wojsko wstrzymało ucieczkę i wznowiwszy bitwę sprawiło okrutną rzeź w szeregach nieprzyjaciół. Zacięta bitwa przyniosła Rzymianom zwycięztwo. Etruskowie opasani, bez żywności, morzeni głodem, utraciwszy nadzieję nowych korzyści, opuścili w nocy Janikulum: obóz i bogate sprzęty zostały na łup zwycięzcy (1). Czy po tych korzyściach oręża, pokój lub rozejm zawarto, trudno dociec.

Z opowiadania Liwiusza wnosićby można, że zawieszenie broni nastąpiło (2). Wszelako już następni konsulowie Pub. Waleryusz i K. Naucyusz wzięli r. 279 (475) rozkaz dalszego wojowania Wejensów, z którymi Sabinowie, uwiedzeni niedawném powodzeniem Etrusków, oręż połączyli. Waleryusz prowadził wojsko na Wejensów i Sabinów, Naucyusz szedł w pomoc Latynom, których kraje Wolskowie i Ekwowie pustoszyli. Latynowie mając posiłki od Herników odparli napad bez pomocy Rzymian, i odbili łupy. Wódz Rzymski nic ważnego nie uczynił, trzymając zapewne wojsko

(1) L. II. 51. D. H. IX. 25, 26.
(2) L. II. 52.

na pogotowiu na przypadek, gdyby szczęście wojenne Waleryuszowi nie dopisało. Uwiadomiony o pomyślności oręża przeciw Wejensom, szerzył pożogę w kraju Wolsków, nie mogąc ich do bitwy nakłonić. Waleryusz zbiwszy wstępnym bojem Sabinów na głowę, niebawnie na Wejensów uderzył, rozproszył ich wojsko, zdobył obóz i łupy między swoich rozdał (1). Znękanego dwiema klęskami nieprzyjaciela umyślili Rzymianie jeszcze mocniéj upokorzyć, i tym celem wyruszył r. 280 (474) Manliusz z wojskiem do kraju Wejensów, którzy podobno napróżno tą razą pomocy w Etruryi szukali. Przeszłe klęski odebrały mieszkańcom pochopność do nowéj walki, a niedostatek żywności jak z jednéj strony był przeszkodą do wojny, tak z drugiéj stał się pobudką do prędszego zawarcia pokoju. Nie przyszło do walki, ponieważ Wejensowie prosili o pokój. Wódz naczelny okazał gotowość do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, jeżeli dla wojska Rzymskiego zapłacą żołd roczny i nagromadzą dwumiesięczną żywność. Warunki przedugodne zapewne przyjęte zostały, gdyż posłowie od Wejensów wkrótce przybyli do Rzymu i rozejm czyli pokój na lat czterdzieści zawarli.

Do pomyślnego ukończenia wojny przyłożył się pośrednio Hiero król Syrakuz, odniosłszy świetne zwycięztwo nad flotą miast Tyrreńskich. Miasta nadmorskie, najprzód zatrudnione wyprawą, późniéj dotknięte klęską, nie mogły zagrożonym Wejensom dać pomocy, a Weje, chociaż bogatsze od Rzymu, były za słabe przeciw walecznemu nieprzyjacielowi, zwłaszcza, że przy niewoli kmiecia, rodowi tylko na czele swych poddanych wojowali.

W ciągu wojen z Wejensami r. 278 (476), zwrócili trybunowie oręż na nieszczęśliwego Meneniusza. Oskarżyli go Konsydyusz i Genucyusz, gorliwi obrońcy prawa rolnego, że

(1) L. II. 53. D. H. IX. 34, 35.

obozem stojąc niedaleko Kremery, nie dał Fabiuszom pomocy. Haniebna klęska, którą sam poniósł, wymawia go od złéj wiary przeciw Fabiuszom. Trybunowie zamierzyli podobno za dawniejsze urazy ukarać w osobie jego całą rodowość. T. Meneniusz, syn Menéniusza Agryppy, za którego wpływem lud uzyskał obrońców, na grzywny skazany został (1). Kto sądził Meneniusza, czy sejm rodowy, i czy dlatego umarł ze zgryzoty, że sędziowie jego może winniejsi byli śmierci Fabiuszów, niż on, ofiara obcéj winy (2)? Bieg zdarzeń w Rzymie, i tworzące się w tym czasie wyobrażenia, wymawiają rodowych od podobnego zarzutu. Trybunowie wytoczyli skargę na zgromadzenie gmin, wola ludu na grzywny obwinionego skazała (3). Śmierć skazanego, która w skutku zgryzoty miała nastąpić, nie może służyć za dowód że zginął ofiarą rodowych. Meneniusz czując stratę poległych i zgryzotę z przegranéj, zwyczajnym porządkiem przyrodzenia zakończył życie. Wszakże w następnym roku 279 (473), oskarżyli trybunowie walecznego Serwiliusza o zbyt gorliwy zapał na wojnie z Etruskami, który ledwie nie pociągnął zguby wojska. Skarga ta niewątpliwie przed sąd ludu wytoczoną została. Serwiliusz w głębokiém przekonaniu, że wśród powszechnéj trwogi spełnił powinność wodza i co w ówczesném niebezpieczném położeniu Rzymu uczynić wypadało, śmiało stanął przed sądem, a lud, sprawiedliwszy od trybunów, uznał niewinność oskarżonego, chociaż w obronie swojéj wyrzucał obwiniony nierozsądny trybunów postępek (4). Bezpośrednio po zawarciu przymierza z Wejensami żądał Kn. Genucyusz wykonania uchwały rolnéj, o czém się wyżéj opowiedziało (5).

(1) L. II. 52. D. H. IX. 27.
(2) Niebuhr T. 11. 235.
(3) D. H. IX. 27.
(4) L. II. 52. D. H. IX. 28, 29, 30, 31, 32, 33.
(5) Ob. str. 170, 173.

Wniosek K. Terentyllusza Arsy i prawo XII Tablic.

Chociaż sejmy okręgowe nie wpływały bezpośrednio w tym okresie na powszechność Rzymską, bo uchwały ludu nie obowiązywały rodowych, narodu kwirytów, wszelako nie można odmówić im wpływu na postęp wyobrażeń. Zaprowadzenie ich powiększyło powagę trybunów, którzy odtąd nie tarczą tylko ludu, ale i mieczem jego być chcieli. Ograniczenie władzy sądowéj konsulów, jawność praw i poprawa ich, stały się celem usiłowań obrońców gminu. Kiedy L. Lukrecyusz Trycypityn i T. Weturyusz Geminus r. 292 (462) hetmanili wojsku przeciw Wolskom pustoszącym kraje z Rzymem sprzymierzone, i w końcu najście ziemi Hernickiéj, włości Tuskulańskich i Rzymskich przykładnie ukarali; w nieobecności ich podał K. Terentyllus Arsa, trybun, wniosek względem ograniczenia władzy konsulów (1). Po ustaniu niesnasek rolnych, rodowi nie spodziéwali się takiego zamachu na prawa swoje. Jaki był odległy cel wniosku, i czy pierwotna jego osnowa uległa zmianie lub rozszerzeniu, trudno dociec z podań niepewnych. Z dziejów prawodawstwa wiadomo, że rodowi posiadali wyłącznie znajomość prawa, które było tajemnicą dla ludu. Konsulowie rozstrzygali sprawy osobowe, rzeczowe i karne, stanowili wyroki i pilnowali wykonania. Bez jawności prawa wyroki ich czy oparte na ustawach, czy na zwyczajach, mogły niekiedy w mniemaniu trybunów wydawać się sprzeczne z powszechnemi zasadami sprawiedliwości. Były wprawdzie ustawą Waleryusza dozwolone odzewy, ale dobro-

(1) L. III. 8, 9. 56, 57. D. H. X. 1.

dziejstwo to ściągało się tylko do narodu kwirytów, a nie do spraw ludu z rodowymi lub mniejszych przestępstw. Czuli trybunowie, że prawa względem umów i krzywd, przez Serwiusza nadane, wykonywane nie były. Wniosek zatém Terentylliusza wypłynął z wnętrza, z zasady władzy obrończéj, a lud, ile się zdaje, nie żądał jeszcze wyraźnie nowych praw, ale poprawy ustaw obowiązujących i jawności, a nadewszystko uchylenia nadużyć i opieki na przyszłość. Objawione żądanie sprawiło nadzwyczajną wrzawę. Wojsko nie wróciło jeszcze z wyprawy, a już namiestnik w Rzymie K. Fabiusz wyrzucał Terentylliuszowi podstępne działanie, że kraj pozbawiony steru w nieobecności konsulów na zaburzenie poświęcił (1). Wojsko odbiło zdobycz na nieprzyjacielu. Na polu Marsowém każdy rozpoznawał własność swoję, a łupy zdobyte na Wolskach poszły na sprzedaż powszechną. Po wielu zabiegach udało się wodzom odroczyć wniosek do czasu, poczém tryumf odprawili (2). Wszelako przedmiot prawa niedługo był w zawieszeniu. Po objęciu władzy przez P. Wolumniusza i Serw. Sulpicyusza, całe zgromadzenie trybunów wznowiło za sprawą Wirginiusza podanie r. 293 (461). Według Dyonizyusza miano dziesięciu mężow mianować do ułożenia prawa (3). Wznowione żądanie gwałtownie zaburzyło umysły. Aulus Wirginiusz i inni trybunowie bronili wniosku, senat z konsulami i rodowi starali się usilnie o jego uchylenie; a kiedy czynili rozmaite zabiegi, dziwne postacie i ognie na niebie, płatki mięsa z dészczem spadłe, trzęsienie ziemi, przemówienie krowy głosem ludzkim, w pomoc im przychodziły. Z powodu tych zjawisk otworzono księgi Sybillińskie, a te nakazały miéć się na ostrożności od najścia przychodniów i strzedz się niezgód domowych (4).

(1) L. III. 9.
(2) L. III 10. D. H. IX. 69, 70.
(3) D. H. X. 3.
(4) D. H. X. 2. L. III. 10.

W końcu Hernikowie uwiadomili senat o wojennych zamiarach Ekwów i Wolsków, jakoby Ancyatom podnoszącym oręż chcieli dać posiłki.

Senat na otrzymaną wiadomość nakazał zaciąg i prowadzenie wojny wodzom poruczył. Konsulowie odbywali pobór, ale od trybunów znaleźli silne przeciwieństwo. Wojna z Wolskami, rzekli do ludu, jest wymysłem: Hernikowie, słuchając podszeptów z Rzymu, puścili fałszywą pogłoskę; Wolskowie znękani przeszłoroczną klęską nie pochwycą za oręż, Ancyaci, których macie wojować, spokojnie siedzą, rodowi przez wojnę chcą odwieść was od obrad, aby prawo wniesione upadło (1).

Temi sposobami odwodzili trybunowie lud od wojskowości i posłuszeństwa konsulom. Niepróżne czynili starania, zwłaszcza, że i do kroków wojennych nie przyszło.

Cezo Kwinkcyusz i wygnanie jego.

Téj przeszkody jednak nie chcieli rodowi puścić bezkarnie. Kiedy lud zbiérał się w dni sejmowe na obrady, oni pod przewództwem Cezona, zapobiegając głosowaniu, spotwarzali sejm i trybunów. Cezo Kwinkcyusz, syn Cyncynnata, młodzian popędliwy, dumny z sił ciała, pochodzenia i czynów wojennych, na czele licznéj młodzieży rozpędzał obrady i dopuszczał się swawoli (2). Samowolność młodzieńca oburzyła lud i obrońców jego. Aulus Wirginiusz zapozwał go prawem Icyliusza za zgwałcenie ustawy na górze świętéj nadanéj, i skargę gło-

(1) L. III. 10.
(2) L. III. 11. D. H. X. 5.

wną przeciw niemu wystosował. „Przekonywacie się, rzekł, że Cezona i prawa razem mieć nie możecie. Ale na co ja prawa wspominam? Cezo jest przeciwny swobodom naszym, Tarkwiniuszów przechodzi dumą. Czekajcie aż otrzyma dostojeństwo, on, który teraz bez władzy, roznosi gwałty i zuchwalstwo (1)." Skarga zatrwożyła rodowych. Chciano ją przenieść na wiece zbrojne, ale sejmy okręgowe uzyskawszy byt prawny, sądziły z prawa skargi o obrazę ludu i trybunów (2).

W tak niebezpiecznem położeniu postanowili mężowie najznakomitsi bronić go pośrednictwem swojém. Cnoty Cezona, przymioty duszy i waleczność wychwalając uniewinniali ostatnie postępki brakiem doświadczenia i porywczością wieku. Sam Cyncynnat, podpora i zaszczyt kraju, błagał za synem. Pośrednictwo ojca i dostojnych mężów już skutek pomyślny rokowało (3), gdy Marek Wolscyusz Fiktor, były trybun, sprawę zabójstwa dla zgubienia go przed sąd ludu wytoczył. Kiedy na zgromadzeniu opowiadał, jak roku, w którym grasowało powietrze morowe, wracając w nocy z zabawy przyjacielskiéj napadnięty od Cezona i wspólników jego, czynnych doznał obelg; że brat starszy Lucyusz, który po ciężkiéj chorobie dopiéro do sił przychodził, pod razami napastnika upadł bez zmysłów, że zaniesiony do domu, wkrótce zapewne w skutku obrażenia, postradał życie; że skargi nie wytoczył przed ówczesnych konsulów, którzy umarli na morową zarazę; że w roku upłynionym wojna odjęła mu sposobność, a obecni konsulowie ze wzgardą ją odrzucili: lud takim gniewem się zapalił, że bez wdania się trybunów i innych mężów powagą znakomitych, życie Cezona byłoby w niebezpieczeństwie (4).

(1) L. III. 11.

(2) Myli się Cycero w mowie: pro domo sua, 32, że sejm zbrojny skazał Cezona na wygnanie.

(3) L. III. 12. D. H. X. 5, 6.

(4) L. III. 13. D. H. X. 7.

Drogą sądową, rzekli, zabójstwo dochodzone być winno; i to uratowało go od jawnego niebezpieczeństwa. Za dawniejszych skarg mógł obżałowany wygnaniem dobrowolném uchylić się od sądu. Jeżeli własnowolny ratował się ucieczką, prócz wygnania odpowiadał z majątku, jak z czasów późniejszych dzieje przykład przedstawiają (1). Ale Cezona o zabójstwo oskarżono, a ta zbrodnia ujęcie obwinionego pociągała. Ztém wszystkiém nie był wtrącony do więzienia, zapewne przez szacunek dla ojca Cincynnata. Żądano tylko pewności stawiennictwa przed sądem, a gdy z własnego majątku, jako władzy ojca uległy, nie mógł jéj dawać, rękojmią publiczną raz piérwszy wprowadzono (2). Przewinienie obżałowanego nie czyniło nadziei ratunku, i w tém przekonaniu, nieczekając sądu, Cezo opuściwszy gród ojczysty, osiadł w kraju Tusków. Rękojmią złożyli ojciec i ręczyciele (3). Skazanie Cezona zadowoliło lud i prawo poszło do czasu w odwłokę. Jak nieraz środki przez rodowych dla uspokojenia ludu przedsiębrane dziwny miały skutek, tak również godna uwagi, że głośna wrzawa jego natychmiast uciszała się, skoro trybunowie którego z gwałtownych przeciwników przed szranki sądowe zapozwali (4). Nieszczęście wygnańca uczyniło na rodowych niejednakie wrażenie: zatrwożyło starszych, oburzyło zaś młodszych, w przyjaźni i wstosunkach poufałości z nim żyjących. Reszta roku schodziła na usiłowaniach ugłaskania niechętnych. Uprzejmość, usługi, szczodrobliwość, miały do pożądanego doprowadzić celu. Nie bez skutku zostały te zabiegi; lud rodowym życzliwość okazywał.

Podobną uprzejmość rozciągano i do trybunów. W zwyczajnych czynnościach urzędowania nie doznawali żadnéj prze-

(1) L. XXV. 4.
(2) L. III. 13.
(3) L. III. 13. D. H. X. 8.
(4) Wachsmuth str. 346.

szkody, ale jak tylko z prawem na obrady przychodzili, za jednego Cezona tysiące występowało innych (1).

W takim stanie umysłów stanęli r. 294 (460) K. Klaudyusz, syn Appiusza, i P. Waleryusz Publikola przy sterze państwa. Rodowi nie zmienili także w tym roku postępowania swego względem ludu, i przez rozmaite zabiegi starali się o jego życzliwość. Nie podobała się taka wzajemność trybunom. Wkrótce rozeszła się pogłoska o odkrytym spisku, którego celem miało być zniszczenie władzy trybuńskiéj i zamordowanie trybunów. Cezo ukrywający się w Rzymie miał go wykonać z natchnienia starszych, na czele młodzieży Rzymskiéj, przy pomocy Ekwów i Wolsków. Wedle innéj pogłoski tylko część rodowych do spisku wchodziła (2). W skutku takich wieści odciągali trybunowie umysły ludu od przyjaźni dla rodowych, i niweczyli wpływ okazywanéj życzliwości, zwłaszcza kiedy Aulus Wirginiusz śledztwa dla wykrycia prawdy zażądał (3). Pogłoski te nie były zapewne próżnym tylko wybiegiem trybunów; musiały je ważne spowodować okoliczności, chociaż zdaniem rodowych i Klaudyusza, rozpuszczone wieści uchodziły za urojenia, których celem było ohydzenie rodowości w oczach ludu (4).

(1) L. III. 14. D. H. X. 9.
(2) L. III. 15. D. H. X. 9.
(3) D. H. X. 10, 11.
(4) D. H. X. 12, 13.

Herdoniusz, zajęcie kapitolium.

Wśród takich ścierań padło okropne nieszczęście na państwo Rzymskie. Appiusz Herdoniusz, zamożny Sabińczyk, na czele 4500 zbrojnego ludu, opanował w nocy zamek i kapitolium. Przybywszy z wojskiem na łodziach, wylądował na bezludnym brzegu, wszedł do miasta bramą Karmentalską, która dla zabobonu strzeżoną nie była, i zajął kapitolium. Po zdobyciu warowni wymordował straż zamku, kiedy na wezwanie napastników nie chciała wykonać przysięgi i przejść pod ich chorągiew.

Pozostali od rzezi, uratowawszy życie ucieczką, wołając: „do broni! nieprzyjaciel w Rzymie!" ze snu przebudzili mieszkańców. Kto na Rzym naprowadził napastnicze roty klientów, niewolnika i wygnańców? Byłaż to sprawa rodowych ułożona na upadek trybunów, albo czy Herdoniusz z własnego popędu dla niezgód domowych uskutecznił napad, chcąc upokorzyć Rzymian, zagarnąć władzę lub złożyć ją w ręce Sabinów? Trybunowie na głos „do broni! nieprzyjaciel w Rzymie!" mogli zadrzeć na chwilę w mniemaniu, że Cezo dowodzi wyprawą. Kiedy konsulowie dla wyparcia nieprzyjaciela z miasta zażądali współdziałania trybunów, oni odmawiali pomocy, póki wniosek zamienionym nie zostanie w uchwałę, a wtedy zdaniem ich przyjaciele rodowych dobrowolnie bez krwi rozlewu ustąpią z kapitolium (1). Okoliczności najścia, środki obrane dla odzyskania zamku, i wypadki w skutku nich nastąpione, uwalniają rodowych od zarzutu wspólnictwa (2). Bo

(1) L. III. 16.

(2) Niebuhr obwinia rodowych o udział w najściu T. II. str. 331. broni zaś przeciw zarzutowi Wachsmuth str. 347.

kogoż Herdoniusz po zajęciu kapitolium powołuje do oręża? niewolników, ubogich i odłużonych, ukazując im wolność i lepszą przyszłość (1). Któż najprzód pochwycił za oręż do wypędzenia go z miasta? Rodowi. Na piérwszą wiadomość o nieszczęściu, przedsięwzięli konsulowie niebawnie środki dla odwrócenia nowéj niepomyślności. Ale komuż w powszechnym zamęcie rozdawać broń i w jakiéj ilości? Nieprzyjaciel i siły jego niewiadome, usposobienie ludu z powodu prawa wątpliwe, a niewolnikom trudno dowierzać. Niebezpieczeństwo nakazywało rozdać oręż w ilości potrzebnéj obrony miasta od nowych nieprzyjaciół, i osadzenia zbrojnym ludem główniejszych stanowisk. Razem ze świtem po rozpoznaniu nieprzyjaciela czyniono przygotowania do ukarania najazdu. Przez opasanie zamku i przerwanie związku z miastem zamierzyli konsulowie odebrać Herdoniuszowi nadzieję posiłków. Pod ich kierunkiem naradzał się senat nad środkami rychłego upokorzenia śmiałego najezdnika. Niebezpieczeństwo tém było groźniejsze, ponieważ Sabinowie w spółce z Etruskami mogli nadesłać posiłki, a Ekwowie z Wolskami gotowi korzystać z trudnego położenia Rzymu. Ale zgody nie było w mieście, bo trybunowie pragnąc piérwéj zamienić wniosek w prawo, tamowali pobór pod chorągwie. Żądaniu temu przeciwny był Appiusz Klaudyusz. Wolał on pomoc od Latynów i Herników, a nawet od niewolników Rzymskich, niż pod tym warunkiem pomoc ludu i trybunów.

Ztémwszystkiém wśród rozsterków ogół skłaniał się do oręża. Appiusz Klaudyusz nieposiadając przychylności ludu, obsadził z woli losu i zgodnie z życzeniem senatu drogi prowadzące do Rzymu, aby obca pomoc nie uzuchwaliła Herdoniusza i chorągwi jego. Waleryusz, ulubieniec narodu, objął dowództwo w mieście, a przecież dotąd nie przełamał uporu

(1) L. III. 15. D. H. X. 14.

trybunów; lud opuszczał stanowisko, głosem ich na obrady wzywany. W tak stanowczéj chwili Waleryusz na zgromadzeniu stanął, wyrzucał trybunom niestosowność narad kiedy jedności w działaniach potrzeba, lud zachęcał do oręża, i na bogi go w kapitolium więzione zaklinał. Usiłowania znakomitego męża nie spełzły na niczém. Po uczynioném przyrzeczeniu, że po zdobyciu zamku i rozpoznaniu wniosku za prawem się przyczyni, lud żądał broni, bez względu na odradzanie trybunów, utrzymujących, że najście Herdoniusza jest rodowych sprawą.

Trzy dni trwał stan niepewności i trwogi. Tymczasem na wiadomość o zajęciu warowni nadciągnął z posiłkami L. Mamiliusz dyktator z Tuskulum. Waleryusz urządziwszy szyki zbrojne dał hasło do szturmu i na czele wojska dobywał kapitolium.

Szli na wyścigi Rzymianie z rotami Tuskulskiemi. Upadła nadzieja oblężonych; tylko jeszcze warowność miejsca ich broniła. Już waleczni wdzierali się do przysionku, wódz prawie zdobył zwycięztwo, kiedy walcząc na przodzie z mężnymi, przeszyty strzałą, upadł bez zmysłów. Były konsul Wolumniusz rozkazawszy drużynie swojéj zasłonić ciało, stanął w jego miejscu. Zapał wojska tak był wielki, że nim żołniérz usłyszał o zgonie wodza, kapitolium było w mocy zwycięzcy. Rozpacz dodawała rotom Herdoniusza odwagi, toczyła się zajadła walka. Wielu szlachetnych Rzymian poległo, a pozostali prawem odwetu roznosili mord w szeregach przeciwnika. Herdoniusz padł zabity, roty jego wycięte, a kto uszedł powszechnéj rzezi, otrzymał zasłużoną karę. (1).

Tak odzyskano kapitolium. Po jego zdobyciu z podziękowaniem odesłano do domu chorągwie Tuskulańskie. Poległego wodza uczcił naród okazałym pogrzebem; lud szanując pamięć drogiego męża, miał na ten cel z własnego popę-

(1) L. III. 15, 16, 17, 18. D. H. X. 15, 16, 17.

du złożyć się po czwartniku (1). Wkrótce po oddaniu zwłokom Waleryusza czci pogrzebowéj, upominali się trybunowie u Ap. Klaudyusza o dotrzymanie obietnicy. Konsul pod rozmaitemi pozorami zwlekał jéj wykonanie. Zajmowały go dziękczynne dla bogów ofiary za oswobodzenie kapitolium, oczyszczenie świętego miejsca najściem cudzoziemców podeptanego, igrzyska dawane dla ludu; a w końcu objawił, że bez wspólnika władzy o tym przedmiocie stanowić nie może (2).

L. Kwinkcyusz Cyncynnat. Sąd na Wolscyusza.

Miejsce Waleryusza objął z wielką radością rodowych L. Kwinkcyusz Cyncynnat, ojciec Cezona. Wybór jego zachwiał nadzieję trybunów. Cyncynnat, przy rozważném umiarkowaniu i nieugiętéj stałości, był sprawiedliwy, a całą duszą sprzyjał prawom i swobodom rodowości. Z takim mężem niełatwa była trybunom sprawa. Mistrzowską ręką skreślił Liwiusz obraz tego dla cnót i męztwa znakomitego Rzymianina (3). Nie trybunów i lud na częstych zgromadzeniach łajał Cyncynnat, ale senatowi wymawiał nierozważną słabość, iż ulegając obrońcom ludu, zezwolił na rozdwojenie, którego smutny przykład w świeżéj zostaje pamięci, kiedy w powszechnéj klęsce kraju pierwéj Tuskulańczykowie przybyli na pomoc miastu Romulusowemu i więzionym bogom, nim Aulus Wirginiusz pozwolił ludowi jąć się oręża. Takie strofowanie chociaż senatowi uczynione, właściwie dotykało trybunów. Działa-

(1) Quadrans. X. L. III. 18.
(2) D. H. X. 17. L. III. 18, 19.
(3) L. III. 19. Słabszy wizerunek podał D. H. X. 17, 18. 19.

jąc w duchu rodowości zapowiedział wojenną wyprawę na Ekwów i Wolsków. „Nie wiem, rzekł, czém się to dzieje, że bogowie łaskawsi są na nas, kiedy prowadzimy wojny, niż na łonie pokoju (1).“ Trybunowie na hasło wojny postanowili przeszkadzać poborowi, ale konsul nie nakazał nowego zaciągu, bo chorągwie, które na imię Waleryusza wykonały przysięgę, wystarczały na odbycie wyprawy. Dowodzili wprawdzie trybunowie, że przysięga złożona poprzednikowi, dla następcy nie obowiązuje, ale Cyncynnat urzędowanie swoje za przedłużenie władzy Waleryuszowi poruczonéj uważał, a żołniérz, niewchodząc w tym okresie prawości i cnoty w rozbiór praw i obowiązków, gotów był na rozkazy wodza. Na przezwyciężenie oporu zagrażał Cyncynnat, że jeżeli trybunowie niezgód nie przestaną, on wojsko poprowadzi nad jezioro Regilskie, i w poświęconém na ten cel miejscu uchyli na sejmie władzę trybunatu. Biegała pogłoska o mającym nastąpić wyjeździe augurów dla wybrania i poświęcenia stosownego miejsca (2). Nie przyszło do téj ostateczności, bo zapewne obiedwie strony jéj się obawiały: trybunowie, aby żołniérz zobowiązany przysięgą nie poszedł za wolą wodza; senat, iżby lud przez ustąpienie na górę świętą, co nastąpić mogło, nie dał powodu do nowych zamieszek. Skutkiem zabiegów i obustronnéj obawy zapadły pojednawcze uchwały senatu takiéj treści: *trybunowie nie ponowią w tym roku prawa, konsulowie nie wyprowadzą wojska na wyprawę; ciągły tych samych trybunów wybór nie zdaje się być z pożytkiem kraju* (3). Celem ostatniéj uchwały było odwieść lud od ciągłego jednych trybunów obierania, którzy obeznani z duchem czasu odważnie i z wytrwałością broniąc praw ludu, strasznymi byli dla

(1) L. III. 19.
(2) L. III. 20.
(3) L. III. 21.

rodowości. Na rocznéj odmianie korzystać mogła strona przeciwna. Niekażdy nowy trybun posiadałby potrzebną działalność, a lud nie składał jedności, która w razie potrzeby brak sprężytości zastępuje; rodowi przeciwnie stanowiąc jedno ciało, moralną swoją siłą pokrywali niedostatek przymiotów lub zdolności w wybrańcach swoich (1).

Lud umiał ocenić swoje położenie, i wybrał tych samych obrońców. Za przykładem jego chcieli pójść rodowi, i powołać Cyncynnata do steru rządu. Konsul naganiał pochopność naśladownictwa, zalecał większą stałość i oświadczył, iż w obecném położeniu nie przyjąłby władzy, chociaż wspomniona uchwała powagą tylko jest a nie prawem (2). Dla wojny z Ekwami i Wolskami, którzy zagrażali miastu Ancyum i opanowali zamek Tuskulański, ucichły spory domowe za konsulostwa Kw. Fabiusza i Lucyusza Korneliusza r. 295 (459) (3), bo któryż Rzymianin nie szedłby na oswobodzenie Tuskulum przez pamięć niedawnéj usługi w odzyskaniu kapitolium; a kiedy po odniesioném zwycięztwie i zawartym pokoju trybunowie wystąpili z prawem, kwestorowie podali skargę na M. Wolscyusza o rzuconą na Cezona potwarz i fałszywe świadczenie. Miano bowiem dojść z licznych poszlak, że brat jego Lucyusz, zachorowawszy, nie powstał z łoża i po kilkomiesięcznéj chorobie życie zakończył; Cezo zaś w okresie słabości Lucyusza nie bawił w Rzymie, lecz razem z rycerstwem na polu bitwy szukał sławy (4). Skarga na Wolscyusza zatrudniała umysły i trybunowie obrócili całe staranie na jego obronę. Sprawa przeciągnęła się do roku następującego. Nowy napad Ekwów pod wodzą Gracha Kleliusza roznoszących postrach oręża aż pod górę Algid, i srogie pustoszenia Sabinów

(1) L. II. 28.
(2) L. III. 21. D. H. X. 17, 18, 19.
(3) L. III. 22, 23. D. H. X. 20, 21.
(4) L. III. 24.

w kraju Rzymskim, przerwały do czasu rozprawy domowe. L. Minucyusz i K. Naucyusz wzięli r. 296 (458) rozkaz poskromić zuchwalstwo i zbrojny najazd.

Trybunowie zamierzyli swoim zwyczajem czynić opór w zaciągu. Na niczém spełzły ich zabiegi, bo lud na widok grożącego niebezpieczeństwa z ochotą szedł na wojnę. Nieszczęściem Ekwowie otoczyli Minucyusza. L. Kwinkcyusz Cyncynnat od pługa powołany do jednowładztwa zbawił wojsko, i pokonał mężnego nieprzyjaciela (1). Nim zwycięzca znaki dostojeństwa złożył, kwestorowie popiérali skargę przeciw Wolscyuszowi, i sejm zbrojny na wygnanie go skazał (2). Wyrok zapadł za rządu dyktatora, a może za wpływem jego, aby osądzonemu nie służyło prawo odzewu do narodu.

Pomnożenie liczby trybunów ludu.

Ci sami obrońcy ludu po piąty raz na rok 297 r. (457) obrani, postanowili zjednoczonemi siłami bronić tyle razy wznawianego wniosku, i zapewne nabawiliby stronę przeciwną kłopotu, gdyby zdobycie Korbii przez Ekwów i wytępienie załogi Rzymskiéj nie dało powodu do pomsty i wojny. Prócz tego niszczący napad Sabinów na włości Rzymskie nie dozwalał trybunom stawiać wielkiego oporu w zaciągu. Wszakże upatrzywszy porę podali żądanie, aby odtąd trybunostwo dziesięciu członków liczyło. Zdania w senacie były z początku względem wniosku podzielone, lecz kiedy Cyncynnat, w nadziei że jednomyślność w liczniejszém gronie łatwiéj zachwianą być

(1) Str. 163. L. III. 25, 26, 27, 28, 29. D. H. X. 22, 23, 24, 25.
(2) L. III. 29.

może, za podaniem się oświadczył, senat przyzwolił na wniosek (1); warował tylko, iżby na przyszłość tych samych nie obiérać tybunów. Co skłoniło trybunów, z chwalebną stałością broniących wniosku o prawa do powiększenia grona swojego, na to odpowiédź jest trudna. Winni byli przewidziéć, że pomnożona liczba nie nada ich władzy większéj rozciągłości i mocy. Ponieważ korzyść z pomnożenia liczby była w ogólności za rodowością, żądanie zapewne bezpośrednie od ludu wyszło, a trybunowie w takim razie nie chcieli być przeciwnego zdania. Lud nieczytając w dalekiéj przyszłości, spodziéwał się od większéj liczby obrońców czujniejszéj opieki, zwłaszcza, że zamierzone prawo nie przychodziło do skutku, a wielorakie potrzeby, napaści, a nawet nadużycia, mogły mu się dać uczuć (2). Po przyjęciu wniosku było po dwóch na każdą klassę, i tego podobno lud pragnął. Według zapadłéj uchwały wybór się odbywał (3). Obrani wkrótce spostrzegli, że na pomnożeniu liczby dobro ludu nie zyskało, przeto dla pokrycia słabéj strony zobowiązali się działać zgodnie dla przeprowadzenia prawa i postanowieniom większéj liczby nie miała się sprzeciwiać mniejsza. Po przyzwoleniu senatu na wniosek ruszyli r. 297 (457) Kw. Minucyusz i K. Horacyusz Pulwillus z wojskiem w pole. Minucyusz wtargnął do kraju Sabinów; Horacyusz ciągnął na Ekwów. Jak im szczęście wojenne dopisało, opowiedziało się na inném miejscu (4). Ster rządu wzięli r. 298 (456) M. Waleryusz i Sp. Wirginiusz. Spokojne były początki ich urzędowania; wkrótce jednak wszczęły się zatargi. Trybunowie odbywali wprawdzie obrady okręgowe, ale zapadłe na nich uchwały w sprawach potocznych ludu mało obcho-

(1) L. III. 30. D. H. X. 30.
(2) Wachs. st. 350, 351.
(3) L. III. 30.
(4) Ob. st. 164.

dziły senat, który ważności ich nie zatwierdzał, i konsulowie nie przywiązywali wagi do rozporządzeń gminnych, do wilkierzy.

Icyliusz; danie własności ludowi na Awentynie.

Podobno Icyliusz zamierzył rozszerzyć wpływ trybunów aż do senatu, i podług Dyonizyusza, on piérwszy poważył się zwołać senat (1). Zamiar wszakże Icyliusza, jeżeli go miał w istocie, nie otrzymał skutku, a jeden przypadek nie ugruntował w tym względzie prawa trybunów. Icyliusz zaniósł żądanie do senatu, aby górę Awentyńską przez uchwałę rozdał między lud ubogi. W tym celu przybył do senatu, co w niektórych przedmiotach trybunom było dozwolone, chociaż w tym okresie jeszcze nie na każdém posiedzeniu bywać mogli. W senacie potrzebę rozdawnictwa Awentynu przedstawiał, lecz konsulowie, do których ułożenie żądania w kształt wniosku należało, ociągali się z tą czynnością i przedmiotu nie wprowadzali. Takie odkładanie wzburzyło umysły, wszczęły się spory, skutkiem których konsulowie do zwołania senatu znagleni zostali. Wniosek o rozdzielenie Awentynu na ubogich do praw rolnych należy. Awentyn był własnością państwa, przeto rodowi także mieli na nim dzierżawy i posiadłości. Uboczne okoliczności przy roztrząsaniu tego przedmiotu nastręczyły powód do hałasu, samo jednakże prawo nie doznało w przyjęciu ważnéj przeszkody. Uchwałę przyjął sejm zbrojny, poczém senat ją zatwierdził. Grunta, które dotąd nie były własnością szczególną, rozdano ludowi ubogiemu. Rok cały na budowa-

(1) D. H. X. 31.

niu upływał (1). Już Ankus Marcyusz osiedlił na téj górze zwyciężonych Latynów.

Góra Awentyńska była dla ludu ważnym nabytkiem, częścią iż znaczna liczba mieszkańców otrzymała własność, przez co w rozmaitych stosunkach lud pozyskał większą od rodowych niezależność, częścią, że ważném była stanowiskiem w przypadku wstrząśnień domowych. Warowne jéj położenie z zamkiem, trudność przystępu z każdéj strony, czyniły ją silną posadą dla ludu, gdyby niezgoda domowa sprowadziła rozjątrzenie niebezpieczne lub krwawe zajścia.

Zamieszki domowe pod konsulostwem Romiliusza i K. Weturyusza.

Rok 299 (455) pamiętny jest w dziejach wewnętrznych Rzymian. Romiliusz i K. Weturyusz, powołani do władzy najwyższéj, narażeni byli na uporczywą walkę z trybunami, którzy znów w tym samym składzie wybrani, postanowili osiągnąć w końcu cel usiłowań i trudów kilkoletnich. Na prawo obrócili całe staranie, lecz gdy najsilniéj zatrudniał ich ten ważny przedmiot, wiadomość o najściu Ekwów na Tuskulum przerwała ich czynność. Jakże wiernego sprzymierzeńca zostawić bez pomocy? Senat uchwalił posiłki i konsulów do zaciągu wojska upoważnił.

Zakłócony był pobór; nieposłuszeństwo surowo podług prawa karali konsulowie. Czynność przerwali trybunowie gromadząc lud na obrady dla przeprowadzenia prawa. Licznie przybyło wieśniactwo do miasta częścią dla poboru, częścią dla

(1) D. H. X. 32. L. III. 31.

obrad. Wzrastała niespokojność, bo zapalone umysły oprócz prawa i ustawy rolnéj żądały (1). Wszakże głównym celem zabiegów było prawo. „Siedm lat z górą, powiadali, upłynęło i liczba trybunów powiększyła się, a prawa nie mamy (2).“ Pomimo silnego odradzania i oporu lud zebrał się do głosowania. W tém położeniu chwycili się rodowi środków ostatecznych; za pobudką i pod przewództwem Postumiuszów, Semproniuszów i Kleliuszów, rodzin zamożnych, rozpędzili obradujące gminy (3).

Rozpędzenie sejmu oburzyło trybunów; a przeto gniéw swój i całą usilność obrócili na ukaranie przywódzców gwałtu. Zapozwani do sądu i skazani wyrokiem ludu na grzywny, opłacili je do świątyni Cerery. Senat wynagrodził poszkodowanym stratę wyznaczeniem na własność roli państwa (4). Uboczna ta okoliczność zaspokoiła rozjątrzone umysły, a gdy sami rodowi z lennikami swemi zabiérali się na wojnę, lud także w chęci korzyści wyruszył w pole. Wodzowie znaleźli Ekwów w warownem stanowisku na górze Algid. Oręż Rzymski przełamał waleczne szeregi Ekwów. Siedm tysięcy z górą miało poledz na polu bitwy. Bogate łupy wojenne były owocem zwycięztwa. Sprzedali je konsulowie dla zasilenia wycieńczonego skarbu, a może i dla ukarania nieposłuszeństwa w zaciągu. Za powrotem wojska do domu odżyły rozterki wewnętrzne. Trybunowie zapozwali Romiliusza i Weturyusza po złożeniu urzędowania przed sądowe szranki ludu. Było to roku 300 (454), kiedy Sp. Tarpejusz i A. Ateryusz trzymali ster państwa. Według podania Liwiusza pociągniono ich do odpowiedzialności za sprzedaż łupów na rzecz skarbu, a żołnierz własnym jeszcze wojując nakładem, zdawał się do nich miéć

(1) D. H. X. 35, 36, 37, 38, 39, 40.
(2) L. III. 31.
(3) D. H. X. 41.
(4) D. H. X. 42.

prawo (1); podług Dyonizyusza ponieważ w złym zamiarze bez potrzeby Sykcyusza Dentata na jawne niebezpieczeństwo życia narażali. Sykcyusz opowiadając za powrotem z wyprawy przed zgromadzonym ludem niebezpieczeństwo swoje i podstęp wodzów, oburzył przeciw nim skłonne do uwierzenia umysły. Obrany trybunem, zaskarżył wspólnie z Lucyuszem edylem konsulów przeszłorocznych.

Po wprowadzeniu sprawy na sejm i wysłuchaniu świadków Romiliusz z Weturyuszem na grzywny skazani zostali (2). Zapewne prawdziwe są obadwa podania, a przywodząc jeszcze na pamięć urazę trybunów za rozpędzenie obrad gminnych, co za ich konsulostwa nastąpiło, pojmiemy pobudkę skargi, osnowę jéj i zasadę do wyroku.

Prawo Ateryusza o grzywnach.

W ciągu podobno rozpraw o skazywanie na grzywny, oznaczenie wysokości kary czyli winy pod rozwagę przyszło. Rodowi, z obawy iżby przedmiot ten nie dał powodu do nowych sporów, sami go na sejm zbrojny wnieśli. A. Ateryusz podał wniosek, uchwalił go sejm, otrzymał zatwierdzenie, a tym sposobem stanowiło odtąd prawo Ateryuszowe względem wysokości grzywien. Rodowi, zdaje się, po niedawném ukaraniu kilku zamożnych rodzin, zaczęli dalszy opór czyniony prawu uważać za bezskuteczny, a przeto doświadczyć, czy prawem Ateryuszowém nie da się lud odwieść od prawa. Grzywny już za panowania królów do kar zwyczajnych należa-

(1) L. III. 31.
(2) L. III. 31. D. H. X. 44, 45, 46, 47, 48, 49.

ły. W późniejszym czasie ogłosił Waleryusz Publikola prawne w tym względzie przepisy, ale te według podobieństwa tylko rodowych się tyczyły (1). Konsulowie w sprawach ludu wskazywali podług własnego uznania, a przechodząc może miarę w grzywnach, znienawidzili w oczach jego władzę sądową. Temu chciano zapobiedz tém prawem stanowiąc, że najwyższą karą przez urzędnika wymierzoną ma być kara trzydziestu wołów i dwóch owiec; najmniejszą winą kara jednéj owcy. Czy dowolność tém prawem całkiem dała się usunąć, sprawiedliwie o tém wątpić można, bo w każdém pierwotném jeszcze prawodawstwie, niepodobne są szczególne rozporządzenia na wszystkie przestępstwa i ich odcienie, rzadko odpowiedni stosunek występku i kary; jednakże stopniowanie kary przez nie ustanowioném zostało z wyraźniejszém odwołaniem się do sumienności sędziego (2).

Poselstwo do Wielkiéj Grecyi i Aten.

Lud przyjął z chęcią prawo o grzywnach, lecz o głównem nie zapomniał. Dziesięć lat na rozprawach o zakres prawa upłynęło. Położenie Rzymu w saméj rzeczy wołać się zdawało o zbliżenie stanów. Po ustanowieniu sejmów okręgowych zaczął lud pojmować życie ogółu i znaczenie swoje. Ale powołując przed swój sąd rodowych o przestępstwo prawa nietykalności trybunów, wyłączony od znajomości prawa, zależał w sprawach sądowych od obcéj woli, a rodowi opłacali

(1) Plut. v. P. 103.
(2) Plin. H. N. XVIII. 3.
Gell. N. Att. XI. 1. Festus Peculatus. Mulota. Aestimata. Ovibus.
D. H. X. 49. 50.

dobrodziejstwo wyłącznego posiadania téj zajomości drogiemi ofiarami.

Jawna w tém zachodziła sprzeczność równie jak w wielu innych stosunkach. Nadaremnie upominał się dotąd lud o prawa i własność, bo rozdanie Awentynu, chociaż w ogólności było z korzyścią jego, nie nadawało mu jednak prawa obywatelstwa.

Wszakże sama góra, lubo liczyła się do miasta, nie była świętém przymurzem objęta, a przeto mieszkańcy jéj prawdziwego poświęcenia obywatelskiego nie posiadali. Ta sprzeczność w stosunkach, roztrząsania prawne, czynione zabiegi i ukarana porywczość niektórych domów zamożnych, przekonywały o niestosowności dalszego oporu. Zapewne w przeciągu kilkunastu lat umysły wszechstronnie zastanawiały się nad prawem, a niewszyscy téż tém samém okiem rozważali żądanie ludu. Jedni pragnęli zgody w kraju, drudzy uznawali słuszność wniosku, inni w końcu niepodobieństwo skutecznego oporu, a duch w prawodawstwie mógł jeszcze od rodowych zależéć. Skutkiem tego zgodzono się za konsulostwa Sp. Tarpeja i Ateryusza na prawa pisane. Sam nawet Romiliusz, od trybunów na grzywny skazany, za prawem głosował. Mamyż go w tém nowém położeniu za odstępcę sprawy rodowych uważać? Nie jest on odszczepieńcem w przekonaniu naszém (1). Bronił z zapałem praw rodowych dopóki była możność utrzymania ich w całości; lecz gdy przekonał się, że dłuższy a próżny spór może zagrozić potędze i znaczeniu Rzymu na wniosek przyzwolił (2).

W czasie często wznawianych rozpraw, wyobrażenia prawne rozwijały się i kształciły. L. Terentyllus Arsa podał,

(1) Ob. str. 249. Untergang der Naturstaaten, dargestellt in Briefen über Niebuhr's Roemische Geschichte von Theodor Eggo Berlin 1812.

W dziełku tém mieści się wiele trafnych uwag, chociaż nie na wszystkie widoki z autorem zgadzać się można.

(2) D. H. X. 50, 51, 52.

o ile z niepewnych podań dojść można, wniosek względem ograniczenia władzy sądowéj konsulów. Dziesięć lat doświadczenia i roztrząsań wykazały potrzebę praw pisanych, ich jawności i powszechności. Po zapadnieniu uchwały, zajęto się niebawnie jéj wykonaniem. Wyjechało poselstwo do Wielkiéj Grecyi i do Aten potęgą i naukami kwitnących. Ucichły spory domowe, i od zewnątrz trwał pokój pożądany. Spokojność od oręża w samą porę przypadła, ponieważ okrutne powietrze szerząc się w tym czasie r. 291 (463), wytępiało ludność krajową. Tegoż jeszcze roku wróciło poselstwo z podróży do obcych krajów przedsięwziętéj. Pytanie, czy członkowie zpomiędzy ludu należéć mają do prawodawstwa, na korzyść rodowych rozwiązane zostało. W tym okresie powszechne było przekonanie, że tylko władza rządowa prawa stanowi.

Nieznanem było rozróżnienie władzy prawodawczéj od sądowéj. Władza trzymająca ster państwa prawa układała. Ustąpili trybunowie z ludem pod warunkiem, że prawo Icyliuszowskie co do Awentynu i ustawa trybunatu, w zamierzoném prawodawstwie w całości utrzymane będą (1).

Decemwirowie do ułożenia praw i steru rządu.

Zwyczajna władza obok zwykłych zatrudnień, zdawała się nie wydołać tak ważnym obowiązkom. Z tego powodu obrano dziesięciu mężów do ułożenia praw i do steru rządu. W czasie ich urzędowania, wszelkie inne władze wraz z trybunostwem zawieszone zostały (2). Co do liczby zachodziły różne

(1) L. III. 32.
(2) L. III. 35, 37. D. H. X. 56.

względy; dawne wspomnienia, rachuba czasu, wyobraźtwo ludu i t. p. Roku 302 (452) rozpoczęli swoje czynności. Od ich wyroków nie było odzewu. Oni także trybunów w czynnościach ich wyręczali. Z kolei każdy przyjmował godła władzy i załatwiał zwyczajne sprawy, inni bez oznak dostojeństwa układali tymczasem prawo. W czynnościach dziesięciu mężów panowała zgoda. Sami dawali przykład uległości prawu, o czém przekonywa skarga na P. Sestyusza. Z powodu znalezienia trupa w domu jego przez K. Juliusza zapozwany, stawił się przed sądem i na śledztwo odpowiadał (1). Układ prawa prędko postępował pod kierunkiem App. Klaudyusza. Jeszcze przed upłynieniem roku ułożono dziesięć tablic, które dla uwag znawców do wiadomości wystawione, wracały pod rozwagę i poprawę prawodawców. Po takiém ich ułożeniu, przejrzeniu i uzupełnieniu rozbiérał je senat. Z porządku na sejm zbrojny wniesione po zwykłém roztrząśnieniu przyjęte były. Według obowiązującego prawa i zwyczaju, senat dawał im najwyższe potwierdzenie, poczém na tablicach wyryte do wiadomości powszechnéj i do wykonania podane zostały (2). Duszą ciała prawodawczego był App. Klaudyusz, potomek rodziny, któréj poświęcenie się sprawie rodowości powszechnie było znane. W duchu pochodzenia, wspomnień i przekonania działał dotąd w właściwym zakresie. Nadeszła chwila, w któréj inne piętno i barwę przybrał do czasu. Niebyłto odtąd ów dumny, nieprzystępny Appiusz, ale uprzejmy i w ogólności dla wszystkich bez różnicy wylany; głównie jednak ubiegał się o przychylność trybunów i ludu (3). Równocześnie rozeszła się pogłoska o potrzebie uzupełnienia prawodawstwa. Dwóch tablic nie miało dostawać (4). Uznana potrzeba dopełnienia dała po-

(1) L. III. 33.

(2) Czy na dębowych, miedzianych lub hebanowych trudno na to odpowiedzieć.

(3) L. III. 33, 35.

(4) L. III. 34.

wód do powtórnego wyboru dziesięciu mężów (1). Na wyborach przewodniczył Appiusz Klaudyusz. Przez zabiegi, zręczność i czarującą wymowę pozyskał zaufanie ogółu. Czynione starania były zapewne skutkiem dawno ułożonego zamiaru. Jednym podług podobieństwa powierzył tajemnicę, drugich, jakoto: dwóch Kwinkcyuszów i stryja K. Klaudyusza, dla sposobu myślenia i poprzednich czynów podał w podejrzenie, i przeto od dostojeństwa wyłączył, innych w końcu wprowadził w błąd, a głównie gminy podszedł. Drugie ciało prawodawcze składali, podług Liwiusza, sami rodowi (2), podług Dyonizyusza trzech wybranych z ludu wchodziło do niego (3). W niepewności podań poszliśmy za zdaniem Liwiusza, jako zgodniéjszem z ówczesnemi stosunkami. Nie zdaje się bowiem, aby wyobrażenia przez rok jeden tak dalece się zmieniły, aby bez wypadków pośrednich nagłe zerwanie z przeszłością miało nastąpić.

Ustawa dziesięciu tablic obejmowała prawo ziemskie; osobowe, rzeczowe i karne, ale nie zawiérała prawa rządowego. Nie rozstrzygniono, czy dostojni mężowie z ludu mają prawo, na mocy ustawy i wieszczby, ubiegać się o dostojeństwo w kraju. Tak ważny przedmiot wypadało rozwiązać. Prawodawcy rozstrzygnęli go na stronę możnowładztwa; i chociaż zachodzić może niepewność względem istotnéj osnowy ostatnich tablic, to wszakże pewna, że prawo w nich na korzyść rodowości było ułożone, i dlatego Cycero prawem nierówności (4) je nazywa. Wszelkie czynności Appiusza w czasie powtórnego urzędowania miały na celu ograniczenie praw ludu. Gdyby członkowie wybrani zpośród niego należeli do składu prawodawstwa, trudnoby przypuścić, aby uczestnicząc do czasu w dostojeństwie, omamieni blaskiem jego, zrzekli się powi-

(1) L. III. 35.
(2) L. III. 35.
(3) D. II. X. 58.
(4) De Rep. II. 37.

nowactwa ducha i ciała z ludem, stanowiąc wspólnie z Appiuszem przedział między stanami. Trudno wprawdzie wykazać prawdziwość podania Dyonizyusza i Liwiusza, według którego celem zabiegów Appiusza miało być zniesienie trybunostwa; wszelako z czynności tego męża sądząc, podanie to przybiéra pozór prawdy (1). Wybrani z ludu wspiérający w takim zamiarze starania Appiusza, byliby w porównaniu z nim godni politowania, jeżeli nie wiarołomnymi względem własnego stanu. Ap. Klaudyusz upadł w tych zamysłach swoich, bo zginął ofiarą występnéj samowolności, która odstręczając stronnictwo umiarkowane i umysły ludu, upadek mu przyspieszyła. Wkrótce po objęciu na nowo władzy zrzucił obłudę i pozory. Powtórni dziesięcio-mężowie różnili się od poprzedników swoich postępowaniem i duchem. Appiusz nimi rządził. Nie cechowała ich uprzejmość poprzedników, ale jakby przewodzenie było celem ich działań, razem wspólnie przyjęli godła dostojeństwa, i sto dwudziestu ceklarzy było w pogotowiu na ich rozkazy. Na taki widok ogarnęła trwoga lud i rodowych. W ciągu urzędowania ich nie odbywały się żadne obrady państwa. Członkowie senatu bez obowiązków w Rzymie, przebywając na wsi, oddawali się w zaciszu pracom i zatrudnieniom rolnym (2). Rodowi odgadli niewątpliwie zamiary dziesięciu mężów, ale z początku patrzyli na ich działanie okiem obojętném, gdyż wybrani prawodawcy szczególniéj dawali uczuć przewagę swoję ludowi, który przed niedawnym czasem, rządy Appiusza pochwałami obsypywał. Lud prześladowany, zawiedziony w nadziejach, znienawidził zarządy dziesięciu mężów, zaczął tęsknić za przeszłością, i pragnął powrotu dawnéj władzy.

(1) D. H. X. 58. L. III. 41, 43, 52.
(2) L. III. 38. D. H. X. 60. XI. 9.

Rok upływał; prawodawcy ułożyli dwie tablice, i działając w dobréj wierze mogli byli złożyć urzędowanie (1); ale oni pod pozorem zapewne że powierzonéj czynności nie ukończyli, samowolnie zatrzymali władzę na rok 305 (449). Jeżeli wspomnionych praw przed upłynieniem roku nie złożyli senatowi, obrani w oznaczonym celu do uzupełnienia prawodawstwa, mogli prawnie na pozór pozostać w powierzonych obowiązkach (2). Czy te księgi za rządu dziesięciu mężów otrzymały potwierdzenie i moc prawa, o tém dzieje nie wspominają. Podług Dyodora Sycylijskiego, prawo to rokoszem przerwane, dopiéro za piérwszych konsulów po upadku władzy dziesięciu mężów ułożone zostało (3). Prawdziwość tego podania z wielu względów ulega niepewności. Chociaż przywłaszczenie dostojeństwa dało się usprawiedliwiać celem czynności, a nieprzychylni prawom ludu radowali się z jego trwogi i błędu; nie podpada wątpliwości, że rodowi także zawiedli się w swoich widokach; Appiusz omylił ich nadzieję i w błąd wprowadził. W takich okolicznościach tworzył się duch przeciwieństwa, oppozycyi. Niebezpieczna wojna ze strony Sabinów i Ekwów pomnożyła liczbę niechętnych, a wyuzdana namiętność Appiusza w ciągu wojny, duma dziesięciu mężów, niepomyślność oręża, przyspieszyły upadek nienawistnéj władzy. Sabinowie na odgłos rozdwojenia umysłów w Rzymie wzięli się do oręża, i niszcząc włości Rzymskie rozłożyli się obozem pod Eretum. Jednocześnie czynili Ekwowie wycieczki do ziemi Tuskulańskiéj, a posłowie z Tuskulum przybyli z prośbą o posiłki (4).

W takim zbiegu wypadków zgromadzili decemwirowie senat na obrady. Potrzeba nakłoniła ich do tego kroku, bo za-

(1) D. H. X. 60, 61, L. III. 37.
(2) L. III. 40. D. H. XI. 6.
(3) XII. str. 87.
(4) D. H. XI. 3.

pewne senat gdy im nieograniczoną władzę w przedmiocie prawodawstwa oddawał, zachował dla powagi swojéj prawo wypowiadania wojny i zawiérania pokoju. Położenie dziesięciu mężów było w tych okolicznościach, mimo ważność przedmiotu na obrady wniesionego, z wielkiemi trudnościami połączone. Stracili zaufanie ludu, a nie posiadali przychylności rodowych, i chociaż w nadchodzącym zaciągu nie czekał ich żaden opór od trybunów, zachodziła wszakże obawa od stronnictwa przeciwnego. Niepróżne były te domysły. Zebrał się wprawdzie senat za odebraniem wezwania, rozpoczęły się obrady, ale niezgoda gwałtownie zawichrzyła zgromadzenie. Niemylny dowód, że zdania co do prawości lub nieprawości władzy dziesięciu mężów były podzielone, i że członkowie senatu przed przybyciem na obrady, nie porozumieli się względem przyszłych wypadków. Zaledwie przedstawił Ap. Klaudyusz powód zebrania i potrzebę wojny, kiedy L. Waleryusz Potytus, wnuk urządziciela Rplitéj, zabrawszy głos, rozwodził się nad wewnętrzném położeniem kraju. Wspierał go z zapałem Marek Horacyusz Barbatus, potomek znakomitych przodków. Wyrzucając nadużycia, dumę i samowolność dziesięciu mężów, wszczęste spory jeszcze bardziéj rozżarzył, gdy w męzkiém uniesieniu zawołał: „jakiém prawem, gdy nie są władzą, senat zwołali?" Na taką śmiałość oburzyli się dumni władzcy. Zanosiło się jeszcze na większą wrzawę, gdy stryj Appiusza, K. Klaudyusz zamierzył uspokoić wzburzone umysły. Dzieląc w ogólności zdanie z Waleryuszem i Horacym błagał synowca na imię przodków, aby niemiły w téj chwili narodowi, złożył urzędowanie, i nie dał powodu do smutnego rozdwojenia w kraju (1). Inne zdania były za mianowaniem międzykróla, ale

(1) D. H. XI. 19, 20. L. III. 40.

Appiusz głośno oświadczył, że celem obrad jest wojna, przeto nie dozwoli dłużéj o odrębnych rzeczach rozprawiać (1).

W takiém zamieszaniu zabrał głos L. Korneliusz Maluginensis. Przedstawiał on nieprzyzwoitość waśni w obliczu prawie nieprzyjaciela, pustoszącego łany Rzymskie i włości sprzymierzeńców. „Napady Sabinów i Ekwów piérwéj powściągnijmy orężem, a po odniesioném zwycięztwie, dobro kraju, prawność lub nieprawność władzy, zatrudniać nas powinny." Poważne zdanie jego zrobiło na obecnych głębokie wrażenie. Wielu nakłoniło się do spiesznego poboru i wojny dla uratowania kraju i sprzymierzeńców od większych zniszczeń (2). Pomimo tego Horacyusz z Waleryuszem raz jeszcze usiłowali mówiąc o wewnętrznem położeniu, usunąć dziesięciu władzców. Nową gwałtowną burzę, kiedy Appiusz już gotów był użyć ceklarza na uskromienie przeciwników, rozbroił pośrednictwem L. Korneliusz Maluginensis (3). Przemogło w końcu zdanie, że przedewszystkiém niebezpieczeństwo wojny naród oddalić powinien. Senat bez uchwały na prowadzenie jéj przystał (4).

Było to ostatnie znienawidzonéj władzy powodzenie. Krótko trwała radość życzliwego jéj stronnictwa, bo odtąd szczęście ich opuszczało, a lud w spółce z częścią rodowych myślał o przywróceniu dawnego porządku (5). Wojsko zebrawszy się pod chorągwie wyszło w pole. Przewagę w rządzie mieli K. Fabiusz i Appiusz Klaudyusz. Najstosowniejszym do wewnętrznych spraw kraju i powściągania niezgód zdawał się Appiusz, przeto z Sp. Oppiuszem dla zarządu pozostał w Rzymie. K. Fabiusz otrzymał wspólnie z innymi dowództwo wo-

(1) D. H. XI. 20. L. III. 40.
(2) L. III. 40. D. H. XI. 16, 17, 18.
(3) L. III. 41.
(4) Dyonizyusz położył upodobanym zwyczajem swoim uchwałę XI. 21.
(5) D. H. XI. 22.

jenne. Szczęście odstąpiło ich sprawę: ani w domu, ani na polu bitwy, nie powiodły się zamiary. Nie chciało wojsko zwyciężyć pod buławą niemiłych mu wodzów. Pod Eretum dawszy Sabinom przewagę nad sobą, cofnęło się w okolice Fiden i Krustumeryi. Na Algidzie zbite na głowę utraciło obóz i sprzęty. Doświadczone porażki rzuciły trwogę pomiędzy stronnictwo dziesięciu mężów. Z obawy, aby nieprzyjaciel nagłym napadem nie wziął miasta, przedsięwzięto stosowne środki, i wojsko naprędce zebrane obsadziło mury (1). Appiusz wzmocnił wkrótce prawem władzy i postrachem imienia przerzedzone szeregi; a dawszy wodzom rozkaz do zaczepnych działań, miał im zarazem polecić, aby mężów burzliwych, zwłaszcza Sykcyusza, podejrzanego o zamiar przywrócenia trybunów i buntowanie wojska, narażali na niebezpieczeństwo życia. Tym sposobem miał Sykcyusz poledz ofiarą zdrady. Wiadomość o śmierci walecznego rycerza zasmuciła wojsko, a rozchodząca się pogłoska, że z winy rodaków zginął, sprawiła powszechne oburzenie w wojsku. Uśmierzyli je w części wodzowie okazałym dla Sykcyusza pogrzebem (2).

Do klęsk i niezgód obozowych przyłączył się w Rzymie postępek zbrodniczy. Appiusz rozpuściwszy cugle żądzom ciała, godził na cnotę i niewinność pięknéj Wirginii. Bez hamulca w zbrodniczym zamiarze, przyspieszył upadek władzy, któréj był głową, mocno już świeżemi rozprawami i niepowodzeniem oręża zachwianéj. Ojciec dziewicy Wirginiusz, dla cnót domowych i męztwa wojennego powszechnie lubiony, zaręczył córkę cudnéj urody z L. Icyliuszem, mężem prawym i gorliwym stronnikiem praw ludu. Na jéj niewinność zastawiał sidła namiętny Appiusz, a gdy wszystkie zabiegi z datkami dla dozorczyni połączone chybiły celu, umysł chytry wziął się do

(1) L. III. 42. D. H. XI. 24.
(2) L. III. 43. D. H. XI. 25, 26, 27.

oburzającego podstępu. Upatrzywszy porę w nieobecności ojca kiedy był na wyprawie przeciw Ekwom, namówił M. Klaudyusza, lennika swojego, aby wytoczył skargę przed stolicę sądową; że Wirginia, córka niewolnicy, podrzucona dla niepłodności żony Wirginiuszowi, jest własnością powoda i przysądzenia jéj żądał, bez zezwolenia na témczasowe posiadanie w stanie wolnym. Wirginia uczęszczając do szkoły na ustroniu między budami położonéj, przez forum chodziła. Tutaj służalec Appiusza zastąpił jéj drogę i jako niewolnicę swoję zatrzymał. Na krzyk dziewicy i towarzyszącéj dozorczyni, szybko lud zaczął się gromadzić, bo któż w Rzymie nie znał ojca Wirginii i jéj oblubieńca? M. Klaudyusz widząc ją zabezpieczoną od gwałtu: „nie napaść to jest, rzekł, ale dla uzyskania wyroku prowadzę." Stanąwszy z ofiarą przed stolicą sądową Appiusza, odegrał ułożoną rolę; że Wirginia urodzona z niewolnicy własnéj, jest w domu Wirginiusza dziécięciem podstawioném; że on żąda przysądzenia własności. Obrońcy niewinnéj ofiary, dociekłszy zbrodniczego zamachu, błagali Appiusza aby przez wzgląd na ojca walczącego na polu bitwy za kraj i sprzymierzeńców, odłożył wyrok stanowczy do jego powrotu, i wyrzekł témczasowe posiadanie na stronę wolności (1). Nie spodziewał się Appiusz tak silnego oporu, dlatego dogodził napozór powszechnemu życzeniu; wyrok przysądzający odroczył; ale témczasowe posiadanie przeniósł na M. Klaudyusza, pod warunkiem stawienia Wirginii przed sądem za powrotem ojca. Oburzyły się umysły na niesprawiedliwość wyroku, ale ganić go jawnie, nikt nie miał odwagi. Wtém wuj Wirginii P. Numitoryusz, i Icyliusz narzeczony, przez ciżbę ludu się przedzierają. Kiedy po przystąpieniu ich ceklarz obwoływał, że wyrok zapadł, szlachetnym gniewem zapalił się prawy umysł Icyliusza na zbrodnią i krzywdę okrutną. „Appiuszu, rzekł, użyj

(1) L. III. 44. D. H. XI. 28, 29, 30, 31.

ceklarzy, rózg i toporów, piérwéj zabijesz żelazem, nim dozwolę, aby narzeczona moja, cnotliwa dziewica, miała być ojcu wyrwaną. Odebrałeś ludowi władzę obrończą, zostaw mu cnoty domowe i niewinnne obyczaje, a jeżeli cię namiętność zaślepia, wzywam pomocy bogów i ludzi, a bez śmierci mojéj nie wykonasz wyroku (1)." Lud zgromadzony dzielił uczucia z Icyliuszem, gotów do czynnéj rozprawy.

Dla rozbrojenia zapalonych namiętności rzekł Appiusz do zgromadzenia: „Nie idzie Icyliuszowi o Wirginią, ale o obrończą władzę."

Pomimo tego, przez wzgląd na nieobecność ojca, wziętość jego i prawo, zawiesza wyrok stanowczy. Gdy zaś sprawa nie cierpi zwłoki, rozstrzygnienie nazajutrz nastąpić miało, chociażby ojciec nie przybył na sądy. Uczynił to może w nadziei, że noc rozbroi rozjątrzone umysły, a sam otoczony liczniejszą strażą nakaże milczenie. M. Klaudyusz żądał tymczasem rękojmi stawiennictwa przed sądem. Całe zgromadzenie gotowość do niéj oświadczyło. Ręczyli krewni i powinowaci. Z zawiadomieniem ojca o grożącém córce niebezpieczeństwie pospieszyli brat Icyliusza i syn Numitora do obozu. Sam Appiusz zatrzymał się jeszcze chwilę na posiedzeniu, iżby nie padło podejrzenie, że z umysłu dla sprawy Wirginii przybył do grodu; a kiedy każdy zajęty losem jéj zapomniał o własnych czynnościach, on powrócił do domu, mając wysłać rozkaz do wodzów, aby Wirginiusza nie puścili do miasta. Próżne były te zabiegi, bo jeszcze przed nadejściem rozkazu, uwiadomiony o zbrodniczym zamachu na cnotę córki, spieszył na jej ratunek (2). Równo ze świtem zbiegał się lud do grodu. Przybył téż wkrótce z córką Wirginiusz w żałobnéj sukni, Icyliusz, krewni, przyjaciele i orszak niewiast. Gdzie spoj-

(1) L. III. 45.
(2) L. III. 46. D. H. XI. 32. 33.

rzał, spotykał litość w sercach i na twarzy. „Pomoc wasza, rzekł do zgromadzenia, jest długiem należnym, bo kiedy ojcowie dla kraju ponoszą trudy i rany, przynajmniéj cnota ich córek i niewinność zabezpieczone być winny."

Cichy płacz niewiast od słów był wymowniejszy. Ale Appiusz, jakby się zrzekł uczuć ludzkości i szacunku dla cnoty, brnął w niecnych zamiarach i Wirginią lennikowi jako niewolcę przysądził. Po takim wyroku naprzód głuche milczenie panowało w grodzie. Sądziłbyś, że głos się w piersiach zaciął. Kiedy zaś M. Klaudyusz szedł po zdobycz dla imania dziewicy gronem niewiast otoczonéj, szlochy rozlegały się w zgromadzeniu, a Wirginiusz rzekł do Appiusza: „Icyliuszowi, nie tobie, córkę zaręczyłem, do związków ją małżeństwa wychowałem, nie na pastwę lubieżności; nie zniosą hańby córek w oręż zbrojni ojcowie." Przyjaciele i niewiasty odpierali M. Klaudyusza (1). Gdy się tak dzieje, milczenie nakazał woźny, a Appiusz przemówił do ludu, że nietylko wczorajsze swary Icyliusza i dzisiejsza popędliwość Wirginiusza, przekonały go o buntowniczych zamiarach, ale oddawna powziął niewątpliwe poszlaki o zmowie do rokoszu, i dlatego przewidując walkę przybył zbrojno do grodu, nie iżby spokojnych nabawił trwogi, lecz burzycieli porządku powagą władzy uskromił. A zatém bezpieczniéj spokojność zachować, idź ceklarzu, usuń ciżbę i toruj właścicielowi drogę do własności, niewolnicy swojéj. Wirginiusz utraciwszy nadzieję rzekł: „Appiuszu, daruj naprzód żałości ojca, jeżelim cię słowem obraził, potém dozwól, że tu w obec panny dla spokojności mojéj, wypytam się karmicielki co za podstęp względem Wirginii zachodzi." Po otrzymaném zezwoleniu uprowadził córkę między kramnice, i porwawszy nóż z jatek rzeźniczych: tém tylko, córko, narzędziem twoję wolność i cnotę ocalę;" i utopił żelazo w jéj ło-

(1) L. III. 47. D. H. XI. 34, 35, 36, 37.

nie. Appiusz pojmać kazał Wirginiusza; ale on przeklinając go okrutnie, drogę sobie przez tłum ludu i pod jego zasłoną torował, a dostawszy się za miasto prosto do obozu dążył. Icyliusz z Numitorem podnieśli skrwawione zwłoki dziewicy, ofiarę zbrodni; płacz niewiast rozdzierał serca obecnych (1). Lud na odgłos strasznego wypadku, z każdą chwilą tłumniéj się zgromadzał, ubolewał nad zgonem Wirginii, złorzeczył zbrodni, i zaczął o odjętych sobie prawach wspominać. Appiusz dla zapobieżenia nieszczęsnym skutkom wypadku, rozkazał ceklarzom pojmać Icyliusza z Numitorem, a gdy wola jego znalazła silny opór, sam, otoczony orszakiem młodzieży rodowéj, rozpierając tłumy, do więzienia odprowadzić ich kazał. Ale już Waleryusz i Horacyusz złączeni z ludem stanęli na czele jego, a gdy ceklarze uprowadzić ich chcieli, kruszyły się pęki, godła władzy i dostojeństwa.

W tém położeniu zamierzył Appiusz przemówić do ludu, ale nie słuchano jego głosu. W obawie o życie, osłoniwszy głowę oddalił się ukradkiem z grodu, i szukał schronienia w przyległym domu. Sp. Oppiusz powziąwszy wiadomość o zaszłych wypadkach, niósł mu pomoc. Próżne były chęci, bo Appiusz już uległ przewadze. W tak trudnych okolicznościach na senat zwróciły się umysły. Zgromadził się według podobieństwa w świątyni Wulkana. Na posiedzeniu miał Appiusz rozwodzić się nad potrzebą ukazania ludowi nadziei i władzy trybuńskiéj. Senat uspokoił swoją powagą burzliwy zapał ludu, co tém łatwiéj mu przyszło, ponieważ część członków zdawała się niepochwalać postępowania dziesięciu mężów, uznał potrzebę poważania ludu, a obawiając się za sprawą Wirginiusza rokoszu w wojsku, przedsięwziął stosowne środki dla odwrócenia nieszczęścia (2). Wyprawił senatorów do obozu na gó-

(1) L. III. 48.
(2) L. III. 49. D. H. XI. 38, 39.

rze. Wecylia rozłożonego z zleceniem, iżby wszelkiemi sposobami wojsko w podległości utrzymali; lecz nim ci przybyli do obozu, już duch rokoszu gwałtownie umysły opanował.

Ustąpienie na Awentyn i górę świętą, prawa Walero-Horacyuszowskie, uchwały Duiliusza.

Krzywda ojca, zabójstwo córki, liczny hufiec zbrojny przybyły z Wirginiuszem, osoby pojedyncze potwierdzające obraz bezprawia w Rzymie, pogłoska w końcu, że Appiusz opuścił kraj ojczysty, tak mocno wpłynęły na wojsko, że pomimo starań wodzów i mocy przysięgi, ciągnęło rotami na górę Awentyńską. W ciągu drogi nie dopuściło się żadnego nadużycia, względem osób lub własności, lud tylko do współdziałania zachęcając (1). Dla porządku i jedności, obrało na wniosek Wirginiusza dziesięciu trybunów wojskowych (2). Drugie także wojsko stojące w polu przeciw Sabinom, dla urazy do wodza za zdradziecką śmierć Sykcyusza, usłuchało namowy Icyliusza i Numitora, i rozwinąwszy chorągiew buntu, pod wodzą dziesięciu trybunów złączyło się z piérwszém na Awentynie.

Dla utrzymania zgody i jedności w działaniach, powierzyło wojsko naczelną władzę dwóm z dwudziestu trybunów wybranym mężom: M. Oppiuszowi i S. Malliuszowi. Skutkiem rokoszu zgromadził się senat pod przewodnictwem Sp. Oppiusza na obrady dla załatwienia sprawy zagmatwanéj. Pragnął usilnie, aby wojsko błąd swój uznało, i powróciło na drogę po-

(1) L. III. 50. D. H. XI. 40, 41 42, 43.
(2) L. III. 51. D. H. XI. 43. D. S. XII. 85, 86, 87.

winności. Zdaniem L. Korneliusza winno niebawnie wyruszyć w pole i zająć obozowe stanowisko. Lubo szczegóły pojedynczych wypadków nie są nam wiadome (1), zdaje się wszakże, że w tym celu trzech mężów udało się w poselstwie na Awentyn; Sp. Tarpejus, K. Juliusz i P. Sulpicyusz. Wybadanie także ducha w wojsku potrzebne senatowi, dla załatwienia trudnych okoliczności, mogło należéć do powodów poselstwa. Przedłużały się narady, a wojsko odrzuciło wolę senatu. W Rzymie nie było na obradach zgody, upływał czas na wzajemnych wyrzutach i rozdwojeniu. Decemwirowie nie złożyli władzy z własnego popędu, senat jéj nie odejmował z obawy bezrządu, a lud nie okazywał gotowości do układów pojednawczych, póki władza będzie w ręku nienawistnego Appiusza. W tém położeniu zwrócił senat oczy na Waleryusza i Horacyusza. Ich pośrednictwa właśnie lud pragnął; ale oni wymawiali się od poselstwa dopóki ster państwa będzie w ręku dziesięciu mężów (2). W takim stanie niepewności, wojsko dla przyspieszenia układów, słuchało woli M. Duiliusza, byłego trybuna, opuściło Awentyn i wyciągnęło na górę świętą, kolébkę praw ludu, gotowe założyć państwo od rodowości oddzielne. Poszło za niém mnóstwo ludu, kobiét i dzieci. W takiém rozdwojeniu, każda zwłoka mogła stać się niebezpieczną dla kraju. Waleryusz i Horacyusz byli zdania, że lud raz zasmakowawszy w rządzie trybuńskim, już nie zrzecze się jego obrony i opieki. W końcu skłonili się decemwirowie do oddania władzy w ręce senatu na przypadek, jeżeli układy wezmą pomyślny obrót (3). Po nastąpioném oświadczeniu podjęli się poselstwa Waleryusz i Horacyusz na górę świętą. Wojsko i lud mając ich poniekąd za uczestników walki przeciw wyrodnemu kilkowładztwu, przyjęły posłów z żywą radością.

(1) Jest przerwa w opowiadaniu u Dyonizyusza XI. 44.
(2) L. III. 51.
(3) L. III. 52.

Posłannicy zgody pragnęli usłyszéć warunki pojednania. Przywrócenie władzy trybuńskiéj, prawo odzewu, przebaczenie rokoszu, były przedugodne warunki złożenia oręża. Były one przewidziane, dlatego nie dały powodu do rozwlekłych rozpraw; ale ważniejsze było ocalenie dziesięciu mężów, których wydania i spalenia na zgliszczach rokoszanie żądali. Posłannicy pokoju wzbraniali się przyjąć żądanie, zawiérające zaród nienawiści i prześladowania. „Tarczy wam trzeba, rzekli, nie miecza." Zapewne odjechali bez rozstrzygnienia tego przedmiotu, czasowi zostawując jego rozwiązanie (1). Posłowie powróciwszy przełożyli senatowi wstępne warunki ugody, a ponieważ nie obejmowały bezwarunkowego wydania dziesięciu mężów, już nie było ze strony władzy oporu, i sam nawet Appiusz, chociaż przewidywał niebezpieczeństwo dla osoby swojéj, skoro trybunowie pochwycą władzę, nie ociągał się ze złożeniem urzędu. W skutku tego uchwalił senat: *Decemwirowie mają niezwłocznie złożyć władzę; arcykapłan Kw. Furyusz przewodniczyć będzie wyborom na trybunów, przebaczenie dla wojska i ludu.* Decemwirowie złożyli piastowane dotąd dostojeństwo.

O postanowieniu senatu zawiadomili posłowie wychodźców. Po odebraniu pożądanéj wiadomości powrócił lud z wojskiem na górę Awentyńską, i tutaj odbył się wybór trybunów pod przewodnictwem arcykapłana. Zabezpieczenie praw ludu należało niewątpliwie do głównych warunków umowy. Z tego powodu odbyły się przed rozpoczęciem innych czynności wybory trybuńskie. Dla zupełnego rozwiązania wszelkich form i braku władzy, arcykapłan przewodniczył na wyborach. Naczelnik religii zdawał się w takiém położeniu najstosowniejszym do rozpoczęcia kolei nowych stosunków (2). Mógł wprawdzie

(1) L. III. 53.

(2) Nie był on na tych wyborach wyobrażcą ogółu rodowości, ani obecność jego nie wyrażała potwierdzenia wyboru przez kurye.

być powołanym do téj czynności międzykról, ale znamię w nim czysto rodowe stawiało przeszkodę, a duma strony zwyciężonéj byłaby zbyt upokorzona, gdyby międzykrol, przewodniczący na wyborach konsulów, przewodniczył wyborowi trybunów. Na łące Flamińskiéj, późniejszém miejscu zawodu, cyrku Flamińskiego, zebrali nowi trybunowie sejm ludu. Na nim przełożył Icyliusz uchwałę przebaczenia. Zgromadzenie przyjęło ją, nadało jéj formę prawa, zabezpieczyło swobody gmin i zamieniając jednostronne rozporządzenie senatu w wilkierz, odjęło mu możność cofnienia słowa. Duszą wszakże zgromadzenia trybuńskiego był M. Duiliusz. Na wniosek jego przystał lud na przywrócenie władzy konsulów (1).

Po upadku dziesięciu mężów objęli ster państwa: Waleryusz i M. Horacyusz, wolą narodu na sejmie pod kierunkiem międzykróla odbytym, do władzy powołani. W roku ich urzędowania wychodziły rozmaite ustawy mające ugruntowanie wolności ludu na celu, wyrównanie stosunków jego z rodowymi. Byłyto w części prawa dawniéj w kraju obowiązujące, a w czasie panowania dziesięciu mężów zawieszone, w części nowe rozporządzenia potrzebą i okolicznościami spowodowane. Piérwsze stanowiło odwołalność od wyroków bez różnicy dostojeństwa i władzy. Dobrodziejstwo odzewu służyło już dawniéj rodowym; udawali się z naganami na sejm rodowy (2). Obecném prawem zostało rozciągnione do ogółu mieszkańców państwa Rzymskiego, a odtąd nagany częściéj na sejm zbrojny przychodzić będą. Na piérwszy rzut oka przepis tego prawa zdaje się obowiązywać wszystkie bez wyjątku dostojeństwa, a jednak w skutku i według podobieństwa ściągał się tylko do władz zwyczajnych. Nie ulegała mu władza dyktatorska, która z istoty swojéj raczéj wojskowa, niż cywilna, nie mogła

(1) L. III. 54.
(2) Cic. de rep. II. 31. Seneca. Epist. L. XIX. ep. 109.

być osnową jego skrępowana, chociaż przyszłe ograniczenie jéj już miano na celu, jak się niżéj powie. Na przestępców téj ustawy stanowiło prawo karę śmierci.

Ważniejszém dla ludu było prawo stanowiące powszechność wilkierzy; uchwały sejmów okręgowych miały obowiązywać naród; w tém rozporządzeniu objawia się dążność gmin do niezawisłości niejawnie jeszcze oznaczonéj. Okręgi przez króla Serwiusza zaprowadzone, nabrały prawem Wolerona i dwunastu tablic wyższego znaczenia w społecznych stosunkach państwa, w życiu politycznem powszechności Rzymskiéj. Zgromadzenia okręgowe po zaprowadzeniu ich, zamierzały rozciąglejszy wpływ na ogół przez uchwały prawodawcze. Łatwe byłoby osiągnienie jego przy wspólném stanów głosowaniu, ale rodowi wyłączali się dotąd od udziału na obradach; dla nakłonienia ich do wspólnictwa lud przedsięwziął zaprowadzić powszechność woli swojéj, a gdy na sejmach gmin podług głów głosowano, nietylko znaczenia w porównaniu z rodowymi zapragnął, ale zarazem uznania gminowładnéj formy sejmu. Ogólną zasadę przyjął senat, pomimo jednak przyjęcia opiérali się rodowi zupełnemu jéj rozwinięciu aż do praw Publiliusza i Hortensyusza. Rozszerzył się wprawdzie zakres czynności sejmów okręgowych, rosły roszczenia gmin, lud wybiérał urzędników gminnych, skazywał na grzywny, ale pod względem prawodawstwa nie dostąpił niepodległości od senatu. Przemagało mniemanie, że do praw cały naród obowiązujących, wniosek uchwała senatu jest potrzebną[1]).

Trzecie prawo warowało nietykalność trybunów. Po doświadczeniu rozmaitych kolei, uznali potrzebę zabezpieczenia

(1) Jeżeli wilkierz ludu poprzedziła wstępna uchwała senatu, a po przyjęciu go na sejmie okręgowym otrzymał potwierdzenie senatu, nie był już wnoszony na sejm zbrojny. Wilkierze otrzymały więc inicyatywę, ale nie bezwarunkową moc prawa. Dla osiągnienia cechy praw powszechnych, musiałyby na sejm zbrojny być wnoszone. D. H. X. 32. Ob. Huschke 413.

osób swoich, rozciągając je zarazem do edylów dotąd prawem nietykalności nieobjętych. Ułożone było w osnowie: *kto wyrządzi krzywdę trybunom ludu, edylom, sędziom, dziesięciu mężom, na tego spadnie klątwa, a majątek na świątynię Cerery sprzedany będzie.* To rozporządzenie ściągało się do urzędników ludu, bo rodowi nie mieli potrzeby zabezpieczenia prawem urzędników zpośród siebie wybieranych. Od nadania prawa dwunastu tablic pomnożyły się stosunki sądowe trybunów i edylów, z tego powodu noszą w wyżéj przytoczoném prawie miana sędziów, dziesięciu mężów. Ustawa miała zabezpieczyć obrońców ludu w przymiocie trybunów, sędziów i dziesięciu mężów (1).

Czwarte prawo zawierało rozporządzenie że „*uchwały senatu składane będą do świątyni Cerery pod dozór edylów ludu.*" Według domniemania uraniali konsulowie niektóre uchwały, lub podrabiali w miarę okoliczności i potrzeby. Dla zapobieżenia nadużyciom dawano odpisy pod dozór edylów. Ten przepis miał wyłącznie uchwały prawne na celu; ma z nim związek głoska T i obecność trybunów w senacie.

W końcu podał M. Duiliusz wniosek do ludu, właśnie jakby prawa jego nie były jeszcze należycie określone. „*Ma być smagany rózgami i karany śmiercią, kto zostawi lud bez trybunów, lub obierze urzędników bez prawa odezwu.*" Taki szereg praw mających wyrównać stosunki między stanami i ugruntować wolność ludu wspominają dzieje. Przyjęli je rodowi bez oporu lubo bez chęci (2). W opowiadaniu wypadków za panowania dziesięciu mężów, zgadzają się Liwiusz, Dyonizyusz i Dyo.

W głównych zarysach nie różni się od nich Cycero, a podanie jego, że wojsko zbuntowane wyruszyło bezpośrednie na

(1) Ob. program. szkolny Warsz. p. aut.
(2) L. III. 55. D. H. XI. 45.

górę świętą, później dopiéro na Awentyn, nie zmienia istoty głównych zdarzeń (1). Wszakże w Brutusie Cycerona jest Waleryusz dawcą praw i pokoju (2).

Po zabezpieczeniu prawami wolności ludu, które jednak dopiéro po uporczywéj walce ustalą się na korzyść jego, zapozwał Wirginiusz App. Klaudyusza na sejm okręgowy za obrazę ludu i prawa, którego sam był dawcą, iż dla dogodzenia żądzom ciała, wskazał wyrokiem osobę wolną do stanu niewoli, i przez to dał powód do okropnego zabójstwa. Appiusz Klaudyusz otoczony gronem młodzieży rodowéj, jakby jeszcze piastował najwyższe dostojeństwo, stawił się na piérwszém posiedzeniu zapewne w mniemaniu, że potęgą wymowy i wyliczeniem zasług dla kraju położonych, zdoła nakłonić umysły ludu na swoję stronę. Zawiodła go nadzieja; nie zapadł wprawdzie wyrok na obecném zebraniu sądowém, ale przestępstwo Appiusza było tak jawne, że nawet rękojmią nie mógłby ocalić się od więzienia. Skazany wyrokiem tymczasowym na więzienie założył odzew od postanowienia trybuna. Wyraz odzew w ustach Appiusza, niedawno całym urokiem i potęgą władzy uzbrojonego, zrobił korzystne na stronę oskarżonego wrażenie. Zdawało się, że go lud na wolności aż do następnych obrad zostawi, ale Wirginiusz pałający zemstą za krew córki, zniweczył życzliwe dla niego chęci.

Z woli Wirginiusza poszedł do więzienia (3). Stryj uwięzionego K. Klaudyusz przybył dla uratowania synowca z Regillum, gdzie bawił od czasu, w którym napróżno usiłował nakłonić dziesięciu mężów do złożenia władzy w ręce senatu. Użył czarującéj wymowy i całéj uprzejmości dla dopięcia celu,

(1) Cic. de Rep. II, 37.

(2) Cic. cap. 14. Niekrytyczne opowiadanie Dyodora Sycylijskiego nie zasługuje na uwagę XII. 86, 87. Podług niego piérwszych trybunów obrano dopiéro r. 283.

(3) L. III. 56, 57.

wyliczał znakomite zasługi domu Appiuszów dla kraju położone, zasługi synowca w prawodawstwie, i na nie zaklinał lud zgromadzony. Próżne były jego starania. Uporczywy i zagniewany umysł Wirginiusza udaremnił zabiegi znakomitego męża; upadła wszelka nadzieja ratunku, poczém Ap. Klaudyusz nieczekając dnia sądu i wyroku, zapewne samobójstwem życie w więzieniu zakończył. Oppiusza, pomocnika rządów Appiusza w Rzymie zapozwał Numitoryusz. Nie tak ciężka wprawdzie ciążyła na nim wina, jak na Appiuszu, ale oskarżono go, że nie wstrzymywał swego wspólnika władzy od nadużyć i gwałtu, i że siły zbrojnéj do uśmierzenia rokoszu użył; a gdy oprócz tego żołnierz przyciśniony wiekiem świadczył, iż z rozkazu jego po dwudziestu siedmiu chwalebnie odbytych wyprawch, niesprawiedliwie był smagany, on także do więzienia był zaprowadzony, i w nim jako samobójca życie zakończył.

Inni członkowie upadłéj władzy obrali dla uniknienia kary dobrowolne wygnanie, a majątki ich na sprzedaż wystawione. M. Klaudyusz, imacz Wirginii, skazany na śmierć, jednakże Wirginiusz wygnanie obrać mu dozwolił.

Tak pomszczone zostały zwłoki i cienie Wirginii (1). Surowość trybunów przestraszyła rodowych w niepewności do jakiego kresu rozciągną nienawiść i zemstę.

Niepewność i obawę wkrótce usunął M. Duiliusz oświadczeniem, że w tym roku dosyć padło ofiar, i nie dozwoli na żadne uwięzienie za przeszłe czyny, zwłaszcza, kiedy władzę najwyższą sprawują konsulowie zupełne zaufanie ludu posiadający (2).

W tymże samym roku przybyło od Latynów i Herników poselstwo z powinszowaniem przywróconéj zgody między sta-

(1) L. III. 58. D. H. XI. 46.
(2) L. III. 59.

nami. Wiozło zarazem w darze złotą koronę dla Jowisza Kapitolińskiego i doniosło o groźnych przygotowaniach Ekwów do nowéj wojny. Sabinowie także dumni z przeszłorocznych korzyści oręża, grozili najściem na państwo Rzymskie. Z woli senatu objął Horacyusz dowództwo nad wojskiem przeciw Sabinom; Waleryusz hetmanił półkom ciągnącym na Ekwów i Wolsków. Przed wyjściem ich w pole, prawa uzupełniające dwanaście tablic, na widok powszechny wystawione zostały (1). Zapewne dla zezwoleń na korzyść ludu świéżo otrzymanych, trybunowie nie czynili oporu względem dwóch ostatnich tablic, a przeprowadzenie ich było, ile się zdaje, dziełem Waleryusza i Horacyusza. Według podania Dyodora Sycylijskiego, te dwa zwoje czyli tablice za dostojeństwa tych konsulów przyjęte być miały (2). Waleryusz ciągnąc z wojskiem na nieprzyjaciela, znalazł go rozłożonego na górze Algidus. Na widok potężnych sił jego odwlekał bitwę stanowczą. Z obawy niepomyślności przygotowywał wojsko do walnéj rozprawy, dodawał mu ducha i do współdziałania zachęcał. Porażka od tych samych Ekwów za dziesięciu mężów otrzymana była jeszcze w pamięci każdego, a uraza z niezgody domowéj, która niedawno wichrzyła naród i wojsko doradzała ostrożności. Na przeszłorocznéj wyprawie dała piechota nieprzyjacielowi nad sobą zwycięztwo, czyżby na obecnéj, rycerstwo, przynajmniéj w części, nie mogło patrzéć na Waleryusza okiem zawiści i nieżyczliwości? Wódz nie zaniedbał żadnéj okoliczności do wskrzeszenia ochoty w żołnierzu i zapewnienia zwycięztwa. Zarówno piesze jak jezdne roty przebiegał, upominając do męztwa i wytrwałości. Kiedy nieprzyjaciel nadaremnie przez kilka dni wyzywając Rzymian do walki, wy-

(1) L. III. 57.

(2) XII. 87. Podług opowiadania jego należałoby wnosić, że te dwie tablice za rządu teraźniejszych konsulów ułożone zostały. Co wszakże byłoby mylne.

prawił z potrzeby część wojska po żywność do kraju Herników i Latynów; Waleryusz trwożył przez dzień cały pozostałą załogę ukazywaniem bitwy, i w końcu uderzył na znużoną całodzienném i nocném czuwaniem z ochotném wojskiem, nim Wolskowie i Ekwowie niszczący włości Latyńskie i Hernickie zdążyli przybyć swoim na pomoc. Rzymianie odnieśli pod wodzą swojego hetmana świetne zwycięztwo. Wojsko nieprzyjacielskie zbite na głowę pierzchło na wszystkie strony; łupy niezmierne dostały się zwycięzcom (1). Wiadomość o zwycięzstwie sprawiła żywą radość, a wojsko pod przewództwem Horacyusza żądało po jéj odebraniu hasła do walki. Zapewne wódz wstrzymywał się dotąd od kroków zaczepnych, póki się los wojny w drugim obozie nie rozstrzygnie, aby w razie niepomyślności oręża wspierał Waleryusza i zasłaniał Rzym od najścia nieprzyjaciół i nowych niezgód. Po odniesioném zaś zwycięztwie nad Ekwami postanowił działać zaczepnie i wywywiesił chorągiew na znak walki. Wkrótce lała się krew mężnych, i krwawa wojna z Sabinami dała mu najzupełniejsze zwycięztwo. Sabinowie wśród zajadłéj walki zamierzyli fortelem zdobyć zwycięztwo; uderzywszy świeżém odwodowém wojskiem na lewe skrzydło Rzymskie roznieśli w rotach nagły postrach; już piechota Rzymska ustępowała, kiedy jazda zsiadłszy z koni niosła jéj pomoc i porządek przywróciła. Wojsko wznowiwszy bitwę, z zapałem przełamało szeregi przeciwników. Sabinowie poszli w rozsypkę a obóz ich opanował zwycięzca. Znaleźli w nim Rzymianie znaczne łupy, i zdobycze z włości Rzymskich nagromadzone (2). Co nie było własnością Rzymian, rozdał wódz między żołnierzy, część dla bogów przeznaczywszy. Po dwóch świetnych zwycięztwach nakazał senat dziękczynne modły, mające, ile można wnosić, zastąpić tryumf wodzów, którego według podobieństwa prawnie żądać mogli.

(1) L. III. 60, 61. D. H. XI. 47.
(2) L. III. 62, 63. D. H. XI. 48, 49.

Lud zobojętnił rozporządzenie senatu obchodząc z własnego natchnienia drugi dzień podobnéj uroczystości. Wodzowie po zniesieniu się z sobą przyciągnęli z wojskiem pod miasto, i zgromadziwszy senat w świątyni Marsa, złożyli sprawozdanie i dopraszali się tryumfu. Na radzie zaczęli wyrzekać znakomitsi senatorowie, jakoby konsulowie obrali z umysłu tę świątynię, aby widokiem wojska zniewolić senat do przyznania tryumfu. Konsulowie, dla usunienia powodu do wymówek, przenieśli zgromadzenie do świątyni Apollina. Tutaj senat, uległszy zapewne podszeptom zawiści, ponieważ Waleryusz z Horacyuszem głównie przyłożyli się do upadku władzy dziesięciu mężów, odmówił znaczną głosów większością zażądanego zaszczytu. Zwycięztwo wodzów lubo upragnione, było w pewnym stopniu zawstydzeniem uchylonéj władzy i jéj stronników. Niemało do odmówienia im tryumfu przyczynił się K. Klaudyusz strofując wodzów, że postępowaniem swojém osłabili powagę senatu, a dziesieciu mężów, pomimo ogólnego przebaczenia, wydali trybunom i ludowi na ukaranie. Wodzowie oburzeni wyrokiem senatu, odprawili przeciw woli jego tryumf z upoważnienia ludu, który na wniosek Icyliusza i za doradą trybunów, bez oporu na ich żądanie przyzwolił.

Tém chętniéj przyjęły zgromadzone gminy wniosek, ponieważ w duchu prawa niedawno uchwalonego, za powszechne ciało prawodawcze uważać się zaczynały. Ale Icyliusz przestąpił w tym razie wspólnie z ludem granice władzy, bo ocenianie ważności zwycięztw, przyznawanie nagród za świetne czyny oręża, należało w tym okresie do praw senatu. Z tego powodu nie mógł bezprawny postępek trybuna służyć na przyszłość za prawidło i bynajmniéj nie służył (1).

(1) L. III. 63. D. H. XI. 50.

Uwagi nad prawem XII tablic.

Opowiedziawszy usiłowania ludu dla osiągnienia prawa, opór czyniony zabiegom jego, oraz powodzenie lub klęski oręża w tym czasie doświadczone, podamy kilka uwag nad prawem XII tablic. Nasamprzód przychodzi rozebrać pytanie, czy Rzymianie wyprawili poselstwo do Wielkiéj Grecyi i do Aten kwitnących wówczas naukami, potęgą, powszechną wziętością w Grecyi, pod zarządem znakomitego Peryklesa. Wielu wprawdzie o niém pisało; ale godniejsi uwagi są Liwiusz, Dyonizyusz, Cycero i Dyodor Sycylijski (1). Podług Liwiusza udało się z woli senatu, poselstwo z trzech mężów złożone do Aten, mając zlecenie poznać prawa Solona, urządzenia i zwyczaje innych miast Greckich, i wkrótce powróciło z prawami Attyckiemi (2). Podług Dyonizyusza zaś z Halikarnassu, posłowie udali sie do Wielkiéj Grecyi i do Aten po stosowne dla Rzymian prawa (3). Ta sprzeczność względem pochodzenia praw Rzymskich, obojętną być nie może w śledzeniu pierwiastków prawodawstwa. Nie powinno także uchodzić uwagi, że czas dla wykonania tak ważnego zlecenia jest zbyt krótki, trudno bowiem w przeciągu kilku miesięcy zgłębić prawa, urządzenia i obyczaje obcych ludów.

Cycero uważa Ateny za źródło nauk i umiejętności, religij, praw i ogłady. Pochwała zaiste sprawiedliwa, a prócz

(1) Plin. Epist. VIII. 24. Athenaeus L. VI. 21. Symmachus Epis. tIII. 2. Ammianus Marcellinus L. VI. 5. S. August. de civitate Dei II. 16. Aurelius Victor de viris illustr. c. 21 in Virginio. Isidorus Origg. V. 1. Eusebius Chronicon. Orosius II. 13.

(2) L. III. 31, 32.

(3) D. H. X. 51, 52, 54.

tego miał jeszcze mowca Rzymski ważne powody do rozwodzenia się nad pochwałami dla ojczyzny Solona. Broniąc Flakusa oskarżonego o zdzierstwo, zamierzył rozwodząc się nad zacnością Ateńczyków, zwrócić uwagę sędziów na powagę świadków Greckich, zwłaszcza, że w tym okresie podziwiano w Rzymie dzieła umysłu i sztuki ludu Ateńskiego (1). Dla upięknienia obrazu dodał w końcu: „bogowie, według podania, dla piękności miasta wiedli spór o posiadanie jego (2). Pomimo tych zalet Ateńczykom przyznanych przedstawia Cycero możność tylko i ogólne podanie.

Z okoliczności obrzędów pogrzebowych, tudzież ograniczenia wydatków na koszta pogrzebowe mniema, że przepisy prawa XII tablic są jakby wzięte z praw Solona, prawie dosłownie przepisane (3).

Ale Cycero chciał zapewne tylko zwrócić ziomków uwagę na podobieństwo praw Solonowych z Rzymskiemi w tym przedmiocie, i tém samém okazać stosowność przepisów. Rzymianie trzymając się przez trzy wieki stałych prawideł i zwyczajów pogrzebowych, nie potrzebowali dla zaprowadzenia w nich odmian uciekać się do Ateńczyków. Obrządki te mogły, jako dziedziczne, przywiązane do szczepu Pelazgijskiego, być w niektórych szczegółach podobne do siebie. Wszakże już Numa, prawodawca religijny, ograniczył według podania wydatki pogrzebowe, a zlanie się trzech pierwiastków narodu Rzymskiego w jednę całość, musiało z czasem pociągnąć odmianę w hucznych obrzędach religijnych szczepu Pelazgo-Latyńskiego Wyraźniejsze dowody podobnéj zmiany napotykamy w prawie XII tablic; to podobieństwo jednych przepisów w obojgu prawach mogłoby na piérwsze wejrzenie stanowić zewnętrzny dowód na pochodzenie prawa XII tablic;

(1) Pro Flacco 26.
(2) Pro Flac. 26.
(3) De Legg. II. 23, 25.

ale sam Cycero nie wierzył w ich Attycki początek. Uważa owszem prawa Rzymskie za rodzinne, za wypływ z powszechnych zasad prawa, które zastosowane do potrzeb mieszkańców, czynią zaszczyt rozsądkowi i mądrości przodków (1). Kiedy przed Scewolą, znamienitym prawodawcą, wylicza zalety prawa XII tablic, i przyznaje mu pierwszeństwo nad prawami Sparty i Attyki, nie jest to bynajmniéj próżna chluba. Słusznie przełożył je nad księgi filozofów ze względu użyteczności, znaczenia i powagi (2). Przed tak stanowczém zdaniem upada mniemanie, czyniące prawa Rzymskie zlewkiem i mieszaniną praw Greckich (3).

Dyodor Sycylijski wcale nie wie o poselstwie do Grecyi, a ostatnie dwie tablice uważa za dzieło konsulów, którzy po dziesięciu mężach otrzymali ster państwa (4).

Co do ducha całkiem się różni prawo XII tablic od praw ludu Ateńskiego. Prawa osobowe, rzeczowe i skargi nie mają podobieństwa w głównych zarysach z prawami Attyki; a prawo rządowe rozwijało się w Rzymie wśród ciągłych sporów ludu z rodowymi według zasad i pojęć Rzymskich.

Pewne zaś odcienia podobieństwa, na które niekiedy pomimo całéj różności napotykamy, są wypływem jednakich przyczyn, pewnych ogólnych pojęć w świecie starożytnym rozlanych. Różnice, prawa rodowości, były podówczas obszernie rozgałęzione, a przeto w prawach i usiłowaniach tych różnic czyli stanów, musiało jakieś podobieństwo zachodzić. Żadne obce pierwiastki nie wchodziły do prawa XII tablic; ułożone z *zwyczajów, dawnych praw Italskich, ustaw królewskich* i rozwijających się wyobrażeń, obejmowały prawo rodowite w jednę całość ujęte. Rzym rodowładny nie prze-

(1) De Legg. II. 25.
(2) De Oratore I. 44.
(3) Pompon. § 10. &c. I. 2.
(4) XII. 87.

jął w piérwszym okresie rozwijania się swojego praw od Attyki gminowładnéj, która w tym czasie już przeżyła siłę i wiek męzki. Zapewne nie inny jest stosunek praw Solona do praw XII tablic, jak Pytagorasa do Numy. Wszelako podanie o poselstwie Rzymian do krainy zamorskiéj powinno ostać się w całości, bo wyprawiane być mogło, jeżeli nie dla poznania praw i urządzeń, to przynajmniéj dla zwłoki i przekonania ludu, że przyszłe prawa mają układać się na wzór państwa kwitnącego dobrym zarządem, sławą wolności i potęgą. Hermodor, znawca praw Greckich, wygnaniec Efezyjski, mógł być przez Rzymian użyty do układu praw Rzymskich, do wyjaśnienia prawnych stosunków państw Greckich; a wdzięczni Rzymianie uczcili pomnikiem pomoc cudzoziemca (1).

Aż do okresu cesarstwa było prawo XII tablic podstawą prawa prywatnego i karnego. Całe następne prawodawstwo było tylko rozgałęzieniem jego. Pretorowie i prawodawcy rozwijali zasady w XII tablicach położone, ulepszali prawo lub uzupełniali je przepisami prawa słuszności i narodów. Z jakiego stanowiska Rzymianie na to dzieło przodków swoich się zapatrywali, przywodzimy na to świadectwo Cycerona, według którego młodzież Rzymska prawie od kolébki prawa tego na pamięć się uczyła (2).

(1) Plin. H. N. XXXIV. (5). Digest. I. 2. l. 2. §. 4. de Orig. Juris.
(2) De Legg. II. 23.

Prawo XII Tablic.

Księga ta ustaw obejmowała prawa osobowe, rzeczowe, prawo zobowiązań, prawo karne, polityczne i postępowanie sądowe. Rys téj księgi z ułomków ułożonéj jest następujący.

Pomijając główny podział mieszkańców państwa Rzymskiego na wolnych i niewolnych, przechodzimy wprost do władzy ojcowskiéj. Źródłem jéj były w tym okresie związki małżeńskie i przysposobienie. Z woli prawa władza ojca była nieustająca, trwała przez całe życie ojca lub dzieci. Nieograniczona, nadawała mu nad dziećmi prawo życia i śmierci. Ustawała przez śmierć naturalną tak ojca jak dziecka, przez utratę stanu krajowca, przez przysposobienie i usamowolnienie, emancypacyą.

Zarobek dzieci bez wyjątku w zupełności do ojca należał.

Małżeństwo prawnie zawiérało się według przepisów prawa kapłańskiego czyli religijnego (1), przez umowę obrazowego kupna (2), lub przez posiadanie (3). Prawnie zawarte pociągało następujące skutki: żona przechodziła pod władzę męża (4), w stosunkach domowych prawo uważało ją za córkę, była uczestniczką ofiar i świętości do rodziny męża przywiązanych; posag jéj stanowił warunkową własność męża (5).

(1) Confarreatio.
(2) Coemtio.
(3) Usus.
(4) Conventio in manum.
(5) Jeżeli małżeństwo było zawarte według przepisów posiadania, a żona dla stosunków rodzinnych wzbraniała się przejść pod władzę męża, w takim razie stanowiło prawo, że przed upłynieniem każdego roku winna oddalić się z domu mężowskiego na trzy noce do rodziny swojéj.

Opieka była dwojaka: testamentowa i prawna. Zasadą piérwszéj był przepis prawa; wola naczelnika rodziny w rozporządzeniu względem majątku lub dzieci jest prawem (1). W braku jéj, prawna miała miejsce. Należała z prawa do spadkobierców, dziedziców pełnoletnich, a gdyby tych nie było, lub byli małoletni, do krewnych po mieczu; w niedostatku ich, do potomków tego samego rodu, do szczepu męzkiego (2). Zawiadowstwo, kuratela, rozciągało się w tym okresie tylko do obłąkanych i marnotrawców; z prawa należało do dziedziców i krewnych po mieczu (3).

Prawo XII tablic niewątpliwie oznaczało, lubo na to jawnych dowodów nie ma, jakie rzeczy składać mogły własność szczególną, prywatną, a które z niéj wyłączone być miały. Z natury swojéj lub woli prawa podzielone były na zmysłowe, niezmysłowe, ruchome, nieruchome (4), rękojmne i nierękojmne (5).

Prawa na cudzéj rzeczy, służebności, mianowicie wiejskie (6), oraz własność, równie dawna, jak samo prawo, przedtém jedna tylko, własność według prawa kwirytów, i prawo własności były, ile z ułomków wnosić można, w prawie XII tablic dostatecznie wyłożone (7).

Owoce, chociaż upadły na pole sąsiada, do właściciela drzewa należą (8). Prawnym skutkiem własności było prawo rozporządzenia rzeczą i użytkowania, a w razie utraty jéj służyła do odzyskania skarga rzeczowa (9).

(1) Tab. V. podług Gotofreda: Utilegassit super pecuniae tutelaevesuae rei, ita jus esto.
(2) At si intestato moritur cui suus heres &c.
(3) Si furiosus aut prodigus existat &c.
(4) Fundus.
(5) Res mancipi et nec mancipi.
(6) Ambitus parietis, via in porrecto &c.
(7) Gaj. L. II. 40.
(8) Si glans in em.
(9) Vindicatio.

Do pośrednich sposobów nabycia własności należały podług prawa XII tablic: odstąpienie sądowe (1); nabycie rękojmne, uroczyste zasądowe (2); przedawnienie (3); przysądzenie (4); nabycie z woli prawa (5). Zapis był z prawa własnością obdarowanego. Czy wydanie, przeniesienie posiadania (6), wypływało z prawa XII tablic, trudno dociec (7). Względem spadku i rozporządzenia majątkiem wyraźne przepisy stanowi. Spadek był testamentowy (8) i prawny. Już przed nadaniem prawa XII tablic znane były w Rzymie dwoiste testamenta: robione w czasie pokoju, na sejmie, w obec narodu (9), i na wojnie (10). Z prawem XII tablic nastały testamenta prywatne (11). Spadek przechodził na dziedzica ustanowionego ostatnią wolą. W braku tego rodzaju spadkobierców szedł spadek prawny. Prawo do niego wzywało *swoich*, którzy pod władzą zmarłego byli, dzieci, żonę i synową; w ich braku krewnych po mieczu; a gdyby i tych nie było, potomków wspólnego niegdyś przodka (12). A zatém zasadą i celem brania spadku podług prawa XII tablic było pojęcie rodziny, przedłużanie familij, domów, i zachowywanie ofiar na pokrewieństwie po

(1) In jure cessio.

(2) Mancipatio Gaj. I. §. 119, 120.

(3) Usus, auctoritas, usucapio. Rzeczy nieruchome przedawniały się dwóch lat przeciągiem, ruchome upływem jednego roku. Usus auctoritas fundi biennium, ceterarum rerum annuus. Niewszystkie rzeczy są przedmiotem przedawnienia.

(4) Adjudicatio. Nabycie przez przysądzenie następowało w trzech przypadkach: w sprawach między współdziedzicami, erctum citum, współwłasności i sporu o granice.

(5) Lex.

(6) Traditio.

(7) Res vendita transquedata emptori non adquiritor donicum satisfactum escit.

(8) Ostatniowolni.

(9) In comitiis calatis.

(10) In procinctu.

(11) Uti paterfamilias legassit . . . . . ita jus esto.

(12) Ast si intestato moritur, cui suus heres nec escit, proximus agnatus familiam habeto. Si agnatus nec escit, gentilis familiam &c.

mieczu, lub na prawném, urojoném, oparte. W skutku tego, matki w tym okresie nie brały po dzieciach spadku, ani dzieci po matce.

Do praw zobowiązań należą: umowa pod nazwą związanie (1); umowa słowna, chociaż na istnienie jéj w prawie XII tablic ten tylko znajdujemy ślad: „jak to słowem powié" (2). W każdym razie umowa słowna do dawnych należy. Umowy rzeczowe: pożyczka (3); wygodzenie (4); złożenie (5); zastaw (6); umowy zezwolenia czyli zobowiązania z umów pochodzące: kupno-przedaż (7) i dzierżawo-najem (8).

Do rzędu przestępstw zrządzających szkodę na majątku, lub uszczerbek imieniu i dobréj sławie liczy prawo XII tablic: kradzież (9), krzywdo-potwarz (10) i szkodę rozmyślną (11). Poszkodowany lub skrzywdzony sam dochodził szkody lub krzywdy swojéj. Z tego powodu, jako też że pretor piérwotne na te przestępstwa karę na inną, zwykle pieniężną, zamieniał, sprawy ze wspomnionych występków pochodzące podciągają się do spraw z obowiązań.

Prawo XII tablic czyniło różnicę miedzy kradzieżą nocną, dzienną, jawną i niejawną. Nocny złodziéj na uczynku złapany mógł być bezkarnie zabitym (12). W kradzieży dziennéj uważało prawo, czy była jawna lub niejawna, czy złoczyńca dla dokonania jéj uzbroił się, lub był bez uzbrojenia. W przy-

(1) Nexus. Quum nexum faciet, czyli per aes et libram.
(2) Uti lingua nuncupassit.
(3) Mutuum.
(4) Commodatum.
(5) Depositum. Siquid endo deposito dolo malo.
(6) Pignus. Gajus IV. 28.
(7) Emtio-venditio.
(8) Locatio-conductio.
(9) Furtum. Ob. dzieło doctrina de furto. Rom. Hube.
(10) Injuria.
(11) Damnum injuria datum.
(12) Sci. nox. furtum. factum. escit. sei. im. aliquis. occisit. joure.

padku kradzieży jawnéj, bez uzbrojenia, prawo stanowiło, że jeżeli winowajca schwytany na uczynku jest osobą stanu wolnego, ma być smagany i poszkodowanemu przysądzony do niewolniczéj aż do odrobku wysługi (1). Gdyby niedorosły dopuścił się kradzieży, odbiérał według uznania sędziego chłostę i szkodę wynagradzał (2). Jeżeli zaś niewolnik kradzież popełnił, prawo kazało go smagać i zstrącić ze skały (3). Gdyby w przypadku kradzieży jawnéj, złodziéj schwytany na uczynku był uzbrojony i bronił się, należało według prawa wołać: „złodziéj, pomocy"! poczém gdyby został zabity, śmierć jego nie pociągała kary (4). Karą kradzieży niejawnéj była podwójna wartość przedmiotu (5). Prawo XII tablic zawiérało także przepisy względem posiadania rzeczy skradzionéj i szukania jéj w obcym domu, a w razie znalezienia karało to przestępstwo jak kradzież jawną (6). Prócz tego były jeszcze rozmaite kary na oddzielne gatunki kradzieży. Kto w złéj wierze budował z cudzego materyału, lub użył go do utrzymania winnicy, nie mógł wprawdzie być zmuszony do oddania, ale zapłacił podwójną własność materyału (7). Prawo XII tablic opiekując się rolnictwem, przepisało karę za wycięcie sąsiadowi drzew owocowych (8). Za krzywdy i obrazę, za krzywdo-potwarz, stanowiło prawo XII tablic w ogólności karę pieniężną 25 assów (9).

(1) Si cui furtum facit, sim aliquis en do ipso capsit, verberator illi que cui furtum factum escit, addicitor. Gell. N. A. XI. 18.

(2) Gell. N. A. XI. 18.

(3) Tamże.

(4) Si se telo defensint, quiritato indoque plorato, post deinde si caesi escint, sine fraude esto. Tab. II. Goth. Cic. pro Milone 3.

(5) Si adorat furto, quod nec manifestum escit, duplione decidito.

(6) Gell. N. A. XI. 18. Gaj. III. § 192.

(7) Festus v. Tignum. L. I. D. XI. 3. de tigno. § 29. Inst. II. 1. de divisione rerum.

(8) Plin. H. N. XVII. 1.

(9) Gell. N. A. H. XX. 1. Gaj. III. 223.

Na paszkwile czy słowne czy na piśmie była kara kija (1). Za uszkodzenie jakiéj części ciała, gdyby strony nie ułożyły się, służyło prawo odwetu (2). Za pogruchotanie kości i wywichnienie, gdy osoba była wolna, ustanowiono karę 300 assów; jeżeli zaś niewolnik był skrzywdzony, płacono assów 150 (3).

Karę za rozmyślną szkodę trudno oznaczyć z prawa XII tablic; postanowienia do tego przedmiotu ściągające się, zaginęły. Karą zwyczajną (4) było, zdaje się, wynagrodzenie szkody.

Do przestępstw publicznych, nadzwyczajnych, należą: zbrodnia główna (5) i zbrodnia stanu (6); przestępstwa nadwerężające spokojność, bezpieczeństwo, godność kraju. Zbrodnia główna w szczególności, byłto czyn przedsięwzięty i wykonany w nieprzyjacielskim zamiarze przeciw krajowi, naruszający pokój lub prawa ogółu. Liwiusz podciąga także zabójstwo przez Horacyusza na siostrze za panowania Tullusa Hostyliusza dokonane, pod zbrodnią główną; zapewne dlatego, że w obec króla i narodu dokonaném zostało. Dwumężowie za uznaniem i pośrednictwem króla, a późniéj konsulów, obrani, sądzili tego rodzaju sprawy (7). Prawo karało je chłostą i śmiercią przez powieszenie.

(1) Goth. T. VII. Si qui pipulocentasit. carmenve condisit, quod infamiam faxit, flagitiumve alteri, fuste ferito.

(2) Fest. v. talionis. Goth. T. VII. 9. Si membrum rupit, ni cum eo pacit. talio esto. Gell. N. A. XX. 1.

(3) Goth. T. VII. Qui os ex genetali fudit, libero CCC. servo CL. aeris poenae sunto. Gajus III. 223.

(4) Fest. Rupitias. i. e. damnum dederis, sarcito. Jacob. Goth. VII. 2. L. 1. D. IX. 2. ad legem Aquiliam.

(5) Perduellio.

(6) Crimen Majestatis.

(7) L. I. 26. II. 41.

Karę śmierci przepisywało prawo XII tablic na każdego, ktoby nieprzyjaciela naprowadził na kraj, obywatela mu wydał, lub nocne schadzki odbywał (1).

Rozmyślne mężobójstwo według praw Numy śmiercią karane było (2), przypadkowe, podług prawa religijnego dla przebłagania krewnych, ofiarą barana (3). Podobną karę stanowiło zapewne także prawo XII tablic (4).

Zabójcę rodziców kazało prawo zaszyć w wór, utopić w morzu, rzece, lub przyległéj wodzie (5). Rozmyślne podpalanie cudzych domów, lub brogów obok stojących, karało prawo XII tablic śmiercią przez ogień. Jeżeli z winy pochodziło, przepisywało wynagrodzenie szkody, a w przypadku gdyby winowajca nie posiadał majątku, lżejsza była kara (6).

Czary, zarzeczenie płodów ziemskich, przeprowadzenie ch za pomocą guseł na swoję własność, tudzież wypasanie nocną dobą zboża, lub skoszenie, było surowo prawem XII tablic zakazane. Jakiéj zaś karze ulegali przestępcy, na to tylko domysły mamy (7).

Kobieta znieważająca wstyd i cnotę była prawem króla Numy wyłączona z świątyni i od ofiar (8).

(1) L. 3. D. XLVIII. 4. ad 1. Jul. Maj.

Lex. XII. tabb. jubet eum, qui hostem concitaverit, quive civem hosti tradiderit, capite puniri. Tab IX. Si quin urbe coetus nocturnos agitasit, capital esto.

(2) Fest. v. parici quaestores.

(3) Serv. in Virg. Eclog. IV. 43. (Vol. 11. p. 123). ed. Lion.

(4) Plin. H. N. XVIII. 3. D. H. III. 22. Ser. in Georg. III. 387. Festus. v. Subici, subigere.

(5) Tab. VII. Qui parentem necassit. caput obnubito, culleoque insutus, in profluentum mergitor.

(6) L. 9. D. XI. VII. 9. de incendio. Tab. VII. Qui aedes acervumque frumenti ad aedes positum dolo sciens incensit, victus verberatus igni necator. At si casu, noxiam sarcito, si nec idoneus escit, levius castigator.

(7) Plin. H. N. XXVIII. 4. Seneca Natural. Quaest. IV. 7. Aug. de C. D. VIII. 19. Serv. ad eclog. VIII. 99.

(8) Gell. N. A. IV. 3. Fest. Pellices. L. 144. D. L. 16. de. V. S.

Fałszywe świadczenie pociągało karę śmierci przez zstrącenie z skały Tarpejskiéj (1).

Dzieci wyrządzające rodzicom krzywdę lub obelgę, dotykała podług praw Romulusa i Serwiusza klątwa religijna (2).

Obelgi i potwarz były prawem XII tablic zabronione; potwarców karało prawo chłostą, co niekiedy śmierć pociągnąć mogło (3).

Sądownictwo karne należało pierwotnie do zakresu władzy królewskiéj. Większe przestępstwa sądził król z senatem, mniejsze rozstrzygali pojedynczy senatorowie (4). Od wyroków królewskich służyło rodowym prawo odzewu do narodu (5). W przypadkach zdrady głównéj, sądzili w przymiocie sędziów karnych mianowani dwumężowie, ale wyroki ich nie były ostateczne, stronom było dozwolone prawo nagany (6). Tryb sądownictwa zmienił Tarkwiniusz Pyszny i zniósł nagany do sejmu. Po usunieniu rządów królewskich, sądową po królach władzę odziedziczyli konsulowie; a kiedy Waleryusz Publikola, urządziciel rzeczypospolitéj, oddał napowrót rodowym (r. 245) prawo odzewu, nagany od wyroków w sprawach zdrady głównéj znów zaczęły przychodzić na sejm rodowych (7). Prawo XII tablic przeniosło odzewy na sejm zbrojny czyli setniczy (8).

Zakończymy rys prawodawstwa Rzymskiego w tym okresie wskazaniem środków, których strony używały dochodząc praw swoich w sądach, lub innemi sposobami je zabezpiecza-

(1) Gell. N. A. XX. 1. T. VII. Si falsum test. dicasit, saxo deicitor.
(2) Fest. v. Plorare.
(3) Tab. VII. Siqni Pipul ocentasit, carmenve condisit, quod infamiam faxit, flagitiumve alteri, fuste ferito. Tusc. Quaest. IV. 2.
(4) L. I. 49. D. H. II. 14. 29.
(5) Cic. de R. II. 31. Seneca. Epist. XIX. 109.
(6) L. 1. 26. VI. 20. Fest. v. Sororium. D. H. III. 22.
(7) Plut. v. P. I. 103.
(8) De capite civis &c.

jąc. O pozwaniu i przepisach w tym względzie mamy wiadomości na piérwszéj tablicy. Nie będziemy się zajmowali ich rozbiorem. Że już przed nadaniem prawa XII tablic używane były środki prawne dla dochodzenia praw i własności, czyli że postępowanie prawne rozwinęło się do pewnego stopnia, nie ulega wątpliwości, chociaż właściwe przepisy, skargi i prawo skargi, dopiéro po ogłoszeniu wspomnionego prawa przez prawoznawców ułożone zostały. Do tego okresu należą: kocz (1), zastaw (2), imanie (3), żądanie sędziego (4) i zapowiadanie (5). Kocz składały obiedwie strony; wielkość jego zastosowana była do ważności przedmiotu spornego, a celem między innemi było, zapobieżenie nierozważnéj pieni. Traciła kocz strona przegrywająca, płaciła go za karę do świątyni, późniéj do skarbu, a w końcu kocz stanowił rękojmią stronie wygrywającéj (6). Środek ten ściągał się do wszystkich spraw bez różnicy.

Branie zastawu, fantu, poszło w jednych sprawach ze zwyczaju, w innych z prawa. Dozwolone było wojownikom dla żołdu, na kupno konia i obrok, a prawem *XII tablic* z powodu ofiar, gdy nabywca nie płacił gotowizną na ten cel nabytego przedmiotu. Mogli także brać zastaw dzierżawcy dla ściągnienia podatków. Upoważnienie od władzy nie było wymagane, i branie zastawu nawet w nieobecności strony przeciwnéj nastąpić mogło. Z tego powodu wątpliwość zachodzi, czy ten środek właściwie należy do środków postępowania prawnego (7). Imanie rozumiało się sądowe w przypadkach, gdy np. zapozwany uchylał się od stawiennictwa

(1) Sacramentum, kaucya.
(2) Pignoris capio.
(3) Manus injectio.
(4) Postulatio judicis.
(5) Condictio. Gaj. IV. § 12.
(6) Gaj. IV. § 13, 14 &c. Fest. v. sacramentum.
(7) Gaj. IV. 26, 27, 28, 29.

w sądzie. Wrazie stawienia ręczycieli zapozwany puszczony był na wolność. Prawo XII tablic dozwalało imania na rękójmią zapłacenia, należytości, na przypadek przegranéj (1).

Nie wiadomo w jakich wyłącznie sprawach żądanie sędziego miało miejsce, ponieważ szczegóły tego postępowania wyłożone przez Gaja zaginęły. Według podobieństwa w tych zapewne sprawach, kiedy strony uchylając się od uciążliwego koczu, wprost udawały się po wyrok do sędziego (2).

Zapowiadanie był, ile się zdaje, środek prawny dla uniknienia zachodów w składaniu koczu i w żądaniu sędziego. Było to zawiadomienie do dłużnika, że po upływie miesiąca ma stawić się w sądzie i ustanowić sędziego. Skrócone to postępowanie, dogodne dla wierzyciela, krótszy czas dla dłużnika do zapłacenia należytości przepisywało (3).

Po skreśleniu rysu XII tablic stosownem będzie zastanowienie się, jaką korzyść lud, prócz jawności i powszechności prawa, odniósł z tyloletnich zabiegów swoich.

Dyonizyusz i Liwiusz rozwodząc się nad wspomnioném prawem, rozumieją wyrównanie stosunków między stanami; na czém to zawisło trudno odgadnąć. Zdaniem jednego było to praw wyrównanie dla ludu, zdaniem drugiego wolność. Zapewne obadwa łączyli z wyrównaniem wyobrażenie ciemne i nieoznaczone. Walne rozprawy, które wkrótce na nowo zaburzą umysły o zakres prawa publicznego, nie dozwalają powątpiewać, że lud nie uzyskał jeszcze udziału w rządach krajowych i dostojeństwach, a co do prawa prywatnego, świadectwem tychże pisarzy, acz niewątpliwie mylném, od najdawniejszych czasów był porównany z rodowymi. Ale na czémże istotnie ta korzyść zależała? Ulepszenie prawa szczególnego stanowiło bezpośredni cel prawodawstwa dziesięciu mężów.

(1) Gaj. IV. 21, 22, 23, 24, 25.
(2) Gaj. IV. 15.
(3) Gaj. IV. 18, 19, 20.

Wykształcenie jego miało wpływ na prawo pospolite, na stosunki rządowe. Za dowód służyć może prawo, według którego sąd główny względem życia lub śmierci Rzymianina należéć ma do sejmu zbrojnego (1). Wpływ prawa szczególnego na pospolite okazuje jeszcze drugie prawo: „Późniejsze postanowienia narodu mają większą ważność od poprzednich (2)." Tém prawem, ile się zdaje, oznaczył naród stosunek następnych ustaw względem prawa XII tablic, zarazem uchwalił możność zmieniania lub uchylania prawa w miarę potrzeby i okoliczności. Lud bez widocznéj korzyści, raz zapragnąwszy prawa, nie byłby się uspokoił. Główną było niewątpliwie nadanie mu własności, dlatego chętnie przyjął piérwsze dziesięć tablic, a w nagrodę ważnego nadania został Appiusz głową drugiego ciała prawodawczego. Ułomek prawa w uwagach przytoczony, duch jego i osnowa, potwierdzają rzeczone nadanie (3).

Według treści ułomku ma lud posiadać prawem własności, co dotąd miał tylko prawem posiadania, prawem zastawu, związania, czyli pod pewnym kształtem lenności. Prawa tego uważać nie można za zniesienie zastawności osobistéj, bo ta trwała aż po r. 427. Nie można go także rozumiéć jakoby dotyczyło i cudzoziemców, gdyż dla nich Rzymianie praw nie pisali. I znaczenie wyrazów w ułamku tego prawa odpowiada nadaniu (4). Nie ulega wątpliwości, że prawem XII tablic, lud w równi z rodowymi otrzymał prawo własności, czyli związanie jego z rzeczą ustało. Po nadaniu własności upada dawny związek lenny ludu z rodowymi, i znika w dawném pojęć-

(1) Cic. de legg. III. 4, 19.

(2) Liv. VII. 17. Ut quodcumque postremum populus jussisset, id jus ratumque esset.

(3) Tab. IX. Goth. Nexo Soluto Forti Sanati Siremps esto.

(4) Zdaniem Grammatyków Sanates znaczy między innemi ludzi niższego stanu, Fortes wyższego stanu, czyli przez podobieństwo lud i rodowych.

ciu (1); okręgi nabierały wyższego znaczenia w prawnych stosunkach, a rodowi, którzy dotychczas wyłączali się od obrad gminnych, zajmowali powoli w gminach i na zgromadzeniach okręgowych należne im miejsce (2). Prawo zatém XII tablic zmieniło do pewnego stopnia dawne stosunki, a rozprawy o zakres jego obudziły siłę ludu. Wszelako przewaga, nachylająca się na stronę jego, nie wyłącznie była skutkiem prawa, ale niespodziewanego upadku władzy dziesięciu mężów. Nie gniewali się wprawdzie rodowi o rozwiązanie uciążliwego kilkuwładztwa, ale ubolewali, że je sprowadziła silna wola ludu. Ta okoliczność ich trapiła, a unikając ostateczności, patrzyli wprawdzie z samolubną dumą, ale zarazem z zawiścią i obawą na rozwijającą się dzielność ludu. Ta wewnętrzna walka uczuć znamionuje ich dalsze postępowanie i następne z ludem rozprawy.

Uchwała Duiliusza i Treboniusza.

Nadchodzący wybór trybunów rozdwoił umysły ludu na zgromadzeniu okręgowém. Rodowi oddawna przeciwni byli ciągłemu tychże samych urzędników gminnych obieraniu. Usiłowali odwieść lud od jednych ciągle wyborów, ale nadaremne były dotąd starania. Zawarli bowiem, jak się wyżéj nadmieniło, trybunowie umowę, że postanowieniom większéj liczby nie ma się sprzeciwiać mniejsza. Ale ta umowa tylko do czasu obowiązywała, do przeprowadzenia wniosków o prawo pisane. Po osiągnieniu celu starań sama się rozwiązała,

(1) Eisend. str. 107, 108, 109.
(2) Wachm. 370, 371. Nieb. II. 335. &c.

a odnowienie jéj w obecném położeniu zdawało się niepotrzebném, zwłaszcza, że nieprzerwane jednych osób urzędowanie czyniło pozór dziedziczności, co się niezawsze z duchem gminowładztwa zgadza. Prócz tego ta wspólność w działaniach otrzymaną nad rodowymi korzyścią nadwerężoną została, i zapewne także rodowi przez trafnie obrane środki na jéj rozerwanie wpłynęli. M. Duiliusz, dusza dotąd ciała trybuńskiego, skutkiem tych okoliczności, a podobno i osobistéj urazy do Icyliusza, badał konsulów, czyby nowym wyborem narodu do zatrzymania steru państwa powołani, pozostali na sprawowanéj godności? Jawnie ich o to przed stolicą trybuńską zapytał; przez szacunek bowiem dla Duiliusza, bez przymusu, przybyli na jego wezwanie. Zapytani odpowiedzieli: że nie przyjmą władzy, chociażby życzliwość narodu chciała ich zatwierdzić na dostojeństwie. Uroczyste oświadczenie utwierdziło Duiliusza w przedsięwzięciu.

Wyznaczony do przewodniczenia wyborom postanowił wspierać obranie nowych trybunów. To rzuciło nasienie niezgody między trybunów, która i gminy ogarnęła. Wybory dla natarczywego ubiegania się członków nie skończyły się w dniu jednym, a prawo i zwyczaj wymagały jedności w czynach, wybory winny się były odbywać w jednym dniu, bez odroczenia do następnéj dwódziestosiódmówki (1). Tylko pięciu ich obrano; dla dopełnienia prawnéj liczby nowe prawo przybrania dozwoliło. Była ustawa zakazująca zostawić lud bez trybunów. Duiliusz mniemał, że woli jéj zadosyć się uczyni, chociażby nowo mianowani uzupełniali liczbę przybieraniem, przeto podał wniosek do prawa, według którego dozwolone być miało. Wniosek otrzymał moc prawa, a Duiliusz z zadowoleniem rodowych złożył urzędowanie (2). Skutkiem téj

(1) Trinundinum. Trzy razy dziewięć dni czyli 27.
(2) L. III. 64.

uchwały przybrali trybunowie członków, a przez życzliwość ich zostało dwóch rodowych, Sp. Tarpejus i A. Ateryusz, obrońcami ludu. Było to roku 306 (448) za konsulostwa Lar. Herminiusza i T. Wirginiusza Celimontana. Rodowi przybrani posiadali niewątpliwie zaufanie ludu. Za ich to konsulostwa i staraniem uchwalono prawo o grzywnach, które lud z jawną chęcią jako dobrodziejstwo przyjął, a być może że Sp. Tarpejus i A. Ateryusz już i na sejmie okręgowym głosowali. Z drugiéj wszakże strony, udział rodowych w władzy trybuńskiéj mógł jéj zupełném przekształceniem zagrażać. Dla zapobieżenia temu ułożył L. Treboniusz wniosek do prawa uchylający świeżo zapadłą ustawę. *Przewodniczący na wyborach*, taka była osnowa wniosku, *nie rozwiąże wyborczego zgromadzenia, dopóki to nie obierze dziesięciu trybunów* (1). Sejm okręgowy przyjął wniosek, i w prawo go zamienił. Odtąd ściśle przestrzegany był wybór trybunów z grona ludu (2).

(1) L. III. 65.

(2) Podług Dyodora Sycylijskiego XII. 87. przestępca tego prawa miał ulegać karze śmierci przez spalenie. Liwiusz nie ma tego dodatku, i chociaż r. 353. L. V. 10. przybranie miało miejsce, wszelako nie było w tym sposobie ukarane.

Niebuhr II. 432, 433. tłómaczy przybranie rodowych przez hypotezę. Zdaniem jego zamierzono zaprowadzić kształt rządu mieszany. Zniesiony decemwirat miał być przywrócony, miało do niego należéć pięciu plebejów, a do trybunatu odtąd wchodzić pięciu patrycyuszów, i dopiéro kiedy rodowi podstępnie obrali konsulów, lud uchwalił prawo Treboniusza. Ta hypoteza nie ma zasady i nie opiera się na żadnych dowodach.

Kwestorowie, wybór ich.

Liwiusz pomija zmianę w wyborze kwestorów, sędziów karnych, r. 307 (447) nastąpioną. W tym roku przeszły ich wybory skutkiem rozwijających się wyobrażeń gminowładztwa do sejmu zbrojnego. Według Tacyta mianowali ich w razie potrzeby królowie; w prawa królów wstąpili konsulowie, a od roku 307 obiera sędziów karnych sejm zbrojny (1). Podług prawdopodobieństwa już dawniéj wybór należał do narodu, zapewne ich sejm rodowy na przełożenie władzy obierał (2). Od sejmu rodowego przeszło to prawo na obrady zbrojne. Bezpośrednio nie zyskał lud na tém nowém rozporządzeniu, bo dopiéro od roku 345 uczestniczył w dostojeństwie kwestorów. Wszelako godność ta, jako pośredni szczebel do osiągnienia wyższych urzędów, stała się z czasem ważną dla ludu. Do jakiego zaś czasu te wybory utrzymały się przy sejmie zbrojnym, na to nie posiadamy dowodów. W okresie Cycerona odbywały się na sejmach okręgowych (3). Stałe zaprowadzenie kwestorów nie ograniczyło widocznie władzy konsulów; dozór skarbu i sprawy zbrodniowe do nich należały. Skarb jednakże nie zostawał pod ich zarządem. O potrzebie wydatków, wielkości ich i rodzaju, senat stanowił i na nie wydawał przekazy, równie jak kiedy dozór nad skarbem rozciągali konsulowie. W sprawach także zbrodniowych nie sądzili

(1) Tac. Ann. XI. 22.
(2) L. I. 26. II. 41. D. H. VIII. 77. Plut. v. P. I. 103.
(3) Ad Famil. VII. 30.

wyrokiem ostatecznym, zwłaszcza jeżeli sprawa tyczyła się życia lub śmierci Rzymianina. W takim razie, podobnie jak dawniéj, służyło prawo odzewu do narodu.

T. Kwinkcyusz Kapitoliński, wojna z Ekwami.

Konsulowie z roku 307 i 308 unikali sporu z trybunami, ale niewszyscy rodowi wyzuli się z zawiści ku ludowi; młodzi szczególniéj krzywdzili go w rozmaitych okolicznościach czynem i słowami; starsi wprawdzie nie dzielili z nimi winy, ukarać jednak swawoli nie chcieli. Rozsterki wewnętrzne tak dalece się wzmogły, że nawet trybunów nietykalność zagrożona była. Taka lekkomyślność pociągnęła zapozwanie niektórych rodowych przed szranki ludu; pociągnienie ich do odpowiedzialności zaburzyło umysły, wkrótce groźna niezgoda kłóciła spokojność państwa (1). Z rozdwojenia w narodzie zamierzyli korzystać Ekwowie z Wolskami; zebrawszy liczne wojsko pustoszyli najprzód kraje Latyńskie, a kiedy wojsko Rzymskie nie wyszło na odparcie najazdu, proporce ich otarły się aż o mury Rzymu w nadziei, że zakłócone wewnątrz państwo drogo opłaci zamieszania domowe. Tém większa była śmiałość nieprzyjaciela ponieważ mniemał, że dla zaburzeń domowych Rzymianie nie zbiorą wojska. W takiém położeniu T. Kwinkcyusz Kapitoliński, mąż poważny i prawy, zebrał naród na obrady, i skreśliwszy w śmiałym głosie potrzebę kraju, w porze kiedy nieprzyjaciel go niszczy, przywrócił pożądaną zgodę; wszyscy bez różnicy stanu i wieku oświadczyli gotowość do walki. Zachęcając lud do zgody i wojny z nieprzy-

(1) L. III. 65.

jacielem, mówił między innemi: „Tegom się w końcu nieszczęśliwy za czwartego konsulostwa mojego doczekał, że Wolskowie z Ekwami, którycheście tyle razy poskromili orężem, pustoszą bezkarnie pola Rzymskie i niszczą włości. Gdyby usłuchali natchnienia prawdziwego męztwa, w oczach waszych zajęliby mieszkanie bogów Rzymskich, kapitolium. Powodzenie nieprzyjaciela jest skutkiem niezgód naszych; niezgoda kleską jest i nieszczęściem państw i narodów. Lud Rzymski chciał obrońców sprawy swojéj, dostał ich z zezwoleniem rodowych. Pragnął praw i ustaw pisanych; zaprowadziliśmy w tym celu władzę prawodawczą. Nie podobały się jéj rządy; uchyliliśmy i tę władzę dawszy napowrót trybunów. Lud zanosił skargi przeciw pojedynczym rodowym; przekonani o przestępstwo prawa ulegli karze. A kiedyż jedność powróci do państwa, abyśmy mogli jednę powszechność i całość składać?

Nieprzyjaciel pali włości, niszczy pola, i chlubi się ze zwycięztw, a my na zgromadzeniach prowadzimy spór nieużyteczny. Czy kto z was z miejsca obrad z większemi dostatki powrócił do domu? Prędzéj tu ztąd nienawiść zanieśliście w stosunki rodzinne. Nie lepiéjto było, gdy żołnierz pod moją wodzą wracał z tryumfem do domu, wzbogacony łupami, niż że nieprzyjaciel dobytek i własność Rzymską uprowadza? Nie wiem, Rzymianie, czy widoki moje trafią do przekonania waszego, bo nie prawię pochlebstwa, ale mniemam, że przedewszystkiém pożogę i klęski wojenne od kraju odwrócić należy."

Poważny głos konsula obudził powszechny zapał do wojny. Do sprężystszego działania przyłożyło się zapewne także wieśniactwo, które pozbawione dobytku, szukało przed srogością nieprzyjaciela przytułku i pomocy w Rzymie. Ekwowie z Wolskami uczynili napad w nadziei, że Rzymianie dla rozsterków domowych nie utworzą wojska. Nadzieja ich zawiodła.

Już nazajutrz stanęło liczne wojsko pod chorągwią biegłego wodza, i wkrótce spotkało się mężnie na polu bitwy z walecznym nieprzyjacielem. Naczelne dowództwo miał Kwinkcyusz, a wspólnik władzy Agryppa chętnie poddał się pod jego rozkazy. Walna bitwa stoczona z wielkim krwi przelewem dała zwycięztwo Rzymianom. Po złamaniu szyków nieprzyjacielskich zajął zwycięzca obóz przeciwnika. Wojsko powróciło do domu z znacznemi łupami i z odzyskaną własnością Rzymian w obozie Ekwów nagromadzoną (1).

Około tego czasu, r. 308 czy też 309, splamili się Rzymianie nieprawém nabyciem roli do sąsiadów należącéj. Między Aryjczykami i Ardeatami trwał spór o wątpliwe posiadanie roli granicznéj. Rozstrzygnienie powierzyli Rzymianom. Skutkiem tego zebrał się lud Rzymski pod kierunkiem konsulów na zgromadzenie okręgowe. Po wprowadzeniu i wysłuchaniu sprawy, kiedy już miał zapaść wyrok, powstał zpośród ludu Skapcyusz, starzec ośmdziesięcioletni, dowodząc, że rola sporna jest Rzymian własnością. Podług Liwiusza oburzył chytry wymysł starca konsulów i wielu senatorów, ale lud miał go z upodobaniem słuchać, i kiedy przyszło do głosowania, uznał ją za własność Rzymską (2). Ardea zostawała zapewne od upadku władzy Tarkwiniusza Pysznego w przyjaznych stosunkach z Rzymem. Rzymianie potrzebowali podówczas do usług wewnętrznych wojska oblegającego Ardeę, a Ardeaci też mocno już naciśnieni od oręża Rzymskiego bez nadziei odparcia oblężeńców, chętnie zawarli przymierze z Rzymem. Było to pierwsze przymierze nowéj Rzplitéj. Zapewne dla tych stosunków liczyła się Ardea do rzędu miast objętych układem handlowym między Rzymem i Kartaginą. Zachowali Ardeaci względem Rzymian niepodległość, a jednak przyjąwszy przymierze wyż-

(1) L. III. 66, 67, 68, 69, 70.
(2) L. III. 71, 72. D. H. XI. 52.

szość im przyznawali, jeżeli nie zwierzchność nad sobą. Z takich to stosunków pojmujemy, dlaczego sprawa o własność roli nie przy Ferentynie, ale w Rzymie się odbywała. Wszakże właściwie na gruncie sądzić ją należało. Rolna ta sprawa ma jeszcze tę ważność, że sejm okręgowy odbył się pod kierunkiem konsulów. Oburzył Ardeatów wyrok Rzymian, i upatrzywszy porę zespolili nawet oręż swój z orężem nieprzyjaciół Rzymian. Senat wchodząc w słuszną ich urazę, starał się o odnowienie z nimi przymierza i użył nawet przebiegu, jak się niżéj powie, dla wynagrodzenia im wyrządzonéj krzywdy (1).

Prawo Kanulejusza; lud zyskuje wieszczbę w stosunkach domowych.

Rok 310 (444) był według Liwiusza rokiem nieszczęśliwym. Ster rządu objęli M. Genucyusz i K. Kurcyusz. Zbrojna postawa Ekwów, Wolsków, Wejensów i Ardeatów urażonych o wyrok względem roli, niepokoiła państwo od zewnątrz, a wewnątrz wszczęły się gwałtowne rozprawy z powodu wniosków trybuńskich. K. Kanulejusz podał wniosek do prawa, w którym żądał uchylenia przepisu XII tablic stanowiącego, że nie ma małżeństw między ludem a rodowymi. Według podania Liwiusza i Dyonizyusza, zamierzone prawo Kanuleja miało zabezpieczyć na przyszłość dla ludu związki małżeńskie z rodowymi. Zdaniem trybuna wyrządzili mu prawodawcy największą krzywdę wspólnych małżeństw zakazując. Kanulejusz utyskuje przed senatem i ludem na krzyczącą niesprawiedliwość, a silne oburzenie się umysłu jego jest nie-

(1) L. IV. 7, 9, 11. D. H. XI. 62.

wątpliwie wyrazem własnego czucia, jak również gwałtowny opór rodowych wiernym obrazem obrażonéj ich dumy. Ale czyż istotnie żądali trybunowie dla ludu małżeństw z rodowymi, a zawierane pociągałyż pomieszanie praw boskich i ludzkich, kiedy według zasady prawa kobieta ród kończy, dzieci idą za stanem ojca, i w prawa jego wchodzą. A zatém wniosek Kanuleja nie sprowadził pomieszania rodów, chociaż łatwo pojmujemy, że obrażona rodowych duma mogła nad nim ubolewać, a dziewice rodowe okazywać dla nowości wstręt od małżeństw z innym stanem. Pomimo tego silnie odpierali rodowi wniosek, a w miarę oporu bronił go Kanulejusz.

Według podań okazał lud po ogłoszeniu prawa XII tablic żywą radość i z chęcią ją przyjął. Dlaczegóż więc wkrótce po ich zatwierdzeniu tak usilnie nalegał o uchylenie z nich jednego postanowienia? Czy radość i tryumf z otrzymania jego nie dały mu dostrzedz woli prawodawcy względem małżeństw? Ostatnie dwie tablice obejmowały niewątpliwie prawo religijne, a komuż tajno do jakiego stopnia z religią i wieszczbą łączyło się nietylko prawo szczególne, ale i pospolite, publiczne? Prawem XII tablic otrzymał wprawdzie lud własność roli, ale własność była podówczas połączona z prawem kwirytów, a to znów wypływało z małżeństw podług przepisów prawa kapłańskiego zawieranych. Na małoby się ludowi przydała, gdyby w pewnych zdarzonych przypadkach odjęta mu była możność rozporządzania nią według woli. Prawodawca Appiusz ukrył zapewne w dwuznacznych wyrazach myśl i życzenie rodowych, a na pierwszy rzut oka mogło się zdawać, że wspomniony przepis prawa tylko małżeństw ludu z rodowymi zabrania, kiedy w istocie stanowił, że lud nie będzie, jak rodowi, zawierał małżeństw (1). Uczynił to Appiusz, ile się

(1) Podobno Cycero de Repl. II. 37. zachował prawdziwy text prawa XII tablic o związkach małżeńskich, connubia haec illi, ut ne plebei cum patribus essent inhumanissima lege sanxerunt.

zdaje, w tym celu aby nową położył tamę ludowi, gdy prawem XII tablic już prawie na równi stanął z rodowymi w prawie szczególném czyli prywatném i stosunkach domowych. Przed nadaniem prawa XII tablic lud swobód obywatelstwa nie używał, a w takiém położeniu jego niepotrzebnym był zakaz ślubów z rodowymi, ani zawierania małżeństw podług prawa religijnego. W swojém odosobnieniu nie marzył nawet o podobnych związkach, a rodowi rozkrzewiali domy i potomstwo przez wzajemne między sobą związki, lub za granicą ich szukając w domach co do rodu im równych.

Kiedy po długich sporach senat zezwolił na wniosek, otrzymał lud prawo wieszczby w stosunkach rodzinnych, a wtedy upadła najgłówniejsza przeszkoda do zawierania wspólnych małżeństw, i chyba dawna duma stawiała jeszcze do czasu tamę. Odtąd lud zaczął tworzyć rody, używać praw rodowości, a temu właśnie zapobiedz chcieli przeciwnicy wniosku wołając, że skutkiem jego nastąpi zlewek i pomieszanie rodów. W takiém położeniu radzi byli rodowi, gdy groźny nieprzyjaciel w obliczu prawie Rzymian rozwijał potęgę i siły wojenne.

Z umysłu nawet puszczali przesadzone wieści o wojennych przygotowaniach nieprzyjaciół, chcąc wielkością niebezpieczeństwa nakłonić lud do wojny i zaniechania rozpraw nad wnioskiem; ale Kanulejusz zaklinał się na życie, iż pod żadnym warunkiem, chybaby mu życie wydartém zostało, nie pozwoli na pobór przed uchwaleniem prawa (1).

Ztémwszystkiém senat czynił opór. Wkrótce jednak powziąwszy przekonanie, że lud po otrzymaniu już licznych swobód zapewne nie odstąpi swoich zamiarów, zezwolił na wniosek i w ustawę go zamienił. Skutkiem tego zyskał lud prawo

(1) L. IV. 1, 2, 3, 4.

wieszczby w stosunkach domowych, prawo rodowości, spadku, opieki, robienia testamentów i nabywania rzeczy rękojmnych (1).

Trybunowie wojskowi z władzą konsularną.

Senat podobno rozumiał, że po dostąpieniu tak ważnych korzyści, zaciągnie się pod chorągiew wojenną, chociaż prawie jednocześnie z Kanulejem inni trybunowie podali wniosek do nowego prawa, aby jeden konsul obierany był na przyszłość zpomiędzy ludu, drugi ze stanu rodowych. Nie spełniło się życzenie senatu. Z poduszczenia trybunów nie zbierał się pod sztandary, ale oczekiwał na los wniosku. Wspierali podanie zjednoczonemi siłami trybunowie, a senat stawiał silną przeszkodę. Osnowa podanego wniosku odpowiadała w części prawu o małżeństwie, i lud za pomocą jego nietylko do dostojeństw dążył, ale zarazem do wyższéj wieszczby, która dotąd zaszczytem i własnością była konsulów. Silne było przeciwieństwo rodowych, i na szczególnych ich schadzkach śmierć nawet trybunów miała być zamierzoną. Zdaniem Appiusza wypadało chwycić się ostateczności, ale na to nie zgodzili się umiarkowani, lękając się gorszych skutków z nieprawego przedsięwzięcia (2). Trybunowie zmienili podobno na widok oporu osnowę wniosku i podali, że wybór bez różnicy odbywać się może, czy z grona ludu czy rodowych.

(1) Eisendecher 110, 111, 112, 113, albo raczéj opata Duni. Duni był opatem i professorem nauki prawa w Rzymie. Napisał ważne dzieło Emanuele Duni Origine et progressi del Citavino e del Governo civile di Roma. T. 1. Roma. 1763. T. II. 1764. 8.

(2) L. IV. 6. D. H. XI. 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60.

Było to przyzwolenie dla senatu, ponieważ rodowi przewodnicząc wyborom, i przeważając dotąd dla majątku na sejmie zbrojnym mieli dla siebie pierwszeństwo zabezpieczone, czegoby nie było według pierwotnéj osnowy wniosku, kiedy jeden konsul z ludu miał być obierany. Ale i pomimo tego przyzwolenia opierał się senat wyższą wieszczbę mając na pamięci, która nieprzewidzianém zdarzeniem wydartą być mogła rodowym.

Po długich wszakże sporach postanowił, że trybunowie z władzą wojskową będą obierani z wolnością brania ich z ludu lub rodowych, a dawniejsze prawo co do konsulów pozostanie w całości. Podawcy wniosku zgodzili się z wolą senatu, i odtąd obierano czasami trybunów z władzą wojskową, czyli jak niekiedy ich nazywają z władzą konsularną. Po uchwaleniu nowego prawa przystąpiono do wyboru. Wybory wypadły podług życzenia rodowych, bo wszyscy trybunowie wojskowi z ich stanu obrani zostali. Lud mógł zapewne z grona swojego podać zdolnych wojowników; ale unikając dalszych rozpraw przestał na uzyskaniu nowego prawa i nadziei przyszłych dostojeństw dla siebie. Liwiusz podziwia chwalebne umiarkowanie ludu, czego już nie było przykładu za czasów tego znakomitego dziejopisa (1).

W roku 310 czyli też 311 (443) wspominają roczniki o piérwszych trybunach wojskowych. Było ich trzech, czterech, sześciu, rzadko ośmiu (2).

(1) L. IV. 6. D. H. X. 61.

(2) Co dało powód do téj liczby trudno powiedzieć, a jeszcze trudniéj dlaczego Rzymianie postąpiwszy od trzech do sześciu, znowu do trzech powrócili. Niebuhr. II. str. 440 i 441, tłómaczy tę odmianę według rodzaju zatrudnień. Jednych przeznacza do wojowania w polu, drugim daje zarząd dowództwa nad wojskiem odwodowém, a innym porucza obowiązki cenzorów. Podobno słuszniéj utrzymuje Wachsmuth str. 378, że rodowi w tym czasie i w nowém położeniu swojém względem ludu, już nie przywięzywali się koniecznie do dawnych form i zasad liczebnych, lecz według potrzeby zaczęli urządzać liczbę urzędników.

Objęli oni wprawdzie powierzone im obowiązki, ale już w trzecim miesiącu z postanowienia wieszczów złożyli urzędowanie, ponieważ K. Kurcyusz przewodniczący na wyborach przy zakreśleniu nadziemskiego przybytku omyłkę popełnił. Gdyby z przyczyn pospolitych pod pozorem potrzeby Rplitéj odebrano im dostojeństwo, zapewne utyskiwaliby na odwołanie obrońcy ludu, ale na powody wzięte ze sfery religii nie poważyli się narzekać. Po złożeniu przez nich urzędu, nadeszły nowe zabiegi o wybór nowych naczelników w państwie. Lud z obrońcami swoimi był za wyborem trybunów wojskowych, senat pragnął konsulów. Żeby zaś kraj nie został bez naczelnika, mianował senat międzykróla. Był nim T. Kwinkcyusz Barbatus. Załatwiał ważniejsze czynności; a wkrótce też pod kierunkiem jego obrał naród z woli senatu konsulów L. Papiryusza Mugillana i L. Semproniusza Atratyna. Ciągle odtąd senat uchwalał, czy konsulowie czy też trybunowie mają mieć ster Rplitéj, a rozporządzając w następnych latach wyborami konsulów, cofnął w części świeżo uczynione przyzwolenie.

Za rządu wspomnionych konsulów, ponowili Rzymianie przymierze z Ardeatami, którzy urażeni o utratę roli połączyli siły wojenne z orężem nieprzyjaciół Rplitéj Rzymskiéj. O wznowieniu stosunków przyjaźni podał Licyniusz Macer wiadomość. Zresztą, spokojność w tym roku trwała jak w domu tak i od nieprzyjaciół, chociaż straszna trwoga na początku roku rozeszła się z powodu nieprzyjacielskich kroków ościennych narodów (1).

Rok 311 był według Niebuhra T. II. 437 arcyważny, stanowi bowiem silną przemianę, rewolucyą w Rplitéj Rzymskiéj. Trybunów wojskowych zdaniem jego zaprowadzono przez układ senatu z trybunami ludu; mieli rząd i władzę dziesięciu mężów zastępować. Jest to bezzasadne domniemanie na żadnych nieoparte dowodach. Rządy dziesięciu mężów upadły bez powrotu r. 305 (449).

(1) L. IV. 7. D. H. XI. 62.

Ustanowienie cenzorów.

Rok 311 (443) ma z powodu zaprowadzenia nowego w kraju dostojeństwa znakomitą ważność w rocznikach państwa Rzymskiego. Ta dostojność nie przez układ ludu z rodowymi otrzymała byt i życie, jak twierdzi znakomity badacz dziejów Rzymskich (1), ale winna je sporom niedawno zatrudniającym umysły Rzymian. Senat przewidując że usilne zabiegi ludu o dowództwo wojenne prędzéj lub późniéj uwieńczy pomyślny skutek, zaczął odłączać od władzy konsulatu pojedyncze prawa i obowiązki, mianowicie czynności ściśléj łączące się z wieszczbą i ofiarami religijnemi.

Zaród i obowiązki cenzorstwa zawiérała ustawa Serwiusza Tulliusza (2). Król Serwiusz nakazał spis majątku i ludności, a po odbyciu jego sprawił ofiarę oczyszczalną, którą w pewnym względzie ofiarą rozgrzeszenia narodu nazwać można (3). Po królach przeszedł obowiązek spisu majątku i ludności na konsulów. Upłynęło blizko półtora stolecia, nim oddzielny urząd do téj czynności został zaprowadzony. Za konsulostwa

Podług Niebuhra nowe rozsterki kraj ogarnęły, ponieważ trybunowie wojskowi w połączeniu z trybunami ludu nie chcieli poddać się wyrokowi augurów, i dla poskromienia rozruchu T. Kwinkcyusz dyktatorem mianowany został, II, 462, 463. Twierdzenie zapewne mylne, chociaż autor na dowód przytacza Lydusa I. 38.

(1) Nieb. II, 437, 438. Zdaniem jego teraz dopiéro władza dziesięciu mężów na trzy urzędy rozłożoną została, a z rozbioru jéj i praw utworzyło się dostojeństwo trybunów wojskowych i cenzorów; rodowi uzyskali z podziału urząd cenzorstwa i kwestury; władza zaś wojskowa miała wspólnie bez różnicy należeć do ludu i rodowych.

(2) L. I. 42. D. H. IV. 19. Flor. I. 6.

(3) L. I. 44.

M. Geganiusza Maceryna i T. Kwinkcyusza Kapitolińskiego r. 312 (442) otrzymał ostatecznie byt urząd cenzorów (1).

Podług Liwiusza i Dyonizyusza zaprowadzono tę nową dostojność, ponieważ od lad siedmnastu spisu nie było; konsulowie zbyt innemi sprawami kraju zajęci, nie mogli należycie poświęcać się téj gałęzi służby, a rodowi pragnęli w takiém położeniu nowego dla siebie dostojeństwa (2). Opuszczenie spisu dotykało zapewne więcéj lud niż rodowych, i jeżeli ztąd wyniknęła uciążliwość, nie rodowi na nią narzekali. Z narzekania ludu korzystał senat, oddzielił obowiązek obliczania majątku i ludności od władzy konsulów, do któréj w imieniu jego trybunowie rościć zaczęli prawo. Wysokość podatków, wojskowość, posada w setnictwach i gminach, używanie praw obywatelstwa, zależały od spisu (3). Zarząd zatém własności i dochodów narodu, rozłożenie ludności według stanów i prawa, utrzymywanie ksiąg do tego stosownych, przywiązane były do urzędu cenzorów. Majątek do ksiąg podawali Rzymianie według sumienia i obowiązku, a poświadczał go przysięgą z urzędu cenzor. Nie rachunkowość i księgi, ale przewodniczenie cenzorów na okazałych wiecach w przedmiocie praw obywatelstwa, ofiary przez nich bogom czynione o wzrost i pomyślność kraju, dozór obyczajów, i w końcu osobistość tych urzędników, nadawały temu dostojeństwu wysoką wziętość. Spis otwiérał Rzymianom i cudzoziemcom drogę do wykonywania praw obywatelstwa, uważany był za rękojmią otrzymanych, i stanowił niejako pasowanie, święcenie na Rzymianina. Cenzorowie na sejmie zbrojnym podawali o to wnioski, i ztąd urosło mniemanie, jakoby nowe tworzyli gminy prawa do tego niemając (4). Nadawanie bowiem prawa oby-

(1) L. IV. 8.
(2) L. IV. 8.
(3) Cic. de legg. III. 3.
(4) L. VIII. 17. X. 9. XLV. 15.

watelstwa należało do narodu, a ten tak wysoko poważał służący sobie przywiléj, że i w drugiéj połowie szóstego wieku od założeniu Rzymu senatowi ustąpić go nie chciał (1).

Przed zgłoszeniem się do spisu należało być obywatelem Rzymskim. Z drugiéj wszakże strony, mogły dla braku dozoru zdarzyć się przypadki, że samo posiadanie majątku dawało prawo do obywatelstwa, i do spisu po świadectwo stawiali się tacy, którzy w porządku prawnym nie powinni byli do niego przychodzić. Było to nadużycie.

Jak cenzorowie nie rozdawali prawa obywatelstwa, tak również odebrać posiadanego nie mogli; podwyższać blask jego lub go zmniejszać, to było w ich mocy; pozbawić nazawsze Rzymianina prawa głosowania, wymazać go zupełnie z ksiąg obywatelskich lub z gmin wykreślić, przechodziło zakres ich urzędu. Zawieszać go mogli w używaniu praw politycznych z zachowaniem prywatnych. Zapisany w gminie skutkiem rugów przestał do niéj należéć, czy do innéj przechodził, trudno o tém wyrzec stanowczo (2). Rugi były w każdym przypadku karą. Rugowany tracił do czasu prawa publiczne do gmin przywiązane, a jeżeli było hańbą i karą nie uczestniczeć razem z zbrojnym narodem w ofierze po odbyciu spisu, zapewne zaprzeczeniu nie ulega, że Rzymianin skutkiem rugów, aż do cofnienia nagany, nie należał do żadnéj

(1) L. XXXVIII. 36.

(2) Według zdania niektórych przechodził rugowany do innéj gminy ale mniéj zaszczytnéj. Zachodził niewątpliwie przy głosowaniu nieznany nam porządek, jak wnosić można np. z wyrażenia, jure vocatae, ale czy była różnica w znaczeniu między gminami, okręgami wiejskiemi, któż rozsądzi? Dawnemi czasy zaszczytniejsze były miejskie, lecz kiedy przepełnione wyzwoleńcami i ściekiem prostego ludu zaczęły utracać na wziętości, wiejskie otrzymały wyższą wartość Plin. H.N. XVIII. 3. To wszakże nie może stosować się do obecnego okresu, a Mamerkus już r. 321 skutkiem rugów stracił do czasu gminę. L. IV. 24.

gminy, praw publicznych nie wykonywał, a ponosił ciężary na osobę jego przypadające (1).

Prócz rugów z gmin, miało wykreślenie z klass oraz setnictw miejsce. Wykreślony tracił dotychczasowy stopień w setnictwach, a przeniesiony do księgi Cerytów, pozbawiony był praw politycznych, dopóki kara z woli cenzora lub za nadejściem nowego spisu uchyloną nie została (2). Z przeniesieniem do tychże ksiąg częstokroć łączona była kara pieniężna (3).

Z kolei powiemy o rugach z senatu i stanu rycerskiego, nadmieniwszy piérwéj pokrótce o ważnym przywileju cenzorów obierania członków do senatu i rycerstwa. Zaszczytne to prawo po królach odziedziczyli konsulowie, od konsulów przeszło do cenzorów. Nie majątek wyłącznie był zasadą wyboru. W miarę niego ponosił Rzymianin ciężary krajowe, pełnił w oznaczonych szeregach służbę wojskową, głosował na wielkim sejmie narodowym, ale majątek nie nadawał jeszcze bezwzględnego prawa do zasiadania w senacie lub dzielenia zaszczytu rycerstwa. W obieraniu do tych dostojności ród i pochodzenie były dla cenzorów prawidłem, którego trzymali się ściśle, dopóki przegroda dzieląca rodowość od ludu nie upadła.

(1) Ob. Jarke str. 3, 73. 74, 75, 76, 77, 78, 79. Versuch einer Darstellung des Censorischen Strafrechts der Römer, Bonn. 1824.

(2) Gell. N. A. H. XVI. 13. Cerytowie piérwsi otrzymali prawo obywatelstwa Rzymskiego za przytułek dany bogom i świętościom Rzymskim w czasie napadu na Rzym Gallów, ale uzyskali ten zaszczyt bez prawa głosowania i dostojeństw. O tych więc, którym cenzor z prawnych przyczyn odebrał prawo głosowania, mówiono że w księgę Cerytów policzeni zostali.

(3) Niektórzy uważają rugi z gmin i wykreślenie z setnictw za jedno (Jarke str. 86, 88), jako pociągające te same skutki i kary. Jakkolwiek to zawieszenie w prawach publicznych na piérwszy rzut oka i kara za nim idąca zdają się być jedne, wszelako są tylko podobne, a w istocie różne jak różne od siebie gminy, okręgi, od setnictw, sejmy okręgowe od sejmów zbrojnych; można było pociągnionym być przez cenzora do kary bez rugowania z gminy L. XXVII. 11. XXIX. 37. Val. Max. II. 9. § 7, 8.

Po jéj usunieniu zacierała się dawna różnica; majątek i pieniądze mogły stanowić ważny przywiléj, ale nim to nastąpiło, duch czasu, prawość cenzorów i cel szlachetny, nadawały nieporównaną wartość ich dostojeństwu. Cenzorowie szacując obok majątków cnoty obywatelskie, wybierali do senatu i rycerstwa równie prawych jak zdolnych, a według prawa surowo karcili zimnych lub obojętnych dla cnoty i obyczajów. Słowem, jestto okres w dziejach Rzymskich równowagi cnót z majątkiem, stanowiących razem szczęście narodów.

Z powodu zbytków Fabrycyusz z Emiliuszem rozciągnęli piérwszą naganę cenzorską do byłego konsula Rufina, ponieważ w różnych sprzętach domowych dziesięć funtów srebra posiadał (1).

Obyczaje dawały moc i znaczenie przyganom cenzorskim. Nie było intrygi ani niesprawiedliwości, bo cenzorowie podawali przyczynę swojego postępowania, a w działaniach zgodni z sobą być musieli. Bez wzajemnéj zgody, pośrednictwo drugiego zasłaniało od nagany. Według takich prawideł obierali równie do senatu jak rycerstwa, cenili przymioty lub ganili zboczenia stanu trzeciego. Odtąd było hańbą utracić stan i stopień (2).

Przy obieraniu ograniczało prawo samowładną wolę cenzora. Zgodnie z przepisami prawa wybierał do rycerstwa według urodzenia lub majątku, a do senatu dostojnych urzędników, którzy znakomitsze dla kraju położyli zasługi (3). Tutaj nieograniczona była wola jego. Najzdatniejszych, najlepszych z woli prawa Owiniusza do tego zaszczytu powoływał (4); a jeżeli w brew przepisom zdarzały się wyjątki od prawidła,

(1) L. Epit. XIV. Gell. N. A. IV. 8. XVII. 21. Val. Max. II. 9. §. 4.
(2) Fest. Praeteriti Sen atores.
(3) L. XXII. 49. XXIII. 23.
(4) Fest. Praeteriti . . . ut censores optimum quemque legerent.

ganiła je powszechność Rzymska, jak np. postępek Appiusza ślepego (1).

Jeżeli cenzor, odczytując spis imienny członków senatu, winnego pominął, rugi uważały się za dopełnione (2).

Dzieje nastręczają dosyć przykładów tego rodzaju kary, uległ jéj z powodu zbytku Korneliusz Rufinus (3), uległ Cecyliusz Metellus i kilku innych, ponieważ po nieszczęsnéj pod Kannami bitwie, podał niebaczną myśl opuszczenia kraju ojczystego na czele młodzieży i t. p. (4). Rugi były proste (5), lub z inną karą połączone, z rugowaniem z gmin, z okręgów (6). W każdym razie była dla Rzymianina dotkliwą karą. Senat stanowiąc radę państwa był władzą rządzącą, i do niego należał ogólny zarząd kraju.

Rzymianin gdy w skutku kary cenzorskiéj członkiem téj rady być przestał, nie miał uczestnictwa w sprawach krajowych, pozbawiony najważniejszego prawa obywatelstwa, zdawał się wygnańcem wśród rodaków. Nietylko miejsce i głos postradał w senacie, ale zarazem ubiór, oznaki i godła dotychczasowéj dostojności z prawem krzesła na widowiskach narodu (7).

Rugi z rycerstwa odbywały się przez odebranie rycerzowi konia, jeżeli go od narodu posiadał (8), a gdy obowiązek pełnił własnego mając, były dokonane, kiedy mu go sprze-

(1) L. IX. 46.
(2) Cic. de legg. III. 3.
(3) L. Epit. XIV. Gell. N. A. IV. 8. XVII. 21.
(4) L. XXII. 53. XXVII. 11.
(5) L XXXIV. 44. XLI. 27.
(6) L. XLII. 10. XLV. 15.
(7) Plut. v. M. Cat. Maj. I. 346.
(8) L. XXXIV. 44. XLV. 15. XLI. 27. XLIV. 18. XLII. 10. Val. Max. II. 9. § 7. Gell. N. A. VII. 22.

dać kazano (1). Rycerz dotknięty karą cenzorską tracił z przywilejami stanu oznaki i godła jego.

Pozbawiony praw obywatelstwa, zaszczytów Rzymianina, skutkiem kary censorskiéj, nie mógł zapewne sprawować dostojeństw i urzędów, póki nagana odwołaną nie była, chociaż na drugą stronę dałyby się znaleźć przykłady (2).

Nie na rugach i odbieraniu Rzymianom prawa głosowania kończyły się dostojne obowiązki cenzorów. Cenzorstwo stanowiło w Rzymie uzupełnienie prawa karnego. Przewinienia moralne, których prawo karne nie dościgało, karcił poważny urząd cenzorów. Wszelkie czynności karogodne, a które jednak w znaczeniu ściśle prawném karze nie podlegały, cenzor przed swoję stolicę sądową powoływał.

Ogólna karność domowa równie jak dozór obyczajów, należały podług świadectwa znakomitych pisarzy do zakresu czynności cenzorow (3). Skutkiem tego surowo karali czyny obrażające przyzwoitość, obyczaje, sumienie. Mocno zatém przestrzegali, aby krzywoprzysięztwo bezkarnie nie uchodziło (4), zwłaszcza, że ukaranie jego tylko bogom zostawione było (5). Rzymianie poczytywali je wprawdzie za czyn bardzo niemoralny, ale za przestępstwo w znaczeniu prawném wtenczas tylko, kiedy przez fałszywe w złéj wierze świadczenie, niewinny na szkodę i stratę narażony został.

(1) L. XXIX. 37.

(2) Kara cenzora byłaby wkrótce utraciła wpływ moralny, gdyby po rozciągnieniu jéj do osób znakomitych, bez cofnienia nie przeszkadzała do sprawowowania dostojeństwa. L. IV. 31.

(3) L. IV. 8. Cic. Orat. in Pison. 4. de legg. III. 3. XL. 46. XLII. 3. Plut. v. Cat. Maj. I. 345. Suet. v. Aug. 27.

(4) Cic. de legg. II. 9. Perjurii poena divina exitium, humana dedecus. De ofic. III. 11. I. 13. III. 32. Gell. N. A. VII. 18. Valer. Max. IV. 1. § 10.

(5) Si sciens fallo, ita me Diespieter salva urbe arceque bonis ejiciat, ut ego hunc lapidem.

Karali nieuległość dla władzy (1), nieszanowanie zwierzchności (2); czuwali nad świętością związków małżeńskich (3), dozór nawet do stosunków domowych i obyczajów rozciągając (4). Żyjących lekkomyślnie w stanie bezżennym dotykała kara cenzorska (5), równie jak zimne lub krwi chciwe okrucieństwo (6). W końcu rozmaitemi prawami ograniczali zbytek w ubiorach, wydatki stołowe, zbytek w biesiadach i przepych mieszkań (7),

(1) L. IV. 24. Dyktator Mamerkus, obrany r. 321 dla prowadzenia wojny użył nieprawnie, bo przeciw woli zwierzchności, nadanéj sobie władzy do ograniczenia czasu urzędowania cenzorów. Postępek ten, okazujący niespokojność ducha oraz żądzę słynienia, surowo ukarali ówcześni cenzorowie. Rugowali także Duroniusza z senatu, ponieważ trybunem będąc, uchylił ze szkodą ogółu prawa cenzorskie powściągające zbytek na ucztach. Val. Max. II. 9. § 5.

(2) Nieszanowanie władzy było w oczach cenzorów dowodem płochego i nagannego sposobu myślenia, chociaż nie było w takim stopniu aby drogą sądową miało być karane. Dowcipniś zapytany od cenzora czy ma żonę? odpowiedział wprawdzie w duchu roty przysięgi Rzymskiéj w takim razie używanéj dowcipnie, ale dowcip nie był w swojém miejscu. Ukarał go cenzor za nieprzyzwoitość, która nie zgadzała się z powagą Rzymską w obowiązkach publicznych. Gell. N. A. IV. 20.

(3) Val. Max. II. 9. §. 2. Od świętości związków małżeńskich zależała owa wsławiona w starożytnych Rzymianach czystość obyczajów.

(4) Plut. v. Cat. Maj. I. 345.

(5) Val. Max. II. 9. § 1. Gell. N. A. I. 6.

Cenzorowie uważając lekkomyślną bezżenność z wielu względów szkodliwą dla państwa, zachęcali bezżennych do wejścia w związki małżeńskie, a upornych karali.

(6) Plut. v. Cat. Maj. I. 346. Cic. de Senect. 12. L. XXXIX. 42.

(7) Vellej. Pater. II. 10. L. XXXIX. 6. Do liczby tych praw należą:

a Prawo Orchiasza, lex Orchia, miało głównie liczbę gości oznaczyć. Macrob. Satur: III. 17,

b Licyniusza z r. 656. Przepisywało ilość pieniędzy na wydatki biesiad wedle dni gatunku. G. N. A. II. 24. Macrob. III. 17.

c Prawo Fanniusza stanowiło wielkość wydatków na uczty. G. N. A. II. 24. Macrob. III. 17.

d Dydyusza zagrażało karą nietylko dawcom zbyt kosztownych biesiad, ale także gościom zaproszonym. Macrob. Sat. III. 17.

e Korneliusza, Sulla dyktator wznowił roku 672 prawo wydatków zapomniane, stanowiąc wyraźnie jaka summa ma być na biesiadę użytą. G. N. A. II. 24. Macrob. Sat. III. 17.

w miarę skażenia obyczajów nakształt zarazy rozchodzące się w państwie.

Nad ogólnym wpływem i skutkami kar cenzorskich obszernie rozwodzi się Cicero w mowie za Kluencyuszem (1).

Przez spis majątków znacznie wpływali cenzorowie na skarbowość państwa, a wkrótce przeszły dobra narodowe, najważniejsza gałąź własności pospolitéj, pod ich zarząd. Sprawiedliwie zapewne, bo oni najlepiéj stan dóbr i majątku publicznego znali. W pięcioletnią dzierżawę puszczali wszelkie z nich pożytki i dochody: pastwiska, rybołówstwo, targowe, opłaty od drobnych towarów, cła tak lądowe jak morskie (2). Puszczanie jednak roli państwa działo się niekiedy za uchwałą senatu lub wiedzą narodu (3). Wydzierżawienie soli należało także do zakresu ich czynności. Piérwsze solnice za panowania króla Anka Marcyusza przy ujściu rzeki Tybru założone zostały (4). Wkrótce po ustanowieniu rządów konsularnych zaprowadziła władza samohandel soli na korzyść skarbu pod pozorem ulgi dla ludu, aby go od zdzierstwa osób prywatnych, dotąd przedażą jéj zajmujących się, zabezpieczyć (5); odtąd ciągle do narodu należał. Dla dzierżawców soli przepisywali stałą cenę sprzedaży według miejsca i położenia (6). Dzierżawę przysądzali więcéj dającym (7). Dochody wpływały do skarbu, a przewyżkę od wydatków zarządu obracali z woli, zdaje się

f Emiliusza z r. 675 przepisywało liczbę i rodzaj potraw mających być na uczcie dawanemi. G. N. A. II. 24.

g Ancyusza nie tylko oznaczało wydatek na biesiady, ale zarazem że urzędnicy lub i ubiegający się o urzędy mają jedynie od pewnych osób przyjmować zaproszenie. G. N. A. II. 24. Macrob. Sat. III. 17.

(1) Orat. pro Cluent. 14, 42, 43.

(2) L. IV. 8. XXVII. 11. XXXII. 7. XXXIX. 29. XL. 51. Cic. Rull. I. 3. II. 21. Manil. 6. Polyb. VI. 11, 15.

(3) L. XXVII. 11.

(4) L. I. 33. Plin. H. N. XXXI. 41. (7).

(5) L. II. 9.

(6) L. XXIX. 37.

(7) L. XXXIX. 44.

senatu, na zakładanie, utrzymanie i naprawę gmachów publicznych, na krużganki, mury, groble, mosty, ścieki, wodociągi, bite drogi, bruki i porty (1). Wykonywanie robót puszczali na przedsiębierstwo osobom najmniéj żądającym (2). Z temi zatrudnieniami łączyli upięknienie świątyń, w kosztowne na nieprzyjaciołach zdobyte naczynia (3), i czuwali aby osoby szczególne nie przywłaszczały sobie gmachów publicznych (4). W tém wszystkiém wielką cenzorowie mieli wolność działania, a w przypadkach nadużycia z ich strony, lub nieszanowania woli cenzorskiéj, senat główną był władzą (5). On także w razie przeciążenia, przyjmował zażalenia od dzierżawców i przedsiębierców, przyjęte roztrząsał i załatwiał (6). Podatków stałych cenzorowie nie pobierali; a czy podług własnego uznania nowe nakładać mogli, na to pewnych nie ma dowodów. Zapewne senat uznawszy potrzebę, uchwalał ogólną zasadę, a rozkład podatków, ile się zdaje, zostawiał cenzorom do woli. Szafunek skarbu, jak się wyżéj powiedziało, należał do senatu. Jeżeli cenzorowie na wydatki potrzebowali ze skarbu pieniędzy, potrzebę przekładali w senacie, a ten po rozpoznaniu wniosku wydawał przekazy do podskarbich, do kwestorów na wypłacanie żądanéj ilości (7).

Na sejmie zbrojnym pod przewodnictwem konsulów naród ich obierał. Obranych sejm rodowy potwierdzał (8).

(1) L. VI. 32. IX. 43. XXIV. 18. XXIX. 37. XXXIV. 44. XXXIX. 44. XL. 51, XLI. 27. XLII. 3. XLIII. 16. XLIV. 16. XLV. 15. Cic. legg. III. 3.

(2) Przybicie warunków dla najmniéj żądającego nazywali Rzymianie ultro tributa L. XXXIX. 44. XLIII. 16.

(3) L. XLII. 6.

(4) L. XL. 51.

(5) L. XXIX. 37. XLII. 3.

(6) L. XXXIX. 44. XLIII. 16. Plut. v. Cat. Maj. I. 347. Polyb. VI. 15.

(7) L. XL. 51. XXXIX. 44. XL. 46. XLIV. 16.

(8) Cic. L. Agr. II. 11 pro dom. 14. Gell. N. A. XIII. 14. Podług Niebuhra II. 446 sejm rodowy w moc umowy z r. 311 obierał, a wiece potwierdzały. Mniemanie to jest zupełnie mylne; działo się przeciwnie. Ob. Wachsm. 385, 337.

Stosunki z Ardeą; pomoc dana możnowładztwu Ardejskiemu.

W roku, kiedy senat zaprowadził urząd cenzorów, przybyło poselstwo od Ardeatów, prosząc Rzymian o pomoc dla odwrócenia klęsk Ardei zagrażających. Miasto wewnątrz zakłócone lękało się nowych nieszczęść, już i tak niesłychaną klęską dotknięte.

Przyczyną strasznego rozdwojenia stała się piękna dziewica, o której rękę ubiegał się młodzian, jak ona, stanu gminnego, ale piękność jéj zrobiła także silne wrażenie na młodzieńcu z rodowości znanym; i on zamierzył pojąć ją za żonę. Matka oczarowana blaskiem jego pochodzenia, córkę dla rodowca przeznaczyła; opiekuni panny byli za młodzianem co do stanu jéj równym. Takie zabiegi i przeciwne chęci dały powód zrazu do zawiści, daléj do zawiązania stronnictw. Nie załatwiono téj sprawy w kole rodzinném, lecz dano ją na rozstrzygnienie sądu. Sąd poszedł za zdaniem matki. Tym wyrokiem obrażeni opiekunowie, przy pomocy stronników swoich, porwali córkę z jéj domu. Po takim postępku opiekunów uzbrajało się stronnictwo przeciwne, wkrótce także lud wziął się do oręża, i niebawnie przyszło do krwi rozlewu. Lud z miasta wyparty zajął okoliczne miejsca, napadł na włości możnowładzców, i kiedy się mnóstwo rzemieślników do niego przyłączyło, zaczął oblegać Ardeę. Nie na tém koniec. Wolskowie pod dowództwem Kleliusza ciągnęli na pomoc ludu, a możnowładzcy, o życie i majątki swoje lękając się, dla odwrócenia nieszczęść wyprawili poselstwo do Rzymu z prozbą

o posiłki wojenne. Uchwalił je senat; dowództwo konsulowi M. Geganiuszowi powierzył. Wódz Rzymski stanął wkrótce z wojskiem pod Ardeą, a zająwszy warowne stanowisko i otwarty mając związek z miastem, postawił oblężeńców pozbawionych żywności w smutném położeniu (1).

Kleliusz przewidując klęskę, podał dla uniknienia jéj warunki do układu. Odrzucił je hetman Rzymski, a korzystając z przewagi hufców swoich tudzież stanowiska, wydał Wolskom i sprzymierzeńcom ich bitwę, zbił na głowę i rozproszył. Na uchodzące rozbitki napadli Tuskulańczykowie mszcząc się dawnych krzywd na Wolskach. Przy pomocy Rzymian otrzymali możnowładzcy w Ardei zupełną przewagę nad ludem. Zwycięzkie stronnictwo ukarało śmiercią sprawców rokoszu, a majątek ich na skarb zabrany został. Dana pomoc przywróciła dawne stosunki przyjaźni Ardei z Rzymem. Część ludu oręż wygubił, część połączona z Wolskami zginęła od napadu Tuskulańczyków, a część w kraju Wolsków znalazła przytułek. Z tego powodu, jako też zgodnie z potrzebami możnowładztwa w Ardei, postanowił senat zaprowadzić w niéj przeciw Wolskom osadę. Przy zdarzonéj sposobności przedsięwziął zarazem oddać Ardeatom niedawno zabraną rolę; przed ludem zaś Rzymskim ukrywał do czasu zamiar, aby tenże od trybunów poduszczony, nie domagał się gwałtownie uczestnictwa w osadzie. Na osadników powołano głównie Rutulczyków Ardeatom powinowatych, a od podziału pozostałe grunta między Rzymian rozdano. Do wykonania uchwały mianował senat trzech mężów. Uskutecznili oni wprawdzie poruczone sobie zlecenie, ale część ludu Rzymskiego, pozbawiona udziału w roli, sarkała na takie rozporządzenie, i rodowi poczęści narzekali. Trzéj mężowie, z obawy podobno kary za po-

(1) L. IV. 9.

wrotem do Rzymu, przyjęli od Ardeatów prawo obywatelstwa i w Ardei pozostali (1).

Walne zwycięztwo nad Ekwo-Wolskami pod buławą zawołanego wodza r. 309 (445) odniesione, i drugie w skutku posiłków dla Ardei posłanych, kończą szereg świetnych czynów oręża Rzymskiego w tym okresie z właściwą jemu cechą. Srogie napady Ekwów i Wolsków na państwo Rzymskie ustały. Przeszedł wiek młodzieńczy tych ludów; trwała spokojność od ich oręża aż do roku 324 (430). W tym przeciągu czasu głód i morowa zaraza niszczyły siłę ludów Latyńskich, Rzymianie staczali boje z Fidenatami i Wejensami, a kiedy nowe wypadki dały hasło do walki Ekwów z Rzymianami, już oręż Rzymski działał zaczepnie, Rzymianie weszli w zawód zdobywców.

(1) L. IV. 10. 11. Niebuhr utrzymuje (II. 508), że zapewne Arycyjczykowie także otrzymali udział w roli, o czém dziejopisowie przemilczeli. Z toku jednakże sprawy o grunta sporne wnosić można, że po Rutulczykach sami tylko Rzymianie na osadników wezwani zostali. Wachsm. 398.

DZIEJE WEWNĘTRZNE

od r. 311 (413), aż do wzięcia Rzymu przez Gallów r. 365 (389).

Wzajemne stosunki rodowych i ludu.

Cenzorowie przez spis majątków i księgi obywatelskie znacznie wpływali jak na urządzenie setnictw, tak na przewagę możnowładztwa na sejmie zbrojnym; ale i stosunki ludu względem rodowych widocznie zmieniły się po zaprowadzeniu XII tablic i prawie Kanuleja o małżeństwie. Lud w ogóle lubił spokojność (1), szanował rodowych i nie sarkał, chyba jeżeli głód mu dokuczał, lub nadużycia z ich strony uczuć mu się dały. Mało go obchodziło, kto trzyma ster państwa, konsùlowie czy trybunowie z władzą wojskową (2). Były nawet narzekania, jakoby niedosyć gorliwie wspierał usiłowania zamożnych własnego stanu w dostępowaniu wysokich w kraju dostojeństw (3).

Ubiegali się wprawdzie niektórzy zpośród ludu o zaszczyty w państwie; w ogólności jednak woleli zamożniejsi, połączeni przez związki małżeńskie z rodowymi, jaśnieć na oka-

(1) L. IV. 17.
(2) L. IV. 12.
(3) L. IV. 25, 35.

załych wiecach, niż głosować na sejmach okręgowych, a kiedy sami nie piastowali jeszcze dostojeństw, powinowatym swoim, rodowym, do ich osiągnienia pomagali.

Rodowi za życzliwość wstęp im do senatu i rycerstwa ułatwią. Trybunowie także, jakby spokojność ludu na nich wpływała, nie żyli w ciągłych zatargach z władzą, a ta, przez niektórych przychylność, dowiadywała się o zamiarach obrończego zgromadzenia (1). Z drugiéj wszakże strony lud nie zapomniał o swoich prawach, w ich obronie stawał ile razy widział je zagrożone, i pojedynczych rodowych w razie przewinienia na grzywny skazywał. Podobnież trybunowie postępowali; nietylko czuwali nad wykonaniem praw na korzyść ludu uchwalonych, ale za ich staraniem wysyłał senat osady. Odważniejsi, wstępując w ślady znakomitych poprzedników swoich, śmiało domagali się dla ludu rozdawnictwa roli państwa (2); i chociaż w ogólności tylko prawo pośrednictwa wykonywali odporności się trzymając, baczyli wszelako, aby sterem kraju raczéj rządzili trybunowie wojskowi, niż konsulowie (3), a w końcu okresu zamożniejsi z ludu już udział mieli w dostojeństwie téj władzy.

Rodowi wystrzegali się nadużycia i swawoli, a okazując w ogóle uprzejmość dla ludu, przez wzgląd na powinowactwo z zamożniejszemi rodzinami unikali ostateczności, z własnego popędu dając to, czego trybunowie upornie żądaćby mogli (4). Znali iż trudno zniszczyć warowną siłę, i dlatego przynajmniéj dążyli do jéj osłabienia.

Senat nie zapomniał także o igrzyskach dla ludu (5). Nie bez skutku zostało takie postępowanie; lekceważenie pośre-

(1) L. IV. 30.
(2) L. IV. 12, 36.
(3) L. IV. 16, 25, 30.
(4) L. IV. 30.
(5) *L. IV. 12, 35.*

dnictwa trybuńskiego i nieprawne przybranie bezkarnie uszły. Szczęściem dla ludu było, że rodowi zapóźno podobnych środków się chwycili.

Często w tym okresie szukali Rzymianie pomocy w jednowładztwie, w dyktaturze, już dla poskromienia samolubnych widoków (1), już dla odparcia napadów nieprzyjacielskich (2), już wreszcie dla stłumienia niezgody między konsulami lub trybunami wojskowymi (3).

Nieurodzaj; Meliusz; L. Kwinkcyusz Cyncynnat; Ahala.

Rok 314 (440) i 315 (439) były nieszczęśliwe dla Rzymian. Zatrwożył mieszkańców powszechny nieurodzaj, trapił głód niesłychany, a spokojność zamieszało zaburzenie domowe. Susza zniszczyła nadzieje rolnika, a wkrótce dał się uczuć głód z pasmem smutnych następstw. Senat, zapobiegając nieszczęściu mianował dla zakupienia zboża prefekta; ale czy że zapóźno otrzymał zlecenie, jak trybunowie twierdzili, czy, co najpodobniejsza do prawdy, klęska nieurodzaju daleko się rozciągała, Minucyusz nie zdołał w początkach zaradzić gwałtownéj potrzebie. Zawiodły wysyłki jego po zboże do obcych krajów; tylko z Etruryi nieznaczne nadeszły zapasy. W powszechnéj nędzy zabrał pod swój zarząd zapasy prywatne nad miesiąc zbywające, z nich za pieniądze lub bezpłatnie miarki rozdawał, lecz i ten środek nie wystarczał na odpędze-

(1) L. IV. 13, 14.
(2) L. IV. 21, 23.
(3) L. IV. 26, 31.

nie okrutnego głodu. Część ludu dla uniknienia długiéj walki z powolną śmiercią, rzuciła się z rozpaczy w nurty Tybru. Zbożowców, dostarczycieli żywności, prześladował lud zgłodniały (1). Szczęśliwszym w staraniu był Sp. Meliusz, bogacz, jak na owe czasy, między ludem, z majątkiem rycerza (2).

Przez stosunki oraz zabiegi sprowadził znaczne zapasy zboża z Etruryi, dla zamożniejszych sprzedawał je po cenie umiarkowanéj, dla uboższych bezpłatnie rozdawał.

Szczodrobliwość połączona z przebiegłością zjednała mu zwolenników i przyjaciół. Lud, ofiara głodu, błogosławił dobroczynność jego. Ale wkrótce dziwna rozeszła się pogłoska, że pod pozorem dobroczynności, Meliusz przy pomocy ludu zamierza opanować władzę najwyższą. Zatrważająca wieść ta zaczęła biegać przy końcu roku konsularnego. Naród powierzył ster państwa T. Kwinkcyuszowi Kapitolińskiemu i Agryppie Meneniuszowi. Minucyusz także, czy powtórnie mianowany, czy też stale aż do ustania potrzeby powołany, pełnił w dalszym ciągu poruczony obowiązek.

Już objęli nowo obrani konsulowie dostojeństwo, gdy Minucyusz doniósł senatowi, że Meliusz, przy pomocy trybunów i ludu, sięga po naczelną władzę.

Senat po odebraniu niemiłego doniesienia przedsięwziął środki dla zniweczenia ułożonego zamiaru.

Konsulowie obsadzili wojskiem warowniejsze miejsca, zajęli kapitolium, a senat naradzał się nad środkami prędkiego ukończenia téj sprawy. Gdy zaś zwyczajna władza konsulów w obecnych okolicznościach zdawała się za słabą, postanowił, za zdaniem T. Kwinkcyusza konsula, mianować dyktatora. Przyjął jednowładztwo L. Kwinkcyusz Cyncynnat.

(1) L. IV. 12.

(2) Liwiusz IV. 13, nazywa go przez anachronizm panem licznych klientów. W tym okresie nie mogli jeszcze plebejusze szczycić się licznemi klientami. To wyrażenie historyka, o obszerniejszych stosunkach Meliusza, rozumiéć należy.

Naczelnikiem jazdy mianował K. Serwiliusza Ahalę (1). Nazajutrz po rozstawieniu straży licznie lud się zbiérał do grodu, ciekawy, co mają znaczyć te zbrojne przygotowania, po co do grobu wiekiem nachylony Cyncynnat na krześle sędziowskiém zasiada. Wkrótce usłyszał rozkaz władzcy do Ahali, aby Meliusza przed stolicę sądową zapozwał dla oczyszczenia się z niesłychanéj zbrodni.

Zapozwany Meliusz zwlekał zrazu stawienie się, a przeczuwając groźne niebezpieczeństwo, w tłumie zgromadzonego ludu szukał przytułku. Z rozkazu Ahali ceklarz miał go stawić przed Cyncynnatem.

Wyrwany z rąk jego wzywał pomocy ludu. „Za dobrodziejstwa, rzekł, tobie świadczone, mam zginąć w twojém obliczu." Wszczął się rozruch, odegnany ceklarz, i na jawny rokosz się zanosiło. Kiedy to się dzieje, Ahala, otoczony hufcem rodowéj młodzieży, pospieszył po Meliusza, a kiedy ten uzbrojony nożem dawał opór, trupem go położył. Oburzył się lud, świadek śmierci nieszczęśliwego, na takie bezprawne postępowanie. Ahala zbroczony krwią Meliusza stanął przed stolicą Cyncynnata, donosząc mu o zgonie oskarżonego. Cyncynnat, wysłuchawszy okoliczności i przypadek, pochwalił gorliwość Ahali, odpowiedzialność za czyn jego na siebie przyjął (2), a kiedy wzburzony umysł ludu kazał się lękać smutnych następstw, dyktator przemówił w tych prawie wyrazach: „Meliusz poniósł sprawiedliwą karę za nieposłuszeństwo dla władzy, chociażby nawet zamiar osiągnienia rządów, o który go oskarżono, nie był mu dowiedziony.

„Zasiadłem na sądy dla rozpoznania sprawy; pozwany został dla uniewinnienia się z zarzuconéj zbrodni, a on nietylko rozkazu nie usłuchał, ale stawił opór, i siłą zamierzał zni-

(1) L. IV. 13.
(2) L. IV. 14. D. H. XII. 1.

weczyć sąd obecny. Nie daliśmy panowania Kassyuszowi, kiedy po nie sięgnął; złożyliśmy dziesięciu mężów, gdy się nad prawo wynieśli; Kollatyn dla samego imienia złożył dostojeństwo; ukaraliśmy tylu innych mężów sławą i pochodzeniem znakomitych, a miałby w Rzymie panować Meliusz bez rodu i imienia? Zbrodnia Meliusza niedosyć ukarana; dom, w którym została przedsięwzięta i ułożona będzie zrównany z ziemią, a majątek na skarb zabrany (1)." Taki był wyrok Cyncynnata, starca ośmdziesięcioletniego. Dyktator rozpuścił zgromadzenie, a dom rozebrany został. Potomność uwierzyła w zbrodnią Meliusza, ale czy współcześni mieli takie samo przekonanie? Zapragnąłże w istocie Meliusz panowania w Rzymie? Szczodrobliwość jego podobno nie z czystego źródła płynęła. Nieprzypisując mu chęci opanowania rządów, pewną wszakże być się zdaje rzeczą, że upatrzywszy stosowną porę, otoczony przychylnością ludu, wspierany od trybunów, zamierzył zdobyć dla ludu dostojeństwo konsulatu i piérwszy je sprawować. Śmiała myśl uzbroiła przeciw niemu rodowładztwo; przedsięwzięto ukarać ją w twórcy; a jeżeli rozważymy, jaki opór w daleko późniejszym czasie w podobném położeniu czynili rodowi, pojmiemy, dlaczego Meliusz padł ofiarą niedojrzałych jeszcze wyobrażeń. Zamysł jego miał być zniszczony i ukarany, zabójstwo z tego powodu zdarzone uniewinnione przed ludem, a powszechne oburzenie uspokoić wypadło. Senat dopiął celu. Zbrodnia stanu zarzucona Meliuszowi, zamiar włożenia jarzma na Rzymian, obudziły silne podejrzenie. Na taki głos Rzymianin nie był obojętny i lud spokojnie patrzył na rozrzucenie domu Meliuszowego.

Byłże czyn Ahali morderstwem (2)? Zapewne postępek naczelnika jazdy i przyznanie mu stosowności ze strony dykta-

(1) L. IV. 15. D. H. XII. 1.

(2) Według Niebuhra II. 472, 473, Ahala był mordercą, Meliusz niewinny, bez wspólników, bez zapasu broni, i nikt prócz niego nie był uka-

tora mogą oburzać, a jednak czyn trudno nazwać morderstwem. Nie przewidział Cyncynnat stawionego oporu, a opór równie jak wzburzenie ludu pociągnęły nieszczęsną śmierć Meliusza i przykry kłopot dla popędliwego Ahali.

Po tak smutnym wypadku wypadało z położenia rzeczy zwrócić całą troskliwość na uspokojenie zaburzonych umysłów, na opatrzenie ludu w żywność. Są w dziejach niewątpliwe ślady usilnych w tym celu starań. Według świadectwa Liwiusza, Minucyusz sprzedawał zboże Meliusza po assie dla biednych (1), a podług Zonarasa bezpłatnie je rozdawał (2). Lecz być hojnym z cudzego, szczególna szczodrobliwość.

Zapasy po Meliuszu, jeżeli jeszcze jakie były, niewątpliwie między lud rozdzielone zostały, a usiłowania Minucyusza w sprowadzeniu zboża z krajów odleglejszych, przy nadziei błogiego żniwa, uwieńczył skutek pomyślny. Gorliwością do tego stopnia zjednał sobie przychylność ludu, iż w nagrodę przez wdzięczność nadał mu przydomek jedynastego trybuna (3), obdarzył go ofiarnym wołem ze złoconemi rogami i pomnik mu wystawił (4). Niewszystkim jednak trybunom podobało się postępowanie Minucyusza; już na niego, już na Ser-

rany. Rozumowanie wszakże znakomitego dziejopisa na poparcie swojego zdania przeciw niemu może być użyte. Podług Zonarasa II. 30, miał wprawdzie Ahala, czy z własnego natchnienia czy z rozkazu dyktatora, w własnym domu zabić Meliusza, ale to opowiadanie jest w zupełnéj sprzeczności z innemi źródłami. Wina Meliusza nie była zmyśloną. Szczegóły jéj może niedosyć nam są wiadome. Rzymianie z wielu przyczyn sprawiedliwie tylko głównych naczelników zaburzeń karali.

(1) L. IV. 16.

(2) Zonar. II. str. 30.

(3) Pisze Liwiusz IV. 16, że według niektórych podań miał w istocie przez przybranie być trybunem i uśmierzyć zaburzenie po zabójstwie Meliusza, lecz tym podaniom z dwóch przyczyn wiary nie daje.

(4) Pliniusz H. N. XVIII. 4 (3), bez wszelkiego dodatku czyni go istotnie trybunem. Niebuhr II. 476, w takim tylko razie za prawdę to przyjmuje, jeżeliby który ze zgromadzenia trybunów w tym czasie umarł i miejsce było opróżnione. Ob. przeciw temu zdanie Wachsmuth'a str. 402, przyp. 22.

wiliusza gorzko przed ludem narzekali (1). Ahala unikając oburzenia trybunów, obrał podobno do czasu dobrowolne wygnanie (2).

Przyjął wprawdzie Cyncynnat odpowiedzialność za popędliwy czyn jego, wszelako dla rozbrojenia urazy opuścił, ile się zdaje, bez wyroku gród ojczysty.

Rok upłynął, a nowe wybory nadchodziły. Należało po téj burzy okazać względność dla ludu, i zapewne dlatego nie konsulów, lecz trybunów wojskowych powołano do steru państwa. Ale i po tym wypadku, nikt z ludu chociaż podobieństwo było, nie otrzymał wysokiego dostojeństwa, rodowi wszystkich wybrali z pośród siebie, a w liczbie obranych był L. Kwinkcyusz, syn Cyncynnata (3).

Dyktatura Mamerka Emiliusza.

Roku 321 (433) zanosiło się na niebezpieczną wojnę. Wejensowie i sprzymierzeńcy ich czynili gorliwe do niéj przygotowania. Dla pomyślnego jéj prowadzenia postanowił senat Mamerka Emiliusza mianować dyktatorem. Groźny jednak zamiar nieprzyjaciela spełzł na niczém, a Emiliusz, chcąc krótkie władztwo swoje pamiętném uczynić, za przykładem Cyncynnata w sprawie Wolscyusza, władzy sobie poruczonéj do innego użył celu.

Na zgromadzeniu ludu ograniczył czas urzędowania cenzorów od lat pięciu na ośmnaście miesięcy. Lud z zadowoleniem przyjął wspomnione prawo, i senat podobno, uważając je za

(1) L. IV. 16, 21.
(2) Val. Max. V. 3. § 2. L. IV. 21.
(3) L. IV. 16.

zgodne z kształtem rządu, nie ganił Mamerka; ale znaczna część rodowych, jakkolwiek działanie dyktatora zgodne było z duchem urządzeń Rzymskich, sarkała na jego postępek, zapewne iż nadaną sobie władzę na odrębny zwrócił przedmiot, a następni cenzorowie, karząc w nim samolubną chęć znaczenia, zboczenie od poruczonego obowiązku, a przez to nieuległość dla moralnéj władzy, jaką obok niego był senat, z gminy go rugowali, i ośm razy większy, jak stosunkowo na niego wypadało, podatek płacić kazali (1).

Przeciwność między senatem i trybunostwem słabieje, dyktatura przestaje być straszną dla ludu.

Przeciwność między senatem i trybunostwem z każdym dniem słabła. Stawia na to dowód rok 324 (430). Wolskowie i Ekwowie przedsięwzięli niebezpieczną dla Rzymian wojnę; prawem świętém zobowiązali się do wytrwałości i męztwa. Dla rozbrojenia gwałtownéj burzy zamierzył senat poruczyć dyktatorowi naczelne dowództwo; jednowładztwo tém potrzebniejsze się zdawało, iż zjadliwa choroba mnóstwo młodzieży wtrąciła do grobu. Konsulowie w działaniach niezgodni, według podania na głowę nawet porażeni zostali. Ale kiedy w takiém położeniu przychodziło do mianowania naczelnika państwa, konsulowie opiérali się woli senatu. Senat wyłącznie dobro kraju mający na celu, zapominał w tak stanowczéj chwili dawnego przeciwieństwa, i wezwał współdziałania trybunów.

(1) L. IV. 23, 24.

Chętnie oni przyjęli chlubne wezwanie, wpływem swoim przyłożyli się do wykonania woli jego.

Odtąd dyktatura przestaje być straszną dla ludu, bo z wyższego stanowiska zapatrywały się umysły na wypadki i potrzeby państwa (1).

O prawie względem grzywien stanowiącém.

Roku 326 (428) ustanowiło prawo konsularne, dla zapobieżenia nadużyciom w karze, stały szacunek, według którego w skazywaniu na grzywny bydło na sztuki rachowane być miało. Naród z wdzięcznością je przyjął. Konsulowie potajemnie przez trybuna zawiadomieni że zgromadzenie trybunów układa w tym przedmiocie wniosek do prawa, uprzedzili ich zamiar. Wypadek ten, jeżeli nie jest dowodem zbliżenia się stanów, rzuca przynajmniéj światło na ducha i postępowanie szczególnych osób (2).

(1) L. IV. 26. Z oporu konsulów możnaby wnosić, że w istocie wojsko pod ich wodzą porażone zostało, a sami bez dyktatora pragnęli powetować klęskę. Podług Niebuhra II. 480 opierali się pod pozorem że kurye jeszcze wyboru dyktatora nie zatwierdziły.

(2) L. IV. 30. Cic. de R. II, 35.

Cycero początek grzywien *(mulcta)* odnosi do Romulusa (de rep. II. 9) jako karę nieposłuszeństwa dla władzy urzędników; późniéj grzywny są zwyczajną karą pieniężną przez urzędników lub sądy zawyrokowaną. Przeciwne temu było *sacramentum*, grzywny za wykroczenie przeciw wewnętrznéj potędze bóstwa lub narodu. Nieopłacone grzywny rość mogły jak świadczy A. Gell. N. Att. IX., *minima* i *suprema mulcta*, chociaż z drugiéj strony to wyrażenie zarazem bezwzględną wysokość grzywien oznacza. Huschke 126. Mylne jednak jest mniemanie Huschkego 29, gdy twierdzi że kara na patrycyusza zaczynała się od wołu, na plebeja od owcy, czyli w stosunku dziesięciu do jednego. Jestto bezzasadne przypuszczenie.

Wydawanie wojny i zawieranie pokoju od senatu na sejm zbrojny przeniesione.

Widoczniejsze zbliżenie się ludu z rodowymi wykazuje rok 328 (426). W ciągu to upartéj wojny z Wejensami senat, na życzenie i naleganie trybunów, przeniósł prawie bez oporu prawo wydawania wojny na sejm zbrojny. Czy to przyzwolenie dla narodu nastąpiło skutkiem rozwinięcia ustawy króla Serwiusza, lub w duchu prawa dwunastu tablic, na to domniemanie tylko tworzyć można (1). Według podobieństwa do prawdy uczynił je senat, przewidując ciężkie i długie dla Rzymian wojny, a w takiém położeniu należało usunąć przeszkodę w zaciąganiu do wojska niejednokrotnie stawianą. Na sejm zbrojny wywierał senat znaczny wpływ przez spis ludności i majątku, a w każdym razie przed uchwaleniem wojny, senat na sejmie jéj potrzebę i wniosek przedstawiał. Jakoż odtąd, wyjąwszy nieszczęśliwy dla ludu okres przed prawem Licyniusza, trybunowie już nie tamowali poboru, skoro sejm wojnę uchwalił.

Obrońcy ludu żądają obiérania trybunów konsularnych.

Ale i to przyzwolenie nie zadowoliło jeszcze obrońców ludu; usilnie pragnęli trybunów wojskowych. Po dosyć długiéj spokojności z większém wspiérali natężeniem dawniejsze

(1) L. IV. 30.

zamiary; skutkiem ich starań rzadko w ciągu lat trzynastu widział naród konsulów przy sterze rządu. Usiłowania otrzymały wprawdzie skutek, ale na nieszczęście obrani trybunowie r. 329 (425) z wojskiem na głowę przez Wejensów porażeni zostali, a wielowództwo na wojnie, jak pisze Liwiusz, okazało się szkodliwém dla kraju (1). Dyktator Mam. Emiliusz powetował klęskę wojenną. Roku 331 (443) trybunowie podnuszczali lud do ubiegania się o dostojeństwo władzy, strofowali o obojętność i niekorzystanie z dobrodziejstwa służącego mu prawa (2). Skutkiem tego zamierzył lud podać współzawodników z ramienia swego, ale senat dla zapobieżenia rozterkom uchwalił bez wiedzy trybunów wybór konsulów, i tym sposobem udaremnił chwilowe zabiegi (3). Pomścili się trybunowie za uczyniony im zawód, wskazując na ciężkie grzywny M. Postumiusza za niepowodzenie oręża przeciw Wejensom (4). Lecz i konsulowi K. Semproniuszowi nie dopisało szczęście na wojnie z Wolskami (5): jego także oskarżył Hortensyusz; skarga jednak upadła, kiedy cztérech trybunów ludu, którzy pod nim służyli, z zapałem mówiło o męztwie nieszczęśliwego, że, jak ojca kochając swojego wodza, gotowi są przywdziać szatę żałobną (6).

(1) IV. 31.
(2) L. IV. 35.
(3) Należałoby ztąd wnosić, że na tego rodzaju posiedzeniach, nie bywali obecni trybunowie ludu, i na uchwałach podobnych głoski T nie podpisywali. Ob. Wachsm. 404.
(4) L. IV. 31, 40, 41.
(5) L. IV. 37, 38, 39.
(6) L. IV. 42.

Powiększenie liczby kwestorów, skarga na Postumią, zamach niewolników.

Po tych klęskach znów szczęście wojenne przeszło na stronę Rzymian. Oręż dobywał ziemi i łupów. Skutkiem tego powodzenia pomnażały się czynności skarbowe, a podobno już w tym czasie zamierzył senat żołd dla całego wojska. Z powodu rozgałęzionéj służby skarbowéj i obowiązków podskarbich w wojsku (1), na czém ich czynności w Rzymie cierpiały, podali konsulowie r. 334 (420) wniosek o podwojenie ich liczby. Senat podzielał zdanie konsulów, ale trybunowie pod tym tylko warunkiem zgadzali się na podanie jego, jeżeliby część podskarbich z ludu obiéraną była. Przeciw temu żądaniu oświadczył się senat z konsulami, a niemogąc przemódz oporu, wniosek cofnęli. Przedmiot tak ważny niedługo był zaniedbany, gdyż w tym jeszcze roku trybunowie wznowili cofnięte podanie, i po *długich zatargach* L. Papiryusz Mugilanus międzykról pojednał sporne strony w ten sposób, że wybór do żadnego stanu nie ma być przywiązany, czyli że bez różnicy według woli naród ma obiérać (2). Kiedy po przeprowadzeniu prawa wybory nadeszły, naród obrał rodowych; ubiegający się zpomiędzy ludu nie wytrzymali jeszcze współzawodnictwa z rodzinami od pradziadów w kraju sławnemi (3). Nowy zawód na wyborach oburzył trybunów; niepowodzenie

(1) D. H. X. 23.
(2) L. IV. 43.
(3) L. IV. 44.

Według Niebuhra II, 485, trybunowie dlatego żądali podskarbich z ludu, aby podatki i należytości przez rodowych składane ściśléj kontrolowali, jakby to czynili podskarbiowie stanu rodowych. Wcale to nie było główną pobudką sporu.

głównie przypisywali A. Semproniuszowi, który przewodnicząc wyborom, miał przez zabiegi zniweczyć nadzieję ludu. Trudno mu było dowieść podstępu, a urzędowanie zasłaniało go od skargi. W takiém położeniu zwrócili gniéw na stryja jego K. Semproniusza niedawno zpod zarzutu uwolnionego.

Wnieśli powtórnie na sejm okręgowy skargę o poniesioną klęskę od Wolsków, nową do wprowadzenia jéj mając pobudkę, ponieważ K. Semproniusz zawziętym był przeciwnikiem podziału roli państwa, którego właśnie domagali się w tym czasie trybunowie. Pomimo gorliwych zabiegów rodowości, skazał go lud na piętnaście tysięcy grzywien (1).

Tegoż roku 335 (419) Postumią Westalkę zapozwał przed swój sąd arcykapłan o płoche i niecnotliwe życie. Z śledztwa wykazała się bezzasadność skargi. W wykwintniejszym tylko stroju miała upodobanie, lubiła żarciki i błyskotki dowcipu. Arcykapłan uwolnił ją w skutku śledztwa od zarzutu, ale upominał, aby żarcików poprzestała, a obowiązki względem bóstwa bardziéj sercem niż rozumem wypełniała (2).

W roku następującym 336 (418) zagrażała niespokojność ze strony niewolników. Ułożyli oni spisek na zamordowanie swoich panów, zabranie im żon i majątków, na opanowanie kapitolium i zamku. Spisek wydany został; hersztowie ponieśli karę śmierci, a którzy o grożącém niebezpieczeństwie zawiadomili władzę, otrzymali ze skarbu nagrodę i wolność (3).

(1) L. IV. 44.
(2) L. IV. 44.
(3) L. IV. 45. D. H. XII. 6.

Wnioski rolne; śmierć M. Postumiusza Regileńskiego.

Oddawna prawo rolne nie zatrudniało umysłów. Stosunki wewnętrzne państwa, prawodawstwo, rozwijanie jego, wyłącznie prawie zajmowały gorliwość obrońców ludu, a jednak w ostatnich latach, znacznym pól obcych przybytkiem, rola państwa powiększoną została. Taki nabytek oręża i głuche sarkanie ludu na wyłączne przez rodowych posiadanie roli, dały trybunom powód do żądania w niéj udziału ludu bądź na części, bądź na całéj orężem pozyskanéj roli (1). Przez zaprowadzanie osad, senat kilkakrotnie lud uspokoił, a po zdobyciu Lawiku r. 337 (417), uprzedzając przewidziany wniosek trybunów, osadę do tego miasta uchwalił (2). Wszelako nie potrafił zapobiedz dalszym roszczeniom, ani dogodzić życzeniom obrońców ludu. Roku 339 (415) podali Mecyliusz i Metyliusz wniosek, według którego grunta orężem zdobyte na głowy rozdzielone być miały. To podanie zamienione w prawo zagrażałoby dawnym posiadaczom utratą roli. Z tego powodu powstała najprzód wrzawa, późniéj zabiegi dla niedopuszczenia wniosku. W tym celu odbywały się obrady senatu, i kiedy niezgodne były obradujących zdania, wnuk dziesięciomęża Appiusz Klaudyusz otworzył dziedziczne domu swojego zdanie, aby w ważnych wypadkach w samém zgromadzeniu trybunów szukać pomocy. Pochwalił tę radę senat, a po gorliwém staraniu i na przedstawienie, że opór dla senatu nie jest wyłącznym celem trybunów, ale także w razie potrzeby pomoc przeciw nierozważnym zamiarom wspólników

(1) L. IV. 12, 36. 44.
(2) L. IV. 47.

władzy, szczęście przechyliło się na stronę senatu, skutkiem czego podawcy cofnęli wniosek (1). Podobne usiłowania w roku także następującym 340 (414) udaremniła odpornością znaczna część trybunów oświadczając, iż bez uchwały senatu nie dopuści wilkierza w tym przedmiocie. Nie zaniechali wszakże inni obrońcy starań, znowu wkrótce wygotowali wniosek do prawa rolnego, kiedy okropny przypadek zatrwożył i oburzył umysły. M. Postumiusz Regileński wziął z woli senatu dowództwo nad wojskiem przeznaczoném do wzięcia Boli, miasta z Wolskami pokrewnego. Żołnierz w nadziei łupów, które w tym czasie ważnym były bodźcem wojennego zapału i męztwa, z ochotą spieszył pod chorągiew. Wódz przyrzekł zdobycz żołnierzowi po wzięciu miasta.

Wkrótce Bola była w mocy zwycięzkiego wojska, które oczekiwało przyrzeczonéj nagrody. Postumiusz słowa nie dotrzymał, czyto zasłaniając się potrzebą skarbu, czy inne mając pobudki, bo w tym czasie zamyślano o żołdzie dla całego wojska, czy też skutkiem dowolności. Złamanie przyrzeczenia przez wodza do żywego ubodło żołnierza. W takiém wzburzeniu umysłów opuścił Postumiusz do czasu obóz, do Rzymu na rozprawy wezwany. Trybun bowiem Sekcyusz ponowił r. 341 (413) wniosek rolny i żądał zarazem, aby grunta na Bolańczykach zdobyte między zwycięzkie wojsko były rozdzielone. Postumiusz był zawziętym przeciwnikiem prawa rolnego. I senat silnie opierał się wnioskowi, a bezpośrednie rozdawanie między wojsko roli zdobytéj orężem, z wielu względów za niestosowne uważał. Postumiusz zbijając rozumowanie i wnioski trybunów, kiedy, jak z odpowiedzi jego wnosić można, utrzymywali, że grunta Bolańskie z prawa należą się wojsku, że bez sarkania nie będzie chciało krwi przeléwać, wy-

(1) L. IV. 48.

Zdaniem Niebuhra II. 490, dlatego tak wielka liczba trybunów przeciw wnioskowi się oświadczyła, że podawcy jego zawiele żądali.

rzekł w nierozsądném uniesieniu: „Biada moim żołnierzom, gdyby się nie zachowywali spokojnie.” Pędem błyskawicy doszła wiadomość do obozu o podaniu trybuna, toku rozpraw i pogróżce wodza, co dało powód do nowéj niechęci. W takim zbiegu okoliczności zaczęła się sprzedaż łupów w Boli zdobytych; niebawnie wybuchła na jaw skryta dotąd nienawiść, od sprzeczek i kłótni przyszło do rokoszu. Powagą władzy zamierzył Sestyusz kwestor, namiestnik wodza, poskromić rokoszan, lecz w dzikiém zamieszaniu, ugodzony kamieniem, padł nieżywy. Postumiusz na wiadomość o zabójstwie kwestora i rokoszu niezwłocznie wyjechał do obozu dla ukarania naczelników zbrodni. Postępowanie wodza z rokoszanami było okrutne. Srogą karą zamierzywszy przywrócić karność obozową, przestąpił granice umiarkowania. Na krzyk i jęki umierających tłumnie zbiérało się wojsko; rozpiérali je ceklarze i setnicy. Dla powściągnienia rozhukanych umysłów opuścił wódz nierozważnie stolicę sądową, rzucił się w gęste roty aby niezłomną wolą poskromić upór, lecz w zgiełku został zabity. Zabójstwo wodza sprawiło w Rzymie niepojęte wrażenie. Trybunowie wojskowi niebawnie podali wniosek do senatu o wyznaczenie z grona swojego sądu, dla wykrycia sprawców rokoszu i ukarania zbrodni. Trybunowie ludu sprzeciwiali się w tym przypadku sądownictwu senatu. Obok tego innym przedmiotem zajmowały się umysły; rok upływał i nowe wybory nadchodziły, senat lękał się aby obrońcy nie żądali trybunów wojskowych z grona ludu; lud, aby senat nie powołał konsulów do steru rządu. Niekarność wojska i śmierć wodza krępowały odwagę trybunów, a skutkiem tego jako też pośrednictwa międzykróla, zgodzili się na wybór konsulów (1). Mianowanie sędziów zdał senat na wolą ludu; lud, zgodnie z wolą rodowych, poruczył konsulom śledztwo i ukaranie wi-

(1) L. IV. 49, 50.

nowajców. Konsulowie wymierzyli sprawcom rokoszu i zabójstwa Postumiusza zasłużoną karę, granic umiarkowania nieprzestępując. Co do wniosku rolnego, lud narzekał, że prawa na korzyść jego uchwalane nie mają wykonania, i zapewne także prawo rolne w tym roku z powodu rokoszu upadło (1).

W następnych także latach wznawiali obrońcy ludu żądania rolne, chociaż dla zbiegu różnych okoliczności nie wzięły skutku. Głód i zaraza nie dały zajmować się r. 343 (411) prawem rolném Icyliusza. Naród, trapiony głodem, nękany chorobami, nie miał odwagi zatrudniać się stosunkami własności lub posiadania, a troskliwość władzy zwróconą została do zarządu wewnętrznego. Dla odwrócenia sroższych jeszcze klęsk nieurodzaju, sprowadził senat zboże z zagranicy (2). Wniosek rolny Meniusza podany roku 345 (409) upadł za staraniem senatu i przez opór dziewięciu trybunów ludu, których władza na swoję stronę skłoniła. Meniusz, takim postępkiem wspólników władzy i uchyleniem podania obrażony, zamierzył przeszkadzać w poborze do wojska, lecz inni trybunowie, bez względu na przeciwieństwo jego wspiérali konsula, a lud zbiérał się pod znaki Waleryusza. W końcu jednakże ciągły zawód w staraniach obudził większą w działaniu sprężystość.

(1) L. IV. 51. Zon. II. 30. Według Zonarasa przywłaszczyło sobie wojsko zdobytą rolę, lecz podanie to nie zgadza się z wątkiem i duchem, jak obecnych tak i późniejszych wypadków.

(2) L. IV. 52.

Starania Icyliuszów o trybunów konsularnych z ludu.

Trzech Icyliuszów wielkiego ducha i silnéj woli postanowiło, jeżeli nie prawem rolném, to przynajmniéj otrzymaniem dostojeństw dla ludu poprawić położenie jego i stanowisko. Dotąd nie osiągnął dostojności trybunostwa wojskowego, chociaż mu prawo do ubiegania się o nią służyło; właśnie na to trybunowie narzekali. Za gorliwém staraniem wspomnionych mężów nadzieja ludu spełniła się w części. Roku 346 (408) obrano trzech kwestorów z pośrodka jego, tylko czwarty był ze stanu rodowych. Ważny to był tryumf, owoc wieloletnich starań. Lud się radował z dostąpionego zaszczytu, smucił się zaś senat, ponieważ urząd kwestorów otwiérał wejście do senatu i do innych dostojeństw w kraju był szczeblem (1).

Po tak pomyślnych na stronę ludu wyborach pragnął senat konsulów przy sterze rządu; Icyliusze byli za wyborem trybunów wojskowych, w nadziei zapewne nowego powodzenia po obudzeniu ducha. Wśród tak podzielonych chęci nadeszła wiadomość o wojennych spustoszeniach Ekwów i Wolsków, tudzież zajęciu grodu Karwentana. Senat po odebraniu takiego doniesienia, czynił przygotowania do wojny w mniemaniu, że Icyliusze dla grożącego niebezpieczeństwa cofną swoje zamiary. Zawiodła go nadzieja, dlatego ogłosił według wniosku Icyliuszów uchwałę na wybory, ale w duchu przeciwny trybunom konsularnym z ludu, zastrzegł w uchwale, że obrońcy w tym roku władzę sprawujący o najwyższe dostojeństwo ubiegać się nie będą. Nadeszły wybory; rodowi nie szczędzili starań, a ich usiłowania powiodły się zupełnie. Prze-

(1) L. IV. 54.

wodniczący wyborom przyjmował z grona ludu w poczet ubiegających się mężów bez wziętości i znaczenia, a tym sposobem wiece samych obrały rodowych (1). Po objęciu przez nich władzy r. 347 (407) odebrał senat wiadomość o groźnych przygotowaniach do wojny w kraju Ekwów i Wolsków. Chociaż wybory padły na stronę władzy, kiedy szło o dowództwo nad wojskiem, zamierzył je senat powierzyć dyktatorowi. Obawiał się, jak widać, nieszczęsnych skutków wielowództwa. Wojsko Rzymskie miało się za niezwyciężone, niepowodzenia oręża przypisywało wodzom, a trybunowie w przypadkach poniesionéj klęski, jeżeli ku temu pozorne były przyczyny, wodzów do odpowiedzialności powoływać zaczęli. Skargi trybunów mogły mieszać pożądaną jedność w działaniach wojennych, i zniszczyć zaufanie wojska do wodzów. Z tych zapewne pobudek w obecném także położeniu, kiedy niebezpieczna groziła wojna, dowództwo postanowiono oddać dyktatorowi.

W tak ważném dla ogółu przedsięwzięciu, trybunowie konsularni stawiali silną przeszkodę. Sami zaufani w męztwie, chciwi wawrzynów wojennych, zażądali władzy hetmanów, i wzbraniali się wybrać dyktatora. Senat od zdania swojego nie odstąpił, a działając już od pewnego czasu w duchu ogółu, nie zaś rodowości wyłącznie, zażądał współdziałania od trybunów ludu; lecz oni, czyto radzi byli rozdwojeniu między rodowymi, czy też urazę mieli do senatu z powodu niepomyślności na ostatnich wyborach, zwlekać postanowili pobór jeżeli dyktator nie będzie mianowany, i odmówili swojéj pomocy. W tak niemiłém dla senatu położeniu wzniósł się nad samolubne widoki K. Serwiliusz Ahala, trybun wojskowy, zgodnie z wolą władzy mianował dyktatorem P. Korneliusza. Po zatwierdzeniu swojém powołał P. Korneliusz Ahalę na dowódzcę jazdy (2).

(1) L. IV. 56.
(2) L. IV. 56, 57.

Ustanowienie stałego żołdu.

Po upływie dwudziestoletniego rozejmu Wejensów z Rzymianami, nadeszła długa i kłopotliwa wojna między temi dwóma narodami.

Weje, miasto piękne, zamożne, przechodzące wielkością Rzym, o dwanaście mil drogi od niego odległe, w żyznéj i urodzajnéj okolicy, stało się celem oręża i polityki Rzymskiéj.

Zapewne Weje, zdaniem Rzymian, niedosyć jeszcze za dawną winę ukarane zostały; a chociażby żadna na nich nie ciążyła, wojna z kolei wypadków zdawała się nieuchronną, skoro Rzymianie zasmakowawszy w zdobyczach wojennych, puszczali się w zawód zdobywców. Już oręż królów zakreślił ich państwu obszerniejsze granice; ludy Latyńskie uznawały zwierzchność królów Rzymskich, w części shołdowane orężem, w części na mocy przymierza; inne także sąsiednie narody ulegały ich wpływowi, jak się w swojém miejscu powiedziało. Zmiana kształtu rządu odjęła do czasu przewagę państwu Rzymskiemu. Latynowie, podobnie jak inne ludy, pochwycili za oręż, a wspierając napozór sprawę Tarkwiniusza, w istocie dobijali się udzielności. Po długoletniéj walce, w któréj obiedwie strony dokazywały cudów męztwa i wiele rycerstwa poległo, odzyskali Rzymianie dawne znaczenie; a kiedy po ustaloném w kraju prawodawstwie, powściągnęli napady Ekwów i Wolsków, i te dwa ludy przebiegły koléj młodości, zamierzyli obrócić oręż na Weje.

Wejensowie nie wyrównywali wprawdzie co do odwagi i potęgi umysłowéj Rzymianom, ale miasto ich było silne warownością murów, położeniem miejsca, wielością zapasów wojennych, pomocą ludów sprzymierzonych. Ta potęga jego

dawała powód do długiego namysłu, nim się kroki wojenne rozpoczęły. Lud z obawą patrzał na przyszłe trudy, za sprawą trybunów do dwóch lat odwlekał wypowiedzenie wojny (1). Prócz tego zaczął senat prowadzić wojny na większą miarę, kilka wojsk wychodziło w różnych kierunkach w pole. Takie odrywanie ludu od domowéj pracy, od gospodarstwa, kazało się spodziéwać narzekania. Trybunowie podawali ciągle prawa rolne, które, chociaż je senat usuwał, lub wysyłaniem osad żądania zaspakajał, nastręczały jednak potrzebę roztrząsania, czyby trybunów dążność, ku czynnemu mieszaniu się do spraw wojennych, nie dała się jakim środkiem ograniczyć.

. Żołnierz Rzymianin nietylko że pełnił służbę wojskową, ale ponosił wszelkie wydatki, na wyprawach bez żołdu skarbowego się utrzymywał. W nagrodę trudów i podjętych kosztów, rościł prawo do łupów na nieprzyjacielu zdobytych, lubo względem udziału w takowych częstokroć zawiodła go nadzieja, kiedy wódz lub podskarbiowie, w obozie je sprzedawszy, zebrane pieniądze wnosili do skarbu, zamiast rozdzielić je między wojowników. Tego rodzaju wypadki dawały poniekąd obrońcom słuszny powód do narzekania, że wojny bez korzyści ogółu prowadzone, są dla ludu uciążliwym zaciągiem.

W takich okolicznościach zaprowadził senat żołd stały, najprzód dla piechoty, która głównie składała się z ludu, wkrótce potém dla rycerstwa (2). Z ustanowieniem jego ustały w części narzekania, chociaż nie ucichły od razu. Podobała się wprawdzie uchwała ludowi, ale niebawnie wszczęły się

(1) L. IV. 58.

(2) L. IV. 59, 60. Diod. S. XIV. str. 247. Zonar. T. II. str. 30. Niebuhr T. II. str. 496 z podobieństwem do prawdy dowodzi, że już przed tą wojną z Wejensami piechota czasami żołd pobierała. Grzywny od eraryuszów były zdaniem jego na ten cel przeznaczone. W każdym przypadku żołd powszechny dla piechoty teraz dopiéro zaprowadzony został. O tym przedmiocie powie się jeszcze pod działem *wojskowość*.

rozprawy z jakich dochodów przyznana wojsku należytość ma być opłacana. Trybunowie niewątpliwie dziesięcinę, dzierżawny dochód z roli państwa, na ten cel przeznaczali, gdyż wrazie nowego podatku zdaniem ich, żołd uchwalony nie ulgą byłby dla ludu, ani dobrodziejstwem, lecz nowym ciężarem, tych nawet dotykającym, którzy podług prawa już lata wysłużyli (1). Wnioskowi zapewne opierał się senat, chociaż go trybunowie nie bez pozoru słuszności bronili. Rodowi posiadając po większéj części prawem dzierżawy rolę państwa, wnosili wprawdzie do skarbu tak nazwaną dziesięcinę, ale częstokroć spóźniali opłatę, lub ją zawieszali, ponieważ posiadanie dzierżaw, które za wspólną własność oręża uważali, od ciężarów wolne miéć chcieli; a jeżeli uiszczali należytość, dochody z niéj na inne potrzeby kraju były obracane. Senat zaś powołując się do ustawy o służbie wojskowéj, według któréj wojskowość obok pochodzenia na majątku polegała, zaprowadził nowy podatek, w stosunku do majątku opłacać się mający. Zdanie trybunów równie jak ich usiłowania zgadzały się z życzeniami ludu, a kiedy władza rozporządziła dla żołdu inny dochód, lud zaczął niedowierzać wielkomyślności dawców, gardzić nawet zamierzoném dobrodziejstwem. Zapewne rozprawy dłużéjby się jeszcze ciągnęły, gdyby wozy rodowych, ciężką naładowane miedzią, odwożące podatek do skarbu, nie były ich przerwały. Za danym przykładem, jakby skutkiem umowy, poszli możniejsi z ludu, z rodowymi spowinowaceni (2).

(1) L. IV. 60.

(2) Chociaż podatek wojenny był ciężarem nadzwyczajnym, wszelako za podatek oddzielny uważany być nie powinien. Połączony z dawniejszym od własności, opłacany tylko był w razie wojny, a wtedy podwyższano ostatni. W następnym bowiem czasie jest tylko mowa o jednym rodzaju podatku. Cic. de off. II. 21. Ciężar ten spadał naturalnie na tych, którzy niepełniąc służby w domu pozostali. Podatek od własności zapewne dawniéj nigdy całkiem nie ustał, chociaż go nie każdego roku składano. Wachsmuth, str. 407.

Tym sposobem weszło postanowienie senatu w wykonanie, lud mimo opór trybunów przyjął wojnę z Wejensami (1). Wedle biegu wypadków, toku rozpraw, tudzież świadectwa dziejów, sam senat podał myśl zaprowadzenia żołdu, a przyjętą w wykonanie wprowadził, chociaż i trybunowie mogli kiedyś zwrócić z ubocza uwagę na potrzeby wojska, lecz myśli swojéj w kształcie wniosku o tym przedmiocie nie przedstawili (2). W trzecim roku wojny z Wejensami rycerstwo także żołd dostało. Rzymianie ponieśli r. 352 (400 pr. Chr.) ciężką klęskę pod Wejami. Smutna o niéj wiadomość nabawiła senat wielkiego kłopotu, bo się obawiał, aby lud nie zraził się niepowodzeniem oręża, a nietylko klęskę powetować należało, lecz z większém jeszcze jak dotąd natężeniem prowadzić wojnę; i kiedy senat w izbie obrad zastanawiał się nad stosownemi w tym celu środkami, sam naród wybawił go z przykrego położenia przez żywy do nowéj walki okazany zapał.

Rodowi tłumnie zgromadzili się przed izbą obrad oświadczając, iż na własnych koniach pełnić będą jezdną służbę. Lud nie dał się wyprzedzić, gotowość uzupełnienia piechoty z własnéj chęci zaręczył. Senat mocno taką chęcią do boju narodu wzruszony, przyjął wspólną jego ofiarę, złożył najwyższe podziękowanie i ogłosił, że dobrowolna ta służba ma być do prawnych wypraw policzona.

Zapewne od tego czasu obok rycerstwa utworzyła się jazda na własnych koniach, któréj potrzeba tém więcéj czuć się dawała, im na większą miarę rozpoczynały się wojny. Podług Liwiusza dała wspomniona klęska powód do wyznaczenia żołdu dla rycerstwa (3). Mogła się pośrednio do ustanowienia go

(1) L. IV. 60.

(2) L. IV. 59, 60. Zdanie Niebuhra II. 495 według którego zaprowadzenie żołdu było dziełem trybunów ludu, i należało do warunków pod ktoremi na wypowiedzenie wojny Wejensom zezwolili, za mylne uważać należy.

(3) L. V. 7.

przyczynić, ale nie główną była pobudką; senat zaprowadził go dla rycerstwa, chcąc je w tym względzie na równéj stopie z piechotą postawić. Wyznaczenie żołdu dla jazdy było ważne, gdyż odtąd ubożsi także rodowi, którzy dla niedostatku majątku, jak Tarkwiniusz, służyli w piechocie (1), wziąwszy prawem rycerstwa konia ze skarbu i żołd odpowiedni, w rycerstwie pełnili służbę wojskową (2).

Zmiana r. 352 (pr. Chr. 400) przez Kamila i Albina w podatku zaprowadzona, była, ile się zdaje, skutkiem ustanowienia powszechnego żołdu. Ustały odtąd pojedyncze dla rycerstwa przekazy, o których się wspomniało. Bezżennych, już grzywnami, już namową, nakłaniał Kamil do małżeństwa, a na dzieci umarłych rycerzy dla potrzeb i wydatków wojennych nałożył podatek (3). Po zaprowadzeniu żołdu ściśléj jak dawniéj przestrzegany był pobór do wojska, a podatek na wojnę ciągle w tym okresie składany, dał powód do narzekań, jak to trybunowie przepowiedzieli. Żołd był dobrodziejstwem dla uboższych, ale ogół ludu, możniejsi zwłaszcza, narzekali na powiększenie podatku od własności (4).

Klęska przeszłoroczna poniesiona od oręża Wejensów, dała się jeszcze z innéj strony uczuć Rzymianom. Nadchodziły wybory na trybunów ludu. Waleczni byli w obozie. Na wy-

(1) L. III. 27.

(2) Rycerstwo miało oddawna przed zaprowadzeniem żołdu konia od skarbu, a rząd wydawał pojedyncze przekazy na obrok do majątku wdów i dzieci, których ojcowie umarli w rycerstwie. Pomimo takiéj pomocy, niewszyscy rodowi w rycerstwie służyć mogli, bo chociaż mieli do niego prawo z urodzenia, ubóstwo nie dawało korzystać z przywileju. Własne bowiem utrzymanie, utrzymanie giermka i jego konia, przechodziły częstokroć możność majątkową rodowych. Z drugiéj strony postanowienie żołdu ułatwi także możniejszym z ludu wejście do jazdy i rycerstwa. Rycerstwo pobierało według wszelkiego podobieństwa dwa razy większy żołd jak piechota, Nieb. II. 497. Polyb. II. 56; a od roku 355 trzy razy tyle wynosił, L. V. 12.

(3) Plut. v. Cam. I. 129. Val. Max. II. 9. § 1.

(4) L. V. 10.

borach okazał się brak zdolnych do sprawowania téj władzy. Obecni narzekali na wojenne przedsięwzięcia senatu, a dla uzupełnienia posad prawem przepisanych, przyszło za natchnieniem rodowych do przybrania, do przestąpienia prawa Treboniuszowego. Podobno sami rodowi ubiegali się o próżne miejsca, a kiedy starania ich upadły, dwóch jednak z ich zalecenia weszło do zgromadzenia trybuńskiego (1).

Wszelako czynione zabiegi nie przyniosły tym razem korzyści rodowym. Potomek znakomitego przodka, równym jak on obdarzony duchem, Treboniusz, należał do trybunatu. Staraniami i wpływem imienia utrzymał jedność w zgromadzeniu, pobudził je do wspólnego działania, i trybunat który skutkiem przybrania miał zależéć od senatu, działał niezależnie. Zgodnie z wolą Treboniusza podało trzech wspólników władzy skargę na Sergiusza i Wirginiusza trybunów przeszłorocznych, obwiniając ich o niepomyślność oręża przeciw Wejensom (2). Nie pomogły żadne starania; wyrokiem ludu na grzywny skazani zostali (3). Nie przestali trybunowie na ukaraniu wodzów nieszczęśliwych.

Trybunowie konsularni z ludu.

Roku 354 (400) ułożyli wniosek rolny i przeciwni byli poborowi podatku wojennego. Lecz wkrótce się pokazało, że podany wniosek równie jak czyniony poborowi opór, środkiem tylko były do celu. Zamierzyli, upatrzywszy sposobną porę, nakłonić senat do wyboru trybunów konsularnych zpośród

(1) L. V. 10.
(2) L. V. 11.
(3) L. V. 12.

ludu. Położenie sprzyjało zamiarom: wojsko oczekiwało zaległego żołdu w obozie; senat obawiał się niepomyślnych skutków z opóźnienia jego wypłaty, upadku odwagi w wojsku, dlatego zezwolił w końcu na żądany wybór (1).

P. Licyniusz Kalwus senator, brat przyrodni Korneliusza Kossa, piérwszy z ludu r. 355 (399) trybunem wojskowym na sejmie obrany został (2). Byłto tryumf znakomity, radość ludu z powodu dostąpienia zaszczytu była wielka. Trybunowie już nie sprzeciwiali się żądanemu poborowi, podatek chętnie składano, a wojsko otrzymało żołd należny (3).

Po przełamaniu piérwszéj przeszkody, na rok następny 356 (398) już pięciu trybunów obrano z ludu, jednego tylko z stanu rodowych (4).

Po ostréj zimie i ogromnych śniegach, co Liwiusz za osobliwość podaje, panowała zaraza na ludzi, pomór na bydło. Dla odwrócenia nieszczęścia, przedsięwzięto rozmaite środki: między innemi dwumężowie z polecenia senatu otworzyli wyrocze księgi i przeciw złemu zaradcze wyczytali sposoby. Ofiary dla bogów, modły, uczty i uprzejma dla wszystkich gościnność nakazane zostały (5). W takiém położeniu zbliżały się roczne wybory na trybunów konsularnych. Mocno niemi zajmował się senat, bo zamierzył rodowym przywrócić dosto-

(1) L. V. 12.

(2) L. V. 12.

(3) L. V. 12. *Zdaniem Niebuhr'a II. 500, miał wniosek rolny podobno tylko obejmować rozporządzenie dotyczące dziesięciny dochodu z roli państwa. Autor ile z domysłu jego wnosić można, nie zdaje się powątpiewać o pomyślnym skutku podania, ponieważ trybunowie, prawie aż do wniosku Licyniusza, zachowywali w tym względzie spokojność. Mniemamy że przedmiotem ich wniosku był podatek wojenny od własności. Trybunowie nie wznawiali tego przedmiotu aż do prawa Licyniuszowego, bo w sprzeczności z sobąby zostawali, gdyby wodzom konsularnym z ludu, co odtąd byli już czasami przy sterze rządu, odmawiali pomocy. Nieszczęścia i nędza ludu pobudzą ich późniéj do nowych wniosków.*

(4) L. V. 13.

(5) L. V. 13.

jeństwo téj władzy. W tym celu z grona ich ubiegali się o tę dostojność mężowie najznakomitsi, klęskę pomoru i zarazę rozgłoszano jako karę bogów o znieważenie wieszczby zagniéwanych. Udały się zabiegi; ster Rplitéj na r. 359 (395) przyjęli rodowi (1).

Zamiar przesiedlenia się do Wejów; osada w kraju Wejensów.

Wzięcie Wejów, piękność miasta, żyzne dokoła pola, nastręczały trybunom nowy żywioł do wniosków. Nietylko przekazu roli żądali, ale także domów na mieszkanie dla ludu w mieście przechodzącém Rzym powabem i wielkością. Wniosek do prawa przedstawił z ich zgromadzenia Sycyniusz. Lud Rzymski zamierzył osiąść w Wejach, świetną mu rokujących przyszłość. Nie sam jednak przesiedlić się postanowił, lecz wspólnie z rodowymi, a gdyby ci ofiary nie przyjęli, gotów był bez nich opuścić gród Romulusa (2). Senat przedsięwziął nie dopuścić postanowienia, i tym celem uchwalił liczną osadę do kraju Wolsków. Nie pomogła ta ponęta (3); trybunowie z ludem nie zaniechali zamiaru. W tak trudném położeniu senat, Kamil, i rodowi, szukali nowych środków dla odwrócenia jawnego niebezpieczeństwa. Ważne to były starania, chwalebne zabiegi, dla zatrzymania ludu w ojczystym grodzie. W tych usiłowaniach nie godzi się obwiniać rodowych o samolubne widoki. Potęgę, jedność państwa, które przez wła-

(1) L. V. 14.
(2) L. V. 24.
(3) L. V. 24.

sne i przodków męztwo oraz domowe cnoty Rzymian już do wielkiego doszło znaczenia, głównie mieli na celu. Chociażby Weje, zamieszkane przez lud Rzymski, zachowały formę miasta Romulusowego i zależność od Rzymu bez naczelnéj rady i prawa obiérania zwierzchności; wszelako jedność Rplitéj była zagrożoną, a w przypadku rozterków lub ustąpienia ludu byłaby zerwaną. Na widok zatrważającego niebezpieczeństwa nie opuszczali żadnych starań. Żarliwe prośby rodowych niejednokrotnie wznawiane, obietnice senatu, powaga Kamila, pośrednictwo dwóch trybunów Wirginiusza i Pomponiusza, zaklinanie na bogów pod których opieką Rzym urosł w groźną potęgę, rozbroiły w końcu umysł ludu i pozostać postanowił (1). Wniosek upadł większością głosów (2).

Radość trudna do opisania panowała w Rzymie z powodu zwycięztwa nad przedsięwzięciem ludu, który jednak bez nadziei sowitego wynagrodzenia zamiaru nie odstąpił. Liczna osada w pięknym kraju Wejensów miała być nagrodą. Jakoż konsulowie z woli senatu podali wniosek do podziału roli w zdobytym kraju (3). rozciągając go nietylko do ojców rodzin, ale nawet do dzieci, a przynajmniéj dla ostatnich czyniąc widok uczestnictwa (4). Po załatwieniu tak ważnego przedmiotu obchodził naród r. 363 (391) świetne igrzyska na cześć bogów przez Kamila na wojnie z Wejensami ślubowane. W tymże jeszcze roku poświęcono z wielką uroczystością świątynię Junony, którą podobnież Kamil dla téj matki bogów ślu-

(1) L. V. 24, 25.

(2) L. V. 30.

(3) Po piętnastu latach przerwy senat znowu obrał konsulów i do nich wraca ile razy do mianowania ich upatrzył stosowną porę.

(4) L. V. 30. D. S. XIV. 314. Dyodor podaje 28 morgów i cztery, Livius siedm. Trudno odgadnąć podanie Dyodora, bo nigdy 28 morgów nie rozdawano. Czyby to miał być iloczyn 7×4=28? W takim razie przypadałoby siedm na ojca rodziny a cztery na dzieci.

bował. Niewiasty Rzymskie uroczystość tę z szczególną żarliwością obchodziły (1).

Pomimo rozdawnictwa roli i obchodów tryumfu, lud nie chciał jeszcze zapomnieć o pięknych Wejach. Trybunów A. Wirginiusza i K. Pompejusza przeciwników opuszczenia Rzymu, pociągniono do odpowiedzialności jako odstępców gminy. Nadaremne były za nimi starania senatu; lud ich skazał na zapłacenie dziesięć tysięcy ciężkich grzywien (2).

Ślub Kamila na cześć Apollina.

Kiedy Kamil po odbytéj wieszczbie postanowił wziąć siłą Weje, Apollinowi Pytyjskiemu miał dziesiątą część łupów poświęcić (3). Skutkiem ślubu ulano kosztowną czarę złota, którą poselstwo do Delf zawiezie.

Dar ten znamienity podobno skazówką jest rozkwitających wyobrażeń religijnych Greków w państwie Rzymskiém. Cudzych bogów obrządki wraz z zabobonami ich, wcześnie już wciskały się do szczególnych domów. Z tego powodu włożył senat na edylów obowiązek czuwania, aby Rzymianie ojczystym tylko obrządkiem składali cześć bogom nieśmiertelnym (4). Roku 356 (398) nakazana dla nich była piérwsza łożeczna ofiara (5), kiedy umysł mieszkańców klęskami chorób i pomoru ciężko był znękany (6).

(1) L. V. 31.
(2) L. V. 29.
(3) L. V. 21.
(4) L. V. 30
(5) Lectisterinum.
(6) L. V. 13.

Miałożby religijne pobłażanie, tolerancya, być w Rzymie w ogóle dozwolone, a w szczególności zakazane? Starożytne dzieje przedstawiają podobne przykłady. Wszelako wspomniona czara mogła także mieć związek z niedawném do Delf poselstwem z powodu jeziora Albańskiego.

Dar dla Apollina wieźli L. Waleryusz, L. Sergiusz i A. Manliusz. Poselstwo dostało się niedaleko cieśniny Sycylijskiéj w moc Liparyjczyków. Było to roku 361 (393); rządcą najwyższym u Liparyjczyków był Tymazyteusz. Ten, skoro usłyszał jaki jest cel poselstwa, dla kogo wiozą święty upominek, puścił nawę, straż jéj przydał, i nie do Delf tylko, ale nawet do Rzymu posłom drogę ułatwił. Senat za względność uczcił go znacznym podarunkiem i prawem gościnności (1).

Wygnanie Kamila.

Kamil, zdobywca Wejów, zwycięzca Falisków, uległ ciężkiemu nieszczęściu, wygnaniu z ojczyzny. Wielki na polu bitew, biegły w radzie, słusznie policzony jest do znakomitych w państwie Rzymskiém mężów, a jednakże, po świetnych dla kraju zasługach, wygnaniec szukał na obcéj ziemi przytułku.

Obrońca praw senatu i rodowości, życie im poświęcał, za co téż zupełnie ich zaufanie posiadał. Wojsko szanowało go dla przezorności, męztwa i szczęścia wojennego, ale go nie lubiło dla ducha rodowładztwa. Ogół ludu nie był mu

(1) L. V. 28. D. S. XIV. 307, 308. Wspomnieni autorowie czynią Liparyjczyków korsarzami, ale podobniejsza do prawdy, że przeciwko korsarzom Hetruskim czynili wyprawy, z odebranych im łupów składali w Delfach ofiary, a w piérwszéj chwili ujęcia nawy Rzymskiéj mogli ją brać za trójrzęd Etruski. Gdy się zaś Tymazyteusz przekonał o innym jéj celu, wolno puścił. Nieb. II. 547.

przychylny, bo Kamil nie sprzyjał jego swobodom i silny stawiał opór zamiarowi jego przesiedlenia się do Wejów. Inne jeszcze nieprzyjazne okoliczności pogorszyły położenie Kamila. Chociaż wojsko po zaprowadzeniu żołdu nie zdawało się mieć prawa do łupów, wszelako dla trudnych okoliczności w jakich Rzym zostawał, rościło do nich udział, a Kamil dochód z sprzedawanych wnosił do skarbu, i nie uniknął zarzutu podstępu przy łupach Wejoskich. Zdobycz także Faleryjską na skarb sprzedać rozkazał (1). W takim zbiegu wypadków oskarżył go trybun ludu Apulejusz o uronienie łupów Wejoskich i zatrzymanie części na korzyść swoję. Kiedy Weje, z woli bogów, przez przezorność wodza, wytrwałość wojska (tak się Kamil wyraził w piśmie do senatu), miały już uledz potędze oręża Rzymskiego, zapytał się senatu, jak względem zdobyczy ma rozporządzić (2).

W senacie były zdania podzielone. Appiusz Klaudyusz mieniąc rozdawnictwo rozrzutnością, gdzie sprawiedliwość w podziale nawet zachowaną być nie może, był za sprzedażą, wniesieniem pieniędzy do skarbu, wypłaceniem wojsku żołdu i ulgą dla ludu w podatkach. Innego zdania był Licyniusz, niedawno trybun wojskowy z ludu. Według niego łupy nowy żywioł dać mogły skargom i narzekaniu. Wojsko, rzekł, przez wiele lat ponosiło trudy wojenne, lud składał podatki, wyczerpywał zasoby; nie ma Rzymianina, któryby nie miał udziału w téj wojnie lub ofiar nie ponosił; zatém najstosowniéj, z pomnożeniem nawet wziętości swojéj, rozporządzi senat, jezeli ogłosi, iżby każdy pragnący udziału w łupach, spieszył do obozu pod Weje. Przeważyło zdanie Licyniusza. Liczne tłumy ściągały do obozu (3). Miasto zdobyte, po ustaniu rzezi i szczęku oręża, na łup wydane zostało.

(1) Plut. v. C. I.134.
(2) L. V. 20.
(3) L. V. 20.

Wódz zdumiał się na wielość zdobyczy, widok ich go zasmucił. W zadumaniu miał prosić bogów, aby ta pomyślność oręża nie ściągnęła na państwo Rzymskie zawiści bogów lub ludzi, a jeżeli odwróconą być nie może, aby przynajmniéj ciosy jéj niezbyt były dla Rzymu dotkliwe(1). Wśród takiéj mnogości łupów wódz o skarbie nie zapomniał; wiedział, że część senatu pragnęła go zasilić, to zdanie zgadzało się z własném jego przekonaniem. Po całodziennem łupieniu miasta przystąpił nazajutrz do sprzedaży jeńców stanu wolnego, i z téj tylko przedaży dochód wniósł do skarbu państwa. Lud sarkał na postępek wodza, i odtąd nie senatowi, ani wodzowi, lecz Licyniuszowi przypisywał otrzymaną korzyść w Wejach (2). Kamil miał przed wzięciem miasta poświęcić Apollinowi dziesięcinę zdobyczy ruchoméj i nieruchoméj. Łupy poszły na podział wojska i ludu, a ślub podany został do wiadomości, kiedy zamiar ludu przeniesienia się do Wejów zatrudniał umysły. Niejeden już strwonił otrzymany udział, a skutkiem ślubu nowy ciężar spadał na ogół, od którego się wymówić trudno, bo z obowiązkiem sumienia był połączony. Senat, przewidując narzekanie, wytoczył sprawę przed zgromadzenie kapłańskie, a to wyrzekło, że zobowiązaniu względem bóstwa zadosyć stać się powinno. Po takiém rozstrzygnieniu zawiadomił senat, aby każdy, kto miał udział w zdobyczy, wedle sumienia dziesiątą część jéj wartości w ofierze złożył (3); sam na rachunek nieruchomości wyznaczył ze skarbu przypadającą należytość na kupienie złota, a gdy złożone ofiary nie wystarczały, niewiasty składały na cel pobożny złoto i ozdoby swoje. Senat z wdzięcznością przyjął cnotliwą ofiarę, a w nagrodę pozwolił w dni uroczyste używać im pojazdów na

(1) L. V. 21.
(2) L. V. 22.
(3) L. V. 23.

igrzyska i świąt obrządki (1). Wsród takich okoliczności wytoczył przeciw Kamilowi skargę L. Appulejusz trybun o zdobycz Wejoską (2). Zasługi jego położone dla kraju, i ciężki smutek domowy, bo śmierć zabrała mu syna, dawały z początku nadzieję uchylenia skargi, lecz nadzieja upadła wkrótce i dzień sądu się zbliżał. Niedawno dwóch trybunów swoich skazał lud na grzywny za nieprzychylność zamiarowi względem Wejów; gorsze było położenie Kamila. Nie stawił się na sądzie. Sejm okręgowy wyrzekł przeciw niemu karę piętnastu tysięcy ciężkich grzywien (3).

Skarga trybuna o uronienie zdobyczy byłaż zgodna z prawdą? Wojenne przymioty Kamila i cnoty obywatelskie niewątpliwie pobudzają do szacunku dla niego, a jednak zapewne nie był wolny od winy, a podobna wina ściągała na wodza Rzymskiego w tym okresie cnót wielorakich nieszczęście i hańbę. Dlategoby starania senatu daremne były chociażby nawet zabiegi czynił. Wszakże sam Kamil o tém się przekonał, kiedy dla stosunków łączących go z okręgiem, do którego należał, doświadczał, jakiego wypadku głosowania spodziéwać się może. Na czynione starania oświadczyli współokręgowi, że powodowani osobistą życzliwością i wzajemnemi związkami złożą za niego winę przypadającą, ale według przekonania za niewinnością w tym przypadku głosowaćby nie mogli (4). W ta-

(1) L. V. 25. Jeżeli w skarbie nie było pieniędzy, postępek kobiet zasługiwał na pochwałę. Zapewne w pomyślniejszym dla skarbu czasie miały napowrót otrzymać wartość złożonych ozdób. Niedostatek tém mógł być większy, ponieważ z owéj dziesięciny, zapewne także świątynia dla Junony Wejeńskiéj na górze Awentyńskiéj wybudowana była. Ob. Nieb. II. 548.

(2) L. V. 32. Plut. v. C. I. 134. Zonar. II. 32. Val. Max. V. 3. § 2.

(3) L. V. 32. Zonar. II. 33. Mylne jest przypuszczenie Niebuhra, że go sejm rodowy miał sądzić. Ale téż autor zaledwie śmiał bronić swojego domysłu, i zapewne dlatego tylko go utworzył, aby w czasie podobnym sądem mógł ukarać Manliusza.

(4) L. V. 32. Plut. v. C. I. 134, 135. Zonar. II. 33.

kiém położeniu na wygnanie poszedł mąż, który jeden był zdolny wstrzymać od Rzymu klęski, mające upokorzyć jego dumę i strącić go ze szczytu świéżo dostąpionéj wielkości, jeże li rozbroić je lub odwrócić było w mocy ludzkiéj (1). Czy prawda, że Kamil, opuszczając państwo ojczyste, miał modlić się do bogów nieśmiertelnych i prosić, aby Rzym, jeżeli on niewinnie ukarany został, prędko żałował poniesionéj straty? Takich modłów, jeżeli je czynił, potomność nie pochwali (2).

(1) L. V. 33.

(2) Podług Pliniusza XXXIV. 7, (3), obwinił go podskarbi Karwiliusz o zbytek, o drzwi miedziane. Nie o zbytek, ale o uronienie zdobyczy był oskarżony. Drzwi miedziane zrobione były z łupów Wejoskich. Plut. v. Cam. I. 134. Nie zasługuje na uwagę, że mu zbyt okazały tryumf na wozie cztérema białemi końmi zaprzężonym, zarzucali.

DZIEJE WOJEN

od roku 311 (443), aż do odwrotu Gallów z Rzymu, do roku 365 (389).

Wojny z Fidenatami i Wejensami.

Kiedy roku 313 (441) i następnych klęski przyrodzenia dotknęły kraj Wolsków, obrócili Rzymianie z większém, niż dawniéj natężeniem oręż przeciw Wejensom. Dawna nienawiść, pomoc ludów Etruskich w sprawie Tarkwiniuszów, zajęcie Rzymu przez Porsenę, zgon Fabiuszów nad Kremerą, były zdaniem Rzymian dostatecznemi powodami do kroków wojennych i upokorzenia niespokojnych sąsiadów. Wyprawy w tym okresie przedsięwzięte, pociągały ważne skutki dla stron wojujących; dlatego zasługują na obszerniejsze opowiadanie, chociaż niektóre szczegóły pokryte jeszcze są pomroką ciemności.

Wojenne kroki z Wejensami zaczęły się roku 317 (437). Fideny, miasto na prawym brzegu Tybru, w niewielkiéj od Rzymu odległości, osada niegdyś Albańska, wcześnie przeszły pod panowanie Rzymian (1). Dla utrzymania Fidenatów w uległości wysyłano osadników Rzymskich do ich miasta. Pomimo takiego środka i innych starań rządu dobijali się Fidenaci

(1) Ob. str. 41.

udzielności, skoro stosowną porę upatrzyli (1). Sześćdziesiąt lat upłynęło od roku 256, w którym Rzymianie, po odniesioném zwycięztwie nową zaprowadzili do Fiden osadę (2); od tego czasu trwali Fidenaci w uległości. Dopiéro roku 317 (437) w nadziei zapewne pomocy od Wejensów wzięli się do oręża, wygnali z miasta osadników Rzymskich którzy nie weszli z nimi w związki powinowactwa, lub spólnéj sprawy nie bronili. Fidenaci, oswobodziwszy się zpod jarzma Rzymian, nie byli dosyć potężni do odparcia ich oręża. W takiém położeniu szukali pomocy u Wejensów i Falisków. Wejensowie, którzy słusznie Fideny na pograniczu leżące uważali za przedmurze od Rzymian, chętnie pomoc przyrzekli (3). Wojska sprzymierzone przeszły w ciągu téj wojny po dwakroć rzekę Anio, i Rzym po dwakroć ich zastępy prawie pod murami swojemi widział. W piérwszym roku wątpliwe było szczęście oręża. L. Sergiusz Fidenas miał wprawdzie r. 318 (436) odnieść zwycięztwo, ale zwycięztwo drogo okupione, bolesną stratą licznego rycerstwa (4).

Z większém powodzeniem hetmanił wojsku Rzymskiemu Mamerk Emiliusz dyktator. Wydał sprzymierzeńcom walną bitwę i odniósł świetne zwycięztwo. Jazda nieprzyjacielska dawała z początku mężny opór, ale w końcu przełamaną została.

(1) Dzieje Rzymskie często wspominają o ich usiłowaniach w tym celu, chybaby rocznikarze jedno oderwanie pomnożyli dla zapełnienia pierwotnych dziejów Rzymskich pod panowaniem królów. L. I. 27. D. H. III 31. III. 39. L. II. 19.

(2) D. H. V. 59. 60.

(3) Liwiusz IV. 17 i inni jeszcze pisarze dziejów podali, że posłowie Rzymscy, upominając się u Fidenatów o prawa swojego narodu, w tym roku, czy z rozkazu, czy téż w skutek dwuznacznego wyrażenia się Tolumniusza, króla Wejensów, grą w szachy zajętego, zamordowani zostali Gdyby morderstwo na posłach w tym roku było dokonane, zapewne po zdobyciu Fiden miasto uległoby zniszczeniu. Gdy zaś temu nieszczęściu nie podpadło, o śmierci posłów powié się pod r. 329.

(4) L. IV. 17.

Rozbitki Fidenatów, znając drogi i manowce, rozproszyły się między góry. Dowódzca jazdy Rzymskiéj, syn Cyncynnata L. Kwinkcyusz, przeszedłszy z rycerstwem rzekę Tyber, pustoszył pola Wejensów i bogatą zdobycz uprowadził (1). Mamerkus odprawił w nagrodę za pomyślność oręża świetny tryumf (2). Otrzymane jednak korzyści nie przyniosły pokoju. Nowe wojsko pod dowództwem konsula wtargnęło do kraju Wejensów i Falisków, lecz nie przyszło do stanowczéj bitwy, ponieważ nieprzyjaciel jéj unikał. Wyprawa skończyła się na łupach i uprowadzeniu bydła, zwłaszcza że zaraza do dalszych działań przeszkadzała. W Rzymie czyniła r. 420 (434) srogie spustoszenia, zabrała liczne ofiary, i ciężki smutek ogarnął umysły. Korzystał z klęski zarazy nieprzyjaciel, i dwa wielkie wojska Fidenatów i Wejensów (Faliskowie nie wzięli udziału w téj wyprawie), przeszedłszy rzekę Anio, rozłożyły się obozem prawie pod bramą Kolińską. Dla odparcia najścia objął A. Serwiliusz Pryskus, dyktator, naczelne dowództwo. Nad jazdą przełożył Post. Ebucyusza Elwę (3). Wojsko pod wodzą Serwiliusza, stoczywszy bitwę pod Nomentum, rozbiło Wejen-

(1) L. IV. 17, 18, 19. Podług Liwiusza, który śmierć posłów kładzie w r. 317, miał Korneliusz Kossus dowódzca oddziału wojska położyć trupem Tolumniusza króla w téj bitwie, i poświęcić zbroję jego Jowiszowi Feretryjskiemu. Wszelako tenże sam Liwiusz IV. 20. podaje śmierć króla w tym roku w wątpliwość, a zatém i śmierć posłów, ponieważ na zawieszonéj zbroi był napis, że ją Korneliusz Kossus konsul poświęcił. Nie to, że był podrzędnym wodzem, jak mniema wspomniony dziejopis, podaje prawo poświęcenia w wątpliwość, ale sam napis i inne okoliczności. Śmierć króla w tym roku dałaby się tylko usprawiedliwić przypuszczeniem, że zbroja po nim później przez Kossusa z wiadomym napisem poświęconą została. Zachodzi wszakże większe do prawdy podobieństwo, że śmierć posłów, śmierć Tolumniusza i zniszczenie Fiden za wypadki prawie jednoczesne uważać należy. Śmierć Tolumniusza bez zburzenia Fiden możnaby tylko w takim razie przypuścić, gdyby odpowiedzialność za gwałcenie prawa narodów, wyłącznie na króla, nie na Fidenatów, spadała.

(2) L. IV. 20.

(3) L. IV. 21.

sów, wojna przeniosła się pod Fideny, Rzymianie oblegali miasto. Z początku mniemał wódz że dla braku żywności wkrótce się podda, ale gdy się przekonał, że dla nagromadzonych w niém zapasów nie ma nadziei aby się dobrowolnie poddało, postanowił zdobyć je orężem, i zdobył poprowadziwszy podkopy aż pod zamek miasta (1). Zdobyte Fideny r. 320 (434) przeszły na nowo pod panowanie Rzymian.

Sprawcy powstania poddali niewątpliwie pod topór głowy swoje, chociaż dziejopisowie o ich ukaraniu przemilczeli, chyba téj wojny nie było i z roku 329 na 330 przeniesioną została.. Miasto, prócz ukarania naczelników rokoszu, zapewne nie uległo innym nieszczęściom (2). Dopiéro nawet po siedmiu latach Rzymianie powiększyli w niém osadę, którato okoliczność jasnym dowodem być się zdaje, że w ciągu tego oderwania się Fiden, morderstwo posłów Rzymskich nie miało miejsca. Faliskowie od Rzymu odlegli, poprzedzielani od niego innemi ludami, nie należeli do drugiéj wyprawy. Chociaż oręż Rzymski w ogólności był zwycięzki, i Rzymianie za czynny udział Falisków na piérwszéj wojnie słuszny mogli miéć powód do wojowania z nimi, zajęci zapewne innemi sprawami, nie poszukiwali wyrządzonéj sobie krzywdy.

Po wzięciu Fiden większa trwoga padła na Wejensów. Dochodziły pogłoski do Rzymu o usiłowaniach poruszenia całéj Etruryi. Taka wieść do prawdy podobna i zgodna z położeniem Wejensów, nakłoniła senat do mianowania Mamerka Emiliusza dyktatorem. Starania Wejensów nie powiodły się w Etruryi. Nie nadeszły dla nich posiłki, dlatego przystąpili do zawieszenia broni, na które senat Rzymski do lat ośmiu przystał (3).

(1) L. IV. 22.
(2) L. IV. 25.
(3) L. IV. 23, 24, 30.

Wojna z Ekwami i Wolskami. Postumiusz Tubertus.

W cztéry lata po zawarciu z Wejensami rozejmu wybuchła r. 324 (430) ciężka wojna z Ekwami i Wolskami. Podobno wyprawa pod dowództwem Kleliusza w sprawie ludu Ardejskiego (1) nie zerwała stosunków Rzymian z Ekwami i Wolskami, a spokojność od tych dwóch ludów pomocną była dla oręża Rzymskiego w ciągu wojny z Wejensami. Roku zaś 323 (431) czynili już Ekwo-Wolskowie przygotowania do wyprawy wojennéj, a w następnym wyprowadzili potężne wojska do boju (2). Prawem świętém, pod przysięgą zobowiązali się do zwycięztwa na polu bitwy lub walki na śmierć (3). Latynowie i Hernikowie zawiadomili senat o groźném ich przedsięwzięciu. Wielkość niebezpieczeństwa i ubytek ludności przez zarazę zrządzony, doradzały ostrożności. Senat postanowił dyktatorowi oddać prowadzenie wojny; do tego dostojeństwa upatrzył A. Postumiusza Tuberta, pod którego wodzą, według świadectwa Plutarcha, piérwszą wyprawę wojenną odbył Kamil (4). Lecz konsulowie, czy sami zapragnęli dowództwa, lub téż poniesioną klęskę powetować chcieli, opiérali się woli senatu. W takiém rozdwojeniu zdań trybunowie do pomocy wezwani zostali. Tubertus objął naczelny kierunek narodu i wojska (5). Postumiusz Tubertus znakomite zajmuje miejsce w licznym szeregu mężnych i szczęśliwych wodzów Rzymskich. Okrył imię

(1) Ob. str. 286.
(2) L. IV. 25.
(3) L. IV. 26.
(4) Plut. v. Cam. I. 129.
(5) L. IV. 26.

swoje na polu bitwy sławą, ale zarazem okrutną pamięcią. Przyjąwszy ster państwa powołał Rzymian bez względu na stany i przywileje do oręża, Latynom i Hernikom nakazał posiłki, które też spiesznie nadeszły, wszelkie czynności zawiesić polecił, i bogom wobec arcykapłana, odprawiając wspólnie z nim modły, ślubował świetne igrzyska dla powodzenia na wojnie (1). Tak groźną okazała się potęga nieprzyjaciół i moc uczynionego ślubu. Przed wyruszeniem w pole zabezpieczył Rzym na przypadek przegranéj od nagłego najścia, straż i obronę miasta oddał Icyliuszowi konsulowi, wojsko odwodowe pod dowództwo naczelnika jazdy L. Juliusza, a główne siły przeznaczone do zaczepnego boju sam prowadził na nieprzyjaciela, część ich pod hetmaństwo T. Kwinkcyusza konsula oddawszy. Latynowie i Hernikowie połączyli z nim swoje chorągwie. Nieprzyjaciel na Algidzie obrał stanowisko i dwa oddzielne obozy Ekwów i Wolsków w niewielkiéj od siebie odległości rozłożył. Wedle takiego stanowiska wódz także Rzymski chorągwie swoje na dwa obozy podzielił na drodze Tuskulańskiéj i Lanuwijskiéj. Tak stanęły cztery wojska naprzeciw sobie, gotowe za daném hasłem do zawziętéj walki. Między niemi rozciągała się obszerna równina nie do utarczek tylko, lecz i do walnéj rozprawy dogodna. Ale jak dać hasło do boju przeciw mężom, którzy przysięgli zwyciężyć lub umrzéć? Długo czekały wojska nim nadeszła godzina krwawéj potrzeby, i na pojedyncze tylko harce, jakby dla pokrzepienia męztwa, wychodzili rycerze. Oczekiwanie zrodziło niecierpliwość, którą syn Postumiusza Tuberta życiem opłacił. Zniecierpliwiony zwłoką, mimo ogólny zakaz wodza, szukając zaczepki opuścił stanowisko i zwycięzcą powrócił. Postępek młodzieńca wódz surowo, bo śmiercią ukarał (2).

(1) L. IV. 26, 27.

(2) Rocznikarze nieposłuszeństwem nazwali, co było niecierpliwością. Gell. N. A. XVII. 21. Val. Max. II. 7. § 6. D. S. XII. str. 115. Liwiusz IV.

Kiedy walka długo się zwlekała, uderzyli w końcu sprzymierzeńcy nocą na obóz konsula. Rozlegały się krzyki i wrzawa wojenna. Wojsko mężnie i skutecznie broniło obozu, a kiedy sroga walka wrzała, część kohort Rzymskich pod wodzą Geganiusza, z rozkazu dyktatora opanowała słabo obsadzony obóz Ekwów. Jednocześnie spieszyły inne chorągwie na pomoc konsulowi; obóz własny poruczył Postumiusz męztwu K. Sulpicyusza; Fabiuszowi, dowódzcy jazdy, kazał przed świtem nie opuszczać stanowiska, gdyż niepodobne było nocną porą jazdy użycie, sam zaś manowcami prowadził roty dla zajęcia nieprzyjacielowi tyłu. Byłato piękna, i przeznaczenia pełna noc czerwcowa. Zaledwie poranne światło zabłysło a już azda szykowała się do boju. Ekwowie i Wolskowie dokazywali cudów męztwa dobywając obozu Rzymian, ale równém męztwem odpiérani, poznali niechybną zgubę, skoro za sobą chorągwie Postumiusza ujrzeli. Na widok jawnego niebezpieczeństwa opuszczał ich zapał rycerski. W trudném położeniu ożywił go na nowo Wecyusz Melzyusz godny dowództwa, jeżeli buławy nie miał. Zachęcając słowem i przykładem do odwagi, kazał tworzyć gęste zastępy i przerznąć się do obozu Wolsków, który dotąd nie był opanowany. Głos mężnego pokrzepił podupadłego ducha, wznowiła się walka rozpaczy, lecz nadzieja okrutnie zawiodła mężnych, bo kiedy po morderczéj rzezi dosięgali kresu, i tutaj wojsko Rzymskie ich otoczyło. Po najdzielniejszéj obronie dostał się obóz w moc zwycięzcy. Kto broń rzucił, tych oszczędził oręż Rzymski. Jeńcy wojenni prócz senatorów w niewolą sprzedani zostali. Część zdobyczy wzięli Latynowie z Hernikami, część wojsko Rzymskie, a pozostałą wódz sprzedać rozkazał.

Zwycięztwo Rzymian było zupełne i świetne; słusznie mu rocznikarze przyznali złamanie potęgi Ekwo-Wolsków. Wódz na-

29 tylko dla okrucieństwa czynu powątpiewa i utrzymuje, że podanie to nie doPostumiusza, lecz do Manliusza się ściąga. Trudno rozstrzygnąć.

czelny, oddawszy konsulowi dowództwo nad wojskiem, pospieszył do Rzymu, odprawił wielki tryumf i złożył dostojeństwo naczelnika narodu. Rok tyle pomyślny dla narodu Rzymskiego tém jeszcze jest pamiętny, że Kartagińczykowie, dając zwaśnionym Sycylijczykom pomoc jednym przeciw drugim, piérwsze w nim wojsko do Sycylii przeprawili (1).

Klęska tém była zgubniejszą dla sprzymierzeńców, iż się rozdwojenie między nich zakradło. Jedni pragnęli pokoju, drudzy przekładali wojnę.

Ekwowie postanowili prosić o pokój, senat Rzymski zaczął mówić o podległości. Za usilném staraniem otrzymali rozejm na lat pięć lub ośm; czy z uznaniem zwierzchności Rzymian na ten przeciąg czasu, nie jest wiadomo (2). Zapewne u Wolsków także otrzymało górę stronnictwo pokoju, bo na całéj ścianie wschodniéj trwała w tym okresie spokojność od oręża. Rozejm w samą porę dla Rzymian stanął, ponieważ w piérwszych latach po jego zawarciu, dotknęły kraj zaraza i klęski przyrodzenia.

Powtórna wojna z Fidenatami.

Przed upłynieniem rozejmu czynili Wejensowie r. 327 (427) niszczące napady na włości Rzymskie, a okazaną do boju gotowością uwiedli w wierności dla Rzymian niestateczny umysł Fidenatów. Wieść biegała, że pojedynczy Fidenaci, przyłączywszy się do Wejensów, w spółce z nimi pustoszyli pola Rzymskie.

(1) L. IV. 27, 28, 29.
(2) L. IV. 30.

Zagrażało to zupełnym Fidenatów odpadkiem na przypadek wojny z Wejami. W celu wyśledzenia wspólnictwa i ukarania, gdyby się okazało prawdziwe, trzech mężów z polecenia senatu udało się za konsulostwa A. Korneliusza Kossa do Fiden.

Po wyprowadzoném śledztwie podejrzani o wspólnictwo na wygnanie do Ostyum skazani zostali. Dla utrzymania Fidenatów w podległości, tudzież zapełnienia ubytku w Rzymianach między nimi zamieszkałych i wzmocnienia stanowiska na przypadek wojny, wysłał senat nowych osadników do Fiden. W rozdawnictwie jednak roli postąpił z uderzającą łagodnością, gdyż tylko grunta poległych i na wygnanie skazanych rokoszan rozdał między osadników, z obawy zapewne niepomyślnych skutków bezwzględnego postępowania, zwłaszcza, że w tym czasie nadzwyczajna susza sprowadziła na państwo Rzymskie powszechną klęskę na ludzi i bydło (1). Wszakże to czynne wdanie się senatu w domowe sprawy Fidenatów pomimo mniemanego umiarkowania, nie podobało się mieszkańcom, i dało w części powód do zupełnego odpadku Fiden po nadejściu wojny Rzymian z Wejensami. Nie chciał senat puścić bezkarnie pustoszenia włości Rzymskich, dlatego wyprawił Fecyalów ze skargami i żądaniem wynagrodzenia krzywd wyrządzonych. Poselstwo nie otrzymało stosownéj odpowiedzi, a skutkiem tego Wejensom wypowiedziało wojnę(2). Przygotowania wojenne zatrudniały senat r. 329 (425). Naczelne dowództwo wzięli ówcześni trybunowie wojskowi. Szczęście nie dopisało ich orężowi; niezgodni między sobą działali niezależnie i ponieśli pod murami Wejów okropną klęskę (3).

Otrzymana porażka sprowadziła nowe nieszczęście. Senat przewidywał rokosz Fidenatów, z tego powodu wyprawił po-

(1) L. IV. 20, 30.
(2) L. IV. 30.
(3) L. IV. 31.

selstwo dla utrzymania ich w wierności. Z drugiéj strony Wejensowie, przekładając przymierze, zachęcali do wspólnego działania. Fidenaci, nieprzychylni Rzymianom, skłonili się na stronę Wejensów, podnieśli chorągiew buntu, wymordowali osadników Rzymskich (1), i zapewne w tym roku z rozkazu Larsa Tolumniusza, aby na przyszłość pojednanie uczynić niepodobném, zabili posłów Rzymskich. Okoliczności były trudne. Przegrana pod Wejami i bunt Fidenatów zatrwożyły Rzymian: zdawało się, że odwaga ich odstępuje. Senat, chcąc powetować klęskę i zmazać hańbę oręża, powołał do jednowładztwa Mamerka Emiliusza. Mamerkus, silny władzą, wódz czynami wojennemi znamienity, utworzył w krótkim czasie liczne wojsko, i uczyniwszy bogom śluby, wyruszył w pole. Jazdę oddał pod dowództwo A. Korneliusza Kossa. Nieprzyjaciel, obrawszy Fideny za plac walki, przeprawił wojsko przez Tyber i zajął warowne stanowisko. Wódz także Rzymski podle Fiden rozłożył wojsko, z prawéj strony górami, z lewéj Tybrem zabezpieczone.

T. Kwinkcyusz Pennus, legat, zajął przyległą górę, aby w pomyślnéj porze wykonać z tyłu napad na nieprzyjaciela. Po rozłożeniu się i wytchnieniu wojska wódz wydał hasło do walki. Obiedwie strony miały ważne do męztwa pobudki; śmierć posłów, rzeź osadników, zmazanie hańby pod Wejami, były dla Rzymian silnym bodźcem do odwagi i wytrwałości (2). A jakże Fidenaci nie mieli śmiało stawać do boju, kiedy po zgwałceniu prawa narodów i przegranéj, ciężka ich czekała kara i odpowiedzialność? Silnie téż starły się dwa wojska potężne. Zwycięztwo wahało się, dopóki piechota Rzymska po zaciętym oporze nie przełamała nieprzyjacieskich szyków. Uchodził nieprzyjaciel z pola bitwy, zwycięzka piechota zbliża-

(1) L. IV. 31.
(2) L. IV. 32.

ła się pod Fideny, już miała wdzierać się do miasta, kiedy nagle straszliwy widok ją przeraził. Fidenaci w ognie i pochodnie zbrojni, szalonym pędem wypadłszy z miasta, rzucili się na Rzymian.

Piechota widokiem migających się świateł przestraszona traci na chwilę odwagę. Zwycięztwo stałoby się wątpliwém, gdyby wódz przytomnością nie zniweczył Fidenatów pomysłu. „Dym i pochodnie nie tak straszne są, rzekł, jak miecze i strzały," i przykładem ożywił upadającego ducha (1). Żołnierz odzyskawszy przytomność wydziera Fidenatom pochodnie, i mężnie natarłszy do ucieczki przymusza. Zwycięztwa dokonała jazda; na rozkaz A. Korneliusza wykiełznawszy konie, rzuciła się pędem na pierzchającego nieprzyjaciela, i po okrutnéj rzezi do miasta zagnała (2).

Tymczasem Kwinkcyusz także schodził z góry i przerzedzał mieczem uciekające rozbitki. Zwycięzca zdobył Fideny, a kiedy oręż w mieście do syta we krwi się zbroczył, żołnierz rzucił się do rabunku. Mieszkańcy, których oręż nie wybił na sprzedaż poszli. Fideny nazawsze upadły (3). Tak uka-

(1) L. IV. 33.

(2) Niebuhr II. 516, odrzuca podanie o uzbrojeniu się Fidenatów i Wejensów w pochodnie, tudzież wykiełznaniu koni dla natarcia na nieprzyjaciela. Zapewne mylne jest mniemanie znakomitego dziejopisa. Podobny napad wykonało r. 399 (355) wojsko z Tarkwinii L. VII. 17, a Etruskowie posiadali według podania w wysokim stopniu znajomość ogni sztucznych. Co do wykiełznania koni mogłaby zachodzić wątpliwość, ale ta podobno upada gdy rozważymy, że podług Liwiusza IV. 33, piechota już rozbiła ogniste zastępy. Mógł też wiatr z otwartego pola wiejąc ku miastu sprzyjać napadowi. Koń rozpędzony śmielszy jest i nie tak się stracha jak w spokojnym stanie.

(3) L. IV. 30, 31, 32, 33, 34. Fideny stały się po zdobyciu wioseczką *Gabiis desertior atque Fidenis vicus. Fidenarum Gabiorumque potestas.* Zburzenie ich nietyle było karą często wznawianych buntów, jak zamordowania posłów i osadników Rzymskich. Śmierć posłów zapewne dopiéro w r. 329 przypadła (D. S. XII. 127). I Lars Tolumniusz w tym ile się zdaje, roku poległ, zabity przez A. Korneliusza Kossa, chociaż Dyodor Sycylijski nie wspomina o zburzeniu Fiden, a o bitwie stoczonéj z wątpliwym

rali Rzymianie śmierć posłów swoich, zamordowanie osady i podniesiony rokosz.

Z Fidenami upadło przedmurze Wejów, do zawojowania których, pomimo wielkiego zwycięztwa, Rzymianie nie byli jeszcze dość silnymi; dlatego senat na prośbę Wejensów dał rozejm na lat dwadzieścia (1).

dla stron skutkiem mówi, ale wiadomo, że ten historyk nawiasowo tylko o dziejach Rzymskich pisze. Względem śmierci posłów nie zachodzi wątpliwość, bo naród uczcił zgon ich pomnikami, które za czasów jeszcze Cycerona były widziane (Plin. XXXIV. 11, 9), a niepodobna przypuścić aby miały być wyrazem czyli pamiątką baśni. Już wyżéj nadmieniliśmy (str. 326) że Aulus Korneliusz mógł zbroję poświęcić Jowiszowi, niebędąc naczelnym wodzem, ale August cesarz czytał w świątyni napis na niéj wyryty, że ją Kossus konsul poświęcił. Za konsulostwa zaś Kossa nie było znakomitéj wojny. Poświęcenie mogło nastąpić gdy był trybunem konsularnym; to bowiem dostojeństwo zawierało w części władzę konsulatu; a zresztą przynosząc zdobytą zbroję, w upominku Jowiszowi, mocen był wyryć na niéj najwyższe dostojeństwo, jakie sprawował, a tém był konsulat.

Poezya na inne jeszcze pole zgon Tolumniusza przenosi. Gra i zmiana miejsca są jéj pod pewnemi warunkami dozwolone. Propert. IV. 10, 23. A. Korn. Kossus i Rzymianie oblegają Weje; taran zatrząsł mury miasta, Lars Tolumniusz pokazuje się i mówi o pojednaniu. Kossus wyzywa go na pojedynek, król przyjmuje wyzwanie i pokonany pada. Zwycięzca obnosi dla widowiska od kadłuba oderzniętą głowę, a krew kroplami spada na rumaka.

(1) L. IV. 35. Przez cały ten przeciąg czasu rozejm nie był zerwany, chociaż Liwiusz (IV. 49) mówi pod rokiem 340 (414) o wojennych przygotowaniach Wejensów, które tylko zalew miał udaremnić. Musiała podobna pogłoska biegać w Rzymie przez kupców lub kogo innego przywieziona. Rzymianie przekonali się przez zwiady o jéj mylności. Podług Liwiusza (IV. 35), Ekwom także r. 330 (424) dano rozejm na trzy lata, a pod rokiem 325 (IV. 30) pisze że na ośm lat go otrzymali. Jest w tém jakaś pomyłka albo raczéj niedokładność, nawet gdybyśmy księżycowe lata po 10 miesięcy brali. Czyby w piérwszym razie rozejm tylko miał być pięcioletni, czy téż inne nieznane nam okoliczności odnowić go kazały?

Wojna z Wolskami, męztwo Tempaniusza.

Spokojność od oręża poświęcili Rzymianie na sprawy domowe i wzmocnienie sił po wyprawach wojennych. Niedługo jednak cieszyli się pokojem, bo już roku 331 (423) uwiadomiony był senat o najściu Wolsków na kraj Herników, a skutkiem tego czynił przygotowania do wojny.

Niewiadomo na jakich warunkach rozejm po niedawném zwycięztwie był im udzielony, ani wiemy, która strona dała powód do nadchodzącéj wojny (1). Zdobycz była dawniéj głównym bodźcem wypraw dla Ekwów i Wolsków; lecz wiek młodzieńczy tych ludów przeszedł, stosunki się odmieniły. W innym odtąd celu, za prawa i udzielność, pochwycą za oręż. W takiém położeniu utworzyli Wolskowie liczne i karne wojsko. Bez pomocy Ekwów, dla których rozejm jeszcze nie upłynął, postanowili probować szczęścia oręża. K. Semproniusz Atratynus objął r. 332 (422) dowództwo nad wojskiem Rzymskiém; wojnę prowadził bez rozwagi, zapału i przebiegłości. W obozie nie było karności i porządku; wojsko bez zaufania w wodzu zaczęło tracić wiarę w siłę moralną. Starły się wprawdzie dwa liczne wojska, lecz bitwa na żadną nie rozstrzygnęła stronę. Piechota Rzymska potykająca się w piérwszym szeregu ustępowała, chwiały się chorągwie, a wódz nie dał rycerstwu rozkazu do niesienia pomocy.

Rzymianie niechybnąby ponieśli klęskę, bez męztwa i przytomności Sexta Tempaniusza. Dowódzca oddziału jazdy, ro-

(1) Podług Niebuhra II. 520, Rzymianie powód do niéj dali. Ale autor żadnym dowodem nie popiera zdania swojego. Być jednak może, że senat pragnąc oderwać umysł ludu i trybunów od spraw domowych, szukał wojny. L. IV. 36.

dem z ludu, na widok niebezpieczeństwa rozkazał rycerstwu zsiąść z koni i nieść pomoc piechocie. Wykonano rozkaz; jazda, walcząc pieszo, przywróciła porządek. Piechota uszykowała się na nowo do walki; lecz kiedy rycerstwo pod przewodem Tempaniusza wstrzymało popęd nieprzyjaciela, Wolskowie z rozkazu wodza cofają się w porządnym szyku dla odciągnienia mężnych od głównego wojska. Powiódł się ten zamiar. Odciętych pragnęła odbić piechota; w tak chwalebnym celu mężnie pod dowództwem Semproniusza na Wolsków natarła, lecz przez nieprzyjaciół odpartą została. Tempaniusz opanował dla ocalenia chorągwi swoich pagórek, z niego stawiał oblężeńcom dzielny opór i napady odpierał. Całodzienna walka nie przyniosła żadnéj stronie stanowczéj korzyści. Noc rozbroiła walczące wojska, a korzystając z ciemności, również Rzymianie jak Wolskowie opuścili obozy. Pagórek wszakże dłużéj nieprzyjaciel oblegał, dopiéro po północy od oblężenia odstąpił. Tempaniusz prowadził ocalone roty do obozu, w którym już głównego wojska nie zastał. Napróżno dopytywał się rannych, gdzie wódz naczelny wojsko poprowadził. W takiém położeniu szedł z rycerstwem prosto ku Rzymowi, zabrawszy mnóstwo rannych z obozu. Klęska rzuciła trwogę i smutek na Rzymian. Fabiusz, drugi konsul, dla bezpieczeństwa rozstawił straże koło miasta, a kiedy chorągwie Tempaniusza ukazały się zdaleka, strach ogarnął mieszkańców, w mniemaniu, że jazda Wolsków roznosząc spustoszenie posuwa się pod mury miasta. Radość, z którą uratowane rycerstwo witano, była dla Tempaniusza drogą nagrodą trudów i chlubnego za całość poświęcenia. Tymczasem wódz naczelny, uboczną drogą prowadząc wojsko, także pod Rzymem stanął. Zapewne zimna spotkała go obojętność.

Lud uczcił mężnych dowódzców, którym wojsko winno było ocalenie, powierzył im władzę obrończą, a senat zniewolony okolicznościami, niepowodzeniem oręża, na wybór try-

bunów wojskowych się zgodził. Zaraz w następnym roku 333 (421) oskarżył L. Hortensyusz trybun K. Semproniusza o nietrafne i zgubne na polu bitwy rozporządzenia. Na prośbę jednak cztérech trybunów, którzy pod buławą tego wodza utrzymali sławę oręża Rzymskiego, cofnął skargę. Świadkowie waleczności Semproniusza bronili go przez moralny obowiązek (1).

Wojna z Ekwami.

W tym roku upłynął rozejm z Ekwami. Mniemane Wolsków zwycięztwo otuchy im dodając, nakłoniło ich do spółki oręża (2), lecz bitwa przeszłoroczna widocznie osłabiła Wolsków, a Ekwowie nie odnieśli korzyści. N. Fabiusz Wibulanus otrzymał r. 334 (420) przeciw nim hetmaństwo, zniósł ich wojska i przywrócił przewagę Rzymianom (3). Z każdym rokiem upadała potęga Wolsków i Ekwów, a jednak mimo osłabienie, już w roku 336 (418) dochodziła niemyłna do Rzymian wiadomość o nowém ostatnich do wojny przygotowaniu. Lawikanie połączyli z nimi oręż, i wspólnie napadając na włości Tuskulańskie, roznosili pożogę (4). Tuskulańczykowie pro-

(1) L. IV. 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42.
(2) L. IV. 42.
(3) L. IV. 43.
(4) Lawikum leżało za Algidem i było od czasów Koryolana w posiadaniu Ekwów. Zapewne już oddawna mieli Lawikanie udział w wojnach Ekwo-Wolsków przeciw Rzymianom, ale ponieważ w tym dopiéro okresie oręż Rzymski do tego miasta dotarł, rocznikarze mówią o Lawikanach jak o nowym nieprzyjacielu. Lawikum należało kiedyś do miast Latyńskich, a Ekwom się dostało albo w ciągu wojny pod przewodem Koryolana, albo się z nimi połączyło przy upadku państwa Latynów. Przynaj-

sili Rzymian o pomoc dla obrony pól swoich. Senat chętnie przyrzekł posiłki, a ponieważ Ekwowie już tylekroć doświadczyli dzielności oręża Rzymskiego, niecały naród uzbrajał się na wojnę, ale tylko część okręgów losem wyznaczonych powołano na wyprawę. Po stosownych do niéj przygotowaniach wypowiedzenie wojny nastąpiło. Ekwowie na Algidzie rozłożyli się obozem, i tu zamierzyli probować szczęścia oręża. Rzymianie mało jeszcze obeznani z Algidem, do wojny po górach nie przywykli, ponieśli klęskę. Do porażki, prócz waleczności nieprzyjaciela i obronnego stanowiska, przyłożyła się niezgoda wodzów Rzymskich. Jeszcze w Rzymie przed rozdaniem dowództwa pokazało się złowróżbe o buławę współubieganie, a rozterki na polu bitwy zniweczyły nadzieję senatu (1).

Wojsko Rzymskie w skutku porażki cofnęło się do Tuskulum. L. Serwiliusz zdobywca Fiden, mianowany dyktatorem, zmazał niedawną hańbę wodzów Rzymskich. Mężny i przezorny na polu zwycięztw, spisawszy naprędce wojenne chorągwie, połączył wojsko odwodowe z polowém i zadał dumnemu nieprzyjacielowi straszną klęskę. Zabrany obóz poszedł na łup wojska. Ta szczodrobliwość wodza zjednała mu przychylność rycerstwa. Dla korzystania z popłochu nieprzyjaciół przeszedł z ochotném wojskiem przez Algid, i po krótkiém oblężeniu zdobył Lawikum.

Senat uprzedzając rolny wniosek trybunów i zarazem pragnąc w tych stronach warownego stanowiska, uchwalił liczną osadę do Lawikum (2). Zwycięztwo Ekwów nad niezgodny-

mniéj w r. 436, kiedy dni szczęścia minęły dla Ekwów, występuje jako miasto udzielne. L. IV. 45.

(1) Porządek dowództwa kolejnego między wojskiem nie był jeszcze zaprowadzony. Każdy mając pod swojemi znakami część wojska, działał podług woli. Brak stałych w tym względzie prawideł, i nieoznaczenie wzajemnych na polu bitwy obowiązków drogo Rzymianie opłacali, nim smutném doświadczeniem nauczeni temu nie zapobiegli.

(2) L. IV. 45, 46, 47.

mi wodzami Rzymian było ostatnim świetnym czynem ich oręża na Algidzie, który po tém powodzeniu przestaje być widownią i świadkiem waleczności tego narodu, a Rzymianie z drugiéj jego strony rozprzestrzeniają granice swego państwa. Roku 340 (414) ponieśli oręż aż do Boli. Bola osada kiedyś Albańska (1), przeszła pod zwierzchnictwo Ekwów, i ludem ich wzmocniona, jako należąca do tego narodu uważana była (2). Bolańczykowie w zatargach z Rzymem rachowali na pomoc Ekwów, ale nadzieja srogo ich zawiodła, bo Ekwowie po tylu nieszczęściach zaczęli unikać bitwy z Rzymianami na otwartém polu. Liwiusz odmówienie posiłków przypisuje klęsce przed trzema laty poniesionéj, ale według podobieństwa do prawdy, obawa oręża Rzymskiego wstrzymała ich od pomocy (3). Sama Bola niedługo zatrudniała Rzymian, zdobyli ją po krótkiém oblężeniu. Wszelako w następnym roku 341 (413) Ekwowie odzyskali swoję posiadłość, zaprowadzili osadę i dla zabezpieczenia od nagłego napadu obwarowali. Niewiele im te starania i środki pomogły. Waleczny ale popędliwy i okrutny Postumiusz, przyrzekłszy wojsku łupy, siłą zdobył Bolę; lecz gdy nie dotrzymał obietnicy a w Rzymie w nierozważnym zapale zbijał prawa rolne, padł, aż do czasów Sulli niesłychanym w dziejach Rzymskich przykładem, ofiarą oburzonego wojska (4).

W miarę posuwania się Rzymian, Hernikowie nabierali odwagi i przy pomocy ich odebrali r. 342 (412) Ferentyn, dawną stolicę swoję (5). Na większe nieszczęście Ekwów i Wolsków Samnitowie z uszczerbkiem ich znaczenia rozszerzali swoje posiadłości, podbijając lub wyganiając pozostałe

(1) Virg. VI. 776. Nieb. II. 24.
(2) L. IV. 49.
(3) L. IV. 49.
(4) L. IV. 50.
(5) L. IV. 51.

dotąd ludy Auzońskie. Po świetnych czynach oręża ulegli przewadze Rzymian, a jakże podołać w obecném położeniu licznym dwóch potężnych ludów wojskom? Wszakże czasem błysła jeszcze dla nich nadzieja. Rzymianie pomimo zwycięztw nie utrzymali się jeszcze przy Algidzie. Ekwowie przy pomocy ochotników Wolskich zdobyli r. 345 (409) gród Rzymski Karwentan, liczony przed laty do miast Latyńskich, późniéj Ekwom ustąpiony. Dla odzyskania go zawiesili Rzymianie za staraniem *senatu i kilku* trybunów domowe rozprawy, i pod dowództwem K. Waleryusza wojsko opanowało Karwentan (1). Wódz odprawił tryumf pieszy; ale radość z odebrania grodu krótko trwała, bo już następnego roku 346 (408) Ekwowie napadłszy na nieostrożną załogę, która go bronić miała, rozłożyli w nim wojska swoje, i zatrzymali pomimo nowéj wyprawy i oblężenia Rzymian. Z drugiéj jednak strony wojenne przedsięwzięcie Rzymian przyniosło im ważną korzyść. Na Algidzie na Wolskach Ecetrańskich zdobyli warowną Werruginę, i według podobieństwa oddali ją Hernikom, a kraj nieprzyjacielski okrutnie spustoszyli (2). Hernikowie, czy sami o własnych siłach, czy téż wspierani orężem potężnych sprzymierzeńców swoich, posunęli wojenne chorągwie r. 347 (407) aż do jeziora Fucyńskiego (3).

Utrata Werruginy i obawa o Karwentan dały powód do nowéj walki. Liczne wojska Ekwo-Wolsków wyruszyły w pole, a Ancyaci, lękając się groźnéj w sąsiedztwie potęgi Rzymian, chętnie się z nimi złączyli. Co większa, Ancyum głównem było siedliskiem wojny i nadzieją sprzymierzeńców. Rzymianie wkrótce stanęli do boju pod buławą P. Korneliu-

(1) L. IV. 53.

(2) L. IV. 55.

(3) L. IV. 57, przypisuje ten pochód bez względu na położenie miejsca Rzymianom i łączy go z ich wyprawą przeciw Wolskom Ancyjskim. Prawie niepodobna jest, aby w tym czasie już dotarli do tego jeziora.

sza, który mimo opór trybunów wojskowych objął dowództwo (1), odnieśli r. 347 (407) walne zwycięztwo pod Ancyum, poczém wojsko obciążone łupami wróciło do domu.

Przed upływem rozejmu z Wejami i nadejściem z nimi wojny utracili Rzymianie r. 348 (506) Werruginę. Załoga Rzymska za słaba do obronienia twierdzy przeciw licznym chorągwiom Wolsków, poddała ją przed samém nadejściem odsieczy. Wyprawa skończyła się na spustoszeniu kraju (2).

Roku 349 (405), nim się kroki wojenne z Wejensami rozpoczęły, nowe powodzenie uświetniło oręż Rzymski. Trzy wojska z posiłkami zapewne od Latynów i Herników otrzymały rozkaz do pochodu. Senat przedsięweźmie od tego czasu wojny na inną miarę. Nie będą to już wycieczki jednostajnością nudne, kończące się jedną bitwą lub łupieztwem, ale wyprawy wyrachowane, ruchy zgodne i połączone.

W tym duchu wtargnęły wspomnione wojska do kraju Wolsków; jedno posuwało się w kierunku Ancyum, drugie ciągnęło w kierunku Ecetry, trzecie zbliżało się pod znakami Fabiusza pod mury warownego Anxuru, dawniéj Tarracyny, własnym siłom zostawionéj. Wojska Ancyjskie i Ecetrańskie, zatrudniając oręż Wolsków, nie dopuszczały posiłków dla oblężeniem zagrożonego Anxuru. Miasto położone między górami, z jednéj strony bagien się dotykając, z innéj opasane kamiennym murem, zdawało się szydzić z odwagi oblężeńców; ale kiedy wódz dostrzegł że za kamienną ścianą żadne inne warownie nie zabezpieczają miasta, zatrwożył bezpiecznych dotąd mieszkańców. Zatrząść mur taranem lub zdobyć miasto podkopem uznał za niepodobne, ale miał nadzieję opanować je siłą; w tym celu z różnych stron gotował napad, a kiedy uwagę i odpór oblężonych rozdzielił, wojsko dostawszy się po dra-

(1) Ob. str. 308.
(2) L. IV. 57, 58, 59.

binach na mur, rozszerzyło w mieście rzeź i pożogę. Byłto głośny czyn oręża Rzymskiego. Zwycięztwo przyniosło rzeczypospolitéj w zysku granicę na pobrzeżu już orężem królów zakreśloną. Werrugina powróciła do Rzymian, kraj Ekwów i Wolsków uległ spustoszeniu, a bogate łupy między całe wojsko rozdane zapewniały wodzom przychylność rycerstwa i ludu (1).

Wojna z Wejami.

W ciągu dwudziestoletniego rozejmu z Wejensami, zachwiali Rzymianie silną potęgę dwóch bitnych nieprzyjaciół, Ekwów i Wolsków. Osłabienie jéj dozwoliło Rzymianom z większą nadzieją rozpocząć bój zawzięty z obszernem i możném miastem Wejów. Rozejm upłynął, a trwały powody do wojny: dawna uraza, nienawiść, i śmierć posłów Rzymskich, nierozważne dzieło króla Tolumniusza.

Ani pokój, ani układy, uchylające wyłącznie pobudki do wojen, nie przywróciły zgody między temi dwóma narodami. Po upływie rozejmu zawiozło poselstwo od Rzymian żądanie senatu do Wejensów o zadosyćuczynienie za przewinienie. Siedmdziesiąt lat upłynęło jak ogromne ich wojska z wątpliwém szczęściem oręża spotykały się na polu bitew z walecznymi Rzymianami, a jednak inne podówczas aniżeli teraz było stron wojujących położenie. Niegdyś, Wejensowie wspierani bronią całéj Etruryi mogli sprawiedliwie rachować na tryumfy, przewagę swojego oręża, i męztwo licznych chorągwi. Rzymia-

(1) L. IV. 58.

nie bez pomocy od sprzymierzeńców, którzy bronili własnego kraju, wojowali o własnych siłach z przeważnym nieprzyjacielem. Teraz odmieniły się stosunki i okoliczności. Przez walne zwycięztwo utrwalił oręż Rzymian przymierze z Latynami i Hernikami, upokorzył dwóch dumnych i bitnych nieprzyjaciół, a chociaż niektóre miasta związkowe zniszczone ogniem, lub mieczem, ustąpiły z widowni działań lub oderwały się od Rzymu, za to inne zajęły ich miejsce, posiłki zaś od możnych sprzymierzeńców spieszyły spólnie z legionami Rzymskiemi na pole bitew, skoro ich senat zażądał.

Wejensowie utracili nadzieję pomocy od całéj Etruryi. Nie było między Tuskami zgody w zdaniach, potrzebnéj jedności w związku. Znali Etruskowie, że Weje są warownem dla nich przedmurzem od Rzymian, a mimo to przekonanie były zdania co do pomocy oręża podzielone. Przedstawiają wprawdzie dzieje smutne przykłady, i zapewne nieraz jeszcze przedstawiać będą, że państwa związkowe nietrafnie z sobą połączone, przez zawiść nie posiłkowały braci, od których ocalenia i bytu własna ich spokojność zależała; ale po bezstronném roztrząsaniu położenia przekonywamy się, że miasta związkowe nie zazdrościły Wejensom ani potęgi ani pierwszeństwa. Pisze Liwiusz, jakoby ludy Etruskie powzięły do nich urazę iż do zarządu miasta i praw krajowych powierzyli władzę królowi, że dlatego miały stany obradujące przy świątyni Woltumny nie uchwalić posiłków (1). Ale Wejensowie dla uniknienia niezgód domowych, dla prowadzenia wojen z większym pożytkiem, niepierwszy raz oddali berło królowi, a podobno nawet i inne główniejsze miasta pod sterem królów Lukumońskich zostawały. Dostojeństwo więc króla nie mogło rozdwoić narodu, gdyby nawet niewszystkim Etruskom podobał się uczyniony wybór, lub mieli nadzieję rychlejszego

(1) L. V. 1. Florus I. 12, nazywa go Lars Tolumniusz.

załatwienia sporu między zwaśnionemi stronami bez króla na czele.

Groźne niebezpieczeństwo od potęgi Rzymskiéj, dobro ogółu, bezpieczeństwo kraju, nakazywały chwycić za oręż i spieszyć miastu na pomoc. Kiedy jednak mimo święty obowiązek i jawną potrzebę Etruskowie nie zbierali chorągwi dla obrony zagrożonych Wejów, musiała jaka inna konieczność niepokonaną stawiać przeszkodę.

Gallowie, plemię szczepu Celtów, w tym podobno już czasie zapowiadali groźne i niszczące napady. Wszakże w późniejszéj nieco dobie, kiedy Faliskowie wspólnie z Kapenatami czynili u Etrusków północnych starania o pomoc dla Wejensów, biegli ochotnicy na ratunek ich miastu.

Nie ciągnęły wprawdzie liczne wojska na odsiecz, ponieważ straszne wycieczki Gallów, pustoszących wsie i miasta w Etruryi północnéj, kazały odpierać niebezpieczniejszego od Rzymian wroga, ale przynajmniéj szlachetne współczucie obudził los zagrożonych Wejensów.

Najście Gallów, o którém mówi Liwiusz pod rokiem 358 (396) (1) zapewne niepiérwszą było wycieczką tego ludu do kraju Tusków, a w takiém położeniu należało Etruskom północnym pierwéj myśléć o własnym ratunku i odparciu niszczących najazdów, niż o odsieczy Wejów, których zdobycie dla warowności murów i zapasów wszelkiego rodzaju zdawało się im wątpliwe, a nawet niepodobne. W takim zbiegu okoliczności były Weje, głowa i ozdoba Etruryi, własnemu losowi i męztwu zostawione.

Podobno téż nadzieja Etrusków w warowności wielkiego miasta byłaby ugruntowana, gdyby Wejensowie skutkiem praw i swobód składali naród potężny duchem; ale dawni Sykulczykowie ujarzmieni orężem Etrusków, powinowaci Rzy-

(1) V. 17.

mian, nie wspiérali ich dzielnie w nieszczęśliwém położeniu, zbawienie swoje na powodzeniu oręża Rzymskiego zakładając. Wszakże wkrótce po najściu Gallów utworzyli z nich Rzymianie całe gminy, przypuścili bezwarunkowo do dobrodziejstwa praw krajowych, czegoby zapewne dla pojedynczych zbiegów nie byli uczynili (1).

Niewielka była liczba jednorodnych Wejensów; panowali oni, nieskładając większości narodu. Podobne w kraju ich zachodziły stosunki jak w ojczyznie wielkiego Likurga. Spartanie wzięli przewagę nad Lacedemończykami i ludami całéj Lakonii. I w Etruryi także rozciągnęli Wejensowie władzę nad zawisłymi, poddanymi i niewolnictwem, lecz wykonywali ją bez wspólności swobód i ducha, bez poświęceń i płodnéj w skutki myśli pamiętnéj ustawy Spartańskiego prawodawcy. Inne już istniały stosunki w Rzymie. Lud Rzymski po długich i ważnych rozprawach domowych, które mimo wrodzoną ruchliwość narodu nie wyszły z granic praw i przyzwoitości, otrzymał znaczne swobody, skutkiem ich poznał godność swoję, zaczął kochać ziemię, która mu je nadała, a chociaż z rodowymi nie dzielił jeszcze najwyższych dostojeństw w kraju, przeczuwał, że chwila dostąpienia ich nie jest daleka, a przynajmniéj nadejście jéj niezawodne.

Z odwagą zatém i w nadziei korzyści prowadził wojnę skoro ją naród na wniosek senatu uchwalił. Téj jedności, téj potęgi moralnéj, nadaremnie szukamy u Wejensów. Znali oni, że na otwartém polu, gdzie zapał i duch rycerski rozstrzygają los bitew, nie przełamią dzielności oręża Rzymian, i w tém zapewne przekonaniu uczynili krok do senatu Rzymskiego, prosząc o odwłokę wojny. Wspomina o tém ich poselstwie Liwiusz, ale z innego stanowiska je uważa pochlebiając dumie narodowéj, lubo w opowiadaniu jego ta sama myśl

(1) L. VI. 4, 5.

się ukrywa. Przybyli według niego posłowie od Wejensów, aby senat przez wzgląd na niezgodę między nimi odroczył wypowiedzenie wojny. Senat powodując się wielkomyślnością, niepragnąc korzystać z cudzych nieszczęść, nie rozpoczął kroków wojennych w roku upłynionego rozejmu (1).

Gdyby poselstwo w duchu wspomnionego dziejopisa zawiozło między rodaków chlubną dla imienia Rzymskiego odpowiedź, nierozważny i obraźliwy byłby postępek Wejensów, jeżeli w następnym roku 349 (405) rozkazali posłom Rzymskim jak najspieszniéj opuścić swój kraj, aby nie ulegli losowi, jakiemu z rozkazu Larsa Tolumniusza podpadli ich poprzednicy (2).

Z drugiéj wszakże strony, chociaż Wejensowie nie mieli nadziei zwycięztwa w wstępnym boju, byli potężni, niezwyciężeni w warownych murach wielkiego miasta. W niém mogli Rzymianom śmiały stawiać opór, niweczyć waleczność ich wojska, naigrawać się nawet z groźb i robót przedsiębranych. Sprawiedliwie zapewne mniemali, że pospolite ruszenie bez żołdu, odrywane od gospodarstwa i pracy, wojujące na własnym koszcie, opatrzone na kilka dni w żywność, niedługo odstąpi od oblężenia miasta mocnemi bronionego murami. A chociażby oblężenie czyniło Wejensom szkodę, nieprzyjaciel pustoszył pola, po odejściu swojém dawałby sposobność odwetu przez nagłe w kraj Rzymski wycieczki (3). Przewidział senat wspomnione trudności, obliczył niebezpieczeństwa i podobno dla tych przeszkód nie wydał zaraz wojny w piérwszym roku po upłynionym rozejmie. Dla odebrania Wejensom nadziei skutecznego bronienia się w murach miasta swego, nietylko liczne przygotował wojska, ale ustanowił żołd stały, zaprowadził zimowe leża, i utworzył karne legiony, na trudy obozo-

(1) L. IV. 58.
(2) L. IV. 58.
(3) L. V. 5.

we, na niewygody wytrwałe. Z takiego urządzenia sił wojennych, równie jak z zaprowadzenia podatku na potrzeby wojska, można było wnosić o niezłomnéj woli senatu zniszczenia Wejów, i otworzenia nowego zawodu dla oręża Rzymskiego. To niezmienne postanowienie należało usprawiedliwić przed ludem, oraz zapalać go do wojny, która tyle ofiar miała kosztować. Wkrótce rozeszła się pogłoska, że poselstwo od senatu wyprawione opuściło Weje dla uniknienia okrutnéj śmierci. Ta wiadomość w stosownéj porze puszczona nie chybiła celu. Mniemany postępek Wejensów oburzył umysły; lud po niejakim oporze okazał gotowość do walki. Słabość związku Etruskiego, niezgoda między miastami i przeszkody od Gallów, postawiły Weje odrazu w dosyć trudném położeniu (1). Roku 350 (404) rozpoczęły się po wypowiedzeniu wojny kroki nieprzyjacielskie. Wojsko Rzymskie wkroczyło do kraju Wejensów, i rozbiwszy na otwartém polu ich chorągwie, podobno już w piérwszym roku nieprzyjacielskich kroków zaczęło sypać szańce. Piérwsza jednak wyprawa nie przyniosła Rzymianom ważnych korzyści. W następującym roku znów wyruszyły liczne wojska w kierunku Wejów, ale i tym razem mało oręż dokazał; zatrudniony bowiem jednocześnie wojną Wolsków nie wsławił się żadnym większym pod Wejami czynem. Świetniejsze było powodzenie na potrzebie z Wolskami. Utarczka stoczona między Ferentynem i Ecetrą dała Rzymianom zwycięztwo. Po rozgromieniu nieprzyjaciela przystąpili wodzowie do oblężenia Arteny, miasta Wolsków. Oblężeni pomimo przegranéj na polu bitwy nie stracili odwagi; upatrzywszy porę uderzyli wielką siłą na Rzymian z miasta, a jednak wycieczka zawiodła ich nadzieję, bo oblężeńcy, wytrzymawszy mężny napad, rozbili wojsko, a korzystając z popłochu wpadli razem z rozbitkami do miasta, zdobyli je i tylko warowny za-

(1) L. IV. 58. V. 1, 5, 17.

mek, opatrzony żywnością, ludem zbrojnym, wojennemi zapasami, stawiał mężny odpór. Podobno mimo zapał wojska do walki i przezorność wodzów nie było nadziei opanowania bronionego miejsca; dopiéro wiarołomstwo niewolnika, który wskazał oblężeńcom przystęp do niego, zdobycie ułatwiło (1). Roczniki przypisują Rzymianom wzięcie Arteny położonéj u stóp gór Ecetrańskich; wszakże jest podobieństwo do prawdy, że oręż Herników i Latynów rozbił przy pomocy Rzymian wojsko Wolsków rozciągając się w kierunku Pomptyńskiéj równiny (2).

Senat bynajmniéj nie taił przed sobą trudności rozpoczętéj wojny, a po upływie dwóch lat jawnie się przekonał, że nie mordercze bitwy, nie obfity przelew krwi na polu zwycięztw, rozstrzygną los Wejów, ale zdobycie miasta mocą oręża. Z tego powodu w trzecim już roku wojny mamy pewniejsze ślady warownych dla wojska obozów i znacznych szańców. Ówcześni dowódzcy siły zbrojnéj kazali podwójne sypać szańce i wały r. 352 (402), jedne przeciw miastu i na obronę od wycieczek, drugie dla odpiérania wojsk sprzymierzonych Etruryi (3). Groźne usiłowania Rzymian i wznoszące się okopy nie zastraszały Wejensów, bo trudno było dwóm wojskom, chociaż licznym, tak opasać miasto aby mu przeciąć związek z Etruryą, a gdyby się nawet zupełne otoczenie powiodło, oblężeni zachowywali jeszcze spokojność w nadziei, że Rzymianie za nadejściem zimy opuszczą stanowisko i okopy, i przyjętym zwyczajem do domu wrócą. Uwolnieni do czasu od oblężenia zaopatrywaliby miasto w żywność i rzeczy do obrony potrzebne. Tę ważną

(1) L. IV. 61.

(2) Dwie były Arteny, jedna w kraju Wejensów, druga Wolsków. Na piérwszy rzut oka wypadłoby przyjąć zdobycie Arteny Wejenckiéj, ponieważ główne siły Rzymian rozłożyły się w powiecie Wejensów, Niebuhr II. 549, ale wyraźne zapewnienie Liwiusza, że wziętą została Artena Wolsków i bitwa pod Ferentynem w tym roku kazały się trzymać zdania dziejopisa.

(3) L. V. 1.

wypraw wojennych przeszkodę należało Rzymianom usunąć, jeżeli Weje miały uledz ich potędze. Senat uznał w tém położeniu potrzebę leż zimowych. Ułożony zamiar znalazł z początku opór ze strony obrońców ludu, utyskujących, że lud odrywany od gospodarstwa i wykonywania praw, przytłoczony nowym ciężarem, wystawiany na zimno i deszcz, zbyt drogo będzie opłacał żołd pobiérany: ale wymowny Appiusz trafném wykazaniem potrzeby zbijał czynione zarzuty, i już skłaniał się naród do pożądanéj ofiary, kiedy straszna klęska dotknęła Rzymian (1). Roboty obozowe były na dokończeniu, szańce i wojenne szopy prawie murów dotykały, kiedy nocną porą liczne wojska Wejensów, pochodniami uzbrojone, wyruszyły z miasta dla zniszczenia ich i pogromienia nieprzyjaciela. Powiodło się przedsięwzięcie. Gwałtowny ogień strawił zagrażające miastu szopy i pracę żołnierza (2). Spieszyli Rzymianie dla odparcia wycieczki i uratowania okopów, ale nadaremne były ich usiłowania. Wielu od oręża i ognia zginęło. Senat uwiadomiony o srogiém nieszczęściu powetować klęskę postanowił; ale jak po tylu poświęceniach żądać nowych ofiar? Gdy się tak wielkiéj wagi przedmiotem zatrudnia, zapał narodu wybawił go z kłopotu i rokował najpiękniejsze nadzieje. Rodowi, posiadający odpowiedni majątek, powodując się dobrem ogółu, ofiarowali na własnych koniach służbę rycerstwa, a lud przekonany o ważności sprawy zaciągał się dobrowolnie pod chorągwie i uzupełnił piechotę. Wojsko z podobnym zapałem czyniło niemylną nadzieję zwycięztwa, nietylko naprawiło porozrzucane szańce, ale nowe wybudowało, a senat starannie opatrywał jego potrzeby (3). Rok 353 (400) miał zdaniem senatu pomyślnością uwieńczyć oręż. W czasie powszechnego

(1) L. V. 3, 4, 5, 6.

(2) Szopy wojenne były w większéj części drewniane. szańce także deskami i drzewem opasywane.

(3) L. V. 7.

zajęcia się sprawą Wejencką utracili Rzymianie Anxur przez nieczujność załogi w nim rozstawionéj: Wolskowie odebrali miasto, ale utrata Anxuru była małą w porównaniu z klęską która pod murami Wejów ich dotknie. Przeszłoroczne powodzenie Wejensów wyprowadziło waleczne roty Kapenatów i Falisków na pole bitwy, których los od losu ojczystego miasta zależał (1). Kapenaci i Faliskowie ustraszeni potęgą Rzymian, która po upadku Wejów ich bytowi zagrażała, wyprawili liczne chorągwie na odsiecz Wejensom. L. Wirginiusz i M. Sergiusz trybunowie wojskowi piastowali wojenną buławę, ale piastowali ją z hańbą swojego imienia. Niezgoda i zazdrość wodzów wydarły Rzymianom spodziéwane zwycięztwo i zniweczyły owoc wielkich poświęceń. Wojska stały w dwóch oddzielnych obozach; większe pod dowództwem L. Wirginiusza, mniejsze pod rozkazami M. Sergiusza. Posiłki od Kapenatów i Falisków nagle ukazały się pod Wejami, poczém za danym znakiem Wejensowie silną wykonali z miasta wycieczkę i wespół ze sprzymierzeńcami z dwóch stron uderzyli na obóz mniejszy. Zastępy Rzymskie mężnie odpiérając podwójny napad potykały się z zapałem rycerskim, ale za słabe liczbą uległy przeważającéj sile po uporczywéj obronie. Dumny Sergiusz wolał upaść pod przemocą, jak zwyciężyć z odsieczą drugiego wodza. Godniejszą nagany była przewrotność i upór Wirginiusza; mężnie walczącemu wojsku nie posłał chorągwi odsiecznych pod nikczemnym pozorem, że ich wódz nie żądał. Wojsko Sergiusza porażone na głowę połączyło się w części z większym obozem, w części cofnęło się z wodzem pod mury Rzymu. Skutkiem przegranéj zapewne także drugi obóz stanowisko opuścił. Taki był nieszczęsny owoc niezgody wodzów (2). Po téj klęsce odebrał senat hetmanom dowództwo przed upływem roku, cho-

(1) Kapena i Falerye były dwie osady Wejensów.
(2) L. V. 8.

ciaż oni z początku sprzeciwiali się woli jego (1). Ich następcy słynni z męztwa, przezorności wojennéj i zamiłowania dobra powszechnego, starannie przygotowywali nowe siły dla zmazania hańby. Pobór wojska, zabezpieczenie Rzymu załogą, zaopatrywanie chorągwi w żywność i uspokojenie skarg trybuńskich, były głównym troskliwości ich celem (2). Wirginiusza i M. Sergiusza wskazał lud na wniosek trybuna za naganne prowadzenie wojny na grzywny (3), a po ukaraniu sprawców nieszczęścia i uspokojeniu gniewu znów się gromadził pod znaki wodzów do boju gotowy. Cały wiek popisowy do oręża powołano. Pod buławą M. F. Kamila utworzyły się mężne hufce, które karnością obozową i odwagą innym przykład dawały. Wojska wyszły w pole w kierunku Wejów, Kapeny, Faleryi i Anxuru. Po raz piérwszy objął Kamil wyższe dowództwo, wespół z K. Korneliuszem wkroczył do kraju Falisków i Kapenatów, a gdy te dwa ludy nie śmiały wyjść do boju, Rzymianie srogo powiaty ich pustoszyli, ogniem i mieczem niszcząc wioski i pola. M. Emiliusz i K. Fabiusz prowadzili powierzone im oddziały pod Weje, zajęli opustoszone stanowisko i wzmocnili je nowemi warowniami. Do kraju Wolsków ciągnął z wojskiem Waleryusz Potytus, okrutnie go pustoszył, ale Anxur dla warowności, oraz położenia na górze, w tym roku nie był zdobyty. Nadzwyczajne usiłowania Rzymian wymagały wielkich ofiar nietylko w ludziach ale także podatkach. Prawie cały wiek popisowy wojował pod chorągwią, a jednak należało opłacać podatki, aby żołnierz dla chybienia żołdu nie narzekał, lub na duchu nie upadał.

Ciężki to był rok dla Rzymian, lubo w ogólności dla oręża ich pomyślny. W celu utrzymania jedności w kraju, a może i wynagrodzenia cierpliwości ludu r. 355 (399) P. Licyniusz

(1) L. V. 9.
(2) L. V. 10.
(3) L. V. 11, 12. Ob. str. 314.

Kalwus piérwszy zpośród niego dostojeństwo trybuna wojskowego otrzymał (1), a rok następny 356 (398) sowicie wynagrodził dawniejszą klęskę, chociaż z drugiéj strony trapiły kraj nieurodzaj i susza. Ważne korzyści odniósł oręż pod dowództwem hetmanów z ludu. Kapenaci wspólnie z Faliskami zamierzyli, jak przed dwoma laty, napaść na obozy Rzymskie, omylić nadzieję nieprzyjaciela i znieść jego wojska. W tym celu uderzyli z licznemi hufcami na obóz mniejszy, ale szczęście wojenne chciało uświetnić oręż Rzymian. Wodzowie waleczni i zgodni przykładnie ukarali śmiałość napastników, bo kiedy roty ich z zapałem rzuciły się na stanowisko Rzymskie, wojsko drugiego obozu ciągnęło z odsieczą, i obszedłszy nieprzyjaciela, tył mu zabrało. Przyszło do krwawéj bitwy, w któréj Kapenaci z Faliskami okrutną ponieśli klęskę. Większe jeszcze nieszczęście spotkało Wejensów. Z liczném wojskiem wyszli na pomoc sprzymierzeńcom, ale zbici na głowę pierzchnęli przed zwycięzkim orężem. Mnóstwo poległo w ucieczce, rozbitki wpadały do miasta, a gdy z obawy aby zwycięzca wśród powszechnéj trwogi Wejów nie opanował, bramy zaparto, część chorągwi Wejenckich, które nie zdążyły wejść napowrót, wygubił oręż Rzymski (2). Roku 357 (397) nic ważnego nie zaszło na polu bitwy. Etruskowie nie wyszli do boju, a Rzymianie niespotkawszy nieprzyjaciela, tylko pożogę pod dowództwem Potyta i Kamila we włościach nieprzyjacielskich szerzyli. W ósmym roku wojny osobliwe w mniemaniu Rzymian cudowisko zatrwożyło umysł ludu. W skwarnych dniach lata, bez ulewnych deszczów lub innéj widocznéj przyczyny, wzbiérało do niesłychanéj wysokości jezioro Albańskie, grożąc polom rodowych zalewem i spustoszeniem. Należało zapobiedz klęsce zalewu, ale lud upadał pod ciężarem trudów

(1) L. V. 12.
(2) L. V. 13.

wojennych i wielorakich ofiar, a do bicia rowów zapewne nie miał ochoty ani obowiązku. Podobno przez gwałtowne wstrząśnienia w łonie ziemi zapadły się lub zatkały upusty podziemne, a woda, niemając odpływu, zagrażała wylewem. W pokoju z Etruskami, przestałby senat na zdaniu wróżbitów tego narodu, i na ofiarach któreby dla przebłagania bogów wskazali; ale czyż w obecném położeniu miał polegać na ich rzetelności, zwłaszcza że wróżbita Etruski, zgodnie wprawdzie z księgami wyrocznemi, ale wbrew naturze tajemnic, które ojczyznie jego zwiastowały upadek, opowiadał przed senatem Rzymskim, że Weje tylko po upuszczeniu wody z jeziora Albańskiego zdobyte być mogą (1). Senat wyprawił dla większéj wiary poselstwo do Delf, a bożek odpowiedział zgodnie ze zdaniem Wejenckiego wieszcza: „woda, rzekł, ma być wypuszczona, ale biada, gdyby własnym biegiem podążyła do morza: rozprowadzisz ją Rzymianinie rowami i strumyczkami po polach, potém śmiało uderz na Weje, a po wielu latach wojny będziesz zwycięzcą(2).“ Wzbieranie jeziora Albańskiego ma związek z oblężeniem; po dwóch zgodnych poleceniach, które senat, ile się zdaje, zręcznie wywołał, lud wziął się dla osiągnienia głównego celu do roboty, i wkrótce upustami i rowami wodę rozprowadził.

Na pomoc Wejensom przybywały r. 368 (396) nowe poczty zbrojne. Tarkwinianie wzięli się w sprawie ich do oręża; wpadłszy do państwa Rzymskiego uprowadzili zdobycz, ale śmiałość drogo okupili porażką wojska, odbiciem łupów i spustoszeniem kraju (3).

Początek wyprawy w roku upadku Wejów był niepomyślny dla oręża Rzymskiego.

(1) L. V. 1.
(2) L. V. 16, 17.
(3) L. V. 16.

Hetmani z ludu wzięli dowództwo nad wojskiem. Tycyniusz i Genucyusz prowadzili chorągwie przeciw Kapenatom i Faliskom, a spotkawszy nieprzyjaciela w warownem miejscu, natarli na zastępy jego z większém męztwem niż przezornością. Genucyusz dając przykład odwagi, błąd i nieostrożność śmiercią okupił; Tycyniusz przebił się z orężem w ręku przez gęste szeregi nieprzyjaciół i zajął pagórek. Poniesiona klęska rzuciła taki postrach na Rzymian, że zwycięzca zdobyłby podobno szańce gdyby bezzwłocznie na nie uderzył. Po nadejściu do Rzymu wiadomości o porażce wodzów i śmierci Genucyusza ciężki smutek ogarnął umysły. Mniemano, że Etruskowie po długim czasie na nowo zajmą górę Janikulum. W tak trudném położeniu spieszył Rzymianin bez różnicy wieku do oręża i obrony miasta, a niewiasty biegły do świątyń, aby przez modły do bogów u stóp ołtarzy odwrócić od kraju sroższe jeszcze klęski (1). Dla powetowania nieszczęścia tudzież ukończenia wojny tyle lat prowadzonéj, bierze z woli senatu M. Furyusz Kamil naczelne dowództwo. Nad jazdą przełożył P. Korneliusza Scypiona. Po mianowaniu swojém i objęciu jednowładztwa pospieszył na czas krótki do wojska dla pokrzepienia w niém podupadłego ducha. Powiodły się usiłowania znakomitego męża. Przywróciwszy porządek i karność w obozie wrócił do Rzymu celem przygotowania większych sił do zdobycia Wejów. Na dzień oznaczony spieszyli Rzymianie pod chorągwie. Latynowie i Hernikowie ofiarowali posiłki wojenne. Kiedy wojska czekały pod bronią na rozkaz wodza, on z woli senatu ślubował bogom świetne igrzyska po wzięciu Wejów, a dla bogini Matuty ślubował poświęcić odnowioną świątynię którą już dawniéj król Serwiusz Tulliusz poświęcił (2). Wyruszywszy z wojskiem w pole wśród błogich życzeń narodu, obrócił nasamprzód oręż na Kapenatów i Fa-

(1) L. V. 18.
(2) Bogini Matuta władała na pobrzeżu Tyrreńskiém.

lisków. Rozwagę i męztwo uwieńczyło szczęście pomyślnością. Na otwartém polu zniósł ich wojska wstępnym bojem, zdobył obóz nieprzyjaciela, zabrał mu bogatą zdobycz, któréj część rozdał między rycerstwo, a część do skarbu przeznaczył. Po zwycięztwie nad zjednoczonemi siłami sprzymierzeńców i spustoszeniu ich kraju, prowadził wojsko pod mury Wejów dla oblężenia miasta, a przekonawszy się że wiele ofiar padnie nim się w moc zwycięzcy dostanie, przedsiębrał rozmaite środki dla pewniejszego osiągnienia celu. Zakazawszy harce, utarczki z nieprzyjacielem, zakładał dokoła miasta liczniejsze warownie aby zewsząd dobrze się zabezpieczyć, a w końcu uznał potrzebę podkopu. Żołnierz wykonywał z ochotą rozporządzenia wodza, a kiedy ukończył robotę, czekał hasła do walki (1). Kamil tymczasem wzywał pomocy Apollina, ślubował mu dziesiątą część łupów, a uznawszy, że Weje z wiekowych posad runąć mogą, wydał rycerstwu oddawna oczekiwane hasło do boju. Niebawnie zajęła się zacięta walka. Wejensowie dzielnie odpiérali oręż Rzymian, mężnie broniąc ojczystego grodu, ztrącali z murów szturmujące roty. Długo niepewne było wojenne szczęście, gdy nagły postrach ogarnął waleczne szeregi Wejensów. Podkopem wdarli się Rzymianie do miasta. Na odgłos: nieprzyjaciel w grodzie! zadrżeli oblężeni i z zbolałém sercem staczali walkę rozpaczy. Zastępy Rzymskie szły na wyścigi po zwycięztwo; wkrótce padły potężne Weje pod przemocą oręża. Wszelako rzeź okrutna wrzała w mieście, żołnierz potykał się z żołnierzem na żelazo, a niewiasty ztaczały z domów kamienie i cegły. Kiedy w końcu umordowane strony zwalniały bitwę, rozkaz bezbronnych oszczędzać kazał (2). Było u starożytnych mniemanie, że zdobyte miasta dopiéro po wywołaniu z nich opiekuńczych bogów bezwarunkowo prze-

(1) L. V. 19.
(2) L. V. 20, 21.

chodzą pod prawa zwycięzcy (1). Dlatego wywołał Kamil modłami Junonę, główne Wejensów bóstwo, i na górze Awentyńskiéj wspaniałą jéj świątynię ślubował (2). Po dojściu do Rzymu wiadomości o zdobyciu wielkich Wejów panowała radość niewymowna, bo chociaż wytrwałość wojska, przezorność wodza i wyroki nawet bogów kazały spodziéwać się w końcu powodzenia oręża, wszelako po tylu klęskach zaledwie śmiał Rzymianin oczekiwać rychłego tryumfu. Jeszcze senat nie rozporządził względem dziękczynień nieśmiertelnym bogom, a już Rzymianki napełniały świątynie, niosąc modły za zdarzone zwycięztwo. Senat cztéry dni na dziękczynne modły i ofiary dla bogów wyznaczył. Zwycięzcę czekały w Rzymie uroczystości obok uwielbienia narodu. Wszystkie stany wyszły na spotkanie wielkiego wodza, który z woli senatu odprawił okazały tryumf. Cztéry białe rumaki, jakoby konie słońca i Jowisza, ciągnęły wspaniały wóz zwycięzcy (3). Po odbytym tryumfie, założeniu kamienia węgielnego do świątyni Junony, i poświęceniu odnowionéj dla Matuty bogini, złożył naczelną władzę.

Ekwowie i Wolskowie prosili przez poselstwo o pokój.

(1) Macrob. Sat. III. 9.

(2) Wszelkie wypadki zdarzone w ciągu dziesięcioletniéj wojny są historyczne i prawdziwe. Wzbieranie tylko jeziora Albańskiego chwilę wzięcia Wejów przybrało podanie w barwę uroku. Rocznikarze chcąc bardziéj jeszcze wsławić znakomite czyny Furyuszów, nadali im barwę cudowności. Podkop zostanie niewątpliwie historyczny, porwanie zaś zpod ręki króla Wejensów ofiary przez Rzymian, aby dla otrzymania zwycięztwa Kamil ją uczynił, bo wieszcz Wejencki opiewał, że zwycięzcą będzie, kto ją złoży, należy do uroku cudowności, równie jak uprzejma chęć Junony do opuszczenia grodu ojczystego L. V. 21, 22. Samo wyzwanie jest historyczne; tylko szczegóły noszą znamię dziwu.

(3) L. V. 23.

Wojna z Kapenatami i Faliskami.

Naród Rzymski po tak ciężkiéj wojnie potrzebował wytchnienia, dla tego senat przychylił się do prośby Ekwów i Wolsków. Wszelako pożądana ogólna spokojność oręża nie długo utrzymała się; bo senat postanowił korzystać z odniesionego zwycięztwa i rozszerzać wpływ w Etruryi południowéj po upadku miasta, które przez samo położenie w dniach swojéj potęgi, zdawało się być przeznaczoném do panowania nad Lacką i Rzymską krainą. Z tego powodu w roku już następującym 360 (394) wypowiedziano wojnę mężnym sojusznikom upadłych Wejów, Kapenatom i Faliskom. Wodzowie Rzymscy na téj wyprawie miast nie dobywali ani zakładali warowni, lecz srogie w polach, w urodzajach ziemskich czynili klęski, drzew nawet owocowych nieszczędząc. Po takiém kraju swojego zniszczeniu poddali się Kapenaci (1); sami tylko Faliskowie pozostali pod bronią, a przeciwko nim wziął r. 361 (393) Kamil, trybun wojskowy, buławę. Na téj wyprawie zbiérał zdobywca Wejów nowe warzyny. Faliskowie z obawy klęski na otwartém polu bronili się z początku w murach miasta, ale gdy nieprzyjaciel srogo pustoszył pola, dla odwrócenia dalszéj wiosek pożogi, opuścili mury, i w niewielkiéj od Faleryi odległości obrali mocne stanowisko w miejscu wzgórzami i wąwozami zabezpieczoném. Na nieszczęście Falisków wódz Rzymski zajął nocną porą za przewodnictwem niejakiego jeńca przyległy a wysoki pagórek, sypał okopy, a część wojska gotową do boju trzymał. Faliskowie przeniknąwszy zamiar nieprzyjaciela postanowili przeszkadzać robocie, ale wycieczka w tym celu przez nich przedsięwzięta nie powiodła się, porażeni na głowę pierz-

(1) L. V. 24.

chali w nieładzie do miasta. Po téj porażce główne także siły z wielką stratą cofnęły się do Faleryi. Wódz Rzymski opanował obóz, zdobycz z obrazą żołnierza przeznaczył dla skarbu, pomknął wojsko pod Falerye dla oblężenia i zdobycia miasta. Faliskowie bez nadziei pomocy od Etruryi, bez sił sposobnych do pogromienia oblężeńców, lękając się zupełnego pól swoich spustoszenia, poddali miasto znakomitemu wodzowi. Dla przyniesienia Rzymianom ulgi w podatkach i wynagrodzenia wojska, zwycięzca nakazał Faliskom daninę w ilości jednorocznego żołdu (1).

Wyprawa na Wolsyńczyków i Salpinatów.

Według podobieństwa do prawdy zdobyli Rzymianie r. 361 (393) Sutryum miasto w kraju Etrusków leżące (2). To zdobycie niepokoiło Wolsyńczyków i Salpinatów, daléj na północ mieszkających. Wolsyńczykowie ufni w posiłki Salpinackie chwycili za oręż i napadli na dzierżawy Rzymskie. Rzymianie dla głodu i zarazy panującéj po niesłychanéj suszy r. 363 (391) nie ukarali najazdu; ale zaraz w następującym przedsięwzięli wyprawę do ich kraju. Nieprzyjaciel wyprowadził wprawdzie liczne wojska w pole, ale liczba uległa pod orężem

(1) L. V. 26, 27. D. S. XIV. 310. Zon. II. 32. Powieść o nauczycielu, który haniebnym postępkiem miał ofiarować wodzowi Rzymskiemu pomoc do opanowania miasta, przełożenie jego czynione Kamilowi, odesłanie go pod strażą dzieci wśród smagania i obelg, są zapewne wymysłem rocznikarza, chcącego cnotę i sprawiedliwość Furyusza w większém wystawić świetle. Jeżeli przez szacunek cnót wzajemnych podanie nastąpiło, zwycięzca nie nałożyłby daniny na miasto. Do układów może użyty był nauczyciel, ta okoliczność dała powód do haniebnéj pogłoski.

(2) D. S. XIV. 311.

Rzymskim. Za piérwszém zaraz starciem zbrojne jego poczty ustępowały z placu bitwy, ośm tysięcy przez jazdę odciętych broń złożyło. Po téj klęsce Wolsyńczyków unikali Salpinaci walnéj rozprawy, w murach miasta się zamknąwszy.

Zwycięzca bez przeszkody pustoszył nieprzyjacielskie powiaty; w końcu Wolsyńczykowie znużeni wojną prosili o pokój. Otrzymali rozejm na lat dwadzieścia, z warunkiem rocznego dla wojska żołdu (1). Tarkwinianie zachowali się spokojnie. Miasta Sutryum i Nepete, przyjąwszy opiekę Rzymian, stanowiły przeciw nim obronną ścianę.

Wyprawa morska Dyonizyusza Syrakuzańskiego na Pyrgę.

Był to w ogólności nieszczęśliwy okres dla ludów Tyrreńskich. Około tego samego czasu przedsięwziął Dyonizyusz Syrakuzański wyprawę morską. Z flotą 60 żagli trójrzędową wypłynął z portu ojczystego ku brzegom Etruryi pod pozorem powściągnienia korsarstwa, a w istocie dla złupienia bogatéj świątyni Matuty. Świątynia jéj w Pyrdze, portowém mieście Cerytów, oddawna słynęła ze skarbów i bogactw (2). Cerytowie nie splamili się korsarstwem, wolni od podobnego zarzutu, nie spodziéwali się napadu. Ale celem wyprawy, jak się pokazało, były skarby w świątnicy od wieków nagroma-

(1) L. V. 31, 32. Salpinaci sprzymierzeńcy Wolsyńczyków zapewne w sąsiedztwie ich siedzieli. Salpium musiało być miasto udzielne w Etruryi dotąd zupełnie nieznane. Być jednak może, że Salpinaci byli pozostałym w téj okolicy ludem innego jakiego szczepu. Nieb. II. 554, 555.

(2) Strab. V.

dzone; zabrał je napastnik, bezkarnie uwiózł pięć set talentów złota i srébra (1).

Cerytowie spieszyli nieszczęśliwemu miastu na pomoc, ale pogromieni zostali orężem, a kraj ich uległ spustoszeniu.

W tymże roku 363 (391) przed upłynieniem czasu złożyli, jak świadczy Liwiusz, konsulowie L. Waleryusz i M. Manliusz sprawowane dostojeństwo. Złożyli je dla choroby w skutku uchwały senatu (2). Czy senat odebraniem im godności chciał ich ukarać za niedanie Cerytom pomocy, czy w istocie z powodu powszechnéj choroby zrzekli się steru państwa? Cerytowie świadczyli Rzymianom ważne usługi; bronili okolic Tybru ku morzu od napadów korsarskich, nie podnieśli broni na Rzymian w wojnie z Wejensami, a wkrótce dadzą przytułek ich bogom i świętościom (3).

Wyprawy Ekwo-Wolsków. Osada w kraju Ekwów.

W ciągu drugiéj wyprawy na Wejensów Wolskowie wzięli się do oręża. Wyszło wojsko Rzymskie na pogrom nieprzyjaciela, a podobno głównie Hernikowie i Latynowie przy pomocy chorągwi Rzymskich rozszerzając się w kierunku równiny Pomptyńskiéj zdobyli gród Artenę (4). Roku 353 (401), kiedy cała potęga Rzymian obrócona była na Weje, utraciła załoga ich w Anxur przez nieczujność powierzone jéj miasto.

(1) D. S. XV. 337.
(2) L. V. 31.
(3) Nieb. II. 555.
(4) L. IV. 61. Ob. str. 348, 349.

Trwał, ile się zdaje, ogólny pokój z Ekwo-Wolskami. Żołnierz składający załogę, ufny w pokój, po większéj części był rozpuszczony; kupcy od Wolsków przybywali bez przeszkody do miasta: wieśniacy tłumnie się wkradli do niego, a mieszkańcy przy ich pomocy wygnali załogę (1). Rzymianie postanowili odzyskać Anxur, a czynione starania powiodły się r. 355 (399) przy posiłkach Latynów i Herników (2). Roku 358 (396) oblegli Wolskowie Anxur, Ekwowie Lawikum (3).

Po zdobyciu Wejów prosili Ekwo-Wolskowie o pokój. Rzymianie uznawszy potrzebę wypoczynku po długiéj wojnie, zezwolili na ich przełożenie (4).

Pomimo tych pojedynczych wypadków oręża, powszechny pokój między temi narodami nie był zamieszany. Pragnęli go Rzymianie, bo wiele im na spokojności od oręża Wolsków i Ekwów w tym okresie zależało. Osłabione też były dawniejszemi klęskami siły tych dwoch ludów. Ekwo-Wolskowie już nie od losu wojny, lecz od zbiegu szczęśliwych okoliczności powodzenia swego oczekiwali. Gdyby odważnym umysłem nieśli Wejensom pomoc, przedłużyliby podobno byt narodu, który rozszerzeniu się oręża Rzymskiego w Etruryi silną stawiał przeszkodę.

W roku 360 (394) po zdobyciu Wejów senat dla odwiedzenia ludu od chęci zajęcia tego miasta, uchwalił trzytysięczną osadę do kraju Ekwów, niedawno orężem zdobytego (5). Według podobieństwa Witellia była jéj głównem stanowiskiem. Zaprowadzenie osady mocno Ekwów niepokoiło, i dało powód do nowéj wojny. Ekwo-Wolskowie wyruszyli r. 361

(1) L. V. 8.
(2) L. V. 13.
(3) L. V. 16.
(4) L. V. 23.
(5) L. V. 24.

(393) z liczném wojskiem w pole, a chociaż z początku bez odwagi wzięli się do broni, dawali wkrótce dowody dawnego męztwa. Rzymianie nieprzewidując tak dzielnego oporu, na głowę porażeni zostali, a mniemane zwycięztwo, które nazajutrz wywalczyli, jest niepewne (1). Ekwowie odzyskali r. 362 (392) Witellią, a oręż Rzymski dopiéro r. 363 (pr. Chr. 391) pod przewództwem L. Waleryusza Potyta i M. Manliusza (2), otrzymał na górze Algid przewagę nad nieprzyjacielem.

Szereg zwycięztw nad ludami Auzońskiemi i opanowanie Wejów postawiły państwo Rzymskie na wysokim stopniu potęgi. Groźne było imię Rzymian między ludami Etruryi południowéj; zdawało się, że w krótkim lat przeciągu związkowe miasta tego kraju przejdą pod zwierzchnictwo Rzymu, kiedy skutkiem okropnego nieszczęścia potęga jego wstrząśnioną i na wiele lat wstrzymaną została.

O Gallach, przyjściu ich do Italii i oblężeniu Kluzyum.

Gallowie, pokolenie wielkiego szczepu, który pod imieniem Celtów w dalekie kraje rozszerzył oręż i Scytów pokonał, upokorzyli dumę Rzymian i zastanowili do czasu widoki szczęśliwych dotąd zwycięzców. Czas przybycia Gallów do Italii trudno z pewnością oznaczyć; piérwsza ich do téj krainy wędrówka przypadła według Liwiusza za króla Tarkwiniusza Starego (3). Ale tenże sam dziejopis podaje ją poczęści w wąt-

(1) L. V. 28.
(2) L. V. 29. 31.
(3) L. V. 33, 34, 35.

pliwość, bo opisując Gallów Senońskich, opowiada o nich jak o narodzie zupełnie obcym, dotąd nieznanym (1).

Wszelako podanie o piérwszéj wędrówce pochodzi od Gallów, było narodowe, i dlatego nierozważnie odrzucone być nie powinno. Dla utrzymania go, dwie wędrówki przyjąć wypadnie: piérwszą Bojów przez Alpy Retejskie, drugą Senonów przez Turyńskie.

Według podania przybyli Gallowie do Italii smakiem wykwintnego wina i słodkich owoców zwabieni.

Krzywda Arunsa od Lukumona, dawszy powód do zemsty, pociągnęła smutne następstwa. Aruns, niesie podanie, opiekun małoletniego Lukumona, za gorliwą staranność, doznał czarnéj zdrady zamiast wdzięczności.

Osierocony wzrastał pod troskliwym dozorem opiekuna, ale wkrótce nadużywając stosunków opieki i gościnności, wszedł w nieprzystojne związki z żoną swojego dobroczyńcy, które kiedy jawne się stały, zwodziciel uprowadził mu żonę. Obrażony Aruns udał się do sędziów po sprawiedliwość, ale wziętość i zabiegi Lukumona zawiodły słuszne jego starania.

Dotknięty haniebną zbrodnią równie jak niegodnym sędziów postępkiem, postanowił w nieszczęściu szukać w Gallach mścicieli krzywdy, i jak wiekami późniéj hrabia Julian w podobném położeniu naprowadził Maurów na Hiszpanią, on Gallów nakłonił do najazdu ojczystéj ziemi (2). Dla dopięcia celu zabrawszy z sobą owoce i wino puścił się w drogę do kraju Gallów, i stanąwszy na ich ziemi, rozdawał przyniesione dary. Napój i wyborne owoce przypadły im do smaku: Aruns korzystając z pory, zachęcał do wyprawy na Etruryą, do zajęcia tego kraju. Ziemia, miał powiedzieć, pięknych owoców,

(1) L. V. 37.
(2) L. V. 33. D. H. XIII. 14, 15.

dzielnica obfitych płodów, waszą być może, jeżeli posiadacie oręż i odwagę. Zamieszkuje ją lud bez męztwa, cnoty, jedności, który woli waszéj oprzéć się nie potrafi (1). Gallowie znali niewątpliwie przed przybyciem Arunsa, jeżeli ono jest historyczne, płody Italskiéj ziemi, jéj wina i owoce; graniczyli z ludami Etruskiemi, zostawali z niemi w stosunkach sąsiedztwa, prowadzili handel, a przeto smak przywiezionego napoju i innych podarków nie był bezpośrednim bodźcem do wielkiéj wyprawy. Sąsiedztwo oraz urok bogatego kraju a ubóstwo ojczystego, dały, według Polybiusza, powód do najścia pięknéj Italii: jestto wystarczająca pobudka do wytłómaczenia przedsięwzięcia dzikiego i niepolerownego ludu (2).

Gallowie wyruszyli z liczném wojskiem na zdobycie urodzajnych siedzib. Już w ciągu wojny Rzymian z Wejensami nie dawali północni Etruskowie oblężonym pomocy dla obawy ich oręża (3).

Wkrótce pokonali mieszkańców środkowéj Etruryi, i zbrojno ku miastu Kluzyum się posuwali. Zagrożeni Kluzyjczykowie, nieufając własnym siłom, wyprawili poselstwo do szczęśliwych dotąd na polu bitwy Rzymian prosząc o pomoc. Przezorny senat nie sądził być stosownem nierozważne rozpoczynanie wojny z narodem, którego trybu wojowania, uzbrojenia, jako też oręża dostatecznie nie znał.

Aby jednak Kluzyjczykom dał dowód życzliwości i dobréj chęci, wybrał trzech dostojnych Fabiuszów, synów powszechnie poważanego M. F. Ambusta, którzy stosownie do zlecenia do miasta Kluzyum udali się i do Gallów. Wybadać siły najezdzców, poznać ich rynsztunek, sposób prowadzenia wojny, wyrozumieć żądania i pojednać ich z Kluzyjczykami, było

(1) L. V. 33. Plut. v. C. I. 135, 136. D. H. XIII. 15, 16, 17.
(2) Pol. II. 17. Zonar. II. 33. D. S. XIV. 321.
(3) L. V. 17.

celem poselstwa (1). Fabiusze otrzymawszy posłuchanie u Brennusa, wodza i króla Gallów, wkrótce się przekonali o głównym celu najścia.

Dla wielości, powiedzieli, mieszkańców, opuściliśmy ojców ziemię, siedzib szukając. Kluzyjczykowie posiadają rozległe dzierżawy: jeżeli nam ustąpią części, będziemy z nimi w przymierzu i stosunkach sąsiedztwa. Zapytani jakiém prawem osiadają w obcém kraju, odpowiedzieli: prawem oręża (2). Po téj rozmowie znikła nadzieja pojednania, a oblężeni, podobno z namowy posłów, wykonali z miasta wycieczkę.

Pod murami miasta toczyła się walka, w któréj Fabiusze niebacznie wzięli udział, a jeden z nich uniesiony zapałem rycerskim wyjechawszy przed wojsko, stoczył pojedynczą bitwę z przeciwnikiem i trupem położył Galla znakomitego wzrostem i pochodzeniem (3).

Gdy zwycięzca z zabitego ściągał zbroję, poznał go Brennus. Oburzony takim postępkiem Rzymian wydał natychmiast rozkaz zawieszenia boju, aby krew posłów nie sprowadziła gniewu bogów, klęski na wojsko jego, a za zgwałcenie prawa narodów przedsięwziął w Rzymie szukać zadosyćuczynienia.

(1) D. S. XIV. 321. Plut. v. C. I. 136. Zon. II. 33. L. V. 35. D. H. XIII. 18.

(2) L. V. 36. Plut. v. C. I. 136.

(3) L. V. 36. Plut. v. C. I. 136. Zon. II. 38. D. S. XIV. 321. D. H. XIII. 18.

Poselstwo Brennusa do Rzymu.

Zawiozło poselstwo od niego skargę na Fabiuszów i domagało się ich wydania. Przybycie posłów wznieciło niespokojność i obawę. Senat pragnął okupem uspokoić sprawiedliwy gniéw obrażonych Gallów, ale nie po okup, lecz po przestępców zjechało poselstwo. Gdy usiłowania nie otrzymały skutku, zgromadził się powtórnie na obrady dla rozstrzygnienia tak ważnego przedmiotu (1). Część rady uznała sprawiedliwém żądanie Gallów, zwłaszcza kapłani, stróże prawa narodów, Fecyalowie. Ale bolesno było wydać na pomstę dzikiego ludu trzech mężnych Rzymian, synów dostojnego starca i kapłana, ozdoby domu liczącego długi szereg przodków rycerskiemi czynami znakomitych. Kiedy zdania były podzielone, ojciec Fabiusz Ambustus wyjednał w senacie oddanie téj wielkiéj sprawy na sąd narodu, w nadziei zapewne, że ten odrzuci warunki przez posłów podane, a w każdym przypadku podzieli z senatem odpowiedzialność. Zasługi rodziny Fabiuszów, starania zgrzybiałego starca, waleczność synów jego, zwycięztwo nad Gallem, tak silnie przemawiały do serca Rzymian i z dumą ich się zgadzały, że na żądanie Brennusa nie miano względu.

(1) L. V. 36. Plut. v. C. I. 137. Zon. II. 33. Według opowiadania Dyodora Sycylijskiego XIV. 321 senat uchwalił wydanie Fabiuszów, ale naród za staraniem ich ojca uchylił postanowienie jego. Niebuhr II. 601. poszedł za podaniem Dyodora twierdząc że narodem w téj sprawie byli sami rodowi; a zatém sejm rodowy odrzucił wbrew postanowieniu senatu żądanie posłów Gallickich. Myli się jednak Niebuhr, bo dalsze wyrażenie się Dyodora przekonywa, że sprawa o wydanie na wiece zbrojne była wniesiona και δυνατός ων επι τοῖς πληθεσιν mówi o ojcu Fabiuszów, *mający wziętość u ludu.* Zresztą wydać nieprzyjacielowi obywateli było pozbawić ich prawa obywatelstwa i stanu, a to z prawa do wielkich wieców należało.

Wojna z Gallami i wzięcie Rzymu.

Po odrzuceniu jego wypadało czynić przygotowania do wojny. Ster państwa objęli Fabiusze, zapewne już przed poselstwem swojém na dostojeństwo trybunów wojskowych przez naród wyznaczeni, i ta okoliczność przyłożyła się do nieprzyjęcia wniosku Gallów (1). Skoro wiadomość o tém doszła do ich obozu, Brennus, zaniechawszy Kluzyjczyków, postanowił prowadzić zbrojne chorągwie na ukaranie Rzymian. W tym celu zgromadziwszy potężne siły wyruszył na czele licznego rycerstwa. Uciekało wieśniactwo z dobytkiem przed chciwością Gallów, i chociaż ci, według dziejopisów, Rzymowi tylko grożąc, szanowali własność szczególną, jednak tę mniemaną powściągliwość do urojeń liczyć należy (2). Oddawna głos słyszany w głuchéj nocy za świątynią Westy zapowiadał przybycie Gallów, ale M. Cecydyusz który o nim doniósł trybunom wojskowym nie znalazł wiary, a jednak nieszczęście wkrótce spełnić się miało (3).

Dawniéj na każdą wiadomość o grożącéj wojnie przedsiębrał senat stosowne środki dla jéj odparcia. Zapewne także w obecném położeniu przygotowywał siły dla obrony kraju na przypadek wtargnienia Gallów, a jednak mimo groźne niebezpieczeństwo starania nie odbywały się ze zwykłą Rzymianom rozwagą. Według podobieństwa do prawdy, senat nie-

(1) Podług Liwiusza i innych, dopiéro po odmówionéj posłom Gallickim danéj odpowiedzi na trybunów wojskowych wybrani zostali, ale w takim razie byłby czas między wyborem i przyjęciem dostojeństwa za krótki. Przyjąć zatem należy że już do téj dostojności przed poselstwem do Gallów byli wyznaczeni.

(2) Plut. v. Cam. I. 137. L. V. 37.

(3) L. V. 32. Plut. v. Cam. I. 135. Zonar. II. 33.

spodziewał się nagłego przybycia Gallów, ani przewidział ich najścia od lewéj strony Tybru. Wojsko Rzymskie stanęło obozem pod Wejami dla uważania ruchów nieprzyjaciela, a na wiadomość o szybkim pochodzie jego na Rzym, zostawiony bez obwarowania, bez załogi, spieszyło dla odwrócenia od kraju pożogi na spotkanie Gallów, i przeszedłszy Tyber stanęło nad rzeką Alią (1). Gdyby wodzowie nie powzięli myśli bronienia włości i dzierżaw od srogiego spustoszenia, lecz prowadzili chorągwie pod stolicę państwa, przegrana pod jéj murami zapewne nie pociągnęłaby tak haniebnéj dla oręża Rzymskiego klęski ani spalenia miasta.

Po nadejściu do Rzymu wiadomości o gwałtownem posuwaniu się Brennusa, wszyscy zdolni wzięli się do oręża, a podobno i chorągwie od sprzymierzeńców weszły do miasta. Nie ulega wątpliwości, że Rzymianie nad Alią nie stanęli warownym obozem, lecz w pochodzie zeszli się z nieprzyjacielem. Wodzowie nieopatrzywszy miasta na przypadek oblężenia ani uzbroiwszy go załogą, spieszyli do walki, która przegrana zapowiadała najsmutniejsze skutki. Przesadza jednak Liwiusz ganiąc niepojęte zaniedbanie wodzów.

Nie byli Rzymianie bez przezornego dowództwa, jak Liwiusz twierdził. K. Sulpicyusz hetmanił w dniu nieszczęśliwym nad Alią, i on się z Brennusem o odwrót Gallów układał. Wódz przed rozpoczęciem bitwy składał bogom ofiary, badał ich wolę, ale na nieszczęście było to w dniu niepomyślnym, kiedy znaki mylą (2)

Wojsko Rzymskie wynosiło 40,000 i miało według podobieństwa Alią przed sobą; lewe skrzydło stojąc na równém

(1) Podług Liwiusza V. 37 i innych, zebrali wodzowie Rzymscy naprędce wojsko i poprowadzili je z Rzymu na nieprzyjaciela. Większe jest podobieństwo że główne wojsko stało pod Wejami, zwłaszcza że pokój z niektóremi miastami Etruryi nie był zawarty dlatego, też to wojsko nad Alią porażone szukało przytułku w Wejach.

(2) Gell. N. Att. V. 17. Liwiusz i inni piszą, że ofiar nie było. V. 38. Plut. v. Cam. I. 137.

polu przytykało do Tybru, prawe, złożone poczęści z młodego żołnierza, zajmowało wzgórze i pola zarosłe krzewami. Linia bojowa znacznie wzdłuż się rozciągając była słaba. Z potrzeby rozciągnęli ją wodzowie, aby nieprzyjaciel nieoskrzydlił wojska. Siedmdziesiąt tysięcy Gallów rozwijało proporce w obliczu Rzymian. Silną budowa ciała, wysoki wzrost, płowe włosy, błękitne oczy, znamionowały naród Brennusa. Hukliwe trąby, przeraźliwy okrzyk bojowy, groźna postawa, zapał piérwszego natarcia, szerzyły trwogę w szeregach ich nieprzyjaciół. Z dziwném męztwem szli Gallowie na strzały i miecze. Brennus nie uderzył na słaby środek wojska Rzymskiego, ale z przeważną siłą natarł na nowozaciężne chorągwie, spędził je z góry i oskrzydlając rzucił postrach na inne zastępy.

Pierzchające skrzydło cofało się w nieładzie na nietknięte dotąd roty, i ucieczką swoją odbierało im sposobność do walki. Tymczasem Brennus zwrócił swoje hufce na wojsko bojowe, które w tak trudném położeniu niedługo oprzéć się mogło (1). Porażone na głowę poszło w rozsypkę. Ścigał rozbitki zwycięzca, strzały jego i miecz przerzadzały zwyciężonych roty. Rzymianie przyparci do Tybru rzucili się w jego nurty, ale wielu, nim do przeciwnego brzegu dopłynęli, dosięgły nieprzyjacielskie strzały, albo téż pędem wody uniesieni potonęli. Broń przeszkadzała do ucieczki i ratowania się od pogoni; rzucili ją rozproszeni dla uniesienia życia. Znaczna jednak liczba rozbitków znalazła przytułek w lesie, rozciągającym się między rzeką i drogą Salaryjską. Byli to rozproszeńcy prawego skrzydła, którzy korzystając z czasu, kiedy po ich rozbiciu Brennus poprowadził swoje wojsko w środek Rzymskich zastępów, manowcami uchodzili do Rzymu; reszta zaś pogromionego wojska szukała w Wejach przytułku i w nich się

(1) L. 1. V. 38.

uzbrajała. Pozostała zapewne w tém mieście załoga Rzymska. Bitwa nad Alią sprowadziła na Rzym niesłychane klęski. Wiadomość o haniebnéj przegranéj w nieszczęśliwym dniu Alijskim sprawiła taką trwogę w mieście, że w pierwszéj chwili przez zapomnienie, według Liwiusza, bramy zaparte nie zostały, i długo żadna wiadomość z Wejów nie nadeszła od wojska (1). Przegrana atoli Rzymian więcéj jeszcze była haniebną, niż straszną dla ich oręża. Cios był wprawdzie okrutny, lecz nie cały kwiat młodzieży i czoło rycerstwa poległo. Gdyby Brennus po zniesieniu nieprzyjaciela niezwłocznie pomknął zwycięzkie chorągwie pod mury miasta, postawiłby byt narodu Rzymskiego na wątpliwéj szali; ale wódz Gallów nie ścigał szczątków rozbitego wojska, czyto, że pogoń po otrzymaném zwycięztwie nie jest rzeczą ludów dzikich, czy też dla umordowania lub chciwości zastępów swoich.

Część Gallów zwyczajem swoim zbierała łupy, część uganiała się na obszernéj przestrzeni od Alii aż do Rzymu za zdobyczą; inni szukali w biesiadach rozrywki, a pochodem i bitwą umordowani, snem i spoczynkiem pokrzepiali siły. Ten spoczynek uratował istnienie Rzymian. Rozbitki, które przed mściwym orężem najezdców ocalały, przybyły do Rzymu w większéj części bez broni, rzuciwszy ją w ucieczce dla ocalenia życia (2).

Z tak słabemi siłami niepodobna było obronić rozległego miasta, a wojsko w Wejach, któremu także zbywało na broni, nie mogło dać odsieczy bez jawnego narażenia się na zgubę. W takiém położeniu potrzeba nakazała wydać miasto na łup i pastwę nieprzyjaciela, a ocalić byt narodu w kapitolium. Prędko zapadła w tym celu uchwała senatu.

(1) L. V. 38, 39, 40. D. S. XIV. 322. Festus s. v. lucaria.
(2) Plut. v. Cam. I. 138. L. V. 39.

Czoło rycerstwa i młodzi senatorowie zawarli się w świątyni bogów i zamku. Trzy dni odpoczywał po bitwie zwycięzca, gromadząc zdobycz i ciesząc się plonem oręża. Korzystając z pory Rzymianie, opatrzyli w żywność kapitolium, nagromadzili w niém drogie dostatki: świętości, bogów, skarby świątyń, roczniki państwa, złoto i srébro, skarby powszechne i szczególne, a w końcu weszło tysiąc mężnego rycerstwa z postanowieniem bronienia go okupem własnego nawet życia.

Jeszcze Gallowie w porządnym szyku nie podstąpili pod mury miasta, lecz rozciągając się na całéj przestrzeni po lewym brzegu Tybru pustoszyli kraj i zabiérali zdobycz. Gród i kapitolium opatrzone w zapasy wojenne i obrońców były od zemsty nieprzyjaciół zabezpieczone, ale gdzie podziać resztę narodu, żony i dzieci, jakże je zostawić w Rzymie na nędzę i niedostatek, ucisk, rozpustę i chucie najezdnika? Zapewne od chwili jak senat kapitolium tylko bronić postanowił, uchodzili mieszkańcy z miasta, i unosząc z sobą majątek szukali u ludów sąsiedzkich przytułku i bezpieczeństwa. Świętości bogów w części weszły do świętego grodu, w części zakopane w ziemię, a część razem z bogami uprowadziły dziewice ognia Westalki. Z niemito dążyły stroskane kapłanki do gościnnéj dla Rzymian Cery. Utrudzone drogą i świętym ciężarem spotkał Albinus, rodem z ludu, odwożący żonę, dzieci i majątek do Etruryi. Widok Westalek i bogów głęboko wzruszył cnotliwego Rzymianina, dzieciom i żonie kazał zsiąść z wozu i iść piechotą, a posadziwszy bogi i kapłanki, w pokorze zawiózł do Cery. Starcy i kapłani, którym wiek nie dał jąć się oręża lub puścić w niebezpieczną drogę, postanowili nie rozłączyć się z pamiątkami przeszłości, sławy i wielkości Rzymskiéj. Przez modły poświęcił ich bogom podziemnym arcykapłan za całość państwa. Ośmdziesięciu starców wysokich w kraju dostojeństw, ubranych w uroczyste szaty, siedziało poświęconych

na forum, czekając przeznaczenia, śmierci, katuszy lub niewoli od Gallów (1).

Czwartego dnia po wytchnieniu podstąpił zwycięzca pod miasto. Nie ujrzał on przed niém obrońców ani zbrojnego ludu na murach. Z początku strwożyła go obawa zasadzki, ale wkrótce okazała się próżną. Głucho było koło bram zapartych; wyłamali je Gallowie i bramą Kolińską weszli do miasta. Bezludne ulice, pozamykane domy, opuszczone przysionki gmachów, czyniły Rzym podobnym do grobu. Główniejsze stanowiska zajął nieprzyjaciel, z zadziwieniem patrzył na głęboką dokoła ciszę, a starcy w poważnych ubiorach wydawali się w spokojnéj swojéj postawie niebianami zapowiadającymi wyższe przeznaczenie. Ale już po chwili, kiedy Gall wiedziony ciekawością, zbliżywszy się do Papiryusza, pociągnął go za brodę, a ten śmiałego uderzył laską, płynęła krew poświęconych, głowy ich spadły pod mieczem najezdców. Wkrótce téż dociekł nieprzyjaciel, że zamek i kapitolium mieszczą obrońców ojczyzny (2). Niegdyś Herdoniusz Sabińczyk, dowódzca rot odważnych, zajął go był nocną porą, co zapewne może służyć za dowód iż zdobycie jego było podobne, lubo przy mężnéj obronie niewątpliwie tysiąceby ofiar padło.

Gallowie kilkakrotnie kusili się wielkiemi siłami o opanowanie grodu, ale za każdą razą z wielką stratą w ludziach odparci zostali. Za niepowodzenie mścili się rabunkiem domów, a podkładając ognie wzniecali pożary aby ustraszyć obrońców kapitolium; wkrótce całe miasto stało się pastwą płomieni. Niewiele się domów zostało dla schronienia wodzów Gallickich. Palące się świątynie bogów, wspaniałe domy i ubogie

(1) Plut. v. Cam. I. 139. D. S. XIV. 323. L. 40. 41. Zonar. II. 33. D. H. XIII. 7, 19. Według innych siedzieli w przysionkach domów swoich. Większe do prawdy podobieństwo przemawia za forum. Ofiarowanie się za ogół było zwyczajne Rzymianom, dlatego lekkomyślna byłaby krytyka odrzucająca to podanie o bohaterskim czynie.

(2) L. V. 41. Plut. v. C. I. 140. Zon. II. 34.

chatki mieszkańców, okropny dla oblężonych czyniły widok. Tylko gród i kapitolium sterczały osierocone wśród ruin miasta i pogorzeliska. Gallowie, utraciwszy po tych spustoszeniach nadzieję opanowania twierdzy, postanowili Rzymian umorzyć głodem, trzymając ich w twardém oblężeniu, ale sami wkrótce po wyczerpaniu żywności cierpieli niedostatek; ciągłe przebywanie pod gołém niebem sprowadziło chorcby; zimnica (febra) zwyczajna w letnich miesiącach zwłaszcza we wrześniu w okolicach Rzymu, zabrała wiele ofiar; niewygoda i gorączki przyczyniły się do klęsk obozowych, a zimową porą deszcze i słota z orszakiem nowych chorób trapiły oblężeńców. Dla sprowadzenia żywności wysyłał Brennus zbrojne hufce do ziem przyległych. Wioski i miasta srodze od najazdów cierpiały, ale z drugiéj strony wysyłki osłabiały karność obozową, mieszkańcy przeznaczeni na łup i mordy, powoli stawiali opór płacąc prawem odwetu. M. Furyusz Kamil, wygnaniec z kraju, a zamieszkały w Ardei, uczuł w sobie na widok hufców Gallickich uganiających się za grabieżą zapał rycerza; w przekonaniu, że Rzymianie nie tyle męztwem nieprzyjaciela jak swoją nieroztropnością i nierozważnym pośpiechem ponieśli klęskę nad Alią, zachęcał młodzież Ardejską do odwagi, na jéj czele poraził niekarnych Gallów plondrujących sąsiednie wioski. Pomyślne początki napadu rokowały szczęśliwszą przyszłość. I wojsko w Wejach odparło pod dowództwem Cecydyusza nieszlachetnych nieprzyjaciół, zapewne Tarkwinianów, z którymi od téj strony nie było pokoju, pogromiło ich, a zdobytą bronią uzbrajało bezbronnych wojowników (1). Opodal od kapitolium zajaśniał dla Rzymian promyk nadziei i zbawienia, ale czy mogła do oblężonych dojść wiadomość o usiłowaniach i powodzeniu polowego wojska. Dla bogów swoich chętnie Rzymianie w tym okresie cnoty życie poświęcali. Dorso

(1) L. V. 41, 42, 43, 44, 45. Plut. v. Cam. I. 140, 141. Zon. II. 34. D. S. XIV. 323, 324.

Fabiusz, niosąc przed sobą ojczyste bogi, śmiało w szatach kapłańskich przeszedł przez wojska Gallów, w ich obliczu czynił na górze Kwirynalskiéj domowe ofiary, a nieprzyjaciel podziwiając odwagę i cnotę Rzymianina, bez napaści go puścił do kapitolium.

P. Kominiusz przyjął od wojska poselstwo do senatu w zamku; na łubie nocą puściwszy się Tybrem, szczęśliwie przybył mimo czaty Gallów do kapitolium, zawiadomił senat o zamiarach wojska i odsieczy pod dowództwem Kamila, jeżeli go do hetmaństwa powoła. Wojsko, jak podanie niesie, pragnęło walczyć pod buławą zawołanego wodza, ale Kamil wygnaniec wymawiał się od dowództwa bez upoważnienia senatu. Zapewne sprawiedliwie, jeżeli jedność, porządek, zaufanie i posłuszeństwo, miały być w obozie przywrócone. W tak ważném poselstwie puścił się Kominiusz przez straże nieprzyjaciół, a dopełniwszy zlecenia, zawiózł rozkaz wzięcia buławy zdobywcy Wejów (1). Odtąd wyglądali obrońcy kapitolium pomocy, ale jeszcze wiele czasu upłynęło nim się odsieczne wojsko tak urządziło, aby się przeważnie z nieprzyjacielem starło. Tymczasem dostrzegli Gallowie na pochyłości góry krzakami i darnią zarosłéj ślady ludzkiéj stopy. Waleczni ofiarowali się za nagrodą opanować w nocy kapitolium. Długa spokojność oblężeńców czyniła Rzymian nieostrożnymi. Straż usnęła na poruczoném stanowisku, a Gallowie korzystając z ciemności nocy, wdziérali się wytropionym śladem do szczytu. Już piérwsi na mur wchodzili, a inni następowali z kolei, kiedy gęsi poświęcone Junonie, chowane w kapitolium, usłyszawszy szelest,

(1) L. V. 46. Zonar. II. 34. Plut. v. Cam. I. 141, 142. D. S. XIV. 324. D. H. XIII. 7, 8, 9. Według Frontyna, który w tém się od wszystkich innych różni, wysłał senat Kominiusza do Kamila ofiarując mu dowództwo. Zdaniem Niebuhra 617 i nast. Kamil późniéj dopiéro po odejściu Gallów powrócił do kraju. Woli on główne dowództwo oddać Cecydyuszowi setnikowi. Wszakże bez podobieństwa do prawdy. Mógł być dyktatorem Kamil a łupów nie odebrać Gallom.

przeraźliwym krzykiem przebudziły czujniejszych. Na wszczęty hałas pochwycili za oręż obrońcy grodu, spieszyli na jego ocalenie, a na czele ich Manliusz, doradca zajęcia kapitolium, dzielném natarciem zniweczył śmiałość nieprzyjaciela, piérwszemu Gallowi mieczem uciął rękę, drugich ze stroméj wysokości na dół ztrącał i tym sposobem zbawił kapitolium. Skromnym, ale w czasie oblężenia kosztownym upominkiem obdarzyli zwycięzcę Rzymianie, zniósłszy po pół funta mąki i miarce wina do jego namiotu. Straż niedbała wyrokiem sądu wojskowego na śmierć skazana ze skały Tarpejskiéj strąconą została (1). Po takiém niepowodzeniu utracili Gallowie zupełnie nadzieję opanowania kapitolium, a jednak nie odstąpili od oblężenia w mniemaniu, że Rzymianie przyciśnieni głodem poddadzą zamek. Jakoż tak okropny niedostatek po wyczerpaniu zapasów trapił załogę, że rzemyki od puklerzy i podeszwy obuwia służyły za pokarm zgłodniałemu żołnierzowi. W téj ciężkiéj ostateczności okazywali oblężeni chęć układu, ale zwlekała go chciwość Gallów pragnąca skarbów złożonych w kapitolium, przeto uporczywie go oblegali, a Rzymianie wytrwale się bronili. W końcu nieprzyjaciel także okazał gotowość do umowy i przyrzekł za okupem odstąpić oblężenia. Niewygody, powietrze, choroby i utarczki wygubiły tysiące Gallów. Siedm miesięcy z górą trwało oblężenie. Wspomnione klęski, tudzież wieść groźnéj odsieczy pod hetmaństwem Kamila i wiadomość o wpadnięciu Wenetów do ojczystego kraju Gallów, czyniły ich pochopniejszymi do ugody. Wkrótce téż przyszła do skutku; Gallowie wziąwszy okup wracali do ojczyzny (2). Rzymianie okazawszy w nieszczęściu godną podziwienia stałość i poświęcenie, pragnęli zatrzéć w części dozna-

(1) L. V. 47. Plut. v. Cam. I. 142, 143. D. S. XIV. 324. D. H. XIII. 10, 11, 12.

(2) Servius ad Aen. VIII. 652. L. V. 48. Plut. v. Cam. I. 143. Zon. II. 35. D. S. XIV. 324. D. H. XIII. 13.

ną hańbę; w tym zapewne celu chętnie uwierzyła potomność w podanie rocznikarza domu Furyuszów, że Kamil przybył z odsieczą w chwili kiedy się złoto na niesprawiedliwéj ważyło szali, że zerwał układ, zniósł do szczętu Gallów na polu bitwy, i we krwi zmazał usłyszane biada. Wierzyły następne pokolenia w świetne zwycięztwo i przypisywały je polubieńcowi rodowych, Kamilowi. Wątpliwości nie ulega, że hohatérowi bawiącemu w Ardei poruczono jednowładztwo, bo i komuż mogły drogie ostatki w kapitolium z większą ufnością powierzyć tworzące się wojsko i nadzieje, jeżeli nie mężowi z przezorności, zwycięztw i odwagi znanemu? Gdyby nawet dowodów na to nie było, należałoby na mocy domniemania oddać mu naczelne dowództwo. Z drugiéj strony dalecy jesteśmy od mniemania, aby Gallów wracających z okupem poraził i złoto im odebrał. Kamilowi wypadało zachować ostrożność, nie narażać utworzonego wojska na powtórną klęskę, a narodu na zupełną zgubę. Pojął mąż niepospolity przeznaczenie swoje, uważał się do wyższych celów niż do niepewnego nad Gallami zwycięztwa powołanym: do powtórnego założenia miasta i narodu, co po zdobyciu Wejów najpiękniejszą sławę jego stanowi. Nieznaczne korzyści oręża późniéj nad pojedynczemi hufcami Gallów otrzymane, jak na swojém miejscu się powié, dały powód do urojenia wielkiego zwycięztwa, a potomność uwierzyła mu z wiadomych już przyczyn. Również wątpliwości nie podpada, że nieliczne Gallów roty, które w ciągu oblężenia aż do Apulii się zapuszczały, wracając do ojczystego kraju przez Cerytów na głowę porażone zostały (1).

(1) D. S. XIV. 325. Strab. V.

HISTORYA FIZYCZNA

od roku 305 (449), do 365 (389).

Rzym doświadczał w tym okresie, równie jak w upłynionym, klęsk przyrodzenia. Wspominają roczniki o ciężkich plagach krajowych, które w części zapewne były skutkiem wzburzonych żywiołów i trzęsienia ziemi, w części suszy i nieurodzajów.

Roku 315 (437) trapiły kraj powszechny nieurodzaj i głód skutkiem niego będący, z którego mnóstwo ludzi umarło lub z rozpaczy w Tyber się rzucało (1). Roku 319 (433) niejednokrotne trzęsienie ziemi stało się wielkich szkód przyczyną, wiele domów zawaliło i szerzyły się zjadliwe choroby. Dla odwrócenia nieszczęść nakazano modły, które lud pod kierunkiem dwumężów odbywał. Zaraza grasująca r. 320 (432) zabierając liczne ofiary, pustoszyła Rzym i okolice jego. W tymże czasie Etna wyrzucała ognie. Wybuch góry i silne wstrząśnienia, które się w nadbrzeżnych krajach właściwéj Grecyi dały uczuć, miały, zdaje się, związek z trzęsieniem ziemi aż do państwa Rzymskiego rozciągającém klęski. Zaraza odnowiła się roku 322 (430) czyniąc okrutne spustoszenie w dobytku i ludziach. Naród ślubował w nieszczęściu świątynię Apollinowi, sprawcy i odwrócicielowi powietrza. Zaraza była podobno skutkiem upałów; jeszcze też i pierwiastki poprzedniéj niezupełnie wyginęły (2). Roku 327 (425) panowała nadzwyczajna susza. Wcale deszczu nie było; wyschły strumienie i źródła, obumierały rośliny i zwierzęta. Naprzód chorowało bydło, od

(1) L. IV. 12.
(2) L. IV. 21, 25.

bydła zaraza przeszła na ludzi. Grasowały według podobieństwa choroby skórne, wyrzucały się krosty połączone z mocném swędzeniem, wyrzuty przeszły w ropiące wrzody, które aż do kości niszczyły ciało (1).

Roku 355 (397) przypadła niesłychanie ostra zima. Tyber pokrył się lodem, śniegi na siedm stóp wysoko spadły, zamieć zawiała drogi, wielość śniegu zrządziła znaczne szkody, bo się dachy pod jego ciężarem załamywały, roztopy szkodziły mieszkaniom, drzewa owocowe i winnice do szczętu wymarzły, bydło odchodziło dla braku paszy, bo nie mogło w tak srogiéj porze wychodzić na pastwisko (2). Po ciężkiéj zimie nastąpiło niezdrowe lato z zarazą na bydło. W księgach Sybillińskich szukano roku 356 (396) przeciw złemu pomocy, z wyroków składano bóstwom Greckim ofiary. Siedm dni trwały uroczystości z uprzejmą gościnnością połączone. Domy stały w tym czasie otworem dla gości i cudzoziemców, dłużników uwolniono z więzów, niewolnicy skazani na pęta odzyskali wolność. Dni uroczystości były dniami zaufania, uczuć serca i jedności. Nie zdarzyło się w ciągu tego obchodu żadne nadużycie, nieprzyzwoitość lub kradzież. Wielu Rzymian przez wysoki szacunek dla religijnego obchodu nazawsze puściło z kajdan niewolników i sługi (3).

Te zboczenia natury i zmiany klimatu były według podobieństwa skutkiem wzburzeń w łonie ziemi, objawiających się przez trzęsienie ziemi i wulkaniczne wybuchy. Wzbiéranie jeziora Albańskiego r. 357 (395) nastąpiło w skutku wstrząśnień wewnętrznych i zatkania się podziemnych odpływów (4).

Roku 363 (389) panowały po wielkiéj suszy, głód i zaraza, a choroby na ludzi i bydło jak w roku 327 (425). Do

(1) D. H. XII. 3. L. IV. 30.
(2) L. V. 13. D. H. XII. 7, 8.
(3) D. H. XII. 9, 10. L. V. 13.
(4) L. V. 15, 16, 17. D. H. XII. 11, 12, 13, 14, 15, 16.

licznych ofiar śmierci należał jeden cenzor, konsulowie dotknięci ciężką chorobą, i dlatego według Liwiusza z woli senatu złożyli urzędowanie przed upłynieniem roku (1).

(1) L. V. 31.

DZIEJE WEWNĘTRZNE

od r. 365 (389) aż do roku 378 (376), od odwrotu Gallów aż do wniosku K. Licyniusza Stolona.

Odbudowanie Rzymu. Wniosek przesiedlenia się do Wejów odrzucony.

Odwrót Gallów z państwa Rzymskiego i wejście do zniszczonego miasta chorągwi Rzymskich pod buławą Kamila, tudzież powrót po długiém tułactwie ludu, żon i dzieci, sprawiły w mieszkańcach rzeźliwą radość. Witali się z uniesieniem lud i rycerze. Ale zaraz obok tego smutny widok głęboko przeraził umysły. Rzym był pogorzeliskiem. Nieprzyjaciel zburzył świątynie, domy i nawet mury miasta. Zniknęły pomniki sławy, pamiątki wielkości pod stopą dzikich najezdców. Rozciągnęli oni nie do miasta tylko srogość swoję, ale daleko za jego obrębem szerzyli zniszczenie. Pola zwłaszcza tudzież wioski na lewym brzegu Tybru uległy strasznemu spustoszeniu. Mieszkaniec tych okolic zaledwie uniósł życie przed niewolą lub zemstą Gallów, a czy majątek z dobytkiem zdołał uprowadzić, kiedy zwycięzca zaraz po bitwie zaległ z wojskiem całą przestrzeń aż pod mury Rzymu, ulega wątpliwości, chyba jeżeli przed stoczeniem jéj zdołał ukryć swe mienie. Podobnież wioski jako też miasta sprzymierzeńców Rzymskich na straszne na-

pady były wystawione, i zapewne te tylko od rabunku ocalały, które okup plondrującym przynosiły.

Rzym w ruinach postanowili rodowi odbudować do piérwszéj świetności, ale lud bez zasobów, bez sił odpowiednich, patrzył na ich przedsięwzięcie ze zgrozą i wstrętem. Nie wielka była zamożność jego przed zburzeniem miasta, a teraz ubogi na widok rozwalin rozpaczał, bo nie dowierzał swoim siłom. Urok bogatych Wejów, wyborne położenie, zdrowe powietrze bez zabójczych wyziewów z bagien, dostatek płodów i wody, świeży przytułek narodu oraz ocalenie wojska, tak silnie przemawiały w obecném położeniu do umysłu ludu, że obrońcy jego wznowili dawniejsze podanie o przesiedlenie. Innego zdania byli rodowi. Nie stan obecny, nie chwilową potrzebę mieli na celu, ale potęgę kraju i przyszłą pomyślność jego. Po zdobyciu Wejów, gdy szczęście służyło orężowi, przesiedlenie mogło zdaniem ich nastąpić bez zarzutu hańby, ale w nieszczęściu opuścić gród ojczysty, zburzony wprawdzie, lecz odzyskany, uważali za brak odwagi, lekkomyślność i sromotę. Nie wypada ich obwiniać o samolubne widoki w tak szlachetném przedsięwzięciu, chociaż dzierżawy ich, dobra narodowe rozciągające się głównie na lewym brzegu rzeki, nie zostawałyby jak dotąd na przypadek wojny pod bezpośrednią opieką oręża. Przesiedlenie zachwieje, mówili, istniejące z sąsiadami stosunki, rozerwie sojusz Rzymian z Latynami i Hernikami, przywróci tym dwóm ludom dawną potęgę, a w spółce z Ekwami zaprowadzą osadę do Rzymu, zamkną Tyber dla Rzymian Wejenckich, i nowi Rzymianie w obcém mieście bez pamiątek przeszłości, podań, bez bogów Albańskich, staną w stopniu osady, któréj dzieje zaczynać się mają. Takie mieli senat i rodowi pobudki do pozostania w przodków grodzie. W tym duchu rozwijał potrzebę odrzucenia wniosku Kamil na zgromadzeniach ludu. Rozbiérając tak ważny przedmiot ze stanowiska politycznego oraz z pobudek religijnych, upominał i za-

klinał na bogi do odbudowania Rzymu (1). Senat pod przewodnictwem jego zgromadził się do radnéj izby, obradom ludu przyległéj, aby lud był świadkiem tak wzniosłych roztrząsań. Jeszcze los wniosku był niepewny, gdy pomyślna wróżba zapewne przez senat przygotowana, przyniosła rozwiązanie. Kiedy w senacie toczyła się poważna rozprawa a lud zgromadzony wahał się w przedsięwzięciu, setnik prowadząc przez forum koło radnéj izby i ludu chorągiew wojska zawołał: „chorąży, stój, zatknij chorągiew, tu pozostać najlepiéj."

Głos ten wzięto za wolą bogów; senatorowie tłumnie wypadłszy z domu obrad przyjęli go z zapałem, lud także z powodu zesłanéj wróżby dzielił radość powszechną (2). Po upadku wniosku budowla zatrudniała Rzymian. Dla prędszego jéj ukończenia darował senat cegłę, kamienie, oraz budulec według wyboru i potrzeby, pod warunkiem wybudowania się w ciągu roku. Żeby żadną przeszkodą nie tamować roboty i chęci, senat dozwolił stawiać według woli i w upodobanym kierunku. Skutkiem tego rozporządzenia tworzyły się w wielu miejscach ulice wązkie, kątowate, które aż do panowania Nerona mimo późniejsze staranie, przeszkadzały do wytwornego upięknienia stolicy. Potomność niepomna, że od tego zezwolenia zawisł pośpiech robót, narzekała na kierunek i kształt budowy (3). Nowy Rzym wymagał zabezpieczenia od nagłego najścia nieprzyjaciół, dlatego zajmowano się odbudowaniem murów miasta.

Ludność przez klęski wojenne, niewolą i choroby znacznie się zmniejszyła. Dla zastąpienia jéj ubytku pozyskali wy-

(1) L. V. 50, 51, 52, 53, 54. Plut. I. v. C. 144, 145. Zon. II. 35.

(2) L. V. 55. Zon. II. 35. D. S. XIV. 324. Plut. v. Cam. I. 145.

(3) L. V. 55. Plut. v. C. I. 145. D. S. XIV. 324. Zon. II. 35. Zyskało na tém zdrowie, jak się z doświadczenia przekonano, bo upały w czasie lata bywają większe w miastach mających proste ulice, a skutkiem tego panują liczniejsze choroby i mrozy dotkliwsze bywają Nieb. II. 646.

gnańcy pozwolenie powrotu do kraju (1). Wejensom, Kapenatom i Faliskom chcącym osiąść w państwie Rzymskiém nadał naród prawo obywatelstwa, cztery z nich utworzył gminy, a Rzymianie, którzy przeciw uchwale zapadłéj osiedli w Wejach, pod zagrożeniem ciężkiéj kary do kraju powołani zostali (2).

Kapłani równie słowem jak przykładem zachęcali do pracy i wytrwałości. Z własnego natchnienia jako też zgodnie z wolą senatu szukali miejsc, gdzie przed pożarem stały świątynie, aby nowe przybytki wznieść bogom nieśmiertelnym. Wkrótce też ujrzał naród owoc ich starań, a kiedy pod gruzami świątyni Marsa znaleźli wróżbną Romulusa laskę, krzywułę, żywa radość panowała w Rzymie, bo z ocalenia téj pamiątki rokował naród świetną znów wielkość dla kraju (3).

W ciągu tak gorliwych o dobro ogółu starań zapozwał K. Marcyusz, trybun ludu, K. Fabiusza przed sąd o czynne a nieprawne mieszanie się do wojny przeciw Gallom, kiedy z polecenia senatu miał do nich i Kluzyjczyków poselstwo. Skarga upadła, bo oskarżony w samą porę dla siebie przed nadejściem sądu zakończył życie.

Kamil po całorocznem sprawowaniu jednowładztwa, które po upływie półrocza z woli senatu na drugie zatrzymał, złożył poruczone sobie dostojeństwo, a trybunowie wojskowi, którzy przyjęli kierunek państwa, wspiérali w dalszym ciągu dzieło

(1) Według Niebuhra II. 643 teraz dopiéro powrócił Kamil. W czém zapewne się myli.

(2) L. VI. 4, 5. Prócz wspomnionych ludów dawni Sykulczykowie, kiedyś ujarzmieni przez Etrusków do gmin Rzymskich zapisani zostali. Ob. str. 345, 346.

(3) Plut. v. Cam. I. 145. Opowiadanie autorów starożytnych o tém zdarzeniu przyjąć wypada w duchu, jak o niém sądzili współcześni. Gdyby nawet wspomniona laska zgorzała w niszczącym pożarze, wyobrażenie o jéj sile czarodziejskiéj było tak powszechne, że okazanie chociażby tylko podobnéj nie chybiło celu. Niebuhr podaje znalezienie jéj w wątpliwość. II. 648.

wskrzeszenia miasta, zbiérając pamiątki, prawa i sojusze. Roku 367 (387) podmurowano kapitolium kamieniem ciosowym, od téj zapewne strony, gdzie Gallowie po wytropionym śladzie Kominiusza wdziérali się do zamku. Wykonaną robotę potomne wieki podziwiały (1).

Już i trybunowie podali wniosek o podział roli Pomptyńskiéj, ale lud zajęty budowlą, bez zasobów do nowych przedsięwzięć, nie zwrócił uwagi na ich podanie (2).

Roku 368 (386) poświęcił T. Kwinkcyusz, dwumąż ofiar, świątynię Marsa; i Ajo Lokucyusz, bożek przestrzegający Rzymian, lubo nadaremnie, o przyjściu Gallów, przybytek otrzymał (3).

Położenie ludu biédniejszego po odbudowaniu Rzymu; zastawność rzeczowa i osobista.

Odbudowanie miasta w ciągu roku dokonane pobudza do podziwu dla Rzymian, wszakże nagły pospiech sprowadził smutne następstwa. Lud biédniejszy, nieposiadając dostatecznych środków do ukończenia przedsięwziętych robót, kupna bydła, sprzętów gospodarskich, zasiewów, uciekał się do zasobów możnowładztwa i zaciągał pożyczkę. Nie odmawiali jéj zamożniejsi, ale pożyczka wtrąciła lud w ciężką niedolę swobody jego i prawa upadły pod ciężarem długów. Odłużeni opuszczali tłumami niedawno wystawione chatki przechodząc do turm wierzycieli.

(1) L. VI. 1, 4.
(2) L. VI. 5.
(3) Plut. v. Cam. I. 144. L. VI. 5.

Od pół wieku z górą panowało przed tém nieszczęściem dobre mienie w państwie Rzymskiém. Nie było wprawdzie obszernych posiadłości, ale posiadana własność lub dzierżawa roli państwa wystarczały na potrzebę rodzin i umiarkowane wydatki; łupy wojenne wzbogacały żołnierza; daniny nakładane na zwyciężone miasta przynosiły ulgę w podatkach; żołd był w ogólności dobrodziejstwem; oręż Rzymski roznosił zwycięztwa, a nieprzyjaciel oddawna nie pustoszył granic państwa. W takiém położeniu dłużnik nie opóźniał się w obowiązku, płacił stowe i wierzytelność, nie narzekał na ucisk lub nędzę, osobistá zastawność utrzymana prawem dwunastu tablic nie była uciążliwa. Podobno wątpliwości nie ulega, że według praw Serwiusza majątek miał odpowiadać za długi, czyli rzeczowa była zastawność. Nie uchylili jéj w prawodawstwie swojém dziesięciu mężowie, ale razem zatrzymali związanie osoby, zastawność osobistą. Póki majątek starczył na zapłatę, bezpieczna była osoba obowiązanego, lecz jeżeli przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności dłużnik zalegał w stowem i wierzytelności, a przez to *długi przechodziły możność* majątkową, naówczas wierzyciel rościł prawo do osoby, poszukiwał odpowiedzialności osobistéj. Przed rozpoczęciem kroków sądowych stanowiło prawo XII tablic trzydziestodniowy przeciąg czasu do nłożenia się z wierzycielem. Po upływie jego, jeżeli się strony nie ułożyły, pozwalało wierzycielowi chwytać dłużnika i prowadzić do sądu. Gdyby jeszcze i wtedy szkody nie zapłacił, lub nie znalazł ręczyciela, sąd wierzycielowi go przysądzał, poczém prowadził wierzyciel dłużnika do domu, i według prawa, jeżeli go żadne względy nie wstrzymały, wkładał na niego kajdany piętnaście funtów ważące lub cięższe jeszcze. Przysądzonemu wolno było albo utrzymać się własnym kosztem, albo wierzyciel na dzienne utrzymanie jego dawał strawne niewolnika, funt zboża, a od woli jego zależało być względniejszym dla nieszczęśliwego. Sześćdziesiąt dni trwać musiało więzienie, aby

dłużnik lub jego przyjaciele układać się mogli o wykup. Gdyby w tym przeciągu czasu nie ułożył się więzień, prowadzony był przez trzy po sobie następujące dni targowe przed stolicę sądową, potém oprowadzał go woźny po miejscach publicznych obwołując ilość wierzytelności, czyby kto przez litość nad nieszczęśliwym nie zapłacił długu. Jeżeli jéj biédny nie znalazł, wierzyciel mógł go zabić prawnie, sprzedać za Tybrem cudzoziemcowi lub przeznaczyć do robót. W przypadku zbiegnięcia się wierzycieli wolno im było posiekać na części ciało dłużnika, a gdyby kto większą, jak w stosunku długu przypadało, odciął cząstkę, nie ściągał odpowiedzialności. Osnowa tego rozporządzenia, zwłaszcza ostatnich wyrazów, przekonywa, że nie względem podzielenia majątku, lecz o porąbaniu dłużnika stanowiło prawo XII tablic. Rozporządzenie to obraża według pojęć dzisiejszych ludzkość, ale prawodawca chciał wyrazić, że podstawą zobowiązań być winny wiara i rzetelność, a niezachowanie ich nawet śmiercią karać się godzi. Według Gelliusza kara zabicia nie miała miejsca (1); trudno zgodzić się bezwarunkowo na jego zdanie; to jednak pewną być się zdaje że podobne przypadki były rzadkie, że zamiarem prawa było zmusić dłużnika srogością kary do zapłaty. W ogólności przysądzony wchodził w poczet zastawnych i wierzytelność odrabiał. Za umarłego lub słabego ojca czerstwy syn mógł przyjąć zastawność (2). Odrobek był w ogólności korzystniejszy dla wierzyciela niż sprzedaż lub śmierć nieszczęśliwego. Dla sprawiedliwego ocenienia srogiéj kary prawa XII tablic wspomnieć należy, że obok pięknych cnót Rzymianie posiadali wadę chciwości i uporu. Upór i chciwość w dłużniku są naganne; chciał je przełamać prawodawca, rozumiał, że przez groźne prawo dopnie celu; dochodzenie bo-

(1) Gell. N. Att. XX. 1.
(2) L. VIII. 28.

wiem należytości na wolnym, niezwiązanym, było, ile się zdaje, z trudnościami połączone, o których nie mamy dokładnego wyobrażenia, zwłaszcza gdy zastawność rzeczowa u Rzymian nie jest dotąd dostatecznie znana.

Po najściu Gallów znikła do czasu mierna zamożność ludu, wydatki na budowle i inne potrzeby pociągnęły jego odłużenie. Gotówki nie było, a ciężka moneta miedziana, którą trudno było uwieźć przed nagłym napadem nieprzyjaciela, stała się w części łupem zwycięzcy. I rodowi także nie posiadali wielkich dostatków. Cudzoziemcy, według podobieństwa do prawdy, dostarczali pieniędzy, a ponieważ sami bezpośrednio nie wchodzili w stosunki z ludem, dawali je na imię rodowych z większym zyskiem niż prawo XII tablic pozwalało. Podatki nakładane w części dla wykonania robót publicznych, w części dla zwrotu złota które na okup miasta z świątyń było wzięte, powiększyły nędzę. Tém większa była uciążliwość, że podatek nie od dochodów się opłacał ale od własności, a ponieważ majątki były przez pożogę Gallów zniszczone i przychód ledwie wystarczał na potrzeby życia, w takiém więc położeniu nie było środka tylko stowe rachować na pożyczkę, i zeznawać corocznie większą wierzytelność. Położenie tém się pogorszyło, że dawne wykazy i księgi własności, co pięć lat odmieniane, jeżeli nie zaginęły, stały się przez silne wstrząśnienie kraju nieużyteczne, a ułożenie nowych dla rozmaitych przyczyn nie przychodziło do skutku. Przez lat piętnaście szacunek majątków przybliżonym tylko sposobem uskuteczniano, przy czém nie obeszło się bez względności lub ucisku. W końcu mieli cenzorowie przywrócić w tym przedmiocie upragniony porządek, wyśledzić stan i ilość długu, a może przepisać zastawną własność. Ale śmierć jednego zniewoliła wspólnika władzy do złożenia urzędu; następni zrzekli się dostojeństwa dla mniemanéj pomyłki w wieszczbie; trzeci dla wojny byli

nieczynni (1). Taki stan dogodny dla lichwiarzy był dla ludu niepomyślny.

Manliusz Kapitoliński.

W nieszczęściu znalazł się opiekun. Zbawca kapitolium, Ajax swego czasu, M. Manliusz podał ludowi pomocną rękę i towarzyszów broni z turm rodowych uwalniał. Piękny, wymowny, odważny, słynny z czynów wojennych, ale zarozumiały, rościł prawo do pierwszeństwa w kraju. Za ocalenie świętego grodu, sądził, że przed innymi ma prawo do wdzięczności Rzymian i najwyższych dostojeństw. Zdaniem jego zawiedli go rodowi, bo Kamila zaufaniem otaczali, jemu powierzyli ster państwa i urządzenie kraju, a wszakże był wygnańcem, kiedy on walecznym czynem ocalił istnienie Rzymian. Manliusz należy do rzędu mężów czujących powołanie do przewodniczenia w kraju, niepowściągnioną żądzę wielkości i urzeczywistnienia powziętych zamiarów. Takie usposobienie, mimo inne rzadkie przymioty, rzuciło go na niebezpieczną drogę i podało znakomitego męża na smutne następstwa. Kiedy biednemu ludowi niósł skuteczną pomoc, zapewne szlachetna ludzkość, prowadziła piérwsze jego kroki. Setnika, którego męztwo było chlubnie znane, spostrzegł, kiedy go wierzyciel w moc prawa i wyroku prowadził za długi; wzruszony widokiem nieszczęśliwego przybiegł z drużyną swoją, i zapłaciwszy zań wierzytelność powrócił go rodzinie. Uwolniony opowiedział los swój przed licznie zebranym ludem, a w opowiadaniu jego wielu własne uznało położenie. Wojny, rzekł i budowla zmusiły mnie do pożyczki, ta połączona ze sto-

(1) L. VI. 27, 31.

wem przewyższyła majątek. Tu odsłonił chwalebne blizny na wojnie z Wejensami i Gallami odniesione i dobroczyńcy swojemu ślubował dozgonną wdzięczność i niewygasłą wierność. Opowiadanie mocno wzruszyło obecnych, a Manliusz cieszył się szczęściem swojém. W kraju Wejensów sprzedał znaczne dziedzictwo, i przysiągł, że póki majątek wystarczy, żaden Rzymianin za długi nie będzie przysądzony. Dotrzymał słowa: bo kiedy przeciw niemu skargę główną wytoczono, czterysta obywateli dało świadectwo, że dawszy im bez stowego pożyczkę od więzienia ich uratował.

Przez takie postępowanie otrzymał przydomek opiekuna, przyjaciela ludu (1). Ale te stosunki jego z ludem zaczęły niepokoić rodowych. Nienawistném okiem patrzyli na postępki, na zabiegi popędliwego męża, który związki łączące go z rodowością zerwał zupełnie, gdy dla skojarzenia stronnictwa już nie wnosił prawo rolne, spowszedniały przedmiot, ale nowe, niebezpieczne żądanie, domagał się zmniejszenia długów przez porachowanie stowego na opłatę wierzytelności, i obwiniając rodowych o posiadanie złota Gallickiego, głosił, że ukrywane złoto pokryłoby długi, a lud nie cierpiałby w turmach wierzycieli (2).

(1) L. VI. 11, 14.

(2) Według niektórych pisarzy Rzymianie pod przywództwem Kamila wstępnym bojem zniósłszy wojska Gallów odebrali im złoto. Już na innem miejscu wspomnieliśmy, że Gallowie bez stoczenia bitwy opuścili państwo Rzymskie. Ob. str. 376, 377.

Kamil, jak niewątpliwe są dowody, Pol. II. 18. D. S. XIV. 324. Suet. v. Tib. 3, nie odebrał okupu, a rocznikarze wspominając o złocie Galickiem zapewne mówili o podatku nałożonym dla oswobodzenia kraju od Gallów. Podzielone są w tym przedmiocie zdania nowszych dziejopisów. Jedni utrzymują że Rzymianie bezpośrednio po zawartém z Gallami zawieszeniu broni złożyli podatek na okup (Wachsmuth str. 427 przyp. 50; inni, że skarby świątyń złożone w kapitolium, na ten cel obrócone zostały ze ślubem powrócenia ich bogom w dwójnasób. Niebuhr II. 620, 621, 679.

W każdym razie miały matrony Rzymskie udział w składce, ozdoby ze złota na potrzebę kraju ofiarując, za co równie jak mężczyzni w mowach pogrzebowych chwalone być mogły. Przeciw piérwszemu zdarzeniu dało-

Rocznikarze, zdaje się, mówiąc o złocie Gallickiém, podatek na okup nałożony mieli na myśli (1), a późniejsi dziejopisowie, pochlebiając dumie narodowéj, pisali o odzyskanym okupie.

Według podobieństwa do prawdy zarzucał jeszcze rodowym niesprawiedliwość w rozkładzie, oraz podatek większy nad potrzebę pod pozorem uczynionego dla bogów ślubu. Takie podszepty oburzyły umysł ludu znękanego klęskami, mieszały spokojność kraju, zwłaszcza że uronienie zdobyczy Wejenckiéj i imię Kamila zarzut podobnym do prawdy czyniły. W takim zbiegu okoliczności przedsięwzięli rodowi pociągnąć Manliusza do odpowiedzialności. Wojna Wolsków, którzy ufni w pomoc Latynów i Herników wzięli się do oręża, dała pozorny powód do mianowania dyktatora. A. Korneliusz objął z woli senatu ster państwa, i wyprowadziwszy liczne wojsko na pogrom Wolsków powrócił wkrótce zwycięzcą. W Rzymie ważniejsza czekała go czynność: zapozwał M. Manliusza, po krótkim wywodzie sprawy, jako potwarcę i niebezpiecznego dla równości obywatelskiéj, tymczasowo do więzienia zaprowadzić kazał. Uwięzienie męża uwielbionego od ludu zrobiło mocne wrażenie. Lud na znak ciężkiego smutku przywdział żałobę, zapuszczał brodę i włosy, tłumnie od rana do wieczora oblegał więzienie, w nocy go nie odstępował, w końcu

by się nadmienić, że mimo zawieszenie broni pobieranie podatku wśród powszechnego tułactwa narodu, zdaje się prawie niepodobne. Przeciw drugiemu ta trudność zachodzi, jak na użytek światowy obrócić skarby bogom poświęcone? Konieczność ocalenia bytu narodu i samych bogów upoważniały do ich użytku ze ślubem wszakże oddania w dwójnasób.

Przypuścić także można, że prywatne skarby nagromadzone w kapitolium, na okup wzięte zostały, a po odejściu nieprzyjaciela podatek dla oddania ich nałożono. Nierówność w rozkładzie, większy nad potrzebę pobór, mogły Manliuszowi dać powód do skarg i poduszczeń.

Idziemy jednak za zdaniem Niebuhra. Mówią jeszcze za nim skwapliwa chęć niewiast w ofiarowaniu ozdób złotych i zobowiązanie się do większego powrotu.

(1) L. V. 50. VI. 14. Plin. H. N. XXXIII. 5. (1).

głośno żądał uwolnienia swojego opiekuna (1). Senat dla odciągnienia go od Manliusza postanowił zaprowadzić dwóchtysięczną osadę do Satrykum, ale lud przeniknął zamiar dawców uważając przekaz roli za szczupły, bo tylko półtrzeciéj morgi na rodzinę przypadało, odrzucił dar podejrzany (2), a po złożeniu władzy przez Korneliusza, jeszcze uporczywiéj nalegał o wypuszczenie więźnia. Senat, czy nie miał prawnych przyczyn do dłuższego przytrzymania obwinionego, czy téż z obawy gwałtownego rozruchu, wypuścił Manliusza na wolność, podobno w przekonaniu, że dumny, popędliwy, rzuci się na większe bezdroża i groźniejsze niebezpieczeństwo. Oswobodzonego witał lud z zapałem, otaczał jego osobę, na skinienie i rozkaz okazywał zupełną powolność, tłumnie się zbierał w domu Manliusza, czy w twierdzy, czy u podnóża kapitolium położonym, co zapewne dało powód do pogłoski jakoby z stronnikami swojemi opanował zamek (3). Na tych schadzkach miotano gniew i obelgi na rodowych, a Manliusz, który podobno przed uwięzieniem nie sięgał po berło, w murach ciemnego więzienia w stanie gorączkowym powziął zamiar opanowania rządów. Wszelako Liwiusz nigdzie nie znalazł bezpośrednich działań do oskarżenia go o zbrodnią stanu; gdyby nie duma z jednéj strony a obraza z drugiéj, powróciłby obwiniony na drogę obowiązku (4). Ale zaufanie zniknęło, a Manliusz nie uniżył się do pokory. Senat wezwał w tém położeniu władze do czuwania, aby kraj z rozdwojenia wewnętrznego nie poniósł uszczerbku; przez tę uchwałę powołał także do współdziałania trybunów ludu (5). Nie zawiodła go nadzieja, bo zapewne i bez tego rozporządzenia trybunowie

(1) L. VI. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.
(2) L. VI. 16.
(3) L. VI. 17, 18.
(4) L. VI. 20.
(5) L. VI. 19.

byliby wspierali przedsięwzięcie senatu; ówcześni Rzymianie nie pojmowali jednowładztwa, a istnienie władzy obrończéj mogło się nie zgadzać z rządami przywłaszczyciela. Wkrótce się też pokazało, że zamożniejsze rodziny z ludu, spowinowacone z rodowymi, dzieląc z nimi korzyści oręża i dostojeństwa, nie z Manliuszem ale z senatem trzymały. Manliusz w urojeniu swojém albo tego nie dostrzegł, albo też daleko postąpiwszy na bezdrożu, niemogąc się cofnąć, losowi się powierzył. Trybunowie ludu wytoczyli przeciw niemu skargę na sejm zbrojny o wzniecenie buntu w celu opanowania władzy (1). Zaraz na pierwszém zebraniu mógł się przekonać o usposobieniu umysłów i wnosić o wypadku sprawy. Bracia krewni i powinowaci nie w żałobie, jak było zwyczajem, ale w zwykłych ubiorach przybyli na rozprawy sądowe. Na widok téj obojętności czemu dobrowolném wygnaniem nie uniknął sądu? A jednak, gdy na świadków wzywał tych, którym wolność i własność powrócił lub w bitwach życie ocalił, gdy pokazał zbroje trzydziestu zabitych nieprzyjaciół, czterdzieści nagród za męztwo, i odsłonił bliznami okryte piersi, a w końcu od zgromadzenia na polu Marsowém zwrócił się ku kapitolium i prosił nieśmiertelnych bogów aby go w ciężkiéj potrzebie za ocalenie świątyni wspierali, wtedy i przeciwników na chwilę rozbroił (2). Ale byt Manliusza zagrażał, zdaniem jego nieprzyjaciół, nieszczęściem Rplitéj, przeto skazał go sejm zgromadzony na odległém miejscu od kapitolium w gaju Petylińskim na karę śmierci; zbawca świętego zamku ze skały Tarpejskiéj wyrokiem sądu strącony został r. 371 (383) (3).

(1) L. VI. 19, 20.

(2) L. 20. D. H. XIV. 6.

(3) D. S. XV. 354. Plut. v. C. I. 148. Zonar. II. 35, 36. Według Niebuhra II. 683, 684, 685, sejm zbrojny uwolnił Manliusza, a skazał go na śmierć rodowy, pod kierunkiem Kamila, bez udziału ludu. Wedle podobieństwa sejm pod przewodnictwem Kamila w gaju Petylińskim na śmierć go osą-

W roku następnym 372 (382) panowały w Rzymie nieurodzaj i zaraza. Lud uważał tę klęskę za karę niebian, za śmierć Manliusza, ocaliciela kapitolium rozgniewanych (1). Senat opatrzył miasto w żywność, i dla uspokojenia ludu umiarkowaną cenę zboża naznaczył.

Dom Manliusza rozebrano i wyszło postanowienie senatu: że odtąd żaden rodowy w twierdzy nie ma mieć domu; rodzina zaś Manliuszów uchwaliła nie nadać imienia Marka żadnemu potomkowi (2).

Osady zaprowadzone w kraju Pomptyńskim, o co już przed cztérema laty trybunowie podali wniosek, tudzież w Nepecie, Sutryum i Secyi, miały uspokoić lud, oraz czynić go chętniejszym do wojny z Latynami po zerwaniu przez nich dawnego z Rzymem sojuszu (3). Jakoż przez lat kilka z odwagą staczał lud nowe bitwy, ale jego położenie domowe nie polepszyło się wcale. Nowe księgi, spis majątku, ułożone nie zostały (4). Przez wojnę, rozmyślną odwłokę tudzież inne okoliczności zyskali lichwiarze; lud upadał pod ciężarem nieszczęść; zamiast ulgi, nowy podatek dla odbudowania kamiennego mu-

dził, ale był to sejm zbrojny całego narodu, a nie jak Niebuhr utrzymuje rodowy. Wspomnione przypuszczenie jest bezzasadnym domysłem. Zdrady główne należały według prawa XII tablic do zbrojnego sejmu: nie ma zaś powodu aby rodowi pogwałcili zasadnicze prawo w sprawie, w któréj wypadek był niewątpliwy na ich stronę. Żądania i dążność Manliusza były zbyt odśrodkowe, aby się miały podobać bogatszym plebejuszom lub trybunom ludu, kiedy zniesienie konsulatów i dyktatur wyrzekł (L. VI. 18), odstręczył od siebie zamożniejszych z ludu i obrońców gminowładztwa. Według dotychczasowego składu setnictw i trybu głosowania rodowi byli pewni większości głosów, i nie ma wątpliwości że sejm zbrojny karę śmierci wyrzekł. Historya o niewolniku (Zonar. II. 35, 36) który Manliusza, kiedy zajął kapitolium, zrzucił z góry, aby go sejm sądził, jest osobliwa. A. Gelliusz XVII. 21, pisze, że Manliusz, według K. Neposa, po osądzeniu swojém na śmierć był smagany.

(1) L. VI. 20, 21.
(2) L. VI. 20.
(3) L. VI. 21, 22.
(4) L. VI. 27.

ru koło miasta nałożony został (1). Już piérwéj oświadczyli trybunowie opór w dochodzeniu wierzytelności, dopóki wielość długu nie będzie obrachowana i nowe spisy uskutecznione; zanosiło się na ważne rozprawy, kiedy liczne wojska Prenestyńskie, ukazawszy się pod bramą Kolińską, zniewoliły lud do oręża (2). Po zwycięztwie nad nieprzyjacielem odniesioném i krótkiéj spokojności dla dłużników, rozpoczęły się na nowo sądy. Dłużnicy skutkiem wyroków zapełniali więzienia; rozpacz ogarnęła nieszczęśliwych; głęboka cisza, przepowiednia nieznanego wypadku, panowała w Rzymie; kilkowładztwo rozpościerało przewagę, łańcuch niewoli miał być mocno ukuty, a dla uratowania ogółu potrzeba było poświęcenia i męzkiéj odwagi.

(1) L. VI. 32.
(2) L. VI. 27, 28.

WOJNY

od roku 365 (389) aż do r. 384 (370).

Wyprawa Ekwów i Wolsków na Rzymian.

Jeszcze Rzym nie powstał z ruin i pogorzeliska, kiedy nieprzyjaciele pochwycili za oręż dla roztrącenia podupadłéj wielkości. Ale wkrótce się przekonali że czoło wojska i młodzieży Rzymskiéj nie poległo nad Alią od miecza Gallów. Było ono równie tarczą jak mieczem udzielności państwa pod buławą bohatérskiego Kamila. Wolskowie, Ekwowie, Etruskowie, wspólnie z wiarołomnymi Latynami i Hernikami, nie umordowali siły i męzkiéj odwagi wskrzeszonego Rzymu. Prędko stanęły wojska na obronę kraju od zamachów nieprzyjacielskich. Wolskowie wspólnie z Ekwami piérwsi rozpoczęli kroki wojenne. W mniemaniu, że klęska Alijska zupełnie osłabiła siły Rzymian, zerwali z nimi stosunki i odważnie stanęli do boju. Wybuchła długo ukrywana nienawiść po spaleniu Rzymu przez Gallów, a głównie Ancyum, które dla położenia swojego i potęgi morskiéj nietyle ucierpiało od oręża nieprzyjacielskiego co kraj Ekwów, Wolsków i Latynów, groźną przybierało postać. Ale zaraz piérwsza wyprawa r. 366 (388) nie spełniła urojonéj nadziei nieszlachetnych wrogów,

pragnących korzystać z cudzego nieszczęścia. Piérwsze wojenne wyprawy odbudowanego Rzymu skreślimy według Dyodora Sycylijskiego i Plutarcha. Nad Wolskami odnieśli Rzymianie walne zwycięztwo. Legii stojącéj na straży przeciw Wolskom zagrażało jawne niebezpieczeństwo ustępując przewadze nieprzyjaciół, zajęła warowne stanowisko na górze Mecyusz niedaleko Lanuwium; ocalenie jéj zależało od rychłéj odsieczy; niebezpieczeństwo nie cierpiało zwłoki. Kamil, dyktator, prędko zgromadziwszy odsieczne wojsko, powoławszy do oręża wszystkich zdolnych bez różnicy wieku, przybył z posiłkami.

Przed wschodem słońca uderzył na Wolsków i ich sprzymierzeńców; oblężeni Rzymianie wypadłszy z obozu dzielnie natarli; nieprzyjaciel poniósł wielką w ludziach stratę, zbity na głowę poszedł w rozsypkę (1). Po téj klęsce Wolskowie dwa lata zachowali spokojność, ale wojsko Rzymskie nie miało odpoczynku. Prowadził je Kamil po nowe zwycięztwo pod Bolę. Ekwowie ją oblegli; Kamil przybył z odsieczą, odparł oblężeńców i ocalił miasto (2).

(1) D. S. XIV. 325. Plut. v. C. I. 146, 147. Liwiusz VI. 2, w części także Plutarch, cokolwiek inaczéj o téj wyprawie opowiadają. Liwiusz świetnym kolorytem malując bohatérskie czyny swego polubieńca, nie wspomina wcale o niebezpieczeństwie legii Rzymskiéj; konsul bezpośrednio prowadzi wojsko na Wolsków; odgłos jego imienia rzuca trwogę na ich obóz; otaczają go wałem, drzewem i zasiekami, które wódz Rzymski podpala; wiatr zapędza dym i ogień na obóz; nieprzyjaciel ucieka, wojsko Rzymskie odnosi zupełne zwycięztwo, dzieli się łupami i pustoszy kraj Wolsków.

(2) D. S. XIV, 325. Bolę zdobył, jak wiadomo, Postumiusz. Mieli w niéj osadę czy Latynowie czy Rzymianie, dlatego podanie Dyodora, według którego Kamil odegnał Ekwów od miasta, jest podobniejsze do prawdy, niż Liwiusza, który pisze (VI. 2), że je na Ekwach zdobył.

Wyprawa Etrusków i Ancyatów przeciw Rzymianom.

Podczas wojny z Ekwo-Wolskami granica od Etruryi była słabo obsadzona. Korzystali z położenia Etruskowie: po naradzie przy świątyni Woltumny odbytéj, uzbroiwszy potężne wojsko oblegli Sutryum, miasto z Rzymianami sprzymierzone. Wierni w przyjaźni Sutryjczykowie, niemogąc się utrzymać przeciw liczniejszemu nieprzyjacielowi, poddali miasto po męzkiéj obronie, sami z niego wyszli, ale Kamil spiesznie przeprawiwszy się z wojskiem przez Tyber, odbił miasto i wiernym je oddał sprzymierzeńcom (1).

Korzyści tych zwycięztw zapewne były znaczne, bo w tym już roku odebrały Rzymianki wynagrodzenie za złoto na Gallów ofiarowane; ludność Rzymska przez utworzenie nowych gmin pomnożyła się, a kraj według podobieństwa powiększył się obwodem dwóch miast Tarkwiniańskich: Kortuozy i Kontenebry w r. 357 (387) zdobytych (2).

Porażka nieprzyjaciół w Sutryum sprowadziła nową wojnę. Etruskowie pragnęli powetować klęskę i w tym celu zaciągali wojsko; Rzymianie sposobili chorągwie do odparcia nie-

(1) D. S. XIV. 325. Plut. v. C. I. 146. 147. Liwiusz opisuje tę wyprawę z całym urokiem. Sutryjczykowie opuściwszy po dzielnéj obronie miasto z żonami i dziećmi, w opłakanym stanie spotkawszy Kamila na odsiecz ciągnącego, do nóg mu się rzucili, on wysłuchawszy ich niedolę pociesza, i w nadziei że zwycięztwem upojony nieprzyjaciel, gromadząc łupy, oddany zabawom, łatwo pokonany być może, pomknął nagle wojsko pod Sutryum i odniósł najświetniejsze zwycięztwo. Miasto i majątek oddaje Sutryjczykom, a sam po troisty tryumf do Rzymu wraca VI. 2, 3, 4.

(2) L. VI. 4, 5.

przyjaciela; lecz wśród takich starań, wieśniacy, uchodzący przed nieprzyjacielskim orężem z roli Pomptyńskiéj, donieśli o wojennych przygotowaniach Ancyatów, którzy wzmocnieni posiłkami ochotników Latyńskich, utworzyli potężne wojsko. Kamil, trybun wojskowy, otrzymał naczelny kierunek wojny, a przygotowawszy znaczne siły, porozdawał dowództwa i pojedynczym oddziałom, wskazał zakres działania: jeden zasłaniał Rzym od nagłego najścia, drugi miał uważać obroty Etrusków, trzeci wyruszył pod buławą wodza r. 369 (385) na Ancyatów i posiłkujących Latynów (1). Po dosięgnieniu nieprzyjaciela niebawnie zaczęły się kroki wojenne; wódz słowem i przykładem dodawał swoim ducha. Gwałtowna burza z ulewnym deszczem rozłączyła walczące wojska, ale zwycięztwo było niewątpliwe.

Posiłki od Latynów i Herników, opuściwszy nocą obóz Ancyatów, wracały do domu; Wolskowie cofali się ku Ancyum. Kamil zamierzył je oblegać, ale grożąca ze strony Etruryi wojna nie dała uskutecznić przedsięwzięcia. Zdobycie jednak Satrykum było owocem wyprawy (2). Wódz prowadził zwycięzkie wojsko przez Tyber na odsiecz Sutryum i Nepetu, nanowo przez Tarkwinian odbudowanych. Nieprzyjaciel zajął już część Sutryum, bój staczano na ulicach, mieszkańcy tylko za okopami dawali jeszcze opór, kiedy wódz Rzymski z odsieczném wojskiem zadał straszną klęskę Etruskom poraziwszy ich zupełnie.

Tymczasem Nepet przez wiarołomstwo dostał się w posiadanie Tarkwinian, ale zwycięzca odzyskawszy Sutryum, pomknął niebawem wojsko pod mury zajętego miasta. Na wspomnienie kary zadrżeli wiarołomni. Kamil zażądał od nich wyparcia załogi Etruskiéj, ale naczelnicy rokoszu odrzucili jego przełożenie. Przyszło do rozlewu krwi; załoga nie obroniła

(1) L. VI. 6, 7.
(2) L. VI. 6, 7, 8.

nieszczęśliwego miasta, wzięte mocą na nowo uznało zwierzchność Rzymian, a główni rokoszanie opłacili życiem wiarołomstwo swoje (1).

Po tych walkach nastała spokojność od oręża Etrusków, zapewne skutkiem rozejmu, chociaż Liwiusz o nim nie wspomina; osady zaprowadzone do Nepetu i Sutryum stanowiły od téj ściany przedmurze dla państwa Rzymskiego (2).

Ancyaci przez najście Tarkwinian na Sutryum i Nepet uwolnieni od oręża Rzymskiego, wystąpili na nowo do boju r. 370 (384). Posiłki od Latynów, ochotnicy z Cyrcei tudzież Welitry, osad Rzymskich, wzmocnili ich szeregi. Dla rozbrojenia niebezpieczeństwa oraz pogromu wojsk sprzymierzonych, senat mianował A. Korneliusza Kossa dyktatorem. Wódz waleczny i roztropny odniósł na polach Pomptyńskich świetne zwycięztwo i znaczną liczbę jeńców do Rzymu przyprowadził (3).

Część Welitro-Cyrcejskich jeńców, według podobieństwa na śmierć skazana, padła pod toporem; ta surowość kary, ile wnosić można, oburzyła mieszkańców Welitry i Cyrcei, przedsięwzięli przeto oswobodzić się zpod władzy Rzymian; we dwa lata późniéj zamysł swój orężem popierali, bo już nie pojedynczy obywatele, ale ogół, oba miasta, jawnie wystąpiły do walki w przymierzu z innemi narodami (4).

Po odniesioném zwycięztwie uchwalił senat dwóchtysięczną osadę do Satrykum przed rokiem zdobytego (5). Zapro-

(1) L. VI. 9, 10.

(2) Liwiusz nie mówi o osadzie do Sutryum ale do Nepetu VI. 21 372 (382); Wellejus zaś (I. 14) wymienia r. 372 naprzód Sutryum. Podanie Liwiusza zdaje się być ugruntowane, gdyż po ukazaniu rokoszu grunta w Nepeccie opróżnione być mogły.

(3) L. VI. 11, 12, 13.

(4) L. VI. 12, 21. Cyrceja należała kiedyś do Tyrrenów, późniéj Wolskowie zaprowadzili w niéj osadę, a od roku 362, posiadali ją Latynowie. Welitra należała z początku do Latynów, później była w posiadaniu Wolsków.

(5) L. VI. 16.

wadzenie jéj do miasta między Ancyum i Lanuwium położonego, dało zapewne powód do przymierza Lanuwian z Wolskami r. 372 (382).

Wojna z ludami Latyńskiemi, głównie z Prenestynami.

Korzyści nad Wolskami, Ekwami i Etruskami odniesione dozwoliły Rzymianom obrócić oręż na ludy Latyńskie, bo one także przedsięwzięły korzystać z upokorzonéj przez Gallów potęgi państwa Rzymskiego. Już roku 366 (388) okazali Latynowie wspólnie z Hernikami chęć zerwania związku, który całe stolecie z górą szczęśliwie łączył dwa spowinowacone narody (1). Piérwsze jednak kroki w tym celu czynione nie sprowadziły zupełnego zniszczenia dawnego sojuszu; byłoto przedsięwzięcie, którego wykonanie od pomyślnych okoliczności zależało. Miasta bowiem Latyńskie niewszystkie miały wspólny cel i widok: jedne pragnęły udzielności, drugie zakładały powodzenie swoje na związku z Rzymianami, inne pod panowaniem Ekwów występowały na widownią, odkąd przewaga tego ludu upadła przed orężem Rzymian i od pożogi Gallów, którzy także w kraju jego straszne czynili spustoszenia. W takiém położeniu próbowali Latynowie szczęścia posyłając Ekwom i Wolskom chorągwie ochotników, w nadziei, że duch narodu przez zwycięztwa bitnych ludów powoli się rozwinie, a powszechny sejm po nabraniu sił, słabych z początku, wywrze wpływ na cały lud tak Latyński jak Hernicki. Pół wieku prawie ciągnęła się wojna z pojedynczemi miastami Latyńskie-

(1) L. VI. 2.

mi. Jak za panowania królów, za rządu piérwszych konsulów, tak i teraz obficie płynęła krew dwóch pobratymczych ludów. Niewiele miast zachowało wierność Rzymianom po zupełném zerwaniu związku, ale na nieszczęście Latynów potęga Ekwo-Wolsków widocznie upadła. Miasta Latyńskie po długiém ujarzmieniu swojém, po zniknieniu z dziejów, nabiérają znaczenia, kiedy dotychczasowi ich władzcy, Ekwowie, ustępują z widowni działań. Prenesta, głowa ośmiu miast, już nie pod chorągwią Ekwów, ale pod własną, prowadzi uporczywą wojnę z Rzymianami, a dawni jéj władzcy tylko oręż jéj wspierają. Lecz to osłabienie Ekwów, chociaż dopomogło zwyciężonym miastom do odzyskania niepodległości, nie rokowało im stałego powodzenia przeciw orężowi Rzymskiemu.

Kiedy roku 369 (385) Rzymianie oswobodzili Sutryum i Nepet od najścia, senat upominał się u Latynów o sojusz i zwykłe posiłki (1), utyskując na pomoc nieprzyjaciołom państwa od kilku lat dawaną (2). Latynowie pozorem się składali: potęgą Wolsków grożących każdéj chwili napadem, a w następnym roku 370 (384) połączywszy się z Hernikami, Wolskami, z mieszkańcami Welitry i Cyrcei, wyprowadzili liczne wojsko do boju i zbrojno odpowiedzieli na przełożenie senatu. Welitra i Cyrceje, osady Rzymskie, uchyliwszy panowanie Wolsków, działają jako miasta wolne, a Rzymianie rościli do nich dawne prawo. Na równinie Pomptyńskiéj Korneliusz dyktator poraził sprzymierzone wojsko (3). W skutku zwycięztwa uchwalił senat osadę do Secyi zdobytéj na Wolskach, położonéj u podnóżka góry na południe od równiny (4). Roku

(1) L. VI. 10.
(2) L. VI. 2, 6, 7, 8.
(3) L. VI. 11, 12, 13.
(4) Vell. I. 14. Liwiusz mówi tylko o mianowaniu pięciu mężów do podziału roli Pomptyńskiéj ale pod rokiem 376 (378) wspomina o wzmocnieniu osady, VI. 30.

także 372 (382) padło podejrzenie niestateczności na Latynów; Lanuwium, podobno niepokojone osadą w Sutrykum zaprowadzoną, dawało Wolskom posiłki, Prenestynowie gotowali wojnę; Tuskulańczykowie jednak, Lawikanie i Gabijowie zachowywali Rzymianom wierność, a przeciw wycieczkom na swoje włości prosili senat o pomoc (1).

W tém położeniu czynił senat według podobieństwa staranie względem odnowienia sojuszu z Latynami, nawet wojnę z Welitrą obojętnie prowadził; ale Prenesta, kiedyś Latyńska, głowa kilku miast, po upadku przewagi Ekwów odważnie wzięła się do oręża, a wojna przez nią uporczywie prowadzona, rzuca mylny pozór, jakoby Latynowie prawie bez wyjątku zostali z wiernych sprzymierzeńców wrogami Rzymian.

Pod Welitrą r. 373 (381) przyszło do bitwy, w któréj Prenestynowie ważniejszy mieli udział niż sami osadnicy. Szczęście sprzyjało Rzymianom, ale potęga nieprzyjaciół zniszczoną nie została. Welitra, któréj oręż Rzymski nie zdobył w tym roku, była ogniwem łączącém Prenestynów z Ancyatami; wojska tych dwóch ludów opanowały roku 374 (380) Satrykum, a osadnicy Rzymscy, którzy mężnie bronili miasta, zamordowani zostali (2). Po téj klęsce wydał senat Prenestynom wojnę, a Kamil, lubo wiekiem i chorobą osłabiony, przyjął na powszechną prośbę dowództwo nad wojskiem. Zaufania narodu, że radą wesprze sprawę kraju chociaż dłoń osłabła, nie zawiódł roztropny starzec. Zaszczyt hetmaństwa dzielił z L. Furyuszem powinowatym swoim. Zebrawszy wojsko wyruszyli na daleko liczniejszego nieprzyjaciela. Oba wojska okazywały rycerski zapał, ale M. Furyusz dla przewagi sprzymierzeńców doradzał ostrożność. Lucyusz Furyusz, chciwy bitwy, nie usłuchał

(1) L. VI. 21. W Lawikum była niewątpliwie osada Rzymska, dlatego miasto żądało pomocy.

(2) L. VI. 22.

roztropnéj rady zgrzybiałego starca i dał hasło do boju. Mężnie za przykładem wodza potykało się wojsko, a jednak powoli ustępowało przed liczbą i orężem nieprzyjaciół; legiony cofały się ku obozowi, a w téj ostateczności Kamil wstawszy z łoża, przywdział zbroję, obecnością swoją pokrzepił upadającego ducha, rycerstwo pod przewodem jego dzielnie natarło na przemagające hufce, nieprzyjaciel opuścił pole bitwy (1).

W tym także czasie Tuskulum chwiało się w wierności, gdyż między jeńcami, jak się okazało, była młodzież Tuskulańska. Tak blizki Rzymu nieprzyjaciel niepokoił senat, wszakże nie przyszło do kroków wojennych, bo senat naprzód pogróżką wojny, a wkrótce nadaniem prawa obywatelstwa ściśle skojarzył Tuskulańczyków z państwem Rzymskiém (2).

Wszelako otrzymane korzyści nie na długo zabezpieczyły kraj od zewnętrznych napadów. Rozterki domowe, których powodem były długi, podały nieprzyjaciołom oręż do ręki. Prenestynowie korzystali z niezgody Rzymian, wtargnęli do ziemi Gabijskiéj, a wkrótce r. 375 (379) stanęli z potężném wojskiem u bramy Kolińskiéj. Na widok groźnego niebezpieczeństwa spieszyli Rzymianie pod chorągiew wodza; T. Kwinkcyusz wziął buławę, niebawnie zebrawszy wojsko prowadził na nieprzyjaciela.

Cofali się Prenestynowie przed rycerstwem Rzymskiém drogą Salaryjską, czy że zamierzali nakłonić Etrusków i Fali-

(1) Plut. v. Cam. I. 148. L. VI. 22, 23, 24. Liwiusz pisze, że bitwa skończyła się świetném zwycięztwem. Według Plutarcha oręż Rzymski nazajutrz okrył się sławą, I. 149. O wielkich jednak korzyściach na téj wyprawie przychodzi wątpić, bo Kamil nie odprawił tryumfu.

(2) L. VI. 25, 26. Według Liwiusza Tuskulańczykowie gościnnie przyjęli wojsko Rzymskie wysłane na ich pogrom, nagromadzili dla niego żywność, a sami wśród głębokiego pokoju oddawali się zwyczajnym zatrudnieniom. Ta ich gościnność i wstręt od walki z Rzymianami wzruszyły senat Rzymski; darował urazę, wkrótce też obdarzył obywatelstwem.

sków do współki oręża, czy też Rzymian odciągnąć od pól Pomptyńskich, aby Wolskom sposobność dać do walki. Zamiar zapewne trafny, gdyby rozsądnie i śmiało był wykonany na polu bitwy. Nieprzyjaciel rozłożył się obozem nad Alią, gotowy do bitwy podobno w mniemaniu, że żołnierz Rzymski przez pamięć klęski w tém miejscu poniesionéj, utraci odwagę wojenną. Zawiodła go rachuba.

Alia nie odjęła wojsku ducha; ale dodawała męztwa, a Prenestynowie nierozważnie obrali pole bitwy, z którego w przypadku przegranéj nie było bezpiecznego odwrotu do domu. Po uszykowaniu rycerstwa do boju T. Kwinkcyusz tak mężnie natarł na zastępy nieprzyjacielskie, że bitwa dała Rzymianom stanowcze zwycięztwo. Porażone wojsko w ucieczce szukało ocalenia, ścigał go zwycięzca, a szerząc przed sobą trwogę zdobył wiele ziem i T. Kwinkcyusz w dziesięciu dniach tyleż miast opanował. Podług Liwiusza ośm z nich hołdowało Prenestynom, dziewiąta była Welitra (1). Prenesta, głowa związku, ukorzyła się przed orężem Rzymskim. Nie było to zapewne zupełne poddanie się jak Liwiusz pisze, bo Prenestynowie mogli jeszcze na przyszłość miéć nadzieję w warowności murów swego miasta, ale ustraszona zdobyciem wielu miast zawarła pokój pod uciążliwemi warunkami. T. Kwinkcyusz, zwycięzca w wstępnym boju, zdobywca dwóch obozów i dziewięciu grodów powrócił do Rzymu; z łupów poświęcił Jowiszowi wieniec półtrzecia funta wagi, położył napis dokonanych czynów w świątyni i odprawiwszy świetny tryumf, złożył dostojeństwo w dwudziestym dniu po jego przyjęciu (2).

(1) Co do Welitry niewątpliwie się myli, bo trudno przypuścić aby Rzymianie zdobywszy ją, surowo nie ukarali mieszkańców za wygnanie osady; prócz tego rzadko jedném natarciem twierdza się zdobywa.

(2) L. VI. 27, 28, 29.

Prenestynowie niedługo siedzieli spokojnie. Zapewne dla uciążliwych warunków pokoju zerwali go, skoro się sposobność nadarzyła. Manliusze, trybunowie wojskowi, ponieśli r. 376 (378) od Wolsków przez nieostrożność i nieznajomość miejsca znaczną klęskę. Z porażki korzystali Prenestynowie; wezwawszy do pomocy oręża inne ludy Latyńskie, czynili przygotowania do wojny (1). Wszakże nim zdołali zebrać wojsko, niszczyli Rzymianie r. 377 (377) kraj Wolsków w kierunku Ecetry i Ancyum, a w następnym stoczyli dwudniową bitwę z połączoném wojskiem Latynów i Ancyatów.

Oręż Rzymski okrył się świetną sławą, wywalczył znakomite zwycięztwo; sprzymierzeńcy porażeni na głowę, w Satrykum szukali przytułku, ale wkrótce wybuchła między nimi niezgoda, jak często bywa, gdy szczęście opuści związkowych. Ancyaci zamierzali odnowić dawniejsze stosunki z Rzymem; Welitrzanie z obawy surowéj kary, która ich wiekiem późniéj dotknie, byli za wojną; Prenestynowie sarkali na opuszczenie wspólnéj sprawy. Ancyaci umordowani wojną poddali Rzymianom Satrykum, i opuściwszy miasto wracali do domu (2). Pozostali sprzymierzeńcy jeszcze w niém obozowali, a oburzeni przedsięwzięciem Wolsków tudzież niepowodzeniem własnego oręża, spalili do szczętu miasto które im dało schronienie; świątynia tylko Matuty ocalała od ognia. Po tym dzikim postępku nagle opuściwszy pogorzelisko uderzyli na Tuskulum, zdobyli miasto; górny tylko zamek, do którego przed orężem napastników schronili się obywatele, dzieci i żony, dawał opór.

Na wiadomość o najściu wiernego miasta spieszyło odwodowe wojsko Rzymian na odsiecz, a nieprzyjaciel party z dwóch stron do szczętu zniesiony został (3).

(1) L. VI. 30.

(2) Liwiusz, VI. 33, niewłaściwie poddaniem to nazywa. Przeciw temu mówi późniejsza niepodległość Wolsków.

(3) L. VI. 31, 32, 33.

Odniesione zwycięztwo rokowało spokojność dla państwa. Część nieprzyjaciół złożyła oręż, część była za słabą do prowadzenia daléj wojny, ale rozterki domowe o wnioski do praw Licyniuszowskich, burzliwe nad tym przedmiotem rozprawy, ośmielały ich do nowych wypraw wojennych, kiedy siły kraju dla zamieszek wewnętrznych nie dały się na zawołanie użyć dla odparcia zewnętrznego niebezpieczeństwa.

Z niezgody korzystając Welitrzanie czynili wycieczki w kraj Rzymski i dobywali Tuskulum. Trybunowie ludu przeciwni dotąd poborowi, przyzwolili na zaciąg wojska; Rzymianie dali wiernym Tuskulańczykom skuteczną odsiecz i z kolei oblegali Welitrę (1). O oblężeniu jéj kilkakrotnie wspomina Liwiusz, a nastąpione r. 383 (371) miało wprawdzie być trudne przedsięwzięcie, ale w skutku niewątpliwe (2). Według podobieństwa czynili Welitrzanie starania o pokój, a Rzymianie rozerwani domowemi rozterkami przystali na ich przełożenie, do późniejszéj pory ukaranie odkładając. Prenestynowie po ciężkiéj klęsce niedawno poniesionéj nie dali im posiłków, a podobno już roku 380 (374), korzystając z przyjaznych okoliczności, z niezgód Rzymskich, zawarli pokój i weszli w stosunek *municypian* (3).

Nowe wyprawy Gallów.

Przy końcu tego okresu, r. 383 (371), wspominają o wojnie z Gallami, na któréj Kamil miał zebrać ostatnie wawrzyny. Pi-

(1) L. VI. 34, 35, 36.

(2) L. VI. 38, 42. Liwiusz chce przez to rozumieć, że Rzymianie zdobyli miasto, ale podobno w tém się myli, równie jak Plutarch v. Cam. I. 151 przypisujący zdobycie jego Kamilowi, kiedy po zwycięztwie nad Gallami wracał.

(3) Pięć lat ciągnęły się zacięte spory w Rzymie, z tego powodu wiele było bezkrólewiów. Rocznikarze przeciąg ten czasu na jeden rok złożyli, dlatego musiały w następstwie w zdarzeniach zewnętrznych nastąpić przerwy.

sze Liwiusz że wiele tysięcy najezdców poległo na placu bitwy, wiele tysięcy oręż wytępił po zdobyciu ich obozu, a rozproszeńcy znaleźli schronienie w ucieczce i odległéj Apulii (1). Według Dyonizyusza trzymał Kamil wojsko gotowe do boju na wzgórzach je rozłożywszy, dopiéro kiedy Gallowie wylali się na zbytki, uczty i uciechy uderzył na nieostrożnych i klęskę im zadał (2). Ale podług Polibiusza dopiéro we trzydzieści lat po spaleniu Rzymu powrócili Gallowie r. 395 (359) (3). Czyż więc podanie Liwiusza, Plutarcha i Dyonizyusza jest mylne, czerpane z niepewnych źródeł, z rocznikarzy, którzy dla uczczenia wielkiego męża nadali wypadkom barwę uroku, lub obce czyny jemu przypisali? Byłyto zapewne wycieczki pojedynczych oddziałów tego narodu; odparł je Kamil, poraził hufce aż w okolice Rzymu rozpuszczające zagony. Liwiusz opisuje je jako napady wojenne, a Polibiusz pominąwszy wycieczki kreśli wielkie wyprawy, które późniéj trapiły Italią i państwo Rzymskie (4).

(1) VI. 42.
(2) XIV. 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19.
(3) II. 18.
(4) Liwiusz czerpając dzieje z rozmaitych źródeł, doczytał się w Klaudyuszu o bitwie z Gallami nad Anienem r. 388 (366) i walecznym czynie Manliusza Torkwata. Sam jednak podanie to odrzuca i opisuje bitwę pod górą Albańską, mówi o tryumfie Kamila, o którym dochowała się wiadomość w księgach tryumfowych. Według Plutarcha v. Cam. I. 150, 151, kazał Kamil Rzymianom hartować i polerować hełmy i puklerze przeciw ostremu mieczowi Gallów, a tarcze żelaznemi pasami lamować; bitwę nad Anienem zapewne o dziesięć lat mylnie kładzie r. 378 (376), w trzynastym po spaleniu Rzymu. Podług Polibiusza II. 18 wyprawa Gallów po piérwszém najściu przypadła dopiéro we trzydzieści lat r. 395 (359); Rzymianie niezdoławszy zgromadzić sprzymierzeńców, nie wyszli na ich spotkanie. We dwanaście lat znów się ukazali, 407 (374); ale tą razą cofali się przed liczném wojskiem Rzymian. Podanie więc Polibiusza nie zgadza się z zwycięztwem Liwiusza, a jednak dla skromnego rysu piérwszego niezupełnie odrzucimy pełność drugiego. Liwiusz kreśli wycieczki Gallów przez Kamila odparte, a Polibiusz wojenne ich wyprawy, jak się niżéj powie.

Koniec tomu piérwszego.

Biblioteka Śląska